

TOM LI  
INSTYTUT  
ŚLĄSKI  
W  
OPOLU

# STUDIA ŚLĄSKIE



## W TOMIE PISZĄ:

Bernd Behning  
Bogdan Cybulski  
Marek Czaplinski  
Joachim Glensk  
Krystian Heffner  
Maria Kalczyńska  
Sława Kamińska  
Irena Korbelařova  
Wiesława Korzeniowska  
Stanisław M. Koziarski  
Franciszek A. Marek  
Czesława Mykita-Glensk  
Tadeusz Piątek  
Robert Rauziński  
Jacek Ruszczewski  
Wiktor Skrzypek  
Piotr Swiere  
Urszula Zagóra  
Rudolf Začek

*Opole 1992*





#### W POPRZEDNIM TOMIE

- Michał L i s: Zbigniew Kowalski (26 IX 1936—17 IV 1987)
- Michał L i s: Wybór najważniejszych publikacji Zbigniewa Kowalskiego
- Władysław J a c h e r: Miejsce i rola ludności rodzimej w społecznościach lokalnych (na przykładzie Śląska Opolskiego)
- Tadeusz G o s p o d a r e k: Tożsamość psychospołeczna w procesach integracji
- Maria Ś m i e ł o w s k a: Kulturowe uwarunkowania stosunków społecznych w zbiorowościach województwa opolskiego
- Maria W a n a t o w i c z: Polskość Górnoślązaków w opiniach Polaków innych dzielnic (1922—1939)
- Stanisław S e n f t: Problem tzw. rewizjonizmu wśród ludności rodzimej Śląska Opolskiego w latach 1956—1960 w opinii władz wojewódzkich
- Bogdan C i m a ł a: Determinanty odbudowy i rozwoju rolnictwa na Śląsku Opolskim w pierwszych latach po II wojnie światowej
- Janusz P o p e r a: Aparat polityczny PZPR województwa opolskiego w latach 1950—1956
- Marek M a s n y k: Kilka uwag w sprawie wygaśnięcia konwencji genewskiej i deklaracji mniejszościowej z 5 listopada 1937 r.
- Bożena M a ł e c - M a s n y k: Górny Śląsk w koncepcji politycznej Eugeniusza Romera w latach 1914—1921
- Wanda M u s i a ł i k: Szkic do obrazu Śląska w emigracyjnej prasie londyńskiej (na przykładzie wojennych wydań „Dziennika Polskiego” z lat 1940—1943)
- Bożena R a t a j c z a k: Sprawy Górnego Śląska w „Dzienniku Poznańskim” i „Kurierze Poznańskim” w latach 1890—1900
- Krystian H e f f n e r: Przemiany osadnictwa wiejskiego na Opolszczyźnie
- Wiesław D r o b e k: Cechy miejskie i rozwój ludnościowy ośrodków bez formalnego statusu miejskiego w województwie opolskim
- Damian T o m c z y k: Rzemiosło Głucholaz w świetle pieczęci cechowych z XVII—XVIII w.
- Robert R a u z i Ń s k i: Wpływ środowiska pracy na zagrożenie zdrowotne załóg przedsiębiorstw przemysłowych na Śląsku Opolskim w latach 1970—1988
- Janusz K r o s z e l, Wanda K r o s z e l: Refleksje o humanistycznych uwarunkowaniach infrastruktury społecznej

# STUDIA ŚLĄSKIE

WYDAWNICTWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO

STUDIA ŚLĄSKIE  
SILESIA STUDIES  
SCHLESISCHE STUDIEN



I N S T Y T U T   Ś L Ą S K I   W   O P O L U

# STUDIA ŚLĄSKIE

ZAŁOŻONE PRZEZ SEWERYNA WYSŁOUCHA

TOM LI



OPOLE 1992

P. 3594 II

## Rada Redakcyjna

PIOTR BLAIK, ANDRZEJ BROŻEK (przewodniczący),  
KRYSTIAN HEFFNER, KAROL JONCA, STANISŁAW MAŁARSKI,  
FRANCISZEK ANTONI MAREK, KAZIMIERZ ORZECOWSKI,  
FELIKS PLUTA, JAN RAJMAN, JANUSZ SAWCZUK,  
DOROTA SIMONIDES, BOLESŁAW WINIARSKI

## Komitet Redakcyjny

WIESŁAW DROBEK  
KRYSTIAN HEFFNER *redaktor naczelny*  
WIESŁAW LESIUK *sekretarz redakcji*  
MICHAŁ LIS  
STANISŁAWA SOCHACKA  
ROBERT RAUZIŃSKI

## Projekt okładki

*Henryk Bzdok*

## Opracowanie redakcyjne i korekta

*Halina Łangowska-Reiner*  
*Barbara Łuszczewska*  
*Izabella Niewińska*

## Redaktor techniczny

*Piołetta Sawicka*



Publikacja finansowana przez Komitet Badań Naukowych

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

Adres redakcji: ul. Piastowska 17, 45-082 Opole

INSTYTUT ŚLĄSKI — OPOLE 1992

---

WYDAWNICTWO INSTYTUT ŚLĄSKI Sp. z o.o. OPOLE 1992

Wydanie I. Nakład 250 egz. Ark. wyd. 32,75, ark. druk. 27,75. Papier offs. kl. III 80 g

7/11/10/93  
Zmł. 58.

60.000

60.000

## SPIS TREŚCI

### Artykuły

|                                                                                                                                                                                            |     |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Irena Korbelaar zowa, Rudolf Zaczek, Małe miasta lenne na Śląsku Opawskim i Karniowskim w pierwszej połowie XVIII w.                                                                       | 11  |
| Marek Czaplinski, Czy można mówić o dyskryminacji Śląska? Pruska polityka urzędnicza na Górnym Śląsku                                                                                      | 31  |
| Czesława Mykita-Glensk, Teatr Macierzy Szkolnej Śląska Cieszyńskiego (1907—1921)                                                                                                           | 47  |
| Wiktor Skrzypek, Weterynaria ludowa na Górnym Śląsku w aspekcie historycznym                                                                                                               | 83  |
| Urszula Zagóra, Spory wokół interwencjonizmu i etatyzmu w Sejmie Śląskim                                                                                                                   | 123 |
| Tadeusz Piątek, Irwingianizm na Śląsku                                                                                                                                                     | 143 |
| Tadeusz Piątek, Zakony w dziejach Śląska                                                                                                                                                   | 163 |
| Ślawa Kamińska, Czynniki stymulujące kształtowanie świadomości narodowej w regionach pogranicza językowo-narodowościowego na przykładzie Górnego Śląska w porównaniu z Alzacją i Lotarynią | 187 |
| Krystian Heffner, Sytuacja społeczno-gospodarcza na Śląsku Opolskim w kontekście stosunków polsko-niemieckich                                                                              | 209 |
| Franciszek Antoni Marek, Moralne i polityczne aspekty polsko-niemieckich zbliżeń kulturowych                                                                                               | 223 |

### Miscellanea i materiały

|                                                                                                                                                                             |     |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Joachim Glensk, Rola Niemiec w odprężeniu, pojednaniu i europeizacji kontynentu w cytatach (wybór w układzie chronologicznym)                                               | 235 |
| Maria Kalczyńska, Pierwsze wydawnictwa prasowe na Górnym Śląsku                                                                                                             | 267 |
| Piotr Świerc, O zbiorach XX-wiecznych śląskiej pieśni ludowej                                                                                                               | 287 |
| Tadeusz Piątek, Święci i błogostawieni w dziejach Śląska                                                                                                                    | 305 |
| Wiesława Korzeniowska, Z kwerendy za silesiakami w archiwach i bibliotekach Londynu i Oxfordu                                                                               | 333 |
| Bogdan Cybulska, Miejsce więzień śląskich w systemie penitencjarnym II Rzeczypospolitej w latach 1922—1928                                                                  | 341 |
| Bernd Behning, Ikonograficzny przyczynek do dziejów konserwatywnej opozycji antyhitlerowskiej na Śląsku w okresie II wojny światowej                                        | 377 |
| Jacek Ruszczyński, Niektóre negatywne aspekty oddziaływania Armii Czerwonej, UBP i MO na społeczeństwo Śląska Opolskiego w latach 1945—1947. Próba wstępnego ujęcia zjawisk | 383 |
| Stanisław M. Koziański, Górnośląskie koleje wąskotorowe                                                                                                                     | 407 |
| Robert Rauziński, Prognoza i rozwój ludności województwa opolskiego w latach 1991—2000.                                                                                     | 425 |



# CONTENTS

## Articles

|                                                                                                                                                                                      |     |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Irena Korbelaar zowa, Rudolf Zaczek, Small Feudal Towns in Opava and Krnov Silesia in the Early Part of the 18th Century                                                             | 11  |
| Marek Czaplinski, Can We Speak About Discrimination of Silesia? The Prussian Clerical Policy in Upper Silesia                                                                        | 31  |
| Czesława Mykita-Glensk, The Theatre of Mother School in Cieszyn Silesia (1907-1921)                                                                                                  | 47  |
| Wiktor Skrzypek, Popular Veterinary in Upper Silesia in the Historical Aspect                                                                                                        | 83  |
| Urszula Zagóra, Controversies About Interventionism and State Control in the Silesian Diet                                                                                           | 123 |
| Tadeusz Piątek, Irvingism of the Catholic Apostolic Church in Silesia                                                                                                                | 143 |
| Tadeusz Piątek, The Monastic Orders in the History of Silesia                                                                                                                        | 163 |
| Ślawa Kamińska, Factors Stimulating the Formation of National Consciousness in the Language-Nationalist Borderland of the Example of Upper Silesia Compared with Alsace and Lorraine | 187 |
| Krystian Heffner, The Social Economical Situation in Opole Silesia within the Context of Polish-German Relations                                                                     | 209 |
| Franciszek Antoni Marek, Moral and Political Aspects and German Cultural Relations                                                                                                   | 223 |

## Miscellanea and Materials

|                                                                                                                                                                                                                                         |     |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Joachim Glensk, The Role of Germany in Detente, Reconciliation and Europeanization of the Continent in Quotations. (Selection in Chronological Arrangement)                                                                             | 235 |
| Maria Kalczyńska, The First Press-Publishing Houses in Upper Silesia                                                                                                                                                                    | 267 |
| Piotr Świerc, The Twentieth-Century Collections of Silesian Folk Song                                                                                                                                                                   | 287 |
| Tadeusz Piątek, Saints and the Blessed in the History of Silesia                                                                                                                                                                        | 305 |
| Wiesława Korzeniowska, On the Quest of Silesian Historical Documents (Silesiaca) in the Archives and Libraries of London and Oxford                                                                                                     | 333 |
| Bogdan Cybulski, Place of Silesian Prisons in the Penitentiary System of the Second Republic of Poland in the Years 1922-1928                                                                                                           | 341 |
| Bernd Behning, Iconographic Contribution to the History of Anti-Hitlerite Opposition in Silesia During the Second World War                                                                                                             | 377 |
| Jacek Ruszczyński, Some Negative Aspects of the Influence of the Red Army, Office for Public Safety and Civic Militia Upon the Society of Opole Silesia in the Years 1945-1947. An Attempt at Introductory Formulation of the Phenomena | 383 |
| Stanisław M. Koziański, The Upper-Silesian Narrow-Gauged Railways                                                                                                                                                                       | 407 |
| Robert Raziński, Prospects and Development of the Opole Voivodeship Population in the Years 1991-2000                                                                                                                                   | 425 |

# INHALTSVERZEICHNIS

## Artikel

|                                                                                                                                                                                                  |     |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Irena K o r b e l a r z o w a, Rudolf Ż a c z e k, Kleine Lehmstädte in Troppauer und Jägerdorfer Schlesien in erster Hälfte des XVIII. Jh                                                       | 11  |
| Marek C z a p l i ń s k i, Darf Man von Einer Diskriminierung Schlesiens Sprechen? Die Preussische Beamtenpolitik in Oberschlesien                                                               | 31  |
| Czesława M y k i t a - G l e n s k, Das Theater der Mutter Schule Teschener Schlesiens (1907—1921)                                                                                               | 47  |
| Wiktor S k r z y p e k, Die Volkstümliche Tierheilkunde in Oberschlesien in Historischen Aspekt                                                                                                  | 83  |
| Urszula Z a g ó r a, Der Streit um den Interventionismus und Etatismus im Schlesischen Sejm                                                                                                      | 123 |
| Tadeusz P i ą t e k, Irvingismus in Schlesien                                                                                                                                                    | 143 |
| Tadeusz P i ą t e k, Die Mönchsorden in der Geschichte Schlesiens                                                                                                                                | 163 |
| Sława K a m i ń s k a, Die Stimulationsfaktoren der Gestaltung des Nationalbewusstseins in den Sprachlich-Nationalen Grenzregionen auf Beispiel Oberschlesiens im Vergleich zu Elsass-Lothringen | 187 |
| Krystian H e f f n e r, Die Gesellschaftlich-Wirtschaftliche Lage in Oppelner Schlesien im Kontext der Polnisch-Deutschen Verhältnisse                                                           | 209 |
| Franciszek Antoni M a r e k, Moralische und Politische Aspekte der Polnisch-Deutschen Kulturellen Annäherungen                                                                                   | 223 |

## Miscellanea und Beiträge

|                                                                                                                                                                                                                                                                               |     |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Joachim G l e n s k, Die Rolle Deutschlands in der Entspannung, Aussöhnung und Europäisierung des Kontinents in Zitaten (Eine Auswahl in Chronologischer Anordnung)                                                                                                           | 235 |
| Maria K a l c z y ń s k a, Erste Presseverlage in Oberschlesien                                                                                                                                                                                                               | 267 |
| <u>Piotr Świerc</u> , Über die Sammlungen des Schlesischen Volksliedes im XX. Jahrhundert                                                                                                                                                                                     | 287 |
| Tadeusz P i ą t e k, Die Heiligen und Seligen in der Geschichte Schlesiens                                                                                                                                                                                                    | 305 |
| Wiesława K o r z e ń i o w s k a, Die Rundfrage nach Literatur über Schlesien in den Archiven und Bibliotheken in London und Oxford                                                                                                                                           | 333 |
| Bogdan C y b u l s k i, Die Stelle der Schlesischen Gefängnisse im Strafanstaltensystem der II. Republic Polen in den Jahren 1922—1928                                                                                                                                        | 341 |
| Bernd B e h n i n g, Ein Ikonographischer Beitrag zur Geschichte der Konservativen Antihitler Opposition in Schlesien Während des II. Weltkrieges                                                                                                                             | 377 |
| Jacek R u s z c z e w s k i, Einige Negative Aspekte der Rückwirkung von Handlungen der Roten Armee, des Amtes für Öffentliche Sicherheit und der Volksmiliz auf die Bevölkerung Oppelner Schlesiens in den Jahren 1945—1947. Versuch Einer Eingangsfassung Dieser Ereignisse | 383 |
| Stanisław M. K o z i a r s k i, Die Schmalspurbahnen Oberschlesiens                                                                                                                                                                                                           | 407 |
| Robert R a u z i ń s k i, Prognose der Bevölkerungsentwicklung der Woiwodschaft Opole in den Jahren 1991—2000.                                                                                                                                                                | 425 |

## ARTYKUŁY

IRENA KORBELARZOWA  
RUDOLF ŻACZEK

## MAŁE MIASTA LENNE NA ŚLĄSKU OPAWSKIM I KARNIOWSKIM W PIERWSZEJ POŁOWIE XVIII W.

(Przyczynek do historii Baborowa, Krzanowic, Nowej Cerekwi i Opawicy)

Nieduże miejscowości o ograniczonym znaczeniu ekonomicznym i kulturalnym, jakimi były swego czasu miasta i miasteczka lenne, zazwyczaj nie spotykają się z większym zainteresowaniem historyków. Zresztą skromne materiały źródłowe nie pomagają zdobyć szczegółowych danych o życiu politycznym lub gospodarce tych wspólnot, których wpływy rzadko przekraczały granice bezpośredniej okolicy. Jeszcze trudniej poznać kształt miasteczek liczących około stu domów. Nie zachowały się w nich, z nielicznymi tylko wyjątkami, żadne dokumenty ikonograficzne, a starą, przeważnie drewnianą zabudowę mieszkalną zastąpiono nowymi obiektami, skąpe zaś zapisy w księgach gruntowych na ogół nie pozwalają wyobrazić sobie dokładniej stanu, wyglądu i rozkładu wnętrza konkretnych domów.

Również prace topograficzne J. Schickfussa<sup>1</sup> i F. Lucaego<sup>2</sup>, które zauważały na Górnym Śląsku przede wszystkim miasta duże i ważne, o małych miejscowościach prawie nie wspominają. Wybór takich miejscowości, które przynajmniej wymieniane były w lapidarnych informacjach o ich egzystencji, zależał wyraźnie od subiektywnego spojrzenia autorów<sup>3</sup>. W podobny sposób skonstruował swoją pracę również M. Zeiler, autor tomu o Czechach, Morawach i Śląsku w tzw.

<sup>1</sup> J. Schickfusio, (J. Schichfuss), *Neu vermehrte Schlesische Chronika und Landes Beschreibung*, Leipzig 1625, Bd 3.

<sup>2</sup> F. L u c a e, *Schlesische Fürsten-Krone, oder Eigentkliche wahrhaffle Beschreibung Ober- und Nieder Schlesiens*, Frankfurt am Main [1685]; t e n z e, *Schlesiens curieuse Denkwürdigkeiten oder vollkommene Chronika von Ober und Nieder Schlesien*, [Frankfurt am Main] 1689.

<sup>3</sup> Np. L u c a e, *Schlesiens curieuse Denkwürdigkeiten...*, s. 720—726, wymienia w księstwie opawskim, oprócz Opawy, Beneszowa, Bilowca, Krzanowic, Hulczyna, również Bruntal i Andiel-ską Horę, a nawet Sowiniec i Kietrz. W: *Schlesische Fürsten-Krone...*, s. 289, wyszczególnia Beneszów, Hulczyn, Krzanowice, Kietrz, Bilowiec, Bruntal, Andielska Horę, a nawet Ostrawę.





Merianowych topografiach<sup>4</sup>. Obok nazw miasteczek, które wymienił, znajdujemy zwykle tylko określenie ich położenia geograficznego, ewentualnie z uwagą, że nie ma tam nic szczególnego do oglądania.

Tym cenniejszy jest więc dla nas materiał, dający opis prywatnego budownictwa miejskiego w głównej części Górnego Śląska lub w tych rejonach administracyjnych, które po 1742 r. pozostały w całości lub w części w granicach Śląska austriackiego. Owe wyjątkowe w swoim rodzaju źródła, zawarte w spisach katastralnych z pierwszej połowy XVIII w., przybliżają nam w ogóle obraz większości tutejszych miast i miasteczek, mając jednocześnie charakter unikatowy na terenie Czech. Dają one nie tylko ogólne wyobrażenie o wyglądzie wewnętrznym osad miejskich, ich układzie urbanistycznym i wielkości, ale pozwalają nam też zajrzeć do wnętrza domów, zobaczyć, jak są urządzone.

W artykule niniejszym zajmujemy się miasteczkami lennymi w księstwie opawsko-karniowskim, których wielkość nie przekraczała stu domów mieszkalnych, a które po 1742 r. przypadły Prusom, dziś zaś stanowią część Polski, to znaczy: Baborowem, Krzanowicami, Nową Cerekwią i Opawicą (a właściwie jej częścią). Materiałem źródłowym w naszych badaniach stały się przede wszystkim elaboraty pierwszej rektyfikacji katastru karolińskiego z lat 1723—1725, które ewidencjonowały dla celów podatkowych dochody z budynków miejskich, wybranych rzemiosł i wspólnych przedsięwzięć gospodarczych w mieście, z gruntów, ogrodów, stawów, młynów itd.<sup>5</sup> Ich część stanowią opisy miejskich domów mieszkalnych, w których podaje się liczbę pokoi, czyli izb, komór, piwnic i chlewów, a sporadycznie również innych pomieszczeń. Opisy te są szczególnie cenne w odniesieniu do miast śląskich przejętych przez Prusy, ponieważ w nich nie odbyła się już superrewizja, która potem przyniosła informacje znacznie bardziej szczegółowe, na przykład w pozycjach dotyczących właśnie opisu i wyceny domów. Następnym danych, istotnych dla uzupełnienia obrazu, dostarczyły nam dokumenty ze zbioru starostwa w księstwie opawsko-karniowskim<sup>6</sup>, z majątku ziemskiego Linhartowy, a zwłaszcza księgi gruntowe Opawicy (1724—1800)<sup>7</sup> oraz dokumenty komisji urbarialnej<sup>8</sup>.

Małe miasteczka lenne bardzo wolno odzyskiwały równowagę po wszystkich utrapieniach wojny trzydziestoletniej. Ich szanse na osiągnięcie prosperity oraz na zajęcie ważniejszej pozycji w skali dominium czy na terenie szerszej okolicy

<sup>4</sup> M.Z. (M. Z e i l e r), *Topographia Bohemiae, Moraviae et Silesiae*, Frankfurt 1650. Bardzo zwięźle opisuje tu m.in. Krzanowice i Nową Cerekwie.

<sup>5</sup> Zemsky archiv v Opavě (dalej: ZA v Opavě), fond Karolinsky katastr (dalej: KK), inv. č. 36. 37, 79, 80; J. B r z o b o h a t y, S. D r k a l, *Karolinsky katastr slezsky*, sv. 1 a 2, Praha 1972, 1973.

<sup>6</sup> ZA v Opavě, fond Hejtmansky úřad knížectví opavsko-krnovského v Opavě (dalej: HUOK).

<sup>7</sup> ZA v Opavě, fond Velkostatek (dalej: VS) Linhartovy.

<sup>8</sup> ZA v Opavě, fond Urbarialni komise slezské (dalej: UKS).

uzależnione były nie tylko od tradycji i wielkości miejscowości, rozwarstwienia jej gospodarki i od bezpośredniej aktywności mieszkańców. W znacznie większym stopniu zależało to od panów feudalnych oraz od ich stosunku do wszechstronnego rozwoju państwa, poszczególnych miast i wsi.

Warunkiem odnowy życia gospodarczego, a w rezultacie również społecznego oraz kulturalnego miast i miasteczek było w pierwszym rzędzie potwierdzenie, odnowienie, a w niektórych wypadkach nawet rozszerzenie ich przywilejów. I to w większości ośrodków nastąpiło; ale nie zawsze w pełnym pierwotnym zakresie uprawnień miejskich, a jedynie w odniesieniu do niektórych objętych przywilejami działalności. I tak, przywileje Nowej Cerekwi zostały potwierdzone w latach 1671, 1678 i 1733<sup>9</sup>, Krzanowic — w latach 1646, 1670 i 1673<sup>10</sup>, a Opawicy — w latach 1646<sup>11</sup> i 1666<sup>12</sup>. W 1732 r. Opawica otrzymała dalsze uprawnienia<sup>13</sup>.

Jednocześnie z potwierdzeniem przywilejów feudalowie przejawiali, w znacznie wyższym stopniu niż przed wojną, dążenie do hamowania i ograniczania aktywności gospodarczej poddanych mieszczan, aby nie stanowiła ona poważnej konkurencji dla ich własnych poczynañ w tym zakresie. Widać to wyraźnie na przykładzie wypalania i sprzedaży gorzałki (co pod koniec XVII i w XVIII w. znajdowało się już prawie wyłącznie w rękach panów feudalnych), a nawet w tak tradycyjnie miejskiej gałęzi przemysłu, jaką stanowiło piwowarstwo. Budowanie własnych browarów, dystrybucja piwa na wsi, a często także zakładanie gospód zobligowanych do odbioru piwa z browarów dworskich — to wszystko w małych miasteczkach, które posiadały własne prawa propinacji, zmuszało mieszczan do obniżania produkcji i naruszało prawa miejskie nie tylko de facto, ale często również de jure, poprzez wprowadzanie zmian lub wydawanie całkiem nowych przywilejów, zawężonych w tym kierunku.

W wyniku dążenia do zwiększenia dochodów z majątków dworskich dochodziło po wojnie trzydziestoletniej do odnawiania dawnych płatności i powinności poddańczych również w miastach. Przy tym z wielu tych obowiązków mieszkańcy miasteczek lennych zostali niegdyś zwolnieni w ramach praw miejskich, albo też obowiązki te im ongiś zmniejszono lub, w wypadku pańszczyzny, relutowano. Zamiast pewnej tolerancji przy ponownym wprowadzaniu powinności, która mogłaby przynajmniej w niektórych miejscowościach pomóc w ożywieniu produkcji rzemieślniczej i rolnej, a w rezultacie przynieść także większe zyski zarówno mieszczanom, jak i dworom, właściciele dóbr feudalnych wykazywali krótko-

<sup>9</sup> ZA v Opavě, HUOK, inv. č. 73, k. 9.

<sup>10</sup> Ibid., inv. č. 1061, k. 213.

<sup>11</sup> Ibid., inv. č. 73, k. 9.

<sup>12</sup> J. Z u k a l, *Zur Geschichte von Troppowitz*, „Zeitschrift für Geschichte und Kulturgeschichte von Schlesien” Jg. 4: 1908/9, s. 35.

<sup>13</sup> ZA v Opavě, HUOK, inv. č. 73, k. 9.

wzrocznie większe zainteresowanie natychmiastowym wzrostem zysków. W niektórych dominiach na ziemi opawskiej, np. w majątkach hradeckim, klimkowickim i witkowskim, w XVIII w. panowie wyznaczyli poddanym mieszczanom obowiązki, przede wszystkim pańszczyznę, nie tylko w nie zmniejszonym, ale przeciwnie, w zwiększonym wymiarze.

Na ziemi opawskiej ludzie — np. w dobrach klimkowickich — musieli, oprócz wykonywania pracy na polach, służyć dworowi swoimi własnymi wozami <sup>14</sup>. Do robót polnych przy żniwach i sianokosach mieli obowiązek stawać także mieszczanie i pozostała ludność Hradca oraz jego samodzielnego przedmieścia Podoli. W dodatku musieli oni uczestniczyć jako naganiacze w pańskich polowaniach, a także być do dyspozycji podczas remontów i konserwacji wodociągu, który zaopatrywał w wodę zamek i miasteczko <sup>15</sup>. Bezwzględność i wysokie wymagania feudalów wobec mieszczan, ostro kontrastujące z niewielkimi dochodami tych ostatnich, prowadziły więc do wzrostu niezadowolenia i do otwartej odmowy posłuszeństwa. Już w latach dwudziestych XVIII w. niezadowolenie z wyżej podanych przyczyn skłoniło do buntu mieszkańców Witkowa. Jego rezultatem było nie tylko skazanie i uwięzienie jednego z przywódców — mistrza rzeźnickiego Potscha, ale też liczne ucieczki mieszkańców z miasteczka oraz z jego części przedmiejskich — Górnej Wsi i Dolnej Wsi <sup>16</sup>. Nieco później do podobnych przejawów sprzeciwu wobec żądań panów feudalnych doszło w Klimkowicach, co również zakończyło się zdławieniem oporu i uwięzieniem tym razem dziesięciu głównych aktorów dramatu spośród mieszczan.

Przeważająca większość miasteczek lennych Górnego Śląska miała jeszcze w pierwszej połowie XVIII w. charakter miejscowości rolniczo-rzemieślniczych. Ważną rolę, choć na pewno nie dominującą, odgrywało w gospodarce miast i miasteczek piwowarstwo. Mimo wspomnianych wyżej problemów z konkurencją ze strony browarów dworskich i mimo znacznego spadku produkcji piwa w większości miast w stosunku do poziomu z XVI i XVII w., w latach dwudziestych XVIII w. mieszczenie wykazywali zyski z warzenia piwa i jego wyszynku jako jeden z decydujących dochodów, jeśli nie w ogóle najważniejszy. Warzenie piwa koncentrowało się przeważnie w jednym miejskim browarze, a sprzedaż dzieliły się potem poszczególne domy mające przywilej wyszynku. Propinacja ograniczała się początkowo tylko do wąskiego kręgu tzw. domów wielkomiejszczańskich. Później krąg ten rozszerzał się, a prawo do szynkowania piwa często — w wyniku

<sup>14</sup> J. J u r o k, *Z minulosti Klimkovic*, „Vlastivědný sborník okresu Nový Jičín” 1984, sv. 34, s. 30—42.

<sup>15</sup> Z A v O p a v ě, V S H r a d e c, inv. č. 32. P o r. A. T u r e k, *Z minulosti Hradce a panství hradeckého*, Hradec u Opavy 1960.

<sup>16</sup> J. U l r i c h, *Geschichte der Stadt Wiegstadt*, Wiegstadt 1933, s. 159—178. J. K r e s t a, *Spory poddaných s vrchností ve Vitkově v 18. století*, „Vitkovsko” 1959, č. 17, s. 12—13.



zubożenia pierwotnego właściciela — sprzedawano, i to oddzielnie, bez jednocześnie sprzedaży domu. Sprzedawano je więc także właścicielom domów, które dotychczas tego przywileju nie miały. Sprzedaż piwa przez właścicieli domów z prawem propinacyjnym odbywała się po kolei, w tzw. porządkach, czyli w taki sposób, aby w ciągu roku wymienili się wszyscy mieszcianie mający to prawo i żeby sprzedali należytą ilość piwa. Pauperyzacja mieszczań doprowadziła do tego, że niejednokrotnie posiadacz prawa warzenia i wyszynku piwa nie korzystał z niego czasowo (lub na stałe), a zdarzało się, że je wydzierżawiał za opłatą<sup>17</sup>.

W celach podatkowych miasteczka śląskie w latach dwudziestych XVIII w. wykazywały tylko całkowitą ilość wyprodukowanego w ciągu roku piwa, nie podając przeważnie liczby domów, które miały udział w jego produkcji i sprzedaży. Wśród miasteczek nas interesujących największą produkcję miały w tym czasie Krzanowice (z 288 achtlami), po nich następował Baborów (z 276 achtlami); poniżej dwustu achkli wykazywała Nowa Cerekwia (177 i 2/3 achkli). Tylko w odniesieniu do Opawicy brak dokumentów o istnieniu browarnictwa w tym czasie<sup>18</sup>.

W odróżnieniu od szeroko rozpowszechnionego piwowarstwa, większość miasteczek lennych nie posiadała przywileju szynkowania wina i wypalania oraz sprzedaży gorzałki. Jedynie Baborów miał prawo wyszynku wina, z którego jednak nie korzystał, w związku z czym w katastrze odnotowano tylko symboliczną opłatę za posiadanie tego prawa. Poza tym tylko Baborów posiadał i wykorzystywał prawo do wypalania i sprzedaży gorzałki, której produkował rocznie 40 wiader<sup>19</sup>. Natomiast Krzanowice, które to prawo również posiadały, wydzierżawiły je<sup>20</sup>. W pozostałych miasteczkach będących przedmiotem naszego zainteresowania prawo produkcji i handlu gorzałką należało do dworów (Nowa Cerekwia), albo też nie wymieniono po prostu uprawnionych do tego podmiotów.

Również niepełne dane zawiera kataster karoliński w odniesieniu do sfery produkcji rzemieślniczej i handlu, przede wszystkim z tego powodu, że spisy koncentrowały się na ograniczonym kręgu tzw. uprzywilejowanych rzemiosł i sklepików, zwłaszcza szewskich, rzeźniczych i piekarniczych, nie ewidencjonując wszystkich mistrzów, rzemiosł czy cechów.

W interesujących nas ośrodkach możemy więc zauważyć tylko łaźnię miejską w Opawicy, zaś w pozostałych kataster karoliński nie odnotowuje żadnego z wyżej wymienionych rzemiosł uprzywilejowanych. Częściowych informacji o produkcji rzemieślniczej w tych miasteczkach dostarczają jednak inne źródła.

<sup>17</sup> L. Bajer, *Propinačni pravo městečka Jablunkova*, „Těšinsko” 1959, č. 5, s. 12—15; ZA v Opavě, KK, inv. č. 38.

<sup>18</sup> Ibid., inv. č. 36, 79.

<sup>19</sup> Ibid., inv. č. 36.

<sup>20</sup> Ibid., inv. č. 79.

W latach 1732—1733 — według wykazów sporządzonych przez rady miejskie, a przeznaczonych dla urzędu starosty w Opawie — w Krzanowicach było 7 tkaczy, 4 krawców, 3 szewców i po jednym powroźniku, bednarzu, kuśnierzu i rzeźniku. Tych 18 mistrzów zorganizowanych było w dwóch połączonych cechach, przy czym do pierwszego należeli szewcy i krawcy, a do drugiego tkacze, kuśnierze, bednarze, rzeźnicy i powroźnicy<sup>21</sup>. W Nowej Cerekwi w owym okresie zanotowanych zostało w ewidencji w tym samym celu 23 mistrzów rzemieślniczych zrzeszonych w dwóch miejscowych połączonych cechach. Do pierwszego należało 3 piekarzy, 3 szewców, 2 stolarzy, 2 rzeźników, 1 kuśnierz i 1 kowal, zaś do drugiego — 4 krawców, 4 płócienników, 2 cieśli i 1 bednarz. Czterech innych mistrzów rzemioł różnych było zorganizowanych w cechach mających siedzibę w innym mieście, a więc: siodlarz w cech w Opawie, garncarz i powroźnik w Kietrzu, a hodowca zwierząt w Lipniku<sup>22</sup>.

Dość nieprzejrzysty jest podobny spis rzemieślników w Opawicy. W zachowanej jego części figurują nie tylko rzemieślnicy z samego miasteczka, ale również z okolicy, którzy zostali wcieleni do opawickich cechów bez wyodrębnienia miejsca ich działalności. Według ostatniej konsygnacji ze stycznia 1733 r., w samym opawickim cechu młynarzy było zrzeszonych 10 mistrzów z miasteczka oraz z kilku wsi należących do tego samego majątku dworskiego, a do wspólnego cechu płócienników należało 10 mistrzów z miasteczka oraz pobliskich wsi, a także 8 inkorporowanych z bardziej odległych miejscowości. Następnie w spisie ujęto 10 mistrzów rzemieślniczych zrzeszonych w cechach innych miast, a więc: w cechach w Kamiowie — 2 piekarzy, po jednym kuśnierzu, bednarzu, dziewiarzu oraz siodlarzu (a raczej była to wdowa po siodlarzu), w Nysie — wspomniany już w katastrze łaziebny, w Opawie — farbiarz, w Osobłodze — kołodziej, a w Albrechticach — garncarz. Dwudziestu dwóch mistrzów 13 rzemioł prowadziło działalność poza organizacją cechową, a byli to: 4 rzeźnicy, 4 szewcy, 3 krawcy, 2 piekarze i po jednym stolarzu, kowalu, bednarzu, kominiarzu, białoskórniku, garbarzu, kapeluszniku, woskowniku i ślusarzu. W sumie więc konsygnacja z 1733 r. wykazała w Opawicy oraz w wioskach feudalnych majątku Linhartowy 60 mistrzów rzemieślniczych<sup>23</sup>. W związku z zarządzeniem cesarskim ze stycznia

<sup>21</sup> Ibid.; także HUOK, inv. č. 181, k. 36.

<sup>22</sup> Ibid.

<sup>23</sup> Ibid. Późniejsza o rok konsygnacja tejże rady miejskiej, zawierająca dane dotyczące cechów, liczby mistrzów w nich oraz poszczególnych rzemioł reprezentowanych w cechach (w tym informacje o ilości egzemplarzy przywilejów), wspominała o cechach młynarzy (10 mistrzów), tkaczy (23 mistrzów) i o dwóch cechach mieszanych (o jednym mającym 32 mistrzów, w tym po jednym łaziebnym, mistrzu odnotowanym jako Fesskuchler, farbiarzu, stolarzu, kuśnierzu, szklarzu, ślusarzu, 7 kowali, 8 piekarzy i 10 rzeźników, o drugim zaś mającym 34 mistrzów, w tym po jednym pieczęciarzu, garncarzu, murarzu, bednarzu, kołodzieju, cieśli, 12 krawców i 13 szewców). Łącznie konsygnacja odnotowywała więc 99 mistrzów rzemieślniczych i 21 rodzajów rzemioł.



1739 r., regulującym działalność cechów, specjalne statuty przyjęło w sumie siedem cechów w Opawicy. W listach skierowanych do właściciela włości linhartowskich, Karla Josefa Sedlnického z Choltic, posłuszeństwo i przestrzeganie statutów cechowych obiecywało mu 10 mistrzów młynarskich, 8 piekarskich, 12 rzeźnickich, 29 obuwniczych, 23 krawieckich i 29 tkackich oraz płócienniczych, którzy należeli zawsze do samodzielnego cechu zawodowego. W ostatnim połączonym cechu wymieniono, z ich podpisami, 10 mistrzów kowalskich, 3 bednarzy i po jednym stolarzu, ślusarzu, szklarzu, kołodziej, cieśli i powroźniku, a więc łącznie 20 mistrzów, reprezentujących osiem rzemiosł. Ale i w tym wypadku brak rozróżnienia, skąd poszczególne osoby pochodziły i ilu było wśród nich mieszkańców samego miasteczka. Uwzględniając przy tym niezbyt liczną reprezentację opawickich mieszczan wśród właścicieli gruntów rolnych, o czym będzie jeszcze dalej mowa, wydaje się prawdopodobne, że w odróżnieniu od większości innych miasteczek śląskich, którymi się tu zajmujemy, w Opawicy produkcja rzemieślnicza oraz handel jej wyrobami odgrywały znacznie większą rolę niż gdzie indziej<sup>24</sup>.

W zasadzie ważniejszą rolę niż typowa miejska działalność gospodarcza — handel i rzemiosło — odgrywało w miasteczkach lennych Górnego Śląska rolnictwo, i to zarówno produkcja roślinna, jak i hodowla zwierząt. Proporcje między nimi wyznaczało przeważnie położenie geograficzne miejscowości oraz warunki naturalne. Zresztą te okoliczności miały także wpływ na strukturę produkcji roślinnej i zwierzęcej. Na terenach nizinnych przeważały więc uprawy zbóż, zwłaszcza bardziej wymagających, jak pszenica; szeroko rozpowszechniona była uprawa żyta, jęczmienia, a następnie gryki, a także warzyw, zwłaszcza głąbiastych. Na terenach wyżej położonych ważniejsza była hodowla zwierząt gospodarskich, szczególnie bydła i owiec.

O rolniczym przeważnie charakterze małych miasteczek świadczy również fakt, że komisje kontrolne, które opracowywały elaboraty dotyczące poszczególnych etapów katastru karolińskiego, w wielu miasteczkach dzieliły mieszkańców objętych opodatkowaniem podobnie jak osadników wiejskich — według wielkości powierzchni posiadanej ziemi — na chłopów, ogrodników i chałupników<sup>25</sup>.

Powierzchnia gruntu oraz liczba hodowanych sztuk bydła (w niektórych rejonach owiec) świadczą o tym, że w małych miasteczkach nie musiała wchodzić w grę wyłącznie produkcja na potrzeby własne, ale że przynajmniej część tej produkcji mogła być przeznaczona także na zaopatrzenie rynków miejskich. O znaczeniu rolnictwa jako jednego (nierzadko decydującego) ze źródeł dochodów ludno-

<sup>24</sup> ZA v Opavě, HUOK, inv. č. 163, k. 34. Nie dysponujemy podobnymi spisami w odniesieniu do ziemi karniowskiej (a więc i Baborowa).

<sup>25</sup> ZA v Opavě, KK, inv. č. 79. Na przykład w Nowej Cerekwi wymienia się „[...] 16 drey vierte, oder sogenannten Grossbürger und 21 Halbviertel, oder Kleinbürger [...]”.

ści tych miast, a także o konieczności prowadzenia gospodarki autarkicznej w miasteczkach lennych jeszcze w połowie XVIII w. mówią także dane dotyczące liczby mieszkańców oraz struktury właścicieli pól i innych gruntów. Jeśli możemy wyciągać wnioski z nielicznych źródeł informacji i — w konsekwencji — przy niewielkich możliwościach porównawczych, to musimy stwierdzić, iż w omawianych miasteczkach (a także w innych podobnych miejscowościach na ziemi opawskiej i karniowskiej) właścicielami i użytkownikami gruntów rolnych byli przedstawiciele prawie wszystkich warstw mieszkańców — od mieszczan, poprzez drobnych właścicieli domów, aż po tych, którzy własnych domów nie mieli. Zwłaszcza gdy idzie o grupę uprzywilejowanych mieszczan, interesujące wydaje się to, że tylko nieliczni spośród nich nie posiadali pól lub innych gruntów rolnych. Przeciwnie, zjawiskiem powszednim było to, iż polami, często o niebagatelnej powierzchni, władało nawet 90—100% mieszczan. Wielu z nich posiadało jeszcze dodatkowo ogrody lub łąki czy pastwiska<sup>26</sup>.

Największy obszar ziemi (włącznie z ugorami) zanotowano w latach dwudziestych XVIII w. w miasteczku Krzanowice na ziemi opawskiej. Obejmował on jednak również grunty należące do przedmieścia Strana, inaczej zwanego Krzanowice-wieś<sup>27</sup>. Udział we własności pola o powierzchni 384 małdrów 11 szefli oraz 2 i 1/2 pręta kwadratowego miało łącznie 131 właścicieli, przy czym znaleźlibyśmy wśród nich również 69 spośród 77 właścicieli krzanowickich domów miejskich i innych zabudowań. Sami mieszkańcy miasta posiadali nieco ponad 130 małdrów. 17 z nich dysponowało ziemią o powierzchni do 1 małdra, a następnych 52 — polami wielkości 1—6 małdrów<sup>28</sup>.

Drugie miejsce pod względem łącznego areалу posiadanej ziemi, a pierwsze w przeliczeniu powierzchni na jednego właściciela, zajmował w tej grupie miasteczek Baborów na ziemi karniowskiej. 70 właścicieli, w tym 42 (spośród wszystkich 50) mieszczan, uprawiało łącznie 318 małdrów, 3 szefle i 3 pręty kwadratowe ziemi. Powierzchnia należąca do każdego z nich wynosiła od 1 małdra 8 i 1/2 szefli aż do kilku małdrów. Nie stanowiły wyjątku posiadłości o powierzchni 7 i więcej małdrów<sup>29</sup>. Znacznie mniej, bo tylko 109 małdrów 2 szefle i 1 pręt kwadratowy ziemi należało do miasteczka Nowa Cerekwia. Wśród 58 właścicieli pól znajdowali się również wszyscy mieszczenie. 16 z nich miało przy tym duże pola, o powierzchni zasiewu od 4 małdrów i 3 szefli do 6 małdrów i 9 i 3/4 szefli, i zaliczali się oni w trzech czwartych do chłopów. Pozostałych 21 mieszczan,

<sup>26</sup> W Opawskim było tak np. w Witkowie, Klimkowicach, Hradcu, w Jabłonkowie koło Cieszyna, w Strumieni i innych. Por. ZA v Opavě, KK, inv. č. 79, 51, 52.

<sup>27</sup> L. H o s a k, *Historický místopis země moravskoslezské*, 1935, sv. 7, s. 803—804; F. A. Z i m e r m a n n, *Beyträge zur Beschreibung von Schlesien*, Bd 3, Brieg 1784, s. 223.

<sup>28</sup> ZA v Opavě, KK, inv. č. 79.

<sup>29</sup> Ibid., inv. č. 36.

z ziemią o powierzchni od 1 małdra do 1 małdra i 8 1/4 szefli, zaliczało się do chłopów w jednej ósmej. Komisja jednocześnie nie omieszczała zaznaczyć, że istniały tu grunty o bardzo złej jakości<sup>30</sup>.

Najmniejszą ilość gruntów rolnych wśród opisywanych miejscowości na ziemi opawsko-karniowskiej (ale na miejscu przedostatnim przed Albrechcicami, których mieszkańcy żyli prawie wyłącznie z rzemiosła i handlu<sup>31</sup>), zanotowano w latach dwudziestych XVIII w. w Opawicy. Załedwie 22 małdry 10 szefli, które znajdowały się w posiadaniu 12 osób (z tego 7 było indywidualnymi właścicielami ziemi, a 5 pozostałych posiadało wspólnie jedno pole), potwierdzają to wcześniejsze założenie, iż czynnikami dominującymi w gospodarce miejskiej były prawdopodobnie rzemiosło i handel, ewentualnie działalność innego jeszcze rodzaju. Wśród ponad 30 mieszczan w nie rozdzielonym jeszcze mieście znaleźlibyśmy w okresie spisu nie więcej niż ośmiu właścicieli gruntów rolnych. Przy tym największa część tych gruntów należała do dziedzicznego urzędu wójta — 9 małdrów i 11 szefli<sup>32</sup>. Wielkość pozostałych wahała się w granicach od 4 małdrów 11 szefli do załedwie 8 szefli. Jednocześnie wszyscy właściciele użytków rolnych posiadali domy miejskie, należące do tej części miasteczka, która po 1742 r. przypadła Prusom<sup>33</sup>.

Obok gruntów rolnych w katastrze karolińskim zewidencjonowano również właścicieli ogrodów. Znajdowały się one przeważnie w bezpośrednim sąsiedztwie domów miejskich, a tylko w wyjątkowych wypadkach na peryferiach miasteczek. Najprawdopodobniej sadzono w nich przede wszystkim drzewa owocowe — śliwy, grusze, jabłonie, i ewentualnie niektóre rodzaje warzyw<sup>34</sup>. Najwięcej ogrodów, o łącznym areale 3 małdrów, miały Krzanowice. Nie wiemy jednak, czy należały one do indywidualnych właścicieli (i w takim razie — do ilu), czy też były to ogrody o charakterze własności publicznej<sup>35</sup>. Podobnie nie określono bliżej charakteru własności niewielkiej liczby ogrodów (o łącznej powierzchni 1 szefli) w Opawicy<sup>36</sup>. W Baborowie zapisano w ewidencji ogrody o łącznym areale 1 małdra i 3 szefli, które należały do 15 osób. Dwóch mieszczan posiadało przy tym ogrody o powierzchni po 1 szefli każdy, a pozostała część należała do 11 ogrodników z przedmieścia oraz do 2 innych osób<sup>37</sup>.

<sup>30</sup> Ibid., inv. č. 79.

<sup>31</sup> Ibid., inv. č. 39, 144.

<sup>32</sup> Ibid., inv. č. 79; także VS Linhartovy, sygn. A—8—13; Z u k a l, op. cit.

<sup>33</sup> Ibid.

<sup>34</sup> Por. np. dane w poszczególnych pozycjach ksiąg gruntowych Opawicy, Witkowa i innych. ZA v Opavě, VS Linhartovy, sygn. A—8—13; także VS Vitkov, sygn. A—40—5.

<sup>35</sup> Ibid., KK, inv. č. 79. Wspomina się tu także o ogrodach należących do Strany, o powierzchni 8 małdrów.

<sup>36</sup> ZA v Opavě, KK, inv. č. 79.

<sup>37</sup> Ibid., inv. č. 36.



W Nowej Cerekwi zaliczono do miasta ogrody o łącznej powierzchni 9 szefli i 2 prętów kwadratowych, należące do 39 osób, w tym 28 mieszczan. Było to 20 oddzielnych ogrodów, o powierzchni od 1/6 do 2 szefli, przy czym — z jednym wyjątkiem — każdy ogród miał 2 współwłaścicieli<sup>38</sup>. Przeglądając spis ogrodów sporządzony dla celów podatkowych, musimy brać pod uwagę fakt, że szacunek wielkości ogrodów (podobnie jak łąk, pastwisk itp.) i ich wartości zależał m.in. od uznanych możliwości ich obsadzenia czy obsiania oraz od jakości gleby, a także i to, że komisja dysponowała tylko udzielonymi jej informacjami oraz kierowała się własnymi wrażeniami wzrokowymi<sup>39</sup>. Wyniki tej oceny były więc bardzo subiektywne. Na przykład w krzanowickich protokołach z wizytacji zaznaczono, że przy ewidencjonowaniu ogrodów brano pod uwagę to, iż są one obsadzone tylko niedobrymi drzewami<sup>40</sup>. Do ostrożnego traktowania informacji dotyczących ogrodów, łąk i pastwisk, zawartych w opawskich elaboratach katastralnych, skłania nas też fakt, iż podczas gdy w pierwszej rektyfikacji w latach dwudziestych XVIII w. w Witkowie w ogóle ich nie odnotowano, to księgi gruntowe z tego samego okresu wymieniają przy niektórych domach mieszczańskich także ogrody, łąki itp.<sup>41</sup>.

Z podobnych przyczyn jako dane jedynie orientacyjne musimy traktować też wykazy stanu pogłowia zwierząt. Przede wszystkim podają one łączną liczbę hodowanych sztuk, nie zaś w rozbiciu na poszczególnych hodowców, a w dodatku nie włączono do nich niektórych zwierząt, np. wołów pociagowych lub koni. W porównaniu z innymi podobnymi miasteczkami na ziemi opawskiej, w których udokumentowano hodowlę tych akurat zwierząt<sup>42</sup>, wydaje się, że prawdopodobnie znaleźlibyśmy je również przynajmniej w Krzanowicach, Baborowie lub Nowej Cerekwi. Kataster koroliński uwzględnia jednak w ewidencji tylko stan owiec, krów, świń i kóz. Najwięcej owiec hodowano w Krzanowicach — 500 sztuk, następne miejsca zajmowały Nowa Cerekwia z 350 sztukami, Baborów z 300 i Opawica z 75 owcami. W Baborowie jako przyczynę niskiego pogłowia owiec i niewielkiej liczby ich hodowców podano złą jakość i „niezwyczajność” paszy<sup>43</sup>. Bydła, czyli krów, stwierdzono w Baborowie 215 sztuk, w Krzanowi-

<sup>38</sup> Ibid., inv. č. 79.

<sup>39</sup> Brzobohaty, Drkal, op. cit., sv. I, s. 14 i 17.

<sup>40</sup> ZA v Opavě, KK, inv. č. 79.

<sup>41</sup> Ibid., VS Vitkov, sygn. A—40—5.

<sup>42</sup> Wzmianki o zwierzętach pociagowych, przede wszystkim o koniach i wołach, znajdziemy we wpisach do ksiąg gruntowych, w tych częściach formularza, w których ewidencjonowano przynależność do sprzedawanego domu lub gruntu. Na przykład dla Opawskiego — ZA v Opavě, VS Hradec, sygn. A—11—10, A—11—9 (księgi gruntowe Hradca od 1678 r. do połowy XIX w.); także VS Vitkov, sygn. A—40—5.

<sup>43</sup> W katastrze korolińskim liczbę owiec podaje się w ćwiartkach, przy czym jedna ćwiartka to 25 sztuk. W ten sposób wykazano: w Krzanowicach 20, w Nowej Cerekwi 14, w Baborowie 12 i w Opawicy 3 ćwiartki owiec. ZA v Opavě, KK, inv. č. 37: „[...] dass die Fütterung hier schlecht und seltzamm [...] [ist]”.



cach 141, w Nowej Cerekwi 112, a w Opawicy 30 sztuk. Znacznie niższy był stan pogłowia świń: 72 w Baborowie, 50 w Krzanowicach, 42 w Nowej Cerekwi i 6 sztuk w Opawicy. Kóz, według katastru z lat dwudziestych XVIII w., w opisywanych miasteczkach nie hodowano<sup>44</sup>.

Charakter gospodarczy i ograniczone znaczenie społeczno-kulturalne drobnych miasteczek lennych na Górnym Śląsku odbijały się także na ich wyglądzie zewnętrznym. Krzanowice, Nowa Cerekwia i Baborów wykazywały przewagę charakteru agramego, jako że ich mieszkańcy — z uwagi na rodzaj zatrudnienia i tryb życia — w małym stopniu różnili się od poddanych wiejskich; znalazło to odbicie w formie zabudowy całych miasteczek i w kształcie poszczególnych domów. Nawet w Opawicy, w której wyraźniej była reprezentowana produkcja rzemieślnicza, ale która nie osiągnęła większego znaczenia jako centrum gospodarcze i społeczne, mieszkańcy raczej nie budowali wystawnych domów mieszkalnych<sup>45</sup>. W formowaniu ogólnego kształtu miasteczek określoną rolę odegrała też zapewne ich wielkość. Krzanowice z 77 domami, Baborów z 40, Nowa Cerekwia z 37, a Opawica tylko z 31 domami należały w pierwszej połowie lat dwudziestych XVIII w. do najmniejszych miasteczek ziemi opawsko-karniowskiej i całego Górnego Śląska. Liczba ich mieszkańców najprawdopodobniej wahała się w granicach od zaledwie około 200 do 500 osób<sup>46</sup>.

W XVIII w. większość miasteczek lennych była miejscowościami otwartymi. Tylko w wyjątkowych wypadkach można więc było (z uwagi na mizerną wielkość) napotkać jeszcze podział mieszkańców na tych, którzy zasiedlali część miejską i na zamieszkujących przedmieścia. W elaboratach karolińskich dotyczących Krzanowic w niektórych pozycjach wpisano dochody mieszkańców najbliższych wiosek jako krzanowickiego przedmieścia, wprowadzając wyraźne określenie „przedmieście Strana”, podczas gdy w rzeczywistości chodziło tu o samodzielną miejscowość. Podobnie w bezpośrednim sąsiedztwie miasta Opawicy położona była Opawica wieś. Z kolei, gdy rzecz dotyczy Nowej Cerekwi,

<sup>44</sup> ZA v Opavě, KK, inv. č. 36, 79.

<sup>45</sup> W odniesieniu do Opawicy, podobnie jak do Krzanowic, nie zachowały się opisy domów, ujęte w katastrach jako podstawa do wymierzania opłat za domy podczas pierwszej rektyfikacji. Tylko w elaboratach superrewizji w miastach z lat 1746—1747 zawarto opisy tej części Opawicy, która pozostała po stronie austriackiej, tj. sześciu wcześniejszych i 4 nowo wybudowanych domów poza właściwym centrum miasta. Por. ZA v Opavě, KK, inv. č. 144.

<sup>46</sup> Szacunek liczby mieszkańców opiera się na liczbie domów, ewentualnie na liczbie osadników wykazanych w pierwszej rektyfikacji, oraz na podstawie współczynnika określającego liczbę osób przypadających na jeden dom, który wynosił 6—7. Wielkość populacji tym sposobem wahała się w Krzanowicach w granicach 460—540 osób, w Baborowie między 240 a 280, w Nowej Cerekwi 220—260, a w Opawicy w granicach 190—220 mieszkańców. Po podziale Śląska po pruskiej stronie pozostało w Opawicy 25 domów (tj. około 150—175 osób), a po stronie austriackiej wykazano w 1747 r. 10 domów, tj. około 60—70 osób. Szczegóły: I. Korbelářová, *K velikosti měst opavského knížectví v 1. polovině 18. století*, „Slezsky sborník” 1993, w druku.

mówiło się wprawdzie o mieszkańcach przedmieścia, ale nie wyjaśniono bliżej okoliczności użycia tego terminu <sup>47</sup>.

Obiekty budowlane ujęte w spisach katastralnych z pierwszej połowy XVIII w. powstały w omawianych miasteczkach przeważnie dopiero po wojnie trzydziestoletniej, podczas której wiele budynków zostało częściowo lub całkowicie zniszczonych. Na przykład Krzanowice pod koniec wojny zostały spalone i były prawie puste <sup>48</sup>. Pożarów jednak miasteczka te, zbudowane z łatwopalnych materiałów, przede wszystkim z drewna, nie uniknęły również i w późniejszych czasach. W 1666 r. spaliła się Nowa Cerekwia, a w latach 1721 i 1732 ponownie Krzanowice <sup>49</sup>. W 1759 r. pożar dotknął również Opawicę <sup>50</sup>.

Przeważającą większość zabudowy mieszkalnej w miasteczkach księstwa opawsko-karniowskiego tworzyły potem tylko nieduże domy. Solidniejsze spośród nich, należące do bardziej zamożnej warstwy mieszczan, skupiały się wokół rynku i przy głównych ulicach, które w nielicznych miastach obwarowanych (np. w Witkowie) prowadziły do bram miejskich. Miejskie budynki należące do nieuprzywilejowanych grup ludności lokalizowane były w bocznych uliczkach i na peryferiach miasteczek. W czasie sporządzania karolińskich spisów, właściciele domów miejskich dzielono stale, choć niekonsekwentnie i niesystematycznie, na mieszczan i pospólstwo, lub też na mieszczan i na pozostałe, różnie nazywane grupy właścicieli. Ta niekonsekwencja w podziałach występuje szczególnie w najmniejszych miejscowościach, do których należą wybrane przez nas miasteczka, a spowodowana została prawdopodobnie niewielkimi rozmiarami ośrodków i małą liczbą mieszkańców o niezbyt zróżnicowanym stanie majątkowym. Nie należy też lekceważyć tendencji do zacierania różnic między chłopami wiejskimi i mieszczanami z miasteczek lennych, co po wojnie trzydziestoletniej przybrało na sile <sup>51</sup>. Wprawdzie w spisach podatkowych Krzanowic z lat dwudziestych XVIII w. wśród właścicieli domów miejskich, w łącznej liczbie 77, rozróżniono 60 właścicieli domów mieszczańskich i 17 właścicieli domów małych, czyli domków rzemieślniczych, ale brak opisów tych obiektów nie pozwala ocenić, czy ten formalny podział znajdował odbicie również w ich konkretnym kształcie <sup>52</sup>. Protokoły komisji z Nowej Cerekwi mówią o 37 domach, w tym o 16 wielko- i 20 drobnomieszczańskich, ale w sporządzonych spisach nie dzieli się mieszczan na

<sup>47</sup> ZA v Opavě, KK, inv. č. 79.

<sup>48</sup> H o s a k, op. cit., s. 803–804.

<sup>49</sup> Ibid., s. 792–793 oraz 803–804.

<sup>50</sup> ZA v Opavě, VS Linhartovy, sygn. A–7–13. Por. *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 7: *Województwo opolskie*, z. 2: *Powiat głubczycki*, 1959, s. 63–67.

<sup>51</sup> J. M a l y, *Poddanství a robota na Heralticku a jiných panstvích na Opavsku v 17. a 18. století*. Příloha XXXVIII. r. „Věstniku Matice Opavské” 1933.

<sup>52</sup> ZA v Opavě, KK, inv. č. 79.



grupy<sup>53</sup>. Ponadto w odniesieniu do Nowej Cerekwi mamy do czynienia z takim ciekawym przypadkiem, że w protokołach mowa jest o bliżej nie określonej grupie domów podmiejskich, które nie należały do rzemieślników, lecz do ludzi z warstw uboższych, w związku z czym nie ujęto ich w rubryce domów mieszkalnych, a więc też nie zostały opodatkowane<sup>54</sup>.

Jeszcze w połowie XVIII w. również w większych miastach lennych ziemi opawsko-karniowskiej niewiele domów, nawet tych najwystawniejszych, zbudowanych było z cegieł lub kamienia. Na przykład w Odrach znajdowało się tylko 15 domów murowanych (z tego 8 mieszczańskich i 7 należących do mieszkańców przedmieścia) oraz 19 częściowo murowanych (wszystkie należące do mieszczan) spośród ogółu 239 domów. Podobnie w Bilowcu było tylko 13 domów murowanych (w tym 2 na przedmieściu), a 7 częściowo murowanych wśród ponad 200 domów ogółem<sup>55</sup>. W Klimkowicach (90 domów łącznie) i w Witkowie (97 domów) nie znaleźlibyśmy w tym czasie więcej niż jeden w pełni murowany dom oraz nieliczne zabudowania z elementami murowanymi<sup>56</sup>. Większość domów w małych miasteczkach lennych, do których należały również nasze cztery miejscowości, zbudowana była wyłącznie z drewna, pokryta zaś gontem i chyba również słomianymi strzechami. Nie może więc nas dziwić, że komisja wizytacyjna oceniła sytuację w miasteczkach wokół Opawy jako bardzo złą. Również w Nowej Cerekwi nie omieszkało wprost zaznaczyć w protokole, że są tam raczej „kiepskie domki drewniane”<sup>57</sup> niż domy mieszczańskie; zwracano też uwagę na niesolidne budynki mieszkalne w Krzanowicach<sup>58</sup> i w Baborowie<sup>59</sup>.

Wewnętrzny rozkład domów na podstawie spisów katastralnych nie możemy sobie dokładnie wyobrazić. Z uwagi na to, że w przypadku domów w Nowej Cerekwi i w Baborowie nie mamy dokumentów o arkadach czy innych elementach architektonicznych, z którymi spotykamy się w niektórych innych miejscowościach, możemy przypuszczać, iż w tych miastach (jak również w Krzanowicach) domy były podobne do wiejskich dwu- lub trzyczęściowych zabudowań, składających się z izby i sieni wejściowej, ewentualnie z izby, sieni i pomieszcze-

<sup>53</sup> Ibid., inv. č. 80.

<sup>54</sup> Ibid., inv. č. 79: „[...] die Verstädtliche Gärten-Häusel aber, worinnen keine Handwerker sondern Bloße Tag-löhner und Dresch-Gärtner, welche gar keine bürgerliche Nahrung haben, zu finden seyen, besage Einer Hochl. Haupt. Commis. Resultati [...] an Rubricam Wohnhäuser freygelassen werden [...]”.

<sup>55</sup> ZA v Opavě, KK, inv. č. 145.

<sup>56</sup> Ibid.

<sup>57</sup> Ibid., inv. č. 80: „[...] in das bürgerlichen Haus, oder besser zu sagen, schlechte holtzene Haus [...]”.

<sup>58</sup> Ibid. „[...] die 8 grösseren von denen Schenck-Hausern, weilen sie in Erwägung ihrer schlechten Beschaffenheit [...]”.

<sup>59</sup> Por. przypis 63.



nia gospodarczego<sup>60</sup>. Gdy idzie o Opawicę, to nie mamy wprowadzić żadnych opisów centrum, ale nie jest wykluczone, że ze względu na wyraźniejszy charakter rzemieślniczy i handlowy tej miejscowości przynajmniej niektóre tamtejsze domy miały małe galerie lub podcienia, jakie spotykamy w niedalekich Albrechticach<sup>61</sup>.

Zachowane bardziej szczegółowe opisy z Baborowa i Nowej Cerekwi<sup>62</sup> (a możemy przypuszczać, że podobnie wyglądały też domy i domki w Krzanowicach i Opawicy) informują, że większe i solidniejsze domy posiadały zwykle jedną lub dwie izby, a tylko wyjątkowo jeszcze jedną mniejszą izdebkę. Ich nieodłączną część stanowiła jedna, ale także i dwie komory (a w Nowej Cerekwi nawet pięć!), które służyły bądź to jako pomieszczenia do spania, bądź też jako pomieszczenia użytkowe do składania różnych rzeczy i żywności. Często wykorzystywano je również na warsztaty rzemieślnicze. W opisach omawianych domów nie było wyodrębnionej kuchni; gotowało się prawdopodobnie w głównej izbie. Niewykluczone jednak, że komisje nie spisywały kuchni, zwłaszcza tradycyjnych, „czarnych”. Małe budynki były w miastach niejednakowe. Najczęściej miały tylko izbę i komorę, albo małą izdebkę i komorę. Znacznie mniejsze domki znajdujemy przy tym w Baborowie<sup>63</sup>.

Nieodłączną część większości domów miejskich stanowiły pomieszczenia gospodarcze. Podczas gdy w spisie odnoszącym się do Baborowa, w rozdziale „Chlewy” zaznaczano tylko, że do domu należą „potrzebne” chlewiki, to w dokumentacji z Nowej Cerekwi podawano ich liczbę, która wynosiła 2–8. Tylko przy niektórych budynkach w obu miasteczkach wyliczano również piwnice (nie wiadomo jednak, czy znajdowały się one w podpiwniczonych domach, czy też były to piwnice zlokalizowane poza domami), zarówno drewniane, jak i murowane, a także strychy. W Baborowie odnotowano również inne pomieszczenia użytkowe, mianowicie spichlerze.

Jeśli chodzi o Opawicę, to mamy do dyspozycji tylko opis fragmentaryczny. Jest to część elaboratów superrewizji z 1747 r., dotycząca austriackiej części miasteczka. Sześć dawnych domów, ujętych w ewidencji już podczas pierwszej rektyfikacji, należało do peryferyjnej zabudowy miasteczka, położonej na prawym brzegu rzeki (na lewym, po 1742 r. pruskim, brzegu rzeki Opawicy pozostało serce miasta z rynkiem i kościołem farnym). W opisach rozkładu wewnętrzne-

<sup>60</sup> Szczegóły np.: V. F r o l e c, *Lidova architektura na Moravě a ve Slezsku*, Brno 1974; V. F r o l e c, J. V a ť e k a, *Lidova architektura. Encyklopedie*, Praha 1983; V. M e n c l, *Lidova architektura v Československu*, Praha 1980.

<sup>61</sup> ZA v Opavě, KK, inv. č. 36, 144.

<sup>62</sup> Ibid., inv. č. 36, 79.

<sup>63</sup> Ibid., inv. č. 37. Na to komisja zwróciła ostatecznie uwagę w protokołach, uzasadniając niską wartość czynszową niektórych domów: „[...] die jenigen Häuser, welche nur mit einer Stuben ist, wessen kleinen Gemmerl auch schlechten und meisten Theils nur mit Holtz überlegten Kellern [...]”.

go domów wspomina się nie tylko o izbach lub izdebkach i komorach, ale również o tzw. komorach izbowych (Stuben-Cammer), prawdopodobnie mających charakter pomieszczeń mieszkalnych, a także o tzw. domowych komorach (Haus-Cammer), czyli prawdopodobnie pomieszczeniach użytkowych. Z opisów wynika, że rozkład domów planowano indywidualnie i że składały się one zazwyczaj z jednej do dwóch izb, z jednej lub dwóch izb mieszkalnych lub izdebek, a czasem z dodatkowych komór. W skład niektórych domów wchodziły też chlewiki<sup>64</sup>.

W opisach domów, sporządzonych podczas pierwszej rektyfikacji, prawie nie występują dane o rzemieślniczych warsztatach i urządzeniach. Wymienia się w nich tylko kuźnie, warsztaty ślusarskie, piece i domki garncarskie itp. Bardziej konsekwentnie wyliczono je dopiero we wspomnianych spisach superrewizyjnych. Fakt, iż nie spotykamy się z nimi w naszych miasteczkach, nie musi więc oznaczać, że nie było tu w ogóle samodzielnych warsztatów. W dodatku, jak już powiedzieliśmy, niektóre rzemiosła, np. sukiennictwo, tkactwo, obuwnictwo, krawiectwo i szereg innych, można było wykonywać wprost w domu, bez potrzeby urządzania warsztatu w oddzielnym budynku.

Wielkość, standard, a także lokalizacja domu były podstawowymi kryteriami wymiaru opłat od domów miejskich. Wysokość tzw. czynszu za najem, która już stanowiła w katastrach formę szacunku wartości każdego domu, była też podstawą do wymierzania podatku domowego. Jeśli przyjmiemy to kryterium za jedno z głównych, mówiących o ogólnym stanie zabudowy mieszkalnej miasteczek śląskich, które w dodatku daje dość dobrą możliwość porównywania poszczególnych miejscowości, musimy wówczas stwierdzić, że zabudowa mieszkalna omawianych miasteczek nie zaprezentowała się podczas wizytacji rektyfikacyjnej najlepiej. Wprawdzie nie wymierzono tym domom absolutnie najniższego czynszu w skali wszystkich ośrodków miejskich ziemi opawsko-karniowskiej<sup>65</sup>, ale wysokość tych czynszów wahała się w pobliżu dolnej granicy. Najwyższą średnią czynszu za najem wśród naszych czterech miast osiągnęły domy w Baborowie, mianowicie 1 talar 11 groszy w walucie śląskiej. Komisja brała przy tym pod uwagę przede wszystkim liczbę izb mieszkalnych i wszystkie domy w mieście podzieliła z góry na takie, które miały tylko jedną izbę, komorę i piwnicę, a więc które miały być oszacowane niżej (na około 1 talara), oraz na takie, które posiadały dwie izby, więcej komór i lepsze piwnice, strychy, a także inne przyległości i które wobec tego zostały oszacowane wyżej — na co najmniej 2 talary czynszu<sup>66</sup>. W Nowej Cerekwi średni czynsz wynosił 12 groszy, przy czym wszystkie tutejsze domy oszacowano jednakowo, na tę właśnie kwotę. W Krzanowicach przeciętny czynsz wyniósł 11 groszy, a w poszczególnych domach wahał się on przeważnie

<sup>64</sup> Ibid., inv. č. 79, 144.

<sup>65</sup> Najniższe czynsze przyjęto dla domów w Witkowie, w granicach od 3 groszy do 1 talara, średnio więc 7 groszy.

<sup>66</sup> ZA v Opavě, KK, inv. č. 37.

w granicach 8—10 groszy. Najgorzej oceniono domy w Opawicy, w granicach 6—18 groszy, co dało przeciętną czynszu w wysokości 9 groszy<sup>67</sup>. Szczegóły w tabeli 1.

Tabela 1

*Czynsz za najem budynków w latach 1723—1725  
w wybranych miasteczkach ziemi opawsko-karniowskiej*

| Miasto        | Liczba domów ogółem | Liczba domów z czynszem w wysokości: |      |     |     |      |      |      |     |     |        | Średnia wartość czynszu |  |
|---------------|---------------------|--------------------------------------|------|-----|-----|------|------|------|-----|-----|--------|-------------------------|--|
|               |                     | talary: 2 grosze: -                  | 1 12 | 1 6 | 1 - | - 18 | - 12 | - 10 | - 8 | - 6 | talary | grosze                  |  |
| Baborów       | 50                  | 13                                   | 10   | 12  | 15  | -    | -    | -    | -   | -   | 1      | 11                      |  |
| Krzanowice    | 77                  | -                                    | -    | -   | -   | 8    | 31   | 2    | 36  | -   | -      | 11                      |  |
| Nowa Cerekwia | 37                  | -                                    | -    | -   | -   |      | 37   | -    | -   | -   | -      | 12                      |  |
| Opawica       | 31                  | -                                    | -    | -   |     | 3    | 2    | -    | 20  | 6   | -      | 9                       |  |

W podobny sposób o standardzie domu świadczyć może jego cena rynkowa. Jej ustalenie jednak w odniesieniu do budynków w niektórych miejscowościach jest prawie niemożliwe, ponieważ główne źródło informacji o cenach — księgi gruntowe — zachowało się tylko w postaci szczątkowej. Gdy idzie o interesujące nas miasteczka, to możemy przyrzeć się tym sprawom właściwie tylko w Opawicy, której księgi gruntowe mamy do dyspozycji na terenie Czech. I to źródło jest jednak dość ograniczone, ponieważ zachowane księgi gruntowe zostały założone dopiero po pożarze miasta w 1759 r.; w pożodze tej spłonęły stare dokumenty, w związku z czym do nowej księgi przeniesiono tylko niektóre zapisy z pierwszej połowy XVIII w. dotyczące starszych aktów kupna<sup>68</sup>. Ustalenie ceny rynkowej niesie też inne problemy. Wartość podana w księgach gruntowych wyraża bowiem nie tylko cenę samego domu, ale obejmuje też kwoty wyceny pól, ogrodów, łąk i innych gruntów, a także przynależności, które wylicza się tylko wyjątkowo

<sup>67</sup> Na przykład w osadach miejskich w Opawskim czynsz za najem wynosił w latach 1723—1725 przeciętnie: w Bilowcu (198 domów) 1 talar 23 grosze, w Odrach (220 domów) — 1 talar 14 groszy, Hulczynie (102 domy, po 1742 r. w Prusach) — 1 talar 5 groszy, Dolnym Beneszowie (38 domów, po 1742 r. w Prusach) — 16 groszy 2 halerze, Klimkowicach (89 domów) — 15 groszy 10 halerzy, Hradcu (19 domów) — 10 groszy, Nowej Cerekwi (37 domów, po 1742 r. w Prusach) — 12 groszy, Krzanowicach (77 domów, po 1742 r. w Prusach) — 11 groszy, Opawicy (31 domów, po 1742 r. część w Prusach) — 9 groszy. Miasto książęce Opawa przewyższało wielkością i okazałością miasta poddańcze. Miało 699 domów (711 mieszkań), a średni czynsz za najem wynosił 10 talarów 16 groszy (w mieście wewnętrznym 14 talarów 16 groszy, a na przedmieściu 4 talary 2 grosze).

<sup>68</sup> ZA v Opavě, VS Linhartovy, sygn. A—8—13. Księgi gruntowe prowadzono przy tym — również po rozdzieleniu Opawicy — jednolicie, nie zaznaczając w tekście, w której części miasta znajduje się sprzedawana nieruchomość.



(w wypadku cenniejszych przedmiotów) itp. Cena przynależności obejmuje m.in. tak ważną pozycję, jak bydło hodowlane i pociągowe itp. Dlatego należy uznać, że ustanowiona w ten sposób cena rynkowa domu jest w rzeczywistości tylko ceną orientacyjną.

W Opawicy mamy udokumentowanych w sumie 16 sprzedaży i zakupów domów miejskich, ewentualnie nieruchomości, dokonanych w pierwszej połowie XVIII w., a więc przed pożarem z 1759 r. Najstarsze przeniesienie własności majątku pochodzi z 1724 r. Ceny domów lub nieruchomości wahały się w granicach 50—430 talarów. Wyjątkowo wysoko wyceniono dziedziczne wójtostwo, którego cena wyniosła przed 1759 r. i ponownie w 1763 r. 1000 talarów<sup>69</sup>. Musimy jednak wziąć pod uwagę, że należało do niego nie tylko wiele przywilejów, ale też rozległy majątek ziemski<sup>70</sup>. Jak wynika z udokumentowanych przykładów, średnia cena domu w Opawicy wynosiła około 163 talary, a licząc z wójtostwem — 216 talarów. W porównaniu z cenami domów czy nieruchomości w innych podobnych miasteczkach, jest to kwota dość wysoka. Na przykład w Witkowie w tym samym czasie średnia cena domów mieszczańskich wynosiła około 62 talary, a w rynku — 128 talarów (przy czym najwyższa cena wynosiła 350 talarów, a najniższa 36 talarów), zaś w wypadku małych domków w mieście wewnętrznym, należących do pospólstwa — 31 talarów<sup>71</sup>. Skąpe informacje o cenach w Hradcu sugerują, że wahały się one tutaj od kilku do czterdziestu talarów (na wyższą kwotę — 150 talarów — wyszacowano np. karczmę), najczęściej zaś w granicach 18—30 talarów<sup>72</sup>. Podobne ceny, to znaczy od kilku do stu talarów, osiągały również domy w miasteczkach księstwa opolsko-raciborskiego<sup>73</sup>. Widać więc wyraźnie, że przedstawione dane o cenach domów, uzyskane na podstawie materiału zawartego w księgach gruntowych, mają raczej niewielką wartość jako świadectwo i nie sposób wykorzystywać je praktycznie przy porównywaniu stanu poszczególnych miast. Pozostaje oczywiście ich wartość informacyjna jako dokumentu dotyczącego struktury społecznej poszczególnych miast.

Omawiane miasteczka, które później znalazły się w pruskiej części księstwa opawsko-karniowskiego, sytuowały się — jak wynika z przytoczonych danych — gdzieś w przejściu między miastem a wsią. Świadczą o tym zarówno liczba domów i liczba mieszkańców, jak też przede wszystkim źródła utrzymania mieszczan, ze znaczącym udziałem produkcji rolnej. Z posiadaniem ziemi wiązał się w

<sup>69</sup> Ibid.

<sup>70</sup> ZA v Opavě, KK, inv. č. 79; Z u k a l, op. cit.

<sup>71</sup> Szczegóły: I. K o r b e l a ů o v a, *Slezské poddanske městečko v první polovině 18. století. (Příspěvek k vyvoji obytné zastavby a držby nemovitosti ve Vitkově)*, „Časopis Slezského muzea” 1993, sv. 13, w druku.

<sup>72</sup> ZA v Opavě, VS Hradec, sygn. A—11—10.

<sup>73</sup> J. K w a k, *Miasta księstwa opolsko-raciborskiego w XVI—XVIII wieku*, Opole 1977, s. 177.

konsekwencji rodzaj powinności poddańczych oraz ogólna sytuacja poddanych w tych miejscowościach. Dodatkowy wpływ na nią miało dążenie feudalów do przejścia bardziej zyskownych i uprzywilejowanych gałęzi miejskiego przemysłu (np. piwowarstwa), co wyraźnie osłabiło możliwości gospodarcze i szanse prosperity miast w ogóle, a małych miasteczek lennych w szczególności. Ograniczona produkcja rzemieślnicza i niewielki zasięg oddziaływania handlu tych miasteczek nie zapewniały im rozwoju gospodarczego; wyraźnie ograniczone były też możliwości produkcji na bardziej odległe rynki. Strukturą występujących rzemiosł — o ile udało się ją udokumentować w danym okresie — nie różniły się te miasteczka specjalnie od innych na północnych Morawach i Śląsku. Ważna funkcja produkcji rolnej jako źródła utrzymania mieszkańców wpłynęła zarówno na ogólny wygląd tych miejscowości, jak też na obraz poszczególnych domów. Chyba tylko z wyjątkiem niektórych bardziej wystawnych budynków przy rynkach, co do których możemy przypuszczać, że miały galerie czy arkady, większość domów i domków — zwłaszcza na peryferiach i przedmieściach — nie różniła się specjalnie od zabudowy wiejskiej. Materiał budowlany stanowiło prawie wyłącznie drewno, a dachy kryto gontem lub strzechą, choć znów nie możemy wykluczyć elementów murowanych w wystawniejszych domach. Domy posiadały przeważnie jedną do dwóch izb oraz komorę lub kilka komór, które czasem służyły prawdopodobnie jako warsztaty. Prawie przy wszystkich domach znajdowały się chlewy i chlewiki. Z uwagi na to, że również w osiedlach wiejskich z tego okresu spotykamy się z coraz wyraźniejszym udziałem produkcji rzemieślniczej w działalności gospodarczej mieszkańców, zwłaszcza gdy idzie o przędzenie i tkanie płótna, można na koniec stwierdzić, że małe miasteczka lenne na ziemi opawsko-karniowskiej swoim wyglądem i urządzeniem wnętrza domów oraz trybem życia mieszkańców (z nielicznymi wyjątkami) nie różniły się wyraźnie od większych wsi. Odróżniała je wszakże od wiosek ich sytuacja prawna i prawdopodobnie większa pewność siebie mieszczan w porównaniu z pozostałymi poddanymi. Ale faktyczne różnice między poddanymi wiejskimi a ludnością małego miasteczka coraz bardziej się zacierały.

IRENA KORBELARZOWA,  
RUDOLF ŻACZEK

#### SMALL FEUDAL TOWNS IN OPAVA AND KRNOV SILESIA IN THE EARLY PART OF THE 18TH CENTURY

Based on the best resources, the authors presented a well-documented description of social economical relations that existed in the four small feudal towns in Opava-Krnov Silesia in the early

part of the 18th century, i.e. during a very important period of the political history of Silesia for which Prussia and Austria waged wars at that time. The wars ended in annexation of the majority of the Silesian territory by the Old-Prussian monarchy.

The article presents a social demographic structure of the following towns: Baborów, Krzanowice, Nowa Cerekiew and Opawica: their population, structure of classes and strata of society, structure of their possessions as well as information about the people's sources of maintenance, economical character of particular towns, their infrastructure, their civic privileges, etc. Those relations in general have been presented in a dynamic way with regard to the ravages of war, natural calamities as well as the systematic and political conditions. This is an interesting contribution to the history of the Prussian-Czech borderland which constituted an ethnic-cultural German-Czech/Moravian/-Polish composition.

*IRENA KORBELARZOWA,  
RUDOLF ŻACZEK*

#### KLEINE LEHMSTÄDTE IN TROPPAUER UND JÄGERDORFER SCHLESIEN

Die Verfasser stellen eine quellenreich dokumentierte Publikation vor, sie handelt über die gesellschaftlich-wirtschaftlichen Verhältnisse, welche in vier kleinen Lehnstädten in Troppauer und Jägerdorfer Schlesien in der 1. Hälfte des XVIII Jh. herrschten, in einem also aussergewöhnlich wichtigem Zeitabschnitt in der politischen Geschichte Schlesiens, als um dieses Gebiet Preussen gegen Österreich Kriege führte, die mit der Einverleibung des grösseren Teils Schlesiens in die altpreuussische Monarchie endeten.

Der Artikel stellt die gesellschaftlich-demographische Struktur von Baborów (Bauerwitz), Krzanowice (Kranowitz), Nowa Cerekiew (Hochkirchen) und Opawica (Tropelowitz) vor, d. h. die Bevölkerung, die klassenschichtliche Struktur, die Eigentumsstruktur, und auch Informationen über Einkommensquellen der Bevölkerung, den wirtschaftlichen Charakter der einzelnen Ortschaften, ihrer Infrastruktur, Stadtprivilegien usw. Die Ganzheit dieser Verhältnisse wurde auf dynamische Weise dargestellt, mit Berücksichtigung der Kriege, Naturkatastrophen, und auch systemverfassungsmässigen Bedingungen. Es ist ein interessanter Beitrag zu der gesellschaftlichen Geschichte des damaligen preussisch-tschechischen Grenzgebietes, welches eine deutsch-tschechisch (märisch)-polnische ethnisch-kulturelle Berührungsfläche bildete.



MAREK CZAPLIŃSKI

## CZY MOŻNA MÓWIĆ O DYSKRYMINACJI ŚLĄSKA? PRUSKA POLITYKA URZĘDNICZA NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Zarówno w polskiej prasie Górnego Śląska, jak i niemieckiej prasie katolickiej końca XIX i początku XX w. często powtarzany był zarzut, że władze pruskie stosowały względem tego regionu krzywdzącą politykę, nasyłając urzędników odmiennego niż większość Górnoszlązaków wyznania, oraz obcego, czyli niemiejskowego pochodzenia, w rezultacie zaś budzących zdecydowaną niechęć ludności miejscowej<sup>1</sup>. Argumenty tego typu szczególnie silnie wykorzystywano później w kampanii plebiscytowej<sup>2</sup>, tak że w potocznej świadomości, przynajmniej polskiej strony, na dobre się one zadomowiły.

Problem ten wart jest dzisiaj poważniejszego zastanowienia, tym bardziej że historycy niemieccy, powołując się na bardzo w latach ostatnich rozbudowane badania nad pruską kastą urzędniczą i polityką władz berlińskich, zaprzeczają jakoby Śląsk był pod tym względem specjalnie traktowany. Powołują się oni na pewne ogólne zasady pruskiej polityki urzędniczej stosowane w różnych prowincjach kraju i dowodzą, że z kolei w prowincjach zachodnich uskarżano się na zalew urzędników „ze wschodu”, czyli z prowincji nazywanych „staropruskimi”<sup>3</sup>. W niniejszym artykule dotyczącym problematyki, która w pełnym ujęciu wymagałaby bardzo rozbudowanych badań, ograniczono się do porównania dość zawężonego, opartego z jednej strony na wynikach studiów niżej podpisanego tyjących się Górnego Śląska, z drugiej zaś — na

<sup>1</sup> Niekiedy podejmowano nawet próby interwencji w tej kwestii. I tak ks. Hencinski w piśmie do prezydenta rejencji opolskiej z 3 IX 1916 r. zwracał uwagę, że w powiecie lublinieckim, który w 95% jest katolicki, już 3 kolejnych landratów było ewangelikami — patrz: Geheimes Staatsarchiv Berlin-Dahlem (dalej: GStA), Repertorium (dalej: Rep.) 77, Bd 5292, s. 24.

<sup>2</sup> Patrz: Sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych (dalej: MSW), Freund, do prezydenta rejencji opolskiej, 22 V 1922 r., GStA, Rep. 77, Bd 1302, s. 186.

<sup>3</sup> H. J. H e n n i n g, *Die deutsche Beamtenschaft im 19. Jahrhundert. Zwischen Stand und Beruf*, Stuttgart 1984, passim; T. J u n g b l u t, *Die „Altpreuussischen“ höheren Regierungsbeamten und Landräte in den Regierungsbezirken Koblenz und Trier 1850 bis 1914 im Rahmen der preussischen Personalpolitik*, Diss. Mainz 1989, s. 1—6.

analizach przeprowadzonych niedawno przez Thomasa Jungbluta w odniesieniu do rejencji koblenckiej i trewirskiej <sup>4</sup>. Wyliczenia dotyczące Górnego Śląska biorą za podstawę dane zawarte w aktach personalnych przechowywanych w Archiwum Państwowym we Wrocławiu oraz Geheimes Staatsarchiv Berlin-Dahlem.

W obu przypadkach przedmiotem porównania będzie liczebnie nie tak wielka, jednak dla władzy w terenie najważniejsza grupa urzędników — landratów, których nominacja, w odróżnieniu od władz miejskich, w zasadniczym stopniu zależała od prowadzonej przez Berlin polityki personalnej. W przeciwieństwie do Jungbluta, autor niniejszego opracowania nie dysponował pełnymi danymi o wszystkich 93 landratach badanego okresu i obszaru, ale informacje o 83% tych urzędników wydają się dostatecznie miarodajne, aby wyciągać wnioski odnoszące się do całej populacji.

Wybór wspomnianego wyżej terenu porównawczego wymaga oczywiście uzasadnienia, tym bardziej że ramy czasowe przyjęte przez obu autorów nie są w pełni porównywalne. Jeśli bowiem Jungblut zdecydował się badać okres 1850—1914, to nasza analiza zaczyna się przeszło 20 lat później, jako że dla Śląska olbrzymie znaczenie miał przeprowadzony dopiero w 1873 r. podział ogromnego powiatu bytomskiego, którego zaludnienie w wyniku uprzemysłowienia szybko rośnie, na cztery mniejsze (bytomski, katowicki, tarnogórski i zabrzański) <sup>5</sup>. Potem, aż do lat powojennych, poważniejszych zmian w podziale Górnego Śląska nie było, jeśli nie liczyć wyodrębnienia z powiatów niektórych miast. Nasze badania kończą się też później niż Jungbluta (choć tylko o 4 lata), ponieważ dopiero w 1918 r. nastąpiły — przynajmniej naszym zdaniem — poważniejsze zmiany personalne w obsadzie landratur, spowodowane rewolucją w Niemczech. W oczy rzuca się też fakt, że porównywane rejencje pod innymi jeszcze względami różniły się zasadniczo. I tak, rejencja opolska obejmowała szybko rozwijający się okręg przemysłowy, dwie zaś nadreńskie zachowały charakter zdecydowanie rolniczy. Ta pierwsza miała ludność narodowo mieszaną, natomiast te drugie prawie jednolitą narodowo. W rolnictwie śląskim były też zupełnie inne stosunki majątkowe i społeczne niż w Nadrenii.

Jeśli więc mimo tych różnic niżej podpisany zdecydował się na podjęcie próby porównania, to głównie dlatego, że spośród wielu prac poświęconych pruskiej karcie urzędniczej dysertacja Jungbluta jest najnowocześniejsza, a kwestionariusz zawartych w niej pytań badawczych — bardzo zbliżony do tego, który zastosowany został w naszych badaniach śląskich. Sposób prezen-

<sup>4</sup> Jungblut, op. cit., passim oraz M. Czaplinski, *Die preussischen Landräte in Oberschlesien 1873—1918*, tekst oddany do druku w „Zeitschrift für Ostforschung”.

<sup>5</sup> *Grundriss zur deutschen Verwaltungsgeschichte 1815—1945, Reihe A, Preussen*, Hrsg. v. W. Hubatsch, Bd 4: *Schlesien*, Marburg/Lahn 1976, s. 190.

tacji badań przez Jungbluta pozwala też w dużym stopniu na wyciąganie wniosków odnoszących się do badanych przez nas odcinków czasowych. Dodatkowym argumentem były niemałe mimo wszystko podobieństwa porównywanych terenów. Zarówno Górny Śląsk, jak i wspomniane rejencje nadreńskie należały do terytoriów przygranicznych, a także katolickich, szczególnie wrażliwych na politykę Berlina, a więc wymagających wyjątkowo troskliwie przemysłowych decyzji personalnych<sup>6</sup>. W tamtych rejencjach również częste były skargi na nieuwzględnianie przy nominacjach kandydatów wyznających tę samą wiarę, co mieszkańcy powiatu, oraz kandydatów miejscowych, znających kraj i jego specyfikę. Tam też wysuwano zarzuty o uprzywilejowaniu przy nominacjach — ale dla odmiany — urzędników wywodzących się z dawnych wschodnich części monarchii, oczywiście z reguły ewangelików<sup>7</sup>.

Przy okazji nie od rzeczy będzie porównać landratów nadreńskich i górnośląskich pod innymi jeszcze względami, chociażby takimi, jak: pochodzenie społeczne, wiek nominacji, czas pełnienia funkcji, rola czynników pozamerytorycznych przy powoływaniu na stanowisko, a także dalsza kariera urzędnicza. Wszystko to pozwoli na lepsze poznanie prawidłowości kierujących w tym względzie polityką berlińską, a także społecznych preferencji związanych z danym regionem. Pozwoli to też rozstrzygnąć, czy słuszne jest wyrażane w najnowszej literaturze podręcznikowej przekonanie, iż na najważniejszych urzędach jeszcze pod koniec ubiegłego wieku przeważała na wschodzie stara, zasiedziała szlachta<sup>8</sup>.

Na wstępie przypomnijmy rzeczy podstawowe. Landrat, czyli w języku polskim starosta, najwyższy urzędnik powiatu, był w nim zarówno reprezentantem władzy państwowej, jak również organem samorządowym, jako że wybierano go i pełnił on funkcję przewodniczącego sejmiku powiatowego<sup>9</sup>. To podwójne usytuowanie stawiało go w dość trudnej sytuacji. Przełożeni oczekiwali, iż będzie działał jako ramię państwa, nie poddając się wpływom lokalnych sił, z drugiej jednak strony miał być reprezentantem interesów powiatu jako całości wobec państwa<sup>10</sup>. Jak z korespondencji łatwo się zorientować, częściej czuł się tym pierwszym niż tym drugim. W przypadku landrata jeszcze bardziej niż w przypadku innych urzędników pilnowano zasady, że jego zachowanie, tak w służbie, jak i poza nią, musi być bez zarzutu, aby nie narażał na szwank autorytetu państwa. Przykłady zarówno ze Śląska, jak i z Nadrenii dowodzą, że szczególnie obawiano się kłopotów finansowych landrata, które

<sup>6</sup> Jungblut, op. cit., s. 358.

<sup>7</sup> Ibid.

<sup>8</sup> Hennig, op. cit., s. 52.

<sup>9</sup> Ibid., s. 51.

<sup>10</sup> Jungblut, op. cit., s. 341.



łatwo mogły prowadzić go do długów, a w rezultacie do uzależnienia się od jakichś sił w powiecie. Jak podaje Jungblut, liczne były przypadki, kiedy tego typu obawy prowadziły do rezygnacji z mianowania danego kandydata<sup>11</sup>. Również na Śląsku wiele było takich sytuacji, kiedy trudności finansowe kandydata na urząd prowadziły do wstrzymywania nominacji, nawet jeśli był to kandydat szlacheckiego pochodzenia i z dobrymi koligacjami. O pozycję materialną jednego z potencjalnych landratów minister spraw wewnętrznych, Eulenburg, pytał wręcz: „[...] czy stosunki finansowe hrabiego von Strachwitza zostały już dostatecznie uregulowane, aby nie powstawały z tej przyczyny zastrzeżenia do mianowania go landratem?”<sup>12</sup>. Również odpowiedzialni urzędnicy rejencji opolskiej mieli pełną świadomość, że funkcje landratów powinni obejmować kandydaci finansowo niezależni, a najlepiej dobrze sytuowani. Powołując się na dotychczasowe doświadczenia twierdzili, że w przypadku, gdy landrat popada w długi, nie tylko cierpi służba, lecz od razu powstają wątpliwości co do niezależności tego funkcjonariusza<sup>13</sup>.

Powoływanie landrata było uregulowane szczegółowymi przepisami. Do 1872 r. zasiadali w powiecie co najmniej 5 lat właściciele majątków szlacheckich wybierali spośród siebie 3 kandydatów, a minister spraw wewnętrznych jednego z nich proponował królowi do nominacji. Dopiero, gdy takowych nie było, sięgano po fachowego urzędnika. Od 13 grudnia 1872 r. kandydat nie musiał już pochodzić z powiatu, choć nadal sejmik powiatowy (Kreistag) miał prawo jako pierwszy zaproponować osiadłego na terenie działania sejmiku szlachcica jako kandydata na urząd. W praktyce z upływem lat coraz częściej zdarzało się, że sejmik akceptował urzędnika (z reguły w randze asesora) zaproponowanego przez prezydenta rejencji. Jeżeli kandydat dysponował choć małym mająteczkiem w danym powiecie, zwiększało to jego szanse, gdyż uważano, że łatwiej mu będzie nawiązać kontakt z zasiadającą szlachtą, a do sprawy tej przywiązywano wielką wagę<sup>14</sup>.

Nowy landrat obejmował stanowisko najpierw komisarycznie, czyli — jakbyśmy dziś powiedzieli — na okres próbny, trwający co najmniej 6 miesięcy. W tym czasie sprawdzano, czy jest akceptowany przez mieszkańców powiatu. Dopiero po tej „próbie” otrzymywał ostateczną nominację. Założenie, jak widać, było rozsądne. W praktyce jednak, zarówno na Śląsku, jak i w Nadrenii,

<sup>11</sup> Ibid.

<sup>12</sup> W liście do prezydenta rejencji opolskiej z 15 V 1871 r., Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: AP Wrocław), zespół: Rejencja Opolska (dalej: RO), Biuro Prezydialne (dalej: BP), t. 1122, s. 110.

<sup>13</sup> Radca Neeffe do MSW, 8 VI 1876 r., GStA, Rep. 77, Bd 5302, s. 88—89.

<sup>14</sup> Patrz wypowiedź ministra Manteuffla cytowana przez Jungbluta, op. cit., s. 310. Por. Ratuschny, *Die Landräte des Landkreises Oppeln*, „Oppelner Heimatkalender” 1935, s. 90—93.

do absolutnych wyjątków należały przypadki, by komisarycznego landrata ostatecznie nie mianowano. Mamy tu do czynienia z ciekawą motywacją — obawiano się, że przyznanie się do błędu w wyborze człowieka na tak ważne stanowisko szkodziłoby autorytetowi władz państwowych<sup>15</sup>.

Wspomniano już wyżej, że w miarę upływu czasu po obu stronach Łaby coraz rzadziej powiatowa szlachta korzystała ze swego prawa pierwszeństwa w proponowaniu kandydata na landrata. Z korespondencji urzędowej można wyczytać, że i na dole coraz chętniej widziano na tym stanowisku fachowca administratora, tym bardziej że pełnienie funkcji landrata trudno było pogodzić z troską o własny majątek, i albo się zaniedbywało jedno, albo drugie. Łatwo to zrozumieć na Górnym Śląsku, gdzie sprawy zwłaszcza okręgu przemysłowego zmuszały landrata do bardzo intensywnej pracy; ale zjawisko to musiało być powszechne, skoro obserwujemy je również w rolniczych powiatach górnośląskich oraz w Nadrenii<sup>16</sup>.

Problem trudności związanych z łączeniem troski o własny majątek z pracą landrata znany był od dawna. Hrabia August Monts, landrat kluczborski, zgodził się w 1845 r. pełnić tę funkcję tylko pod warunkiem, iż będzie mógł przenieść biuro landratury do swego majątku<sup>17</sup>. O podobne zezwolenie prosił jeszcze w 1886 r. jeden z następnych landratów tego powiatu, Otto von Watzdorf<sup>18</sup>. Eberhard Lücken, landrat lubliniecki, w 1902 r. prosił, aby pozwolono mu przynajmniej mieszkać w swoim majątku i stamtąd dojeżdżać do stolicy powiatu<sup>19</sup>. Częste były dla odmiany przypadki, że landrat, odziedziczywszy majątek ziemski, rezygnował ze swej funkcji urzędowej. Tak zrobił na przykład hr. Friedrich Wilhelm von Limburg-Stürum, landrat z Tarnowskich Gór<sup>20</sup>.

Z czasem, gdy coraz bardziej utrwalala się praktyka, że to nie miejscowy szlachcic, ale fachowiec administrator pełni funkcję landrata, znacznie rzadziej, co oczywiste, sięgano po człowieka z danego regionu. Dość rozpowszechniona i nie pozbawiona podstaw jest opinia, że centralne władze pruskie z upodobaniem przerzucały swoich urzędników z jednego końca

<sup>15</sup> Jungblut, op. cit., s. 316—317.

<sup>16</sup> Ibid.

<sup>17</sup> Prezydent rejencji opolskiej do MSW, 16 VII 1845 r., AP Wrocław, RO BP, t. 945, s. 1.

<sup>18</sup> Radca Huepeden do MSW, 10 XII 1886 r., GStA, Rep. 77, Bd 5286, s. 117.

<sup>19</sup> Prezydent rejencji opolskiej do MSW, 6 VI 1902 r., GStA, Rep. 77, Bd 5291, s. 205.

<sup>20</sup> Patrz: O. Pusch, *Friedrich Wilhelm Graf von Limburg-Stürum, Landrat des Kreises Tarnowitz 1905—1914*, „Mitteilungen des Beuthener Geschichts- und Museums Verein” 1972/1973, Nr 34/35, Dortmund, s. 195—196. Mamy też szereg doniesień urzędników prowincji dowodzących, iż z chwilą zwolnienia się landratury żaden szlachcic powiatu nie będzie się starał o stanowisko landrata: prezydent rejencji opolskiej do MSW, 28 I 1892 r. — o powiecie bytomskim, GStA, Rep. 77, Bd 5268, s. 6; radca Huepeden do MSW, 23 I 1882 r. — o powiecie oleskim, ibid., Bd 5310, s. 88—89.

monarchii na drugi, tak jakby chciały zapobiec zbyt wyraźnemu identyfikowaniu się landrata z interesami mieszkańców danego powiatu, co przy dłuższym urzędowaniu w jednym miejscu było bardziej prawdopodobne. Konkretna rzeczywistość, znajdująca odzwierciedlenie chociażby w zestawieniach zawartych w kolejnych tomach *Grundriss zur deutschen Verwaltungsgeschichte*, potem zaś w licznych pracach poświęconych urzędnikom różnych rejencji pruskich, wydawanych w serii: *Studien zur Geschichte Preussens*, wydaje się ten pogląd potwierdzać, aczkolwiek — gdy chodzi o landratów — wcześniejsze przepisy nieco utrudniały takie rotacje.

Od 1873 r. nie ma już wątpliwości, w jakim kierunku szła ewolucja. Jak wynika z danych archiwalnych, na 19 landratów rządzących w 1873 r. w rejencji opolskiej (stan z 27 marca) tylko o 9 wiemy na pewno, że urodzili się na tymże terenie. Ponadto jeden pochodził z Dolnego Śląska, czyli z tej samej prowincji. W tym samym czasie 3 landratów wywodziło się z innych prowincji pruskich, a 3 z innych państw Rzeszy. O 3 brak nam potrzebnych informacji. W 1900 r. na taką liczbę landratów tylko 7 było z Górnego Śląska, a 5 z pozostałych rejonów prowincji śląskiej. Z innych prowincji pruskich pochodziło 4 landratów, spoza Prus 1; o 2 brakuje nam danych. Dużo poważniejsze zmiany widzimy jednak w 1914 r. Już tylko 2 landratów rejencji opolskiej było wówczas urodzonych w tejże rejencji, a 4 na Dolnym Śląsku. Aż 7 wywodziło się z innych prowincji pruskich, 3 z innych krajów Rzeszy; o 3 brak nam danych<sup>21</sup>.

W sumie nie można nie zauważyć, iż coraz większy był udział „obcych” w nominacjach na landraty górnośląskie. Gdyby próbować ująć to procentowo (choć ze względu na niewielkie liczby bezwzględne trudno to uznać za postępowanie poprawne metodycznie), to w latach 1873—1914 udział landratów pochodzenia górnośląskiego w nominacjach spadł z 47,4% do zaledwie 10,5%, a śląskich z 52,6% do 31,5%. Nic więc dziwnego, że niewiele lat później, w okresie powstań i plebiscytu, sprawę tę tak intensywnie nagłaśniano w akcji propagandowej, zważywszy ponadto na to, że między Dolnym Śląskiem a Górnym były przecież olbrzymie różnice zarówno pod względem językowym, jak i religijnym. W Opolu czy w Bytomiu landrat wywodzący się z Wałbrzycha czy Oleśnicy wcale nie musiał być uważany za swego.

Warto jednak porównać powyższe dane z nadreńskimi. Jest to tym bardziej pouczające i zmuszające do ostrożności we wnioskowaniu, że odpowiednie dane dla każdej z dwu tamtejszych rejencji są różne. W pierwszej z nich, trewirskiej, wskaźnik udziału landratów z prowincji rodzimej był dość podobny

<sup>21</sup> Te i następne wyliczenia dotyczące rejencji opolskiej są oparte na danych personalnych pochodzących głównie z podanych wyżej zespołów archiwalnych Wrocławia i Berlina oraz z literatury.



do wskaźnika śląskiego (1873 — 55%, 1914 — 33%), w rejencji koblenckiej natomiast udział „miejscowych” był w 1873 r. nieco niższy (50%), ale w 1914 r. zdecydowanie wyższy niż na Śląsku (38%)<sup>22</sup>.

Sądźmy, że samo porównanie tych liczb pozwala nieco spokojniej podchodzić do typowo publicystycznych ataków ówczesnej prasy na „zalew” obcych urzędników, tym bardziej że na zachodzie z kolei modne było zarzucanie Berlinowi, iż „nasyła urzędników ze wschodu”. Dodajmy, że i w rejencji gdańskiej — jak wskazują badania A. Wiena — udział landratów miejscowych był też bardzo mały<sup>23</sup>. A więc w sumie chodzi rzeczywiście raczej o ogólną politykę urzędniczą, niż o dyskryminację konkretnej prowincji.

Na korzyść władz trzeba też zapisać to, że stosunkowo rzadko — i prawdopodobnie tylko w przypadku nagłej konieczności — Berlin powoływał landrata, który by nie miał wcześniejszej praktyki w danej rejencji. W przypadku Górnego Śląska dotyczyło to tylko 1/4 skierowanych tu „obcych”. Niewiele pod tym względem różniła się sytuacja w Nadrenii<sup>24</sup>. Czy można się jednak dziwić mieszkańcom, że i te stosunkowo skromne procenty odczuwali oni jako zbyt duże?

Przejdźmy z kolei do analizy wyznaniowości mianowanych landratów. Oczywiście musimy sobie zdawać sprawę z tego, że w badanym okresie, którego początek pokrywa się z początkiem kulturkampfu, deklaracja wyznania kandydatów na landratów była przez władze odczytywana w poważnym stopniu jako deklaracja polityczna. Po protestantach z założenia spodziewano się lojalności wobec protestanckiego monarchy, natomiast gdy chodzi o katolików, obawiano się, że stając przed alternatywą lojalności wobec państwa albo lojalności wobec hierarchii katolickiej mogli oni popadać w konflikt sumienia, którego rozstrzygnięcie mogło być niekorzystne dla tej pierwszej strony. Pogląd taki wyraził bardzo dobitnie minister spraw wewnętrznych Eulenburg<sup>25</sup>.

W wyniku tych obaw, w Nadrenii przeprowadzono coś, co można nazwać wręcz czystką wśród landratów (i co ciekawe — miało to miejsce jeszcze w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, a więc już po zakończeniu kulturkampfu). Akcję tę prowadził minister spraw wewnętrznych Puttkamer. W jej rezultacie w latach 1875—1884 procent landratów katolików w rejencji koblenckiej spadł z 66 do 27%, a w trewirskiej z 54 do 17%<sup>26</sup>. Jak trudno jednak na podstawie danych z dwu rejencji wyciągać dalej idące wnioski odnośnie do

<sup>22</sup> Jungblut, op. cit., s. 327—329.

<sup>23</sup> A. Wien, *Die preussische Verwaltung des Regierungsbezirks Danzig 1870—1920*, Koeln—Berlin 1974, s. 36.

<sup>24</sup> Jungblut, op. cit., s. 334.

<sup>25</sup> Ibid., s. 325.

<sup>26</sup> Ibid., s. 322—326.

polityki władz w tym względzie świadczy dobitnie wykres sporządzony przez Jungbluta, z którego wyraźnie wynika, że jeśli w Koblencji można mówić o stałym, choć nieregularnym spadku udziału landratów katolickich, to w Trewirze krzywa jest dużo bardziej pozioma i, o dziwo, w latach dziewięćdziesiątych XIX w. i pierwszych latach XX w. oscyluje wokół wskaźnika 50%<sup>27</sup>. Nasuwa się zatem pytanie, czy odmiennosc polityki personalnej w dwu sąsiednich katolickich rejencjach nie wynika przypadkiem z odmiennosci postawy kleru i działaczy partii Centrum na tych terenach?

Z obszaru Górnego Śląska nie mamy, niestety, tak kompletnych danych. Uderzające jest jednak, że w 1873 r. spośród 19 badanych aż 10 z pewnością było protestantami, a tylko 4 katolikami. Stanowi to zaledwie 21% katolików, a więc mniej niż połowę odsetka landratów wyznania katolickiego w Nadrenii. Ścisłejsze i pełniejsze dane mamy z roku 1890. W stosunku do 13 ewangelików było wówczas na Śląsku tylko 6 katolików, czyli 31%, podczas gdy w tym samym czasie w Koblencji stanowili oni 25%, a Trewirze 60%. W 1900 r. na Górnym Śląsku relacja ewangelików do katolików (przy jednej postaci niewiadomego wyznania) wynosiła 14:4, co znów oznaczałoby 21% katolików, podczas gdy w Koblencji było ich 33%, a Trewirze 55%. W odniesieniu do ostatnich lat przed pierwszą wojną światową znów jest więcej luk w informacjach (aż 5 przypadków niewiadomych), ale jeśli aż o 12 landratów z pewnością wiemy, że byli protestantami, to także dane mamy tylko o 2 (co oznaczałoby 10,5%) landratów katolickich. Rok wcześniej w rejencji koblenckiej ponad 30% landratów było katolikami, a w rejencji trewirskiej stanowili oni ponad 40%<sup>28</sup>.

Sądzymy, że łatwiej wyciągać wnioski z większych liczb, które powinny być mniej mylące, jako że pomija się wówczas drobne fluktuacje. Uderzające jest więc, że w odniesieniu do okresu 1888-1913 w rejencji trewirskiej Jungblut mówi o wahaniach w granicach 40—60% katolickich landratów, w koblenckiej — o wahaniach wokół 30%. Natomiast na Górnym Śląsku na 72 landratów urzędujących tu w latach 1873—1918 aż o 59 wiemy na pewno, że byli ewangelikami, a tylko o 13 (18%), że byli katolikami<sup>29</sup>. Tak więc — nawet jeśli przyjmiemy możliwość pomyłki wynikającej z niepełnych danych — uprawniony wydaje się osąd, iż na Górnym Śląsku, na terenie mieszanym narodowo i, jak wiadomo, przeżywającym wówczas silną walkę polityczną, Berlin częściej niż w prowincji zachodniej decydował się na landratów wyznania ewangelickiego, prawdopodobnie licząc na ich większą lojalność. Dokładna analiza zaprzecza bowiem twierdzeniom, iż polityka ministerstwa spraw wewnętrznych

<sup>27</sup> Ibid.

<sup>28</sup> Obliczenia własne oraz Jungblut, op. cit., s. 322—324.

<sup>29</sup> Ibid.

w kwestii wyznaniowości wysokich urzędników szczebla powiatowego była taka sama wobec katolickiego wschodu, jak wobec katolickiego zachodu. Wydaje się, iż na zachodzie obawa przed katolikami nie była aż taka silna.

Z zachowanej korespondencji urzędowej władz opolskich z Berlinem często możemy wyczytać, że nawet cień podejrzenia o sprzyjanie politycznym aspiracjom katolików był traktowany jako wyraźne obciążenie kandydata na urząd. Mamy odpowiednie dokumenty z lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku<sup>30</sup>. Ale w kilkanaście lat później niewiele się zmieniło. Oto 1885 r. fakt, iż baron von Reitzenstein jest ultramontaninem, stanowił zdecydowany argument przeciwko jego nominacji na landrata pszczyńskiego, mimo że powiat ów był w przewadze katolicki, a sam kandydat uchodził za największego po księciu pszczyńskim właściciela w powiecie, cieszył się dużym poważaniem i nie było wątpliwości, że z funkcją tą w pełni by sobie radził<sup>31</sup>. Z kolei parę lat później dyskusja między różnymi szczeblami władzy nad tym, czy kandydat na landrata kozielskiego, Max Spiller von Hauenschild, jest godny zaufania, ciągnęła się bardzo długo<sup>32</sup>.

Przy okazji jeszcze jedno uściślenie. Od lat siedemdziesiątych XIX w. w badaniach wyznaniowości powinno się rozróżniać katolików i starokatolików. Ci ostatni, zajmujący wobec władz lojalną postawę, mogli dużo pewniej liczyć na nominację urzędniczą. Rzecz jednak w tym, że w ankietach personalnych znaleźliśmy jedynie rozróżnienie „katholisch” i „evangelisch”. Jak wynika z pracy Jungbluta, i on nie był w stanie rozszyfrować starokatolików.

Ciekawe wnioski można wyciągnąć z porównania pochodzenia społecznego landratów. Wobec roli wielkich rodów magnackich w polityce i gospodarce Śląska już z założenia należałoby się spodziewać niemałych różnic w stosunku do Nadrenii. Zaczniemy jednak od pewnego podobieństwa. Jeśli bowiem jako wyznacznik szlachectwa przyjmiemy „von” przed nazwiskiem (w przeciwieństwie do autora niniejszego opracowania Jungblut nie podejmuje dalej idących prób ustalenia faktycznego zawodu ojca urzędnika), to wyraźnie daje się zauważyć, że krzywa udziału szlachty w landraturach jest podobna na wscho-

<sup>30</sup> Warto w tym miejscu zacytować fragment pisma radcy Neefe, pełniącego obowiązki zastępcy prezjenta rejencji, do MSW z 5 III 1873 r. o kandydacie na landraturę rybnicką: „Wir vermögen nur aus der katholischen Confession des H. Gemander insofern ein Bedenken gegen seine Berufung zum Verwalten des Kreises Rybnik herzuleiten, als dieser Kreis ein nicht unerhebliches Kontingent an ultramontanen Elementen enthält und der Bruder der H. Gemander, der Rittergutsbesitzer Gemander zu Schomberg, Kreis Beuthen, Ehemann der Pflegemutter der Gräfin Schaffgotsch, geb. von Schomberg-Godulla, zu deren Gemahl dem ultramontanen Grafen Schaffgotsch in näheren Beziehungen steht” — patrz: GStA, Rep. 77, Bd 298, s. 45—47.

<sup>31</sup> Prezydent rejencji opolskiej do MSW, 22 II 1885 r., GStA, Rep. 77, Bd 5304, s. 227—232. Landratem mianowano zresztą wówczas zupełnie inną osobę — urzędnika Schoetera, co do którego lojalności nie było żadnych wątpliwości.

<sup>32</sup> Patrz obszerna korespondencja zawarta w GStA, Rep. 77, Bd 5275.



dzie i na zachodzie. Odsetek landratów ze szlacheckim rodowodem, początkowo wysoki, na jakiś czas spada, potem jednak rośnie, znów przekraczając 50% danej populacji. Szczegółowy przebieg krzywej dla każdej rejencji jest jednak inny. W koblenckiej, gdzie jeszcze w 1850 r. było ponad 60% szlachty, nastąpił szybki spadek jej udziału do trzydziestu kilku procent w latach sześćdziesiątych—siedemdziesiątych, potem krótki wzrost w początku lat osiemdziesiątych, następnie znów poważny spadek, a od drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych kolejny wzrost, tak że przed pierwszą wojną światową było tam już ponownie ponad 60% szlachty. W rejencji trewirskiej w początkach badanego przez Jungbluta okresu odsetek szlachty sięgał tylko 50%, potem też obniżył się, osiągając najniższy poziom (kilkanaście procent) na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Dopiero od 1894 r. zaczął zdecydowanie wzrastać, osiągając kulminację w 1912 r. na poziomie powyżej 60%<sup>33</sup>.

Krzywa szlachectwa landratów zupełnie inaczej kształtowała się na Górnym Śląsku. Tu poziom wyjściowy był wysoki: w 1873 r. 63%. Potem, co ciekawe, poziom ten jeszcze wzrósł, osiągając w 1890 r. 68%. Następnie wystąpił spadek do 53% w 1900 r. i znów wzrost, aczkolwiek nieduży, do 56% przed wojną 1914 r. W sumie wydaje się niewątpliwie, że przeciętny udział szlachty na Górnym Śląsku był wyższy i na przestrzeni badanego okresu bardziej wyrównany niż w rejencjach zachodnich. Potwierdzają to dane sumaryczne: jeśli bowiem w rejencji koblenckiej udział szlachty na stanowiskach landratów w całym badanym przez Jungbluta okresie (1850—1913) wyniósł 40%, w trewirskiej 46%, to na Górnym Śląsku w latach 1873—1918 aż 66,2%<sup>34</sup>.

Mamy inne zdanie niż Jungblut o roli protekcji przy decyzjach o nominacjach landratów. Może jednak różnica ta wynika ze specyfiki lokalnej. W każdym razie niemiecki autor uważa, że Berlin był niechętny powiązaniom rodzinnym landrata w powiecie. Przytacza też szereg faktów mających dowodzić, że takowe decydowały na niekorzyść kandydata do landratyury<sup>35</sup>. Nam natomiast udało się znaleźć przynajmniej parę przykładów, z których można wnioskować, że wstawienie się wpływowej postaci (nieraz właśnie z powiatu), czy nawet samo posiadanie przez kandydata wysoko postawionej a sprzyjającej mu rodziny ułatwiały nominację. Prawdą jest wszakże, iż władze nie lubiły protekcji i niekiedy próby jej wykorzystania psuły kandydatowi szyki.

Rozważając problem protekcji zwróćmy uwagę, że dość częste są w piśmach opiniujących sylwetki osób przedstawianych do urzędniczych awansów wzmianki o ich powiązaniach rodzinnych. Pozwala to sądzić, że informacje te

<sup>33</sup> Jungblut, op. cit., s. 331—332.

<sup>34</sup> Obliczenia własne, oraz ibid.

<sup>35</sup> Jungblut, op. cit., s. 342.

były jednak brane pod uwagę przy ostatecznych decyzjach. Dla przykładu — o późniejszym landracie tarnogórskim, Waldemarze von Brockhusenie, jeszcze we wczesnym stadium jego kariery prezydent rejencji w Gumbinnen nie omieszczał wspomnieć: „Jego siostra jest zamężna z jednym z najbardziej poważanych obywateli ziemskich rejencji, właścicielem dóbr rycerskich Braemerem na Nowiszkach w powiecie Pillkallen”<sup>36</sup>.

Nie należały też do wyjątków przypadki, kiedy ojciec, najczęściej szlachcic z prowincji lub wyższy urzędnik, prosił władze o przyjęcie swojego syna do pracy w administracji danej rejencji. Tak było w przypadku późniejszego landrata lublinieckiego, Georga von Thaera, który po praktyce sądowej w zachodnich Niemczech, na prośbę ojca, obywatela ziemskiego z powiatu lublinieckiego, został przyjęty do służby administracyjnej w rejencji opolskiej<sup>37</sup>.

Trudno uniknąć wrażenia, że opinie wpływowych w powiecie osób miały czasem zasadnicze znaczenie przy nominacji urzędnika. Oto zastępca prezydenta rejencji opolskiej, radca Huepeden, pisząc o kandydaturze dotychczasowego landrata zabrzańskiego Falkenhayna na zwalniający się urząd w powiecie tarnogórskim podkreślał w piśmie do MSW, że to sam Guido Henckel von Donnersmarck poinformował go, iż tarnogórski sejmik powiatowy życzy sobie tej właśnie osoby. Zgodnie z tym życzeniem Falkenhayn został wkrótce przeniesiony do Tarnowskich Gór<sup>38</sup>. Nie możemy też mieć żadnej wątpliwości, że to głównie protekcji zawdzięczał swoje stanowisko landrata w Lublińcu radca rejencji młody Karl Egon „Prinz zu Hohenlohe-Schillingfürst, Ratibor und Corvey”, o którego nominację prosił nie tylko w rejencji, ale i bezpośrednio w ministerstwie spraw wewnętrznych sam „Herzog von Ratibor”<sup>39</sup>.

Wśród innych pożądanых cech kandydata do landratury, przemawiających za jego nominacją, a wymienianych w korespondencji prezydentów rejencji tak wschodnich, jak i zachodnich z ministerstwem spraw wewnętrznych, spotykamy często te same: pilność, gorliwość, energia, zdecydowanie, inicjatywa, rozsądek, miła powierzchowność, umiejętność pozyskiwania sobie sympatii podległych mieszkańców, zręczność w postępowaniu z ludźmi<sup>40</sup>. W warunkach śląskich jednak talenty towarzyskie, umiejętność dyplomatyizowania z wielką szlachtą, przestrzeganie form towarzyskich, były szczególnie

<sup>36</sup> W piśmie do MSW i Ministerstwa Finansów z 10 II 1905 r., AP Wrocław, RO BP, t. 673, s. 14.

<sup>37</sup> Ernst von Thae do prezydenta rejencji opolskiej, 3 V 1894 r.; tenże do tegoż, 13 I 1896 r.; prezydent rejencji opolskiej do G. von Thaera, 7 IV 1896 r., AP Wrocław, RO BP, t. 1130, s. 438, 441, 480.

<sup>38</sup> Huepeden do MSW, 8 XII 1890 r., GStA, Rep. 77, Bd 5270, s. 148—149.

<sup>39</sup> Huepeden do MSW, 22 I 1886 r.; MSW, Puttkamer, do Karla Hohenlohe-Schillingfürsta, 6 V 1887 r., GStA, Rep. 77, Bd 5291, s. 162 i 168.

<sup>40</sup> Junglut, op. cit., s. 339—340.

preferowane. Przykładów na to mamy bardzo dużo. Na takt i osobowość, zwiększające szansę radzenia sobie w kontaktach z wielkimi magnatami powiatu, zwracał uwagę prezydent rejencji opolskiej von Zedlitz-Trütschler, w piśmie polecającym Günthera von Sydowa na landrata w Niemodlinie <sup>41</sup>. Prawa ręka prezydenta rejencji, radca Huepeden, polecając Maximiliana von Garniera na stanowisko landrata grodkowskiego podnosił również jego „honorowe prowadzenie się i bardzo dobre formy towarzyskie” <sup>42</sup>. O baronie von Richthofenie najwyższy urzędnik rejencji pisał: „Łączy on w sobie całkowicie wystarczające kwalifikacje, bardzo miłą osobowość, bardzo dobre formy i zawsze taktowne zachowanie” <sup>43</sup>. Jak z tego widać, te ostatnie przymioty były uważane za ważniejsze niż szczególne zdolności. Jeszcze wyraźniej dawał do zrozumienia o co chodzi prezydent Pohl, polecając Victora von Altena: „[...] z dużą zręcznością w troszczeniu się o wspólne interesy powiatu wobec często występujących na światło dzienne partykularnych dążeń wpływowych osobistości [...] sprawował swój urząd [...]” <sup>44</sup>.

Mówiąc o cechach potencjalnego landrata szczególnie pożądanym na Śląsku pominęliśmy jeszcze jedną, przez długi czas wyraźnie braną tu pod uwagę przy nominacjach — była nią znajomość języka polskiego. W 1841 r., rozważając kandydaturę na landraturę oleską, rejencja w każdym przypadku podawała, czy kandydat zna język polski <sup>45</sup>. Podobne pytanie postawił w 1855 r. minister spraw wewnętrznych Westphalen w odniesieniu do kandydata na landraturę pszczyńską <sup>46</sup>. W 1867 r. w piśmie rejencji opolskiej polecającej kandydata na landraturę opolską również podnoszono, że mówi on po polsku, „co w tej okolicy jest niezbędne” <sup>47</sup>. Trudno uwierzyć, ale jeszcze w latach dziewięćdziesiątych, a więc długo po kulturkampfie i czasie zastrzonej polityki antypolskiej, na drukowanych formularzach personalnych dla urzędników, które służyły do wpisywania podstawowych danych osobowych, znajdowała się znamienna rubryka: „ob der polnischen Sprache mächtig ist” lub też: „ob der polnischen, böhmischen oder wendischen Sprache mächtig” <sup>48</sup>. Sugeruje to, że problem znajomości języ-

<sup>41</sup> W piśmie do MSW z 20 X 1883 r., GStA, Rep. 77, Bd 5276, s. 53.

<sup>42</sup> Huepeden do MSW i Ministerstwa Finansów, 21 VII 1879 r., AP Wrocław, RO BP, t. 753, s. 36.

<sup>43</sup> Prezydent rejencji opolskiej do MSW, 12 VIII 1890 r., GStA, Rep. 77, Bd 5277, s. 207—208.

<sup>44</sup> Prezydent rejencji opolskiej do MSW, 28 III 1900 r., AP Wrocław, RO BP, t. 553, s. 145.

<sup>45</sup> Prezydent rejencji opolskiej do MSW i Ministerstwa Finansów, 16 X 1841 r., Zentrales Staatsarchiv II, Merseburg, Rep. 77, Tit. CCCXXIII b, Nr 18.4., vol. 1. Za udostępnienie wypisów z Merseburga dziękuję prof. Zbigniewowi Kwaśnemu z Uniwersytetu Wrocławskiego.

<sup>46</sup> MSW do prezydenta rejencji Frankfurt/Oder, 26 VIII 1855 r., GStA, Rep. 77, Bd 2231, s. 17.

<sup>47</sup> MSW do króla, 12 I 1867 r., GStA, Rep. 77, Bd 5302, s. 23—24.

<sup>48</sup> AP Wrocław, RO BP, t. 687, s. 2; t. 688.



ka ludności danego obszaru był dostrzegany. Jednak po 1873 r. nie widać śladów, aby znajomość języka polskiego rzeczywiście ważyła przy nominacjach landratów górnośląskich.

Materiały dotyczące zarówno Nadrenii, jak i Śląska wskazują, że na stanowiska landratów powoływane były osoby w wieku — przeciętnie biorąc — trzydziestu paru lat <sup>49</sup>. Sądzymy, że drobne odchylenia w jedną lub drugą stronę nie mają większego znaczenia i można ten wiek uznać za typowy.

Nierzadkie były jednak na łamach prasy śląskiej skargi, że landraci zmieniają się zbyt często, że nie są w stanie w czasie krótkich rządów zapoznać się ze swoim powiatem, a już przerzuca się ich w inne miejsca. Czasem w wypowiedziach takich można było wyczuć przekonanie, że szło o rodzaj szykany, albo też o pochopne, nieprzemyślane decyzje urzędników w Berlinie. Porównanie odpowiednich danych dotyczących Śląska i Nadrenii nie pozwala jednak na potwierdzenie podobnych przypuszczeń.

W sumie, w odniesieniu do całej badanej populacji landratów górnośląskich z lat 1873—1918, średni czas sprawowania urzędu wyliczyliśmy na prawie 12 lat, podczas gdy w prowincji nadreńskiej średni okres rządów landrata był krótszy, wynosił bowiem 10,8 lat, i — co ciekawe — zróżnicowany w obu tamtejszych rejencjach (w trewirskiej — 9,1 lat, w koblenckiej — 12,8 lat). Oczywiście na każdym terenie zdarzały się duże odchylenia od średniej. Bywali landraci, którzy rządili więcej niż 20 lat <sup>50</sup>. Na Górnym Śląsku znaleźliśmy aż pięciu z ponad 30-letnim okresem pełnienia funkcji <sup>51</sup>. Nie trzeba dodawać, że właśnie oni zapisali się szczególnie w pamięci ludności swoich powiatów.

Gdy chodzi o dalszą karierę landratów, to wbrew naszemu wcześniejszemu przekonaniu, Górny Śląsk wcale nie okazał się miejscem szczególnie sprzyjającym późniejszym awansom, mimo że przecież nie był terenem łatwym dla urzędników i wiele wskazuje na to, że wybierano dlań dobrych kandydatów <sup>52</sup>. Co prawda, nasze dane nie są tak kompletne jak Jungbluta, ale jeśli według jego wyliczeń 27% landratów koblenckich oraz aż 36% trewirskich po służbie w Nadrenii awansowało wyżej, to w przypadku Górnego Śląska awans udało się nam stwierdzić tylko w 20% przypadków <sup>53</sup>. Jak łatwo się domyślić, awanse nie rozkładały się równo po landraturach. Większą szansę na pięcie się w górę mieli po obu stronach Niemiec ci landraci, którzy zajmowali swe stanowiska w

<sup>49</sup> Obliczenia własne; Jungblut, op. cit., s. 334.

<sup>50</sup> Obliczenia własne; Jungblut, op. cit., s. 334.

<sup>51</sup> Byli to: baron von Seherr-Thoss z Nysy (36 lat), Eduard Himmel z Koźla (34 lata), hr. August Monts z Kluczborka (34 lata), Hans von Alten ze Strzelec Opolskich (34 lata), Max von Pohl z Raciborza (30 lat).

<sup>52</sup> Por. Czaplinski, op. cit.

<sup>53</sup> Obliczenia własne oraz Jungblut, op. cit., s. 335.

powiatach uważanych za szczególnie trudne i odpowiedzialne. Na zachodzie za wyjątkowo „szczęśliwą” uchodziła landratatura w Saarbrücken, z której wyszło aż 5 prezydentów rejencji i 1 nadprezydent prowincji. Na Górnym Śląsku wyżej awansowała większość landratów z Zabrza, Tarnowskich Gór, Katowic i Bytomia, ale choć niektórzy z landratów górnośląskich osiągnęli nawet stanowiska ministerialne, żaden tutejszy powiat nie sprzyjał awansom tak, jak Saarbrücken<sup>54</sup>.

Sumując, można w polityce urzędniczej Berlina wyraźnie dostrzec pewne prawidłowości. Widać je zwłaszcza gdy idzie o wiek powoływania na landrata, o podstawowe kryteria, jakim odpowiadać musiał kandydat na ten urząd. Co zaś do czasu sprawowania urzędu, można sądzić, że przy założeniu, iż optymalne rządy powinny trwać około 10 lat, odstępstwa od reguły wynikały raczej z przypadku i braków kadrowych, niż z jakiegoś planu.

Trudno też udowodnić specjalne krzywdzenie Śląska zalewem „obcych” urzędników, gdyż odpowiednie dane o nominacjach „obcych” na landraty na zachodzie są bardzo zbliżone do tych, które dotyczą Śląska. Prawda, że na Śląsku liczba osób miejscowych pełniących funkcję landrata z czasem zdecydowanie malała, ale nie było to wyłącznie śląskie zjawisko, lecz wynik generalnych zmian w polityce urzędniczej, tzn. stawiania przede wszystkim na fachowców.

Natomiast niewątpliwie prawdziwe i uzasadnione było przekonanie Górnoślązaków o dyskryminowaniu przez władze katolików przy nominacjach na najważniejszych urzędników terytorialnych. Gdy chodzi o procent landratów katolików, to różnice między Śląskiem a Nadrenią były duże, oczywiście ze stratą dla Śląska. Wy tłumaczenie tego zjawiska nie wydaje się trudne. Nakładanie się na Górnym Śląsku spraw religijnych i narodowych, zaostrenie walki narodowej, nie zawsze zdecydowana polityka językowa Centrum i kleru katolickiego — wszystko to musiało skłaniać władze do przekonania, iż bezpieczniej jest mianować landratami protestantów, których lojalności bardziej można było być pewnym.

Różnice widać też wyraźne w udziale szlachty na stanowiskach landratów. Na Górnym Śląsku przeciętny udział wśród tych urzędników osób ze szlacheckim rodowodem był wyższy niż na zachodzie, krzywa zaś tego udziału była bardziej wyrównana. Zaskakuje wszakże fakt, że pod koniec omawianego okresu wśród landratów nadreńskich wyższy był odsetek szlachty niż na Górnym Śląsku.

Trudno na koniec powstrzymać się od refleksji, że dopiero badania porównawcze oparte na tych samych lub bardzo zbliżonych założeniach i metodach pozwalają na wysuwanie dalej idących wniosków co do polityki władz dotyczącej konkretnych regionów.

<sup>54</sup> Ibid.

MAREK CZAPLIŃSKI

### CAN WE SPEAK ABOUT DISCRIMINATION OF SILESIA? THE PRUSSIAN CLERICAL POLICY IN UPPER SILESIA

The author made it his aim to attempt at objectivization of an opinion spread in the Polish press of Upper Silesia on the turn of 20th century as well as in the German Catholic press of that time in the area of Opole Regency that the Prussian authorities carried out a policy unfair to this region in the sphere of appointment of clerical staff by sending in here clerks of religion and nationality different from the majority of the Upper-Silesians, which evoked strong reluctance of the local population. This opinion was also firmly exposed in the period of the plebiscite campaign and it became established as a stereotype, first of all, in the current consciousness of Polish people.

The author carried out an initial comparative analysis of the German literature in relation to Koblenz and Trewir Regency and related archival material concerning Upper Silesia, preserved in the State Archives in Wrocław and in Geheimes Staatsarchiv Berlin-Dahlem. The author pointed out that accusation of discrimination of the Catholics while appointing territorial clerks in Upper Silesia was well-grounded. The above-mentioned comparative analysis, however, did not permit to prove any exceptional injustice done to Silesia through the fact of „invasion” of foreign non-Silesian clerical staff. Settlement of the question itself in a fully competitive way requires further through comparative investigations on a larger scale.

MAREK CZAPLIŃSKI

### DARF MAN VON EINER DISKRIMINIERUNG SCHLESIENS SPRECHEN? DIE PREUSSISCHE BEAMTENPOLITIK IN OBERSCHLESIE.

Der Verfasser zielte auf den Versuch einer Objektivisierung der in der polnischen Presse um die Wende des XIX u. XX Jh., und auch in der damaligen deutschen katholischen Presse verbreiteten Anschauung, das die preussische Behörden im Regierungsbezirk Oppeln eine gegenüber dieser Region schädige Politik benutzen, indem sie bei Besetzen der Beamtenposten sich für Beamte einer anderen als die Mehrheit der Oberschlesier Konfession und ausserschlesischer Herkunft entschieden, was unter der ansässigen Bevölkerung eine ausgesprochene Abneigung erhub. Diese Meinung war auch während der Abstimmungskampagne stark hervorgehoben und festigte sich polnischerseits als Stereotyp, vor allem im alltäglichen Bewusstsein.

Der Verfasser vollzog eine einführende Vergleichsanalyse der deutschen Literatur in Bezug auf die Regierungsbezirke Koblenz und Trier, und die Oberschlesien betreffenden sachlichen Archivalien welche im Staatlichen Archiv Breslau und im Geheimen Staatsarchiv Berlin-Dahlem aufbewahrt sind. Der Verfasser weist nach, dass der Vorwurf von einer Diskriminierung der Katholiken beim Nominieren der wichtigsten örtlichen Beamten in Oberschlesien gerechtfertigt war. Dagegen erlaubte die erwähnte Vergleichsanalyse nicht ein besonderes Benachteiligen Schlesiens durch ein „Überfluten” mit einer fremder, ausserschlesischen Beamtenkaste, zu beweisen. Eine restlos massgebliche Entscheidung der Frage selbst verlangt gründliche vergleichende Forschungen in mehr ausgedehnter Skala.



CZESŁAWA MYKITA-GLENSK

TEATR MACIERZY SZKOLNEJ  
ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO  
(1907—1921)

Funkcjonujące w drugiej połowie XIX w. w Cieszyńskim polskie stowarzyszenia kulturalno-oświatowe i społeczne, jak np. Czytelnia Ludowa w Cieszynie (1861 r.), Towarzystwo Rolnicze dla Księstwa Cieszyńskiego (1868 r.) czy Towarzystwo Pomocy Naukowej (1872 r.), nie były w stanie zapewnić programowego i organizacyjno-materialnego zabezpieczenia przybierającemu na sile ruchowi polskiemu na tym terenie. Również działające w księstwie cieszyńskim polskie szkoły ludowe, o najniższym stopniu organizacji, nie stanowiły ostoi dla tego ruchu. Uczyli w nich przeważnie absolwenci niemieckich seminariów z Cieszyna i Bielska, częstokroć nie znający dobrze języka polskiego<sup>1</sup>. Coraz wyraźniejsza stawała się więc konieczność zapewnienia dopływu kwalifikowanych kadr inteligenckich, zdolnych rozwinąć — w duchu narodowym i na odpowiednim poziomie — działalność kulturalno-oświatową.

Niezbędność powołania placówki polskiej, która kształciłaby młodzież na poziomie średnim, postrzegało grono działaczy narodowych, skupionych wokół Pawła Stalmacha w redakcji „Gwiazdki Cieszyńskiej”<sup>2</sup>. Zachęceni przykładem Czechów, którzy już w 1880 r. założyli towarzystwo pod nazwą Matice Skolska, a w 1883 r. uruchomili w Opawie pierwsze prywatne gimnazjum czeskie, Polacy utworzyli komitet organizacyjny Macierzy Szkolnej pod przewodnictwem Stalmacha. „Uczyniono tak dlatego, iż się spodziewano, że autoritet redaktora najstarszego pisma polskiego na Śląsku będzie najpewniejszym środkiem do zebrania potrzebnych funduszy, będzie głosem zachęty do

<sup>1</sup> F. Popiołek, *Szkice z dziejów Cieszyna*, Katowice 1957, s. 112.

<sup>2</sup> I. Homola, „Tygodnik Cieszyński” i „Gwiazdka Cieszyńska” pod redakcją Pawła Stalmacha 1848—1887, Katowice—Kraków 1968, s. 136.

ofiary, co rozbrzmia skutecznie nie tylko na Śląsku, ale i w Polsce całej. I nie omylono się”<sup>3</sup>.

Intensywne zabiegi zarówno o fundusze, jak i o zmianę postaw władz austriackich (krajowych w Opawie i centralnych w Wiedniu) zaowocowały powołaniem w 1885 r. organizacji pod nazwą: Macierz Szkolna Śląska Cieszyńskiego, a w dziesięć lat później — utworzeniem pierwszego na jego terenie prywatnego gimnazjum polskiego w Cieszynie, upaństwowionego w 1903 r. Stało się ono prawdziwą kuźnią — jak tego dowiodły lata następne — kadr inteligentnych, patronujących rozwojowi polskiego życia społeczno-kulturalnego, w tym jednostek wręcz wybitnych, zasłużonych w dziejach regionu i kraju<sup>4</sup>.

Kolejne, uwieńczone sukcesami zabiegi Macierzy Szkolnej wokół zakładania szkół polskich (w 1900 r. pierwszej szkoły ludowej w Cieszynie, parallelki w miejscowym seminarium nauczycielskim, kursów uzupełniających dla dziewcząt, szkoły uzupełniającej, ochronki) formowały niezbędną bazę i warunki do kształtowania się — nieobecnego jeszcze w dziejach regionu śląskiego — teatru szkolnego<sup>5</sup>, poszerzając lokalne polskie życie teatralne o nowy nurt, wzbogacając repertuar amatorów o pozycje ważne dla celów, w imię których pielęgnowano polskie słowo na cieszyńskich scenkach ludowych, przysposabiając nowych, młodych, wykształconych promotorów ruchu teatralnego, stwarzając dlań niespotykane dotąd warunki rozwoju m.in. przez rozbudowę sieci bibliotek i czytelnictwa.

Zmiana statutu Macierzy Szkolnej, zatwierdzonego rozporządzeniem rządu krajowego w Opawie z dnia 22 lipca 1907 r., zobowiązywała ją nie tylko do działań wokół powoływania różnego typu szkół, lecz obliżowała także — dając ku temu formalne podstawy — do prowadzenia akcji czytelniczej, zakładania bibliotek, urządzania odczytów oraz t e a t r ó w a m a t o r s k i c h (podkreśl. — Cz. M.-G.). Statut ten zalecał również decentralizację towarzy-

<sup>3</sup> J. K u b i s z, *Pamiętnik starego nauczyciela. Garść wspomnień z życia śląskiego w okresie budzącego się ruchu narodowego w b. Księstwie Cieszyńskim*, Cieszyn 1928, s. 266 i n. Także: *Z działalności Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego w XXII roku jej istnienia*, „Przegląd Oświatowy” 1908, nr 12, s. 586—589; J. S i k o r a, *Narodziny Macierzy Szkolnej*. W: *Wspomnienia Cieszyńiaków*, Warszawa 1964, s. 86—87; A. Z a j ą c, *Macierz Szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego (1885—1914)*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1970, nr 2, s. 270—275; t e n ż e, *Powstanie i działalność Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego w latach 1885—1920*. W: *Jednodniówka z okazji 85-lecia Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego i 50-lecia Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji*, Czeski Cieszyn 1971, s. 7—10.

<sup>4</sup> Przegląd nazwisk daje L. B r o z e k, *Szkoła i kultura*. W: *Księga pamiątkowa polskiego Gimnazjum Macierzy Szkolnej w Cieszynie, obecnie Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego im. Antoniego Osuchowskiego w Cieszynie*, wydana z okazji 65 rocznicy założenia szkoły, Katowice 1960, s. 111—120.

<sup>5</sup> Cz. M y k i t a - G l e n s k, *Polski teatr szkolny na Śląsku w latach niewoli narodowej*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1988, nr 3, s. 345—359.

stwa i zakładanie jego kół poza Cieszynem. Od 1904 r. powstały koła Macierzy tylko w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim <sup>6</sup>.

Zmiany statutowe zaważyły korzystnie na rozwoju lokalnego ruchu teatralnego, który Macierz w ostatnich siedmiu latach przed I wojną światową wyraźnie zdominowała, i to nie tylko pod względem liczby imprez teatralnych urządzonych między rokiem 1907 a 1914. Macierz Szkolna stała się bezpośrednim sukcesorem „Jedności”, której oddziały przekształcały się — podobnie jak i inne polskie towarzystwa, np. czytelnice — w koła Macierzy, tworząc w wielu miejscowościach pozbawionych dotąd ognisk pracy narodowej niezbędną infrastrukturę do działalności kulturalnej. Do wybuchu wojny w Cieszyńskim działało 71 kół Macierzy. Wiele z nich włączyło się w ogarniający Śląsk Cieszyński nurt pracy teatralnej <sup>7</sup>. Najogólniej cały okres jego trwania w warunkach niewoli narodowej podzielić można na trzy odcinki czasowe: 1907—1911, 1912—1914, 1915—1921. Podział ów uzasadniają nie tylko następujące po sobie wydarzenia historyczne; także dzieje teatru Macierzy Szkolnej dorzucają doń swą *differentiam specificam*.

#### LATA 1907—1911

Pracę teatralną kół Macierzy Szkolnej zainaugurowało koło cieszyńskie, kierowane początkowo przez Oparę, później przez dyrektora polskiej szkoły ludowej w Cieszynie, Ignacego Smalca <sup>8</sup>. W dniu 14 września 1907 r. w sali Domu Narodowego wystawiło ono: komedię pt. *Chrapanie z rozkazu*, adaptowaną z oryginału francuskiego przez Mieczysława Chrzanowskiego, komedię *Kajcio* Stanisława Dobrzańskiego, komediijkę Władysława Koziębrodzkiego *Stryj przyjechał* oraz monolog Adolfa Kietschmanna *Pan Jojne Freigütnner wyzywany na pojedynek* <sup>9</sup>.

Ten sam zespół w dniu 9 listopada 1907 r. przygotował w reżyserii I. Smalca staranną i okazałą inscenizację *Kościuszki pod Racławicami* Władysława Ludwika Anczyca. Zaangażowano najlepsze siły amatorskie: Ferdynanda Dyrnę (prezydent Lichocki), Majcherczykównę (Bartoszowa), Władysława Dorulę (Bartosz), Oparę (Lirnik), Józefę Friedlową (Filomena), Zajączkównę (Sta-

<sup>6</sup> Zając, *Macierz Szkolna...*, s. 272, przyp. 7.

<sup>7</sup> B. Orszulik, *Polskie życie teatralne na Śląsku Cieszyńskim i pograniczu morawskim w latach 1852—1918*, Wrocław 1980, s. 26.

<sup>8</sup> Ibid., s. 98.

<sup>9</sup> Aby uniknąć mnożenia przypisów, jakimi należałoby opatrzyć każdą informację o przedstawieniu, podaje, iż wszelkie dane o jednostkowych imprezach teatralnych są do wglądu w kartotece polskich przedstawień amatorskich (w latach niewoli narodowej), dostępnej w Państwowym Instytucie Naukowym — Instytucie Śląskim w Opolu.



rościna), Ledóchowską (Lichocka), Julię Nardellównę (Anna). Kostiumy zakupione w Krakowie przydały inscenizacji walorów spektakularnych, co publiczność doskonale oceniła i na jej życzenie spektakl powtórzono 17 listopada w sali Hotelowej w Dąbrowie<sup>10</sup>. Być może, iż 90 rocznica śmierci naczelnika zdecydowała o treści następnej premiery kółka Macierzy w Cieszynie. Otóż 15 grudnia 1907 r. koło pań tegoż kółka urządziło „gwiazdkę”, w trakcie której dzieci szkolne odegrały obraz dramatyczny Walerii Szalay-Groele pt. *Raławice*. W tydzień później obraz ten zaprezentowany został działwie ze szkoły w Dzieńmorowicach obok obrazka scenicznego *Dary z nieba*.

Jesienią 1907 r. powstał zespół amatorski przy kole Macierzy Szkolnej w Dąbrowie. Po listopadowym przedstawieniu *Młynarza i jego córki* E. Raupacha i wizycie cieszyńian z *Kościuszką pod Raławicami* w ostatnim dniu tegoż roku, miejscowi amatorzy — głównie nauczyciele z Zagłębia — na wieczorku sylwestrowym odegrali przerobioną z oryginału francuskiego 1-aktową operetkę pt. *Papugi naszej babuni*, komedię w 1 akcie *Pod pantoflem* i strawestowaną nieco sztukę (*Kulturnik*) K. Miarki pt. *Kulturnik w Dąbrowie*<sup>11</sup>.

Demonstrowaną w przyszłości siłę teatr amatorski Macierzy Szkolnej zdobywał niemal u progu swych narodzin, tzn. po reorganizacji samego towarzystwa, zobligowanego już statutowo do rozwijania działalności teatralnej. Pierwsze próby w 1907 r. dały początek eksplozji w roku następnym. Wyraziła się ona i w pomnożeniu liczby przedstawień i w powstaniu nowych kół Macierzy, będących jednocześnie ośrodkami lokalnego życia teatralnego. Rok teatralny 1908 rozpoczęło koło Macierzy w Niemieckiej Lutyni, dając 12 stycznia przedstawienie dwu sztuk W. L. Anczyca: *Błazek opętany* i *Chłopi arystokraci*. Raz jeszcze ten sam zespół wystąpił 20 grudnia 1908 r., odgrywając trzy sztuki: *Jasiek sierota* J. Smotryckiego, *Poskromiona nienawiść* i *Chrapanie z rozkazu*.

Najintensywniej rozwijał się teatr amatorski w trzech kołach Macierzy: w Cieszynie, Boguminie i w Polskiej Ostrawie. Pierwsze z nich w dniu 1 marca 1908 r. urządziło bardzo udany pokaz sztuki Józefa Korzeniowskiego *Majster i czeladnik*. Prawdziwym przeżyciem dla mieszkańców Cieszyna była inscenizacja patriotycznej sztuki Lucjana Rydla *Na zawsze*, na scenie Domu Narodowego w dniu 11 kwietnia, w wykonaniu amatorów z koła Macierzy w Dąbrowie, którzy u siebie odegrali ten dramat z równie dużym powodzeniem<sup>12</sup>. W dniu 3 maja 1908 r. Cieszyn obchodził po raz pierwszy bardzo uroczyste rocznicę Konstytucji 3 maja. Miejscowe koło Macierzy w sali Domu Narodowego po-

<sup>10</sup> Orszulik, op. cit., s. 98.

<sup>11</sup> B. Orszulik wymienia jeszcze w programie tego wieczoru obraz *Werbela domowego* J. K. Gregorowicza (ibid., t. 2, s. 267).

<sup>12</sup> Cz. MykiŃa-GleŃsk, *Dramaty Lucjana Rydla na scenach śląskich*, „Kwartalnik Opolski” 1986, nr 2, s. 8.

wtórzyło entuzjastycznie odebrane przez publiczność fragmenty utworu *Kościuszko pod Racławicami* W. L. Anczyca. Rozdrażniło to Niemców, którzy przed budynkiem urządzili awanturę — łąyli Polaków, szarpali, zdierali im odzież. Ta pierwsza manifestacja antypolskich postaw wywołała niepokój i rozdrażnienie wśród niemieckich obywateli Cieszyna<sup>13</sup>. Sztukę Anczyca powtórzono jeszcze 10 grudnia. Wcześniej, 29 listopada, w 77 rocznicę powstania listopadowego, pierwsze koło Macierzy w Cieszynie odegrało patriotyczny dramat Adama Staszczyka *Noc w Belwederze*.

W dniu 8 marca 1908 r. odbyło się konstytucyjne walne zebranie koła Macierzy w Boguminie. Z tej okazji w sali Zankra amatorzy odegrali *Wesele podlaskie* W. Smotryckiego. Startujące do pracy teatralnej koło bogumińskie stało się z czasem jednym z najpoważniejszych jej ośrodków. Kilkakrotnie wystąpiło ono w roku swego debiutu: 16 czerwca dało *Juliusza Cezara* Bolesławskiego, a w dniu następnym — *Wesele Wyspiańskiego*, po wakacjach natomiast obok komedijki *Za nic żydowskie swaty* Franciszka Bobowskiego zaprezentowało sztukę Gabrieli Zapolskiej *W Dąbrowie Górniczej*. Dla uczczenia rocznicy listopadowej w sali Zankra zespół z Bogumina odegrał 22 listopada *Na zawsze Rydla i Chłopów arystokratów* Anczyca.

W 1908 r. powstał kolejny znaczący ośrodek teatru Macierzy — koło w Polskiej Ostrawie. Zespół amatorski, skupiający nauczycieli, rzemieślników oraz robotników, wystąpił po raz pierwszy 5 kwietnia z trzema sztukami: *Stryj przyjechał* Koziembrodzkiego, *Szlachta czynszowa* F. K. Błotnickiego i *Guzik* M. Gawalewicza. Ten sam zespół doprowadził do reaktywowania kółka amatorskiego w Radwanicach, które 20 kwietnia wystąpiło przed publicznością z dwiema sztukami: J. N. Kamińskiego *Kominarz i młynarz* i F. K. Błotnickiego *Szlachta czynszowa*. Po spektaklu publicysta „Dziennika Cieszyńskiego” napisał:

„Całe przedstawienie świadczyło, że lud nasz pracujący, mimo wiekowego zaniedbania, posiada wiele ukrytej w sobie inteligencji, potrzeba tylko budzicieli inteligentnych, którzy by w ojczyściej mowie dźwignęli go do życia duchowego. Niestety, Radwanice nie posiadają nawet polskiej szkółki, a ze wszystkich stron wystawieni są na czechizację. Spodziewamy się jednak, że Unia Górnicza i PPSD, które cieszyć się mają wyłącznym wpływem na lud tamtejszy, staną twardo i wytrwale przy żądaniu polskiej szkoły od gminy, choćby przyszło zastosować nawet strajk szkolny. Inaczej tutejszy lud polski nie udźwignie się kulturalnie nigdy<sup>14</sup>.

Patriotyczny nurt repertuaru polskich amatorów z Ostrawy zainicjowały dwie sztuki Jadwigi Strokowej: *Matka żyje* i *Za sztandarem*, odegrane 3 maja w 117 rocznicę konstytucji majowej. Gwiazdkowe imprezy (16 grudnia) kończyły pierwszy rok pracy teatralnej ostrawskiego koła Macierzy.

<sup>13</sup> „Gwiazdka Cieszyńska” 1908, nr 37, s. 187; „Dziennik Cieszyński” 1908, nr 97.

<sup>14</sup> „Dziennik Cieszyński” 1908, nr 94.

Przykładu podobnego awansu środowiska robotniczego dostarcza praca teatralna koła Macierzy Szkolnej w Porębie, założonego w 1907 r. Jego członkowie odegrali 15 marca 1908 r. w gospodzie Halfara 6-aktową tragedię miłosną *Stasio*, reżyserowaną przez Teofila Sztuchlika. W roli tytułowej wystąpił górnik Jan Hofman, córka kierownika, Florentyna Janeczkówna, grała rolę Klary, ślusarz Gustaw Konieczny wystąpił jako Edmund, a pułkownika grał krawiec Chrząszcz<sup>15</sup>.

Oprócz debiutu teatralnego Towarzystwa Pomocy Naukowej Macierzy Szkolnej w Orłowej (5 kwietnia 1908 r.), w tym samym dniu zaprezentowało się na scenie koło w Rychwałdzie, założone 25 marca 1908 r. Kontynuując działalność „Jedności” odegrało ono w sali Gutmanna sztukę A. Żdźarskiego *Akademik, czyli ofiara za ojczyznę* i komedię S. Dobrzańskiego *Podejrzana osoba*. Do końca 1908 r. zespół ten przedstawił: 15 listopada *Młynarza i jego córkę* E. Raupacha, 31 grudnia *Aby handel szedł* J. K. Galasiewicza i *Żyda w becze* A. Ładnowskiego.

Poza wymienionymi większymi ośrodkami życia teatralnego Macierzy Szkolnej, w 1908 r. zadebiutowały na scenie następujące koła: w Markłowicach (19 lipca — *Maciek doktorem* J. Jurczyka, *Czarodziejski stolik* J. Chocińskiego), w Jasienicy (3 października — *Błązek opętany* W.L. Anczyca), w Czechowicach (8 listopada — *Ulica nad Wisłą* K. Kucza), w Gruszowie (15 listopada — *Surdut i siermięga* W. Gutowskiego; 20 grudnia — *Katechizm polskiego dziecka* W. Bełzy; 31 grudnia — *Dziady* A. Mickiewicza), w Pudłowie (15 listopada — *Stryj przyjechał* W. Koziebrodzkiego i *Lokaj za pana* A. Ładnowskiego) i w Końskiej (28 listopada — *Kominarz i młynarz* J. N. Kamińskiego).

Rok 1908 zakończył wstępną fazę rozwoju amatorskiego ruchu teatralnego, firmowanego przez Macierz Szkolną Śląska Cieszyńskiego. W latach następnych ruch ten zyskiwał na intensywności, wyrażającej się głównie liczbą imprez teatralnych, organizowanych zarówno przez byłych debutantów, jak i przez nowo powstające ośrodki.

Do nowo powstałych należało m.in. koło w Łazach, startujące w 1909 r. dwoma przedstawieniami. Dnia 2 stycznia amatorzy odegrali sztuki: *Wujaszek Alfonsa* S. Dobrzańskiego i *Rozwód Bartka z Magdą* J. Chlebowczyka, a 2 maja — *Sąsiadów* P. Kołodzieja. Do końca 1921 r. prowadzono tu systematyczną działalność teatralną.

W Nawsiu dnia 21 lutego 1909 r. miejscowe koło Macierzy urządziło w gminnej gospodzie wieczorek, w programie którego oprócz dialogów i monologów odegrano krotoczwilę G. Bellyego *Żywy nieboszczyk*. Dnia 21 listopada ten sam zespół dał *Wymownika* P. Kołodzieja. Dwa dalsze przedstawienia

<sup>15</sup> „Dziennik Cieszyński” 1908, nr 67.



przyniosły lata następne: dnia 5 lutego 1910 r. w gospodzie „Pod złotym lwem” zaprezentowano 1-aktową komedię *Tajemnica* S. Dobrzańskiego oraz *Werbelt domowy* J. K. Gregorowicza, a 22 listopada 1911 r. — popularną na Śląsku Cieszyńskim sztukę jednego z profesorów polskiego gimnazjum, dra Ernesta Farnika pt. *Iste roki*.

Prawdopodobnie brak sali zaważył na tym, że nie rozwinął się intensywniej teatr Macierzy w Wędrynie. W dniu 17 stycznia 1909 r. koło Macierzy wraz z miejscowym „Sokołem” urządziło w Łyżbicach, w sali Zabawy, wieczorek z programem teatralnym. Odegrano wówczas *Kominiarza i młynarza* J. N. Kamińskiego i *Straszdyło w skrzyni*. W tych samych okolicznościach odbyło się przedstawienie 15 sierpnia 1910 r. z następującym programem: *Dwóch głuchych* w tłumaczeniu J. Sygietyńskiego i *Podejrzana osoba* S. Dobrzańskiego.

W pierwszym dniu maja 1909 r. amatorzy z koła Macierzy w Pogwizdowie z okazji rocznicy Konstytucji 3 maja odegrali w sali Motłocha *Kulturnika* Miarki, powtarzając przedstawienie 20 maja w Kocobędzu (wraz z monologiem *Handerlok*). W 1910 r. amatorzy z Pogwizdowa wystąpili trzykrotnie: dnia 6 lutego w gospodzie Józefa Pieczonki dali *Schadzkę* Z. Przybylskiego, 10 kwietnia — obraz dramatyczny *Jasiek sierota* J. Smotryckiego i jednoaktową komedijkę S. Dobrzańskiego pt. *Kajcio*, a 23 października — *Gorzałkę* J. Jurczyka. Mimo przeszkód ze strony niektórych mieszkańców Pogwizdowa, liczące 19 członków koło Macierzy wystawiło zimą 1911 r. sztukę P. Kołodzieja *Sąsiedzi*.

Jednym tylko przedstawieniem, przygotowanym na 16 maja z okazji rocznicy konstytucji (III akt z obrazu *Kościuszko pod Racławicami*), zaprezentowało się koło Macierzy w Skrzeczoniu w 1909 r., lecz lata następne dorobek jego w tym względzie znacznie pomnożyły, czyniąc zeń jedno z centrów rozwoju życia teatralnego Macierzy Szkolnej Śląska Cieszyńskiego.

W Końcyczach Dolnych Macierz wystąpiła po raz pierwszy z programem teatralnym 23 maja 1909 r. (*Kulturnik* Miarki), a 27 sierpnia 1911 r. młodzież Zagłębia przygotowała dwie sztuki: *Nikt mnie nie zna* A. Fredry i fraszkę sceniczną *Trafiła kosa na kamień*. Dochód z przedstawienia przeznaczono na budowę szkoły we Frysztacie.

Dnia 15 sierpnia 1909 r. założono koło Macierzy w Wiśle i z tej okazji odegrano sztukę S. Dobrzańskiego *Wujaszek Alfonsa*, a 12 sierpnia młodzież zagłębiowska dała tu program zaprezentowany wcześniej w Końcyczach Dolnych.

Milików należał do średniej wielkości ośrodków teatru Macierzy, debiutujących w 1909 r. Dnia 5 września nowo założone koło odegrało m.in. komedię K. Królińskiego *Urlopnik*, a 15 lipca 1911 r. *Mośka spekulanta* K. Miarki. Poza tym w 1909 r. po raz pierwszy wystąpiły z przedstawieniami sztuk następujące koła Macierzy: w Śmiłowicach (26 kwietnia — *Mizantrop i druciarz* J. Korze-

niowskiego) i w Wierzbicy (5 grudnia — *Chrapanie z rozkazu* w adaptacji M. Chrzanowskiego i *Żyd w becze* A. Ładnowskiego).

Kilka nowych siedzib kół Macierzy włączyło się w pracę teatralną w roku 1910. Uwzględniając chronologiczną kolejność startu, w pierwszym rzędzie należy wymienić koło w Małych Kończycach przy Ostrawie, które 3 kwietnia 1910 r. w sali Niemczyka przedstawiło dwie sztuki W. L. Anczyca: *Błązek opętany* i *Chłopi arystokraci*. Dnia 15 października, z okazji otwarcia ochronki polskiej i czytelnicy koła Macierzy oraz uroczystości grunwaldzkiej, wystawiono jedną z rzadziej prezentowanych sztuk Anczyca — *Flisacy*. W 1911 r. w tym samym zespole przygotowano inscenizację *Powrotu taty* A. Mickiewicza.

W kwietniu 1910 r. podjęło działalność teatralną koło Macierzy w Bukowcu, zapraszając na przedstawienie w wykonaniu młodzieży góralskiej, a 7 maja w gospodzie gminnej Pawlaczka wystawiło komedię A. Zechmeistera *Jeden z nas musi się ożenić*. W dniu 17 kwietnia koło w Mostach pod Jabłonkowem w lokalu Teschnera odegrało *Pocziwego młynarza* P. Kołodzieja, a 5 listopada 1911 r. z okazji walnego zebrania koła Macierzy miejscowi amatorzy przedstawili *Majstra i czeladnika* J. Korzeniowskiego. Dnia 5 maja 1911 r. Macierz i „Sokół” w Michałkowicach wystąpiły z patriotyczną sztuką J. Strokowej *Za sztandarem*.

Koło Macierzy w Zabrzegu zadebiutowało na scenie 4 września 1910 r. (*Cudowne leki* Bolesławicza, *Tajemnica* S. Dobrzańskiego), lecz w dziejach teatru amatorskiego regionu utrwaliło się odegraniem w styczniu 1911 r. *Betlejem polskiego* L. Rydla w reżyserii nauczyciela Michała Moja; przedstawienie to powtórzone po dwóch tygodniach w Dziedzicach (22 stycznia).

Dnia 13 listopada 1910 r. po raz pierwszy wystąpili na scenie członkowie koła Macierzy we Frysztacie z 2-aktową krotkowiedzą M. Bałuckiego *Teatr amatorski*. W roku następnym (29 października) ci sami amatorzy wprowadzili do swego repertuaru *Grzegorza Fafułę* według Moliera i fraszkę sceniczną *Trafiła kosa na kamień*. Ośrodek frysztacki należał do silniejszych centrów ruchu amatorskiego Macierzy, uruchomionych w 1910 r. W pewnym sensie dorównywały mu koła w Dzieńmorowicach i Niemieckiej Lutyni.

Około dziesięciu miejscowości uzupełniło teatralną mapę Macierzy w 1911 r. W dniu 2 stycznia staraniem akademików ze „Znicza” powstało koło Macierzy w Boconowicach, pod przewodnictwem Gumoli, które w kilka miesięcy później, 30 kwietnia, wystawiło wesołą sztukę Królińskiego pt. *Urlopnik*. Również w styczniu (8) w pracę z teatrem amatorskim włączyło się koło w Ligocie pod Bielskiem, wystawiając jasełka, a 30 lipca dało ono *Karpackich górali* J. Korzeniowskiego, zaś 10 września — *Cudowne leki* Bolesławicza oraz *Cudownego doktora*.

Raz jeden wystąpił kolejny debiutant roku 1911 — koło Macierzy w Stonawie; 21 maja przedstawiło sztukę Józefa Chlebowczyka *Przebrali se!*<sup>16</sup>. Rzeczą tę pokazano gościnnie w Karwinie 11 czerwca wraz z monologiem *Izaak Silberstein* M. Jasionowskiego, inaugurując tym występem działalność teatralną nowo założonego tam koła Macierzy.

W dniu 5 listopada ludność polska Zagłębia Ostrawskiego obchodziła Dzień Macierzy, w związku z czym w Polskiej Ostrawie, w sali Tomsy odegrano ludową sztukę J. S. Pobratymca *Zrękowiny u Druzgały*, w Michałowicach *Karpackich górali* J. Korzeniowskiego, w Gruszowie *Za sztandarem* J. Strokowej i w Hermanicach *Racławice* W. Szalayowej.

O dwu przedstawieniach w Brzeszczach dowiadujemy się z następującej notatki „Dziennika Cieszyńskiego”:

„Wskutek odezwy Macierzy Szkolnej Śląska Cieszyńskiego zawiązał się w Brzeszczach Komitet doraźnej Pomocy Macierzy. Komitet urządził w tym celu jedno zgromadzenie, a potem dwie zabawy połączone z przedstawieniami amatorskimi, które przyniosły dla Macierzy 200 k [...] Zamierza również Komitet urządzić wiec, na którym omówi się straszne krzywdy na polu szkolnictwa polskiego z Zagłębiu Ostrawskim [...]”<sup>17</sup>.

Stan posiadania teatru Macierzy w Cieszyńskim w latach 1910—1911 pomnażała też systematyczna praca kół Macierzy, które już wcześniej zaanektowały dla siebie ten rodzaj działalności społeczno-kulturalnej. Wśród nich wyróżniało się koło w Gruszowie, które 7 marca 1909 r. sprowadziło amatorskie kółko pedagogiczne dąbrowsko-bogumińskie z dramatem J. Rydla *Na zawsze*, utrzymując następnie ów patriotyczny ton w programie uroczystości ku czci 3 maja, poprzez inscenizację 16 maja sztuki A. Staszczyka *Dziesiąty pawilon*, z udziałem Mikłówny z Morawskiej Ostrawy. Po *Karpackich góralach* J. Korzeniowskiego (3 października 1909 r.) koło gruszowskie zakończyło rok 1909 wystawieniem 20 listopada trzech wesołych sztuk: S. Dobrzańskiego *Podejrzana osoba*, *Chrapanie z rozkazu* w adaptacji M. Chrzanowskiego i A. Ładnowskiego *Żyd w beczce*.

Dwa przedstawienia roku 1910 kontynuowały nurt patriotyczny publicznych wystąpień gruszowian: dnia 3 kwietnia wystawiono 5-aktową sztukę Maskoffa (G. Zapolskiej) pt. *Tamten*, a 11 września obraz A. Staszczyka pt. *Kościuszkę w Petersburgu*. Jesień 1911 r. rozpoczęto 15 października dwiema komedijkami: *Antkowe wesele* Z. Przybyszewskiego i *Urlopnik* Królińskiego. Dnia 19 listopada nawiązano do atmosfery wiosennych premier, dając *Gwiazdę Syberii* L. Starzeńskiego, a 31 grudnia wraz z kołem Towarzystwa Szkoły Ludowej *Dla świętej ziemi* Sewera. W kontekście tych dokonań zwraca uwagę komentarz dziennikarza z lokalnej gazety:

<sup>16</sup> Treść tej sztuki podaje „Gwiazdka Cieszyńska” 1911, nr 43, s. 3.

<sup>17</sup> „Dziennik Cieszyński” 1911, nr 248.



„Mamy tu pięć sił nauczycielskich przy szkole polskiej, ale jakoś nic a nic o nich nie wiemy. Jest przedstawienie Koła Macierzy — nikogo z nich nie widać, trzeba odczyt wygłosić — nie ma kto, trzeba urządzić Dzień Macierzy — nie można się naszych panów doprosić. Za to w gospodzie Dostała widać ich z Niemcami na kinematografie lub tańcach. Tam są. Powiadają, że muszą Niemcom za te marne dodatki gminne nadskakiwać. Czy to się godzi z naszym honorem narodowym? To nasz chłop, górnik, czy robotnik z fabryki ma mieć więcej odwagi?”<sup>18</sup>

Dwukrotnie w omawianym trzyleciu wystąpili amatorzy z koła Macierzy w Porębie: 21 marca 1909 r. (*Sąsiedzi* P. Kołodzieja i *Adam i Ewa* w przekładzie A. Janowskiego) oraz 6 marca 1910 r. (*Dziesiąty pawilon* A. Staszczyka i *Dziesięć tysięcy marek* P. Kołodzieja). Marcowy repertuar porębianie powtórzyli prawdopodobnie 4 kwietnia 1909 r. w Rychwałdzie na wieczorku miejscowego koła Macierzy, które 12 kwietnia wystąpiło z samodzielnie przygotowanym przedstawieniem *Istych roków* E. Farnika oraz komedii A. Zechmeistera *Jeden z nas musi się ożenić*. W dniu 21 listopada 1909 r. obok krotowili *Dwóch głuchych* pokazano dwie sceny z obrazu *Anczyca Kościuszko pod Raclawicami*, a w wieczór sylwestrowy wystawiono *Galganducha, czyli trójkę hultajską* J. N. Nestroya. Powtórzenie *Istych roków* 20 marca 1910 r. było jedynym w tymże roku przedstawieniem zespołu z Rychwałdu. W 1911 r. wystąpiło na scenie nowo założone drugie koło Macierzy w Rychwałdzie-Podlesiu, dając 15 sierpnia komedię A. Fredry *Nikt mnie nie zna*. W dniach 1 i 5 listopada, z okazji Dnia Macierzy Szkolnej oprócz wiecu w sali Łasztówki na Podlesiu odegrano sztukę E. Raupacha *Młynarz i jego córka*.

Koło amatorskie Macierzy w Końskiej tylko w 1909 r. przedstawiło *Iste roki* Farnika (17 kwietnia), *Akademika, czyli ofiarę za ojczyznę* Żdźarskiego i *Jeden z nas musi się ożenić* Zechmeistera (19 grudnia).

Pozbawione „monopolu teatralnego” koło Macierzy w Cieszynie utrzymywało swą pozycję rangą prezentowanego repertuaru. Dnia 25 kwietnia 1909 r. staraniem grona nauczycieli polskiej szkoły Macierzy Szkolnej uczniowie przedstawili w sali Domu Narodowego m.in. obraz sceniczny F. Barańskiego *U stóp Wawelu* i komedię A. Fredry *Zrządność i przekora*. Dnia 16 grudnia na „gwiazdce” odegrano obrazek sceniczny ze śpiewami pt. *Drzewko wigilijne*. Po jednym przedstawieniu przygotowało koło cieszyńskie w latach 1910—1911: *Kordian* J. Słowackiego (sceny V i VIII z III aktu — 3 maja 1910 r.) i *Świeczka zgasta* A. Fredry (4 marca 1911 r.)

Gdy idzie o rocznicowe inscenizacje 1909 r., to uwagę zwraca koło bogumińskie, także z racji swych późniejszych dokonań. W dniu 2 maja z okazji 118 rocznicy 3-majowej konstytucji amatorzy z Bogumina przygotowali III akt *Kościuszki pod Raclawicami* W. L. Anczyca, powtórzony 14 maja 1911 r. z udziałem „Sokoła” obok poematu A. Urbańskiego *Dramat jednej nocy*. W programie czterech przedstawień 1910 r. znalazły się sztuki: *Nieboszczyk*

<sup>18</sup> „Dziennik Cieszyński” 1912, nr 258.

swatem oraz *Dwóch głuchych* w przekładzie J. Sygietyńskiego (28 marca), *Consilium facultatis* A. Fredry i *Fotografia Jędrusia* Z. Przybylskiego (24 kwietnia), *Dziesiąty pawilon* A. Staszczyka (8 maja), *Damy i huzary* A. Fredry (16 października). W 1911 r. bogumińscy amatorzy z Macierzy odegrali: 17 kwietnia, wraz z „Sokołem” — śpiewogrę *Słowiczek* W. Bełzy i *Pokój do wynajęcia* A. Popławskiego oraz na wieczorze sylwestrowym w Skrzeczoni — wraz z wszystkimi miejscowymi polskimi towarzystwami — dwie wesołe sztuki: *W gabinecie doktora* G. Dolińskiego i *Pod pantoflem*<sup>19</sup>.

W dniu 2 maja 1909 r. wystąpiły na scenie dwa inne koła Macierzy, zamykając następnie swój dorobek teatralny na przestrzeni drugiego półrocza. Koło w Dąbrowie po majowej prezentacji *Istych roków* dało 20 maja wraz z miejscowym gniazdem „Sokoła” w hotelu Nawratila nie znaną jeszcze na Śląsku patriotyczną sztukę *Matka Polka*, kończąc rok *Jarmarkiem małżeńskim* G. Okonkowskiego (31 grudnia). Koło Macierzy w Polskiej Ostrawie rocznicę konstytucji majowej uczciło wystawieniem jednoaktówki J. Gnatowskiego *Jak liście z drzew strącone...* (2 maja). Po jesiennej premierze *Karpackich gór* J. Korzeniowskiego, wystawionej przez zespół składający się głównie z nauczycieli szkół polskich i robotników (31 października), „Dziennik Cieszyński” napisał:

„Zapomniane do niedawna i pokostem czeskim całkowicie pokryte śląsko-morawskie kresy zaczynają się obecnie wybijać na czoło całego ruchu narodowego w Księstwie Cieszyńskim głównie dzięki skoncentrowanej w tych stronach działalności polskich towarzystw oświatowych, jak Koła Macierzy lub TSL [...] Przedstawienia amatorskie wychodzą coraz bardziej imponująco, liczą coraz więcej uczestników”<sup>20</sup>.

Rok 1911 ostrawscy amatorzy zakończyli wesołym programem — komedią Fredry *Consilium facultatis* i komedią J. Blizińskiego *Mąż od biedy*.

Środowisko polskie Czechowic wzbogaciło się o drugie koło Macierzy dla Czechowic-Żebraczy, co nie pozostało bez spodziewanego wpływu na intensywność pracy teatralnej tych miejscowości. Zainaugurowana 20 czerwca 1909 r. przedstawieniem *Chłopów arystokratów* W. L. Anczyca, praca ta do końca roku 1911 wyraziła się liczbą siedmiu imprez. W dniu 14 listopada 1909 r. owo drugie koło Macierzy dało w Grabowicach *Wigilię św. Andrzeja* A. Staszczyka, a 21 listopada powtórzyło ten program w Dziedzicach. Rok 1909 zakończono wieczorkiem sylwestrowym, urozmaiconym jednoaktówką *Głupi Walek* (Ligonia?). Dnia 9 stycznia 1910 r. drugie koło Macierzy w Czechowicach odegrało *Jasełka*, a 6 lutego 1910 r. w sali Bobera *Ulicznika warszawskiego* K. Wieniarskiego i *Chrapanie z rozkazu* w przekładzie

<sup>19</sup> Por. O r s z u l i k, op.cit., t. 2, s. 260, 268 — autor ten podaje *Werbel domowy*. Tytuł drugiej sztuki może być właśnie tytułem alternatywnym do komedii J. K. Gregorowicza.

<sup>20</sup> „Dziennik Cieszyński” 1909, nr 250.

M. Chrzanowskiego. Natomiast pierwsze koło Macierzy w Czechowicach 30 grudnia przedstawiło *Jasełka, czyli misterium Bożego Narodzenia*.

Dokonania teatralne koła Macierzy w Pudłowie stanowią sumę kolejnych imprez: 7 listopada 1909 r. — *Młynarz i jego córka* E. Raupacha, grane w sali Ożany, 1 stycznia 1910 r. — *Sąsiedzi* P. Kołodzieja, 13 marca 1910 r. — *Iste roki* E. Farnika, 16 maja — *Przez wdzięczność* E. Lubowskiego i Słowiczek W. Bełzy, zagrane w gospodzie „Pod słońcem” i 20 listopada — *Karpaccy górale* J. Korzeniowskiego, dramat wystawiony w sali Ożany.

#### LATA 1912—1914

Ostatnie trzylecie poprzedzające pierwszą wojnę światową znamionuje największy rozkwit teatru Macierzy Szkolnej Śląska Cieszyńskiego. O jego sile stanowiły powstające nowe koła — już jednak mniej liczne — i przede wszystkim praca kół mających już debiut sceniczny za sobą. W 1912 r. po raz pierwszy działalność teatralną podjęto sześć kół Macierzy.

Do pracowitszych spośród nich należała Macierz w Pietwałdzie, organizująca na ogół swe spektakle wspólnie z miejscowym gniazdem „Sokoła”, jak np. 13 lutego 1912 r. (*Jeden z nas musi się ożenić* A. Zechmeistera; spektakl ten powtórzono 17 i 31 marca ze sztukami *Kominiarz i młynarz* J. N. Kamińskiego oraz *Dziesiąty pawilon* A. Staszczyka), 13 kwietnia 1913 r. (*Matka żyje* J. Strokowej, *Majster i czeladnik* J. Korzeniowskiego, *Pieszczoszek*), 12 maja 1913 r. (*Pan Grajcarek idzie w kumy* J. S. Pobratymca).

W omawianym okresie rozwinął się teatr kół Macierzy w Suchej Górnej, Średniej i Dolnej. W dniu 31 marca 1912 r. koło z Suchej Średniej dało w Suchej Dolnej przedstawienie *Karpackich górali* J. Korzeniowskiego. Samodzielnie przygotowany w tej miejscowości spektakl miał miejsce 24 marca 1913 r., kiedy to w sali Kiedronia zainscenizowano *Okrężne* J. Korzeniowskiego i *Ciężką próbę* P. Bertona. W Suchej Górnej pierwsze koło Macierzy przedstawiło w sali Poloka 16 listopada 1913 r. wodewil pt. *Królowa przedmieścia* K. Krumłowskiego, a 13 kwietnia 1914 r. trzy sztuki: *Carscy bohaterowie* E. Webersfelda, *Żywy nieboszczyk* w przekładzie A. Walewskiego i *Jeden z nas musi się ożenić* A. Zechmeistera. Po grudniowym (1913 r.) przedstawieniu *Istych roków* E. Farnika, amatorzy z drugiego koła Macierzy z Suchej Średniej wystąpili na wieczorku 26 kwietnia 1914 r. z najpopularniejszą sztuką P. Kołodzieja *Wymownik (Wycuźnik)*. Raz jeden zaprezentowało się koło z Ropicy, organizując 28 kwietnia 1912 r. imprezę teatralną, w trakcie której wystawiono *Podejrzaną osobę* S. Dobrzańskiego oraz *Majstra i czeladnika* J. Korzeniowskiego.



Najprężniejszym z „nowicjuszy” okazało się koło Macierzy w Bobrku. Najwięcej przedstawień zorganizowało ono właściwie w roku swego debiutu (1912). Dnia 19 maja w gospodzie Wybrańca na Pikietach wystawiło *Majstra i czeladnika* J. Korzeniowskiego, 16 czerwca w tym samym miejscu *Łobzowian* W. L. Anczyca (powtórzenie 23 czerwca), a 4 sierpnia *Iste roki* E. Farnika. Ostatni przed wybuchem wojny spektakl, podczas którego zaprezentowano *Macochę* P. Kołodzieja, odbył się 7 czerwca 1914 r.

Nowo założone koło Macierzy w Żywocicach wystąpiło po raz pierwszy na scenie 29 czerwca 1912 r. (*Chrapanie z rozkazu* w przekładzie M. Chrzanowskiego, *Placek*). Dnia 12 października 1913 r. z inicjatywy błędowickiego koła Macierzy młodzież w Żywocicach urządziła w gospodzie Młynarza wieczorek, w programie którego znalazła się komedia A. Fredry *Pierwsza lepsza*. W dniu 25 marca 1914 r. Macierz żywocicka przedstawiła *Wycuźnika* P. Kołodzieja. Tą też sztuką zainicjowało swą pracę teatralną 8 września 1912 r. koło Macierzy w Błędowicach Dolnych, kończąc ją 8 lutego 1914 r. wystawieniem *Dziesiątego pawilonu* A. Staszczyka.

Największą aktywność, mierzoną liczbą przedstawień, odnotowały na swym koncie w latach 1912—1914 koła, posiadające już pewien staż w pracy teatralnej, podjętej w okresie poprzedzającym omawiane trzylecie. Należały do nich ośrodki w Boguminie, Cieszynie, Czechowicach, Dąbrowie, Milikowie, Gruszowie, Niemieckiej Lutyni i Polskiej Ostrawie.

Koło bogumińskie wystąpiło 6 stycznia 1912 r. z komedią *W gabinecie doktora* G. Dolińskiego i obrazkiem ludowym *Pod pantoflem*. 17 marca bawiło ono publiczność 3-aktową komedią *Dwadzieścia dni kozy*, przełożoną z języka francuskiego przez E. Śliwińską, a na wieczorku ku czci konstytucji majowej, w dniu 5 maja, odegrano *Łobzowian* Anczyca i patriotyczną sztukę A. Urbańskiego *Na poddaszu*. W trakcie trzech przedstawień w 1913 r. odegrano: *Oświadczyń* A. Czechowa, *Nieodparty argument* A. Sokolicza (6 kwietnia; sztukę Sokolicza powtórzono 2 listopada) wraz z *Grubymi rybami* M. Bałuckiego. W 1914 r. zespół bogumiński dał tylko *Karpackich górali* J. Korzeniowskiego (13 kwietnia).

Kolejna rocznica powstania styczniowego uaktywniła działalność teatralną cieszyńskiego koła Macierzy. Wspólnie z Czytelnią Ludową i Towarzystwem Śpiewu zaprosiło ono w styczniu 1912 r. publiczność na przedstawienie podporządkowane tematycznie tej rocznicy, tj. na sztukę A. Urbańskiego *Na poddaszu*. Wbrew intencjom organizatorów, a i samego autora, sztuka nie została dobrze przez widzów przyjęta — zarzucano jej wiele niejasności, niedopowiedzeń, utrudniających śledzenie akcji. Publicysta „Dziennika Cieszyńskiego” poddał w wątpliwość jej przydatność dla scen amatorskich <sup>21</sup>.

<sup>21</sup> „Dziennik Cieszyński” 1912, nr 18.

Kolejne dwie cieszyńskie imprezy teatralne roku 1912 przypadły na drugą jego połowę; 10 listopada na raucie pierwszego koła Macierzy odegrano sztukę według M. Twaina *O człowieku, który redagował gazetę rolniczą*, a 16 grudnia na „gwiazdce” dla dzieci szkół Macierzy w sali Domu Narodowego wystawiono *Baśń wigilijną* T. Pułłowskiego i obraz sceniczny Z. Przybylskiego w 1 odsłonie *Wet za wet*. W grudniu (19 i 20) 1914 r. ci sami amatorzy przygotowali *Oratorium Bożego Narodzenia* F. Walczyńskiego, prezentowane także 3 stycznia roku następnego.

Młode koło Macierzy w Czechowicach-Żebraczy rozpoczęło pracę sceniczną w 1912 r. przedstawieniem 28 stycznia sztuki J. Strokowej *Za sztandarem*, dając jeszcze w tymże roku 19 maja, w programie z okazji rocznicy konstytucji 3-majowej, dwie inscenizacje: *Wspomnienie* R. Ronikera-Jaxy i *Po drodze* J. Gawalewicza. Tę samą rocznicę zespół upamiętnił w 1913 r. dwiema sztukami: dramatem *Skazaniec* Osterloffa i komedią M. Bałuckiego *Połowanie na męża*. Z okazji Dnia Macierzy, 26 października odegrano *Karpackich górali* J. Korzeniowskiego, a 8 grudnia drugie koło Macierzy wystawiło *Słowiczka* Bełzy.

Amatorzy z Gruszowa wystąpili czterokrotnie. Dnia 3 marca 1912 r. z miejscowym gniazdem „Sokoła” urządzili w sali Fruchtländera pokaz sztuki ludowej *Janek spod Ojcowa* J. K. Gregorowicza i humoreski pt. *Bzik mojej żony* M. Arenstejna. W 1913 r. odegrali w Rychwałdzie *Słowiczka* Bełzy (30 marca), a 31 grudnia w Gruszowie pokazano *Królową przedmieścia* K. Krumłowskiego. Na obchodzie rocznicy majowej konstytucji (10 maja) w 1914 r. zainscenizowano dramat patriotyczny F. Dominika *W górę serca*, w reżyserii W. Zająca.

Wyjątkowo pracowitym okazał się 1912 r. dla koła Macierzy w Dąbrowie; 17 marca grano tam *Dla świętej ziemi* Sewera, a 17 listopada i 22 grudnia *Damy i huzary* A. Fredry. Zabawę sylwestrową uświetniono przedstawieniem sztuk: *Nowy Rok* J. T. Jasińskiego i *Aby handel szedł* J. K. Galasiewicza. W dniu 31 sierpnia 1913 r. koło Macierzy dało w hotelu Gwarectwa w Dąbrowie krotoczwłękę J. Blizińskiego *Marcowy kawaler*.

W marcu 1912 r. wznowiło pracę teatralną koło Macierzy w Niemieckiej Lutyni, dając w sali Helwina na Zbytkach *Błażka opętanego* Anczyca i *Dwóch głupich*. W ostatnim dniu marca drugie koło lutyńskie Macierzy odegrało sztukę W. Przyjemskiej *Bursztyny Kasi* i *Dziesiąty pawilon* A. Staszczyka, a 24 listopada — komedię Z. Przybylskiego *Wicek i Wacek*. W roku następnym urządzono ponownie trzy imprez teatralne: 30 marca (*Pan Grajcarek idzie w kumy* Pobratymca i *Stary mundur* S. Wiśniowskiego), 20 kwietnia (*Wymownik* Kołodzieja, w wykonaniu pierwszego koła Macierzy) i 23 listopada (*Dla świętej ziemi* Sewera, w tym samym wykonaniu). Drugie koło zaprezentowało 13 kwietnia w sali Machaczka jedną z popularniejszych sztuk P. Kołodzieja *Bogata wdowa*.

Macierz w Milikowie wystąpiła w 1912 r. po raz pierwszy na scenie w czasie wieczoru w miejscowej szkole ludowej. Pokazano sztuki *Majster i czeladnik* J. Korzeniowskiego i *Kumoszki*. W roku następnym dano 13 kwietnia *Cudowne leki* Bolesławicza i *Po piętnastu latach...* J. Chociszewskiego, 16 listopada *Błażka opętanego* Anczyca. W 1914 r. milikowscy amatorzy wystąpili 21 lutego z krotoczwiałą *Adam i Ewa*.

Jeden z najokazalszych ośrodków teatralnych Macierzy — ośrodek w Polskiej Ostrawie wszedł w nowy etap swej działalności jesienią 1912 r. Dnia 10 listopada koło ostrawskie wystawiło *Flisaków* Anczyca i *Żywego nieboszczyka*, w kilka dni później, 24 listopada, w Gruszowie pokazało *Pana burmistrza z Wielkich Kozłowiec* J. S. Pobratymca. 31 grudnia na polskim wieczorze sylwestrowym amatorzy z Ostrawy odegrali komedię Pobratymca *Pan Grajcarek idzie w kumy*. Tą sztuką rozpoczęło też koło ostrawskie (2 marca) rok 1913, bogaty w spektakle. W tymże roku m.in. 26 października młodzież odegrała w sali Bajgera *Za sztandarem* J. Strokowej, a kółko Macierzy przedstawiło *Sędziów* S. Wyspiańskiego. Na ostatniej przed wojną uroczystości rocznicowej poświęconej konstytucji majowej ostrawianie zaprezentowali w sali Herlingera na Głodniowie fragmenty obrazu *Kościuszko pod Racławicami* Anczyca i operetkę narodową *Wiesław*.

Amatorzy z Orłowej poprzestali w 1912 r. na komediach Fredry i Bałuckiego. Dnia 31 marca dali w Porębie w sali Silbersteina *Consilium facultatis*, a 17 listopada komitet obchodów Dnia Macierzy przygotował w sali Kopla w Orłowej *Klub kawalerów*. Inną komedię Bałuckiego, *Cieplą wdówkę*, wprowadzono do programu obchodów w 1913 r. rocznicy konstytucji majowej. Dziennikarz tak oto ocenił ów program, zaprezentowany 4 maja:

„Na szczególną pochwałę zasługuje ta ruchliwa grupa amatorska, złożona z profesorów polskiego gimnazjum i nauczycielstwa tutejszego, która nie szczędzi trudów i starań, aby obchody i uroczystości narodowe uświetnić, a wspomóc zarazem finanse Macierzy, grając często i w Orłowej, i w okolicy [...] Warto, by inne koła Macierzy, urządzając obchody 3 maja poszły za tym przykładem i ten zwyczaj w całej Galicji przyjęły i na całym Śląsku wprowadziły, nadając w ten sposób samej uroczystości wyraźniejszą barwę [...]„<sup>22</sup>.

Dnia 31 marca 1912 r. koło Macierzy w Rychwałdzie bawiło publiczność na przedstawieniu molierowskiego *Grzegorza Fafuły*, a 1 listopada ci sami amatorzy zaprosili na spektakl *Wymownika* P. Kołodzieja. Starannie przygotowano spektakl 1 listopada 1913 r., kiedy to pierwsze koło Macierzy z Rychwałdu odegrało *Karpackich górali* J. Korzeniowskiego. Kostiumy wypożyczono z Krakowa oraz od mieszkańców Istebnej, których nazwiska umieszczono w programie, nagradzając w ten sposób ich bezinteresowność<sup>23</sup>.

<sup>22</sup> „Dziennik Cieszyński” 1913, nr 108.

<sup>23</sup> „Gwiazdka Cieszyńska” 1913, nr 92, s. 4.



Macierz Szkolna w Łazach w 1912 r. kwietniowymi przedstawieniami *Gru-bych ryb* Bałuckiego (14 i 21 tegoż miesiąca) w wykonaniu grona nauczyciel-skiego z Orłowej pozyskiwała fundusze na potrzeby ochrony polskiej. W 1913 r. miejscowe koło Macierzy odegrało w sali Ludwika Liberdy sztukę Pobratymca *Pan Grajcarek idzie w kumy*.

Z dwu przedstawień danych w kwietniu 1912 r. przez pierwsze koło Macie-rzy w Karwinie należy wyróżnić *Zemstę* Fredry, przygotowaną wraz z miejsc-owym gniazdem „Sokoła” na 21 tegoż miesiąca.

Z interesującym repertuarem wystąpiło koło Macierzy we Frysztacie 1 grudnia 1912 r., dając żart sceniczny A. Czechowa *Oświadczyń* i komedię M. Bałuckiego *Radcy pana radcy*. Rocznice Konstytucji 3 maja uczczono odegraniem *Gwiazdy Syberii* L. Starzeńskiego w dniu 24 maja, który to dramat powtórzono 7 czerwca w gospodzie Kolaczka w Zebrzydowicach. W Małych Kończycach koło Frysztatu z okazji Dnia Macierzy grano 17 listopada 1912 r. *Karpackich górali*, a 20 kwietnia 1914 r. *Majstra i czeladnika* — obie sztuki J. Korzeniowskiego.

Po jednym przedstawieniu dały w 1912 r. następujące koła Macierzy: w Zabrzegu (21 stycznia — *Zaczarowane koło* L. Rydla), w Mostach koło Jab-łonkowa (4 lutego — *Dziesiąty pawilon* A. Staszczyka i *Jasiek sierota* J. Smo-tryckiego), w Michałkowicach (31 marca — *Piosnka wujaszka* A. Fredry), w Pudłowie (8 kwietnia — *Chrapanie z rozkazu* i *Aby handel szedł* J. K. Galasie-wicza), w Bukowcu (21 kwietnia — *Wór pieniędzy w lesie* i *Żyd się w szkło zamienił* — obie sztuki J. Chociszewskiego), w Pogwizdowie (21 kwietnia — *Majster i czeladnik* J. Korzeniowskiego), w Markłowicach (28 kwietnia — *Jasiek sierota* Smotryckiego i *Żyd w beczce* Ładnowskiego), w Wiśle (21 lipca — *Consilium facultatis* Fredry i *Moja córeczka* w przekładzie A. Walewskie-go).

Sporadycznie już tylko pojawiały się nowe punkty na mapie teatralnej Macierzy Szkolnej Śląska Cieszyńskiego w latach 1913—1914. Zaważyło na tym nie tylko pewne nasycenie, ale i aura poprzedzająca wydarzenia drugiej połowy 1914 r. Mimo to częstotliwość przedstawień utrzymywała się ciągle na dawnym poziomie. Z „nowicjuszy” należy wymienić koło Macierzy w Bystrzy-cy, debiutujące 5 stycznia 1913 r. *Bartoszem spod Krakowa* B. Dębickiego, które następnie 28 września tegoż roku przygotowało *Błażka opętanego* An-czyca, a 1 czerwca 1914 r. *Jaśka sierotę* Smotryckiego.

Dnia 25 maja 1913 r. staraniem Macierzy w Zimnych Dołach odbyło się w sali Alfreda Krystka pierwsze tu polskie przedstawienie (*Consilium facultatis* Fredry) w wykonaniu nauczycieli z Orłowej. Z okazji zawiązania się drugiego koła Macierzy w Bobrku kółko pedagogiczne z Cieszyna odegrało 5-aktowy dramat J. Korzeniowskiego *Cyganie*. Dnia 12 października 1913 r. Macierz w Dolnym Żukowie przedstawiła *Sąsiadów* Kołodzieja, 22 lutego 1914 r. amato-

rzy z koła w Żukowie Górnym wystąpili z *Kominiarzem i młynarzem* Kamińskiego, a 21 czerwca 1914 r. z *Panem burmistrzem z Wielkich Kozłowiec* Pobratymca. Świeżo założone koło w Małych Kaczycach urządziło 9 listopada 1913 r. pierwsze tu przedstawienie teatralne, dając komedię Kołodzieja pt. *Dziesięć tysięcy marek*, powtórzoną 23 listopada. W Łąkach Macierz wystąpiła z inscenizacją 4-aktowej patriotycznej sztuki Dominika *W górę serca*.

W 1914 r. zadebiutowały na scenie koła Macierzy w: Datyni (22 lutego — *Wycużnik* Kołodzieja, 21 czerwca — *Sąsiedzi* tegoż autora) i Olbrachcicach (21 kwietnia — *Majster i czeladnik* Korzeniowskiego). Oprócz wymienionych w latach 1913—1914 występowały z teatrem koła Macierzy w: Jasienicy (12 stycznia 1913 r. — *Sąsiedzi* Kołodzieja), Nawsiu (9 listopada — *Błażek opętany* Anczyca), Ligocie koło Bielska (23 listopada — *Sieroce wiano* Dominika), Szumbarku (7 grudnia — *O człowieku, który redagował gazetę rolniczą* Twaina, *Maciek doktorem* Jurczyka), Markłowicach (26 kwietnia 1914 r. — *Kulturnik* Miarki, *Podjeżzana osoba* Dobrzańskiego — program w wykonaniu amatorów z Zebrzydowic). Z okazji gościnnego występu zebrzydowiczian w Markłowicach „Dziennik Cieszyński” zamieścił następujący komentarz:

„[...] w wiosie [Markłowice] dużo młodzieży, przedstawienie mogło odbyć się własnymi siłami Koła. [...] młodzież, która należy do nowo utworzonego trzeciego towarzystwa (1500 mieszkańców, a trzy towarzystwa) nie chciała zrozumieć, że będąc również członkami koła Macierzy ma również obowiązek względem niego i stawianie warunku, że wtenczas zagra, jeżeli przeznaczy się połowę dochodów na Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży, nie było na miejscu”<sup>24</sup>.

#### LATA 1915—1921

W omawianym siedmioletniu liczba przedstawień teatralnych firmowanych przez Macierz Szkolną wyraźnie zmalała (przeciętna — 10 w skali rocznej, oprócz 1918 r., w którym dano 25 spektakli). Zjawisko to tłumaczą okoliczności zaaranżowane rozwojem wypadków politycznych na arenie Europy. Wybuch wojny nie tylko podciął normalną egzystencję jednostek, grup społecznych, lecz przetrzebił — poprzez mobilizację mężczyzn — szeregi towarzystw i organizacji. Tym mocniej w dziejach utrwalają się wydarzenia wnoszące w ten klimat niepokoju i dezorganizacji element ciągłości działań, znamionujących trwanie, stabilizację, a także chęć zsynchronizowania wypracowanych form ekspresji oddziaływania społecznego z potrzebą chwili. Tak więc należy odnotować dziewięć przedstawień w 1915 r. i po sześć w latach 1916—1917.

Dnia 14 lutego 1915 r. wystąpiły koła Macierzy w Orłowej oraz w Porębie. Pierwsze z nich dało dwie sztuki Anczyca: *Flisacy* i *Łobzowanie*, a drugie — patriotyczny dramat Starzeńskiego *Gwiazda Syberii*, w znakomitej obsadzie,

<sup>24</sup> „Dziennik Cieszyński” 1914, nr 102.

jak podkreślił to recenzent „Dziennika Cieszyńskiego”<sup>25</sup>. W tym samym roku porębianie wystawili jeszcze *Wesele podlaskie* Smotryckiego, a 31 grudnia 1917 r. — komedię *Hajduczek* według H. Sienkiewicza.

Zespoliwszy wysiłki ze Związkiem Polek, Macierz z Orłowej wystąpiła jeszcze dwukrotnie w 1915 r.: w dniu 2 maja, w rocznicę konstytucji, na sali Gwarectwa w Dąbrowie odegrała dramat J. Wiśniowskiego *Leci liście z drzewa*, a 12 grudnia na wieczorku listopadowym w gospodzie Kopla — sztukę mniej z charakterem uroczystości zgraną. Toteż w anonsie przedstawienia zamieszczono uwagę: „[...] licząc się z ogólnym smutnym nastrojem i tym, że o dobór patriotycznej sztuki trudno, odegrana zostanie wesoła komedia *Pan burmistrz z Wielkich Kozłowic*. Powtórzono ją jeszcze 20 października 1918 r.

W 1915 r. wystąpiły zespoły kół Macierzy w: Karwinie (18 lipca — *Błogosławieństwo matki* K. Miarki, *Pijany Żyd w miechu*), Boguminie (17 października — *Lekarz mimo woli* Moliera, *Lustracja u pana wójta* Pobratymca), Łazach (5 grudnia — *Bogata wdowa* Kołodzieja, *Ondraszek* J. Zahradnika).

Amatorzy z Łazów w roku następnym wystąpili na scenie dwukrotnie: 12 marca w sali Domu Robotniczego w Orłowej ze sztukami *Potęga ciemnoty* i *Bolesławicza Och, te służki*, a 19 listopada w gospodzie Józefa Matuszka ze sztuką znajdującego się w niewoli Józefa Szuścika pt. *Pańszczorze*.

W dniu 5 marca 1916 r. wystąpiły: Macierz z Skrzeczonia (*Królowa przedmieścia* — wodewil K. Krumłowskiego, wystawiony wspólnie z Towarzystwem „Siła”) i z Rychwałdu (*Damy i huzary* A. Fredry). Ten ostatni zespół po dłuższej letniej przerwie dał 1 listopada w gospodzie na Wójstwie widowisko pt. *Zaduszki*. Dochód przeznaczono na potrzeby Macierzy Szkolnej, a także na wsparcie wdów i sierot po żołnierzach. Ostatnim przedstawieniem 1916 r. były jasełka Macierzy w Dąbrowie (26 grudnia) oraz *Hanusia Krożańska* Z. Parwiego.

Najważniejszym scenicznym wydarzeniem 1917 r. stali się *Pańszczorze* — utwór odegrany 27 maja w Dolnej Suchej przez koło Macierzy z Łazów. Uzyskane fundusze rozdzielono pomiędzy polską „przemysłówkę” w Łazach i polską ochronkę w Suchej Średniej. Macierz z Cieszyna przedstawiła 14 października 1917 r. komedię *Teść* A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego, powtórzoną prawdopodobnie w tym samym dniu w Rychwałdzie. Specyfikę tego czasu określa komentarz do anonsu o przedstawieniu: „Wobec trudności z urządzaniem przedstawień, brakiem aktorów (i dlatego mała ilość spektakli), organizatorzy liczą na widzów”<sup>26</sup>. Tylko koło Macierzy w Gruszo-  
wie przygotowało na 28 października stosowny do obchodów setnej rocznicy

<sup>25</sup> „Dziennik Cieszyński” 1915, nr 45.

<sup>26</sup> „Gwiazdka Cieszyńska” 1917, nr 82.



śmierci Tadeusza Kościuszki program: *W katordze* E. Libańskiego i *Grzmia pod Stoczkim armaty* T. Zubrzyckiego.

W 1918 r. nastąpił duży przyrost liczby przedstawień teatralnych firmowanych przez Macierz. Złożył się nań m.in. wysiłek amatorów z koła w Górnej Suchej, gdzie 6 stycznia odegrano trzy sztuki o tematyce pedagogicznej: *Przed nauką* Julii Myrdaczowej, nauczycielki miejscowej szkoły, *Piękny czyn Zosi* i *Trzymaj język za zębami* w wykonaniu dzieci szkolnych. Pierwsze koło Macierzy w Górnej Suchej dało 22 września w sali Leopolda Polaka dwie wesołe sztuki: *Piorunem* Orwicza i *Marcowy kawaler* Blizińskiego, a 27 października *Sto tysięcy marek* Chociszewskiego i *Za nic żydowskie swaty* Bobowskiego.

Do pracowitszych w tym roku należała Macierz w Dąbrowie. Po sienkiewiczowskim *Hajduczku* (13 stycznia), spektaklu 24 marca, *Bogatej wdowie* Kołodzieja i *Szwaczce warszawskiej* A. Wieniarskiego (6 maja) dała 6 października *Pana burmistrza z Wielkich Kozłowic* Pobratymca. Życie teatralne tego koła zamyka — w interesującym nas okresie — występ Macierzy z Orłowej 25 września 1921 r., kiedy to została odegrana komedia Abrahamowicza i Ruszkowskiego *Mąż z grzeczności*, w reżyserii prof. Budnika. Macierz z Polskiej Ostrawy w dniu 3 lutego 1914 r. przedstawiła w sali Goldfingera sztuki *Ciężka próba* Bertona i *Walka o duszę polską*, a 14 lipca wspólnie z Ogniskiem Młodzieży dała w Morawskiej Ostrawie zabawnego *Urlopnika* Królińskiego.

W 1918 r. zaprezentowały się następujące zespoły Macierzy: z Łazów (7 kwietnia — *Bogata wdowa* P. Kołodzieja, *Swaty* Z. Rzepeckiej, *Szwaczka warszawska* A. Wieniarskiego), z Rychwałdu (14 kwietnia — *Żywy nieboszczyk* w przekładzie Walewskiego, *Tajemnica* Dobrzańskiego, *Nieodparty argument* Sokolicza; 1 grudnia — *Och, te służi* Bolesławicza, *Mizantrop* i *druciarz* Korzeniowskiego), z Szumbarku (9 czerwca — *Na przekór* Przybylskiego, *Podejrzana osoba* Dobrzańskiego), z Markłowic (23 czerwca — *Farbiarze* Walewskiego, *Bogata wdowa* Kołodzieja), z Bobrku (21 lipca — *Kulturnik* Miarki; 8 września — *Błogosławieństwo matki* także Miarki i *Podejrzana osoba* Dobrzańskiego), z Frysztatu (3 listopada — *Konik polny i mrówka* w przekładzie Jaczewskiego; 31 grudnia — *Trzydzieści dni kozy*), z Cieszyna (24 listopada — *Korzeniowskiego Mizantrop* i *druciarz*) i z Pogwizdowa (31 grudnia). Pogwizdowski zespół dał 19 października 1919 r. w Brzeźówce patriotyczną sztukę Strokowej *Matka żyje* (powtórzoną 22 tegoż miesiąca, co było zasługą Franciszka Węglorza i Henryka Pieczonki).

Z nowych, nielicznych już ośrodków życia teatralnego Macierzy w 1918 r. doszły koła: w Zabłociu (22 grudnia — *Pan burmistrz z Wielkich Kozłowic* Pobratymca), w Żebraczy (drugie koło — 31 grudnia *Na przekór* Przybylskiego); bardzo aktywne w 1919 r.: 16 i 20 listopada — *W górę serca* Dominika, 13 lipca — *Bilecik miłosny* Bałuckiego i *Marcowy kawaler* Blizińskiego, 31 grudnia — *Radcy pana radcy* Bałuckiego). W aktywności wyróżniało się też trzecie

koło Macierzy w Karwinie. Współdziałając z Ogniskiem Młodzieży w Dąbrowie przygotowało ono kilka przedstawień (m.in. 20 października), a 16 listopada, wspólnie z „Siłą”, w sali Doleżała zorganizowało wieczór listopadowy, uświetniony odegraniem dramatu *Ofiary zasad*. W 1920 r. w dniach 1—3 i 9 kwietnia wspólnie z karwińskim „Sokołem” i Stowarzyszeniem Katolickich Robotników „Praca” dla uczczenia rocznicy konstytucji majowej odegrano *Kościuszkę pod Racławicami* Anczyca.

Rudymenatny wręcz zestaw przedstawień Macierzy z lat 1919—1921 wypełniają przede wszystkim dokonania kół w Łąkach (12 stycznia 1919 r. — *Karpaccy górale* Korzeniowskiego), Wiśle (6 stycznia — *Złoty cielec* Dobrzańskiego, *Stryj przyjechał* Koziembrodzkiego), Skrzeczoniu (25, 26 grudnia 1920 r. — *Wujaszek Alfonsa* Dobrzańskiego, *Bankructwo partacza* w przekładzie Żółkowskiego)<sup>27</sup>, Bobrku (17 kwietnia 1921 r. — *Na wymiarze* K. Miarki), Łazach (26 grudnia — *Gęsi i gąski* Bałuckiego).

Parę nowych zespołów Macierzy rozpoczynało swą pracę teatralną w latach 1920—1921. Były to koła w: Puńcowie (4 stycznia 1920 r. przedstawiło ono dwa monologi — *Interes dziadowski* i *Jako chłop diobła wyonacył*, a 11 kwietnia w gospodzie Łamacza — *Miłość lekarzem* według Moliera), Dąbrowie (9 maja 1920 r. — wraz z „Sokołem” wystawiło *Carskich bohaterów* Webersfelda i *Kościuszkę w Petersburgu* Staszczyka), Goleiszowie (10 kwietnia — *Noc w Belwederze* Staszczyka i *Świat bez mężczyzn* w przekładzie J. Horsta), Bielsku (18 grudnia — *Młynarz i jego córka* Raupacha).

Z chwilą ustąpienia okoliczności stymulujących rozwój polskiego teatru w Cieszyńskim, w tym teatru Macierzy, tzn. ustanienia niewoli narodowej tej części Śląska, teatr firmowany przez Macierz Szkolną — wkomponowując się w ogólnonarodowy nurt rozwoju teatru ochotniczego — podlegał pewnym modyfikacjom, co zarówno repertuar, jak i częstotliwość przedstawień najpełniej poświadczały.

## REPERTUAR

Najogólniej rzecz ujmując, repertuar teatrzyków Macierzy Szkolnej Śląska Cieszyńskiego ma charakter dychotomiczny. Linia podziału biegnie prawie przez środek badanego „obszaru”, tzn. liczba sztuk „starych”, tradycyjnych, równoważy niemal liczbę utworów współczesnej proweniencji. Zaznacza się też wyraźnie tendencja do unowocześniania repertuaru, co najlepiej ilustrują

<sup>27</sup> Koło Macierzy w Skrzeczoniu, anonując ten spektakl oświadcza, że choć gmina dostała się pod zabór czeski, nie zanika życie narodowe („Gwiazdka Cieszyńska” 1921, nr 2).

lata 1907—1913, tzn. okres najintensywniejszego przyrostu nowych tytułów, wprowadzanych na scenki Macierzy.

Przyjmując jednakowe kategorie pomiaru: sztuki tzw. stare (czas od prapremiery nie krótszy niż 10 lat), sztuki nowe (czas od prapremiery nie dłuższy niż 10 lat) i prapremiery (sztuki wprowadzane na śląskie sceny przez zespoły Macierzy), można proces „metamorfoz repertuarowych” prześledzić na przestrzeni mniejszych odcinków czasowych.

#### LATA 1907—1910

Pierwszy rok działalności zespołów teatralnych Macierzy przyniósł 11 tytułów sztuk tzw. starych, grywanych w zaraniu dziejów śląskiego ruchu teatralnego, które wprowadziło koło Macierzy w Cieszynie, jak np. *Stryj przyjechał* W. Koziembrodzkiego (śląska prapremiera w 1884 r. na Górnym Śląsku), *Kościeszko pod Racławicami* W. L. Anczyca (prapremiera śląska w 1894 r. w Cieszyńskim), czy *Kulturnik* K. Miarki (prapremiera — dalej skrót: pp. — w Cieszynie w 1866 r.) Nieznaczna przewaga tytułów dawnych w 1907 r. ustąpiła równie nieznacznej przewadze sztuk nowych w latach 1908—1909. W dalszym ciągu sięgano po sztuki W. L. Anczyca (*Kościeszko pod Racławicami*, *Chłopi arystokraci*, *Błazek opętany*), J. Korzeniowskiego (*Majster i czeladnik*, *Mizantrop i druciarz*, *Karpaccy górale*), A. Ładnowskiego (*Żyd w beczcze*), A. Zechmeistera (*Jeden z nas musi się ożenić*), S. Dobrzańskiego (*Podejrzana osoba*, *Tajemnica*), F. K. Błotnickiego (*Szlachta czynszowa*), J. K. Gregorowicza (*Werbelt domowy*). Grywane były takie pozycje z drugiej połowy XIX w. jak *Dwóch głuchych*, *Słowiczek* W. Belzy, *Wigilia św. Andrzeja* A. Staszczyka.

W grupie tzw. sztuk starych znalazły się utwory najpopularniejszego dramaturga górnośląskiego, Piotra Kołodzieja: *Sąsiedzi* (pp. 1892 r., Poręba — 1909 r.), *Wycuźnik* (pp. 1883 r., Nawsie — 1909 r.), *Dziesięć tysięcy marek* (pp. 1884 r., Poręba — 1910 r.), *Pocciwy młynarz* (pp. 1890 r., Mosty — 1910 r.).

Nurt patriotyczny zdomowionego na scenach śląskich repertuaru utrwalały znaczące tytuły sztuk realizowanych przez zespoły Macierzy: *Dziesiąty pawilon* A. Staszczyka (pp. 1899 r., Gruszów — 1909 r.), *Dziady*, cz. III A. Mickiewicza (pp. w Cieszynie w 1871 r., w 1908 r. wystawione przez amatorów z Gruszowa).

Z klasyki komediowej, „zaanektowanej” przez scenki Macierzy, należy wymienić: *Teatr amatorski* M. Bałuckiego (pp. 1884 r. — Wrocław, Frysztat — 1910 r.), *Pan Jowialski* A. Fredry (pp. 1895 r. — Górny Śląsk, Dąbrowa — 1908 r.), *Zrządność i przekora* A. Fredry (pp. śląska 1872 r., Cieszyn — 1909 r.), *Consilium facultatis* A. Fredry (pp. śląska 1872 r., Polska Ostrawa — 1909 r.). Macierz wprowadziła też na sceny widowiska jasełkowe, znane w Cieszyńskim od 1900 r.



W grupie sztuk nowszych, współczesnych, w okresie 1907—1910 przeważały sztuki ludowe, widowiska, komedie: *Młynarz i jego córka* E. Raupacha, *Żywy nieboszczyk* w przekładzie A. Walewskiego, *Schadzka* Z. Przybylskiego, *Jasiek sierota* J. Smotryckiego, *Wujaszek Alfonsa* S. Dobrzańskiego, *Urlopnik* K. Królińskiego, *Dla świętej ziemi* Sewera, a także *Ciotka na wydaniu* J. Bliżińskiego, *Damy i huzary* A. Fredry, *Ogolili go bez mydła* i *Czarodziejski stół* J. Chociszewskiego. Najpopularniejsze spośród wszystkich obrazków ludowych okazały się *Iste roki* E. Farnika, po styczniowej prapremierze 1909 r. wystawione 12 kwietnia przez Macierz w Rychwałdzie, a następnie przez inne koła. Większy dystans czasowy dzielił wystawioną w 1908 r. przez bogumińską Macierz sztukę G. Zapolskiej *W Dąbrowie Górniczej* od jej śląskiej prapremierzy w 1901 r. We współcześniejszym nurcie obficie były reprezentowane sztuki patriotyczne: *Za sztandarem* i *Matka żyje* J. Strokowej, *Noc w Belwederze* i *Kościuszkę w Petersburgu* A. Staszczyka, *Katechizm polskiego dziecka* W. Bełzy czy *U stóp Wawelu* F. Barańskiego.

Wśród dwudziestu tytułów zdecydowanych prapremier, tj. pozycji wprowadzonych do repertuaru amatorów śląskich przez Macierz Szkolną w Cieszyńskim w latach 1907—1910, połowę stanowiły tzw. jednorazówki (raz jeden przedstawione na scenie), głównie monologi, scenki rodzajowe, a także komedia J. Bliżińskiego *Mąż od biedy*. Część druga „nabytków repertuarowych”, to pozycje trwalej zadomowione na scenach nie tylko Śląska Cieszyńskiego. Są to m.in. *Racławice* W. Szalay, *Na zawsze* L. Rydla, a z lżejszego kalibru — *Cudowne leki* Bolesławicza. Odnotować też trzeba utwory, które częstotliwością wystawień mieściły się wprawdzie w serii „jednorazówek”, lecz rangą literacko-ideową nobilitowały repertuar zespołów Macierzy. Były to: *Stasio* (K. Szajnochy?), *Wesele* S. Wyspiańskiego, *Król chłopów* M. Reuttówny, *Tamten* G. Zapolskiej, *Matka Polka* (sztuka pierwszy raz na Śląsku wystawiona 20 maja 1909 r. w Dąbrowie).

#### LATA 1911—1913

W tym trzyleciu zarówno sztuki współczesne sensu stricto, jak i sztuki o śląskim stażu scenicznym nie przekraczającym dziesięciu lat zyskały zdecydowaną przewagę, jakkolwiek sięgano jeszcze niejednokrotnie po prawdziwe „starocie”, np. *Mośka spekulanta* K. Miarki (Macierz w Milikowie — 1911 r.). Na sierpniowym przedstawieniu w Wiśle 1911 r. zaprezentowano jednoaktową komedię *Trafiła kosa na kamień*, graną po raz pierwszy w Cieszyńsku w 1868 r., a także komedię A. Fredry *Nikt mnie nie zna*, wprowadzoną na scenę Czytelni w Cieszyńsku w 1870 r. Komedie Fredry w ciągu omawianego okresu gościły stosunkowo często na scenkach Macierzy: *Świeczka zgasta* (Cieszyn — 1911 r.), *Zemsta* (Karwina — 1912 r.), *Pierwsza lepsza* (Żywocice — 1913 r.), podobnie zresztą jak komedie M. Bałuckiego: *Grube ryby* (Łazy — 1912 r.),

*Radcy pana radcy* (Frysztat — 1912 r.), *Polowanie na męża* (Czechowice — 1913 r.). W sierpniu 1913 r. Macierz w Dąbrowie odegrała znanego w Cieszyńskim od 1876 r. *Marcowego kawalera* J. Blizińskiego, a w listopadzie tegoż roku amatorzy z Suchej Górnej — *Królową przedmieścia* K. Krumłowskiego, wprowadzoną w 1900 r. do repertuaru zespołów cieszyńskich przez Czytelnię w stolicy księstwa. Grano jeszcze sztuki: W. L. Anczyca *Łobzowanie* (Bogumin — 1912 r.), J. Korzeniowskiego *Okrężne* (Sucha Dolna — 1913 r.), A. Urbańskiego *Dramat jednej nocy* i *Na poddaszu* (Bogumin — 1911 r., Cieszyn — 1912 r.).

Nurt współczesniejszy reprezentują sztuki takich autorów, jak L. Rydel: *Betlejem polskie* (Zabrzeg — 1911 r.), *Zaczarowane koło* (Zabrzeg — 1912 r.), M. Twain: *O człowieku, który redagował gazetę rolniczą* (Cieszyn — 1912 r.), J. Chociszewski: *Wór pieniędzy w lesie* (Bukowiec — 1912 r.) i *Po piętnastu latach na rozstajnych drogach* (Milików — 1913 r.).

Wśród kilkunastu tytułów wprowadzonych przez zespoły Macierzy po raz pierwszy na sceny śląskie znajdują się i klasyczne prapremiery (*Przebrali se!* J. Chlebowczyka, Stonawa — 1911 r.), i pozycje nawet bardzo wiekowe (np. *Śluby panińskie* A. Fredry, Cieszyn — 1913 r.), przeżywające swą śląską prapremierę za sprawą amatorów, skupionych w kołach Macierzy Szkolnej. Popularne w tym czasie stały się przeróbki z literatury francuskiej (*Grzegorz Fafuła* według Moliere, Frysztat — 1911 r.). *Moją córeczkę* Labiche'a wystawiono wprawdzie w Wiśle 21 lipca 1912 r. raz jeden, i nie miała ona w Cieszyńskim powtórzeń, lecz od 1918 r. grano ją bardzo chętnie na Górnym Śląsku w okresie powstań i plebiscytu. Pojawił się jeden z nielicznych w praktyce amatorów przykładów dramaturgii rosyjskiej (*Oświadczyzny* A. Czechowa, Frysztat — 1913 r.). Komedia S. Pobratymca *Pan Grajcarek idzie w kumy* zyskała aprobatę zespołów Macierzy, podobnie jak humoreska A. Sokolicz *Nieodparty argument* (Bogumin — 1913 r.).

Ciągle aktualne zapotrzebowanie na sztuki patriotyczne zaspokajały utwory: dramat Osterloff'a *Skazaniec*, osnuty na tle wypadków w Warszawie z 1905 r. (Czechowice — 1913 r.), *Walek kosynier* W. Brzeskiej (Polska Ostrawa — 1913 r.), *Wspomnienie* R. Ronikera-Jaxy (Czechowice — 1912 r.), *W górę serca* F. Dominika (Łąki — 1913 r.). Oprócz tej ostatniej pozycji w obieg weszły jeszcze dwie inne sztuki owego autora: *Ojcowizna* (Lutynia — grudzień 1911 r.) i *Sieroce wiano* (Ligota koło Bielska — 1913 r.). S. Wyspiański reprezentowany był przez jego *Sędziów* (Polska Ostrawa — 1913 r.).

Uzupełniono zestaw sztuk najpopularniejszych wówczas polskich komediodpisarzy. Z utworów M. Bałuckiego zaczerpnięto dwie jego komedie: *Ciepła wdówka* (Orłowa — 1913 r.) i *Na łonie natury* (Polska Ostrawa — 1913 r.).

## LATA 1914—1917

Okres ten nie sprzyjał — ze zrozumiałych względów — normalnemu rozwojowi życia teatralnego z wszystkimi jego atrybutami, w tym także dociekliwości w poszukiwaniu atrakcji repertuarowych. W 1914 r. grano wyłącznie tzw. stary repertuar (*Bogata wdowa* i *Macocha* P. Kołodzieja, *Oratorium Bożego Narodzenia* T. Walczyńskiego), w 1915 r. — jedną tylko pozycję z tej serii (*Błogosławieństwo matki* K. Miarki). W 1916 r. pokazano obraz Bolesławicza *Och, te służi* oraz *Hanusię Krożańską* Z. Parwiego, a w 1917 r. Macierz z Gruszowa przypomniała wprowadzoną na sceny cieszyńskie przez TSL sztukę E. Libańskiego *W katordze*.

Bardziej współczesną kategorię sztuk reprezentowały utwory patriotyczne lub aktualnie pisane przez twórców rodzimych. W 1914 r. w Górnej Suchej pokazano *Carskich bohaterów* E. Webersfelda, w 1915 r. Macierz z Orłowej wraz z miejscowym Związkiem Polek odegrała *Leci liście z drzewa* J. Wiśniowskiego, a w 1917 r. koło w Gruszowie zaprezentowało znaną w Cieszyńskim od pięciu lat sztukę T. Zubrzyckiego *Grzmia pod Stoczkiem armaty*. Oprócz od dwu lat grywanej na Śląsku Cieszyńskim *Lustracji u pana wójta* J. S. Pobratymca (Bogumin — 1915 r.), przypomniano *Ondraszka* J. Zahradnika (Łazy — 1915 r.) i *Pańszchorzy* J. Szuścika (Łazy — 1916 r.). Kilka prapremier Macierzy, tj. sztuk przez nią wprowadzonych w teatralny repertuar śląskich amatorów, reprezentują takie tytuły, jak: *Lekarz mimo woli* Moliera (Bogumin — 1915 r.), *Potęga ciemnoty* (L. Tołstoja?, Łazy — 1916 r.), *Teść* A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego (Rychwałd — 1917 r.), *Hajduczek* według H. Sienkiewicza (Poręba — 1917 r.).

## LATA 1918—1921

W tym okresie repertuar zespołów teatralnych Macierzy, osiągnąwszy już pewien poziom nasycenia, nie wykazywał tak obfitego przyrostu i był bardziej uwspółcześniony w porównaniu z repertuarem poprzednich okresów. Jedynie w 1918 r. sięgnięto po kilka jeszcze tytułów sztuk dawnych, takich jak: *Szwaczka warszawska* A. Wieniarskiego (Łazy — 1918 r.), *Na przekór* Z. Przybylskiego (Szumbark — 1918 r.), *Sto tysięcy marek* J. Chociszewskiego (Sucha Górna — 1918 r.). W 1919 r. amatorzy z Żebaczycy dali *Bilecik miłosny* M. Bałuckiego, w 1920 r. zagrano *Złotego cielca* S. Dobrzańskiego (Wisła), i *Ban kructwo partacza* w przekładzie A. Żółkowskiego (Skrzeczoń), a w 1921 r. *Wesele Zosi* F. Dominika (Skrzeczoń).

Ze sztuk o krótszej „śląskiej kadencji” Macierz w omawianym czteroleciu przypomniła: komedię Z. Przybylskiego *W porę* (Dąbrowa — 1918 r.), *Swaty* Z. Rzepeckiej (Łazy — 1918 r.), *Prawicę i lewicę* S. Friedberga (Karwina — 1918 r.), *Męża z grzeczności* A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego (Dąbrowa — 1921 r.), *Gęsi i gąski* M. Bałuckiego (Łazy — 1921 r.). Nieliczny już ciąg



zdecydowanych prapremier zamyka parę tytułów: *Przed nauką* J. Myrdaczowej (Górna Sucha — 1918 r.), *Konik polny i mrówka* Labiche'a (Frysztat — 1918 r.), *Trzydzieści dni kozy* (Frysztat — 1918 r.), *Jako chłop diobła wyonacył* (Puńców — 1920 r.), *Świat bez mężczyzn* J. Horsta (Goleszów — 1921 r.). Nie wystawiane poza spektaklem promocyjnym, nie stanowiły one trwalszego zasobu w repertuarze śląskich amatorów.

\*

Do najsilniejszych ośrodków pracy teatralnej Macierzy Szkolnej Śląska Cieszyńskiego należały: Cieszyn, Dąbrowa, Gruszów, Bogumin, Skrzeczów, Rychwałd, Polska Ostrawa. Nie znaczy to, że o ich potencjale w polskim życiu teatralnym przesądzał dorobek scen Macierzy. Tak np. w Cieszynie na około 480 przedstawień w latach 1852—1921 liczba spektakli plasowała Macierz na dalszych pozycjach, za Czytelnią Ludową czy Związkiem Polskiej Młodzieży Katolickiej. W Dąbrowie na 137 przedstawień w latach 1898—1921 Macierz dała w latach 1907—1921 14 spektakli, ustępując „Jedności” (27 przedstawień). W Boguminie Macierz Szkolna na łączną liczbę 110 spektakli w latach 1896—1920 — uplasowała się tuż za „Jednością” i nieco przed „Sokołem” (dając 12 przedstawień).

Natomiast Rychwałd, Gruszów i Polska Ostrawa zawdzięczały rozwój lokalnego życia teatralnego głównie zespołom amatorskim Macierzy. Zainicjowany we wrześniu 1904 r. przez „Jedność” ruch teatralny w Rychwałdzie po czterech latach znalazł sukcesora w kole Macierzy, które w okresie 1908—1918 dało prawie 50% tamtejszych przedstawień, stając się — nie licząc gościnnych występów amatorów z Cieszyna, Gruszowa, Dąbrowy i Frysztatu — monopolistą w tej dziedzinie. Podobnie było w Gruszowie. Rozpoczęte tu na przełomie lat 1902/1903 przez Czytelnię polskie życie teatralne, zostało z czasem zdominowane przez miejscowe koło Macierzy. Ostatnie jego przedstawienie w okresie niewoli narodowej miało miejsce 28 października 1917 r. Z kolei w Polskiej Ostrawie, po niespełna pięciu latach monopolu TSL w polskim życiu teatralnym (od 1903 r.), w lutym 1908 r. włączyła się w nie Macierz Szkolna, której spektakle (17) pomnożyły ogólną liczbę 69 przedstawień na przestrzeni 15 lat (1903—1918).

Niezbyt rozbudowane życie teatralne Poręby (17 przedstawień w latach 1903—1917) wzmocniła swymi spektaklami Macierz począwszy od 1908 r. aż do ostatniego firmowanego przez nią przedstawienia, danego w sylwestra 1917 r. W Pogwizdowie, gdzie oprócz spektaklu kółka rolniczego w dniu 24 czerwca 1900 r. i paru przedstawień TSL nie było większych szans na dalsze występy polskiego teatru, jego organizacją zajęła się z powodzeniem Macierz.

Skromny dorobek w pracy scenicznej Pietwałdu dzieliły między sobą gniazdo „Sokoła” i koło Macierzy (7 spektakli w latach 1910—1913).

Oprócz tego Macierz Szkolna dała od jednego do kilku przedstawień w Suchej Dolnej, Boconowicach, Brzezówce, Kaczycach, Żebraczy, Kocobędzu, Grabowicach, Wierzbicy, Datyni, Bukowcu. W kilku miejscowościach zainicjowała nie istniejące tam wcześniej polskie życie teatralne.

Znaczenie Macierzy Szkolnej Śląska Cieszyńskiego w rozbudowie miejscowego polskiego teatru amatorskiego trudno przecenić. Jej udział w ogólnej liczbie przedstawień wyrażał się wskaźnikiem ponad 10% imprez teatralnych zorganizowanych przez koła Macierzy. Ważniejsze jednak było to, że znajdując oparcie w nauczycielstwie, skupionym w polskich szkołach, a także korzystając z niezależności, jaką dawał dostęp do sal szkolnych, zapewniła Macierz polskiemu ruchowi teatralnemu elementarne warunki rozwoju, utrzymując dość wysoki poziom jego pracy w latach wojny (1914—1918). Ludność polska Śląska Cieszyńskiego, zagrożona zarówno czechizacją, m.in. poprzez działalność Matice Skolskiej, jak i germanizacją, chętniej uczestniczyła w zrozumiałych i bliższych jej imprezach kulturalnych polskich, obce zaś przyjmowała tak, jak np. mieszkańcy Jabłonkowa teatr niemiecki, zorganizowany przez jabłonkowską młodzież, która uczyła się w niemieckich szkołach średnich<sup>28</sup>.

Zupełnie wyjątkową pozycję w dziejach polskiego teatru amatorskiego na Śląsku zapewniał Macierzy prezentowany przez jej zespoły repertuar. Ogłoszony przez lwowską Macierz Szkolną konkurs na sztukę teatralną dla teatrów ludowych zarekomendowała „Gwiazdka Cieszyńska”<sup>29</sup>, a nagrodzoną sztukę J. Smotryckiego *Jasiek sierota*, graną w Cieszynie w latach 1904—1921 51 razy, zespoły Macierzy Szkolnej Śląska Cieszyńskiego przedstawiły ośmiokrotnie.

W typowych dla przełomu wieków poszukiwaniach repertuarowych coraz liczniej na Śląsku powstających zespołów teatralnych Macierz odegrała rolę wiodącą. Przysporzyła sztuk wartościowych literacko, patriotycznych. Jej też zasługą było znaczne unowocześnienie repertuaru; spośród 198 tytułów odegranych w latach 1907—1921, ponad 57% stanowiły sztuki nowe, przy czym określenie to należy odczytywać w znaczeniu podwójnym. Obejmuje się nim zarówno pozycje „metrykalnie” stare (jak np. *Kościuszko pod Racławicami* W. L. Anczyca, notabene utwór najczęściej grywany przez Macierz cieszyńską), lecz po raz pierwszy na scenę śląską wprowadzone przez teatryki Macierzy (25,6%), jak i nowsze, które śląską prapremierę miały nie dawniej niż przed 10 laty oraz zupełnie współczesne (31,2%). Niektóre z nich, przejęte przez górnśląskie zespoły teatralne, wzbogacały ich repertuar o pozycje trud-

<sup>28</sup> „Gwiazdka Cieszyńska” 1897, nr 37, s. 434.

<sup>29</sup> „Gwiazdka Cieszyńska” 1903, nr 33, s. 405—406.

niej dostępne polskim amatorom, znacznie bardziej ograniczanym przez pruski system kontrolno-represyjny.

Macierz Szkolna Śląska Cieszyńskiego kontynuowała pracę teatralną w zmienionych warunkach politycznych po włączeniu Śląska Cieszyńskiego w terytorium państwa polskiego, a więc po zamknięciu okresu niewoli narodowej. Píše o tym interesująco m.in. Franciszek Kulisiewicz<sup>30</sup>. Nadmienić należy, iż w założonym w 1922 r. kole Macierzy w Skoczowie przesował po odejściu Jana Żebroka Gustaw Morcinek, świetny odtwórca ról komediowych w sztukach wystawianych przez zespół tegoż koła (*Grube ryby*, *Krakowiacy i górale*, *Istne roki*). Jak stwierdza E. Sikora, „Na przedstawienia Macierzy Szkolnej chodziło się, żeby zobaczyć na scenie i usłyszeć Morcinka”<sup>31</sup>. Jest to jednak inny, nowy rozdział historii teatru szkolnego w Polsce wolnej, w którą to historię Śląsk Cieszyński wpisywał teraz swoje dzieje wyzbyte już elementów ustawicznej konfrontacji, dokonywanej ongiś w sytuacji permanentnego zagrożenia czechizacją i germanizacją.

---

<sup>30</sup> F. Kulisiewicz, *Młodzież polskiego Gimnazjum Realnego w Orłowej na scenie*. W: *Księga pamiątkowa prywatnego z prawem publiczności polskiego Gimnazjum Realnego im. Juliusza Słowackiego w Orłowej* wydana z okazji 25-lecia istnienia zakładu 1909—1934, Orłowa 1934, s. 94—98.

<sup>31</sup> E. Sikora, *Gustaw Morcinek i jego związki z miastem Skoczów*. W: *Gustaw Morcinek piewca pracy*, Warszawa 1979, s. 79.



## Aneks

Tablica I

Repertuar amatorskich zespołów teatralnych Macierzy Szkolnej Śląska Cieszyńskiego

| Tytuł sztuki, autor                                      | Rodzaj sztuki                  | Lata wystawień | Liczba wystawień |
|----------------------------------------------------------|--------------------------------|----------------|------------------|
| 1                                                        | 2                              | 3              | 4                |
| <i>Aby handel szedł</i> , J. K. Galasiewicz              | obrazek ludowy w 1 akcie       | 1908—1912      | 3                |
| <i>Adam i Ewa</i> , tł. z franc. A. Janowski             | komedia w 1 akcie              | 1909—1914      | 4                |
| <i>Akademik, czyli ofiara za ojczyznę</i> , A. Żdżarski  | obrazek ludowy w 1 akcie       | 1908—1909      | 2                |
| <i>Antkowe wesele</i> , Z. Przybylski                    | komedia w 1 akcie              | 1911           | 1                |
| <i>Bankructwo partacza</i> , tł. z franc. A. Żółkowski   | komedia w 1 akcie              | 1920           | 2                |
| <i>Bartosz spod Krakowa</i> , B. Dębicki                 | komedioopera w 1 akcie         | 1913           | 1                |
| <i>Baśń wigilijna</i> , T. Pudłowski                     | obrazek sceniczny w 2 ośłonach | 1912           | 1                |
| <i>Betlejem polskie</i> , L. Rydel                       | jasełka 3-aktowe               | 1911           | 2                |
| <i>Bilecik miłosny</i> , M. Bałucki                      | komedia w 1 akcie              | 1919           | 1                |
| <i>Błazek opętany</i> , W. L. Anczyc                     | krotochwila w 1 akcie          | 1908—1913      | 8                |
| <i>Błogosławieństwo matki</i> , K. Miarka                | °                              | 1915—1918      | 2                |
| <i>Bogata wdowa</i> , P. Kołodziej                       | obrazek współczesny w 2 aktach | 1914—1918      | 5                |
| <i>Bursztyny Kasi</i> , W. Przyjemaska                   | obrazek ludowy w 3 aktach      | 1912           | 1                |
| <i>Bzik mojej żony</i> , M. Arenstejn                    | humoreska w 1 akcie            | 1912           | 1                |
| <i>Carscy bohaterowie</i> , E. Webersfeld                | dramat w 1 akcie               | 1914—1920      | 2                |
| <i>Chłop u fotografa</i> , (b.a.)                        | °                              | 1908           | 1                |
| <i>Chłopi arystokraci</i> , W. L. Anczyc                 | obrazek ludowy w 1 akcie       | 1908—1910      | 6                |
| <i>Chrapanie z rozkazu</i> , tł. z franc. M. Chrzanowski | komedia w 1 akcie              | 1909—1912      | 6                |
| <i>Ciepła wdówka</i> , M. Bałucki                        | komedia w 3 aktach             | 1913           | 1                |
| <i>Ciężka próba</i> , P. Berton                          | komedia w 1 akcie              | 1913—1918      | 2                |
| <i>Ciotka na wydaniu</i> , J. Bliziński                  | komedia w 1 akcie              | 1908—1911      | 2                |
| <i>Consilium facultatis</i> , J. A. Fredro               | komedia w 1 akcie              | 1909—1913      | 6                |
| <i>Cudowne leki</i> , Bolesławicz                        | obrazek sceniczny w 1 akcie    | 1910—1913      | 4                |
| <i>Cudowny doktor</i> , (b. a.)                          | intermedium                    | 1911           | 1                |
| <i>Czarodziejski stolik</i> , J. Chociszewski            | komedia w 3 aktach             | 1908           | 1                |
| <i>Damy i huzary</i> , A. Fredro                         | komedia w 3 aktach             | 1910—1916      | 4                |

## Cd. tablicy I

| 1                                                           | 2                                    | 3         | 4 |
|-------------------------------------------------------------|--------------------------------------|-----------|---|
| <i>Dla świętej ziemi,</i><br>Sewer (I. Maciejowski)         | sztuka ludowa<br>w 4 aktach          | 1910—1913 | 5 |
| <i>Dramat jednej nocy,</i> A. Urbański                      | poemat dramatyczny<br>w 1 akcie      | 1911      | 1 |
| <i>Drzewko wigilijne,</i> W. M.                             | obrazek sceniczny                    | 1909      | 1 |
| <i>Dwadzieścia dni kozy,</i> tł. z franc.<br>E. Śliwińska   | komedja w 3 aktach                   | 1912      | 1 |
| <i>Dwóch głuchych,</i> tł. z franc.<br>J. Sygietyński       | komedja w 1 akcie                    | 1909—1912 | 4 |
| <i>Dziady,</i> cz. III, A. Mickiewicz                       |                                      | 1908      | 1 |
| <i>Dziesiąty pawilon,</i> A. Staszczuk                      | obraz dramatyczny<br>w 1 akcie       | 1909—1914 | 7 |
| <i>Dziesięć tysięcy marek,</i> P. Kołodziej                 | komedja w 2 aktach                   | 1910—1913 | 4 |
| <i>Farbiarze,</i> A. Walewski                               | komedja w 1 akcie                    | 1918      | 1 |
| <i>Flisacy,</i> W. L. Anczyc                                | obrazek ludowy<br>w 1 akcie          | 1910—1915 | 3 |
| <i>Fotografia Jędrusia,</i> Z. Przybylski                   | komedja w 1 akcie (?)                | 1910      | 1 |
| <i>Galganduch, czyli trójka hultajska,</i><br>J. N. Nestroy | wodewil                              | 1909      | 1 |
| <i>Gęsi i gąski,</i> M. Bałucki                             | komedja w 5 aktach                   | 1921      | 2 |
| <i>Głupi Walek,</i> (A. Ligoń?)                             | krotochwila w 1 akcie                | 1909      | 1 |
| <i>Gorzalka,</i> J. Jurczyk                                 | obrazek ludowy<br>w 1 akcie          | 1910      | 1 |
| <i>Grube ryby,</i> M. Bałucki                               | komedja w 3 aktach                   | 1912—1915 | 5 |
| <i>Grzegorz Fafuła,</i> wg Moliera                          | komedja                              | 1911—1912 | 2 |
| <i>Grzmią pod Stoczkiem armaty,</i><br>T. Zubrzycki         |                                      | 1917      | 1 |
| <i>Guzik,</i> M. Gawalewicz                                 |                                      | 1908      | 1 |
| <i>Gwiazda Syberii,</i> L. Starzeński                       | dramat w 3 aktach                    | 1911—1915 | 4 |
| <i>Hajduczek,</i> wg H. Sienkiewicza                        | komedja w 4 aktach                   | 1917—1918 | 2 |
| <i>Handerlok</i>                                            | monolog                              | 1909      | 1 |
| <i>Hanusia Krożańska,</i> Z. Parvi                          | obrazek dramatyczny<br>w 2 odsłonach | 1916      | 1 |
| <i>Interes dziadowski,</i> (b. a.)                          | monolog                              | 1920      | 1 |
| <i>Iste roki,</i> E. Farnik                                 | sztuka ludowa<br>w 3 aktach          | 1909—1913 | 8 |
| <i>Izaak Silberstein,</i> M. Jasionowski                    | monolog                              | 1911      | 1 |
| <i>Jak liście z drzew strącone....,</i><br>J. Gnatowski     | dramat w 1 akcie                     | 1909      | 1 |
| <i>Jako chłop diobła wyonacył</i>                           | monolog                              | 1920      | 1 |
| <i>Janek spod Ojcowa,</i><br>J. K. Gregorowicz              | sztuka ludowa w 1 akcie              | 1912      | 1 |

## Cd. tablicy I

| 1                                                        | 2                                 | 3         | 4  |
|----------------------------------------------------------|-----------------------------------|-----------|----|
| <i>Jarmark małżeński</i> , G. Okonkowski                 |                                   | 1909      | 1  |
| <i>Jaselka</i>                                           | widowisko religijno-ludowe        | 1910—1916 | 7  |
| <i>Jasiek sierota</i> , J. Smotrycki                     | obrazek dramatyczny w 1 akcie     | 1908—1921 | 8  |
| <i>Jeden z nas musi się ożenić</i> , A. Zechmeister      | komedia w 1 akcie                 | 1909—1914 | 8  |
| <i>Juliusz Cezar</i> , Bolesławski                       | komedioopera                      | 1908      | 1  |
| <i>Kajcio</i> , S. Dobrzański                            | komedia w 1 akcie                 | 1907—1910 | 2  |
| <i>Karpaccy górale</i> , J. Korzeniowski                 | dramat w 3 aktach                 | 1909—1919 | 11 |
| <i>Katechizm polskiego dziecka</i> , W. Bełza            |                                   | 1908      | 1  |
| <i>Klub kawalerów</i> , M. Bałucki                       | komedia w 3 aktach                | 1912      | 1  |
| <i>Kominiarz i młynarz</i> , J. N. Kamiński              | komedioopera w 1 akcie            | 1908—1914 | 8  |
| <i>Konik polny i mrówka</i> , tł. z franc. W. Janczewski | komedia w 1 akcie                 | 1918      | 1  |
| <i>Koredian</i> (fragmenty), J. Słowacki                 | poemat dramatyczny w 10 odstępach | 1910      | 1  |
| <i>Kościuszek pod Racławicami</i> , W. L. Anczyc         | obraz historyczny w 5 odstępach   | 1907—1913 | 13 |
| <i>Kościuszek w Petersburgu</i> , A. Staszczuk           | obraz dramatyczny w 1 akcie       | 1910—1920 | 2  |
| <i>Król chłopów</i> , M. Reuttówna                       |                                   | 1909      | 1  |
| <i>Królowa przedmieścia</i> , K. Krumłowski              | wodewil w 5 aktach                | 1913—1921 | 4  |
| <i>Kulturnik</i> , K. Miarka                             | sztuka w 2 aktach                 | 1907—1918 | 6  |
| <i>Kumoszki</i>                                          | obrazek ludowy                    | 1912      | 1  |
| <i>Leci liście z drzewa</i> , J. Wiśniowski              | 5 strof pieśni                    | 1915      | 1  |
| <i>Lekarz mimo woli</i> , Molière                        | komedia w 3 aktach                | 1915—1920 | 2  |
| <i>Lokaj za pana</i> , A. Ładnowski                      | komedia w 1 akcie                 | 1908      | 1  |
| <i>Lustracja u pana wójty</i> , J. S. Pobratymiec        | obrazek ludowy w 1 akcie          | 1915      | 1  |
| <i>Łobzowanie</i> , W. L. Anczyc                         | obrazek ludowy w 1 akcie          | 1912—1915 | 4  |
| <i>Maciek doktorem</i> , J. Jurczyk                      | humoreska w 2 odstępach           | 1908—1913 | 2  |
| <i>Macocha</i> , P. Kołodziej                            | obraz dramatyczny w 4 aktach      | 1914      | 1  |
| <i>Majster i czeladnik</i> , J. Korzeniowski             | komedia w 2 aktach                | 1908—1914 | 9  |
| <i>Marcowy kawaler</i> , J. Bliziński                    | krotochwila w 1 akcie             | 1913—1919 | 3  |
| <i>Matka Polka</i>                                       | sztuka w 4 aktach                 | 1909      | 1  |
| <i>Matka żyje</i> , J. Strokowa                          | obrazek sceniczny                 | 1908—1919 | 5  |



## Cd. tablicy I

| 1                                                                   | 2                            | 3         | 4 |
|---------------------------------------------------------------------|------------------------------|-----------|---|
| <i>Mąż od biedy</i> , J. Bliziński                                  | komedia w 1 akcie            | 1909      | 1 |
| <i>Mąż z grzeczności</i> , A. Abrahamowicz, R. Ruszkowski           | komedia w 3 aktach           | 1921      | 1 |
| <i>Mizantrop i druciarz</i> , J. Korzeniowski                       | komedia w 1 akcie            | 1908—1918 | 4 |
| <i>Młynarz i jego córka</i> , E. Raupach                            | .                            | 1907—1921 | 6 |
| <i>Moja córeczka</i> , tł. z franc. A. Walewski                     | komedia w 1 akcie            | 1912      | 1 |
| <i>Mosiek spekulant</i> , K. Miarka                                 | komedia w 2 aktach           | 1911      | 1 |
| <i>Na tonie natury</i> , M. Bałucki                                 | komedia w 3 aktach           | 1913      | 1 |
| <i>Na poddaszu</i> , A. Urbański                                    | dramat w 1 akcie             | 1912      | 2 |
| <i>Na przekór</i> , Z. Przybylski                                   | krotochwila w 1 akcie        | 1918      | 2 |
| <i>Na wędkę</i> , A. Walewski                                       | komedia w 1 akcie            | 1908      | 1 |
| <i>Na zawsze</i> , L. Rydel                                         | dramat w 4 aktach            | 1908—1909 | 4 |
| <i>Nieboszczyk swatem</i>                                           | .                            | 1910      | 1 |
| <i>Nieodparty argument</i> , A. Sokolicz                            | humoreska w 1 akcie          | 1913—1918 | 3 |
| <i>Nikt mnie nie zna</i> , A. Fredro                                | komedia w 1 akcie            | 1911      | 3 |
| <i>Noc w Belwederze</i> , A. Staszczuk                              | epizod historyczny w 1 akcie | 1908—1921 | 2 |
| <i>Nowy rok</i> , J. T. Jasiński                                    | melodramat                   | 1908—1912 | 2 |
| <i>O człowieku, który redagował gazetę rolniczą</i> , M. Twain      | .                            | 1912—1913 | 2 |
| <i>Och, te służki</i> , Bolesławicz                                 | obrazek sceniczny w 1 akcie  | 1916—1918 | 3 |
| <i>Ofiary zasad</i>                                                 | .                            | 1919      | 1 |
| <i>Ogolili go bez mydła</i> , J. Chociszewski                       | komedia w 1 akcie            | 1908      | 1 |
| <i>Ojcowizna</i> , F. Dorowski                                      | sztuka ludowa w 3 obrazach   | 1911      | 1 |
| <i>Okrężne</i> , J. Korzeniowski                                    | komedia w 2 aktach           | 1913      | 1 |
| <i>Ondraszek</i> , J. Zahradnik                                     | .                            | 1915      | 1 |
| <i>Oratorium Bożego Narodzenia</i> , F. Walczyński                  | jasełka                      | 1914—1915 | 3 |
| <i>Oświadczyń</i> , A. Czechow                                      | żart sceniczny w 1 akcie     | 1912—1913 | 3 |
| <i>Pan burmistrz z Wielkich Kozłowiec</i> , J. S. Pobratymiec       | krotochwila w 2 aktach       | 1912—1918 | 7 |
| <i>Pan Grajcarek idzie w kumy</i> , J. S. Pobratymiec               | komedia                      | 1912—1913 | 6 |
| <i>Pan i pani</i>                                                   | dialog                       | 1909      | 1 |
| <i>Pan Jojne Freigittner wyzywany na pojedynek</i> , A. Kietschmann | monolog                      | 1907      | 1 |
| <i>Pan Jowialski</i> , A. Fredro                                    | komedia w 4 aktach           | 1908      | 1 |

## Cd. tablicy I

| 1                                                                   | 2                           | 3         | 4 |
|---------------------------------------------------------------------|-----------------------------|-----------|---|
| <i>Pańszczorze, czyli wesele śląskie</i> , J. Szuścik               | .                           | 1916—1917 | 2 |
| <i>Papugi naszej babuni</i> , tł. z franc. A. Listowski             | wodewil w 1 akcie           | 1907      | 1 |
| <i>Pierwsza lepsza</i> , A. Fredro                                  | komedia w 1 akcie           | 1913      | 1 |
| <i>Pieszczoszek</i>                                                 | .                           | 1913      | 1 |
| <i>Piękny czyn Zosi</i> , (J. Chociszewski?)                        | .                           | 1918      | 1 |
| <i>Pijany Żyd w miechu</i>                                          | .                           | 1915      | 1 |
| <i>Piorunem</i> , Orwicz                                            | komedia w 1 akcie           | 1918      | 1 |
| <i>Piosnka wujaszka</i> , J. A. Fredro                              | komedia w 1 akcie           | 1912      | 1 |
| <i>Placek</i> ,                                                     | komedia w 1 akcie           | 1912      | 1 |
| <i>Po drodze</i> , J. Gawalewicz                                    | .                           | 1912      | 1 |
| <i>Po piętnastu latach na rozstajnych drogach</i> , J. Chociszewski | .                           | 1913      | 1 |
| <i>Pocziwy młynarz</i> , P. Kołodziej                               | obrazek ludowy w 3 aktach   | 1910      | 1 |
| <i>Pod pantoflem</i>                                                | komedia w 1 akcie           | 1907—1912 | 3 |
| <i>Podejrzana osoba</i> , S. Dobrzański                             | komedia w 1 akcie           | 1908—1918 | 7 |
| <i>Pokój do wynajęcia</i> , A. Popławski                            | krotochwila w 1 akcie       | 1911      | 1 |
| <i>Połowanie na męża</i> , M. Bałucki                               | komedia w 2 aktach          | 1913      | 1 |
| <i>Poskromiona nienawiść</i>                                        | .                           | 1908      | 1 |
| <i>Potęga ciemnoty</i> (L. Tołstoj?)                                | .                           | 1916      | 1 |
| <i>Powrót taty</i> , wg A. Mickiewicza                              | ballada                     | 1911      | 1 |
| <i>Prawica i lewica</i> , S. Friedberg                              | sztuka ludowa w 3 aktach    | 1918      | 1 |
| <i>Przebrali se!</i> , J. Chlebowczyk                               | komedia w 2 aktach          | 1911      | 2 |
| <i>Przed nauką</i> , J. Myrdacz                                     | .                           | 1918      | 1 |
| <i>Przez wdzięczność</i> , E. Lubowski                              | .                           | 1910      | 1 |
| <i>Raławice</i> , W. Szalay-Groele                                  | obraz sceniczny w 1 akcie   | 1907—1911 | 3 |
| <i>Radcy pana radcy</i> , M. Bałucki                                | komedia w 3 aktach          | 1912      | 2 |
| <i>Rozwód Bartka z Magdą</i> , J. Chlebowczyk                       | .                           | 1909      | 1 |
| <i>Sąsiedzi</i> , P. Kołodziej                                      | obrazek ludowy w 3 aktach   | 1909—1914 | 8 |
| <i>Schadzka</i> , Z. Przybylski                                     | krotochwila w 1 akcie       | 1908—1910 | 2 |
| <i>Sędziowie</i> , S. Wyspiański                                    | .                           | 1913      | 1 |
| <i>Sieroce wiano</i> , F. Dominik (F. Dorowski)                     | sztuka ludowa w 2 odsłonach | 1913      | 1 |
| <i>Skazaniec</i> , Osterloff (S. Graybner)                          | dramat w 1 akcie            | 1913      | 1 |
| <i>Słowiczek</i> , W. Betza                                         | komedia w 1 akcie           | 1910—1921 | 5 |
| <i>Stary mundur</i> , S. Wiśniowski                                 | dramat w 1 akcie            | 1913      | 1 |

Cd. tablicy I

| 1                                                 | 2                                 | 3         | 4 |
|---------------------------------------------------|-----------------------------------|-----------|---|
| <i>Stasio</i> , (K. Szajnocha?)                   | tragedia w 6 aktach               | 1908      | 1 |
| <i>Sto tysięcy marek</i> , J. Chociszewski        | komedia                           | 1918      | 1 |
| <i>Straszdyldo w skrzyni</i>                      | .                                 | 1909      | 1 |
| <i>Stryj przyjechał</i> , W. Koziebrodzki         | komedia w 1 akcie                 | 1907—1920 | 4 |
| <i>Surdut i siermięga</i> , W. Gutowski           | obrazek ludowy<br>w 3 aktach      | 1908      | 1 |
| <i>Swaty</i> , Z. Rzepecka                        | obrazek ludowy w 1 akcie          | 1918      | 1 |
| <i>Szlachta czynszowa</i> , F. K. Błotnicki       | opera komiczna<br>1-aktowa        | 1908      | 2 |
| <i>Szwaczka warszawska</i> ,<br>A. Wieniarski     | krotochwila w 1 akcie             | 1918      | 2 |
| <i>Śluby panińskie</i> , A. Fredro                | komedia w 5 aktach                | 1913      | 1 |
| <i>Świat bez mężczyzn</i> , tł. J. Horst          | krotochwila w 3 aktach            | 1921      | 1 |
| <i>Świeczka zgasa</i> , A. Fredro                 | komedia w 1 akcie                 | 1911      | 1 |
| <i>Tajemnica</i> , S. Dobrzański                  | komedia w 1 akcie                 | 1910—1911 | 3 |
| <i>Tanten</i> , Maskoff (G. Zapolska)             | dramat w 5 aktach                 | 1910      | 1 |
| <i>Teatr amatorski</i> , M. Bałucki               | krotochwila w 2 aktach            | 1910      | 1 |
| <i>Teść</i> , A. Abrahamowicz,<br>R. Ruszkowski   | komedia w 3 aktach                | 1917      | 2 |
| <i>Trafiła kosa na kamień</i>                     | komedia                           | 1911      | 3 |
| <i>Trzydzieści dni kozy</i>                       | .                                 | 1918      | 1 |
| <i>Trzymaj język za zębami</i>                    | .                                 | 1918      | 1 |
| <i>U stóp Wawelu</i> , F. Barański                | obraz sceniczny<br>w 1 akcie      | 1909      | 1 |
| <i>Ulica nad Wisłą</i> , K. Kucz                  | krotochwila w 1 akcie             | 1908—1911 | 2 |
| <i>Ulicznik warszawski</i> , K. Wieniarski        | krotochwila w 1 akcie             | 1910      | 1 |
| <i>Urlopnik</i> , K. Króliński                    | sztuka ludowa w 1 akcie           | 1909—1920 | 6 |
| <i>W Dąbrowie Górniczej</i> , G. Zapolska         | obrazek sceniczny<br>w 1 akcie    | 1908      | 1 |
| <i>W gabinecie doktora</i> , G. Doliński          | .                                 | 1911—1912 | 2 |
| <i>W górę serca</i> , F. Dominik<br>(F. Dorowski) | obrazek dramatyczny<br>w 4 aktach | 1913—1919 | 4 |
| <i>W katordze</i> , E. Libański                   | sztuka w 1 akcie                  | 1917      | 1 |
| <i>W porę</i> , Z. Przybylski                     | komedia w 1 akcie                 | 1918      | 1 |
| <i>Walek kosynier</i> , W. Brzeska                | sztuka w 5 aktach                 | 1913      | 1 |
| <i>Walka o duszę polską</i>                       | .                                 | 1918      | 1 |
| <i>Werbel domowy</i> ,<br>J. K. Gregorowicz       | obrazek wiejski w 1 akcie         | 1908—1912 | 5 |
| <i>Wesele</i> , S. Wyspiański                     | dramat w 3 aktach                 | 1908      | 1 |
| <i>Wesele podlaskie</i> , W. Smotrycki            | obrazek ludowy<br>w 5 aktach      | 1908—1915 | 2 |



## Cd. tablicy I

| 1                                                     | 2                              | 3         | 4                |
|-------------------------------------------------------|--------------------------------|-----------|------------------|
| <i>Wesele Zosi</i> , F. Dominik<br>(F. Dorowski)      | sztuka ludowa w 1 akcie        | 1921      | 1                |
| <i>Wet za wet</i> , Z. Przybylski                     | obrazek w 1 odsłonie           | 1912      | 1                |
| <i>Wicek i Wacek</i> , Z. Przybylski                  | komedja w 4 aktach             | 1912      | 1                |
| <i>Wiesław</i>                                        | sielanka narodowa              | 1913      | 1                |
| <i>Wigilia św. Andrzeja</i> , A. Staszczuk            | obrazek ludowy<br>w 1 akcie    | 1909—1910 | 3                |
| <i>Wór pieniędzy w lesie</i> ,<br>J. Chociszewski     | komedja                        | 1912      | 1                |
| <i>Wspomnienie</i> , R. Roniker-Jaxa                  | .                              | 1912      | 2                |
| <i>Wujaszek Alfonsa</i> , S. Dobrzański               | komedja w 1 akcie              | 1909—1920 | 4                |
| <i>Wymownik (Wycuźnik)</i> ,<br>P. Kołodziej          | obrazek wiejski<br>w 3 aktach  | 1909—1921 | 9                |
| <i>Za nic żydowskie swaty</i> , F. Bobowski           | komedja w 1 akcie              | 1908—1918 | 2                |
| <i>Za sztandarem</i> , J. Strokowa                    | .                              | 1908—1913 | 5                |
| <i>Zaczarowane koło</i> , L. Rydel                    | baśń dramatyczna<br>w 5 aktach | 1912      | 2                |
| <i>Zaduszki</i>                                       | sztuka w 5 aktach              | 1916      | 1                |
| <i>Zemsta</i> , A. Fredro                             | komedja w 5 aktach             | 1912      | 1                |
| <i>Złoty cielec</i> , S. Dobrzański                   | komedja w 1 akcie              | 1920      | 1                |
| <i>Zrękowiny u Druzgały</i> ,<br>J. S. Pobratymiec    | obrazek ludowy<br>w 1 odsłonie | 1911      | 2                |
| <i>Zręczność i przekora</i> , A. Fredro               | komedja w 1 akcie              | 1909      | 1                |
| <i>Żyd się w szkło zamienił</i> ,<br>J. Chociszewski  | .                              | 1912      | 1                |
| <i>Żyd w becze</i> , A. Ładnowski                     | wodewil w 1 akcie              | 1908—1921 | 6                |
| <i>Żywy nieboszynek</i> , tł. z franc.<br>A. Walewski | krotochwila w 1 akcie          | 1908—1918 | 5                |
| Ogółem:                                               | x                              | x         | 472 <sup>a</sup> |

<sup>a</sup> Liczba wystawień nie jest tożsama z liczbą przedstawień. W ciągu jednego przedstawienia dawano bowiem niekiedy więcej niż jedną sztukę.

Tablica II

*Najsilniejsze ośrodki teatralne Macierzy Szkolnej Śląska Cieszyńskiego*

| Miejscowość | Lata przedstawień | Liczba przedstawień |
|-------------|-------------------|---------------------|
| 1           | 2                 | 3                   |
| Rychwałd    | 1908—1918         | 23                  |
| Bogumin     | 1908—1915         | 21                  |
| Cieszyn     | 1907—1917         | 20                  |

| 1                   | 2         | 3   |
|---------------------|-----------|-----|
| Dąbrowa             | 1907—1921 | 20  |
| Gruszów             | 1908—1917 | 18  |
| Polska Ostrawa      | 1908—1918 | 17  |
| Czechowice          | 1908—1913 | 13  |
| Niemiecka Lutynia   | 1908—1914 | 12  |
| Karwina             | 1911—1920 | 11  |
| Skrzeczoń           | 1909—1921 | 11  |
| Łazy                | 1909—1921 | 10  |
| Pogwizdów           | 1909—1920 | 10  |
| Bobrek              | 1912—1921 | 8   |
| Poręba              | 1908—1917 | 8   |
| Frysztat            | 1910—1918 | 7   |
| Orłowa              | 1908—1918 | 7   |
| Milików             | 1909—1914 | 6   |
| Nawsie              | 1909—1913 | 6   |
| Pudłów              | 1908—1912 | 6   |
| Ligota koło Bielska | 1911—1914 | 5   |
| Małe Kończyce       | 1910—1914 | 5   |
| Pietwałd            | 1912—1913 | 5   |
| Sucha Górna         | 1913—1918 | 5   |
| Ogółem:             | x         | 254 |

### CZESŁAWA MYKITA-GLENSK

#### THE THEATRE OF MOTHER SCHOOL IN CIESZYN SILESIA (1907—1921)

In 1885 a „Mother School” of Cieszyn Silesia, and in 1895 the first Polish private grammar-school in Cieszyn (nationalized in 1903) were established. These events as well as their later consequences in the form of development of Polish elementary and secondary schools in the Cieszyn region made it possible to set up a Polish school theatre. It strengthened and enriched the amateurish theatre existing here until now by a new trend which brought some new ideas into the social cultural life of Poles in Cieszyn Silesia by means of more ambitious and patriotic repertoire.

The Mother School by creating small theatrical companies attached to its local units (i. e. to its numerous circles) dominated over the whole local theatrical movement in the years 1907—1914. The secondary-school leavers taking up jobs in education patronized school theatres securing them a choice of repertoire and an adequate level of performances being prepared. Among 189 plays which used to be performed by the Mother School theatrical groups in the years 1907—1921 the play „Kościuszko pod Racławicami” (Kościuszko at Racławice) by W. L. Anczyc was played most often. The most active centres of theatrical life organized by Mother School circles were: Rychwałd, Bogumin, Cieszyn, Dąbrowa, Gruszów, Polska Ostrawa, Karwina.

*CZESŁAWA MYKITA-GLENSK*

## DAS THEATER DER MUTTER SCHULE TESCHENER SCHLESIENS

1885 wurde die Mutter Schule Teschener Schlesiens gegründet und 1895 bildete man das erste in diesem Gebiet private Gymnasium in Teschen (1903 verstaatlicht). Diese Tatsachen, wie auch ihre späteren Konsequenzen in der Form einer Entwicklung polnischer Volks- und Mittelschulen in der Teschener Region, erlaubte hier auch die Entwicklung des polnischen Schultheaters. Er bereicherte die hier intensiv wirkenden polnischen Laientheater mit einer neuen Strömung, welche über ein mehr ehrgeiziges, patriotisches Repertoire neue Werte in das gesellschaftlich-kulturelle Leben der Polen in Teschener Schlesiens hineinbrachte.

Die Mutter Schule, indem sie Theatergruppen in ihren Ortsabteilungen, d.h. in vielen seiner Zirkeln, gegründet hat, beherrschte in den Jahren 1907—1914 die örtliche Theaterbewegung. Die absolvierten Gymnasialisten schon als Schullehrer übten gegenüber den Schultheatern eine Schirmherrschaft aus, garantierten ihnen eine Repertoireauswahl und ein geeignetes Niveau der vorbereiteten Vorstellungen. Unter den 189 Titeln der in den Zirkeln der Mutter Schule in den Jahren 1907—1921 aufgeführten Theaterstücken am öftersten wurde „Kościuszko bei Racławice von W. L. Ańcyc auf die Bühne gebracht. Zu den aktivsten Zentren des Theaterlebens in den Ortsabteilungen der Mutter Schule gehörten: Rychwałd, Bogumin, Teschen, Dąbrowa, Gruszów, Polska Ostrawa, Karwina.



WIKTOR SKRZYPEK

## WETERYNARIA LUDOWA NA GÓRNYM ŚLĄSKU W ASPEKCIE HISTORYCZNYM

### WPROWADZENIE

Znane i cenione w przeszłości na śląskiej wsi amatorskie uzdrawianie zwierząt oddała się niepostrzeżenie w otchłań niepamięci. Użyteczna działalność powiązana z wyobrazeniami ludowymi jest bowiem wypierana skutecznie przez racjonalną wiedzę jako wyraz postępu, przenikającego do wszystkich dziedzin kultury materialnej i duchowej.

Śląska kultura ludowa przejawia się w trzech najistotniejszych działach: w kulturze materialnej, obejmującej budownictwo, wyposażenie mieszkań, pożywienie, transport, komunikację, odzież, stroje, następnie w kulturze społecznej, manifestującej się w więziach krewniaczych, rodzinnych, pomocy wzajemnej, w obrzędach dorocznym, zawodowym oraz w kulturze duchowej z pieśniami, podaniami, muzyką, tańcem, światopoglądem ludowym, wierzeniami, magią itd.<sup>1</sup> Panuje opinia, że historyk medycyny, również i weterynarii, powinien poznać także historię obyczajowości. Ona to bowiem wywierała zawsze wpływ na postępowanie bądź zastój nauki<sup>2</sup>.

Polski historyk weterynarii Perenc tak pisał przed laty: „[...] chcąc odtworzyć dzieje pierwotnego lecznictwa zwierząt, należy badać lecznictwo ludowe, a drogą porównawczą można będzie znaleźć zabiegi, które stosowano już w czasach sięgających kilka wieków wstecz [...]”<sup>3</sup>. Nawiązując do tego stwierdzenia, Jank dokonał próby zdefiniowania tej działalności. Jego zdaniem „weterynaria ludowa obejmuje wyobrażenia ludowe o istocie choroby, profilaktykę i lecznictwo zwierząt, prowadzone w oparciu o przekazywane dawne

<sup>1</sup> D. Simonides, *Śląska kultura ludowa*, „Trybuna Opolska” nr 277, 27 XI 1986.

<sup>2</sup> W. Mikulowski, *O powinowactwach nauki, techniki i sztuki*, „Przegląd Lekarski” 1966, s. 473.

<sup>3</sup> A. Perenc, *Historia lecznictwa zwierząt w Polsce*, Wrocław 1958, s. 79.

metody, wykonywane przez osoby nie posiadające uprawnień terapeutycznych, przy użyciu narzędzi i środków leczniczych, sporządzanych przez lud”<sup>4</sup>.

Ludowa ochrona zdrowia zwierząt, na którą składa się głównie lecznictwo i profilaktyka, znalazła szczególne miejsce w kulturze Górnego Śląska. Ślązacy — jak stwierdza Wasylewski — obudzeni wcześniej klasowo dotrzymywali uparcie wierności mowie, wierze i pieśni ludowej „starzyków” i trwali w regionalnym separatyzmie<sup>5</sup>. Swoisty stosunek, podobnie jak w innych regionach ziem polskich, miała ludność Górnego Śląska do profilaktyki, stosując ją poprzez wierzenia, zabobony i magię.

Wydarzenia prehistoryczne nie przekazują żadnych istotnych informacji o lecznictwie ludowym zwierząt, w gospodarce zaś ludów mezolitycznych, również wśród pierwszych mieszkańców Górnego Śląska, nieznana jest działalność wytwórcza, dominuje zaś myślistwo i rybołówstwo. Łowcy tej epoki korzystali też już z pomocy psa<sup>6</sup>. W sztuce paleolitu i mezolitu można się wszak dopatrzyć związku z magią płodności, a także z magią myśliwsko-łowiecką<sup>7</sup>. Trudno jednak wykluczyć wypadki zranienia zwierząt w czasie tropienia i walki z niedźwiedziem, łosiem lub dzikim koniem. Łowcy nie pozostawiali zapewne rannych psów bez choćby prymitywnej pomocy chirurgicznej.

W Mezopotamii, Egipcie, Indiach i Persji istniały już praktyki, które z małymi zmianami znajdujemy i dziś jako formy „zamawiania” i zaklęcia, a tą drogą wypędzania choroby przez przeszczepienie jej na rośliny i różne przedmioty. Zęby zwierząt, kocie pazury czy też szkielet węża, już w epoce kamiennej i brązu stanowiły amulety, z którymi wiązała się wiara, że kto je nosi, nabiera przymiotów tych zwierząt (siłę), roślin (truciznę) lub kamienia (twardość).

Było w zwyczaju ludów serbskiego i bułgarskiego, że starały się one uzyskać łaskę demonów przez ofiarę zwierząt. Powszechne jest też mniemanie na Rusi, że budując dom, majster zakłada, iż nie dojdzie do powstania w tym domostwie zła, tj. choroby, ułomności dzieci, pomoru bydła. W celu ziszczenia tych życzeń, przed zasiedleniem tego domu należało wprowadzić tam koguta, kurę lub parę królików. Po jakimś czasie zwierzęta te powinny zginąć, a tym samym oddalić wyżej przytoczone nieszczęścia (np. na Wołyniu 1887 r.)<sup>8</sup>.

Lecznictwo ludowe zwierząt domowych było praktykowane we wszystkich krajach europejskich. Przekonał się też o tym biolog włoski Carlo Ruini na podstawie rekonesansu, którego dokonał przy końcu XVII w. Dowiedział się

<sup>4</sup> S. Jan k, *Problemy badania weterynarii ludowej*, „Medycyna Weterynaryjna” 1985, s. 375.

<sup>5</sup> S. Was y l e w s k i, *Życie polskie w XIX wieku*, Kraków 1962, s. 373.

<sup>6</sup> R. J a m k a, *Pierwsi mieszkańcy Górnego Śląska*, Katowice 1965, s. 10.

<sup>7</sup> L. S z a d k o w s k a, *Wierzenia najstarszej ludności Opolszczyzny. Katalog wystawy Muzeum Śląska Opolskiego*, Opole 1976.

<sup>8</sup> H. B i e g e l e i s e n, *Lecznictwo ludu polskiego*, Kraków 1929, s. 2, 7, 16.

bowiem, że hodowcy zwierząt w celu usunięcia dolegliwości krtani u konia przebijali igłą żyłę pod językiem, a następnie miejsce to przemywali moczem, zmieszanym z octem winnym. Bywało też, że przeciw nosaciznie, a także robaczycy przewodu pokarmowego, ropniom itd. sporządzali oni mieszaninę igieł z siarką, a potem zgrzewali je rozpalonym żelazem. Łyzkę tej mieszaniny, wsypanej do naczynia z moczem, przeznaczali do wcierania w skórę chorego zwierzęcia. Zdecydowanymi przeciwnikami stosowania takich metod byli postępowi przedstawiciele nauk medycznych. Jednym z nich był założyciel wiedeńskiej szkoły weterynaryjnej, profesor Wolstein<sup>9</sup>.

W mitologii słowiańskiej motyw leczenia irracjonalnego był związany z ówczesnym kultem. Od czasu przyjęcia chrześcijaństwa Słowianie korzystali z dorobku jego kultury, zaś w okresie przejściowym stare zwyczaje pogańskie łączono z nowymi, chrześcijańskimi. Element irracjonalizmu w lecnictwie ludowym w Europie dominował do XVIII w. Brak postępów w tej dziedzinie tłumaczy się tym, że już w starożytności zajmowanie się lecnictwem było zaliczane do prac fizycznych, uważanych za poniżające, niegodne wolnych obywateli. Jednakże z punktu widzenia naukowego wierzeń ludowych nie można uważać za irracjonalne. Były one bowiem, łącznie z praktykami religijnymi, jedynym środkiem walki z nieznanymi siłami przyrody, wobec których lud był bezradny<sup>10</sup>. Przez określenie „lud” należy zaś rozumieć zbiorowisko osób, które pierwotnie zajmowało się tylko rolnictwem. Z kolei, przymiotnik „ludowy” w węższym znaczeniu dotyczył zapatrywań ludu na różne zjawiska z otoczenia. Z praktycznej potrzeby lud zajmował się też leczeniem i zapobieganiem chorobom zwierząt domowych. Stosowanie różnych zabiegów w tym lecnictwie można zaliczyć do działalności po części irracjonalnej, iluzorycznej, tradycyjnej, potocznie zwanej zabobonami. Niezależnie od tego istniało też racjonalne leczenie ludowe, realne i skuteczne. Pochodzenie chorób zwierzęcych według wierzeń ludowych może być: psychogenne — jako następstwo zawistnego oddziaływania osób na zwierzęta (m.in. uroków, zamawiania i czarów); egzogenne — spowodowane wniknięciem ciał obcych w głąb ustroju, np. myszek, paskudnika, wąsacza, robaków na języku krowy; idiopatyczne, czyli samoistne.

Przykład egzogennej pochodzenia chorób zwierzęcych według wierzeń ludowych znajdujemy w częstochowskim wydawnictwie z 1787 r. pt. *Compendium medicum*. Autor tego opracowania stwierdza, że „napaść, nogieć lub paskudnik jest to błona gruba nadrastającego mięsa między powieką a żrenicą,

<sup>9</sup> W. L e c h n e r, *Blüten empirischer Veterinärtherapie am Ende des XVII Jahrhunderts*, „Veterinärhistorische Mitteilungen” 1935, Nr 5, s. 37.

<sup>10</sup> S. J a n k, *Aspekt religijny w dawnym polskim lecnictwie ludowym zwierząt*, „Medycyna Weterynaryjna” 1986, s. 693.



która ból w żylach do mózgu dochodzący tak wielki mnoży, że koń od tego upada i jest w kaduku”<sup>11</sup>. W rzeczywistości chodzi tutaj o tzw. trzecią powiekę jako fizjologiczny twór anatomiczny u zwierząt, nie mający żadnych związków z powodowaniem lub przenoszeniem bólu. Podobne znaczenie przypisywano w tym samym czasie na Śląsku więzadełku podjęzykowemu u psów, które miało być przyczyną powstawania wścieklizny. W tym przypadku ze względu na wielkie zagrożenie ingerowały najwyższe władze pruskie, nakazujące przepisami specjalnego edyktu z 1767 r. wycinanie tego więzadełka w celach profilaktycznych, nazywając je robakiem wściekłości. Opornych, którzy sprzeciwiali się tym praktykom, karano wysokimi grzywnami<sup>12</sup>. Można przypuszczać, że górnośląska ludność wykorzystywała również częstochowskie *Compendium medicum* w leczeniu zwierząt. Były tam wszak zawarte informacje w rodzimym języku tej ludności, chociaż spośród piśmiennictwa polskojęzycznego znano i używano w zasadzie tylko modlitewniki i inną literaturę religijną.

Weterynaryjne leczenie ludowe, pomimo niewątpliwych postępów medycyny, rządziło się własnymi prawami. Stosunki społeczne w poszczególnych formacjach ekonomicznych zmuszały ludność wiejską do samodzielności w nietypowej dla niej sprawie leczenia zwierząt. Składało się na to kilka przyczyn. Najistotniejszą z nich był brak wykształconych lekarzy, zaś leczenie zwierząt na wsi traktowano już w XIII w. jako czynność pospolitą, analogiczną do wypieku chleba, produkcji piwa itd. Leczenie to przechodziło różne przemiany, jednak we wsiach odległych od szlaków komunikacyjnych, jak i oddalonych też od centrów postępu, przetrwało w formie mniej lub więcej zmienionej do czasów najnowszych.

## ROZWÓJ NAUK PRZYRODNICZYCH

Naukowa medycyna weterynaryjna wyodrębniła się w Grecji pod koniec czasów starożytnych. Jednakże grecka myśl naukowa opierała się przede wszystkim na poznaniu zjawisk przyrody, w mniejszym zaś stopniu dotyczyła pożytku praktycznego. W średniowieczu na skutek upadku nauk przyrodniczych upadła również medycyna i weterynaria. Jednym z przykładów, dotyczących ówczesnej interpretacji poglądów na sprawy etiologii, jest fakt, że w czasie występowania licznych epidemii i epizootii choroby ludzi i zwierząt uważane były za identyczne. Dopiero rewolucyjne przemiany epoki Oświecenia w dzie-

<sup>11</sup> J. Janiszewski, *Z zagadnień weterynarii ludowej*, „Medycyna Weterynaryjna” 1975, s. 181.

<sup>12</sup> W. Skrzypek, *Realizacja zarządzeń weterynaryjnych do zwalczania wścieklizny w Opolu w XVIII w.*, „Medycyna Weterynaryjna” 1978, s. 54.

dzinie nauk przyrodniczych spowodowały przełom przede wszystkim w rolnictwie stanowiącym podstawę feudalnej formy gospodarki średniowiecza i początków czasów nowożytnych. Źródłem zasług dla ruchu naukowego w tym czasie był mechaniczny system filozofii przyrody, oskarżany o popieranie sceptycyzmu i niereligijności. Obejmował on teorię wszechświata, biologię, fizykę i chemię.

Racjonalna reakcja człowieka na środowisko w okresie Oświecenia ograniczała w pewnym stopniu oddziaływanie na lecznictwo zabobonów i magii, przytaczanych często w piśmiennictwie XVI i XVII w. Zastosowanie postępowych metod badań, zapoczątkowanych jeszcze w okresie Odrodzenia, jest wytworem XVII i XVIII w. Wtedy też padły po raz pierwszy słowa: „znacznie lepiej jest zapobiegać chorobie niż ją leczyć, podobnie jak lepiej jest zawczasu przewidzieć burzę i ratować się przed nią, niż być przez nią porwanym”. Prekursorskie to spostrzeżenie miało znaleźć zastosowanie nie tylko w tamtych czasach, ale stanowi do dziś ważny element w działalności profilaktycznej w medycynie i weterynarii <sup>13</sup>.

Teza ta znajduje potwierdzenie w siedemnastowiecznej Polsce. Na tle ogólnego marazmu intelektualnego wyróżniał się dworski ośrodek badań naukowych, stworzony przez Władysława IV. Uprawa roślin leczniczych, które miały ratować zdrowie królewskie, stała się punktem wyjścia do prac przyrodniczych chirurga monarchy Marcina Bernharda z Łużyc, twórcy gabinetu przyrodniczego i katalogu 750 roślin z ogrodów w okolicach Warszawy <sup>14</sup>. Nie można wykluczyć, że wiele tych roślin leczniczych znalazło zastosowanie u ludności różnych regionów ziem polskich, nie wyłączając Górnego Śląska. Należy jednak przypuszczać, że programy nauczania lekarzy w XVI w. nie obejmowały ziołolecznictwa. Świadczy o tym drzeworyt z dzieła S. Falmierza pt. *O ziołach*, wydanego w 1534 r. w Krakowie, który został podpisany wyjątkowo znamienne: „Lekarze uczą się znajomości ziół od bab wiejskich” <sup>15</sup>.

Brückner w swojej *Staropolskiej kulturze wsi* wskazuje na bardzo silny w tej kulturze związek trzech czynników: wiejskości, tradycjonalizmu i obyczajów. W jego opinii miały one występować z dużą intensywnością do końca XVIII w. i wpłynęły w decydujący sposób na oblicze staropolskiej kultury. Pozytywistyczny prąd umysłowy z kolei dokonał przełomu światopoglądowego w myśli filozoficznej, naukowej, społecznej oraz w metodologii badań naukowych. Dotyczyły one przede wszystkim socjologii, lecz w gruncie rzeczy obejmowały

<sup>13</sup> W. Skrzypek, *Praktyczne zastosowanie osiągnięć nauk weterynaryjnych w XVIII i XIX w.*, „Medycyna Weterynaryjna” 1983, s. 695.

<sup>14</sup> J. Gieysztorowa, *Od Jagiellonów do Sobieskiego 1526–1696*. W: *Cztery wieki Mazowsza. Szkice z dziejów 1526–1914*, Warszawa 1965, s. 105.

<sup>15</sup> Ibid., s. 106.

wszystkie nauki. Najważniejsze z nich mówiły o jedności nauk przyrodniczych, które uważano za model nauki w ogóle. Comte, zajmując zdecydowaną postawę antymetafizyczną, postulował obserwację świata poznawalnego empirycznie, badania ścisłe, konkretne, co z czasem doprowadziło do swoistego „kultu faktów” w nauce pozytywistycznej<sup>16</sup>.

Jest sprawą zrozumiałą, że nauki przyrodnicze, w tym także nauka w lecznictwie ludowym, miały drugorzędne znaczenie, ponieważ ich zdobycze docierały do środowiska wiejskiego z pewnym opóźnieniem, ponadto nie budziły one większego zainteresowania. Nauki te osiągnęły jednak w drugiej połowie XIX w. taki poziom, że nowe odkrycia mogły wpływać na ujawnianie różnych współzależności teoretycznych i praktycznych.

#### STAN ZDROWOTNY ZWIERZĄT, PRZYCZYNY POWSTAWANIA CHOROÓB

Z dziejów chowu zwierząt w drugiej połowie XVIII w. dowiadujemy się, że komplikacje zdrowotne wśród inwentarza żywego chłopskiego i dworskiego na Śląsku były przedmiotem szczególnego zainteresowania władz. Nie szczędziły one wydatków na lecznictwo zwierząt, zaniedbując nawet opiekę zdrowotną nad ludźmi. Szkurłatowski stwierdza, że ten sposób podejścia do roli i funkcji inwentarza przetrwał do dziś w mentalności ludności wiejskiej.

Choroby u poszczególnych gatunków zwierząt na osiemnastowiecznym Śląsku były różnorakie i specyficzne. Główną przyczyną upadków koni chłopskich miała być według ówczesnych opinii starość, nadmierna praca, żoły, zaś u młodych koni „podagra kiszek” i nosacizna. W latach 1761—1762 w czasie trzeciej wojny śląskiej padało bydło, jednak największe żniwo zbierała u koni nosacizna, młode cielęta zaś dobijano z powodu złamań kończyn lub ruptur. Upadki dorosłego bydła następowały — według ówczesnej nomenklatury — na skutek puchliny wodnej, artretyzmu jelit, postrzału, „złej krwi”. Do padnieć owiec natomiast miała się przyczyniać ospa i inne choroby jako skutki chłódów, niedożywienia, mokrych pór roku, szczególnie na wiosnę. U świń zaś stwierdzano parchy i suchoty płucne<sup>17</sup>.

W klasyfikacji jednostek chorobowych „podagrą kiszek” określano kiedyś przypadłości związane z zaburzeniami w trawieniu, nazywane dziś popularnie kolką. Puchlina wodna u bydła mogła zaś być następstwem urazowego zapalenia osierdzia, manifestującego się m.in. wodnicą ogólną. Artretyzm jelit z

<sup>16</sup> B. Domańska, *Aleksander Brückner jako badacz kultury*, Bydgoszcz 1988, s. 94.

<sup>17</sup> Z. Szkurłatowski, *Stosunki społeczno-ekonomiczne w rolnictwie śląskim w latach 1750—1806 na przykładzie dóbr Luboradz*, Wrocław 1974, s. 186.



kolei, to prawdopodobnie wzdęcie oraz atonia przedżołądków i jelit. Postrzałem być może nazywano zaleganie lub porażenie w okresie okołoporodowym. Wreszcie parchy u świń, to zapewne świerz, zaś suchotami określano robaczcę lub zmiany pogrypowe płuc.

W drugiej połowie XIX w., dyrektor warszawskiej szkoły weterynaryjnej Seifman podaje, że wśród ludności wiejskiej w różnych regionach kraju spotyka się pojęcie „paskudnik”, które ma u koni określać tzw. kolkę, czyli dolegliwości przewodu pokarmowego lub też „odęcie lub rozdęcie” u bydła<sup>18</sup>. Swoisty pogląd na choroby zwierząt prezentowali rolnicy namysłowscy, którzy, polegając na wieloletnich obserwacjach uważali, że przyczyny padnięć owiec i bydła, a przede wszystkim powstawania chorób, należy doszukiwać się w mroźnej jesieni i w ogóle w szkodliwej dla zdrowia aurze. Padały jednak głosy, że jest to pojęcie błędne, a wynika ono z niewiedzy owczarzy<sup>19</sup>. Potwierdzeniem wszakże takiego przypuszczenia było występowanie motylicy wątrobowej u bydła i owiec, szczególnie u wypasanych na mokradłach lub na terenach objętych skutkami powodzi<sup>20</sup>.

Wielkie znaczenie w ocenie zdrowotności zwierząt należy przyznać chorobom zaraźliwym. Wywoływały je niejednokrotnie klęski żywiołowe. Pomimo wprowadzania różnych metod administracyjnego zwalczania epizootii, ludność nie rezygnowała z leczenia zwierząt dotkniętych chorobami zaraźliwymi. Rozpaczliwą walkę z zarazami zwierzęcymi przy pomocy różnego rodzaju leków i magii toczono nawet wtedy, gdy udowodniono już naukowo, że zabiegi te są nieskuteczne. Chorobę traktowano niemal jako upostaciowione zło, które przychodzi z zewnątrz. Można się jej było nabawić w następstwie przekroczenia pewnych zakazów, mogła też być zadana przez złe demony lub zawiistnych ludzi<sup>21</sup>.

## WARUNKI CHOWU ZWIERZĄT

Warunki chowu zwierząt w ubiegłych wiekach wpływały ujemnie na zdrowotność żywego inwentarza, gdyż były nader skromne. W okolicach Leśnicy koło Góry św. Anny chłopcy wypasali konie trzy razy dziennie, w zimie zaś trzymano je w małych, dusznych stajniach. Niedobór paszy w tej porze roku

<sup>18</sup> P. Seifman, *O chorobie zwierząt, którą błędnie zwą paskudnikiem*, „Zorza” 1866, nr 14, s. 111.

<sup>19</sup> J. Wolff, *Ueber die diesjährigen Krankheiten der Hausthiere und ueber eine Idee zur Verbesserung der ländlichen Thierheilkunde*, „Schlesische Provinzialblätter” 1817, s. 432.

<sup>20</sup> J. Trzaskowski, *Zbiór różnych drobnostek*, Warszawa 1982, s. 126.

<sup>21</sup> *Śląsk. Ziemia, ludzie*, pod red. R. Lutmana, K. Popiołka, Katowice 1948, s. 174.

nie pozwalał na właściwą eksploatację tych zwierząt, dlatego nie ładowano więcej na wóz niż sześć cetnarów, tj. niecałe 300 kg, bowiem konie ustawały w drodze z powodu braku sił. Gospodarstwo rolne o areale 30 ha utrzymywało aż 10 koni, ale tylko 4 sztuki bydła, rzadziej 10–12. Śląskie bydło czerwone było bardzo małe, chociaż na choroby odporne nawet wtedy, gdy na przednówku karmiono je perzem lub w czasie nieurodzajów liśćmi z drzew. W okresie suszy zwierzęta te były tak osłabione, że z obór wyciągano je za ogony, dlatego też nazywano bydlęm ogonowym. Takie przypadki obserwowano jednak częściej w folwarkach ziemskich niż w zagrodach chłopskich<sup>22</sup>.

Hodowla zwierząt i ich użytkowanie w przemysłowym okręgu Górnego Śląska były odmienne niż w pozostałej jego części. Konie w transporcie przemysłowym, nie wyłączając tych, pracujących w kopalniach węgla pod ziemią, kozy i drób w gospodarstwach chałupniczych, to przykładowe gatunki zwierząt hodowanych na tym terenie. Lud górnośląski na wsi największą troską otaczał bydło, wiążąc z nim wiele prastarych zwyczajów, przesądów i wierzeń. Dla łatwiejszego doglądu wieszano na szyjach krów dzwonki mosiężne lub spizowe, zwane krząpokami, wiązane na paskach lub sznurkach. Uważano, że wywoływany nimi hałas zabezpieczał bydło od ukąszenia gadów i od chorób. Oprócz tego hodowano także króliki, gołębie, a także trzodę chlewną<sup>23</sup>.

W dawnych kopalniach do drugiej połowy XIX w. istniały trakcje konne; opiekunami koni byli tzw. koniorze. Za niewłaściwą opiekę nad tymi zwierzętami karał ich Skarbnik. Konie karmiono dobrze owsem i sianem. Na skutek stałego powtarzania się niektórych elementów ich pracy zwierzęta te wiedziały dokładnie, gdzie znajduje się zwrotnica i same przystawały przy niej, oczekując na zmianę kierunku jazdy. Część koni na skutek stałego przebywania w ciemnych przestrzeniach pod ziemią stopniowo traciła wzrok, ślepy też z powodu starości, ponieważ eksploatowano je dopóki mogły chodzić. Nikt jednak ich nie leczył z powodu tych dolegliwości okulistycznych. Dziś po tych koniach pozostały jeszcze gdzieś opuszczone stajnie.

Zdarzało się też, że w czasie katastrof górniczych konie ginęły razem z ludźmi. Na przykład w 1923 r. w kopalni „Reden” w Zagłębiu Dąbrowskim wybuchł pożar. Zginęło wtedy 38 górników i 16 koni. Oznacza to, że jeszcze wówczas pracowały w kopalniach konie<sup>24</sup>.

Również i w innych regionach ziem polskich wieś tworzyła zwartą całość. Pilnując dawnych zwyczajów, ludność przestrzegała tradycyjnych warunków wychowu zwierząt. Istniało też poczucie prawa do ziemi, a także przekonanie,

<sup>22</sup> „Leschnitzer Heimat Kalender. Jahrbuch Stadt und Land” 1930, s. 44.

<sup>23</sup> *Górny Śląsk*, pod red. K. Popiołka, t. 5, cz. 2, Poznań 1959, s. 468.

<sup>24</sup> *Górnicy stan w wierzeniach, obrzędach, humorze i pieśniach*, pod red. D. Simonides, Katowice 1988, s. 144, 157.

że własnością wspólną jest las, pastwisko, rzeka, zwierzyna, ryby. Uważano, że „wszystko to jest najprzód boskie, a potem gromadzkie”. Wieś jako całość pilnowała ponadto poziomu życia moralnego, zwracając się z ostrą represją w stosunku do tych, którzy łamali jej solidarność i obrażali stare zwyczaje. Kultura wiejska była oparta prawie wyłącznie na tradycji — bezpośrednio, zwyczajowo z ust do ust, z pokolenia na pokolenie przechodziły też treści kulturalne, techniczne, społeczne czy umysłowe. To, co stare, było dobre, nowe rzeczy były czymś niepożądanym. Starzy ludzie tworzyli bezwzględny autorytet wiejski, ale i oni powoływali się na swoich ojców i dalszych przodków. Ten argument wystarczył, aby wytworzyć nastrój nieprzychylny dla nowości. Cofając się wstecz, można dojść do czasów pogańskich, dostrzegając ścisłą łączność pomiędzy kulturą Polan czy w ogóle Słowian pogańskich a tradycyjną kulturą wsi w szereg wieków później<sup>25</sup>.

Również na Śląsku warunki chowu zwierząt nie zmieniały się w ciągu wieków. W okresie wczesnofeudalnym bydło i konie trzymano bądź w chacie, jeżeli była do tego przystosowana i posiadała odrębne pomieszczenia dla inwentarza żywego, bądź też w osobnych oborach i stajniach<sup>26</sup>. W okresie XVI—XVII w. zwiększył się chów owiec, chów bydła zaś spadł na dalszy plan. W drugiej połowie XVIII w. pogłowie krów było o jedną trzecią większe niż koni i wołów razem wziętych. Jednak stan liczbowy bydła górował nad jego jakością. Tam, gdzie było więcej łąk i pastwisk, bydło było lepsze, gdzie ich brakowało zwierzęta były gorszej kondycji, w zimie zaś głodowały<sup>27</sup>.

Wypasanie bydła na Śląsku Górnym i Cieszyńskim sprowadzało się do tzw. pasionki, wykonywanej przez dzieci lub starców. Przedtem istniał wypas zbiorowy, uregulowany nawet ustawą rządową z początku XIX w., o którym pamięć zachowuje jeszcze żyjące pokolenie. Obecnie pozostał on jeszcze w górach, gdzie utrzymało się gospodarstwo pasterskie z instytucją spółki szalasowej.

Zgodnie z powszechnie panującą opinią, bydło na Górnym Śląsku otaczane jest troskliwą opieką, a niekiedy wprost tkliwością. Z wyjątkiem koni, które opatruje mężczyzna, całą resztą inwentarza opiekuje się kobieta<sup>28</sup>.

W drugiej połowie XVIII w. wieś górnośląską zamieszkiwali w większości zagrodnicy wolni, służebni i omłockowi — w dzisiejszym pojęciu średniacy. Po

<sup>25</sup> J. S. B y s t r o Ń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI—XVIII*, t. 1, Warszawa 1976, s. 241.

<sup>26</sup> R. H e c k, *Okres wczesnofeudalny do połowy XIII w. W: Historia chłopów śląskich*, pod red. S. Inglota, Warszawa 1979, s. 63.

<sup>27</sup> S. I n g l o t, *Okres folwarczno-pańszczyźniany (1527—1763). W: Historia chłopów śląskich*, pod red. S. Inglota, Warszawa 1979, s. 123.

<sup>28</sup> *Śląsk. Ziemia, ludzie...*, s. 176.



nich najliczniejszą grupę stanowili małorolni, czyli chałupnicy wolni, służebni i wygonowi, wreszcie bogacze wiejscy, czyli kmiecie. Chałupnicy gnieździli się w glinianych lepiankach. Według opisu podróżnika niemieckiego, prosty wieśniak górnośląski dzielił wówczas postanie z bliskimi sobie zwierzętami i — jak to określa W. Szewczyk — pochylał poddańczą głowę pod kijem łaskawego junkra<sup>29</sup>.

Komornicy nie byli w stanie utrzymać się z pracy, ponieważ wiele dni w ciągu roku poświęcali na odrabianie pańszczyzny. Nawet za wypasanie krów przy drogach lub w pańskim lesie musieli płacić, względnie odpracować wypas na junkierskim polu, stąd też odbywał się on najczęściej nocą w zbożu lub na łące. Za trawę z lasu trzeba było również płacić robocizną<sup>30</sup>. Lompa np. wspomina, że wypasem bydła, owiec i trzody chlewnej zajmowały się dzieci, jednak nie razem na wspólnym pastwisku. Każdy gospodarz posiadał swojego pastucha lub pasterkę<sup>31</sup>.

Według opisu Grossera, od XVI w. do końca wojen śląskich w 1763 r. chów bydła rogatego w gospodarstwach chłopskich był prowadzony w miarę racjonalnie. Za lepsze pożywienie uważano kapustę, rzepę i siano. Świnie karmiono trawą na pastwisku i korzeniami w polu, a także w lesie. Do zadawanych pasz dosypywano też niekiedy trochę soli dla pobudzenia apetytu, do beczek z pomyjami wkładano siarkę lub dziegieć dla celów dezynfekcyjnych, a także korzenie kozłka. Koniom podawano do żłobu sól kamienną lub dodawano jej do picia. Tenże Grosser wspomina też o przestrzeganiu przez gospodarzy czystości w oborach i stajniach. Przy okazji radził on wykładać je palikami i dylami olchowymi w miejsce kamiennych posadzek. Podobna opinia towarzyszyła porządkom w owczarniach, dlatego owczarstwo śląskie było szeroko znane również i w innych krajach<sup>32</sup>. Jednakże rugi z wypasów owiec w połowie XVIII w., obciążenie fiskalne chłopów, znoszenie serwitutów i zamykanie dostępu do lasów spowodowały upadek tej hodowli. W Beskidzie Śląskim od XVI w. istniało osadnictwo wołoskie, powodujące przeobrażenia nie tylko w gospodarce, ale również w trybie życia, obyczajach i wierzeniach<sup>33</sup>.

W innych regionach ziem polskich ludność wiejska, poza służbą folwarczną, była mało zróżnicowana pod względem gospodarczym. Ogromna jej większość zajmowała się rolnictwem, pracując pod przymusem i nadzorem na

<sup>29</sup> W. Szewczyk, *Chłopska sprawa*. W: *Z górnośląskiej ziemi*, Katowice 1963, s. 138.

<sup>30</sup> T. Gospodarek, *Spółeczna publicystyka Józefa Lompy podczas Wiosny Ludów*, Opole 1964, s. 29.

<sup>31</sup> *Pieśni śląskie ze zbiorów Józefa Lompy*, Opole—Wrocław 1970, s. 127.

<sup>32</sup> S. Inglot, *Epoka feudalna. Od końca XVI w. do 1763 r.* W: *Historia Śląska*, pod red. K. Małczyńskiego, t. 1, cz. 3, Wrocław 1963, s. 69.

<sup>33</sup> *Górny Śląsk...*, s. 469.

pańskim, resztę zaś czasu poświęcano własnemu gospodarstwu. W niektórych wsiach, położonych wśród lasów czy przy rzekach, dopomagano sobie kłusownictwem i rybołówstwem. Uprawiano też rękodzieło, przy czym każdy potrafił wykonać coś z drewna. We wsiach skupiali się też kowale, ślusarze, druciarze. W jednostajnym życiu wsi czymś nadzwyczajnym był targ. Zastępował on życie towarzyskie, był widowiskiem, okazją do spotkania obcych i dowiedzenia się czegoś nowego<sup>34</sup>. Przykładem może być wydarzenie z końca XIX w., kiedy to Reymont w czasie pielgrzymki do Częstochowy spotkał się z niskim rudawym człowiekiem który stwierdził, że nikt go nie uczył pisania. Dodał jednak, że „oprócz pisania i czytania zna się na stolarce, wóz tyż zrobić robi i dom postawić potrafi, a i bydło lekuje”<sup>35</sup>. Spotykamy się tutaj z ujawnieniem umiejętności leczenia bydła jako empirycznej czynności równej stolarce i murarce.

W ostatnich 150 latach hodowla zwierząt na Górnym Śląsku rozwijała się dość intensywnie. Szczególny rozwój odnotowano od czasu wprowadzenia uprawy paszy treściwej i stosowania nawozów mineralnych. Od końca XIX w. wzrasta też relatywnie liczba hodowanego bydła. Nie tylko chałupnicy, ale także komornicy zwiększają chów łatwych w utrzymaniu kóz, drobiu, królików, gołębi. Przyczyną było wielkie zapotrzebowanie na żywność pochodzenia zwierzęcego, a to z powodu szybkiej rozbudowy miast, szczególnie zaś osiedli przemysłowych. Dlatego dotychczasowy sposób wypasu bydła przy drogach, placach, na osuszonych pastwiskach nie zaspokajał zapotrzebowań hodowców. Sprawę rozwiązało dopiero wprowadzenie alkierzowego systemu chowu zwierząt. Wzrost liczby koni spowodował też zwiększenie możliwości transportowych. Modernizowały się gospodarstwa, budowano nowoczesne obory i stajnie. Wprowadzenie kolei żelaznej stało się konkurentem dla koni, maszyny rolnicze przyczyniły się do zmniejszenia pogłowia wołów roboczych w dużych gospodarstwach chłopskich<sup>36</sup>.

Wprowadzenie do uprawy nie znanej tutaj przedtem koniczyny spowodowało wielkie poruszenie na Górnym Śląsku pod koniec XVIII w. Roślinę tę oskarżano o szkodliwość dla zdrowia zwierząt, ponieważ miała ona powodować ronienia u krów. Zjawisko to tłumaczono zwiększeniem „siły odżywczej” tej paszy, co z kolei miało prowadzić do wzrostu objętości krwi w organizmie zwierząt. Z tego też powodu radzono podawać bydłu koniczynę razem ze słomą lub sianem<sup>37</sup>. Taka interpretacja prowadziła do niesłusznego dokonywania upustów krwi u zwierząt. Zresztą upusty krwi stosowano wtedy po-

<sup>34</sup> B y s t r o Ń, *Dzieje obyczajów...*, s. 545, 549.

<sup>35</sup> W. R e y m o n t, *Pielgrzymka do Jasnej Góry*, Warszawa 1988, s. 28.

<sup>36</sup> *Górny Śląsk...*, s. 468.

<sup>37</sup> *Ibid.*, s. 469.

wszechnie, również w innych okolicznościach, prawie przy każdej interwencji leczącego zwierzę.

### ZABOBONY, MAGIA, PRZESADY, WIERZENIA ...

W świecie wierzeń pogańskich wczesnośredniowiecznych rolników śląskich dominującą rolę odgrywały siły przyrody, znajdujące się w wyobraźni ludzkiej jako duchy otaczającego świata. Siły te starano się pozyskiwać różnymi zabiegami magicznymi, a przyszłe losy i wolę tych sił próbowano odgadywać przy pomocy wróżb. Trudnili się tym wróżbici i czarownicy, swojego rodzaju kapłani dawnych plemion polskich, zwani żercami. Ludność nosiła z sobą amulety z zębów zwierząt, mające przynosić szczęście i chronić przed złymi mocami. W domach znajdowały się wycinanki zoomorficzne, obdarzone w mniemaniu mieszkańców cudownymi mocami<sup>38</sup>.

Takie same elementy jak w dawnej obrzędowości ludowej można wyodrębnić także w zabawkarstwie ludowym. Na jego treści składają się pozostałości po dawnych obchodach, mających na celu nawiązanie kontaktu ze światem zmarłych, a także przeżytki zabiegów magiczno-wegetacyjnych, dotyczących pomyślności urodzajów. Ponadto wchodzi tu w rachubę pierwiastki tradycji grecko-rzymskich, które różnymi drogami przenikały do kultury ludów europejskich, a na terenie ziem polskich współdziałały z treściami dawnych słowiańskich wierzeń w rolnictwie. Z gliny lepiono więc ptactwo domowe, koniki, krówki, wołki, owce. Ofiarowanie tych figurek świętemu Jerzemu miało uzyskać od niego przybytek żywego inwentarza. Była to magiczna praktyka kreacyjna polegająca na wierze, że przez podobieństwo wykonanych zwierząt domowych można oddziaływać na urodzaj w oborze. Również pieczywo figuralne mogło pełnić rolę zwykłego środka mnemotechnicznego, gdy człowiek, zanosząc modły i prośby o przybytek w bydło, składał świętemu materialne wyobrażenie tego bydła. I tak np.: na Górnym Śląsku, garncarz Mateusz Pogoda (1810—1880) z Raciborza wyrabiał gwizdki w kształcie kogutków. Wynika stąd, że na Śląsku żyła wiara w ich moc magiczną<sup>39</sup>.

W Opolu już w w. X—XII znajdujemy dowody wierzeń irracjonalnych. Do najciekawszych przedmiotów związanych z magią i daleką reminiscencją kultu zwierząt należy rzeźba konika z kory. Mógł on być amuletem chroniącym konia albo właściciela lub obydwu razem przed złem. Niewątpliwą funkcję magiczną spełniały amulety z kłów niedźwiedzi i lisa, występujące stosunkowo licznie na Ostrówku w Opolu. Także domieszka puchu zajęczego w jed-

<sup>38</sup> H e c k, op. cit., s. 65.

<sup>39</sup> T. S e w e r y n, *Polskie zabawki ludowe*, Warszawa 1960, s. 38, 95.



nym z woreczków do noszenia amuletów była zapewne powiązana ze znanym u Słowian wykorzystywaniem w zabiegach magicznych zająca jako zwierzęcia sprzyjającego rozrodczości.

Do wyjątkowo interesujących odkryć na Ostrówku z zakresu magii należą wycinanki zoomorficzne ze skóry. Znajdowano je w przyciesiach i w narożnikach domów jako ofiary złożone duchom opiekuńczym. Również kostki śródstopia świń z przewierconymi otworami spełniały rolę „buczków” na podwójnym sznurku. Miały one służyć do odpędzania zła, podobnie jak czaszki bydlęce, wkładane pod narożniki domów<sup>40</sup>.

Poglądy te wpływały ujemnie we wszystkich dziedzinach życia na racjonalne pojmowanie świata. W średniowieczu, a nawet jeszcze na początku XIX w., na skutek wiary w zabobony trafne obserwacje otaczającej człowieka przyrody żywej były źle tłumaczone<sup>41</sup>. Na tej zasadzie również hodowla i lecznictwo zwierząt posiadają swoją bogatą stronę magiczną, poczynając od ceremoniału pierwszego wypędu zwierząt na pastwiska, a kończąc na różnych praktykach, zabezpieczających od chorób, uroków itd.

W lecznictwie i profilaktyce zwierzęcej zabobony, przesady, wierzenia i magia nie posiadają żadnego naukowego uzasadnienia. Powstały one w czasach, kiedy niedostatek wiedzy i bezradność człowieka wobec otaczających zjawisk skłaniały go do poszukiwania bajkowych i mistycznych sposobów tłumaczenia świata.

Śląski radca skarbowy Loewe tak pisał w 1791 r. o ludzie śląskim:

„Żyją Ślązacy osaczeni najgłębszymi zabobonami [...] wydaje im się, że potrafią zdzierać zastonę z tajemnicy przyszłości, że orientują się w jej ciemnych gąszczach, odgadują nawet przyszłą dolę człowieka. Siebie i bydlę swoje umieją chronić od czarów i uroku, chorych uzdrawiają za pomocą mamrotania.”<sup>42</sup>

Na Opolszczyźnie zachowały się pradawne wierzenia, niektóre zaś z nich przetrwały do dziś, jak np. wiara w uroki, postrzały, istoty demoniczne (diabły) czy półdemoniczne (mary), utopce, czarownice itp. Ten zespół wytworów tradycji nie ustępuje szybko, jak należałoby się spodziewać, przecież istnieją różnice w poglądach pomiędzy starym i młodym pokoleniem<sup>43</sup>. Człowiek ówczesny, czując się zależnym od obserwowanych zjawisk przyrody, nie mógł ich właściwie zrozumieć i ocenić rządzących nimi praw. Z tego więc powodu widział w nich siłę niezwykłą, nadprzyrodzoną. Na gruncie tych wierzeń ukształtowało się wiele obrzędów kultowych i praktyk magicznych. Papież Innocenty VIII bullą z 1484 r. potępił szerzące się w całej Europie praktyki

<sup>40</sup> W. Hołubowicz, *Opole w wiekach X—XII*, Katowice 1956, s. 288.

<sup>41</sup> A. Stryszak, *Epizootiologia ogólna*, Warszawa 1954, s. 5.

<sup>42</sup> S. Wasylewski, *Na Śląsku Opolskim*, Katowice 1937, s. 163.

<sup>43</sup> *Górny Śląsk...*, s. 233.

czarodziejskie, które stosowano w razie nawiedzenia ludzi i zwierząt przez złe istoty, manifestujące się występowaniem bólów<sup>44</sup>. Wszelkie praktyki magiczne, przesady i zabobony nazywano na Śląsku przywiarkami. Uważano je za wcale nie gorsze od oficjalnej, powszechnej, głoszonej przez proboszcza wiary<sup>45</sup>.

Duchy przypisywano nie tylko ludziom, miały one przebywać również w zwierzętach. Człowiek pierwotny stwierdzał niejednokrotnie, że pod wielu względami zwierzęta są do niego podobne, ponieważ poruszają się, wydają głosy, potrafią napaść i bronić się. Duchy miały też przebywać w przyrodzie nieożywionej, bowiem granica pomiędzy przedmiotami żywymi a nieożywionymi przebiegała dość niewyraźnie. Świat otaczający człowieka pierwotnego miał być zamieszkiwany przez najróżniejsze duchy zwierząt, ludzi, przedmiotów, pioruna. Strach przed tymi upiorami stanowił główną treść życia pierwotnego człowieka. Same zaś wierzenia wpływały na lecnictwo ludzi i zwierząt. Przyczyną choroby miała być zawsze wędrowka ducha, dlatego należało go sprowadzić na pierwotne miejsce. Łączyło się to zwykle z czynnościami magicznymi. Jeżeli więc w ciało wstąpił obcy duch, próbowano go wypędzić<sup>46</sup>. Wierzono też, że choroba przenosi się na ludzi, zwierzęta, a nawet na drzewa za pomocą powietrza, wody lub dotknięcia. Lud był przekonany, że choroba jest czymś demonicznym, co ciało ludzkie lub zwierzęce „uderza, chwytą, trzyma”<sup>47</sup>.

W ciągu ubiegłego tysiąclecia rozróżniano na ziemiach polskich okresy kształtowania się poglądów i wyobraźni na podłożu wierzeń religijnych, utrwalonych od X do XV w. Ze względu na wzrost siły Kościoła w życiu społecznym państwa, w ciągu XVI—XVIII w. wprowadzono takie pojęcia, jak diabeł, czarownica, potępiona dusza. Wreszcie w ostatnich dwóch wiekach (XIX, XX) ujawniają się tendencje radykalne. Z tego też powodu wyobrażenia demoniczne stopniowo zamierają i zanikają<sup>48</sup>.

O czynnikach magicznych chorobotwórczych i leczniczych zwierząt donoszą niektóre druki z XVI—XVIII w. Przykłady zabobonów i zamawiania połączonego z zażegnaniem oraz stosowania amuletów są cytowane w wielu pozycjach wydawniczych<sup>49</sup>. Również i śląscy pisarze ludowi z drugiej połowy XIX w. poruszali w swoich utworach tę tematykę. I tak np. Jan Ligoń (1851—1917) w wierszu pt. *Zabobon* pisze:

<sup>44</sup> K. W. He c k o w a, *Pod znakiem świętego słońca. Dawne wierzenia śląskie*, Wrocław 1961, s. 7.

<sup>45</sup> S. W a s y l e w s k i, *Życie polskie w XIX w.*, Kraków 1962, s. 389.

<sup>46</sup> W. G o ł e m b o w i c z, *Leki bez tajemnic*, Warszawa 1958, s. 32.

<sup>47</sup> B i e g e l e i s e n, op. cit., s. 3.

<sup>48</sup> L. J. P e ł k a, *Polska demonologia ludowa*, Warszawa 1987, s. 176.

<sup>49</sup> A. P e r e n c, *Historia lecnictwa zwierząt w Polsce*, Wrocław 1958, s. 79.

„Zamiast korzystać z mądrej nauki,  
Dobrego dziełka albo gazety,  
Milsze im głupie kuglarskie sztuki  
Bo to ciemnoty błahe zalety.  
Niejeden biada, że ciągle chory,  
A zamiast szukać rady lekarza  
Nieraz zaniesie swój grosik spory  
Do starej baby albo owczarza.”

Apel ten odnosi się do leczenia ludzi, jednak identycznie postępowano w terapii zwierzęcej. Udowodnił to Michał Skrzypczyk (1881—1904), który w swojej *Pogadance* nawoływał do czytelnictwa prasy. Jeden z rolników bowiem, dzięki zalecanym przez pewną gazetę środkom leczniczym dla zwierząt, uchronił kilka sztuk bydła przed nieuniknioną zagładą<sup>50</sup>.

Przyrodnicza wiedza ludu, obejmująca zoologię i botanikę, przypomina wiedzę ludową z dziedziny meteorologii. Zdawano sobie sprawę z analogii anatomicznej człowieka i większych ssaków, a tylko niektóre narządy ludzkie nosiły inne nazwy niż odpowiadające im zwierzęce. Na południu Śląska można się jeszcze spotkać z przekonaniem o przedzierzganu się jednych istot żywych w drugie, np.: myszy w nietoperza lub kukułki w krogulca. Dość popularne jest przeświadczenie o istnieniu dwóch gatunków jeżów, względnie borsuków — jadalnego z świńskim rykiem i niejadalnego z psim pyskiem. Uważa się też, że jaskółki nie wędrują do ciepłych krajów, ale zasypiają na okres zimy w dziuplach lub w ziemi, by znów na wiosnę ożyć<sup>51</sup>. Na Śląsku Opolskim ostał się też jeszcze do czasów najnowszych ciekawy obyczaj, stosowany przy zaćmieniach słońca lub księżyca. Przykrywano wówczas studnie, żeby „zaraza na wodę nie padła”<sup>52</sup>.

Na ziemiach polskich w ogóle, w tym również na Górnym Śląsku, tu i ówdzie znany był stary zwyczaj powstały na tle magicznym. Chodziło bowiem o rzucanie drobnego pieniążka przy sprzedaży bydła. Sprzedający rzucał grosz „na szczęście” pod nogi bydła po odebraniu należności, po czym monetę tę oddawał żebrakowi<sup>53</sup>. W wyrazie mówiącym o szczęściu dla nowonabywcy bydła kryje się oczywiście życzenie m.in. zdrowia zwierzęcia, przy czym czyniono to z myślą o zapewnieniu zdrowia w sensie swoistej profilaktyki.

Zabiegów magicznych w związku ze sprzedażą bydła było mnóstwo. Czy-niono bowiem rozmaite „sztuczki”, aby sprzedaż była pomyślna. Dlatego uży-

<sup>50</sup> *Śląscy pisarze ludowi*, oprac. J. Kucianka, Wrocław 1965, s. 220.

<sup>51</sup> *Śląsk. Ziemia, ludzie...*, s. 191.

<sup>52</sup> Wasylewski, *Na Śląsku Opolskim...*, s. 172.

<sup>53</sup> Bystroń, *Dzieje obyczajów...*, s. 549.



wano specjalnych słów, mających wpłynąć na dobrą sprzedaż, pilnowano też, aby zwierzęta wyprowadzać na targ z obory tyłem rzucano w ślad za nimi sieczkę lub ziemię. W celu przedłużenia „szczęścia w oborze” przed wystawieniem na sprzedaż wystrzygano nieco sierści zwierzęciu lub wrywano pióro ptakowi. Również kupujący dbał o to, aby rzecz lub zwierzę zakupione, przyniosło mu pożądaną korzyść. Bydło oprowadzano więc koło domu, oblewano je wodą, wypowiadano rozmaite formuły<sup>54</sup>.

Przy chorobach zakaźnych wyobraźnia ludzka potrafiła w pewnym stopniu zmaterializować sam czynnik epizootyczny. W 1736 r. lud opolski, cierpiący z powodu szalejącej epidemii, wyobraził sobie zarazę morową w postaci kobiety utworzonej jakby z mgły. Zwykła ona po każdorazowym ukończeniu swego straszliwego żniwa śmierci kryć się podstępnie w jakimś zakątku chałupy. Wystarczyło ją zaniepokoić, aby kosła znówu. Lompa opowiadał, że w 1708 r. w Oleśnie „morawka” pod postacią gęstej mgły sama wyniosła się z miasta<sup>55</sup>. Pośród tych niedorzeczności doszukać się można pewnego sensu, utożsamiając ukrycie się mgły w zakątkach domu z faktycznym magazynowaniem drobnotworów chorobotwórczych, co jest możliwe w przypadku niezbyt dokładnego odkażenia pomieszczeń po wygaśnięciu choroby.

Topienie marzanny symbolizowało zniszczenie ewentualnych przyszłych chorób. Tak to tłumaczono w Rybnickim, zaś uczestnicy obrządku tańczyli i śpiewali piosenki o czarownicach, które odtąd nie będą krowom odbierały mleka<sup>56</sup>. W Siołkowicach wierzono, że jeżeli marzanna nie zostanie ustrojona, to z mleka krów uzyska się mało masła<sup>57</sup>. Na Górnym Śląsku w noc świętojańską zakładano na drzwi kosę lub sierp broniące złym mocom, a szczególnie czarownicom, przystępu do obór. W razie śmierci gospodarza zawiadamiano o tym smutnym fakcie nie tylko krewnych zmarłego, ale także bydło, konie, pszczoły, drzewa w sadzie<sup>58</sup>.

W okolicach Kluczborka był rozpowszechniony zwyczaj „rzucania uroków” na zwierzęta. Jeżeli np. rolnik przejeżdżał przez wieś i spotkał obcego człowieka, to wracał galopem do stajni. Przy sposobności konie na skutek przegrzania mogły być „opanowane przez wiedźmę”; aby je zabezpieczyć przed „zauroczeniem”, wplatano im w grzywy czerwone wstążeczki<sup>59</sup>. Jeszcze i dziś można się spotkać z takimi zwyczajami. Usprawiedliwiając ten fakt właściciele koni twierdzą, że chodzi tutaj o ostrzeżenie związane z agresywno-

<sup>54</sup> Ibid., s. 549.

<sup>55</sup> S. Wasylewski, *Strażnica na Pasiece*, Warszawa 1955, s. 56.

<sup>56</sup> *Górny Śląsk...*, s. 501.

<sup>57</sup> *Śląsk. Prace i materiały etnograficzne*, Opole 1963, s. 61.

<sup>58</sup> *Górny Śląsk...*, s. 501.

<sup>59</sup> „Heimatkalender des Kreises Kreuzburg” 1926, s. 28.

ścią zwierzęcia. Czy należy temu wierzyć, najlepiej wiedzą oni sami. W regionie kluczberskim kultywowano też inne wierzenia. I tak np.: jeżeli krowa nie mogła się zacielić, należało łańcuch i bat, które towarzyszyły jej w drodze do rozplodnika, wrzucić na dach obory, względnie domu, aby zaś nie ryczała za sprzedanym cielakiem podawano jej do paszy nieco jego sierści, a przy wchodzeniu do obory, w której znajdowały się młode zwierzęta, należało trzykrotnie splunąć, aby się dobrze chowały. Przy pierwszym wypędzaniu bydła na pastwisko pastucha oblewano wodą i wręczano mu kurze jajo, aby nie zasnął w czasie pasienia zwierząt, a bydło nie poszło w tym czasie w „szkodę”. Oblanie wodą miało też oznaczać przekazanie pastuchowi odpowiedniej siły, niezbędnej do ochrony jego podopiecznych<sup>60</sup>.

W okolicach Gogolina wierzono w czarownice jako złe sąsiadki, dysponujące wielką mocą w domu, na podwórzu, w oborze. Ich sile oddziaływania ulegały szczególnie krowy. Jednym z środków przeciw czarom, stosowanym jeszcze w XX w., było odymianie obory siedmioma lub dziewięcioma ziołami, które należało poświęcić w ostatnim dniu oktawy Bożego Ciała. Z tychże ziół przygotowywano też herbatki dla zwierząt, stosowane w celach leczniczych lub profilaktycznych.

Przed stu laty na ziemi strzeleckiej, jeżeli stwierdzono domieszkę krwi w mleku w czasie doju, to odymiano krowę i całą oborę, spalając kał bydlęcy. W razie braku poprawy stosowano inny zabieg magiczny. I tak np.: w śródek ślubnego welonu (lub chusty) gospodyni domu wkładała 20—30 szpilek (lub igieł) których końce wystawały na zewnątrz, po czym kładła go na skopcu mleka. Jeżeli którąś z krów podejrzewano o opanowanie jej przez czarownicę, to przelewano przez chustę pozyskane od niej mleko. O stopniu zaczarowania decydowała liczba wypłukanych igieł. Następnie mleko wraz z igłami gotowano przez godzinę i wylewano na obornik. Jeżeli ich jednak nie wygotowano, to wylewano je z mlekiem do ognia. Metoda ta miała przełamać moce czarownic. Szpilki i ogień, a także gotowanie mleka, miały zmusić je do ustąpienia<sup>61</sup>. Zastanawiając się nad irracjonalnością takich poczynań, należy jednak obiektywnie stwierdzić, że tkwią tutaj załążki racjonalnego odkażania.

W Raciborskiem zwracano uwagę na to, aby kupiec, który przybył do obory po cielę nie rozglądał się nadmiernie po oborze i nie „rzucił uroku” na pozostały inwentarz. Gospodyni zaś wrywała z sierści sprzedawanego zwierzęcia trzy włoski i rozrzucała je po oborze, aby dalej się dobrze wiodło. W razie „zauroczenia” konia, który raptownie zatrzymał się w zaprzęgu, woźnica zdejmował swoją koszulę i wkładał ją koniowi na głowę, po czym kontynuował jazdę<sup>62</sup>. Należy przypuszczać, że koń przestraszony nakładaniem na głowę

<sup>60</sup> „Heimatkalender des Kreises Kreuzburg” 1942, s. 86.

<sup>61</sup> „Heimatkalender des Kreises Gross Strehlitz” 1938, s. 132.

<sup>62</sup> „Ratiborer Volksbuch” 1937, s. 17.

koszuli nie zwracał uwagi na dolegliwości, które były przyczyną zatrzymania się w zaprzęgu.

Po przebytej zimie wypędzane na pastwisko bydło okadzano wiatrowym zielem (Chocianowice pow. Olesno, Strzelce pow. Namysłów). Trzodę chlewną wypędzano z kopców tyłem, wierząc, że takie wyprowadzanie jest zabezpieczeniem od „uroków”, a także gwarancją dobrego przyrostu na wadze (Strzelce pow. Namysłów)<sup>63</sup>.

W okresie żniw na Matki Boskiej Zielnej wieśniaczki święciły zioła, przede wszystkim te, które w wierzeniach ludu posiadają właściwości lecznicze lub też moc zabezpieczającą przed złem. Do ziół święconych zaliczało się najczęściej pokrzywę białą, miętę, wrotycz, piołun, dziurawiec, bylicę oraz wiatrowe ziele.

W Oleskiem i Kluczborskiem w Boże Narodzenie sypano ziarno dla drobiu w obręcz z jakiegokolwiek beczki, by w ciągu całego roku nie rozbiegało się poza obejście gospodarskie („by się kupy barzej trzymało”). Spotykamy się tutaj ze stosowaniem koła magicznego, co nie posiada żadnego naukowego uzasadnienia. W Oleskiem interpretowano tę praktykę nieco inaczej. Sypano tam kurom w obręczy groch „coby srogie jajca niosły”(Chocianowice). Wielkość jaj miała być uzależniona od wielkości obręczy, w której kury karmiono grochem. Przeciwko demonom stosowano ostre, kłujące przedmioty lub także rośliny. W Wielki Czwartek, kiedy czarownice osiągały największą moc odbierania krowom mleka — chlewy, obory i stajnie okadzano ziołami. Do sprzedawanego w tym dniu mleka dosypywano nieco soli, nie uzasadniając tego postępowania, a mleko z wieczornego udoju precedowano przez płótno wysadzone igłami, o czym już była wcześniej mowa. Przed drzwiami u wejścia do domu ustawiano starą miotłę i widły zwrócone ku górze. Ostrość widel i szczecina miotły miały przeciwdziałać demonom.

Na Górnym Śląsku spotkać się też było można z wierzeniem utożsamiającym niektóre zwierzęta i ptaki z duszami ludzi — nawet żyjących. I tak np.: dusza przeistoczona w białą mysz wychodzi przez usta śpiącego (Raciborskie). „Złe” mogło się też przedzierać w postać kota, psa, konia, żaby, ćmy. Zazwyczaj dokonywał tego utopiec albo też zmora<sup>64</sup>. Wierzo też powszechnie, że okres Zielonych Świątek, to czas wzmożonej działalności czarownic, szkodzącej ludziom i urodzajom, a przede wszystkim zwierzętom. Dla zabezpieczenia się przed nimi okruciano krowom rogi ziołami albo też majono obory liśćmi łopianu, aby uniemożliwić czarownicom odbieranie krowom mleka. W Żędowicach koło Zawadzkiego był zwyczaj wicia na pastwisku wianków z „maiczków”, czyli mleczy-dmuchawców i wkładania ich krowom na głowy. W niektórych podregionach Górnego Śląska rogi krów strojono gałązkami brze-

<sup>63</sup> *Śląsk. Prace i materiały...*, s. 62.

<sup>64</sup> *Ibid.* s. 63.



ziny, aby się dobrze chowały. W Beskidzie Śląskim znane też było przepędzanie bydła przez ognisko<sup>65</sup>. W tym zabiegu upatrywano spalenia zła grożącego tym zwierzętom.

W Łubnianach koło Opola w Wigilię Bożego Narodzenia wprowadzano krowy do izby, aby towarzyszyły ludziom przy wieczerzy. Szanowano je bowiem jak ludzi. Wyrazem tego szacunku była modlitwa na klęczkach u żłobu przed każdą krową. Podawano też zwierzętom opłatek z ziołami (Cieszyńskie) lub kawałek chleba z masłem (Wójtowa Wieś). W Kluczborskiem przy podawaniu zwierzętom siana oznajmiano im jednocześnie, jakie obchodzi się święto. Oprócz akcentowania rangi tego święta, chciano tym sposobem zabezpieczyć zwierzęta przed złem, w tym również przed chorobami<sup>66</sup>.

Tradycję obdzielania zwierząt potrawami ganił A. Gdaczus z Kluczborka pisząc, że poprzez te zabobony jego krajanie sądzą, iż „bydłu, które takowe potrawy w wigilię warzone jada, czarownice i gęślarki zaszkodzić nie mogą”. Pisał on też o słownych nieporozumieniach wieśniaków, którzy podając krowom „mlecz” śledzia, oczekują całorocznej dobrej wydajności mleka. Psa, koguta, gąsiora i kaczora częstowano chlebem z czosnkiem, aby pilnowali domostwa i „byli czujni i zdrowi”. Przed czarownicami miała też zabezpieczać stawiana w oborze miotła na sztorc (Oleskie, Opolskie), zaś w Woźnikach (Lublinieckie) skopki do dojenia układano w stos, aby krowy nie gubiły mleka<sup>67</sup>.

Istniał dawny zwyczaj, że w Palmową Niedzielę uderzano budynki i żywy inwentarz palmami, a niektórzy właściciele zwierząt wrzucali do paszy po kilka bazi z palm (Obrowiec, Gogolin). Być może właściciele tych zwierząt zamierzali w ten sposób uchronić je przed nieszczęściem, a w szczególności przed chorobami przewodu pokarmowego. W Raciborskiem w Wielki Piątek pławiono konie przed wschodem słońca, zaś w Żędowicach i w Zawadzkiem obcinano krowom końce ogonów i puszczano na wodę, aby uchronić je przed chorobami wymion<sup>68</sup>. Pławienie koni, podobnie jak kąpiele ludzi w Wielki Piątek i w drugi dzień Wielkiejnocy, nie znalazły akceptacji urzędników nowopowstałej rejencji opolskiej. Niedopuszczanie do tych praktyk jako zabiegów magicznych przekazano do egzekwowania starostom powiatowym, którzy mieli potwierdzać wykonanie polecenia zapisami w urzędowym dzienniku tych instytucji<sup>69</sup>. Podobnie postępowano w Lubelskiem. Kadzidłem święconym w dniu Trzech Króli okurzano tam krowy przed i po ocieleniu „żeby co z wiatru nie porwały”. Czyścem (szarotą), bożym drzewkiem i jałowcem ody-

<sup>65</sup> J. Po ś p i e c h, *Zwyczaje i obrzędy doroczne na Śląsku*, Opole 1987, s. 231.

<sup>66</sup> Ibid., s. 55.

<sup>67</sup> Ibid., s. 67.

<sup>68</sup> Ibid., s. 306.

<sup>69</sup> Amtsblatt der Königlichen Regierung, Oppeln 2 XI 1819.

miano bydło, gdy je w Korczynie z miejsca na miejsce przepędzano, albo gdy pierwszy raz wychodziło na pastwisko. Górale pienińscy i tatrzańscy okadzali bydło po to, aby się dobrze chowało. W innych stronach Polski dokonywano tego barwinkiem <sup>70</sup>.

Zakazy typu administracyjnego, mające na celu walkę z zacofaniem we wszystkich dziedzinach życia, nie odnosiły pożądaných skutków. Przejęte od przodków nawyki, decydujące w mniemaniu społecznym o losach ludzi i zwierząt, były silniejsze od urzędowego przymusu. Sprzyjał też niewątpliwie takiemu postępowaniu znany od dawna upór ludności śląskiej i przejęty od antenatów konserwaryzm. Dlatego też zabiegi magiczne z zakresu profilaktyki i leczenia zwierząt były kontynuowane. I tak np. palono ogniska w noc świętojańską, co miało chronić zwierzęta przed kulawizną (Racibórz, Panewniki), zaś w Opolskiem i Prudnickiem zakładano w tę noc ziele w drzwi obory i chlewni, wymawiając przy tym magiczne słowa <sup>71</sup>.

O odwiecznych tego rodzaju praktykach w górnym dorzeczu Odry dowiadujemy się z *Katalogu magii* autorstwa Rudolfa z Rud Raciborskich z pierwszej połowy XIII w. Tenże zakonnik z tamtejszego klasztoru cystersów magię traktował jako bałwochwalstwo pochodzące jeszcze z czasów pogańskich. Spośród przykładów, jakie przytacza dla ilustracji swoich wywodów, można wymienić następujące: starym zwyczajem, w dniu apostołów Filipa i Jakuba (1 maja) ludność wiejska wkładała pod dachy gałązki drzew, aby krowy nie skąpiły im mleka; matki w tym czasie krążyły ze swoimi noworodkami wokół ogniska, a zapytywane, co niosą, odpowiadały: rysia, wilka, śpiącego zająca <sup>72</sup>.

## PROFILAKTYKA I PREWENCJA

Dokładne rozgraniczenie magii i wierzeń od profilaktyki i prewencji w ludowej ochronie zdrowia zwierząt nie jest łatwe. Już w samym założeniu uprawianie czarów przez domorośle autorytety wiejskie zawierało elementy chroniące w pewnym zakresie zdrowie zwierząt, ale w gruncie rzeczy zabiegi te ograniczały się do bliżej nieokreślonej mistyki. Działalność tę narzucała tradycja, zaś wiarę przodków na górnośląskiej wsi ceniono wysoko nawet wówczas, gdy rozsądek podpowiadał inne rozwiązanie.

<sup>70</sup> Biegeleisen, op. cit., s. 11, 30, 34.

<sup>71</sup> Pośpiech, op. cit., s. 242.

<sup>72</sup> W. Skrzypek, *Przysłowia i porzekadła o zwierzętach i ich przymiotach w profilaktyce i leczeniu ludowym*, „Medycyna Weterynaryjna” 1986, s. 691.

Uprawiającym magię i czary nie żyło się lekko. Już za cesarza Józefa I (1705—1711) wydano w monarchii austriackiej zbiór przepisów prawa karnego, obowiązującego również na Górnym Śląsku. Według tego prawa podstawą oskarżenia o czarnoksięstwo mogło być m.in. wydawanie zabobonnych leków, przepowiadanie przyszłości, zmowa i obcowanie z diabłem. Ocenę występku pozostawiano uznaniu sędziów. Za czary palono na stosie. Młodych i niedoświadczonych przestępców najpierw ścinano, a potem palono <sup>73</sup>. Specjalny trybunał dla Górnego Śląska, który przeprowadzał procesy przeciw czarownikom, działał w połowie XVIII w. w Raciborzu <sup>74</sup>.

Przez szereg wieków poziom nauk przyrodniczych nie pozwalał na właściwe rozumienie anatomii, fizjologii i funkcji poszczególnych organów ustroju zwierzęcego. W ratowaniu zdrowia, szczególnie w zakresie profilaktyki, popełniano w dobrej wierze ewidentne błędy, przynoszące więcej szkody niż pożytku. Na Górnym Śląsku istniał zwyczaj wycinania wzmiankowanej już tzw. trzeciej powieki u zwierząt domowych, która jest tworem fizjologicznym, chroniącym gałkę oczną przed urazami z zewnątrz. Praktykę tę potępiał m.in. namysłowski fizyk, który na początku XIX w. ponadto radził rolnikom i hodowcom zwierząt zaopatrywać się w trokary do przebijania powłok brzusznych u bydła w przypadkach ostrego wzdęcia żwacza <sup>75</sup>. Z błędnym poglądem nosili się też hodowcy kóz, którzy uważali, że trzeba przetrzymywać capa w stajni końskiej, by jego specyficznym, ostrym zapachem odstraszać tzw. myszki koni (*Ross Mäuse*) <sup>76</sup>. Należy w tym miejscu wyjaśnić, że opisywane często w bardzo starych wydawnictwach „myszki”, to powiększone podszczękowe węzły chłonne. Tego rodzaju zmiany chorobowe występują prawie nagminnie u młodych koni pod oficjalną nazwą zołzy.

Na średniowiecznym Śląsku wiara w siły złych duchów była tak wielka, że niektórym roślinom o właściwościach leczniczych nadawano ich nazwy, bowiem rośliny te miały nie dopuszczać do opanowania przez duchy zdrowia ludzi i zwierząt. Kto posiadał ziele czarownicy lub miotłę czarownicy (jemioła), wilczomlecz, drzewo czarownicy (dzika wiśnia), nie musiał się tych czarownic obawiać <sup>77</sup>. Nie można wykluczyć, że u schyłku średniowiecza chłopci górnośląscy byli zobowiązani do zajmowania się profilaktyką i leczeniem książęcego inwentarza żywego (czyli „robotami”). Działalnością tą, jak również opieką nad zwierzętami obarczano zarówno sołtysów, jak i pachołków wiejskich. Polegała ona na pędzeniu świń do kniei bukowych lub dębowych na

<sup>73</sup> F. Koneczny, *Dzieje Śląska*, Bytom 1931, s. 395.

<sup>74</sup> Wasylewski, *Strażnica...*, s. 56.

<sup>75</sup> Wolff, op. cit. s. 138.

<sup>76</sup> *Schlesisches historisches Labyrinth* [...], Breslau 1737, s. 258.

<sup>77</sup> „Heimatkalender des Kreises Kreuzburg” 1928, s. 54.

wypas, udziale w nagonkach w czasie polowań, hodowli i połowie ryb, pilnowaniu koni w transporcie itd.<sup>78</sup>. Głównym zaś zajęciem gospodyni wiejskiej była m.in. opieka nad inwentarzem żywym wraz z zabiegami wchodzącymi dziś w sferę profilaktyki zwierzęcej. Było to racjonalne żywienie, które w zimie polegało na dostarczaniu bydłu wyki, grochu, jęczmienia, kapusty, buraków, wytlóków z winogron, siana, pszennej i owsianej słomy. Cielęta zostawiano przy matce tylko przez pięć dni, w zimie przechowywano je w izbie przy piecu razem z królikami. Świnie wypuszczano latem do lasu, mierząc jego obszar nie ilością pozyskanego drewna, ale liczbą umieszczonych w nim sztuk trzody chlewnej. Nie podawano im jęczmienia, który powodował utratę jędrności tłuszczu podskórnego na grzbiecie. Ze względu na bezpieczeństwo pilnowano, aby drób nie oddalał się od zagrody na odległość rzutu sierpem z dachu domu<sup>79</sup>. W tym wypadku trudno jest dociec właściwych intencji tego poczynania — czy chroniono drób przed zaginięciem, zatruciem przez niezyczliwych sąsiadów, czy też przed innym losowym zdarzeniem. Rzut sierpem z dachu zawiera też pewne elementy magii poprzez swój pseudoracjonalny wymiar odległości, czyli granicy oddalania się drobiu od zagrody.

Effektem dobrej opieki nad zwierzętami domowymi, a także ochrony przed chorobami, był m.in. ich ubój w celu spożycia. Zabiegu tego dokonywał sam gospodarz, zaś przetwórstwo mięsne przejmowała gospodyni. Czynności te wykonywano zazwyczaj w ostatnich trzech miesiącach roku<sup>80</sup>. Na wsi zaś tradycyjnie nie ubija się zwierząt chorych — nawet wtedy, gdy choroba nie ma wpływu na jakość zdrowotną pozyskanego z nich mięsa. Jeden z mieszkańców Górnego Śląska opisywał swój żal za trójnogim wieprzkiem, którego utrzymywano przy życiu, pomimo jego kalectwa od urodzenia<sup>81</sup>. Należałoby tutaj dopatrywać się obyczaju, sięgającego początków XV i XVI w., kiedy to nie dopuszczano do uboju zwierząt kalekich. Być może tą drogą przenoszono stare zwyczaje z pokolenia na pokolenie.

Już w XVII i XVIII w. zwracano uwagę na zabezpieczenie owiec przed chorobami, szczególnie tymi, które mogły dotknąć większej liczby zwierząt w stadzie. Dlatego też owce wypędzano na pastwisko po opadnięciu rosy, wcześniej też spędzano je z pola. Po pierwszych mrozach wyprowadzano owce na ścierniska po owsie, bowiem taka pasza nie mogła im już zaszkodzić. Ze względu na wrażliwość tego gatunku zwierząt domowych na niskie temperatury, owczarnie zabezpieczano dobrze przed zimą. W gospodarstwach biedniej-

<sup>78</sup> „Heimatkalender des Kreises Oppeln” 1927, s. 80.

<sup>79</sup> „Heimatkalender für Stadt und Land Leobschütz” 1935, s. 54.

<sup>80</sup> Ibid.

<sup>81</sup> R. Urban, *Danga pije*. W: *Z górnośląskiej ziemi*, Katowice 1963, s. 44.



szych owce zastępowały kozy i to przede wszystkim w rejonach podgórskich<sup>82</sup>. Górnośląscy gospodarze dbali też o to, aby pierwszy raz na wiosnę bydło poszło na rosę i aby lepiej się pasło, w wyniku czego krowy miały dawać dużo mleka<sup>83</sup>.

Profilaktyka zwierzęca była objęta pokoleniową tradycją. Opinia o ochronie zwierząt, wydana przez cytowanego już Rudolfa z Rud Raciborskich, nie zmieniła się przez wieki. I tak np. w *Memoriale ekonomicznym* z 1616 r. Zawadzki nakazuje, aby „pszczoły dobrze się roiły, posmaruj im dziurki w ulu mlekiem owczym około św. Filipa i Jakuba, tedy się będą prędzej roiły, a kiedy kurczęta zdychają kładźcie im macierzankę do wody, którą piją”. Spotykamy się tutaj w pierwszym przypadku z typową magią, w drugim zaś z próbą ziołolecznictwa. Takie zjawiska występują dość często i świadczą o ciągłym postępie w rozwoju poglądów na ludowe leczenie zwierząt. Dlatego też od XVII w. mamy już do czynienia z poradami mieszanymi. Dotyczyły one — z jednej strony — zabiegów magicznych, z drugiej zaś ziołolecznictwa. Żeby czarownice nie odbierały krowom mleka, radzono wówczas podawać krowom podczas dojenia lubczyk lub biedrzeniec, trybulę, wrzodowe ziele, majeran polny i inne<sup>84</sup>. Dzisiaj postępuje się identycznie, chociaż nie dobiera się jakichś specyficznych ziół, ale podaje się świeżą soczystą zielonkę, często w postaci koniczyny lub lucerny. Podawanie zielonej paszy w czasie dojenia wpływa na wzmożoną laktację, wywołując odruch warunkowy poprzez działanie na układ nerwowy regulujący produkcję mleka. Postępowanie to jest uznawane przez autorytety zootechniczne.

Jednym z przejawów racjonalnej, chociaż prymitywnej, profilaktyki stosowanej w czasie trwania epizootii księgosuszu na Górnym Śląsku, było wykorzystywanie opróżnionych stajni końskich, aby wprowadzane tam bydło uchronić przed tą zarazą<sup>85</sup>. Być może postępowanie to było wiernym naśladownictwem ukrywania bydła w lasach w czasie najazdu Mongołów na Śląsk w 1241 r. Klimat końskich stajni z wydzielającym się z nawozu amoniakiem spełniał však inną, można by powiedzieć racjonalną rolę. W pojęciu ludności, względnie słaby środek dezynfekcyjny, jakim jest amoniak, miał stanowić zaporę w rozwijaniu się choroby.

<sup>82</sup> Inglot, *Epoka feudalna...*, s. 70.

<sup>83</sup> Pośpiech, op. cit., s. 230.

<sup>84</sup> Skrzypek, *Przysłowia i porzekadła...*

<sup>85</sup> W. Skrzypek, *Walka z księgosuszem na Śląsku w XVIII i XIX w.*, Wrocław 1988, s. 22.

## LECZNICTWO LUDOWE ZWIERZĄT

Od najdawniejszych czasów leczeniem ludzi, a także zwierząt, zajmowali się pasterze, których wiedza opierała się głównie na obserwacji. Dostrzegali oni, że chore zwierzęta poszukują instynktownie ziół, nazywanych później ziołami leczniczymi. Ponieważ choroby traktowano jako dzieło demonów, w niektórych krajach lecznictwo przejęli kapłani. Niewątpliwym wyrazem regresu w rozwoju uzdrawiania chorych było stosowanie czarów, w niektórych krajach lecznictwo przejęli kapłani. Niewątpliwym wyrazem regresu w rozwoju uzdrawiania chorych było stosowanie czarów, zabobonów, magii.

W starożytnej Grecji w szkołach Kos i Knidos dokonywano pierwszych prób naukowego rozwiązania leczenia chorób. Syntezy dotąd zdobytej wiedzy medycznej, której twórcą był Hipokrates (IV w. p.n.e.), dokonał w II w. n.e. Galen. Jego nauki pozostały dla wielu krajów drogowskazem przez całe średniowiecze. W tymże okresie następował stopniowy spadek poziomu nauk medycznych, a także umiejętności leczenia ludzi i zwierząt. Pewną enklawę w nauczaniu i stosowaniu medycyny tworzyły szkoły przyklasztorne, szczególnie benedyktynów w Salerno i Monte Cassino. Praktyka Paracelsusa (1493—1541), propagującego znaczenie doświadczeń i stosowanie metali ciężkich w lecznictwie, łączyła się z mistycyzmem. Od XVII w. następował szybki rozwój medycyny, powodowany twórczymi prądami epoki Oświecenia <sup>86</sup>.

Wykonawcami weterynaryjnych ludowych zabiegów leczniczych byli przede wszystkim znachorzy, czyli starsi doświadczeni chłopci. Uosabiali oni pod pewnym względem teologię, stawali się lekarzami, wieszczami, w niewielkim stopniu też czarownikami. Organizując pogańskie obrzędy, szerzyli wierzenia o złych i dobrych siłach, o duszach zamieszkujących pola, lasy i wody. Leczyli ziołami i magicznymi praktykami, znali różnorakie zabiegi w leczeniu zwierząt. Poza znachorami i czarownikami nie było innych niezależnych autorytetów wśród ludności wiejskiej oprócz przedstawicieli kilku zawodów, np. kowala lub młynarza. W młodości rzemieślnicy ci musieli przymusowo wędrować po różnych miastach i miasteczkach, oglądając więcej niż przeciętny mieszkaniec wsi, który nigdy nie wychodził poza najbliższą okolicę. Tradycyjnymi autorytetami, podtrzymującymi wytrwale dawną kulturę, byli starzy ludzie, osobistości bardzo silne duchowo i wybitnie konserwatywne <sup>87</sup>.

Trudno było przekonać mieszkańców wsi o słuszności stosowania nowoczesnych zabiegów w lecznictwie weterynaryjnym, szczególnie wtedy, gdy

<sup>86</sup> H. Schlossmann, *Zur Geschichte der Heilbehandlung*. W: *Grundriss der Pathologischen Physiologie der Pharmakologie und Toxikologie sowie der Arzneiverordnungslehre*, München 1935, s. 130.

<sup>87</sup> J.S. Bystron, *Kultura ludowa*, Warszawa 1947, s. 34.

wprowadzono drogą urzędową obowiązkową profilaktykę, niezbędną przy zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych. Dlatego wszelkie zarządzenia władz, zakazy i nakazy, nawet najwyższej rangi, nie spełniały swojej roli, ponieważ ludność wierzyła nadal w zabiegi magiczne i prymitywne leczenie ludowe.

Wyższy poziom w tej dziedzinie prezentowały niewątpliwie miasta. Opolski magistrat np. w celu dokonania we własnej wozowni zabiegów u koni wezwał miejscowego kowala, Szymona Szmocerkę, który 26 XII 1706 r., a więc w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, puszczał krew i czyścił koniowi zęby<sup>88</sup>. Trudno dziś dociec przyczyny wykonywania tych zabiegów. Ze względu na porę świąteczną, szanowaną przez mieszkańców Opola, należy domniemywać, że był to przypadek nagły, wymagający szybkiej interwencji. Mógł to być np. ochwat lub mięśni ochwat, bowiem i dziś w takich przypadkach stosuje się upusty krwi. W tamtych czasach upust krwi u zwierząt znajdował miejsce prawie w każdej przypadłości zdrowotnej.

Na wsi traktowano zwierzęta domowe prawie jak członków rodziny. Kiedy zachorował koń lub krowa wszyscy brali udział w ich leczeniu. Gdy się zaś zdarzyło, że stary koń zakończył życie, składano go do ziemi na kawałku pola należącego do jego właściciela. Wszyscy też żalowali tego domownika<sup>89</sup>.

Leczeniem świń na Górnym Śląsku w średniowieczu i w czasach nowożytnych zajmowali się wiejscy pasterze. Codziennie w godzinach rannych przechodzili oni przez wieś i dźwiękami fujarki zwoływali swoich podopiecznych. W czasie upałów pasterze dopuszczali do tarzania się świń w błocie, gdyż w ten sposób chłodziły one skórę, a przegrzanie prowadziło niejednokrotnie do śmierci zwierzęcia. Przy tej okazji chodziło po świniach dzikie ptactwo, poszukując pasożytów skórnych<sup>90</sup>. Zresztą samo wycieranie skóry o masę błotną powodowało również usuwanie pasożytów, chociaż do dziś ludność wiejska uważa, że im więcej wszy żywi na skórze ich tucznik, tym lepszym cieszy się zdrowiem. Usuwanie pasożytów skórnych przez dzikie ptactwo zdarza się też jeszcze dziś, szczególnie w parkach narodowych na kontynencie afrykańskim. Leczenie świń przez pasterzy dotyczyło przeważnie chorób skórnych, zaburzeń trawiennych, czasem korekty źle startych raciczek. Ta ostatnia potrzeba wynikała z konieczności dalekich nieraz marszów tych zwierząt na leśne pastwiska, dzisiaj zaś tucz tego gatunku zwierząt domowych polega m.in. na unikaniu wszelkiego ruchu.

<sup>88</sup> Archiwum Państwowe w Opolu, zespół: Akta miasta Opola, Księga miejska nr 30 z 1706 r., s. 94.

<sup>89</sup> „Heimatkalendar des Kreises Gross Strehlitz” 1937, s. 50.

<sup>90</sup> „Heimatkalendar Cosel” 1938, s. 52.

Jeżeli leczone zwierzę padło, zaś zabiegów leczniczych dokonywał miejscowy domorosły znachor, gospodarz nie miał do niego pretensji o nieudaną interwencję i godził się z losem mówiąc: „tak widocznie było sądzone”. Wśród doradców w ludowym lecznictwie zwierząt znajdowali się też bezinteresowni życzliwi, chociaż niektórzy traktowali swoją działalność jako zawód. Do najczęstszych zabiegów należało puszczenie krwi, przekłuwanie „żab”, nazywanych też gdzieniegdzie „myszką”, zaś w rzeczywistości były to obrzękłe węzły chłonne, znajdujące się bezpośrednio pod skórą, dlatego łatwo się przesuwaly. Ponadto dokonywano też różnych nacierań oczu i nozdrzy. W błonę śluzową jamy gębowej wcierano często sól kuchenną jako lek, a jednocześnie jako środek dezynfekcyjny. W przypadku zadławienia się krowy burakiem lub ziemniakiem, przepychano go najczęściej biczyskiem jako przedmiotem względnie elastycznym. Nieznajomość anatomii i fizjologii przetyku prowadziła do jego częstych perforacji, co z reguły kończyło się śmiercią zwierzęcia. Również brak znajomości etiologii i patogenyzy chorób powodował, że puszczenie krwi u koni i bydła następowało nawet wtedy, kiedy osłabione na wiosnę zwierzęta z powodu niedoboru lub braku paszy nie mogły wstawać<sup>91</sup>. Upust krwi dokonywany w takiej sytuacji pogłębiał osłabienie i nieraz prowadził do śmierci zwierzęcia.

W przypadłościach wymagających zabiegów chirurgicznych u owiec doskonale radzili sobie sami owczarze. Tego rodzaju pomocy udzielali oni również innym rodzajom zwierząt. Doświadczenia z terapii zwierzęcej pozwalały im również na umiejętne zestawianie złamanych kości u ludzi. Wykonywali oni też zabiegi jako niekwalifikowani lekarze nawet wtedy, gdy już przestali pełnić funkcje owczarzy na skutek likwidacji stada lub z każdego innego powodu<sup>92</sup>.

W powiecie strzeleckim, na każde zawołanie do pomocy przy porodzie u krów zjawiali się sąsiedzi, którzy wchodząc do obory pozdrawiali obecnych słowami: „Daj Boże szczęście”. „Daj Boże” — odpowiadali miejscowi. Potem wszyscy podawali sobie ręce i potrząsając nimi radzili wybrać najskuteczniejszy sposób rozwiązania porodu. Przedtem jednak kładziono w okolicy obory i w jej wnętrzu krzyżyki z gałązek czarnego bzu lub innych roślin w celu oddalenia choroby i złych mocy z obory i z zagrody. Te magiczne znaki miały pozostawać na swoich miejscach przez trzy dni. Krowę dotykano przed porodem święconym zieleń i skrapiano takąż wodą. Wyprowadzenie jej po porodzie mogło nastąpić dopiero na drugi dzień, łożysko zaś pozostawiano na miejscu przez trzy dni. Jeżeli wystąpiły poporodowe objawy chorobowe, krowie wlewano odwary z ziół zastępujące poidło, a następnie odymano ją paprocią<sup>93</sup>.

<sup>91</sup> S. M a j e w s k i, *Przesady w lecznictwie zwierząt*, „Kalendarz Gospodarski” 1930, s. 185.

<sup>92</sup> „Leschnitzer Heimatkalender, Jahrbuch Stadt und Land” 1929, s. 77.

<sup>93</sup> „Heimatkalender des Kreises Gross Strehlitz” 1937, s. 50.



Należy zatem stwierdzić, że stosowanie w lecznictwie zwierząt magii i czarów odnosiło się w większości do prewencji i profilaktyki, jednak miały też one ścisły związek z wykonywaniem zabiegów leczniczych, będąc niejako ich uzupełnieniem. Obrzędy magiczne panujące na Górnym Śląsku były znane i stosowane w Wielkopolsce i Małopolsce. Większość tych zwyczajów należy do najdawniejszych w Europie Środkowej. Wierzenia magiczne, stosowane w lecznictwie zwierząt w powiecie kluczborskim, utrzymywały się jeszcze po pierwszej wojnie światowej. I tak np.: w razie wystąpienia choroby u zwierzęcia sprowadzano kobietę, która „zamawiała” tzn., palcem wskazującym prawej ręki czyniła znak krzyża, wymawiając przy tym tajemnicze słowa <sup>94</sup>.

Lecznictwo ludzi i zwierząt, podobnie jak meteorologia, należało do tych praktycznych, nieomal niezbędnych umiejętności <sup>95</sup>, którymi dysponował każdy człowiek w większym lub mniejszym wymiarze. Bywało, że zanim sprowadziło się lekarza weterynarii do chorych zwierząt, zasięgano najpierw porady znachorów i owczarzy, wyczerpując wpierw wszystkie możliwe sposoby. Technika walki z chorobą zaczynała się od jej „wystraszenia” przez „zamawianie”, okadzanie i w końcu przenoszenie choroby na inne zwierzęta lub na drzewa. Równolegle podawano wywary z ziół, stosowano maści i okłady <sup>96</sup>.

Wiele praktyk w lecznictwie ludowym zwierząt przejmowano z lecznictwa ludzi, chociaż było też i odwrotnie. W leczeniu ludzi najważniejszą rolę odgrywali domorośli lekarze, którzy dysponowali praktyką z zakresu wielu chorób i kuracji. Stosowali oni najprostsze metody i środki — zioła, dieta, okłady; często pomagali sobie jakimś czarodziejskim medykamentem. Pacjenci byli łatwowierni, wierzyli cudotwórcom, a nawet szarlatanom <sup>97</sup>.

W lecznictwie zwierząt trudno byłoby się doszukać różnicy w postępowaniu w tej dziedzinie na Górnym lub Dolnym Śląsku. W drugiej połowie XVIII w. leczeniem zwierząt na Dolnym Śląsku zajmowali się kowale i owczarze oraz inni ze starszyny wiejskiej, znachorzy, handlarze lekami, miśkarze. Specjalistów w pewnych zagadnieniach tej profesji ściągano w razie potrzeby z sąsiednich wsi. Ze stosowanych zabiegów można wyliczyć następujące: puszczenie krwi, przebijanie słabizny przy wzdęciach żwacza, stosowanie oliwy przy zadławieniach. Podawano też pigułki własnej produkcji <sup>98</sup>.

W Kluczborskiem natomiast od początku XX w. było rozpowszechnione tzw. ząbrowanie koni. Zabieg ten polegał na pocieraniu tym zwierzętom dziąseł

<sup>94</sup> „Heimatkalendar des Kreises Kreuzburg” 1926, s. 28.

<sup>95</sup> D. T y l k o w a, *Medycyna ludowa w kulturze wsi Karpat Polskich*, Wrocław 1989, s. 8.

<sup>96</sup> J. L i g z a, *Lud. W: Śląsk. Ziemia, ludzie...*, s. 197.

<sup>97</sup> B y s t r o Ń, *Dzieje obyczajów...*, s. 423.

<sup>98</sup> S z k u r t a t o w s k i, op. cit., s. 187.

ostрым żelazem aż do wystąpienia krwi <sup>99</sup>. Podobne, może nieco zmodyfikowane zabiegi, stosuje się i dziś w weterynarii profesjonalnej. W razie stwierdzenia niechęci do jedzenia i złego trawienia u konia przystępuje się do nacinania podniebienia twardego, które na skutek obrzęku wystaje powyżej poziomu zębów siekaczy. Taki stan powoduje ból przy próbach żucia twardej karmy. Nacięcie podniebienia umożliwia usunięcie nieprawidłowości anatomicznych.

W ubiegłym stuleciu w rejonie Namysłowa, Kluczborka i Opola liczba chorych zwierząt wzrastała, rosły też upadki. Padały przede wszystkim owce z powodu motylicy i będącej jej następstwem wodnicy. Bydło cierpiało z powodu niestrawności oraz zapalenia narządów wewnętrznych. Nierzadkie były też poronienia u krów. Hodowcy byli przekonani, że przyczyna tych dolegliwości tkwi w złej aurze i mokrej jesieni. Namysłowski fizyk powiatowy, obserwując tę sytuację z pozycji wykształconego fachowca, stwierdził, że na te niepowodzenia wpływa głównie niewiedza owczarzy i znachorów. Była ona nad wyraz wysoka, a hodowcy zwierząt akceptowali stosowane przez nich środki lecznicze i przyjmowali je z zaufaniem i zadowoleniem. W większości chorób u bydła, a w szczególności przy ciężkich porodach, oczekiwali oni pomocy doświadczonych owczarzy.

Już na początku XIX w. urzędowi lekarze weterynarii i fizycy inspirowali zmianę w zakresie opieki zdrowotnej nad zwierzętami gospodarskimi. Sugerowali oni tworzenie dla owczarzy jednorocznych szkół o profilu lecznictwa i profilaktyki zwierzęcej z końcowym egzaminem w celu uzyskania tytułu mistrza weterynaryjnego. Nasuwała się jednak poważna trudność w przeprowadzeniu zorganizowanego kształcenia owczarzy, którzy byli analfabetami. Ogólny poziom wiedzy był również bardzo niski <sup>100</sup>.

Wielokrotnie już dowiedziono, że przejawy działalności kulturalnej i gospodarczej w poszczególnych dzielnicach ziem polskich cechuje podobieństwo w różnych aspektach i formach. Takie analogie występują również w lecznictwie ludowym zwierząt, czego dowodem może być opieka zdrowotna nad końmi na Pomorzu Kaszubskim, którą można porównać z taką działalnością na Górnym Śląsku. Według kaszubskich poglądów, kulawiznę u koni wiązano zazwyczaj z ochwatem, dokonując upustów krwi z chorych kończyn. Patogeneza ochwatu wywodzi się natomiast z błędów żywienia i doprowadza do zapalenia tworzywa kopytowego na tle intoksykacji. Tymczasem choroba była często utożsamiana z chorobą nerek lub przewodu pokarmowego i w tym kierunku prowadzono leczenie. Należy jednak stwierdzić, że różnego rodzaju niestrawności, tzw. kolki czy też dolegliwości układu moczowego mogły rzeczywiście spowodować ochwat kopytowy. Także mięśniochwat, czyli paraliż

<sup>99</sup> „Heimatkalender des Kreises Kreuzburg” 1926, s. 28.

<sup>100</sup> Wolf, op. cit.

mięśni, mylono z ochwatem kopytowym. Leczenie mięśniochwatu polegało głównie na rozcieraniu mięśni, co i dziś stosuje się w lecznictwie profesjonalnym. W weterynarii ludowej używano do tego celu koszuli nasyczonej moczem lub welonu panny młodej, ale tutaj wchodziło już znowu w sferę czarów i magii. Metody te stosuje się jeszcze dziś na ziemi śląskiej, przy czym robią to również osiedleńcy, pochodzący z Kielecczyny. Często u młodych koni żołądy leczono wywarami z jałowca, zaś świerzby maścią z utartego korzenia żywokostu ze śmietaną, a także dziegciem, używanym też do leczenia rzekomego raka strzałki kopytowej<sup>101</sup>.

Jednostronne żywienie koni wywarem z buraków cukrowych lub ziemniaków, jak również zaniedbania w czyszczeniu kończyn konia po pracy w wilgotnym, błotnistym terenie, prowadzą do powstawania na tychże kończynach tzw. grudy, czyli wilgotnej egzemy. Jest sprawą charakterystyczną, że w wielu regionach kraju, m.in. na Śląsku, próbuje się leczyć grudę przez przemywanie ran moczem zwierzęcym lub ludzkim. Zdaniem samych leczących, zabieg ten polega na dezynfekcji, której środkiem miał być właśnie mocz.

Do wykonywania różnych zabiegów w niejednym gospodarstwie domowym znajdowały się narzędzia lecznicze, wyprodukowane sposobem domowym. Należało do nich puszczałdo do krwi, cęgi do wrywania zębów, tarnik do ścierania zębów i kopyt, różne linki, kołowrotki do przeprowadzania porodów u bydła i szereg innych, w zasadzie prymitywnych, instrumentów.

W niektórych gospodarstwach rolnych na Górnym Śląsku do dziś próbuje się domowym sposobem podawać jakieś leki, często w sytuacji, kiedy trudno dotrzeć do lekarza weterynarii. Nie wszystko jednak można wykonać samemu, szczególnie wtedy, gdy na właścicielu zwierząt ciąży obowiązek wobec wymogów zakładu ubezpieczeń, egzekwującego skrupulatnie konieczność wezwania lekarza weterynarii do wykonania zabiegów leczniczych. Te obwarowania mają na celu odchodzenie od prymitywnych zabiegów empirycznych na rzecz nowoczesnej fachowej terapii, stosowanej przez specjalistów szkolonych w tym kierunku na wyższej uczelni. Znane są jednak przypadki używania odwaru z rumianku pospolitego do użytku zewnętrznego i wewnętrznego, m.in. do płukań narządu rodowego u krów przy komplikacjach poporodowych lub innych przypadłościach. W okolicach Głogówka np. przy wzdęciach u bydła z powodzeniem stosowano odwar z wrotycza. Mieszkańcy podopolskich wsi niechętnie przyznają się do niepowodzeń w chowie zwierząt. I tak np.: upadki prosiąt odbywają się bez zbędnego rozgłosu, bowiem ich właściciele w tajemnicy zagrzebują je w oborniku, gdzie z czasem ulegają one rozkła-

<sup>101</sup> S. J a n k, *Ludowe lecznictwo koni na Kaszubach*, „Medycyna Weterynaryjna” 1982, s. 312.

dowi gnilnemu <sup>102</sup>. Antenaci tych gospodarzy sprzed tysiąca lat postępowali podobnie, o czym świadczą szczątki odkryte przez archeologów <sup>103</sup>.

## LEKI, ICH POCHODZENIE I STOSOWANIE

Pierwsi mieszkańcy Górnego Śląska na obszarze późniejszych powiatów: opolskiego, oleskiego, strzeleckiego i gliwickiego wierzyli w nadprzyrodzone znaczenie kamieni piorunowych, które miały pochodzić z zakończenia pioruna. Jego „ostrze”, wbijając się w ziemię na głębokość 7—8 m, miało później wrócić na powierzchnię. Kamieni tych używano do celów leczniczych, starając się poprzez nacieranie nimi usuwać m.in. bóle głowy, brzucha, zębów, a także bóle reumatyczne. Znajdowały one też zastosowanie w weterynaryjnym leczeniu ludowym, szczególnie w leczeniu bydła. Wiara w wyjątkową moc magiczną „kamieni piorunowych” powstała na Bliskim Wschodzie, skąd rozprzeczniła się w krajach śródziemnomorskich. Starożytni Grecy wierzyli np., że strzały piorunowe spadają na ziemię podczas zmagania bogów, w średniowieczu zaś miał to być oręż aniołów w walce z szatanami. Na początku XVIII w. wykazano, że przedmioty te są dziełem ręki ludzkiej, niemniej poglądy o ich wielkiej sile przetrwały w kulturze ludowej do najnowszych czasów <sup>104</sup>. W rzeczywistości „kamienie piorunowe” lub „skałki piorunowe” są to fulguryty nieregularnego kształtu, często rozgałęziające się ku dołowi jak rurki szklane kwarcowe, powstałe przez stopienie się ziarn piasku przy uderzeniu pioruna. Fulguryty występują dość powszechnie w Polsce na obszarach wydmych. Ze względu na podobny kształt mylone są często z belemnitami, należącymi do kopalnych głowonogów dwuskrzelnych (*Belemnoida*) <sup>105</sup>.

Znaczącą rolę w weterynaryjnym leczeniu ludowym spełniało jednak ziołolecznictwo. Pierwsze informacje z tego zakresu pochodzą z Tybetu z epoki przedbuddyjskiej. W świecie starożytnym szczególnie ceniono zioła pochodzące z Chin i Egiptu, co mogłoby wskazywać na przydatny rodzaj gleby do hodowli roślin leczniczych w tych krajach. W dawnych czasach zbieranie ziół i użytecznych traw należało do kobiet. Przekazywały one swoje umiejętności następnym pokoleniom. W Polsce ziołolecznictwem i uprawą ziół zajmowały się klasztory, a szczególnie benedyktyni. Wzorowali

<sup>102</sup> Informacje uzyskane przez autora od różnych hodowców zwierząt z byłego powiatu opolskiego i prudnickiego.

<sup>103</sup> H o ł u b o w i c z, op. cit., s. 290.

<sup>104</sup> J a m k a, op. cit., s. 117.

<sup>105</sup> S k r z y p e k, *Walka z księgosuszem na Śląsku...*, s. 22.



się oni na zakonnikach z Monte Cassino, gdzie wydano przewodnik zielarski *Codex Dioscurides* <sup>106</sup>.

Pierwszy podręcznik weterynaryjny napisany po polsku przez Conrada pt. *Sprawy a lekarstwa końskie*[...] z 1542 r. podaje m.in. takie leki ziołowe dla zwierząt: babkę czerwoną, boże drzewko, babkę modrzewiową, gorczycę białą, jemiolę, krwawnik, łopian, miódunek, rutę, tatarskie ziele i inne.

Działanie ziół leczniczych jest wykorzystywane w dietetyce oraz ochronie zdrowia ludzi i zwierząt w profilaktyce i leczeniu. Liście i kora drzew stanowią dla zwierząt leśnych powszechną karmę dietetyczną. Najwięcej wartościowych składników zawierają liście brzozy, wierzby, osiki i lipy. Zioła lecznicze tworzą naturalny magazyn leków i na nich też opierało się przez wszystkie wieki nieomal całe leczenie — przy stosunkowo niewielkim współudziale leków pochodzenia zwierzęcego i mineralnego. Tak zwane związki czynne zawarte w ziołach nie dadzą się zastąpić żadnymi związkami chemicznymi <sup>107</sup>.

Spośród 180 tys. roślin wyższych, około 16 tys. gatunków ma zastosowanie w leczeniu i dietetyce różnych ludów. W Polsce znanych jest około 200 gatunków, które wykorzystuje się w medycynie naukowej lub w leczeniu ludowym. Wybitny historyk dietetyki roślinnej A. Maurizio podaje, że znajomość roślin użytkowych wraz z rzemiosłem i początkami rolnictwa odziedziczyliśmy całkowicie po odległych naszych przodkach. Wszystkie zboża, rośliny jadalne, używki i lecznicze środki roślinne zawdzięczamy żmudnej pracy ludów pierwotnych <sup>108</sup>.

W XVI—XVIII w. wędrowni kupcy, zwani olejkarzami lub „węgrami”, ponieważ najczęściej pochodzili ze Słowacji obnosili leki, w skrzynkach przewieszonych przez ramię. Obok najróżniejszych medykamentów, przeważnie szarlatanów, znajdowały się w nich rozmaite zioła, maści, pachnidła, olejki, mydła. Ci domorośli aptekarze byli także swoistymi lekarzami, udzielali bowiem porad, przepisywali leczenie. Chodzili oni jeszcze długo po ziemiach polskich, potem już tylko w dalszych i coraz bardziej zacofanych okolicach <sup>109</sup>.

Przed stu laty obowiązywały na Górnym Śląsku zakazy zaopatrywania się w leki tajemne, polecane przez szarlatanów przy leczeniu wścieklizny <sup>110</sup>. Jak wiadomo, wścieklizna u ludzi i zwierząt była w okresie przedpasteurowskim nieuleczalna. Dlatego wszyscy, którzy podejmowali się leczenia tej choroby, wkraczali jednocześnie w sferę magii i zabobonów. O tym zaś, że ludność

<sup>106</sup> S. J a k u b o w s k i, *Ziołolecznictwo*, „Informacje Weterynaryjne Wojewódzkiego Zakładu Weterynarii w Opolu” 1972, nr 8, s. 28.

<sup>107</sup> Ibid.

<sup>108</sup> J. M u s z y Ń s k i, *Roślinne leki ludowe*, Warszawa 1956, s. 11.

<sup>109</sup> B y s t r o Ń, *Dzieje obyczajów...*, s. 432.

<sup>110</sup> Amtsblatt der Königlichen Regierung, Oppeln 1823, s. 226.

próbowała zaopatrywać się w leki z różnych dostępnych źródeł, dowodzi inssrat zespołu aptek powiatu niemodlińskiego z 1930 r. ostrzegający ludność, aby nie kupowała leków od domokrażców, którzy nie posiadają upoważnienia od starosty powiatowego do takiej sprzedaży<sup>111</sup>.

Najbardziej powszechnym środkiem leczniczym były wywary sporządzane z mieszanek ziół suszonych, poświęconych w dniu Matki Boskiej Zielnej (15 VIII), które służyły jako lek na wszelkiego rodzaju dolegliwości<sup>112</sup>. Na Górnym Śląsku istniał zwyczaj obsypywania ludzi i zwierząt ziarnem owsa. Lud wierzył bowiem, że poświęcony owies nabiera właściwości leczniczych, a ponadto nie ima się go robactwo. Ziarno to stosowano też jako lek dla koni i drobiu „aby uchronić je od zarazy”<sup>113</sup>. Dawniej każdy właściciel hodował na podwórzu lub w ogrodzie drzewo czarnego bzu, którego kwiaty i owoce stanowiły cenny środek leczniczy dla zwierząt i ludzi. Z myślą o lecznictwie sadzono też przy studni drzewo lipy<sup>114</sup>. Czarny bez stosowano w wielu chorobach zwierząt; grono owoców tej rośliny, powieszzone przy drzwiach obory, miało chronić bydło przed chorobami zaraźliwymi<sup>115</sup>.

Spółród roślin stosowanych w lecznictwie weterynaryjnym w okolicach Kluczborka pierwszoplanową rolę odgrywała babka pospolita (*Plantago maior*). Kto posiadał nad nią władzę, np. znachor, mógł nią leczyć gruźlicę, kaszel, gorączkę itd. Ekstrakt z nasion tej rośliny miał być pomocny przy ukąszeniach żmii lub wściekłego psa. Z innych roślin wymienia się ponadto: *Enigeron acer*, *Galium verum*, *Achemilla vulgaris*, *Succissa pratensis*, *Ghaphalium dioicum*, *Erythraea centaureum*. Autor tych informacji, wydrukowanych w kalendarzu kluczborskim z 1925 r., nie opisał bliżej wymienionych roślin, jednak ostatnia z nich miała być przez użytkowników wyceniona na tysiąc guldenów. Tenże autor podaje też, że jedna z łacińskich nazw leków powstała ku czci centaury Chirona, który był znawcą lecznictwa ludowego<sup>116</sup>. Grecy natomiast czcili Hermesa, boga bydła i pasterzy. W odniesieniu do Chirona można by jeszcze dodać, że obecnie w symbolice światowej weterynarii patronuje on m.in. naukowemu polskiemu miesięcznikowi „Medycyna Weterynaryjna”.

Znana powszechnie paproć *Pteridium aquillium* była przedmiotem guseł. Kupkom nasiennym, usytuowanym pod spodem jej liści, przypisywano wiele właściwości leczniczych. Inną roślinę — *Galinsoga parviflora* — pochodzącą z nasion ogrodu botanicznego w Berlinie, zalecano jako bardzo skuteczną w

<sup>111</sup> „Heimatkalendar des Kreises Falkenberg” 1930, s. 101.

<sup>112</sup> P e ł k a, op. cit., s. 176.

<sup>113</sup> P o ś p i e c h, op. cit., s. 84.

<sup>114</sup> „Oppelner Heimatkalendar” 1928, s. 36.

<sup>115</sup> „Heimatkalendar des Kreises Rosenberg” 1926, s. 104.

<sup>116</sup> „Heimatkalendar des Kreises Kreuzburg” 1925, s. 49.

lecznictwie zwierząt. Ponieważ pozyskano ją w 1807 r. w okresie wojen napoleońskich, rozpowszechniano ją pod nazwą „ziela francuskiego”<sup>117</sup>. Najcenniejszym jednak lekiem ludowym była kiedyś szatwia. Mówiono wówczas, że w ogrodzie rośnie szatwia, ziele przeciw śmierci<sup>118</sup>.

Na początku XIX w. do okładów przy obrzękach stosowano słoninę. Nie zawsze dostępny imbir i cynamon zadawano w chorobach wewnętrznych, szczególnie przy biegunkach<sup>119</sup>. Zioła nie znane wcześniej próbowano najpierw na zwierzętach. Przy wściekliznie podawano na Śląsku syrop z chrabąszczy majowych wraz z powidłami śliwkowymi. Leczenie księgosuszu z kolei odbywało się poprzez nacieranie skóry chorego bydła słomą. Doustnie w tym wypadku podawano sól kuchenną wraz z roztworem ałunu lub garstką liści wierzbowych<sup>120</sup>. Leczenie księgosuszu było nieskuteczne, ponieważ choroba ta należy do nieuleczalnych i dziś. Jednak rozpacz i beznadziejna sytuacja nakazywała wszak wierzyć, że próby leczenia powiodą się.

W powiecie strzeleckim każda gospodyni domowa posiadała w swojej spiżarni „tłuszcz Kuby”, czyli zającą, bo tak go na Górnym Śląsku przezywano. Tłuszcz ten miał być pomocny w przyspieszaniu ropienia ran<sup>121</sup>. W Boże Ciało zawieszano w mieszkaniach i w oborach, a także w stodołach, wianki z ziół. Wywar z poświęconych ziół (tzw. rozchodnika) był niezastąpiony do okładów przy obrzękach wymion u krów po ocieleniu. Wysuszone ziele dodawano też krowom do karmy „żeby zdrowo się chowały”<sup>122</sup>.

Jeżeli lecnictwem zwierząt zajmowali się urzędnicy niższych urzędów, czyli osoby związane bardzo blisko z lecnictwem ludowym, można domniemywać, że ich spostrzeżenia z tego zakresu stały na pograniczu weterynarii ludowej i racjonalnej myśli naukowej. Taka sytuacja mogła się już wytworzyć w połowie XVIII w., kiedy to recepty dotyczące leczenia księgosuszu u bydła ogłaszano we wrocławskich gazetach, a czytający je urzędnicy i inne wykształcone w piśmie osoby mogły przekazywać wszystkie szczegóły ludności. Zalecano wtedy przepłukiwać rany moczem, wodą ałunową i octem, wyciągiem z korzeni *Pimpinella* z dodatkiem okowity z cukrem. Środki te — zdaniem ówczesnych znawców — mogły skutecznie działać dopiero wówczas, gdy otwory w ciele bydła były głębsze od jednego cala<sup>123</sup>. Analiza wartości tych

<sup>117</sup> Ibid.

<sup>118</sup> „Leschnitzer Heimatkalender, Jahrbuch” 1930, s. 44.

<sup>119</sup> M a j e w s k i, op. cit., s. 185.

<sup>120</sup> „Schlesische Provinzialblätter” 1796, s. 377.

<sup>121</sup> „Heimatkalender des Kreises Gross Strehlitz” 1938, s. 132.

<sup>122</sup> P o ś p i e c h, op. cit., s. 238.

<sup>123</sup> Edictensammlung Nr LXXV, d.d. Breslau, 22.07.1747.

środków pod względem przydatności do celów terapeutycznych świadczy o postępie, chociaż moc i cukier na pewno na poparcie nie zasługują.

Ogromne zagrożenie w miastach i wsiach górnośląskich stwarzała zawsze wścieklizna. Z tego też powodu poszukiwano rozpaczliwie każdego środka, który mógłby okazać się skutecznym. Władze administracyjne doceniały ten wysiłek, próbując pomóc ludności ogłoszeniami prasowymi. Popularnym lekiem miała być roślina zwana mysie uszka (*Hieracium pilosella* L.), stosowana w stanie świeżym, jak i suszonym, z chlebem, drobno posiekana lub w całych gałązkach. Opisano też w prasie metodę zalecaną przez wiejskiego znawcę, który podał świni kawałek chleba z otworem w środku. Tenże otwór wypełnił on masłem z karteczką, na której narysował magiczne inskrypcje (krzyżyk i kółko), a potem podał zielony proszek (prawdopodobnie sproszkowane zioła). W innym przypadku spreparowano mieszaninę 13 ziół, w tym m.in.: kozłek lekarski, dziurawiec, kminek, po czym zmieszano je z mlekiem i zadawano w papierowej torebce koniom, krowom lub świniom<sup>124</sup>.

Rejencja opolska już od początku swojego istnienia (1816 r.) pomagała ludności na Górnym Śląsku w jej zmaganiach z chorobami zwierzęcymi, nakazując też postępowanie profilaktyczne. Takie pouczenia wpływały niewątpliwie korzystnie na podniesienie poziomu wiedzy weterynaryjnej, jako jedyne chyba źródło informacji praktycznej, pochodzącej od wykształconych lekarzy weterynarii. Poziom tej wiedzy na początku XIX w. pozwalał już na racjonalne postępowanie w lecznictwie, nie położył jednak kresu magii. Zalecano bowiem urzędowo podawanie zwierzętom paszy z dodatkiem owoców jałowca, tataraku i kosacca oraz goryczki rozpuszczonej w piwie. Każdemu zwierzęciu przed wypędzeniem na pastwisko należało podać chleb z dziegciem<sup>125</sup>. Jeżeli w pierwszym przypadku „wzmacniano” słuśnie paszę środkami pobudzającymi trawienie, to chleb z dziegciem podawany bydłu przed wypędzeniem na pastwisko nie posiadał sensownego uzasadnienia.

Dość szczegółowo przekazywano metody leczenia pryszczycy, która w XIX w. występowała na Górnym Śląsku równoległe z księgosuszem<sup>126</sup>.

Leki stosowane w lecznictwie ludowym zwierząt stanowiły pomoc w trudnych sytuacjach przez wiele wieków. Pierwotnie sporządzano je własnym sumptem z łatwo dostępnych surowców roślinnych, zwierzęcych i mineralnych. W miarę postępów nauki, jakość leków i ich właściwe przeznaczenie ulegały ciągłej poprawie, farmaceuci produkowali leki według ówczesnych możliwości i potrzeb. Ukazywały się nie znane dawniej biopreparaty; warsztaty specjalistyczne produkowały sprzęt do ich zadawania.

<sup>124</sup> „Schlesische Provinzialblätter” 1796, s. 119.

<sup>125</sup> Amtsblatt der Königlichen Regierung, Oppeln 1816, s. 270.

<sup>126</sup> Amtsblatt der Königlichen Regierung, Oppeln 1820, s. 334.



## SZKOLENIE, WDRAŻANIE RACJONALNEJ MYŚLI NAUKOWEJ

Struktura społeczna wsi, jej powiązanie z ludnością miejską i przenikające stąd elementy postępu, techniki i praktycznej wiedzy przyczyniały się stopniowo do przemian w środowisku indywidualnej hodowli zwierząt. Próby samodzielnego leczenia zwierząt były podyktowane przede wszystkim dość wysokimi opłatami, jakie pobierali lekarze weterynarii za swoje usługi. Ciągły niedobór tych fachowców aż do połowy XX w. nie pozwalał na prowadzenie powszechnego uświadamiania ludności w sprawach profilaktyki weterynaryjnej. Ograniczoną rolę na tym odcinku odgrywało piśmiennictwo regionalne, różne czasopisma i kalendarze. Wielkie zasługi na polu oświaty sanitarno-weterynaryjnej na Górnym Śląsku położył Józef Lompa, który pisał m.in. o „znakach wścieklizny psów i innych zwierząt, również o sposobach jak ochronić od tej choroby ludzi i zwierzęta”<sup>127</sup>. Lud związany z zabobonami i magią w żadne apteczne leki jednak nie wierzył; czasem darzył zaufaniem dwory i plebanie, gdzie w razie potrzeby udawał się po medykamenty<sup>128</sup>.

Jedną z form szerzenia wiedzy przyrodniczej przez Lompę wśród ludności Górnego Śląska były jego artykuły w „Tygodniku Polskim”, wychodzącym w Pszczynie w latach 1845—1846. Oto niektóre z tych opracowań: *Środki przeciw zapaleniu śledziony u świń*, *Użytek jałowca*, *Wyjawianie nader osobliwej tajemnicy łączącej się z wścieklizną*. Adresatem tych prac był rolnik polski oraz młodzież. Popularyzowały one elementarną wiedzę o przyrodzie, gospodarstwie domowym i higienie, uczyły i wyjaśniały podstawowe zjawiska otaczającego świata<sup>129</sup>.

Podstawowym źródłem informacji dla ludności wiejskiej były dawniej kalendarze, wydawane okresowo lub corocznie. „Krakowski Kalendarz Stuletni” (1807—1907) podaje np., że „w czasie zarazy dla zdrowego i słabego bydła daje się na piersiach zawłokę lub korzeń ciemieżycy”. Przeciw podobnej zarazie „Bocheński Kalendarz Domowy” proponuje podawać „jalapę w proszku w oliwie do wewnątrz, potem odwar w kokornaku (*Aristolochia*) oraz okadzanie bydła woskiem z cynobrem”. Jest sprawą dość dziwną, że w takich kalendarzach zamieszczali swoje artykuły nawet profesorowie uczelni weterynaryjnych, np. Piotr Seifman, dyrektor szkoły weterynaryjnej w Warszawie. „Kalendarz Lwowski” z 1869 r. podaje różne sposoby leczenia zwierząt, bo — jak wyjaśnia się na wstępie — „o lekarza bydłat u nas dość trudno”<sup>130</sup>.

<sup>127</sup> J.F. Nowakowski, *Odwiedziny u Lompy*. W: *Z górnośląskiej ziemi*, Katowice 1963, s. 164.

<sup>128</sup> J. Trzaskowski, *Zbiór różnych drobnostek*, Warszawa 1982, s. 123.

<sup>129</sup> M. Treszel, *Zwiazki Józefa Lompy z nauką i kulturą polską oraz jego podręczniki szkolne i książki rolnicze*, Opole 1979, s. 257.

<sup>130</sup> R. Kulczycki, *Stare kalendarze źródłem wiedzy o roślinach leczniczych stosowanych w lecznictwie zwierząt*, „Medycyna Weterynaryjna” 1984, s. 177.

Z powodu braku innych możliwości, jedynie taka forma oświaty weterynaryjnej mogła spełnić swoje zadania. Nabyta tą drogą wiedza była tym cenniejsza, ponieważ korzystano z niej szczególnie w XVIII w., kiedy szkoły weterynaryjne zaczynały swoją działalność, zaś inne źródła tego rodzaju oświaty nie istniały. Ze względu na panujący wtedy na wsi analfabetyzm, wiadomości czerpane z kalendarzy przez oświeconych agronomów, księży itd. były przekazywane zainteresowanym dalej. Niektóre z tych informacji weszły później do stałego repertuaru umiejętności w weterynarii ludowej. Taka forma szerzenia oświaty rolniczej przetrwała do XX w., chociaż już w latach dwudziestych i trzydziestych tego stulecia poruszane w kalendarzach tematy z dziedziny weterynarii sprowadzały się do wspomnień i opisów „jak to drzewiej bywało z leczeniem zwierząt u naszych przodków”.

Chociaż rozwój nauk przyrodniczych w XVII i XVIII w. nie znalazł zrazu odzwierciedlenia w praktyce weterynaryjnej, straty gospodarcze spowodowane przez niektóre epizootie zobligowały rządy wielu krajów do naukowego opracowania metod zwalczania zaraz zwierzęcych. Tą drogą doprowadzono do radykalnych przemian również w leczeniu zwierząt poprzez praktyczne wykorzystanie osiągnięć nauk weterynaryjnych z XVIII i XIX w. Szkoły weterynaryjne, zakładane w wielu krajach Europy, kształciły coraz więcej terenowych lekarzy weterynaryjnych. Jednak na pełne zaspokojenie potrzeb należało jeszcze cierpliwie czekać.

## LUDOWE LECZNICTWO WETERYNARYJNE DZIŚ

Niedobór lekarzy weterynaryjnych trwał do końca drugiej wojny światowej. Dopiero po wojnie pierwotnie trzy, a potem cztery uczelnie weterynaryjne mogły zaspokoić potrzeby obsadzania stanowisk pracy w punktach, przychodniach i lecznicach weterynaryjnych. Dzisiaj każda wieś i zagroda znajduje się pod fachową opieką weterynaryjną i nie może już być obawy, że chore zwierzę nie uzyska ratunku we właściwym czasie. Powodują to: nowoczesny sprzęt, radiotelefony, całodobowe dyżury lekarsko-weterynaryjne działające na zasadzie pogotowia. Lekarze weterynarii wykonują liczne prace z zakresu masowej profilaktyki ogólnej i zabiegowej. Racjonalne postępowanie zdominowało już od dawna całą działalność, wchodzącą w dziedzinę ochrony zdrowia zwierząt. A jednak... Nie można być pewnym, że nikt spośród hodowców zwierząt i obecnie nie próbuje w wyjątkowych i sporadycznych przypadkach wracać do tradycji i prymitywnym sposobem próbować swoich weterynaryjnych umiejętności. Lekarze weterynarii napotykali nieraz próby zabiegu empirycznego, w szczególności przy porodach u bydła, kiedy to pierwszych czynności dokonywali sami gospodarze, względnie ich sąsiedzi i inni „znawcy”. W razie stwier-

dzenia, że własne możliwości są nie wystarczające, zwracano się w takich wypadkach o pomoc do zawodowego specjalisty. Konieczność taka wynikała i stąd, że odszkodowanie za śmierć zwierzęcia może być wypłacone przez Państwowy Zakład Ubezpieczeń tylko wówczas, gdy właściciel skorzystał z pomocy lekarza weterynarii.

Autorowi znane są z autopsji przypadki leczenia ran powstałych u zwierząt na skutek otarć o ostre przedmioty, przez zastosowanie odwaru z rumianku pospolitego. Dość prosty zabieg chirurgiczny trzebienia małych knurków przeprowadzają nadal co „światlejsi” mieszkańcy wsi za pomocą ostrego noża lub brzytwy, nie stosując żadnych środków dezynfekcyjnych. Są to najczęściej sąsiedzkie usługi, wykonywane zgodnie z zasadami samopomocy, mające swoje korzenie raczej w tradycji, a nie wynikające z potrzeby chwili.

Można też jeszcze dziś spotkać się z próbami leczenia chorób świń, u których stwierdzono podwyższoną temperaturę ciała. Sprawdzenie jej odbywa się poprzez dotykanie końców uszów zwierzęcia, podobnie zresztą czyni się to u dużych zwierząt, zaś u bydła decyduje o tym podwyższona ciepłota rogów. U świń przy podejrzeniu o różycę, zwaną też czerwinką, stosuje się lewatywy, podając jednocześnie kwaśne poidła, zaś skórę „chłodzi” się przy pomocy octu. Takie metody są od dawna zabronione ze względu na możliwość rozprzestrzeniania się zaraźliwych chorób zwierzęcych. Dzisiaj możemy się również spotkać z przypadkami stosowania zabobonów, magii i wierzeń w profilaktyce i lecznictwie ludowym zwierząt. Są to niewątpliwie nieszkodliwe nawyki, mające swoje podłoże w tradycji rodzinnej lub regionalnej. Niektóre przesady utrwaliły się i stały się przyzwyczajeniami, znanymi na co dzień nie tylko w środowisku wiejskim. Niejakie emocje budzi widok kominiarza, przebiegającego przez drogę kota czy też spotkanie w godzinach rannych pająka. Wróżby stąd wynikające są dwojakiego rodzaju. Kominiarz ma przynosić napotkanemu szczęście, poranny pająk i przebiegający kot — niepowodzenie. Zatem tysiącletnie wierzenia, pomimo ogromnych postępów nauki i techniki trwają nadal, chociaż ich znaczenie spadło dziś już tylko do rangi symbolu.

## ZAKOŃCZENIE I WNIOSKI

Weterynaria ludowa na Górnym Śląsku pozostanie trwałym elementem kultury tego regionu. Wychów zwierząt gospodarskich wymagał od najdawniejszych czasów zdrowotnej opieki, którą stosowali ich właściciele w podobny sposób jak inne czynności typu rękodzielniczego. Poziom nauk przyrodniczych do czasów Oświecenia nie pozwalał na wprowadzenie do praktyki lecznictwa zwierząt prawideł naukowych. Dopiero w drugiej połowie XVIII w., od czasu powstania szkół weterynaryjnych, pojawił się nie znany dotąd zawód



lekarza weterynarii. Liczba tych specjalistów była jednak ciągle zbyt mała w stosunku do potrzeb. Były też jeszcze inne trudności, jak np. angażowanie absolwentów szkół weterynaryjnych do jednostek kawalerii w zmilitaryzowanych Prusach. Ponadto większość młodych adeptów sztuki weterynaryjnej kierowano do zwalczania zaraźliwych chorób zwierzęcych, które trwały nieustannie. Brak zaufania ludności wiejskiej do wszystkiego co nowoczesne i postępowe pogarszał ten stan.

Sytuacja społeczno-gospodarcza na Górnym Śląsku była szczególnie trudna dla ludności wiejskiej. Stosunki feudalne doprowadziły tamtejszych chłopów do skrajnej nędzy, szczególnie mieszkańców terenów po prawej stronie Odry. Ich bardzo niskie dochody z gospodarstw nie pozwalały na wydatki związane z leczeniem zwierząt; ceny za tego typu usługi ustalono w taryfie opłat weterynaryjnych.

Przez długie wieki racjonalną profilaktykę i prewencję weterynaryjną zastępowała magia i zabobony. Wiara w moc nadprzyrodzoną przetrwała bowiem na ziemiach polskich z czasów przedpiastowskich. Ten sposób „ochrony” zdrowia zwierząt pozostał nawet do czasów najnowszych, przeplatając się z nowoczesnymi poglądami na sprawę leczenia i profilaktyki zwierzęcej.

Weterynaryjne leczenie ludowe na Górnym Śląsku opierało się głównie na prymitywnych zabiegach z zakresu chorób wewnętrznych i chirurgicznych przy jednoczesnym stosowaniu ziół i innych łatwo dostępnych środków leczniczych. W większości zabiegi te wykonywali sami właściciele zwierząt. W sprawach poważniejszych, kiedy choroba lub sytuacja zagrażała życiu zwierzęcia, proszono o pomoc stałych znawców, którzy, korzystając ze swego doświadczenia, opartego na czystej empirii, wywiązywali się pilnie z powierzonego im zadania. Niepowodzenia zaś przyjmowano jako dopust Boży, godząc się z poniesionymi z tego powodu stratami.

Zaopatrywanie się w leki, przede wszystkim pochodzenia roślinnego, trwało przez cały okres wegetacji ziół. Podawano je w stanie świeżym lub konserwowanym, najczęściej w postaci suszu. Sposób zadawania ich był dowolny, jednak z reguły wywary, odwary czy napary wlewano zwierzętom butelką, lewatyw natomiast dokonywano irygatorem o prostej konstrukcji.

W miarę zachodzących przemian w rozwoju kultury materialnej oraz postępu nauk przyrodniczych, ludowe leczenie zwierząt ulegało stopniowemu uwstecznianiu, chociaż i w czasach najnowszych zdarzają się jeszcze próby udzielania pomocy chorym zwierzętom przez ich właścicieli. Wielkie ryzyko ewentualnych upadków zwierząt, a także konsekwencje wynikające z niedotrzymania warunków umowy ubezpieczeniowej, która wymaga wezwania lekarza weterynarii, były też jednym z powodów zmierzchu weterynarii ludowej na Górnym Śląsku, podobnie jak w innych regionach kraju.



Z rozważań przedstawionych w artykule można wysunąć następujące wnioski:

1. Weterynaryjne leczenie ludowe na Górnym Śląsku ukształtowało się z potrzeby ratowania chorych zwierząt gospodarskich.
2. Leczenie zwierząt domowych traktowano dawniej podobnie jak inne czynności produkcyjne lub usługowe w gospodarstwach rolnych, do czego zmuszały ciężkie warunki ucisku feudalnego chłopów.
3. Czynności profilaktyczno-prewencyjne w weterynarii ludowej były oparte pierwotnie na zabobonach i magii, stosowanych już w czasach przedpiastowskich.
4. Poziom lecnicstwa zwierząt był zależny od empirycznych umiejętności leczących.
5. Tworzenie szkół weterynaryjnych w wielu krajach Europy umożliwiło przekazywanie lecnicstwa zwierząt wykształconym specjalistom.
6. Angażowanie lekarzy weterynarii do jednostek kawaleryjskich, a także do zwalczania zaraźliwych chorób zwierzęcych, szczególnie licznie występujących w XVII—XIX w., zwiększało zapotrzebowanie na fachową kadrę weterynaryjną na Górnym Śląsku, które nie mogło być w pełni zaspokojone.
7. Leczenie ludowe zwierząt na Górnym Śląsku opierało się na stosowaniu leków pochodzenia roślinnego oraz posługiwaniu się prymitywnym sprzętem leczniczym.
8. Postępy cywilizacyjne zmieniały poglądy ludności Górnego Śląska na weterynarię ludową i w konsekwencji doprowadziły do korzystania z porad profesjonalnych pracowników weterynarii.
9. Również i dziś zdarzają się sporadyczne przypadki udzielania pomocy chorym zwierzętom przez laików-empiryków.
10. Weterynaria ludowa wpisała się na trwałe w dzieje kultury materialnej i duchowej Górnego Śląska.

WIKTOR SKRZYPEK

#### POPULAR VETERINARY IN UPPER SILESIA IN THE HISTORICAL ASPECT

The popular way of treating animals in Upper Silesia is an integral part of culture in this region. It originated due to the necessity of saving domestic animals, but the level of treatment and prophylaxis reflected the progress in science and technology. Quite recently one could come across some magic ways of treatment which alternated with rational therapy. Preventive treatment of animals in Upper Silesia was handed down from generation to generation, but the elements of its practical application may be observed in other regions of Poland which confirms an ethnical union of Polish territories.

Practising therapy in popular veterinary belonged by custom to some elder experienced farmers who enjoyed authority in the country. More difficult authorities from the technical point of view were taken up by blacksmiths, shepherds and sheep-keepers. The common practice of that time was „letting blood” and perforating „frogs”, i.e. swollen lymphatic node. A lot of medical practices were adopted from the therapy of people, but the contrary also happened. While using medicaments they based themselves on magic beliefs („fulminic stones”), they also made use of the whole variety of medical herbs.

Beginning from the 19th century in Upper Silesia the popular veterinary was replaced by modern methods of treatment propagated by official political circles interested in fighting epizooty. A significant role was also played by popular calenders and, since the 19th century, by educated veterinary surgeons who were taking over the therapy of animals in the villages of Upper Silesia.

WIKTOR SKRZYPEK

#### DIE VOLKSTÜMLICHE TIERHEILKUNDE IN OBERSCHLESIE IM HISTORISCHEN ASPEKT

Die volkstümliche Tierheilkunde in Oberschlesien ist ein integraler Bestandteil der Kultur dieser Region. Sie entstand aus der Notwendigkeit die Haustiere zu retten, das Niveau der Tierbehandlung und der Prophylaxe widerspiegelte den Fortschritt der Wissenschaft und Technik. Noch bis in die neuesten Zeiten konnte man magische Eingriffe begegnen welche mit einer rationellen Therapie verflochten waren. Die Therapie gegenüber dem Tiere war in Oberschlesien von der Tradition über Generationen getragen, wiederum Elemente ihrer praktischen Anwendung konnte man in anderen Regionen Polens begegnen — als Bestätigung der ethnischen Zusammengehörigkeit polnischer Länder. Die Durchführung eines bestimmten Eingriffes der volkstümlichen Tierheilkunde nach gehörte üblich zu den ältesten erfahrenen Bauern, die im Dorfe das Ansehen besaßen. Die technisch schwierigen Tätigkeiten unternahmen Schmiede, Hirten und Schäfer. Üblich war damals der „Aderlass” und das aufstechen der „Frösche”, d.h. der angeschwollenen Lyphknoten. Vieles in der Heilpraxis wurde vom Menschenheilwesen übernommen, aber es geschah auch umgekehrt. Beim Anwenden der Medikamente stützte man sich mit magischem (Glauben „Donnersteine”), man nützte auch das ganze Heilungspotential der Kräuter. Seit dem XIX Jh. zog in die volkstümliche Tierheilkunde in Oberschlesien die Modernität ein, verbreitet durch amtliche Faktoren bei der Bekämpfung der Epizootie.

Eine bedeutende Rolle spielten die Volkskalender, und seit dem XIX Jh. ausgebildete Tierärzte, die almählich die Tiertherapie in den oberschlesischen Dörfern übernahmen.

URSZULA ZAGÓRA

## SPORY WOKÓŁ INTERWENCJONIZMU I ETATYZMU W SEJMIE ŚLĄSKIM

Zagadnienie etatyzmu i interwencjonizmu państwowego było żywo dyskutowane w okresie międzywojennym. W literaturze ekonomicznej, na łamach czasopism, podczas sesji naukowych dotyczących spraw gospodarczych, a także w dyskusjach sejmowych poświęcano mu wiele miejsca. Pod pojęcia te podkładano wszakże różną treść, w zależności od indywidualnego, emocjonalnego stosunku do nich. W literaturze międzywojennej można znaleźć wiele znaczeń zarówno interwencjonizmu, jak i etatyzmu. Duża liczba definicji formułowanych przez ekonomistów i publicystów świadczyła o braku jednolitego podejścia do zagadnienia. Sprecyzowanie obu kategorii poprzedziła długoletnia dyskusja. Ponieważ celem artykułu jest przedstawienie polemiki, która toczyła się wokół tego problemu w Sejmie Śląskim, wydaje się logiczne, aby wyjaśnić te pojęcia. Interwencjonizm oznacza pośrednią i bezpośrednią ingerencję państwa w działalność gospodarczą, zaś etatyzm skrajną jego formę, polegającą na występowaniu państwa w charakterze przedsiębiorcy lub bankiera, albo na udziale państwa w tzw. przedsiębiorstwach mieszanych, w których obok kapitałów prywatnych zaangażowany jest również kapitał państwowy<sup>1</sup>.

Wybuch I wojny światowej zmusił rządy poszczególnych państw do aktywnego włączenia się w życie gospodarcze. Był również dostatecznym usprawiedliwieniem nagłej ingerencji państwa w sprawy podlegające dotąd wolnej grze sił rynkowych. Powszechnie uważano to jednak za zjawisko przejściowe. Zakończenie wojny wydawało się jednoznaczne z odejściem od metod interwencjonizmu wojennego i powrotem do gospodarki wolnorynkowej. Tymczasem za ziemiach polskich po odzyskaniu niepodległości tendencje interwencjonistyczne nasiliły się. Złożyło się na to wiele przyczyn: przygotowania do

---

<sup>1</sup> Zob. *Mała encyklopedia ekonomiczna*, Warszawa 1974, s. 305 i 199; *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 r.*, Warszawa 1981, s. 276 i 163.

wojny z Rosją Radziecką, konieczność scalenia trzech odrębnych dzielnic kraju w jeden organizm państwowy, zniszczenia wojenne i konieczność odbudowy kraju, słabość rodzimego kapitału prywatnego, a nadto swoista spuścizna po zaborcach w postaci instytucji i przedsiębiorstw państwowych, które po odzyskaniu niepodległości przeszły na własność państwa polskiego<sup>2</sup>. Dotyczyło to szczególnie uprzemysłowionego Górnego Śląska. Czynniki te zadecydowały o wzroście ekonomicznej roli państwa. Jednocześnie społeczeństwo zostało pobudzone do szerokiej dyskusji. Trwała ona z różnym nasileniem całe dwudziestolecie międzywojenne. Angażowali się w nią przedstawiciele myśli akademickiej, sfery rządowe oraz koła wielkoprzemysłowe, reprezentowane przez „Lewiatan”<sup>3</sup>. Na Górnym Śląsku uwidoczniła się m.in. w wystąpieniach sejmowych. Region ten zaangażował się w dyskusję dopiero po przyłączeniu go do Polski, nie uczestniczył więc w pierwszej fazie dotyczącej interwencjonizmu wojennego. Niemniej jednak sam fakt połączenia Górnego Śląska z resztą ziem polskich dostarczył nowych tematów do dyskusji.

Już na pierwszym posiedzeniu Sejmu Śląskiego 10 X 1922 r. prezes Rady Ministrów Julian Nowak komunikował, że rząd polski, uwzględniając liczne skargi górnośląskich sfer gospodarczych na zbyt wysokie cła polskie, co wynikało w niekorzystnego położenia geograficznego Śląska, wprowadził szereg ulg celnych, pozwalających przemysłowi śląskiemu lepiej przygotować się do nowych warunków. Wyraził nadzieję, że sytuacja zupełnie się unormuje, gdy wielkie przedsiębiorstwa przeniosą siedziby zarządów na terytorium Polski<sup>4</sup>.

Częstym przedmiotem ataków poselskich była polityka wielkich koncernów, polegająca na umyślnym obniżaniu zysków w oficjalnych sprawozdaniach i rachunkach oraz na ustalaniu zbyt wysokich cen na swoje towary. Nierzadkie były również przypadki nadużyć podatkowych<sup>5</sup>. Zarzuty te odnosiły się głównie do kapitału niemieckiego, którego udział w przemyśle Górnego Śląska był dominujący. Próby zmierzające do jego uszczuplenia kończyły się najczęściej pozwaniem Polski przed Stałym Trybunałem Sprawiedliwości Międzynarodowej

<sup>2</sup> Szczegółowy wykaz przedsiębiorstw odziedziczonych po zaborcach podaje J. G o ł ę b i o w s k i, *Sektor państwowy w gospodarce Polski międzywojennej*, Warszawa—Kraków 1985, s. 46.

<sup>3</sup> Pełna nazwa tej organizacji brzmiała: Centralny Związek Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów, a od 1932 r. Centralny Związek Polskiego Przemysłu.

<sup>4</sup> 1 posiedzenie Sejmu Śląskiego (dalej: 1 pos. S. Śl.) 10 X 1922 r., Sprawozdania Stenograficzne Sejmu Śląskiego I kadencji (dalej: Spr. Sten. S. Śl. I kad.), s. 2—3.

<sup>5</sup> O tego typu praktykach koncernów zagranicznych, głównie niemieckich, piszą: J. P o p k i e w i c z, F. R y s z k a, *Przemysł ciężki Górnego Śląska w gospodarce Polski międzywojennej (1922—1939)*, Opole 1959, s. 192—194; Z. L a n d a u, J. T o m a s z e w s k i, *Anonimowi władcy. Z dziejów kapitału obcego w Polsce (1918—1939)*, Warszawa 1968, s. 74—76; J. J a r o s, *Historia górnictwa węglowego w Zagłębiu Górnośląskim w latach 1914—1945*, Katowice—Kraków 1969, s. 70—73; Z. L a n d a u, J. T o m a s z e w s k i, *Kapitały obce w Polsce 1918—1939. Materiały i dokumenty*, Warszawa 1964, s. 262—263.



w Hadze, który przeważnie rozstrzygał spory na niekorzyść Polski<sup>6</sup>. Odpowiadając atakiem na atak przywódca Volksbundu, poseł Otto Ulitz skrytykował politykę utworzonej polsko-francuskiej Spółki Dzierżawnej Kopalni Skarbowych na Górnym Śląsku „Skarboferm”, zarzucając jej, że „przefrymarczyła cenną własność państwową”, gdyż pozwoliła na ucieczkę zysków do Paryża<sup>7</sup>. Rzecz jasna, że nie o własność państwową chodziło posłowi niemieckiemu, lecz o to, że Polskie Kopalnie Skarbowe wymknęły się kapitałowi niemieckiemu. W odpowiedzi na to poseł Paweł Kempka (reprezentujący Klub Chrześcijańskiej Demokracji i Narodowej Partii Robotniczej) wysunął propozycję zobligowania rządu do przejęcia pod zarząd przymusowy kopalń, fabryk i hut, z których kapitał międzynarodowy się wycofywał lub źle nimi gospodarował, by wykazać, „że kapitał polski potrafi też coś stworzyć i nie jest zależny od międzynarodowego kapitału niemieckiego”. Propozycję swą motywował tym, że wzięcie w sekwestr hut jest tańsze niż zasiłki dla robotników zwalnianych z przedsiębiorstw będących w gestii kapitału zagranicznego<sup>8</sup>. W podobnym tonie wypowiadali się również inni posłowie, jak: Edward Rybarz z Chrześcijańskiego Zjednoczenia Ludowego czy Józef Biniszkievicz, przewodniczący Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) na Górnym Śląsku i administrator „Gazety Robotniczej”<sup>9</sup>.

W rezultacie dyskusji Komisja Prawnicza Sejmu zreagowała wnioszek do rządu polskiego o powołanie komisji do zbadania stanu przemysłu górnośląskiego. Zastrzeżono przy tym, by opierając się na propozycji rządu centralnego Sejm Śląski mógł uzupełnić skład komisji o kilku swoich posłów. Jeszcze dalej poszedł Klub Poselski PPS, domagając się, by komisji przyznano również uprawnienia do badania i ustalania cen produktów wielkiego przemysłu<sup>10</sup>. Ponieważ wielki przemysł górnośląski był, jak wspomniałam, w większości w rękach niemieckich, chodziło o ograniczenie samowoli i rozciągnięcie nad nim kontroli. Propozycji tych rząd nie poparł. W latach 1922—1924 zaznaczyła się bowiem krótkotrwała tendencja ograniczania zasięgu interwencjonizmu i etatyzmu w praktyce. W oficjalnych wystąpieniach przedstawiciele władzy odżegnywali się od posunięć interwencjonistycznych, głosząc konieczność przywrócenia zasady liberalizmu gospodarczego. Skoncentrowanie uwagi na problemach równowagi budżetowej i stabilizacji waluty odsuwało na dalszy

<sup>6</sup> M. G r z y b, *Narodowościowo-polityczne aspekty przemian stosunków własnościowych i kadrowych w górnośląskim przemyśle w latach 1922—1939*, Katowice 1978, s. 64—65.

<sup>7</sup> 4 pos. S. Śl. 18 X 1922 r., Spr. Sten. S. Śl. I kad., s. 20—24; 92 pos. S. Śl. 27 V 1924 r., Spr. Sten. S. Śl. I kad., s. 24.

<sup>8</sup> Ibid., s. 29.

<sup>9</sup> Ibid., s. 30—35.

<sup>10</sup> 95 pos. S. Śl. 25 VI 1924 r., Spr. Sten. S. Śl. I kad., s. 10—11.

plan zagadnienie ingerencji państwa w gospodarkę. O braku tendencji etatystycznych rządu w tym okresie świadczy sprzedaż znacznej liczby przedsiębiorstw państwowych oraz udziałów w przedsiębiorstwach prywatnych <sup>11</sup>.

Problem interwencjonizmu i etatyzmu nasilił się w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego 1929—1935, który nie ominął także Górnego Śląska. Szczególnie dotkliwie odczuli go robotnicy wielkoprzemysłowi. W III kadencji Sejmu Śląskiego nad sprawami własności w przemyśle w powiązaniu z udziałem państwa dyskutowali posłowie reprezentujący różne ugrupowania. Przedstawiciele PPS domagali się dopuszczenia rad zakładowych do rad nadzorczych przedsiębiorstw, gdyż, ich zdaniem, bogactwa ziemi śląskiej nie stanowiły własności przemysłowców, lecz własność narodu, tworząc majątek narodowy; rady zakładowe miały czuwać nad tym, aby majątek ten nie wypływał za granicę <sup>12</sup>. Ponieważ powszechnie stosowaną przez przemysłowców niemieckich polityką było zakupywanie produktów poza granicami państwa i w ten sposób bojkotowanie polskich wyrobów przemysłowych, oburzenie polskich posłów znalazło swój oddźwięk w postulatach kontroli i ingerencji czynnika państwowego do spraw produkcji i prywatnej gospodarki kapitalistycznej oraz konieczności dostosowania gospodarki prywatnej do potrzeb i wymogów kraju <sup>13</sup>. Wymowna jest wypowiedź posła Stefana Kapuścińskiego, reprezentującego stronnictwo prorządowe (Klub Narodowego Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy NChZP), który domagał się jak najdalej idącej ingerencji państwa i kontroli czynnika państwowego nad gospodarką prywatną <sup>14</sup>, uznając je za najważniejszy czynnik poprawy gospodarki śląskiej. Wydaje się, że tak prointerwencyjne stanowisko przedstawiciela śląskiej sanacji było w dużej mierze efektem ożywionej dyskusji sejmowej nad katastrofalną sytuacją gospodarczą Śląska, podczas której posłowie chadeccy obwiniali rząd za kryzys gospodarczy i jego skutki.

W wyniku dyskusji zespół posłów Chrześcijańskiej Demokracji i Narodowej Partii Robotniczej zgłosił wniosek w sprawie sytuacji województwa śląskiego. Domagano się podjęcia robót publicznych, zaktywizowania kredytów i rozszerzenia zamówień rządowych <sup>15</sup>. Klub prorządowy NChZP zgłosił natomiast do Sejmu wniosek w sprawie kontroli państwowej nad gospodarką ciężkiego przemysłu oraz powołania do życia instytucji nadzwyczajnego komisarza do walki z bezrobociem na Śląsku <sup>16</sup>. Dalszą konsekwencją był także wniosek

<sup>11</sup> T. Grabowski, *Rola państwa w gospodarce Polski 1918—1928*, Warszawa 1967, s. 116; J. Tomaszewski, *Stabilizacja waluty w Polsce 1924—1925*, Warszawa 1961, s. 51.

<sup>12</sup> 13 pos. S. Śl. 24 XI 1931 r., Spr. Sten. S. Śl. III kad., s. 13.

<sup>13</sup> Ibid., s. 20—21.

<sup>14</sup> Ibid., s. 20.

<sup>15</sup> Druk nr 148/III, Druki Sejmu Śląskiego.

<sup>16</sup> Druk nr 149/III, Druki Sejmu Śląskiego.

posłów Klubu NChZP postulujący usunięcie z przemysłu na Górnym Śląsku przedsiębiorców zagranicznych i zastąpienie ich obywatelami polskimi <sup>17</sup> oraz wniosek o ustawowe rozwiązanie wszystkich kontraktów prywatno-prawnych opiewających na nieproporcjonalnie wysokie wynagrodzenia służbowe w przemyśle <sup>18</sup>. Wniosek dotyczący usunięcia obcokrajowców nawiązywał do polityki wojewody śląskiego Michała Grażyńskiego, który zmierzał do spolonizowania przemysłu Górnego Śląska. Wycelowanie, a przynajmniej znaczne ograniczenie w przemyśle górnośląskim kapitalistów niemieckich było jednym z podstawowych zadań jego polityki.

Stanowisko kół prorządowych na Śląsku różniło się od oficjalnych enuncjacji rządowych w kwestii interwencjonizmu. Sfery te, początkowo zdecydowanie, potem nieco słabiej (pod wpływem rozwoju sektora państwowego) krytykowały etatyzm i podkreślały konieczność ograniczenia zasięgu interwencjonizmu państwowego. Wynikało to w dużej mierze z chęci przypodobania się wielkiemu przemysłowi, a także z faktu oparcia się na teoretycznych założeniach ekonomii neoklasycznej <sup>19</sup>. Stanowisko kół prorządowych na Śląsku, reprezentowanych przez władze wojewódzkie, a w Sejmie — od przewrotu majowego — przez członków NChZP było prointerwencjonistyczne. Przeciągająca się dyskusja nad formą kontroli państwowej w przemyśle Górnego Śląska aktywizowała poszczególne kluby poselskie. Reprezentanci klubu prorządowego stwierdzali: „Całe społeczeństwo stoi na stanowisku ingerencji czynnika państwowego do gospodarki przemysłu. Nie jesteśmy tak zapamiętaliymi etatystami, ażebyśmy powiedzieli, że tę ingerencję ma spełniać wyłącznie rząd [...], uważamy, że kontrola państwowa powinna być sprawowana przy pomocy czynników społecznych. Takim czynnikiem są przedstawiciele związków zawodowych, robotniczych, pracowniczych” <sup>20</sup>. Kontrola ta miała złagodzić niekorzystne skutki kryzysu, głównie bezrobocie. Uważano, że jest ono wynikiem nieudolności administracji, pochłaniającej zbyt wielkie sumy, obciążające koszty własne przedsiębiorstw.

Podobne stanowisko zajmowali socjaliści. Taka postawa wynikała z ich założeń programowych. Dowodzili konieczności interwencjonizmu państwo-

<sup>17</sup> Druk nr 151/III, Druki Sejmu Śląskiego.

<sup>18</sup> Druk nr 152/III, Druki Sejmu Śląskiego.

<sup>19</sup> Już w 1920 r. Władysław Grabski, ówczesny minister skarbu, pisał: „etatyzm nie jest tą formą organizacji życia publicznego, która by odpowiadała warunkom powstania Państwa Polskiego”. (W. G r a b s k i, *Projekt programu polityki ekonomicznej i finansowej Polski po wojnie*, Warszawa 1920, s. 5). W 1929 r. minister skarbu Gabriel Czechowicz oświadczył, że „polityka nasza [rządu — przyp. U. Z.] pójdzie po linii stopniowego wycofywania się ze wszystkich tych przedsiębiorstw, z tych wszystkich interesów, które mogą być przekazane kapitałowi prywatnemu”. (48 pos. Sejmu Rzeczypospolitej 8 II 1929 r., Spr. Sten. S. Rp).

<sup>20</sup> 14 pos. S. Śl. 14 I 1932 r., Spr. Sten. S. Śl III kad., s. 38.



wego, bo „skoro państwo daje ulgi w postaci obniżonych cen, ceł ochronnych [...] daje pieniądze i premie, to ma prawo do kontroli”<sup>21</sup>. Chodziło o to, by interwencjonizm nie zmierzał do podnoszenia umów celnych i zaprowadzenia monopoli wewnętrznych, lecz głównie do kontroli państwa nad funkcjonowaniem przemysłu ciężkiego<sup>22</sup>.

Opowiadając się za ingerencją państwa w życiu gospodarczym zdawano sobie jednocześnie sprawę, że rząd centralny nie podziela prointerwencyjnego stanowiska. Socjalistyczny poseł Zygmunt Glücksmann stwierdził: „Chciałbym wierzyć w to, że wszyscy posłowie z łona sanacji zgadzają się z poglądami posła Kapuścińskiego na kontrolę państwa nad wielkim przemysłem. [...] A jednak nie wszyscy zgadzają się na to, bo w Ministerstwie Skarbu jest jeden minister i czterech zastępców, z których jeden ciągnie w lewo, a drugi w prawo. Jeden chce etatyzmu i socjalizmu, a drugi trzyma się mocno za rękę z Lewiatanem i wielką własnością rolną”<sup>23</sup>. Otrzymawszy potwierdzenie posła Kapuścińskiego, że przemawiał on w imieniu Klubu sanacyjnego na Śląsku, Glücksmann podsumował stanowisko śląskiej sanacji następująco: „Sanacja śląska dziś, wbrew poglądom pewnych przedstawicieli w rządzie centralnym, którzy są przeciwnikami etatyzmu i kontroli państwa, postawiła kwestię w ten sposób, że w całości przychyła się do tego zapatrywania”<sup>24</sup>.

Dnia 22 I 1932 r. na 16 posiedzeniu Sejmu Śląskiego uchwalono następujący wniosek: „Sejm prosi p. Wojewodę o poczynienie starań w Rządzie celem wydania przez Sejm RP odpowiednich ustaw umożliwiających roztoczenie ścisłej kontroli ze strony organów państwowych przy współudziale Związków Zawodowych nad gospodarką ciężkiego przemysłu”<sup>25</sup>. Odrzucono natomiast wniosek o powołanie instytucji nadzwyczajnego komisarza do walki z bezrobociem. Nie poparli go socjaliści, uważając, że komisarz i tak nie poprawiłby sytuacji robotników, zaś stworzone stanowisko byłoby jeszcze jedną dochodową posadą na Górnym Śląsku (przed głosowaniem na żądanie posła Józefa Macheja z PPS rozdzielono wniosek — Druk nr 149/III na dwa i głosowanie odbyło się oddzielnie)<sup>26</sup>. Idąc dalej w swych dążeniach programowych socjaliści wyrażali opinię, że „nie ma innego wyjścia, jak uspołecznienie, upaństwo-

<sup>21</sup> Ibid., s. 45.

<sup>22</sup> Poseł Z. Glücksmann podkreślał: „Jeżeli dzisiaj cały bankrutujący przemysł przewija się w przedpokojach ministerialnych, prosząc o dostawy, pożyczki, cła protekcyjne, opiekę itp. i jeżeli państwo względnie województwo pomaga, to powinno również mieć prawo wglądu i wpływu na wykonanie gospodarki”. (13 pos. S. Śl. 24 XI 1931 r., Spr. Sten. S. Śl. III kad., s. 34).

<sup>23</sup> Ibid.

<sup>24</sup> Ibid.

<sup>25</sup> Druk nr 161/III dotyczący Druku nr 149/III, Druki Sejmu Śląskiego.

<sup>26</sup> 16 pos. S. Śl. 22 I 1932 r., Spr. Sten. S. Śl. III kad., s. 79.



wienie, unarodowienie tych środków produkcji, które do tego dojrzały”<sup>27</sup>. Wskazując na zbrodniczą gospodarkę obcego kapitału, widzieli ratunek w upaństwowieniu całego przemysłu. Dowodzili, wbrew powszechnie utartej opinii o nierentowności przedsiębiorstw państwowych: „jeżeli państwo potrafi prowadzić z zyskiem kopalnię soli itd., to niech to państwo prowadzi i ten przemysł, do którego dopłaca, a który chce zgubić klasę pracującą”<sup>28</sup>. Poseł J. Machej szacował udział kapitałów obcych w Polsce wraz z pożyczkami zagranicznymi ulokowanymi w przemyśle na ok. 8 mld zł<sup>29</sup>. Była to więc suma poważna, która wyzyskana zgodnie z zasadami racjonalnej ekonomii mogła przynieść polskiej gospodarce duże zyski. W praktyce jednak polityka kapitałów zagranicznych nie odpowiadała interesom gospodarki polskiej.

Wybuch kryzysu skupił uwagę społeczeństwa na posunięciach rządu zmierzających do złagodzenia jego skutków. Czerpiąc wzory z bogatego arsenału metod ekonomii neoklasycznej rząd, chroniony powagą autorytetów naukowych, lansował politykę oszczędności budżetowych, utrzymania równowagi budżetowej i stałości waluty. Były to lata polityki deflacyjnej, hamowania wzrostu obiegu pieniądza, ograniczeń kredytowych, spadku inwestycji i wzrostu podatków, słowem „zaciskania pasa”, „równania w dół” i biernego czekania, aż gospodarka sama upora się z kryzysem. Spodziewano się automatyzmu w przebiegu zjawisk, zgodnie z zasadą, że „najlepszym regulatorem ... jest bieg samego życia gospodarczego”<sup>30</sup>. Wypowiadając się przeciwko redukcji budżetu poseł Z. Glücksmann stwierdzał: „Kiedy ramy ustroju stają się za ciasne, mogą być tylko dwa rozwiązania. Jedno jest usunięcie, rozluźnienie tych ram, wyjście poza nie i szukanie nowych dróg dalszego rozwoju gospodarczego. A drugi sposób — to jest pozostawanie w tych ramach, trzymanie się ich kurczowo i uporczywie i wciskanie całego życia gospodarczego i społecznego w granice tych ram. To drugie rozwiązanie wybiera sanacja”<sup>31</sup>. Za główny przejaw tego uznał redukcję budżetu, ograniczenie inwestycji, zniesienie samorządów w społecznych instytucjach ubezpieczeniowych, obniżenie pensji urzędników oraz ograniczenie wolności osobistej obywateli.

Pogłębiające się w okresie kryzysu trudności gospodarcze doprowadziły do nasilenia ataków pod adresem rządu. Domagano się przedstawienia programu gospodarczego, który rzekomo sanacja miała od przewrotu majowego. Sfery wielkoprzemysłowe skupione wokół „Lewiatana” tłumaczyły wszelkie niedomogi życia gospodarczego brakiem konkretnego, długofalowego programu

<sup>27</sup> 14 pos. S. Śl. 14 I 1932 r., Spr. Sten. S. Śl. III kad., s. 52.

<sup>28</sup> Ibid., s. 30.

<sup>29</sup> Ibid.

<sup>30</sup> Artykuł redakcyjny: *Kryzys i program gospodarczy*, „Polska Gospodarcza” 1930, nr 20.

<sup>31</sup> 11 pos. S. Śl. 30 IX 1931 r., Spr. Sten. S. Śl. III kad., s. 18.

gospodarczego rządu. Szczególnie ostre były wystąpienia prezesa „Lewiatana” Andrzeja Wierzbickiego, któremu towarzyszyło grono ekonomistów związanych ze sferami gospodarczymi oraz grupa bardziej aktywnych publicystów<sup>32</sup>. Zarzut prowadzenia przypadkowej i niesprecyzowanej linii polityki gospodarczej nie był bezpodstawny. Wprawdzie jeszcze przed przewrotem majowym w marcu 1926 r. Stefan Starzyński, zwolennik Józefa Piłsudskiego, znany później działacz sanacyjny piastujący wysokie stanowiska w Ministerstwie Skarbu opublikował *Program Rządu Pracy w Polsce*, jednakże rząd sanacyjny uznał go za zbyt radykalny<sup>33</sup>.

Na forum Sejmu Śląskiego rolę opozycjonisty w stosunku do polityki rządu przyjął na siebie Wojciech Korfanty, czołowa postać Chrześcijańskiej Demokracji na Śląsku. Jego niechęć do rządu centralnego uwidoczniła się już podczas pierwszego posiedzenia Sejmu, kiedy to skomentował przemówienie Prezesa Rady Ministrów następująco: „Spodziewaliśmy się, że prezes Rady Ministrów coś konkretnego nam powie. Całe społeczeństwo tutaj oczekiwało na to, że Rząd wystąpi z jakimś programem gospodarczo-skarbowym, aby wszyscy ludzie wiedzieli, jak swoim życiem pokierować. Zamiast tego — kilka pięknych, gładkich zwrotów”<sup>34</sup>. W następnych latach jego stosunek do założeń polityki gospodarczej rządu był nadal krytyczny. Wynikało to w dużej mierze z powodów osobistych<sup>35</sup>, jak również z faktu, iż często orędownął w imieniu sfer wielkoprzemysłowych na Śląsku. Występował przeciwko polityce skarbowej Władysława Grabskiego, zarzucając mu nadmierne obciążenia podatkowe. Dowodem tego są jego atykiły zamieszczane w „Polonii”<sup>36</sup>.

Po przewrocie majowym Korfanty stał się zagorzałym przeciwnikiem sanacji, a śląska chadecja, której przewodniczył, bastionem opozycji politycznej.

<sup>32</sup> Do tego grona należeli m.in.: Henryk Tennenbaum, Hipolit Gliwic, Tadeusz Bernadzikiewicz, Roger Battaglia, Henryk Strasburger.

<sup>33</sup> S. Starzyński, *Program Rządu Pracy w Polsce*, Warszawa 1926.

<sup>34</sup> 3 pos. S. Śl. 17 X 1922 r., Spr. Sten. S. Śl. I kad., s. 12.

<sup>35</sup> Polityczne ambicje W. Korfanteo sięgały wysoko. Arka Bożek wspomina, że Korfanty liczył na stanowisko premiera w rządzie polskim, dlatego nie był zainteresowany kandydowaniem na wojewodę śląskiego. Premierem został W. Grabski, a Korfanty stał się jego przeciwnikiem, atakując politykę finansowo-skarbową rządu. (A. Bożek, *Pamiętniki*, Katowice 1957, s. 206–207); A. Mach podaje, że Korfanty miał nadzieję, iż J. Piłsudski zaoferuje mu urząd prezesa Rady Ministrów. (A. Mach, *Wojciech Korfanty w Polsce niepodległej*, Kraków 1935, s. 8). Cechy charakterologiczne Korfanteo podkreślające jego chęć dominacji nad innymi znaleźć można w pracy M. Orzechowskiego. Autor pisze, że Korfanty chciał być człowiekiem, któremu Polska zawdzięczać miała integrację przemysłu górnośląskiego z organizmem gospodarczym państwa. (M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1975, s. 258 i 31).

<sup>36</sup> Zob. m.in.: *Premier Grabski o sytuacji gospodarczej*, „Polonia” 4 VII 1925; *Grabski znów przykręca śrubę podatkową. Samowola podatkowa p. ministra skarbu*, „Polonia” 2 X 1925; *Premier Grabski o naszej zdolności podatkowej*, „Polonia” 5 X 1925.

Wychodząc z założenia, że trzeba się dogadać z kapitałem obcym, zarówno w wystąpieniach prasowych, jak i sejmowych niejednokrotnie wyrażał interesy górnośląskich kapitalistów. Zarzucał więc rządowi stosowanie zbyt wysokich cel, które satysfakcjonowały „Lewiatana”, a nie leżały w interesie przemysłowców śląskich. Problemem spornym były zamówienia rządowe, stanowiące interwencyjną formę uaktywniania przemysłu ze strony państwa. W ostrej walce konkurencyjnej o zamówienia rządowe przemysł górnośląski przegrywał, nie uczestnicząc w nich proporcjonalnie do swej wielkości. Konflikt, jaki zrodził się na tym tle między „Lewiatanem” a Górnośląskim Związkiem Przemysłowców Górniczo-Hutniczych pogłębił się od połowy 1925 r., kiedy to w wyniku wojny celnej z Niemcami przemysł górnośląski stracił niemieckie rynki zbytu<sup>37</sup>. Nasiliły się wówczas petycje ze strony Związku Przemysłowców oraz interwencje w rządzie polskim, domagające się większej pomocy dla przemysłu górnośląskiego<sup>38</sup>. Nie znalazły one jednak uznania w rządzie, który wołał popierać „Lewiatana”, widząc w nim reprezentanta kapitału polskiego, a Związek Przemysłowców traktując jako ostoję kapitałów obcych. Sytuacja nie uległa zmianie w latach kryzysu. To skłoniło W. Korfanteo do oświadczenia, że rząd powinien mieć obowiązek udzielania zamówień w pierwszej kolejności przemysłowi górnośląskiemu, mając na uwadze trudną sytuację gospodarczą tego regionu. Stwierdzał jednoznacznie: „Ja Lewiatana dlatego zwalczam, że on rujnuje Górny Śląsk”<sup>39</sup>. W agitacji dotyczącej zamówień rządowych dla przemysłu górnośląskiego poparła Korfanteo Komisja Pracy i Opieki Społecznej Sejmu Śląskiego. W grudniu 1931 r. obradowała ona nad katastrofalnym stanem gospodarki śląskiej. Jeden z punktów jej rezolucji brzmiał: „Sejm Śląski wzywa Pana Wojewodę, ażeby poczynił starania u rządu Rzeczypospolitej Polskiej, by zamówienia rządowe w pierwszym rzędzie przydzielano przemysłowi górnośląskiemu”<sup>40</sup>.

W listopadzie 1931 r. w Sejmie Śląskim Korfanty winił ministra przemysłu i handlu Eugeniusza Kwiatkowskiego za zły stan śląskiej gospodarki. „Polityka skarbową — mówił — ma jedną wadę, że nie dopuszcza do kapitalizacji, że żadne przedsiębiorstwo wskutek śruby podatkowej i nierównego systemu podatkowego stworzonego u nas w czasach innych, nie dostosowanego do obecnych warunków gospodarczych, nie było w stanie odłożyć rezerw, których można by było użyć na przebudowy, na inwestycje. Wobec parcia rządu na

<sup>37</sup> Połączenie Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów z Górnośląskim Związkiem Przemysłowców Górniczo-Hutniczych nastąpiło dopiero 18 V 1932 r. Przedtem „Lewiatan” nie reprezentował interesów górnośląskiego przemysłu.

<sup>38</sup> F. B i a ł y, *Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych 1914—1932*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967, s. 204—208.

<sup>39</sup> 161 pos. S. Śl. 29 III 1927 r., Spr. Sten. S. Śl. I kad., s. 36.

<sup>40</sup> 14 pos. S. Śl. 14 I 1932 r., Spr. Sten. S. Śl. III kad., s. 14.



nasze przedsiębiorstwa, one uległy — z tego czynię im największy zarzut — i na kredyt inwestowały”<sup>41</sup>. Krytykował też politykę rządu forsowania eksportu dumpingowego. Za jedyne wyjście uznał obniżenie kosztów własnych przedsiębiorstw, co z kolei mogło nastąpić poprzez spadek obciążeń podatkowych. „Nie powiadam, że w chwili tak poważnej jak dziś — nawet w epoce kapitalizmu — rząd wyzbywał się wszelkiego prawa ingerencji w życiu społecznym i gospodarczym. Zgodnie z programem, który nasz klub wyznaje, żądamy, ażeby rząd tej ingerencji dokonywał, ale tylko tam, gdzie chodzi o obronę słabego. Takiej ingerencji etatyzmem nazwać nie mogę”<sup>42</sup>. Wskazywał ponadto na nielogiczne pociągnięcia rządu w zakresie rozszerzania etatyzmu. Przykładem była np. budowa zakładów azotowych w Mościcach, w czasie, kiedy całkowicie wystarczyła produkcja zakładów w Chorzowie. Krytykował politykę „wciskania się” państwa w sektor prywatny. „Nie jestem — mówił — zwolennikiem takiej ingerencji państwa, żeby rząd mógł swoich ludzi narzucać przemysłowi bez względu na ich kwalifikacje”<sup>43</sup>. Chodziło mu oczywiście o zwolenników sanacji. Ten sam zarzut można było postawić później samemu Korfantomu, kiedy po przyłączeniu Górnego Śląska do Polski on właśnie rozdawał dochodowe stanowiska w przemyśle górnośląskim, posiadając szerokie koneksje w Górnośląskim Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych<sup>44</sup>.

Program gospodarczy rządu Korfanty nazwał działaniem doraźnym, nie zaś planem dalekosiężnym. Brak było w nim wytyczonej linii działania, o wielu pociągnięciach rządu decydował przypadek. Z ironią mówił, iż beczynność wobec trudności sanacja nazywa przezornością. Sceptycznie odnosił się do zapewnień rządu o rozciągnięciu kontroli nad produkcją i zbytem i o zwalczaniu nadmiernie wybujałych form organizacyjnych w przemyśle<sup>45</sup>.

W zarzutach dotyczących braku programu gospodarczego rządu poparł Korfante go poseł Franciszek Boguszcak z Narodowej Partii Robotniczej, mówiąc, że obóz sanacyjny ma dwa programy gospodarcze: jeden przed wyborami, drugi po<sup>46</sup>. Rząd, jego zdaniem, nie wywiązał się z obietnicy ściągnięcia do Polski kapitałów i pożyczek zagranicznych. „Do państwa, w którym ludzie nawet na kierowniczych stanowiskach nie wiedzą, jakie są zamierzenia na najbliższą przyszłość, w którym prawo zawisło w powietrzu, w którym nie wiadomo dziś, co będzie jutro, nikt z pomocą finansową kwapić się nie będzie.

<sup>41</sup> 13 pos. S. Śl. 24 XI 1931 r., Spr. Sten. S. Śl. III kad., s. 49.

<sup>42</sup> Ibid., s. 54.

<sup>43</sup> Ibid., s. 54.

<sup>44</sup> O r z e c h o w s k i, op. cit., s. 259.

<sup>45</sup> 38 pos. S. Śl. 19 I 1934 r., Spr. Sten. S. Śl. III kad., s. 6.

<sup>46</sup> 13 pos. S. Śl. 24 XI 1934 r., Spr. Sten. S. Śl. III kad., s. 12.



Wyjątek oczywiście stanowią koncesje, ale my dziś płacąc koncesjami, jutro zapłacić możemy niepodległością”<sup>47</sup>.

Pogłębiający się kryzys gospodarczy i bezradność rządu biernie wyczekującego jego końca nie znajdowała zrozumienia w społeczeństwie. Brak programu rządowego wytykali także socjaliści. Poseł Z. Glücksmann dowodził: „Nad gospodarką polską zaciążył fatalizm. Gdyby dziś tak postawić pytanie jaka jest polityka gospodarcza rządu najsilniejszego i najgenialniejszego, etatyzm czy też klasyczny kapitalizm, to można by się o to długo spierać i pokazywałoby się na koniec, że obydwaj spierający się mają rację. Jest etatyzm i jest klasyczny kapitalizm. Jest Zawadzki i jest Starzyński. Jeden reprezentuje etatyzm, a drugi klasyczny kapitalizm. Gdyby się zapytać, czy jest system gospodarki protekcjonizmu czy też wolności handlowej [...] pokazałoby się, że jest jedno i drugie. [...] Widać, że silne rządy mają strawny żołądek i potrafią pogodzić ze sobą najsprzeczniejsze systemy gospodarcze” — kończył ironicznie swe wywody<sup>48</sup>. Taka podwójnie prowadzona polityka nie pozwalała jednoznacznie obciążać winą za niepowodzenia interwencjonizmu państwowego bądź liberalizmu. Powołując się na zalecenia wynikające z teorii Johna Maynarda Keynesa dla polityki gospodarczej państwa, Glücksmann stwierdzał, że Polska postępuje akurat odwrotnie. Wycofując kredyty, obniżając inwestycje i zasiłki dla bezrobotnych zmierza w kierunku katastrofy gospodarczej<sup>49</sup>. Wprawdzie pod wpływem ataków na zjeździe w Katowicach 17 IX 1933 r. sanacja śląska określiła swój program, mówiąc wiele o strukturalnym charakterze kryzysu i o konieczności wprowadzenia planowej gospodarki<sup>50</sup>, nie satysfakcjonował on jednak oponentów, a socjaliści zauważyli, że plan wojewody zawęży się do prowadzenia robót publicznych, nie precyzując wyraźnie głównych założeń programowych<sup>51</sup>.

Domagając się radykalniejszej etatystycznej polityki rządu socjaliści zarzucali sanacji brak odwagi do zajęcia antykapitalistycznego stanowiska i skrytykowania ustroju mającego za sobą tyle świetnych tradycji. Zarzut ten był niesłuszny. Nie chodziło o brak odwagi. Rząd Drugiej Rzeczypospolitej reprezentował interesy klas posiadających i nie mógł występować przeciwko podstawowemu prawu kapitalizmu — prywatnej własności środków produkcji.

<sup>47</sup> Ibid., s. 10.

<sup>48</sup> 20 pos. S. Śl. 22 III 1932 r., Spr. Sten. S. Śl. III kad., s. 37—38.

<sup>49</sup> Ibid., s. 41—42.

<sup>50</sup> *Zjazd Działaczy Gospodarczych i Społecznych Województwa Śląskiego zwołany przez Narodowe Chrześcijańskie Zjednoczenie Pracy* [śląski odpowiednik Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem — przyp. U.Z.] w dniu 17 IX 1933 r. w Katowicach, Katowice 1933, s. 7 oraz 15—18.

<sup>51</sup> 38 pos. S. Śl. 19 I 1934 r., Spr. Sten. S. Śl. III kad., s. 33.

Zarzut braku programu gospodarczego na Górnym Śląsku miał nieco inne zabarwienie niż w pozostałych dzielnicach kraju. Tu mówiło się raczej o braku narodowej polityki gospodarczej. Oburzano się na Polaków zasiadających w radach nadzorczych wielkich firm przemysłowych lub piastujących funkcje dyrektorskie, których polskie nazwiska stanowiły zasłonę dymną dla obcego kapitału. Poseł Glücksmann dowodził: „Obsadza się różne stanowiska w wielkim przemyśle i w tych rozmaitych formach organizacyjnych urzędnikami albo inżynierami polskimi. Dążenie zrozumiałe. Czy jednakowoż ci urzędnicy polscy stają się tam eksponentami interesu państwowego, społeczeństwa, czy też rzecz ma się w ten sposób, jak to określił jeden z ministrów rządu polskiego, że są to szmaty, które hańbią imię polskie? [Chodziło o ministra przemysłu i handlu Ferdynanda Zarzyckiego — przyp. U.Z.]. Rząd wprawdzie zapowiedział, że będzie walczył z tymi, którzy traktują urzędy jako chęć obłowienia się, wątpliwe jest wszakże czy walka ta przyniesie skutki. [...] dziwną bowiem jest rzeczą, że tu zbiega się akurat interes czynnika rządowego z interesem wielkiego przemysłu. Skoro wielki przemysł tak chętnie godzi się na przyjęcie przedstawicieli polskich na stanowiska tak odpowiedzialne i dobrze płatne, to widać ma w tym interes żywotny”<sup>52</sup>. Oczywiście, że wielki przemysł widział konkretny cel w takiej polityce. Polacy, obejmując stanowiska w poszczególnych firmach, zabiegali w ich imieniu o subwencje, pożyczki, dotacje, zamówienia rządowe itp. Chadecki poseł, kupiec, Alojzy Prus stwierdzał, że „Lewiatanowi służy obcych kapitałów [...] z nazwiska tylko ... Polacy, nawet książęta i hrabiowie polscy” winni są zacołania gospodarczego Polski, gdyż mając wpływy w rządzie i w Ministerstwie Przemysłu i Handlu zastąpili lukę programową rządu programem „Lewiatana”<sup>53</sup>.

Osobnego omówienia wymaga dyskusja wokół polityki kartelowej. Budziła ona ostre sprzeciwy posłów sanacyjnych, socjalistów, przedstawicieli drobnej wytwórczości, a nawet samego Korfanteo. Posłowie z NChZP obwiniali kartele i trusty o zahamowanie rozwoju wolnej konkurencji. W wyniku tego nastąpił wzrost wartości pieniądza, a jednocześnie, pod wpływem polityki cenowej karteli utrzymał się, a nawet wzrósł, dotychczasowy poziom cen. Dlatego uważali, iż „w pierwszym rzędzie trzeba wszystkie wysiłki skierować na walkę przeciwko dotychczasowej polityce cen wielkiego przemysłu”<sup>54</sup>. Równocześnie wyrażano obawę, że środki, jakimi dysponuje państwo, są niewystarczające, by skutecznie oddziaływać na skartelizowany przemysł. W grudniowej debacie (1931 r.) nad stanem gospodarki śląskiej Komisja Pracy i Opieki Społecznej Sejmu Śląskiego wypowiedziała się przeciwko popieraniu

<sup>52</sup> Ibid., s. 31—32.

<sup>53</sup> 48 pos. S. Śl. 21 I 1935 r., Spr. Sten. S. Śl. III kad., s. 45.

<sup>54</sup> 14 pos. S. Śl. 14 I 1932 r., Spr. Sten. S. Śl. III kad., s. 38.

karteli przez rząd i subwencjonowaniu polityki eksportowej. Ponieważ charakterystyczną cechą polskiego eksportu był dumping, którego koszty przemysł spychał na barki konsumenta krajowego, komisja zdecydowanie wystąpiła przeciwko kontynuowaniu polityki dumpingowej<sup>55</sup>. Najczęściej sprzeciwiano się zbyt wysokiej cenie węgla, ograniczającej konsumpcję na rynku wewnętrznym. Przedstawiciele przemysłu węglowego bronili się tłumacząc, że wysokie koszty wydobycia, rzutujące na cenę, są głównie wynikiem zbyt wielkiego udziału kosztów robocizny w kosztach całkowitych, sięgającego ponad 50%. Te zaś wynikały z nadmiernych przywilejów socjalnych robotników<sup>56</sup>. Schemat rozumowania przedsiębiorców był więc następujący: żeby utrzymać ruch w kopalniach trzeba eksportować, żeby eksportować, trzeba ponosić straty, a z kolei żeby je powetować, trzeba obniżyć zarobki i ubezpieczenia społeczne robotników. Tymczasem przedstawiciele górnośląskich związków zawodowych żądali obniżenia ceny węgla na rynku wewnętrznym o 25–30%, wskazując jednocześnie na możliwość przeprowadzenia tej operacji bez uszczerbku dla robotników. Należało, ich zdaniem, scentralizować sprzedaż węgla przez utworzenie pod kontrolą i decydującym wpływem rządu jednego syndykatu węglowego, obejmującego wszystkie polskie zagłębia<sup>57</sup>. Postulat ten został zamieszczony w jednym z punktów rezolucji wspomnianej wyżej komisji<sup>58</sup>.

Krytyczne stanowisko socjalistów wobec karteli znalazło wyraz w wypowiedzi posła Glücksmanna. Przyjął z zadowoleniem wypowiedź wojewody Grażyńskiego na wrześniowym zjeździe działaczy gospodarczych w Katowicach (1933 r.), że będzie zwalczał wszelkie nadużycia kapitału, nawet jeśli będzie to kapitał zagraniczny. Jednocześnie wyraził obawę co do realności tych słów.

Przeciwko nadużyciom karteli oponowali przedstawiciele drobnej wytwórczości. W Sejmie Śląskim poseł Prus powiedział: „[...] nie byłem nigdy i nie jestem przeciwnikiem kartelizacji dla zasady, ale jeżeli skartelizowany przemysł chce się rozbudować i utrzymać kosztem najżywotniejszych interesów kupiectwa i rzemiosła i wyzyskiem mas pracujących i konsumenta to [...] kończy się celowe istnienie danego kartelu”<sup>59</sup>. Uznał on, że sytuacja była tym bardziej przykra, iż niezgodne z prawem posunięcia karteli dokonywały się pod okiem władzy.

Przeciwko kartelom protegowanym przez rząd, przynoszącym korzyści dyrektorom i kierownikom, występował Korfanty. Oburzał się na przedsiębiorstwa, które „przy pomocy pewnych form organizacyjnych, bez jakiegokolwiek

<sup>55</sup> Ibid., s. 4.

<sup>56</sup> Ibid., s. 6.

<sup>57</sup> Ibid., s. 9.

<sup>58</sup> Ibid., s. 14.

<sup>59</sup> 48 pos. S. Śl. 21 I 1935 r., Spr. Sten. S. Śl. III kad., s. 44.

nakładu pracy, przysparzają sobie dochodów, a czym ściślejsza jest ta forma organizacyjna w postaci karteli, trustów i monopolowej gospodarki, tym większe są ich dochody [...] i nasze państwo używa tych form organizacyjnych jako źródeł dochodów”<sup>60</sup>. Jako przykład podawał Zakłady Azotowe w Chorzowie.

Na temat szkodliwej dla kraju działalności karteli panowała więc w Sejmie Śląskim zgodność poglądów, odbiegająca od generalnej linii polityki państwa. Rząd prowadził bowiem w latach trzydziestych politykę prokartelową, co wynikało z doraźnych potrzeb gospodarki (nadzieje na wzrost eksportu), prokartelowych zabiegów sfer przemysłowych oraz z oddziaływania kapitału zagranicznego bezpośrednio lub przez osoby o tradycyjnie wysokiej pozycji społecznej. W miarę upływu lat nasilał się także proces zrastania się monopoli z aparatem państwowym. Przewodniciele rządu zasiadali w radach nadzorczych karteli, czerpiąc z tego tytułu niemałe dochody. Korzystając z uprawnień, jakie dawały im stanowiska rządowe, działali w interesie „swoich” firm<sup>61</sup>. Pod wpływem narastającego oburzenia, wynikającego ze szkodliwej dla całości gospodarki polityki cenowej karteli rząd kilkakrotnie przeprowadził obniżkę cen niektórych skartelizowanych towarów, m.in. węgla, żelaza, cukru. W odpowiedzi na to kartele zamiast zareagować wzmożonymi obrotami towarów ograniczyły produkcję, redukując zatrudnienie, obniżając płace i świadczenia socjalne.

Popieranie przez rząd karteli miało związek z prowadzonym eksportem dumpingowym. Dumping w latach kryzysu przyczyniał się do utrzymania dodatniego salda bilansu handlowego. Kurczenie importu i forsowanie eksportu za wszelką cenę było spowodowane zobowiązaniami Polski wobec zagranicy. Uważano to za „zło konieczne”, ale była to skuteczna i realna droga zapewniająca dopływ dewiz do kraju. Przedsiębiorstwa skartelizowane przerzucały ciężar polityki dumpingowej na konsumentów krajowych, podnosząc ceny towarów na rynku wewnętrznym. Do każdej złotówki otrzymanej przez Polskę za wyeksportowany towar konsument krajowy dopłacał przemysłowi ok. 20 groszy<sup>62</sup>. Do tego dochodziły sumy wykładane z budżetu przez skarb państwa na popieranie eksportu. Jednocześnie prokartelowa polityka rządu wynikała z założeń ekonomii neoklasycznej, głoszonej z katedr wyższych uczelni i wyznawanej przez większość polityków gospodarczych. Dlatego, mimo iż wielu posłów śląskich potępiało dumping, wojewoda Grażyński w tej

<sup>60</sup> 38 pos. S. Śl. 19 I 1934 r., Spr. Sten. S. Śl. III kad., s. 5.

<sup>61</sup> Głośna była np. sprawa ministra Stefana Ossowskiego, który będąc z ramienia Banku Gospodarstwa Krajowego (BGK) członkiem rad nadzorczych wielu przedsiębiorstw, w których państwo miało swoje udziały, korzystał z kredytów BGK w interesie tych przedsiębiorstw. (H. T e n n e n b a u m, *Skomercjalizowana racja stanu*, Warszawa 1927, s. 73).

<sup>62</sup> J. K r y n i c k i, *Problemy handlu zagranicznego Polski 1918—1939 i 1945—1955*, Warszawa 1958, s. 145.



kwestii przyjął stanowisko zgodne z opinią władz centralnych. Krytykując postulaty likwidacji eksportu dumpingowego i powiązania przemysłu z rynkiem krajowym stwierdzał: „Realizacja tych pomysłów byłaby ciosem, zadaniem tu-tejszym przedsiębiorstwom oraz łączyłaby się z jeszcze większą niż dawniej klęską bezrobocia. [...] Na tym właśnie odcinku chcę podkreślić niezmierną czynność polityki państwowej, która [...] w przezorny sposób traktuje organizację przemysłu, kwestię cen oraz pomocy w formie zniżki taryf, zwrotu ceł, premii eksportowych, gwarancji kredytów i umów kompensacyjnych. Jedynie dzięki tej pomocy życie gospodarcze naszej prowincji nie zamarło”<sup>63</sup>. Motywowanie popierania eksportu dumpingowego koniecznością utrzymania warsztatów pracy i niedopuszczenia do redukcji zatrudnienia powtarzało się często w wypowiedziach przedstawicieli rządu.

Krytyczne uwagi pod adresem polityki gospodarczej rządu w latach kryzysu odpierali w Sejmie Śląskim posłowie NChZP, zaś wojewoda śląski wystąpił w tej sprawie na forum Sejmu dopiero na początku 1935 r., kiedy kryzys ustąpił i gospodarka wchodziła w pomyślniejszy okres. Podkreślał ogólnościową tendencję wzrostu ekonomicznej roli państwa oraz fakt, że Polska jako organizm zaniedbany gospodarczo przez zaborców i scalona z trzech odrębnych dzielnic potrzebowała szczególnie aktywnej funkcji państwa. Z drugiej wszakże strony nie wyszedł poza tradycyjne założenia ekonomii neoklasycznej. „Staość waluty, równowaga budżetów związków prawno-publicznych, podtrzymanie procesów kapitalizacyjnych, wyrównywanie zwichnięć w stosunkach poszczególnych działów życia gospodarczego, utrzymanie nadwyżek w bilansie handlowym oraz stworzenie dogodnego kredytu — to są te zasadnicze punkty, które tworzą ramy naszej gospodarki państwowej”<sup>64</sup>. Ponieważ państwo przejęło wiele funkcji gospodarczych, najważniejszą sprawą był program gospodarczy i jego realizacja oraz zdolność aparatu państwowego do rozwiązania zagadnień gospodarczych na tle pogodzenia inicjatywy prywatnej z inicjatywą i kontrolą publiczną<sup>65</sup>.

Specyfiką dyskusji toczącej się w Sejmie Śląskim nad ekonomiczną rolą państwa była akceptacja interwencjonizmu rządowego. Społeczeństwo śląskie było o wiele mniej krytycznie nastawione do aktywnej polityki gospodarczej państwa niż w pozostałych regionach Polski. Wynikało to z kilku przyczyn. Koncepcje unarodowienia przemysłu, zwłaszcza przemysłu ciężkiego, stanowiły ważki punkt w rezolucjach programowych wielu partii politycznych Górnego Śląska. Podobne były odczucia górnośląskiej klasy robotniczej, w przeważającej większości niechętnie ustosunkowanej do kapitalistów niemieckich.

<sup>63</sup> 47 pos. S. Śl. 7 I 1935 r., Spr. Sten. S. Śl. III kad., s. 9.

<sup>64</sup> Ibid., s. 5.

<sup>65</sup> Ibid., s. 5.

Polonizacja przemysłu mogła się dokonać tylko drogą aktywnego zaangażowania się państwa, ponieważ nie można było liczyć na siłę polskiej inicjatywy prywatnej, zubożałej i nie mającej w tym względzie większych tradycji. Dlatego też stosunek do etatyzmu czy do innych form interwencjonizmu państwowego był na Górnym Śląsku przychylniejszy. Parcie w kierunku unarodowienia przemysłu wzmogło się zwłaszcza po wielkim kryzysie, kiedy rabunkowa polityka finansowa kilku największych firm górnośląskich znalazła epilog w sądzie. Zaktywizował wówczas swoją politykę M. Grażyński. Na początku 1936 r., wygłaszając exposé w Sejmie, dał wyraz swoim odczuciom: „Gdyby obok obcych kapitałów, które tu bardzo chętnie widzimy — o ile pracują uczciwie — zjawily się w większej mierze polskie kapitały jak najściślej związane z naszą gospodarką narodową byłoby to nie tylko naszym narodowym sukcesem, ale skierowaniem gospodarczej myśli polskiej na właściwe tory”<sup>66</sup>.

Zwołana przez rząd w marcu 1936 r. ogólnopolska narada gospodarcza z udziałem przedstawicieli przemysłu i izb przemysłowo-handlowych, w której uczestniczyli również przemysłowcy śląscy, poświęcona była sytuacji w przemyśle. Uczestnicy narady uznali dalszy rozwój twórczej inicjatywy prywatnej za główny czynnik ożywienia życia gospodarczego. Ani władze śląskie, ani posłowie nie poparli wniosków z narady, uważając, że nie da się ich zastosować do warunków Górnego Śląska. Uzasadniali swoje stanowisko tym, że wielki górnośląski przemysł górniczo-hutniczy działa na zasadach nie mających nic wspólnego z twórczą inicjatywą prywatną. Zwracali uwagę na konieczność jego zaktywizowania poprzez stworzenie form pozwalających w konsekwencji na przejęcie tego przemysłu na własność państwa. Stanowisko sanacji śląskiej oddaje wypowiedź posła Kapuścińskiego: „Mam nadzieję, że [...] będziemy dążyć do tego, ażeby jak największa ilość tych gałęzi przemysłu polskiego, które mają dominujące znaczenie nie tylko dla życia gospodarczego, ale i dla polityki państwa, została uniezależniona od kapitału prywatnego i przeszła na własność kapitału państwa polskiego”<sup>67</sup>. Za wielki sukces rządu, a zwłaszcza władz śląskich uznano ustanowienie nadzoru sądowego (1934 r.), a potem przejęcie na własność państwa (1936 r.) Wspólnoty Interesów<sup>68</sup> oraz przejęcie w zarząd przymusowy majątków księcia pszczyńskiego (1934 r.)<sup>69</sup>. Mnożyły się pochwały polityki państwa dążącego do oparcia przemysłu w Polsce na kapitałach rodzimych. Mocno podkreślano konieczność zmian idących w kierunku „uwolnienia gospodarki od czynników obcych”, zaznacza-

<sup>66</sup> 5 pos. S. Śl. 20 I 1936 r., Spr. Sten. S. Śl. IV kad., s. 13.

<sup>67</sup> 12 pos. S. Śl. 25 I 1937 r., Spr. Sten. S. Śl. IV kad., s. 14.

<sup>68</sup> M. M. D r o z d o w s k i, *Polityka gospodarcza rządu polskiego 1936—1939*, Warszawa 1963, s. 104.

<sup>69</sup> G r z y b, op. cit., s. 203—205.

jąc, że kapitał państwowy jest stróżem interesów ogólnych. Jednocześnie przeciwstawiano się sugestiom, aby przejęte przez państwo kapitały oddać w ręce polskiej inicjatywy prywatnej<sup>70</sup>.

Wkraczanie kapitału państwowego do przemysłu drogą wykupu lub współudziału w przedsiębiorstwach mieszanych (w nowo utworzonym Zjednoczeniu Górniczo-Hutniczym udział Skarbu Śląskiego wynosił 40%) nie napotykało na Śląsku oporów, z wyjątkiem sfer przemysłowych. Dla socjalistów takie posunięcia zbiegły się z ich radykalnym programem uspołecznienia banków oraz tych przedsiębiorstw, które korzystały z pomocy państwowej a miały charakter przedsiębiorstw monopolistycznych<sup>71</sup>. Posłowie sanacyjni określali takie posunięcia rządu jako „pierwszy krok w kierunku [...] coraz większego udziału szerokich mas robotniczych danego przemysłu w jego zarządzie, w kierownictwie, w decyzjach [...] gospodarczych”<sup>72</sup>. Stwierdzić również należy, że nie ma tu, widocznej w stanowisku rządu Rzeczypospolitej, rozbieżności między oficjalnymi enuncjacjami czynników rządowych a prowadzoną przez nich polityką gospodarczą. W wystąpieniach przedstawicieli rządu wyraźnie odżegnywano się od etatyzmu, życie gospodarcze zmuszało jednak do włączania się państwa w procesy ekonomiczne. Na Górnym Śląsku pozytywne zjawisko wypierania kapitałów obcych przez państwo, stanowiące, o czym już wspomniano, główny punkt programu gospodarczego wojewody Grażyńskiego, było wystarczającym usprawiedliwieniem takiej polityki. Tu zresztą własność państwowa nie konkurowała z kapitałem polskim w produkcji tych samych wyrobów. Chodziło o cel nadrzędny — spolonizowanie kapitału górnośląskiego. Wyraźnie podkreślano, że przedsiębiorstwa te, oparte na kapitale państwowym prowadzić będą swoją działalność gospodarczą w ramach dotychczasowego systemu społeczno-gospodarczego, opartego na zasadach kapitalizmu. Hasło, którym „Lewiatan” chętnie szermował, że etatyzm jest drogą do socjalizmu, nie znalazło na Śląsku odzewu. Łatwiej w związku z tym przyjęte zostały posunięcia zmierzające w kierunku wzrostu interwencjonizmu państwowego. Brak wyraźnej opozycji sejmowej pozwolił Grażyńskiemu zająć otwarcie prointerwencyjne stanowisko. „Jakikolwiek będzie dalszy przebieg zjawisk gospodarczych w skali światowej, nie ulega dla mnie wątpliwości — mówił — że rozgrywający się w naszych czasach strukturalny — a nie koniunkturalny — kryzys gospodarczy obalił najistotniejsze przesłanki tzw. polityki liberalnej, rozszerzył znakomicie czynny wpływ państwa na procesy gospodar-

<sup>70</sup> 12 pos. S. Śl. 25 I 1937 r., Spr. Sten. S. Śl. IV kad., s. 14; 14 pos. S. Śl. 14 I 1932 r., Spr. Sten. S. Śl. III kad., s. 30; 41 pos. S. Śl. 28 III 1934 r., Spr. Sten. S. Śl. III kad., s. 24. 8 pos. S. Śl. 26 III 1936 r., Spr. Sten. S. Śl. IV kad., s. 66—67.

<sup>71</sup> 41 pos. S. Śl. 28 III 1934 r., Spr. Sten. S. Śl. III kad., s. 24.

<sup>72</sup> 12 pos. S. Śl. 25 I 1937 r., Spr. Sten. S. Śl. IV kad., s. 15.

cze i społeczne, utrwalił pojęcie tzw. gospodarki planowej oraz przeciwstawił zasadę pożytku społecznego i sprawiedliwości społecznej zasadzie indywidualnego zysku jako motoru zdrowej działalności gospodarczej”<sup>73</sup>.

Nowe teoretyczne założenia ekonomiczne, do których pod koniec lat trzydziestych przekonywało się coraz więcej ekonomistów, znalazły potwierdzenie w polityce ministra E. Kwiatkowskiego, twórcy 4-letniego planu inwestycyjnego i 15-letniego Gospodarczego Planu Generalnego, autora projektu budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego. Jego program społeczno-gospodarczej przebudowy Polski uznano powszechnie za wyraz największej troski rządu o stworzenie potęgi gospodarczej kraju.

W ogólnopolskiej dyskusji przeciwnicy interwencjonizmu państwowego przegrali. Przegrali przedstawiciele myśli akademickiej, gdyż praca J. M. Keynesa *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza* udowodniła, że można, wychodząc z zupełnie innych założeń niż ekonomia klasyczna czy kierunek subiektywno-marginalistyczny, stworzyć logicznie spójną teorię, wyznaczającą państwowej polityce gospodarczej aktywną rolę w przezwyciężaniu kryzysu. Przegrał wielki przemysł, bo tak naprawdę polityka państwa nie godziła w żywotne interesy kapitału prywatnego, a chęć otrzymania korzystnych zamówień rządowych nie pozwoliła mu na całkowite negowanie interwencjonizmu. Krytykowano tylko niektóre jego formy, uciążliwe dla inicjatywy prywatnej. Na Górnym Śląsku temperatura dyskusji była niższa. Nie było prężnego ośrodka naukowego, który by wywierał wpływ na opinię społeczną regionu. Stosunek do interwencjonizmu w społeczeństwie śląskim wypływał z czysto pragmatycznych przesłanek. Dlatego wzrost interwencjonizmu kojarzono ze wzrostem znaczenia państwa polskiego i osłabienia wpływów kapitałów obcych, gdyż, jak już wspomniano, ściśle wiązał się z programem polonizacji przemysłu. Sfery wielkoprzemysłowe na Górnym Śląsku nie mogły więc stworzyć tak silnej opozycji antyetatystycznej, jak miało to miejsce w pozostałych dzielnicach kraju. Nie miały też gorącego rzecznika swych interesów o tak dużej sile przebicia jaką posiadał A. Wierzbicki<sup>74</sup>. W. Korfanty, skompromitowany wytoczonym mu przez sanację procesem, w którym zarzuczano mu czerpanie korzyści materialnych ze współpracy z obcym kapitałem (głównie niemieckim) nie mógł odegrać większej roli w walce z gospodarczym programem sanacji<sup>75</sup>.

<sup>73</sup> Ibid., s. 34.

<sup>74</sup> Mimo formalnego zjednoczenia przemysłu górnośląskiego z polskim, odrębności w interesach pozostawały nadal i A. Wierzbicki reprezentował orientację przemysłowców Polski centralnej.

<sup>75</sup> Zob. Z. L a n d a u, B. S k r z e s z e w s k a, *Wojciech Korfanty przed sądem Marszałkowskim*, Katowice 1964.



URSZULA ZAGÓRA

### CONTROVERSIES ABOUT INTERVENTIONISM AND STATE CONTROL IN THE SILESIAN DIET

The problem of State control and interventionism was the subject widely discussed by Polish economists and persons practically engaged in economy in the period between the two World Wars. The same subject manifested itself also during the debates of the Diet. The present article presents one debate which was going on over interventionism and State control in the Silesian Diet. This problem found its repercussion in some declarations of the members of the Diet belonging to different parliamentary clubs and representing different political groups.

A characteristic feature of the debate over interventionism in the Silesian Diet lays in the fact that an attitude to it was here much more favourable than in the remaining parts of the country. Apart from the German deputies only representatives of the Silesian Christian Democratic Party with their leader Wojciech Korfanty declared themselves against a growing role of the State. The remaining members of the Diet, and among them also the deputies representing the „sanacja” regime unanimously pointed out the necessity of increasing State interventionism. Reluctance of the Christian Democrats against interventionism resulted not from denying an active role of the State in economy, but from their reluctance to the „sanacja” government supporting the policy of State control.

Positive attitude of the majority of the Diet members towards interventionism and State control in Upper Silesia sprang from the necessity of polonizing industry. Expulsion of foreign capital, mainly the German one, and replacing it with the Polish State capital did not evoke negative reactions due to the weakness of home private initiative. Therefore the debate on intervention and State control were conducted much more quietly than in other regions of the country, because the slogan of nationalizing industry was largely accepted.

URSZULA ZAGÓRA

### DER STREIT UM DEN INTERVENTIONISMUS UND ETATISMUS IM SCHLESISCHEN SEJIM

Die Frage des Staatsetatismus und — interventionismus war in dem Milieu der polnischen Ökonomen und Wirtschaftspraktiker der Zwischenkriegszeit ein Gegenstand von lebhafter Diskussion. Dieses Thema tauchte auch in den parlamentarischen Debaten auf. Die vorgelegte Arbeit stellt die Diskussion vor, die sich um den Interventionismus und Etatismus im Schlesischen Sejm entwickelte. Diese Frage hatte ihren Ausklang in den Aussprachen der Abgeordneten verschiedener Parteifractionen gefunden.

Ein charakteristisches Merkmal der Diskussion um den Interventionismus im Schlesischen Sejm war ein mehr positives Verhältnis zu dieser Frage als in anderen Regionen Polens. Gegen der wachsenden Rolle des Staates haben sich ausser den deutschen Abgeordneten nur die Vertreter der schlesischen Christlichen Demokratie, welchen Wojciech Korfanty vorsass, ausgesprochen. Der Rest der Abgeordneten, darunter auch die, die der Sanation angehörten, unterstrichen übereinstimmend die Notwendigkeit einer Steigerung des Staatsinterventionismus. Der Widerwille der Christlichen Demokratie gegen dem Staatsinterventionismus ging aber nicht nur aus der Negation der Staatsrolle in der Wirtschaft aus, sondern aus der Abneigung gegen die Sanationsregierung, die nach Etatismus optierte.

Die positive Einstellung der Abgeordnetenmehrheit zum Interventionismus und Etatismus in Oberschlesien ging aus der Notwendigkeit der Polonisierung der Industrie aus. Ein Verdrängen des fremden Kapitals, insbesondere des deutschen, und ein Ersätzen es mit dem polnischen Staatskapital hat keine negative Reaktion geweckt, weil die eigene Privatinitiative schwach war. Deshalb war die Diskussion um den Interventionismus und Etatismus viel ruhiger als in den anderen Landesregionen, weil die Parole von Verstaatlichung der Industrie allgemein akzeptierbar war.

## IRWINGIANIZM NA ŚLĄSKU

### WSTĘP

Kolebką irwingianizmu jest Anglia. Jego podłożem stał się chiliizm, tj. oczekiwanie rychłego powtórnego przyjścia na świat Chrystusa (paruzja). Społeczność ta wyłoniła się na przełomie XVIII i XIX w., a więc w okresie historycznym nacechowanym burzami i przewrotami politycznymi oraz szerzącą się niewiarą. W tym trudnym czasie „przeżalone umysły wierzących chrześcijan siliły się, by odgadnąć zamiary Boże względem tropionej nieszczęściami ludzkości”<sup>1</sup>. I tak zrodziła się myśl o bliskim końcu świata i rychłym powtórnym przyjściu Chrystusa na ziemię w celu założenia tysiącletniego królestwa. Zaczęły powstawać zrzeczenia duchownych i świeckich osób do studiowania Biblii — w szczególności prorocत्व Daniela i księgi Objawienia św. Jana — gdzie spodziewano się znaleźć wskazówkę dotyczącą daty powtórnego przyjścia Chrystusa na ziemię i końca świata. Jednym z takich zrzeczeń byli irwingianie, zorganizowani w 1830 r. Natomiast już w 1860 r. — na tle sporów doktrynalnych — od irwingian odłączyli się neoirwingianie. W 1896 r. doszło z kolei do rozłamu w neoirwingianizmie — również na tle sporów doktrynalnych — którego owocem były dwie odrębne społeczności konfesyjne.

Irwingianie występowali, a neoirwingianie występują także w Polsce. Funkcjonują pod nazwami: Nowoapostolski Kościół oraz Stolica Apostolska w Jezusie Chrystusie. Pierwsza z tych konfesji istnieje również na Śląsku, a druga wyłącznie na Śląsku. Wyłącznie na Śląsku — i to na Śląsku Opolskim — występuje „spokrewniona” z neoirwingianizmem „w drugim wydaniu” Stolica Boża i Barankowa Apostołów w Duchu i w Prawdzie, Alfa i Omega, Początek i Koniec.

Mając powyższe na względzie, uznałem za celowe zaprezentować w niniejszym opracowaniu genezę i charakter irwingianizmu i neoirwingianizmu oraz

---

<sup>1</sup> S. G r e l e w s k i, *Wyznania protestanckie i sekty religijne w Polsce współczesnej*, Lublin 1937, s. 606—607.

ich działalność misyjną na ziemiach polskich, ze szczególnym uwzględnieniem Śląska, w trzech okresach historycznych: przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości, w II Rzeczypospolitej oraz w PRL.

W niniejszym opracowaniu posłużę się publikacjami historyków i religioznawców konfesyjnych i laickich oraz wynikami obserwacji uczestniczącej zborów Nowoapostolskiego Kościoła we Wrocławiu i w Rudzie Śląskiej, zboru Stolicy Apostolskiej w Jezusie Chrystusie w Chorzowie i społeczności Stolicy Bożej i Barankowej Apostołów w Duchu i w Prawdzie, Alfa i Omega, Początek i Koniec w Niwnicy koło Nysy.

## OKRES PRZED ODZYSKANIEM NIEPODLEGŁOŚCI

### IRWINGIANIZM

W okolicach Londynu w Anglii oraz w Szkocji powstało na początku XIX w. kilka ośrodków „badań Biblii”, których intencją było uzgodnienie „wspólnego wyznania wiary”. Jeden z takich ośrodków powstał w hrabstwie Albury w Anglii, w rezydencji H. Drummonda. Wśród aktywnych uczestników tego ośrodka był pastor szkockiego Kościoła narodowego w Londynie, ks. Edward Irving (1792—1834), zwolennik „przebudzenia charyzmatycznego chrześcijan”. Za swoje poglądy E. Irving został 4 maja 1832 r. skreślony z listy duchownych szkockiego Kościoła narodowego. Od tej pory gromadził on swoich zwolenników „na wolnym powietrzu” oraz w mieszkaniach prywatnych, aby w kolejnym etapie zorganizować w Londynie siedem gmin o ustroju teokratycznym, z hierarchią wzorowaną na urzędach wymienionych w księdze Objawienia św. Jana (hierarchia ta posiadała cztery stopnie doskonałości: proroków mających „pośredniczyć” między ludem a Bogiem, ewangelistów mających głosić Ewangelię, pasterzy, nazywanych również nauczycielami, mających opiekować się zborami i apostołów mających kierować „zjednoczonym chrześcijaństwem”). Jest bezspornym, że E. Irving miał poważne zasługi w przygotowaniu warunków do powstania tej nowej społeczności konfesyjnej, jednak nie był jej założycielem — nie był nawet „apostolem”, a jedynie w 1833 r. został przez apostoła J.B. Cardale’a wyświęcony na „anioła”, czyli biskupa zboru w Newman Street. Stąd — w moim przekonaniu — błędne jest nazywanie tej społeczności konfesyjnej (zborów katolicko-apostolskich złączonych następnie w Kościół Katolicko-Apostolski) od jego nazwiska: irwingianizmem<sup>2</sup>. Natomiast prawdą jest, że pierwszym apostołem owej społeczności

<sup>2</sup> *Apostołowie w początkowym i końcowym Kościele Jezusa Chrystusa. Historyczny przegląd wydarzeń związanych z powstaniem kościoła nowoapostolskiego*, Gdynia 1987, s. 23.



konfesyjnej był John Bate Cardale, powołany na ten urząd przez H. Drummonda 31 października 1832 r. Prawdą jest również i to, że w 1834 r. tzw. kolegium apostołskie zostało przez J.B. Cardale'a uzupełnione do dwunastu apostołów, wyświęconych 14 lipca 1835 r. w Londynie przez aniołów, czyli biskupów, w czasie nabożeństwa zwanego soborem syjońskim<sup>3</sup>. Następnie apostołowie udali się do Albury, gdzie przez rok przygotowywali się do działalności apostołskiej. Po tym okresie udali się oni „w charakterze obserwatorów” do wszystkich krajów świata chrześcijańskiego, w celu „zbadań ich stanu duchowego” oraz zebrania w różnych odłamach kościołów chrześcijańskich „złota prawdy”. Owe podróże były dla nich okazją do zapoznania się z obrzędami innych wyznań chrześcijańskich, a następnie do wprowadzenia do nabożeństw w swoich gminach poważnych zmian, zbliżonych do obrzędowych form rzymskokatolickich (wprowadzono m.in. ołtarze i szaty liturgiczne), protestanckich, prawosławnych i żydowskich. I tak, na kolejnych „synodach” ustanowiono liturgię Wieczerzy Pańskiej, nabożeństw rannych i wieczornych oraz innych praktyk religijnych. Również w tym okresie społeczność owa przyjęła oficjalną nazwę — Kościół Katolicko-Apostolski. W 1847 r. wprowadzono w Kościele Katolicko-Apostolskim bierzmowanie, nazwane pieczętowaniem. Kościół ten przejął trzy symbole wiary: apostołski, nicejski i anazjański. Z Biblii przyjęto Stary i Nowy Testament. Za zasadniczą podstawę Kościoła uznano wiarę, że Bóg w latach 1832—1835 wskrzesił urząd apostołski, powołując nowych apostołów, by zjednoczyli chrześcijaństwo i przygotowali chrześcijan do bliskiego przyjścia Chrystusa na ziemię.

Kościół Katolicko-Apostolski rozprzestrzenił się początkowo w Europie, a następnie w USA, Kanadzie, Australii i Nowej Zelandii. Jednak pod względem liczebności był stosunkowo mały. Od chwili śmierci w 1901 r. ostatniego apostoła — był nim Woodhouse — kościół ten nie posiadał naczelnego kierownictwa, nie przyjmował nowych członków, nie ordynował duchownych i nie prowadził prac misyjnych; stał się więc kościołem skazanym na wymarcie w ścisłym tego słowa znaczeniu — jego członkowie przestali angażować się w sprawę „doczesne”, oczekując w pokorze przyjścia Chrystusa<sup>4</sup>.

Na pierwszym zebraniu apostołów w zamku Albury w 1835 r. wyznaczono apostoła Tudora do obsługiwania — obok Indii — ziem polskich. Jednak Tudor prawdopodobnie do Polski nie dotarł, a irwingianizm rozprzestrzenił się w Wielkopolsce i na Pomorzu za przyczyną apostoła Woodhouse'a, w czasie jego bytności w Królewcu i w Prusach.

<sup>3</sup> Ibid., s. 26—27; G r e l e w s k i, op. cit., s. 609.

<sup>4</sup> G r e l e w s k i, op. cit., s. 611—612.

## NEOIRWINGIANIZM

Neoirwingianizm — czyli zbory nowoapostolskie — jest tworem opozycji w łonie niemieckich zborów katolicko-apostolskich przeciw głoszonej przez apostołów nauce o nieprzerwanym trwaniu urzędu apostolskiego nawet po śmierci. Pierwszym oportunistą był „prorok” H. Geyer. On to wszedł w kontakt z przełożonym gminy hamburskiej, biskupem Schwartzem, który w 1863 r. wraz ze swoim zbozem odłączył się od centrali w Berlinie i wspólnie stworzyli Powszechną Chrześcijańsko-Apostolską Misję. Misja ta odrzuciła naukę Kościoła Katolicko-Apostolskiego o nieprzerwanym trwaniu urzędu apostolskiego jako sprzeczną z Biblią, zatrzymując wszakże jego wiarę — zachowała liturgię, ceremoniał i szaty liturgiczne (jedynie naukę przygotowawczą do konfirmacji oparła na wzorze luterskim<sup>5</sup>). Podniesiony do urzędu apostoła Schwartz, udał się w 1863 r. w celach misyjnych do będącej pod wpływem kalwinizmu Holandii. Następnie odłączył się on od Powszechnej Chrześcijańsko-Apostolskiej Misji i dostosował do kalwinizmu organizację zewnętrzną kierowanej przez siebie społeczności konfesyjnej, nazwanej Misją Apostolską, usuwając z niej na katolicyzmie wzorowany ceremoniał kościelny, liturgię i szaty kościelne i tworząc nowy rytuał, na wzór stosowanego w Kościele reformowanym<sup>6</sup>. Po śmierci w 1895 r. Schwartz, Misją Apostolską kierował apostoł F. Krebs, który w 1878 r. odłączył się od Powszechnej Chrześcijańsko-Apostolskiej Misji — posądzając ją o dążność do powrotu na łono protestantyzmu — i po nawiązaniu kontaktów ze Schwartzem zorganizował w Niemczech Misję Apostolską (w nomenklaturze konfesyjnej na określenie tej społeczności religijnej przyjęły się nazwy: zbory nowoapostolskie, zbory neoirwingiańskie). I tak zbor hamburski uważany jest za „związek i komórkę rozrodczą” ruchu nowoapostolskiego, gdyż był nie tylko zbozem macierzystym, lecz w początkowym okresie stamtąd również prowadzono akcje misyjne. Nowoapostolski Kościół stosunkowo szybko rozprzestrzenił się w Niemczech i w innych krajach Europy oraz w Ameryce Południowej (Argentyna) i Australii.

W październiku 1864 r. apostołem dla Śląska i Berlina ustanowiony został Ludwig Bösecke, który w 1872 r. przesiedlił się — po krótkim pobycie w Berlinie, gdzie pozostawił swoją rodzinę — na Śląsk. Na Śląsku zorganizował on najpierw mały zbor w Świerzawie nad Kaczawą, a następnie w Jeleniej Górze. Ze zboru jeleniogórskiego wywodzili się przyszli apostołowie: Ernest Traugott (obsługujący później zbory w Berlinie i w Prusach Wschodnich) i Ernest Obst (obsługujący później zbory na Śląsku). Ośrodkiem krzewienia nauki nowoapostolskiej na ziemiach polskich już przed pierwszą wojną świa-

<sup>5</sup> Ibid., s. 613—614; *Apostołowie...*, s. 31—35.

<sup>6</sup> G r e l e w s k i, op. cit., s. 614—615; *Apostołowie...*, s. 40—41.

ową stała się Bydgoszcz, gdzie powstał pierwszy zbor nowoapostolski. Jednak na ziemiach polskich zbory nowoapostolskie nie były liczne. Zlokalizowane były — obok Bydgoszczy — w Stroninie oraz Solcu Kujawskim.

#### NEOIRWINGIANIZM ZREFORMOWANY

W 1896 r. doszło w gminach apostolskich (w Nowoapostolskim Kościele) do dalszego rozłamu na tle doktrynalnym. Otóż usunięty z urzędu przez głównego apostoła F. Krebsa apostoł okręgowy w Gransee, Juliusz Fischer (za krytykę poglądów głównego apostoła na eschatologię), odłączył się wraz ze stojącymi po jego stronie gminami i ogłosił się „apostołem Judą”; nazначzył na urzędy innych apostołów, obejmując naczelne wśród nich stanowisko. Powołując owych dalszych 11 apostołów, nadał im imiona i podzielił między nich kraje Rzeszy Niemieckiej. Utworzony przez niego odłam wyznaniowy przyjął nazwę: Berło Judy, nowy urząd apostolski, czyli nowe królestwo apostolskie<sup>7</sup>. Społeczność ta w 1902 r. uzyskała rejestrację pod nazwą: Stolica Apostołów Juda.

### OKRES DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ

#### IRWINGIANIZM

W omawianym okresie Kościół Katolicko-Apostolski zrzeszał w ogóle nie więcej niż 50 tys. osób<sup>8</sup>. Natomiast w Polsce, wskutek emigracji do Rzeszy Niemców, którzy byli członkami gmin katolicko-apostolskich, liczba wyznawców tej społeczności konfesyjnej spadła do około 200 osób. Byli oni zgrupowani w gminach zlokalizowanych w Bydgoszczy, Starogardzie, Grudziądzu, Poznaniu, Lesznie, Toruniu i Warszawie, które podlegały zwierzchnikowi mającemu swoją siedzibę w Łotwie.

W okresie międzywojennym członkowie gmin katolicko-apostolskich pod przewodnictwem diakonów zbierali się na modlitwy w domach prywatnych lub w wynajętych lokalach. Nabożeństwo sprowadzało się do czytania wersetu z Biblii, śpiewu, modlitw i kazania. Niektóre gminy na Pomorzu nie posiadały własnego duszpasterza i dlatego raz w miesiącu przyjeżdżał do nich duszpasterz z Gdańska w celu sprawowania „wieczery świętej”. Zdarzały się przypadki, że członkowie gmin katolicko-apostolskich uczestniczyli w „wieczery pańskiej” w świątyniach innych wyznań czy zrzezeń religijnych. Nabożeństwa

<sup>7</sup> Grelewski, op. cit., s. 620.

<sup>8</sup> Ibid., s. 611—612.

katolicko-apostolskie były publiczne i wstęp na nie dla członków innych konfesji lub też osób bez przynależności konfesyjnej był dozwolony.

#### NEOIRWINGIANIZM

Po I wojnie światowej kolejną gminę nowoapostolską założył L. Doczadis w Brzezinach koło Łodzi. Owa nowo założona gmina, jak również funkcjonujące już w minionym okresie historycznym, egzystowały w II Rzeczypospolitej na wzorach związków kulturalno-oświatowych. Ich ustrój wewnętrzny normował Statut związku okręgowego w Królewcu z dnia 14 lutego 1927 r., pod który to okręg podlegały gminy nowoapostolskie z terenu Prus Wschodnich i Zachodnich. Okręg ten z kolei podlegał centrali w Niemczech. Poszczególne gminy nowoapostolskie korzystały z autonomii. Statut gmin nowoapostolskich w sposób następujący określał cel funkcjonowania związku w Królewcu:

„Celem związku jest zachowanie łączności duchowej i zewnętrznej członków z całą społecznością nowoapostolską, której gminy są rozrzucone we wszystkich pięciu częściach świata, urobienie ducha tych członków na podłożu przywróconej idei kościoła pierwszych wieków chrześcijaństwa, wpajanie w wyznawców chrześcijańskich zasad czystej miłości bliźniego, oddziaływanie na jednostki błędzące moralnie, by je podnieść i umocnić w dobrym kierunku przeistoczenia ich na użytecznych członków państwa i sekty”.

Społeczność nowoapostolska w Polsce międzywojennej działała prawie wyłącznie wśród ludności niemieckiej. Z tego też względu nabożeństwa odprawiane były w języku niemieckim. W 1922 r. odbył się zjazd przedstawicieli tej społeczności konfesyjnej w Bydgoszczy, a uczestniczyło w nim około 400 przedstawicieli gmin oraz apostołowie z Królewca i Gdańska. W 1935 r. na obecnych ziemiach północnych Polski funkcjonowały 192 zbory nowoapostolskie, zrzeszające ogółem około 2500 wyznawców.

#### NEOIRWINGIANIZM ZREFORMOWANY

Pod koniec 1921 r. Stolica Apostołów Juda przekształciła się w Stolicę Apostołów Szymona. Po dojściu do władzy w Niemczech Adolfa Hitlera wyznanie to zostało tam zdelegalizowane.

W Polsce międzywojennej zbory tej konfesji funkcjonowały jedynie na Górnym Śląsku.

#### OKRES PRL

#### NEOIRWINGIANIZM

Według danych z 1986 r., Nowoapostolski Kościół zrzesza w ponad 170 krajach ogółem 24 tys. zborów na wszystkich kontynentach świata.

Natomiast w Polsce powojennej pierwsze gminy nowoapostolskie powstały w 1945 r. w okolicach Kosewa, zorganizowane przez wyznawców przybyłych z



Mragowa. Gminy te zostały zarejestrowane w kwietniu 1959 r. pod nazwą Stowarzyszenia Nowoapostolskiego, na podstawie przepisów prawa o stowarzyszeniach z 1932 r. (znowelizowanego w 1949 r.). W 1966 r. funkcjonowały w Polsce zbory nowoapostolskie w Giżycku, Pisz, Ostródzie, Arżynach, Kosewie oraz w Zabrze. W 1983 r. społeczność ta uzyskała osobowość prawną jako Nowoapostolski Kościół, którego teren działania stanowił obszar PRL, a siedzibę administracji centralnej — miasto Gdynia. Kościół pod względem administracyjnym stał się samodzielnym i niezależnym od jakiegokolwiek władzy zagranicznej, a na płaszczyźnie religijnej podjął współpracę i nawiązał kontakty z międzynarodowymi centralami Nowoapostolskiego Kościoła oraz z bratnimi kościołami za granicą, głównie z Nowoapostolskim Kościołem Sachsen-Anhalt z siedzibą w Magdeburgu.

Statystykę tegoż Kościoła w Polsce w latach 1950—1985 (według danych w dniu 31 grudnia danego roku) prezentują tabele 1 i 2.

Tabela 1

*Nowoapostolski Kościół w latach 1950—1985*

| Lata | Liczba     |                     |          |           |
|------|------------|---------------------|----------|-----------|
|      | duchownych | obiektów sakralnych | placówek | wyznawców |
| 1950 | 5          | 5                   | 5        | 400       |
| 1960 | 8          | 1                   | ·        | 300       |
| 1970 | ·          | 7                   | 6        | 330       |
| 1980 | 13         | 7                   | 7        | 350       |
| 1985 | 35         | 8                   | 12       | 1 000     |

Źródło: J. Kozłowski, J. Langner, T. Zagajewski, *Atlas wyznań w Polsce*, Kraków 1989, s. 44 i 131.

Z danych statystycznych według stanu w dniu 1 stycznia 1989 r. wynika, że Nowoapostolski Kościół dzielił się na 3 okręgi — północno-zachodni, centralno-południowy i wschodni — z 12 zborami i 6 placówkami. Zrzeszały one 861 członków zarejestrowanych (po „chrzcie duchowym”), nie licząc sympatyków, natomiast czynnie w nabożeństwach uczestniczyło około 1200 osób. Służbę duszpasterską sprawowało 35 duchownych. Kościół prowadził ożywioną działalność wydawniczą; m.in. opublikował broszury: *Apostołowie w początkowym i końcowym Kościele Jezusa Chrystusa*, *Zasady wyznania nowoapostolskiego*, *Boże obietnice i ich spełnienie* i wydaje miesięczniki „Chleb Żywota” i „Nasza Rodzina”. Najprężniejsze zbory znajdują się w Gdyni, Kętrzynie, Kostrzynie nad Odrą, Gubinie, Kosewie, Mragowie, Ostródzie, **Rudzie Śląskiej**, Poznaniu, Wąbrzeźnie i we **Wrocławiu**. Przewodniczącym Nowoapostolskiego Kościoła w Polsce jest Waldemar Starosta, powołany 28 maja 1989 r. przez głównego apostoła Ryszarda Fehra na urząd biskupa. Od 1973 r. Nowoapo-

stolskim Kościołem w Polsce opiekuje się apostoł okręgowy z Niemiec — Siegfried Karnick<sup>9</sup>.

Tabela 2

*Nowoapostolski Kościół w 1985 r. według województw (z wyeksponowaniem śląskich)*

| Województwa    | Liczba     |                     |          |           |
|----------------|------------|---------------------|----------|-----------|
|                | duchownych | obiektów sakralnych | placówek | wyznawców |
| Bydgoskie      | —          | —                   | —        | 45        |
| Elbląskie      | —          | —                   | —        | 45        |
| Gdańskie       | 6          | 1                   | 1        | 154       |
| Gorzowskie     | 1          | 1                   | 2        | 155       |
| Jeleniogórskie | —          | —                   | —        | 20        |
| Kaliskie       | —          | —                   | —        | 15        |
| Katowickie     | 6          | 1                   | 1        | 71        |
| Łódzkie        | —          | —                   | 1        | 25        |
| Olsztyńskie    | 14         | 3                   | 3        | 262       |
| Poznańskie     | 2          | 1                   | 1        | 35        |
| Szczecińskie   | —          | —                   | —        | 58        |
| Toruńskie      | 2          | —                   | 1        | 26        |
| Wrocławskie    | 1          | —                   | 1        | 20        |
| Zielonogórskie | 3          | 1                   | 1        | 69        |
| Razem          | 35         | 8                   | 12       | 1 000     |

Źródło: Jak w tab. 1.

A oto wyjątki ze statutu Nowoapostolskiego Kościoła, precyzujące zakres i formy działania tegoż Kościoła oraz prawa i obowiązki jego członków.

„ § 9. Podstawowym celem działania Kościoła jest:

- zaspokajanie potrzeb duchowych i religijnych wyznawców,
- wychowanie i doskonalenie wyznawców w duchu zasad religijnych Kościoła i moralności chrześcijańskiej,
- upowszechnianie postaw poszanowania dla państwa i jego zasad prawnych, wychowywanie w duchu pokoju i braterstwa z innymi ludźmi.

§ 10. Do osiągnięcia tego celu służą:

- regularne organizowanie nabożeństw według zasad pierwotnego Kościoła Apostolskiego,
- prowadzenie pracy duszpasterskiej celem pobudzania życia religijnego i dobroczynności,
- obsługa duchowa wyznawców i wykonywanie posług religijnych (chrzest, konfirmacja, ślub, pogrzeb itp.),
- wydawanie i upowszechnianie pism i literatury religijnej.

<sup>9</sup> G r e l e w s k i, op. cit., s. 617—620; A. T o k a r c z y k, *Trzydzieści wyznań*, Warszawa 1971, s. 156, 159—161; *Leksykon religioznawczy*, Warszawa 1988, s. 183; *Zarys religioznawstwa*, red. J. Keller, Warszawa 1988, s. 497; J. L a n g n e r, *Statystyka wyznaniowa w PRL*, Warszawa 1985, s. 36; *Kościół i związki wyznaniowe w PRL*, Warszawa 1987, s. 8; „Problemy Wyznań i Laicyzacji. Tygodniowy Biuletyn Prasowy” 1989, nr 44, s. IV—V; „Nasza Rodzina” 1989, nr 11, s. 122; Sz. W ł o d a r s k i, W. T a r o w s k i, *Kościół chrześcijański*, Warszawa 1968, s. 219.



Rys. 1. Tereny funkcjonowania Nowoapostolskiego Kościoła w Polsce

§ 11. Członkiem Kościoła może zostać każda osoba posiadająca obywatelstwo polskie, pod warunkiem:

- złożenia podania o przyjęcie w poczet wyznawców Kościoła,
- złożenia pisemnego oświadczenia, że zapoznała się i zobowiązuje się do ścisłego przestrzegania zasad wiary i statutu Kościoła.

§ 12. Każdy członek Kościoła ma prawo do:

- uczestnictwa w nabożeństwach i uroczystościach religijnych,
- bezpłatnego korzystania z obsługi religijnej, obiektów i urządzeń kościelnych,
- korzystania z wydawnictw i literatury religijnej,
- składania darowizn i dobrowolnych ofiar na rzecz Kościoła.

§ 13. Do obowiązków członków Kościoła należy:

- ścisłe przestrzeganie zasad wiary i statutu Kościoła,
- branie czynnego udziału w nabożeństwach i uroczystościach kościelnych,
- przestrzeganie w życiu codziennym zasad moralności chrześcijańskiej,
- właściwe spełnianie obowiązków obywatelskich i poszanowanie porządku prawnego PRL”.

Na Śląsku, według danych z 1989 r., funkcjonują prężne zbory w Rudzie Śląskiej w województwie katowickim i we Wrocławiu oraz zbor w Zabrzu w województwie katowickim zaliczany do „martwych” (większość członków stanowiła ludność pochodzenia niemieckiego, która wyjechała do Niemiec). Placówki te nie posiadają obiektów sakralnych w ścisłym tego słowa znaczeniu, a nabożeństwa są odprawiane w kaplicach urządzonych w mieszkaniach prywatnych. Nowoapostolski Kościół na Śląsku zrzesza ogółem 138 osób (co stanowi 16% ogółu członków zarejestrowanych w Polsce); z tego 98 wyznawców w województwie katowickim, 20 we Wrocławiu i 20 w województwie jeleniogórskim (diaspora).

#### NEOIRWINGIANIZM ZREFORMOWANY

Stolica Apostołów Szymona reaktywowała swoją działalność po upadku Niemiec faszystowskich. Od 1947 r. społeczność ta występuje pod nazwą: Stolica Apostolska w Jezusie Chrystusie, a jej centrala mieści się w Berlinie. Zarząd konfesji składa się z najwyższego apostoła, kierującego Stolicą Apostołów oraz z najwyższych: proroka, ewangelisty, pasterza i biskupa. Owemu głównemu urzędowi podlegają apostołowie, ustanowieni dla poszczególnych okręgów przez najwyższego apostoła. Każdy apostoł okręgowy ma kolegium doradcze w składzie: prorok, ewangelista i pasterz. Okręg jest zazwyczaj podzielony na podokręgi, grupujące po kilka gmin. Podokręgami kierują starsi okręgowi. Na czele gminy stoi kapłan, dysponujący pomocnikami: diakonami i subdiakonami. W dyspozycji Stolicy Apostołów znajdują się również urzędy kobiece. Duchowni są wybierani przez wyznawców i ordynowani przez apostoła<sup>10</sup>.

W Polsce Stolica Apostolska w Jezusie Chrystusie wznowiła swoją działalność w 1950 r. na terenie Chorzowa, Mikołowa i Radzionkowa, gdzie zorganizowane zostały kilkunastoosobowe gminy. Ostateczna legalizacja tej społeczności nastąpiła 24 grudnia 1960 r. w drodze zatwierdzenia przez Urząd do Spraw Wyznań jej statutu i wciągnięcia zrzeszenia do Rejestru stowarzyszeń i związków religijnych.

W Polsce społeczność ta działa niezależnie od centrali w Berlinie — kontakty z centralą ograniczają się jedynie do spraw interpretacji wiary.

Statystykę Stolicy Apostolskiej w Jezusie Chrystusie w Polsce, a ściślej — w województwie katowickim, w 35-lecie 1950—1985 (według danych w dniu 31 grudnia danego roku) prezentuje tabela 3.

---

<sup>10</sup> W. Wysocki, *Prawo wewnętrzne nierzymskokatolickich kościołów i wyznań w PRL*, Warszawa 1971, s. 311.



Tabela 3

*Stolica Apostolska w Jezusie Chrystusie na Górnym Śląsku w latach 1950—1985*

| Lata | Liczba     |                     |          |           |
|------|------------|---------------------|----------|-----------|
|      | duchownych | obiektów sakralnych | placówek | wyznawców |
| 1950 | —          | —                   | —        | 55        |
| 1960 | 5          | 3                   | 3        | 28        |
| 1970 | 2          | 2                   | 2        | 10        |
| 1980 | 1          | 1                   | 1        | 11        |
| 1985 | 5          | —                   | 1        | 50        |

Źródło: Kozłowski, Langner, Zagajewski, op. cit., s. 47 i 137.

Z kolei z danych statystycznych z 1 stycznia 1989 r. wynika, że społeczność Stolicy Apostolskiej w Jezusie Chrystusie posiadała 2 zbory: w Chorzowie i Jeleniej Górze, 7 duchownych i 90 członków, z tego 70 w województwie katowickim oraz 20 w województwie jeleniogórskim. Nabożeństwa odprawiane są w domach prywatnych. Nie prowadzi się punktów katechetycznych (przypuszczalnie nie ma takich potrzeb — brak dzieci). Przewodniczącym zarządu Stolicy Apostolskiej w Jezusie Chrystusie, który ma swoją siedzibę w Chorzowie, jest Józef Książyk.

Statut Stolicy Apostolskiej w Jezusie Chrystusie w artykule 3 stanowi, iż:

„Stowarzyszenie ma na celu:

- a) pielęgnowanie wspólnego życia duchowego i rozpowszechnianie nauki apostolskiej, opartej na nauce głoszonej przez Jezusa Chrystusa i Apostołów przez Niego do tego powołanych, w formie nie skażonej przez wszystkie inne wyznania;
- b) zaprowadzenie powszechnej sprawiedliwości i pokoju wszystkich narodów ziemi”.

Artykuł 4 tegoż statutu określa natomiast warunki członkostwa:

„Członkiem może stać się każda osoba bez różnicy płci i narodowości, która wierzy w Jezusa Chrystusa i moc Ducha św. w apostołach, zaświadczy swoją wiarę chrztem przez Ducha św. i gotowa jest swoje życie podporządkować nauce apostolskiej”.

Istnieje prawdopodobieństwo, że z tej społeczności konfesyjnej okresu międzywojennego, czyli ze Stolicy Apostołów Szymona, wywodzi się organizator konfesji zarejestrowanej pod nazwą: Stolica Boża i Barankowa Apostołów w Duchu i w Prawdzie, Alfa i Omega, Początek i Koniec — Bernard Wilk. Stąd o tej ostatniej traktuję niżej jako o „spokrewnioną” z neoirwingianizmem zreformowanym.



Rys. 2. Teren działania Stolicy Apostolskiej w Jezusie Chrystusie.

#### KONFESJA „SPOKREWNIONA” Z NEOIRWINGIANIZMEM ZREFORMOWANYM

Owa społeczność konfesyjna, mająca aktualnie swoją siedzibę częściowo w Niwnicy koło Nysy i częściowo w Nysie na Opolszczyźnie, stanowi — zdaniem autorów publikacji *Kościół chrześcijański*<sup>11</sup> — „jedyny w swoim rodzaju twór wyznaniowy na świecie”. Co to oznacza? „Społeczność ta należy — twierdzą ci autorzy — do najbardziej osobliwych skupisk religijno-społecznych w Polsce. Aczkolwiek wykazuje ona podobieństwa i zbieżności z irwingianizmem — ściślej: neoirwingianizmem w drugim wydaniu — i ruchem J.A.

<sup>11</sup> Włodarski, Tarowski, op. cit., s. 219.

Dowiego (twórcą Chrześcijańskiego Kościoła Katolickiego i nowego miasta Syjonu w stanie Illinois w USA), jest fenomenem socjologicznym wyrosłym na gruncie polskim i nie posiadającym żadnego właściwie odpowiednika w innych krajach. Bliższa jest ona teozofii niż chrześcijaństwu w obiegowym tego słowa znaczeniu, jakkolwiek wyrosła na gruncie chrystianizmu i oficjalnie się do niego przyznaje”. Czy tak jest rzeczywiście? Czy nie jest to neoirwingianizm w nowym wydaniu?

Geneza tej społeczności jest następująca. Jej organizatorem jest Bernard Wilk, urodzony w 1906 r. w miejscowości Lisowice na Śląsku, w rodzinie chłopskiej. Był on samoukiem, a dla członków ruchu stał się „autorytatywnym interpretatorem doktryny”. W jaki sposób doszedł do swych poglądów — trudno ustalić. W każdym razie zaczął uprawiać swoisty „nominalizm biblijny”. I co istotne, a zarazem ciekawe — znalazł stosunkowo licznych zwolenników, którzy „wędrowali” wraz z nim po kraju. Kiedy się to zaczęło? Domniemania — gdyż tylko tak można to określić — są różne.

Sz. Włodarski i W. Tarowski<sup>12</sup> są zdania, że początki tego ruchu przypadają jeszcze na okres przedwojenny, jakkolwiek nie przypominały one prawie w niczym dzisiejszej jego postaci, terenem zaś jego działalności był Górny Śląsk, a ściślej — okolice Kamienia-Brzozowic. A. Tokarczyk<sup>13</sup> podaje, że na początku lat pięćdziesiątych Bernard Wilk zjawił się w Zgorzelcu, gdzie w szybkim stosunkowo czasie udało mu się pozyskać ponad setkę zwolenników głoszonej przez siebie nowej wiary, czyli „prawdziwej nauki”. Autorzy *Leksykonu religioznawczego*<sup>14</sup> piszą, że społeczność ta została założona przez Bernarda Wilka w 1947 r. Z kolei zdaniem autorów *Zarysu religioznawstwa*<sup>15</sup>, społeczność niwnicka powstała w 1950 r. z inicjatywy Bernarda Wilka, który w Zgorzelcu skupił wokół siebie około 100 osób spośród katolików, ewangelików i prawosławnych.

Pewne jest to, że Stolica Boża i Barankowa po drugiej wojnie światowej rozpoczęła działalność w Zgorzelcu, a jej pierwszymi apostołami byli rolnicy i robotnicy rolni o różnej przynależności wyznaniowej — rzymskokatolickiej, ewangelickiej i prawosławnej. Już podczas pobytu w Zgorzelcu doszło wśród apostołów do rozłamu. W 1953 r. grupa Bernarda Wilka przeniosła się do Goleniowa, a następnie kolejno do Olsztyna, Zielonej Góry i Świnoujścia. Wędrowki te były wynikiem kolejnych konfliktów i rozłamów wewnętrznych. W Świnoujściu zwolennicy Bernarda Wilka pozostawili dwie rodziny byłych apostołów wraz z gospodarstwem i budynkami mieszkalnymi, a sami udali się

<sup>12</sup> Ibid., s. 221.

<sup>13</sup> Tokarczyk, op. cit., s. 258.

<sup>14</sup> *Leksykon...*, s. 256.

<sup>15</sup> *Zarys religioznawstwa...*, s. 497.

na Opolszczyznę, gdzie w lutym 1959 r. w Niwnicy koło Nysy z Państwowego Funduszu Ziemi zakupili opuszczone i pozbawione opieki gospodarstwo rolne. Niebawem zaciągnęli w Banku Rolnym pożyczkę i w krótkim stosunkowo czasie miejsce przejętych przez nich „starych ruder” zajął wyremontowany i wyposażony dom mieszkalny. W gospodarstwie powstał kompletny park maszynowy, pojawiły się ciągniki, samochód osobowy i żywy inwentarz. Społeczność ta w 1965 r. powiększyła swój stan posiadania o 33 ha gruntów i od tej pory gospodarowała na 50 ha ziemi ornej, uprawiając żyto, len, pszenicę, buraki, i prowadząc wzorową hodowlę. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż niwniczcy rolnicy patrząc początkowo sceptycznie na przybyłych i ich „barankową gospodarkę”, z czasem poczęli chętnie korzystać z pomocy sąsiedzkiej „stolicy wszystkich stolic”, a kółko rolnicze wypożyczało od tej wspólnoty ciągniki. Nadto również i szkoła zawdzięcza swoje powstanie w dużej mierze — inspirowanej przez państwowe władze wyznaniowe — niwnickiej Stolicy Bożej i Barankowej. Aczkolwiek formalnie majętność tej konfesji była własnością siedmiu gospodarzy, to faktycznie stanowiła ona wspólnotę majątkową. Liczebność owej społeczności wyznaniowej wyglądała różnie w różnych okresach — co ilustruje tabela 4. Jednak zdaniem J. Langnera<sup>16</sup>, już w 1982 r. zrzeszała ona tylko 10 osób.

Tabela 4

*Stolica Boża i Barankowa Apostołów w Duchu i w Prawdzie, Alfa i Omega, Początek i Koniec w województwie opolskim według stanu w dniu 31 grudnia*

| Lata | Liczba     |                     |          |           |
|------|------------|---------------------|----------|-----------|
|      | duchownych | obiektów sakralnych | placówek | wyznawców |
| 1950 | 9          | 3                   | 3        | 40        |
| 1960 | ·          | 1                   | 1        | 20        |
| 1970 | 19         | 4                   | 4        | 45        |
| 1980 | 11         | 1                   | 1        | 150       |
| 1985 | —          | 1                   | 1        | 16        |

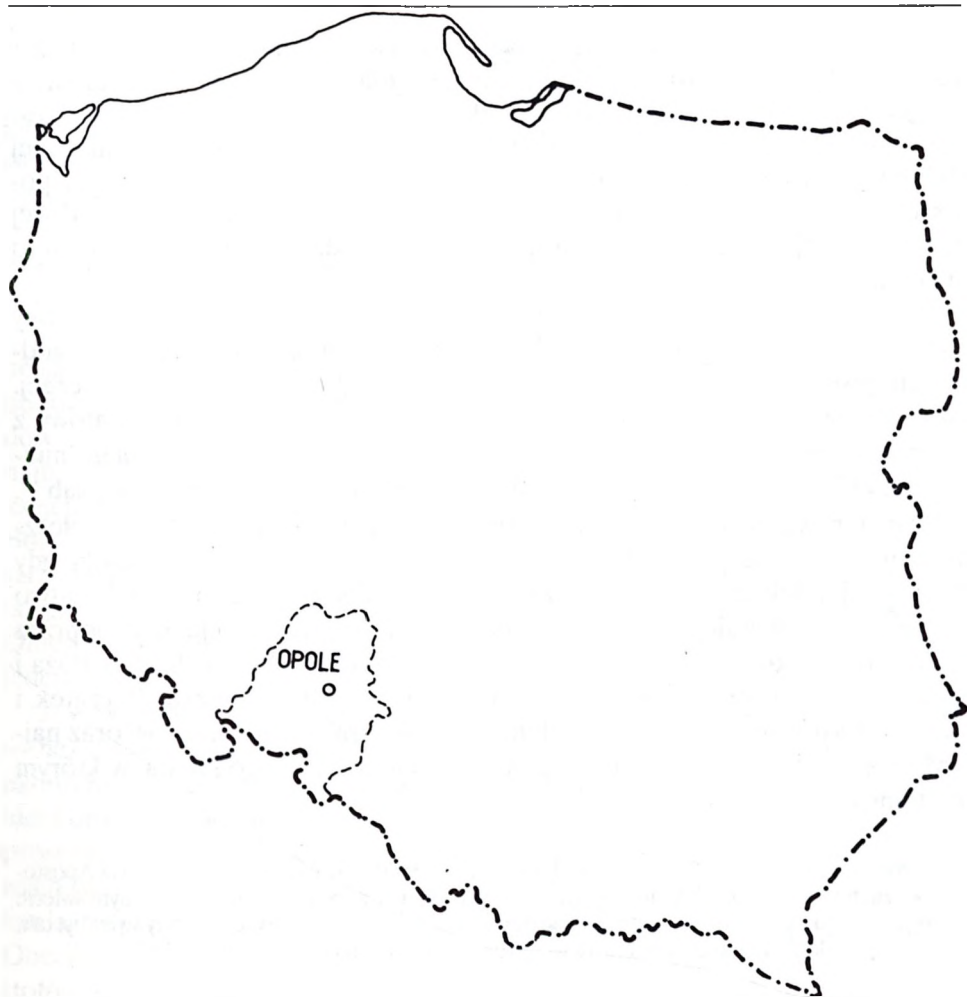
Źródło: Kozłowski, Langner, Zagajewski, op. cit., s. 47—48 i 138.

Faktem jest, że obecnie Stolica Boża i Barankowa nie prowadzi żadnej działalności gospodarczej. Jej gospodarstwo rolne zostało na skutek kolejnych tarć wewnętrznych wyłączone ze wspólnoty i podzielone pomiędzy członków — część wyznawców pozostała w Niwnicy koło Nysy, a Bernard Wilk i pozostali, będący już w wieku emerytalnym, osiedlili się w Nysie<sup>17</sup>.

<sup>16</sup> Langner, op. cit., s. 22.

<sup>17</sup> J. Kozłowski, J. Langner, T. Zagajewski, *Atlas wyznań w Polsce*, Kraków 1989, s. 47.





Rys. 3. Region funkcjonowania Stolicy Bożej i Barankowej Apostołów  
w Duchu i w Prawdzie, Alfa i Omega, Początek i Koniec

Skąd wywodzi się nazwa tej wspólnoty konfesyjnej? Otóż zdaniem jej członków, w Biblii została wymieniona z nazwy — to znaczy z zachowaniem pełnej nazwy — tylko jedna jedyna „organizacja religijno-polityczna”, która w czasach eschatologicznych (ostatecznych) obejmie swym zasięgiem cały świat. Organizacja ta ma stać się „stolicą wszystkich stolic”, a jej nazwa to właśnie Stolica Boża i Barankowa. Świadczyć o tym mają teksty biblijne: Apokalipsa (22, 12—13; 22, 1 i 3; 21, 14) oraz Ewangelia św. Jana (4, 23). Członkowie tej wspólnoty są zdania, że nie ma na świecie wspólnoty o nazwie: Stolica Boża i Barankowa, co oznacza, iż oni stanowią początek tej stolicy, która ogarnie swym zasięgiem — jak chce tego Biblia — całą ludzkość. Odnosnie do innych stolic świata, to — zdaniem tej konfesji — jako ośrodki władzy politycznej i religijnej będą one w przyszłości podlegać tej jednej jedy-

nej, gdyż świat przekształci się w twór o nazwie „Jedna owczarnia i jeden pasterz” (J. 10, 14—16). Żeby to jednak nastąpiło, ludzkość musi się najpierw zjednoczyć. I właśnie najpilniejszym zadaniem Stolicy Bożej i Barankowej jest usuwanie różnic dzielących narody i państwa, dążenie do zjednoczenia całej ludzkości i zapobieganie wojnom, które utrwalają podziały, wzniecają powszechną nienawiść, antagonizmy oraz separatyzmy. Wyznawcy Stolicy Bożej i Barankowej nie zamierzają nikomu odbierać władzy, chodzi im po prostu o uznanie społeczności niwnickiej za „stolicę wszystkich stolic”.

Społeczność ta nie posiada struktury organizacyjnej i hierarchii. Wszyscy nazywają się „braćmi i siostrami”, którym przewodzi „ojciec”. Najwyższą godnością jest tytuł: mąż wykładowca Alfa i Omegi, Pierwszej Nauki Wiecznej. Strojem organizacyjnym jest toga niebieska lub czarna, biret kwadratowy z pomponikami według nominacji oraz znak organizacyjny: na łańcuchu miedziana kula, nad nią ręce złożone jedna na drugiej, na rękach siedzący gołąb<sup>18</sup>.

Akcji misyjnej i ewangelicznej w potocznym tego słowa znaczeniu społeczność niwnicka nie prowadzi. Wychodzi bowiem z założenia, że z chwilą, gdy uda się jej przekonać i pozyskać rządy i ośrodki władzy na całym świecie, łatwo jej będzie swym zasięgiem ogarnąć całą ludzkość. A przekonuje m.in. poprzez listy. Dla przykładu warto wskazać, iż z datą 20 lutego 1967 r. Stolica Boża i Barankowa, Apostołów w Duchu i w Prawdzie, Alfa i Omega, Początek i Koniec wystosowała list do prezydentów państw, premierów rządów oraz najwybitniejszych osobistości politycznych i kościelnych całego świata, w którym czytamy m.in.:

„Wodzowie! Mężowie Stanu! I inni wierzący i niewierzący! Stolica Boża i Barankowa Apostołów w Duchu i w Prawdzie, Alfa i Omega, Początek i Koniec zapytuje: Dlaczego na całym świecie są wojny, morderstwa, różne zło itp. Dajcie odpowiedź, czy byłyby wojny, gdyby cały świat był tak, jak jest np. jedno państwo, które ma 17 województw o jednych prawach i ustawach?”

Owe listy odpowiadają misji godzenia ze sobą wszystkich — wierzących i niewierzących, ateistów i wolnomyślicieli, socjalistów i konserwatystów.

Społeczność ta odrzuca „wiarę na słowo”, opowiadając się za następującą „refleksją filozoficzną” (która była — jak się wydaje — „zdalnie kierowana” przez czynniki państwowo-wyznaniowe PRL):

— Bóg, a więc i Jezus to Słowo. Nauka. Jezus żył i nauczał, ale to nie On został ukrzyżowany na Golgocie, tylko Jego Nauka. I to Nauka zmartwychwstała, a teraz odradza się i żyje. Prawdy zataić się nie da.

— Człowiek wewnętrznie jest Kościołem — i o taki tylko Kościół w Biblii chodzi. Mówi się, że Bóg mieszka w niebie. To znaczy, że niebo jest wtedy, gdy Bóg mieszka w czystym człowieku. Innego nieba nie ma.

<sup>18</sup> Ibid.

— Przyszłością ludzkości jest „niebieski komunizm, niebieskie wolnomyślicielstwo”. Chodzi tylko o to, żeby wszystkie rządy, wszystkie organizacje religijne i polityczne na całym świecie zrozumiały, że są częścią jednej wielkiej całości. To zrozumienie musi przyjść z góry, a nie od dołu, a jego efektem ma być „braterstwo wszystkich ludzi na świecie”.

Zdaniem Bernarda Wilka, Stolica Boża i Barankowa Apostołów w Duchu i w Prawdzie, Alfa i Omega, Początek i Koniec powstała na Ostateczny Sąd wszystkich idei wierzących i niewierzących.

W pomieszczeniach omawianej tu wspólnoty wyznaniowej ściany ozdobione są różnego rodzaju malowidłami i napisami. Są na nich także rozmieszczone fotografie wybitnych osobistości: głów poszczególnych państw, szefów rządów, przewodniczących parlamentów oraz innych znanych mężów stanu — m.in. U Thanta, obok Athenagorasa I, Pawła VI, generała de Gaulle’a i księcia Luksemburga — adresatów listów apelujących o współpracę ze Stolicą Bożą i Barankową oraz pism gloryfikujących pokojowe współistnienie. Na sztandarze, który używany był w pochodach pierwszomajowych, widnieją hasła: „Bóg wojen nie prowadzi!”, „Komunizm wojen nie prowadzi!”, „Alfa i Omega”. „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się — jedna owczarnia i jeden pasterz”.

Jest bezspornym, że Bernardowi Wilkowi, człowiekowi przecież prostemu — bez żadnego właściwie wykształcenia — udało się zorganizować wspólnotę ekonomiczną i religijną, tchnąć w jej członków przekonanie o słuszności swej idei i utworzyć zwartą społeczność konfesyjną. Społeczność ta, złożona z ludzi prostych, stała się — dzięki manipulacjom państwowych czynników wyznaniowych okresu PRL — zdolna do „refleksji filozoficznej, do dociekliwego szukania pierwotnego znaczenia wszelkich słów i pojęć, do pasji poznawczej”. Obecnie wszakże, kiedy znikł „parasol PRL”, Stolica Boża i Barankowa Apostołów w Duchu i w Prawdzie, Alfa i Omega, Początek i Koniec „skazana jest na śmierć naturalną”.

## POSŁOWIE

Nie ma wątpliwości co do tego, że irwingianizm i neoirwingianizm przyjęły doktrynę nacechowaną chiliazmem wyższego gatunku, a przyczyną wyłonienia się tych społeczności stały się przeobrażenia społeczno-polityczne i techniczno-ekonomiczne w Europie XIX w., które wytworzyły w wielu umysłach lęk, niepokój o przyszłość i brak wiary w sens dotychczasowego sposobu życia.

Konfesja ta w „pierwszym wydaniu” nazwana została Kościołem Katolicko-Apostolskim. Jej „katolicyzm” przypominał w pewnych punktach rzymskokatolicyzm. Natomiast jej „apostolskość” wiązała się z ustrojem opartym

— jak głoszone — na ustroju chrześcijaństwa pierwszych wieków. W Anglii konfesja ta nie przyjęła się, znalazła natomiast licznych zwolenników m.in. w Niemczech (a więc w przeszłości i na Śląsku) oraz w USA. Również w Polsce w okresie międzywojennym funkcjonowały zbory tej społeczności wyznaniowej, ale złożone wyłącznie z ludności stanowiącej tzw. mniejszość niemiecką.

Społeczność ta w „drugim wydaniu” — zreformowana — przyjęła nazwę Nowoapostolskiego Kościoła. Odrzuciła ona wszystko, co z katolicyzmem jakiegokolwiek związek miało, a upodobniła się pod każdym względem do wyznania kalwińskiego. Konfesja znalazła zwolenników na wszystkich kontynentach. W Polsce neoirwingianizm zrzeszał i zrzesza stosunkowo mało wyznawców. Przyczyna tego jest oczywista: został on „przeszczepiony” do Polski z Niemiec i funkcjonuje wśród ludności niemieckiej lub pochodzenia niemieckiego. Na Śląsku sytuacja nie odbiega od ogólnopolskiej: społeczność ta jest mało popularna i — co za tym idzie — mało liczebna (w 3 zborach, które stanowią 25% zborów funkcjonujących w Polsce, zrzeszonych jest łącznie z diasporą 138 osób, a więc 16% ogółu wyznawców tego Kościoła w Polsce). Wielu członków i sympatyków Nowoapostolskiego Kościoła wyemigrowało z Polski do Niemiec. Faktem jest, że w Polsce w nabożeństwach tej społeczności bardzo często i licznie — szczególnie we Wrocławiu i w Rudzie Śląskiej — uczestniczą neoirwingianie z Niemiec, przebywający w naszym kraju w charakterze gości czy turystów.

Społeczność owa w „trzecim wydaniu” — neoirwingianizm zreformowany — funkcjonowała i w dalszym ciągu w Polsce funkcjonuje jedynie na Śląsku. Niemiecki rodowód tego wyznania nawet na Śląsku, wśród Ślązaków, nie przyczynił się do jego popularności.

Spokrewniona z neoirwingianizmem zreformowanym *Stolica Boża i Barankowa Apostołów w Duchu i w Prawdzie, Alfa i Omega, Początek i Koniec* jest „fenomenem socjologicznym” wyrosłym na gruncie polskim i nie posiadającym żadnego odpowiednika w innych krajach. Funkcjonowała ona pod „parasolem PRL”. Kiedy jednak ten „parasol” stał się przeszłością, społeczność ta zapoczątkowała swoje naturalne umieranie.

TADEUSZ PIĄTEK

#### IRVINGISM OR THE CATHOLIC APOSTOLIC CHURCH IN SILESIA

The cradle of Irving's Catholic Apostolic Church is England, it was based on Chiliasm and its founder — on the turn of 20th century — was the former vicar of Scottish national church in London, Rev. Edward Irving.



From this church was developed a New Apostolic Church (neoirvingism) as its opposition with its centre in Germany. On the other hand, from the New Apostolic Church was developed the Reformed New Apostolic Church called the Apostolic Church of Juda due to some doctrinal controversies.

As far as Poland, thus and Silesia, is concerned we can observe the following:

1. The Catholic Apostolic Church (irvingism) had its parishes entirely made of the German minorities;

2. The New Apostolic Church (neoirvingism) was, and is still popular among the German population or the people of German origin. There are only 138 believers in three parishes;

3. The Reformed New Apostolic Church (neoirvingism reformed) is professed only in Silesia, under the name of Apostolic See in Jesus Christ. It has 90 believers in Chorzów and Jelenia Góra.

Closely related to the Reformed New Apostolic Church is so-called God's See (Stolica Boża) and Lam of God's See (Stolica Barankowa) in Spirit and Truth Alpha and Omega the Beginning and the End, being a „sociological phenomenon” developed on the Polish ground and having no equivalent in other countries. It was to some extent cared for by the authorities of the former regime of the Polish People's Republic, but at present this church with its seat in Nysa is slowly dying out.

*TADEUSZ PŁATEK*

## IRVINGISMUS IN SCHLESSEN

Die Wiege des Irvingismus war England, die Grundlage — der Chiliasmus, und der Gründer — um die Wende des XIX u. XX Jh. — der ehemalige Pastor der nationalen schottischen Kirche in London, Priester Eduard Irving.

Aus dem Irvingismus — Katholisch-Apostolische Kirche genannt — trat, als Opposition, der Neo-Irvingismus, Neuapostolische Kirche genannt, mit seiner Zentrale in Deutschland, hervor. Hingegen aus dem Neo-Irvingismus — durch doktrinale Streite bedingt — ergab sich der reformierte Neo-Irvingismus, Apostolischer Stuhl Juda genannt.

Im Falle Polens, also auch Schlesiens:

- \* Der Irvingismus hatte seine Gemeinden in der Vorkriegszeit, wobei diese ausschliesslich in Kreisen der deutschen Minderheit wirkten.

- \* Der Neo-Irvingismus funktionierte und funktioniert unter den deutschen Bewohnern, oder Bewohnern deutscher Abstammung — in 3 Gemeinden vereinigt er 138 Glaubensbekenner.

- \* Der reformierte Neo-Irvingismus funktioniert nur in Schlesien unter dem Namen Apostolischer Stuhl in Jesus Christ. In Chorzów (Königshütte) und Jelenia Góra (Hirschberg) hat er seine 2 Vertretungen mit 90 Glaubensbekenner.

Verwandt mit dem reformierten Irvingismus ist der Stuhl Gottes und des Lammes der Apostol im Geiste und Wahrheit Alpha und Omega Anfang und Ende, welcher ein auf polnischen Boden gewachsenes, ohne irgendeinem Korrelat in anderen Ländern, „soziologisches Phänomen” ist. Es funktionierte unter der Schirmherrschaft der VRP, als aber dieser „Schirm” der Vergangenheit verfiel, begann das „naturgemässe Absterben” dieser — in Nysa (Neisse) niedergelassener — Gesellschaft.

TADEUSZ PIĄTEK

## ZAKONY W DZIEJACH ŚLĄSKA

Podstawą życia zakonnego w chrześcijaństwie stały się „rady ewangeliczne”. Przez pierwsze trzy wieki życie zakonne polegało na prowadzeniu bytu pustelniczego, a od IV w. przybierało ono coraz częściej formę wspólnej egzystencji w klasztorach, określanej powstającymi wtedy regułami zakonnymi, z których najważniejsze to: reguła św. Pachomiusza (zm. 346 r.), reguła św. Bazylego (zm. 379 r.), reguła św. Augustyna (zm. 423 r.) oraz reguła św. Benedykta (zm. około 520 r.). Znacznie później, bo w XII w., ułożył swoją regułę św. Franciszek z Asyżu. Reguły zakonne dość ogólnikowo podają pewne przepisy i określają raczej duchowy kierunek rozwoju wspólnoty zakonnej oraz wyrobienia wewnętrznego jej członków. Stąd wiele zakonów, różnych w nazwie i celach, opartych bywa na tej samej regule, tworząc tzw. rodziny zakonne. Bardziej szczegółowe przepisy zawierają tzw. konstytucje, opracowane dla każdego zakonu czy zgromadzenia zakonnego, precyzujące jego cele i wskazujące sposoby realizowania tych celów (co często można wyczytać już z samej nazwy zgromadzenia). We wszystkich zgromadzeniach zakonnych istnieją trzy podstawowe śluby (ewentualnie przyrzeczenia), zobowiązujące do: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, które są nawiązaniem do „rad ewangelicznych”. Niezależnie od tego, czy są to zakony tzw. kontemplacyjne i pustelnicze, gdzie główny akcent położony jest na modlitwę i umartwienie, czy zgromadzenia poświęcające się jakiejś pracy wśród ludzi — np. kształceniu dzieci i młodzieży, opiece nad chorymi i kalekami, działalności misyjnej lub studiom — zawsze życie zakonne uważane jest za służbę podjętą dla dobra społeczeństwa (różne są jedynie formy tej służby).

Na ziemiach polskich zakony prowadzą działalność od X w. Początkowo były one sprowadzane z innych krajów, a w późniejszych okresach organizowano je już w Polsce. Szczególnie lawinowy rozwój zakonów wystąpił na przełomie XIX i XX w. Łącznie na ziemie polskie sprowadzono 93 zakony (38 męskich i 55 żeńskich), a zorganizowano na tych ziemiach 74 zakony (12 męskich i 62 żeńskie). Powodem ich sprowadzania lub organizowania były

określone sytuacje społeczno-polityczne i ekonomiczne w poszczególnych okresach historycznych Polski. Dziś placówki zakonne — klasztory, domy zakonne — spotykamy w każdym niemal mieście, miasteczku, osiedlu, a często i po wioskach. Miejsce instytucji zakonnej w polskim Kościele katolickim wyznacza obecnie 45 zakonów męskich i 112 żeńskich, liczących łącznie około 40 tysięcy członków (11 384 zakonników i 27 780 zakonnic), skupionych w blisko 3100 domach i placówkach zakonnych (661 placówkach męskich i 2410 placówkach żeńskich)<sup>1</sup>. Rozmieszczenie tego rodzaju placówek na Śląsku obrazuje tabela 1.

Tabela 1

*Zakony na Śląsku*

| Diecezje   | Zakony męskie   |                   | Zakony żeńskie  |                   |
|------------|-----------------|-------------------|-----------------|-------------------|
|            | liczba placówek | liczba zakonników | liczba placówek | liczba zakonników |
| Katowicka  | 42              | 234               | 161             | 1 550             |
| Opolska    | 84              | 295               | 231             | 1 416             |
| Wrocławska | 164             | 524               | 237             | 2 452             |
| Razem      | 290             | 1 053             | 629             | 5 418             |

Źródło: J. L a n g n e r, *Organizacja i struktura Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce Ludowej*, Warszawa 1982, s. 46—47.

Mając na względzie to, że na Śląsku — a konkretnie w diecezjach: katowickiej, opolskiej i wrocławskiej — znajduje się największa w Polsce liczba placówek zakonnych oraz zakonnic i zakonników, uważam za celowe zobrazowanie ich działalności oraz ich roli w dziejach Śląska.

## OKRES POLSKI PIERWOTNEJ (X—XII W.)

W Polsce wraz z odnową organizacji kościelnej przystąpiono jeszcze za Kazimierza Odnowiciela do odbudowy życia zakonnego. W okresie rządów Bolesława Śmiałego i jego następców nastąpiło dalsze rozszerzenie działalności zakonu benedyktyńskiego (Zakon św. Benedykta założony został we Włoszech w 515 r.). Od końca XI w. datują się pierwsze fundacje możnowładcze. I tak na Śląsku — w diecezji wrocławskiej — powstały bogato wyposażone klasztory: we Wrocławiu przed 1139 r., w Legnicy około 1150 r. i w Lubiążu około połowy XII w. Rola zakonników benedyktyńskich w odnowieniu i pogłębieniu życia religijnego była znaczna. Przyjmuje się, że prowadzili oni dzia-

<sup>1</sup> J. Wierusz Kowalski, *Świat mnichów i zakonów*, Warszawa 1987, s. 252—253.

łałość duszpasterską, mieli zasługi na polu rozpowszechniania monumentalnej architektury sakralnej oraz oświaty, przyczynili się do przeniesienia na ziemię polskie kultury duchowej, a także umiejętności sadownictwa. Ich obecność w tworzeniu najstarszej polskiej kultury jest niezaprzeczalna.

W połowie XII w. zaczęły powstawać w Polsce pierwsze klasztory kanoników regularnych, fundowane zarówno przez książąt, jak i możnowładców (Zakon Księży Kanoników Regularnych powstał we Włoszech w 497 r. z kolegów kanonickich, przyjmując regułę św. Augustyna). Ten typ życia kanonickiego został do Polski przeszczepiony z Flandrii. Pierwsze opactwo kanoników regularnych powstało na górze Ślęzy, a jego fundatorem był prawdopodobnie Piotr Włostowic z rodu Łabędziów (około 1121—1131 r.). Opactwo to jeszcze przed 1150 r. zostało przeniesione do Wrocławia.

Od połowy XII w. powstawały w Polsce także klasztory premonstratensów, zwanych norbertanami (założeni około 1120 r. w Prémontré przez Norberta z Gennepe), zajmujących się duszpasterstwem, kaznodziejstwem i reformą kleru diecezjalnego. Do Polski przybyli oni z Czech, a wsparci walnie przez możnowładztwo utworzyli m.in. opactwo we Wrocławiu (gdzie około 1180 r. przejęli po benedyktynach opactwo św. Wincentego).

Również w połowie XII w. przybyli do Polski cystersi (Zakon Ojców Cystersów założony w 1098 r. na podłożu reform przeprowadzonych w środowiskach benedyktyńskich przez Roberta Molesme w opactwie Cistersium w Citeaux w Burgundii). Poświęcali się oni głównie misjom wewnętrznym i częściowo misjom zewnętrznym wśród pogan. Opactwa w Polsce były najczęściej fundacjami książęcymi i rycerskimi. Do najstarszych opactw na Śląsku należą: powstałe w XII w. opactwo w Lubiążu (1163 r.) oraz założone w XIII w. opactwa w Henrykowie, Rudach Raciborskich, Kamieńcu, Jemielnicy i Krzeszowie. Cystersom przypisuje się zasługi dla kultury polskiej: wzbogacili oni architekturę gotycką sztuką południowofrancuską, rozwinęli kulturę gospodarczą i kulturę muzyczną. Ujemną stroną ich działalności — jako wywodzących się w poważnym procencie z żywiołu niemieckiego, tak bardzo zwalczanego przez arcybiskupa Jakuba Świnkę — było popieranie germanizacji (szczególnie silnym ośrodkiem wpływów niemieckich na Śląsku był klasztor w Lubiążu).

Przed końcem XII w. zjawili się na ziemiach polskich joannici (zakon wyłoniony około 1070 r. z bractwa obsługującego hospicjum jerozolimskie św. Jana Chrzciciela). Celem zakonu było prowadzenie szpitali. Do Polski zakon ten został sprowadzony przez księcia Henryka Sandomierskiego, a najbardziej podatny grunt znalazł m.in. na Śląsku, gdzie otrzymał komandorie w Tyńcu Legnickim (przed 1187 r.), Strzegomiu, Łosinie koło Brzegu, Solcu koło Rudnika i w Kłodzku. Zakonnicy zajmowali się głównie akcją charytatywną, zwłaszcza prowadzeniem szpitali (hospicjów) oraz częściowo pracą duszpasterską.



Im to kultura polska zawdzięcza transplantowanie na ziemię polskie zakładu opieki leczniczej — szpitala<sup>2</sup>.

## OKRES POLSKI DZIELNICOWEJ (XII-XIV W.)

W tym okresie zakony mniszej formacji poczęły ustępować miejsca — zgodnie z zapotrzebowaniem społeczeństwa — zakonom nowym. I tak, benedyktyńskie opactwo w Lubiążu zostało przejęte przez cystersów, a opactwo we Wrocławiu przez premonstratensów (norbertanów). Ten proces kurczenia się wpływów kulturowych i geograficznych benedyktynów zbiegł się z kryzysem monarchii piastowskiej i ze zmianami społecznymi w Polsce.

Do wspólnot kanoników regularnych, które pojawiły się w Polsce — a więc i na Śląsku — w XIII w. należeli m.in. duchacy i krzyżacy. Na Śląsku klasztory duchackie wraz ze szpitalnymi usytuowały swoje 5 placówek w rejonie Głogowa i Ścinawy, rozwijając głównie pracę charytatywną i przyczyniając się do rozwoju szpitalnictwa polskiego. Podobną rolę odegrali na Śląsku krzyżacy czeskiego pochodzenia, ciesząc się szczególnym poparciem książąt wrocławskich; posiadali oni 5 klasztorów-szpitali: we Wrocławiu (1282—1285), Bolesławcu (około 1260 r.), Ziębicach (1282 r.), Kluczborku (1298 r.), Świdnicy (1283 r.) i w Legnicy (1288 r.).

Mimo że opactwa cysterskie tego okresu popierały germanizację Śląska, to jednak nie można przemilczeć ich pozytywnej roli na odcinku politycznym. Dla przykładu, opactwo w Lubiążu współpracowało z książętami polskimi w umacnianiu osadnictwa polskiego na pograniczu brandenbursko-lubuskim.

Zakon rycerski joannitów powiększył na Śląsku w tym okresie liczbę swoich placówek do około 20.

Również w XIII w. pojawili się na ziemiach polskich templariusze (zakon rycerski powstały około 1119 r. w Palestynie). Na Śląsk sprowadził ich książę Henryk Brodaty w 1226 r. i osadził w Małej Oleśnicy koło Oławy. Zakonnicy ci przyczynili się w poważnym stopniu do germanizacji kraju.

Z zakonów żebraczych pierwsi w Polsce pojawili się dominikanie (Zakon Braci Kaznodziejów, założony w 1216 r. przez św. Dominika Guzmaną we Francji w celu obrony czystości nauki kościelnej i walki z herezją), sprowadzeni przez biskupa krakowskiego Iwona Odrowąża w 1222 r., a ich pierwszymi

<sup>2</sup> *Katolicyzm wczesnośredniowieczny*, pod red. J. Kellera, Warszawa 1973, s. 191—198; *Katolicyzm średniowieczny*, Warszawa 1977, s. 188—192; *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1985, t. 2, s. 233—251; t. 3, s. 721—740; *Historia Kościoła w Polsce*, pod red. B. Kumora, Z. Obertyńskiego, Poznań—Warszawa 1974, t. 1, cz. 1, s. 63—66; Cz. S t r y j e w s k i, *Zakony*, Warszawa 1961, s. 169, 182—183; „Myśl Społeczna” 1968, nr 1, s. 13; nr 23, s. 13.

polskimi członkami byli pochodzący ze Śląska — urodzeni w Kamieniu w Opolskiem — św. Jacek Odrowąż i bł. Czesław Odrowąż. Fundacje dominikańskie na Śląsku powstały we Wrocławiu (1239 r.), Raciborzu (1238—1245), Głogowie (1258 r.). Do końca 1336 r. powstało na Śląsku 13 męskich klasztorów i 2 żeńskie, wszystkie należące do utworzonej w 1227 r. polskiej prowincji dominikańskiej. Na Śląsku dominikanie byli nie tylko krzewicielami kultury religijnej, ale także ostoją polskości: walczyli oni z tendencjami germanizatorskimi niektórych klasztorów franciszkańskich. Zakon ten zawsze stawał po stronie biskupów i książąt polskich. Kazania dominikanów, m.in. w kościele św. Krzyża we Wrocławiu, głoszone były zawsze w języku polskim.

Nie mniejszą popularnością na Śląsku cieszyli się franciszkanie (Zakon Braci Mniejszych, założony w 1209 r. przez św. Franciszka z Asyżu), których pierwszy konwent powstał we Wrocławiu w 1239 r., a następne w: Złotorii (1243 r.), Zgorzelcu (1245 r.), Opolu (1248 r.), Kłodzku (1247—1251), Głogowie (1257 r.), Bytomiu (1258 r.), Legnicy (1294 r.) i innych miastach. Do końca XIII w. dysponowali oni 20 klasztorami. Klasztory te należały do utworzonej w 1239 r. prowincji polsko-czeskiej. W 1284 r. m.in. franciszkańskie klasztory dolnośląskie oderwały się od prowincji polsko-czeskiej, przyłączając się do prowincji saskiej (znalazło to swoje odbicie na polskim synodzie prowincjonalnym w 1285 r. i w bezskutecznej skardze wystosowanej na niemieckich franciszkanów w Polsce do papieża przez arcybiskupa Jakuba Świnkę). Przy prowincji polsko-czeskiej pozostały jedynie konwenty górnośląskie i dom zakonny w Kłodzku. Ten stan organizacyjny trwał do XVI w., tj. do czasu wyodrębnienia się prowincji polskiej, do której należały z dawnej kustodii opolskiej dwa konwenty: Bytom i Opole. W 1448 r. Jan Pobożny z dynastii Przemyślidów założył klasztor franciszkański w Głubczycach; w 1611 r. powstał klasztor w Gliwicach, a w 1655 r. na Górze św. Anny, zlikwidowany — podobnie jak głubczycki — w 1810 r. Klasztory te należały do prowincji małopolskiej i były silnymi ośrodkami polskości. Dopiero w 1850 r. powrócili franciszkanie na Górę św. Anny, a biskup Foerster powierzył im opiekę nad klasztorem i ruchem pątniczym. W 1875 r. zostali oni ponownie usunięci z Góry św. Anny (okres wojny religijnej w Niemczech), dokąd wrócili w 1886 r. Przed pierwszą wojną światową franciszkanie ci wydawali czasopisma w języku polskim. Byli oni w szczególny sposób szykanowani przez władze niemieckie za propolską działalność i ponieśli największe ze wszystkich zakonów na Opolszczyźnie straty. W 1941 r. władze niemieckie zagrabiły majątek franciszkanów i wysiedliły ich z czterech klasztorów: z Wrocławia-Karłowic, gdzie skonfiskowano ich majątek i aresztowano gwardiana, który poniósł następnie śmierć w obozie koncentracyjnym w Dachau; z Raciborza; z Góry św. Anny, gdzie klasztor przekazano do dyspozycji organizacji młodzieżowej Hitler-Jugend; z Borek Wielkich, w którym to klasztorze urządzono szkołę dywersyjną.

Ogółem aresztowano w dwóch prowincjach śląskich 18 zakonników i osadzono ich w obozach koncentracyjnych.

Obecnie funkcjonują dwie śląskie prowincje franciszkańskie — katowicka z siedzibą w Katowicach i wrocławska z siedzibą we Wrocławiu — z około 530 zakonnikami w 28 konwentach. Franciszkanie tych prowincji pokrewni są obserwantom, a konkretnie — reformatom, chociaż do tego pokrewieństwa oficjalnie się nie przyznają.

Również w XIII w. przybyli na ziemię polskie augustianie eremici (Zakon Braci Pustelników św. Augustyna, powstały ze zjednoczonych przez papieża Innocentego IV w 1243 r. licznych grup eremickich, przyjął regułę św. Augustyna i miał na celu pracę duszpasterską, misyjną i naukową), osiedlając się m.in. na Śląsku — w Grodkowie w 1294 r.

W związku z reformistycznymi ruchami świeckimi w XII w. ważną rolę w społecznościach zaczęły odgrywać kobiety, co zaznaczyło się m.in. w życiu kościelnym. Otóż zaczęły się mnożyć klasztory żeńskie, zajmujące się obok kontemplacji pracą nad kształceniem i wychowywaniem kulturalnym kobiet. Klasztory żeńskie stały się ośrodkami kultu religijnego i pielgrzymkowego (grób św. Jadwigi w Trzebnicy, grób bł. Kingi w Starym Sączu, grób Anny Śląskiej we Wrocławiu). W klasztorach tych sporządzano cenne tkaniny artystyczne do służby liturgicznej, rozwijano kulturę muzyczną i język polski.

Pierwsze przybyły do Polski benedyktynki (Kongregacja Panien Benedyktynek pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, założona w 535 r. z inicjatywy św. Scholastyki na Monte Cassino), które założyły swoje placówki również na Śląsku: w 1278 r. w Gubinie nad Nysą i w Lubomierzu, w 1307 r. w Strzegomiu i w latach 1348—1349 w Legnicy.

Norbertanki (Zakon Norbertanek, założony przez św. Norberta w XII w. w celu opieki nad chorymi, wspierania biednych i organizowania schronisk dla bezdomnych) na Śląsku osiadły w Czarnowasach koło Opola w 1204 r.

Wielkim poparciem książęcym cieszyły się opactwa cysterek (Zakon Sióstr Cysterek, założony w latach 1120—1125 przy współudziale opata cystersów Stefana Hardinga we Francji), w których przebywały również księżniczki z rodów panujących. Największą posiadłością cysterek na Śląsku była Trzebnica, gdzie do ufundowanego przez księcia śląskiego Henryka Brodatego w 1202 r. klasztoru sprowadzono zakonnice z Bambergu. Był to bogato uposażony (kilkudziesięcioma wsiami wraz z ludnością poddaną i rozległym obszarem) klasztor, skupiający przeciętnie 30 zakonnic, a będący zakładem wychowawczym dla około 120 kobiet. Klasztor ten odgrywał m.in. ważną rolę gospodarczo-kulturalną (np. w 1267 r. zorganizował miejską cegielnię). W drugiej połowie XVI w. został on spolonizowany, a około połowy XVIII w. był całkowicie polski. Procesowi jego polonizacji sprzyjały kontakty z klasztorami innych zakonów w Polsce, z których Trzebnica sprowadzała książki ascetyczne

w języku polskim; wreszcie do zacieśnienia więzi z Polską przyczyniły się liczne polskie pielgrzymki do grobu św. Jadwigi. Klasztor prowadził również opiekę nad chorymi — od czasów Jadwigi zakonnice opiekowały się chorymi w szpitalu św. Łazarza.

Klaryski (Zakon św. Klary, założony przez św. Klarę Scifii w 1212 r. we Włoszech jako zakon kontemplacyjny, ale o tendencjach społecznych, charytatywnych i kulturalnych) posiadały na Śląsku swoje klasztory we Wrocławiu (1253 r.), w Strzelcach (1295 r.) i w Głogowie (1304—1307). Zakonnice rekrutowały się z rodzin możnowładczych, rycerskich i mieszczańskich, w poważnym odsetku pochodzenia niemieckiego.

Dominikanki (Mniszki Zakonu Kaznodziejskiego powołał w 1207 r. św. Dominik w Prouille z zadaniem kontemplacji i pracy) utworzyły w 1225 r. swoją prowincję w Polsce, do której włączone zostały również klasztory zlokalizowane na Śląsku: ufundowany około 1290 r. przez księcia legnicko-wrocławskiego Henryka V Grubego klasztor we Wrocławiu oraz klasztor w Raciborzu, ufundowany w 1299 r. przez księcia raciborskiego Przemysława dla jego córki Eufemii, zwanej Ofką Piastówną. W obu tych klasztorach obok kontemplacji zakonnice zajmowały się nauczaniem i wychowywaniem dziewcząt.

Augustianki (Zgromadzenie Sióstr św. Augustyna, założone w 1244 r.) na Śląsku osiadły w klasztorze we Wrocławiu, ufundowanym w 1299 r.

Magdalenki (Zakon Sióstr św. Magdaleny od Pokuty, założony w 1217 r. w Marsylii, funkcjonujący początkowo pod nazwą: Pokutnice św. Marii Magdaleny) na Śląsku posiadały trzy klasztory: w Bytomiu Odrzańskim (powstały w XIII w.) oraz w Szprotawie i Lubaniu (oba zorganizowane w 1320 r.). Zakonnice zajmowały się działalnością apostołską i pracą parafialną<sup>3</sup>.

## OKRES POLSKI ŚREDNIOWIECZNEJ (XIV—XV W.)

W epoce tej szczególnie wiek XV zaznaczył się jako okres ponownego rozkwitu zakonów w Polsce, zarówno tych dawnych — benedyktynów i cystersów, jak i nowych, w tym zwłaszcza bernardynów, a także paulinów i karmelitów.

Bernardyni (Zakon Braci Mniejszych Obserwantów, czyli reguły bardziej surowej niż franciszkańska, swą nazwę wziął od św. Bernarda ze Sieny) pierwszy swój klasztor w Polsce założyli w 1460 r. w Krakowie. Mieli również

<sup>3</sup> *Historia Kościoła...*, s. 135—137, 140—142; J. Keller, *Religie wczoraj i dziś*, Warszawa 1971, s. 394—401; *Katolicyzm średniowieczny...*, s. 198—200; *Szkice z dziejów papieżstwa*, pod red. K. Piwarskiego, Warszawa 1961, s. 39—46; „*Myśl Społeczna*” 1968, nr 2, s. 13; nr 4, s. 13; nr 43, s. 13; 1969, nr 20, s. 13; nr 29, s. 13; nr 31, s. 13; *Encyklopedia katolicka...*, t. 1, s. 1073—1078; t. 2, s. 315—316; t. 4, s. 70—81, 83—84.



swoje placówki na Śląsku, gdzie nie obyło się bez tarć narodowościowych; zaniedbując sprawy zakonne mieszały się one do polityki, pełnili służbę szpiegowską na rzecz Niemiec.

Paulini (Zakon Braci św. Pawła Pierwszego Pustelnika, założony na Węgrzech przez kanonika z Ostrzyhomu, Euzebiusza, który połączył eremitów we wspólnotę o regule św. Augustyna) zostali sprowadzeni do Polski w 1382 r. przez księcia Władysława Opolczyka i osadzeni w Częstochowie. Mieli liczne klasztory (w XV w. — 10, a w XVIII w. — 24), w tym również na Śląsku, m.in. w Głogówku. Książę Władysław Opolczyk usiłował paulinów uczynić w Polsce agentami polityki węgierskiej przeciwko królowi Władysławowi Jagielle, co jednak okazało się bezskuteczne, jako że zakonnicy ci zajmowali się wyłącznie sprawami religijnymi.

Karmelici (Zakon Braci Najświętszej Marii Panny z Góry Karmel, trzewickowych, założony około 1156 r. na górze Karmel w Palestynie przez Bertolda z Kalabrii, początkowo pustelnicy, a później o klasztorным trybie życia, należący do zakonów żebraczych) zostali sprowadzeni do Polski z Czech przez króla Władysława Jagiełłę. Na Śląsku karmelici zorganizowali na przełomie XIV/XV w. klasztor w Strzegomiu. Cechą charakterystyczną zakonu było — obok kontemplacji — szerzenie nabożeństwa do szkaplerza karmelitańskiego oraz prowadzenie misji i rekolekcji ludowych<sup>4</sup>.

#### OKRES POLSKI NOWOŻYTNEJ (XVI—XVIII W.)

Związki klasztorów śląskich z polskimi — tak silne w średniowieczu — stawały się w XVII i XVIII w., głównie w wyniku świadomej polityki panujących dynastii, coraz słabsze i mniej znaczące. Istniały one jednak, przede wszystkim na Górnym Śląsku, aż do okresu rozbiorów Polski. I tak np. do drugiej połowy XVIII w. do prowincji polskich należały klasztory śląskich reformatów oraz paulinów.

Reformaci (Zakon Braci Mniejszych Reformatów, powstały w wyniku reformy zakonów franciszkańskich po uchwałach soboru trydenckiego, przeprowadzonej w ugrupowaniu obserwantów przez św. Piotra Alcantary — zwolennika pierwotnej reguły św. Franciszka z Asyżu) posiadali silny ośrodek w Gliwicach, z którego reforma zaczęła się w 1610 r. rozpowszechniać w Polsce.

<sup>4</sup> Strykowski, op. cit., s. 173—174, 180—182; „Myśl Społeczna” 1968, nr 5, s. 13; nr 9, s. 13; nr 11, s. 13; „Nasza Przyszłość” 1985, nr 63, s. 5—52; *Encyklopedia katolicka...*, t. 2, s. 314—315; J. Kłoczowski, *Od pustyni do wspólnoty*, Warszawa 1987, s. 255; *Historia Kościoła...*, s. 382.

Historia zakonów śląskich w omawianym okresie łączyła się ściśle z polityczno-religijnymi losami kraju i walkami między katolikami a protestantami. Już w połowie XVI w. wszystkie księstwa śląskie — poza księstwem biskupim w Nysie — znalazły się w rękach protestantów. Dlatego też z ogromnej masy klasztorów śląskich (od XIII w. Śląsk był najbardziej zagęszczoną pod tym względem dzielnicą polską) pozostało w drugiej połowie XVI w. zaledwie 12 męskich i 8 żeńskich, cierpiących niedostatek i mało licznych. Przetrwały głównie stare klasztory cysterskie i kanonicze o najwyższym uposażeniu ziemskim (takie jak: cysterskie — w Henrykowie, Jemielnicy, Kamieńcu, Krzeszowie, Lubiążu i Rudach, oraz kanonicze — we Wrocławiu na Piasku i w Żaganiu), a także norbertański we Wrocławiu. Z ogromnej masy klasztorów żebraczych pozostało kilka wetegujących klasztorów dominikańskich, związanych z prowincją polską.

Od przełomu XVI/XVII w. rozpoczęła jednak strona katolicka akcję rewindykacyjną. W latach osiemdziesiątych XVI w. pojawili się też na Śląsku pierwsi jezuici (Towarzystwo Jezusowe, założone w 1534 r. w Paryżu przez św. Ignacego Loyolę na tle dążeń reformatorskich w Kościele i dążeń do pogłębienia religijnego życia wewnętrznego — z zadaniem podtrzymania i wzmocnienia autorytetu władzy papieskiej oraz zapewnienia Kościołowi katolickiemu stanowiska kościoła uniwersalnego w chrześcijaństwie). Zakonnicy ci, mimo bardzo silnego oporu protestantów i mimo ponoszonych strat, rozwinęli w pierwszej połowie XVII w. energiczną działalność, stając się czołową siłą kontrreformacyjną.

W połowie XVII w. — po pokoju w 1648 r. — funkcjonowało w diecezji wrocławskiej około 30 klasztorów. Wyróżniały się trzy ich skupiska: we Wrocławiu (łącznie 6 klasztorów) oraz w Głogowie i Nysie (po 3 klasztory). W każdym z tych miast obok klasztorów starych — jak krzyżowców we Wrocławiu czy bożogrobowców w Nysie — posiadali po jednym klasztorze jezuici. Na Górnym Śląsku w dwóch miastach — w Opolu i w Głogówku — funkcjonowały po dwa małe klasztory. Dominikanie prowincji polskiej mieli 6 klasztorów (we Wrocławiu, Głogowie, Opolu, Raciborzu, Żąbkowicach i Cieszynie), cystersi — 6, franciszkanie konwentualni — 4, franciszkanie obserwanci (bernardyni) — 3. Z prowincjami polskimi organizacyjnie powiązanych było w 1650 r. około 10 klasztorów śląskich, czyli trzecia część ogólnej ich liczby.

Druga połowa XVII w. przyniosła wraz z walką o rekatalizację Śląska, oddanego Habsburgom, wzrost liczby klasztorów oraz ogólne ich umocnienie, zwiększenie stanów osobowych i wszechstronną intensyfikację ich działań. Proces ten trwał również w ciągu pierwszej połowy XVIII w. i załamał się dopiero po przyłączeniu prawie całego Śląska do protestanckich Prus. Nie zwiększyła się w praktyce liczba starych klasztorów mniszko-kanoniczych — doszli jedynie w początkach XVIII w. benedyktyni z Czech, osiedlając się pod

Legnicą. Uderza jednak — w zestawieniu z sytuacją w Polsce — duża ówczesnie na Śląsku liczebność zasobnych opactw cysterskich: w 6 klasztorach żyło w połowie XVIII w. około 300 mnichów, czyli przypadało ich przeciętnie po 50 na jeden klasztor, a więc dwa razy więcej niż w tym samym czasie w Polsce. Z ogólnej liczby około 70 klasztorów na Śląsku pruskim i austriackim w połowie XVIII w. ponad połowa należała do zakonów żebraczych. Trzy największe z nich: dominikanie, franciszkanie konwentualni i franciszkanie oberwanci (bernardyni), miały w tym czasie po około 10 klasztorów. Obie prowincje franciszkańskie liczyły ponad 200 zakonników, dominikańska około 150. Powrócili na Śląsk — po upadku w XVI w. — augustianie eremici (1 klasztor) i karmelici trzewickowi (4 klasztory). Z nowych formacji zakonów żebraczych wcześniej pojawili się tu reformaci, reprezentowani do końca na Śląsku tylko przez dwa klasztory polskie. Natomiast zaraz po 1650 r. przybyli na Śląsk kapucyni (Zakon Braci Mniejszych Kapucynów, powstały w 1528 r. w wyniku ruchu reformatorskiego poprzedzającego sobór trydencki jako jedna z gałęzi franciszkańskiej, tj. obserwantów; głosił nawrót do idei ubóstwa, służby apostołskiej; reguła nakazywała zakonnikom noszenie kaptura i długiej brody). Kapucyni mieli na Śląsku w XVIII w. 5 klasztorów. Z 8 zakonów żebraczych działających w Polsce, na Śląsku nie było tylko karmelitów bosych (Zakon Ojców Karmelitów Bosych wyodrębniony w XV w. z rodziny karmelitańskiej pod wpływem karmelity św. Jana od Krzyża; św. Teresa z Avili przeprowadziła reformy polegające na pogłębieniu życia wewnętrznego).

W grupie zakonów kleryków regularnych najbardziej dynamicznymi na Śląsku byli jezuici. Utworzyli oni już w XVII w. co najmniej 14 placówek, w tym 10 kolegiów: we Wrocławiu, Nysie, Kłodzku, Głogowie, Opawie, Żaganiu, Świdnicy, Legnicy, Opolu i Cieszynie, oraz 4 rezydencje: w Otyniu, Brzegu, Jeleniej Górze i Piekarach. Kolegia jezuickie kształciły już w drugiej połowie XVII w. kilka tysięcy młodzieży, w tym uczniów przybyłych z Polski. Największe z tych kolegiów, wrocławskie, miało pod koniec tegoż stulecia regularnie ponad 800 uczniów, a w początkach XVIII w. przekształciło się w pierwszy na Śląsku uniwersytet.

Pod koniec XVII w. pojawili się na Śląsku bonifratrzy (Zakon Szpitalny św. Jana Bożego, założony w 1540 r. przez św. Jana Bożego w Grenadzie w celu opieki nad chorymi). Zostali oni osadzeni w 1696 r. w Cieszynie przez szlachcica Adama Barka, a następnie pootwierali domy (szpitale) także we Wrocławiu, Ząbkowicach Śląskich, Prudniku, Pilchowicach, Szklarskiej Porębie, Namysłowie, Raciborzu, Ścinawie, tworząc z nich prowincję z siedzibą we Wrocławiu.

Z innych zakonów kleryków regularnych funkcjonował na Śląsku w tym okresie tylko jeden dom pijarów (Zakon Ojców Pijarów, założony w 1597 r. — jako wyraz nowych, potrydenckich idei religijnych — przez Hiszpana, św.

Józefa Kalasantego, członka Towarzystwa Szkół Nauki Chrześcijańskiej). Dom ten powstał w 1727 r. w Białej Wodzie (Weisswasser), a po 1740 r. znalazł się tuż za granicą pruską, w części austriackiej diecezji wrocławskiej, i dlatego uniknął w XIX w. likwidacji.

Polityka Habsburgów — popierających, ale i w pewnym sensie uzależniających od siebie zakony — zmierzała konsekwentnie do utrudniania, a w miarę możliwości likwidowania wszelkich związków zakonów i poszczególnych klasztorów z Polską. W ten sposób na początku XVIII w. oderwano śląskich dominikanów od prowincji polskiej tegoż zakonu. Natomiast w latach 1754—1755 utworzono 5 odrębnych prowincji śląskich dla największych zakonów — jezuitów, dominikanów, bernardynów, franciszkanów konwentualnych i karmelitów — oraz osobną, niezależną kustodię kapucyńską. I od tej pory notujemy upadek zakonów. Dla przykładu: w śląskiej prowincji jezuickiej w 1754 r. znajdowało się ponad 200 zakonników, a w 20 lat później tylko 135; ogólna liczba zakonników i zakonnic spadła na Śląsku pruskim z 2205 w 1756 r. do 1373 w 1786 r. Podjęto jednocześnie próbę wykorzystania klasztorów do rozwoju gospodarczego kraju w myśl merkantylistycznych założeń polityki gospodarczej.

Z zakonów żeńskich tego okresu na uwagę zasługują elżbietanki (Siostry św. Elżbiety III zakonu św. Franciszka, nawiązujące do idei św. Elżbiety z Turynii z XIII w.; zakon powstał w 1395 r. zorganizowany przez Anielę Corbarę w celu opieki nad biednymi chorymi; jego zasadą były: czyn i miłosierdzie). Klasztor elżbietanek na Śląsku został założony w 1753 r. w Cieszynie, gdzie prowadziły one duży szpital. Po pierwszej wojnie światowej zakonnice te dzięki poparciu miejscowego duchowieństwa — m.in. działacza społecznego i posła Józefa Londzina oraz posła do Sejmu Śląskiego Eugeniusza Brzuski — zbudowały cieszyński ośrodek szpitalny. W dziedzinie charytatywnej współpracowały one w Cieszynie z boromeuszkami i służebniczkami NMP, rozwijając akcję pielęgnowania chorych w domach prywatnych. W okresie międzywojennym w ośrodku cieszyńskim w 2 domach zakonnych pracowało 40 zakonnic. W czasie okupacji niemieckiej szpital elżbietanek został zajęty przez wojsko, a klasztor poddano inwigilacji gestapo. Obecnie zakon ten — przekształcony w 1963 r. w zgromadzenie zakonne klauzurowe na prawie papieskim — posiada swoją główną siedzibę w Cieszynie oraz 5 domów zakonnych, skupiając łącznie 49 zakonnic<sup>5</sup>.

<sup>5</sup> S t r y j e w s k i, op. cit., s. 183, 199—201; *Encyklopedia katolicka...*, t. 2, s. 799—800; „Myśl Społeczna” 1968, nr 6, s. 13; nr 12, s. 13; nr 15, s. 29; nr 24, s. 13; 1970, nr 22, s. 7; *Apostolskie posłannictwo zakonów*, Poznań 1987, s. 122—123; *Historia Kościoła...*, t. 1, cz. 2, s. 200—202, 442—443; J. K ł o c z o w s k i, *Kościół w Polsce*, t. 2, Kraków 1970, s. 496—594; *Szkice z dziejów...*, s. 64—105.



## OKRES POLSKI POROZBIOROWEJ (XVIII—XX W.)

W okresie porozbiorowym życie zakonne rozwijało się mimo utrudnień ze strony zaborców. Powstawały też nowe zgromadzenia zakonne, prowadzące działalność oświatową, wychowawczą, opiekuńczą i charytatywną. Kolebką owych nowych zgromadzeń zakonnych w XIX w. był właśnie Śląsk.

Redemptoryści (Zgromadzenie Najświętszego Odkupiciela, zorganizowane w 1732 r. w Scała koło Amalfi przez biskupa Alfonsa Marę Liguoriego, który ukierunkował je na pracę apostolską wśród ludności wiejskiej prowadzoną poprzez rekolekcje, kaznodziejstwo, katechizację, a także na pracę apostolską i duszpasterską wśród najbiedniejszych warstw społecznych) przeszczepieni zostali do Polski w 1786 r. przez św. Klemensa Marię Dworzaka-Hofbauera. W okresie rządów kanclerza Bismarcka redemptoryści na Śląsku mieli — jako środowisko o silnych wpływach polskich — utrudnioną działalność. Posiadają klasztor m.in. w Paczkowie.

Salezianie (Towarzystwo św. Franciszka Salezego, powstałe we Włoszech pod wpływem idei tegoż świętego, założone w 1859 r. w Turynie przez św. Jana Bosco, opiekuna i wychowawcę opuszczonej młodzieży) do Polski przybyli w 1898 r., zakładając liczne szkoły i zakłady wychowawcze (gimnazja, szkoły zawodowe, sierocińce, internaty) oraz wydając prasę katolicką. Obecnie na Śląsku funkcjonuje jedna prowincja (inspektorat) salezjańska z siedzibą we Wrocławiu, z kilkoma domami zakonnymi.

Kamilianie (Zakon Kleryków Regularnych Posługujących Chorym, założony w 1582 r. we Włoszech przez św. Kamila de Lellis, w celu reorganizacji ówczesnego szpitalnictwa, objęcia systematyczną opieką chorych, szczególnie tych w stanie agonalnym) do Polski przybyli w 1906 r. i założyli swoje pierwsze placówki w Tarnowskich Górach (1907 r.) oraz w Zabrze (1927 r.). Działalność charytatywną i pielęgniarską prowadzili oni bez przerwy do wybuchu drugiej wojny światowej. W 1939 r. zakonnicy ci zostali usunięci i z klasztorów, i ze szpitali. W tym czasie do zakonu w Polsce należało 24 zakonników. Obecnie kamilianie posiadają w Polsce jedną prowincję — w Tarnowskich Górach — liczącą 58 zakonników, pracujących w duszpasterstwie chorych (ze szczególnym uwzględnieniem ludzi pozbawionych zarówno opieki ze strony rodzin, jak i środków materialnych) oraz w zakładach Zrzeszenia Katolików „Caritas”.

Palotyni (Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego, zorganizowane w 1835 r. przez św. Wincentego Pallottiego we Włoszech z zadaniem prowadzenia ewangelizacji poprzez misje, rekolekcje i działalność wydawniczą) do Polski zostali przeszczeni w 1907 r. przez ks. Alojzego Majewskiego. Na Śląsku funkcjonuje placówka palotynów w Ząbkowicach Śląskich.

Elżbietanki (Zgromadzenie Sióstr św. Elżbiety) zawdzięczają swój byt zrodzonej na Śląsku w pierwszej połowie XIX w. idei opieki nad chorymi i biednymi pozbawionymi jakiegokolwiek pomocy ze strony rodzin, samorządów terytorialnych czy też państwa. W tym okresie bowiem na Śląsku nie znane były instytucje ubezpieczeń społecznych czy też bezpłatne leczenie chorych. Istniejącą lukę w życiu społeczno-charytatywnym wypełniło właśnie owo zgromadzenie zakonne, zorganizowane w 1842 r. w Nysie przez cztery mieszkanki tego miasta — Klarę Wolff, Marię i Matyldę Merkert oraz Franciszkę Werner. Ze względu na szary i niepozorny strój tych zakonnic nazywano je potocznie szarymi siostrami. Mimo przeszkód stwarzanych przez pruskie władze administracyjne, już w 1859 r. zgromadzenie to zrzeszało 60 zakonnic, pracujących w 11 domach zakonnych podług reguły św. Franciszka z Asyżu. Współzałożycielem zgromadzenia i osobą, która odegrała w nim ważną rolę był ks. Franciszek Ksawery Fischer. W 1862 r. zgromadzenie elżbietanek liczyło 1095 zakonnic, które rozprzestrzeniły się na Dolnym Śląsku, Opolszczyźnie i Górnym Śląsku. Po pierwszej wojnie światowej szare siostry były najliczniejszym zgromadzeniem żeńskim (np. w 1937 r. w 514 domach zakonnych przebywały 4874 zakonnice). Zgromadzenie przyjęło nazwę od imienia swej patronki, św. Elżbiety z Turynii. Jako główny cel postawiło sobie pracę w szpitalach, pielęgnowanie chorych w ich własnych domach, prowadzenie sierocińców, przytulisk dla kobiet i biednych, ochronek, szkół powszechnych i szkół gospodarstwa domowego, a także pracę w przychodniach lekarskich i domach opieki społecznej. W 1890 r. dom macierzysty zakonu został przeniesiony z Nysy do Wrocławia, a po pierwszej wojnie światowej do Rzymu. W czasie drugiej wojny światowej elżbietanki doznały poważnych strat personalnych — około 200 zakonnic Niemcy aresztowali i wywieźli do obozów koncentracyjnych, gdzie 12 z nich poniosło śmierć. Obecnie z funkcjonujących w Polsce 6 prowincji zakonnych, 3 zlokalizowane są na Śląsku: w Katowicach, Nysie i we Wrocławiu. Zakonnice nadal pielęgnują chorych, opiekują się starcami oraz dziećmi.

Boromeuszki (Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza zorganizował w Nancy we Francji w 1652 r. Emanuel Chaaouenel oraz Barbara Barthelem, z zadaniem prowadzenia prac charytatywnych) w 1848 r. założyły swój klasztor w Nysie, gdzie w 1857 r. powstała autonomiczna (niezależna od Pragi) prowincja. W 1871 r. dzięki poparciu biskupa wrocławskiego, Foerster, boromeuszki przeniosły swój dom macierzysty z Nysy do Trzebnicy, tworząc w tamtejszym klasztorze pocysterskim (zrzuconym przez władze pruskie) wzorowy ośrodek pielęgnacji chorych. W latach 1855—1895 funkcjonowało na Śląsku 150 placówek prowadzonych przez te zakonnice. W Polsce międzywojennej boromeuszki powołały polską prowincję z siedzibą w Rybniku i, stosownie do sugestii biskupa Stanisława Adamskiego, uniezależniły się

od Trzebnicy. W 1939 r. polska prowincja na Śląsku posiadała 35 placówek (na 74 funkcjonujące ogółem w Polsce). W 1941 r. zakonnice musiały opuścić swoje klasztory i dopiero w 1945 r. do nich powróciły. Obecnie boromeuszkii funkcjonują jako dwie odrębne społeczności zakonne:

— Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza w Mikołowie, do którego należy 529 zakonnic, skupionych w 35 domach zakonnych. Zakonnice pracują w szpitalach, sierocińcach, domach starców, przedszkolach, poradniach dla psychicznie chorych oraz w zakładach Zrzeszenia Katolików „Caritas”;

— Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza w Trzebnicy, zrzeszające 275 zakonnic w 28 domach zakonnych. Zakonnice ukierunkowane są na pracę misyjną w krajach arabskich, pracę charytatywną oraz katechizację. Pracują również w zakładach Zrzeszenia Katolików „Caritas”.

Służebniczki śląskie (Zgromadzenie Sióstr Służebniczek Najświętszej Marii Panny Niepokalanie Poczętej zorganizował w 1850 r. Edmund Bojanowski w Jaskowie koło Śremu z zadaniem opieki nad opuszczonymi dziećmi, szczególnie wiejskimi) wyjechały ongiś z Wielkopolski na Śląsk w celu uniknięcia prześladowań ze strony władz pruskich. Dzięki pomocy ks. W. Schneidera ze zgromadzenia franciszkanów, zakonnice osiedliły się w Porębie obok Góry św. Anny, a w kilka lat później założyły drugą placówkę, w Skrzyszowie. W 1890 r. — z uwagi na brak możliwości utrzymywania kontaktu z gałęzią poznańską i gałęzią małopolską tego zgromadzenia — klasztory owe usamodzielnily się, tworząc prowincję śląską z siedzibą najpierw w Porębie, a następnie w Leśnicy opolskiej. Głównym celem zgromadzenia — funkcjonującego na terenie archidiecezji wrocławskiej, ale w środowiskach polskich — było udzielanie pomocy kulturalnej, ekonomicznej i charytatywnej ludności wiejskiej. W 1914 r. zgromadzenie liczyło 69 domów zakonnych i 370 zakonnic. W 1921 r. nastąpił podział zgromadzenia na trzy prowincje: czeską, niemiecką oraz polską, której zarząd prowincjalny znajdował się w Panewnikach koło Katowic. W latach 1921—1945 polska prowincja służebniczek śląskich spełniała ważną rolę w dziedzinie opieki lekarskiej — szczególnie w rozwoju szpitalnictwa dla psychicznie chorych — oraz w działalności charytatywnej i oświatowo-społecznej. W czasie okupacji niemieckiej placówki zgromadzenia zostały przejęte przez administrację niemiecką, a zakonnice wysiedlone; część z nich Niemcy aresztowali i uwięzili (spośród 18 aresztowanych, 14 zginęło w obozach koncentracyjnych i więzieniach). Obecnie dom generalny zgromadzenia znajduje się we Wrocławiu, a trzy domy prowincjalne zlokalizowane są w Katowicach, Leśnicy opolskiej i Komorowie. Zgromadzenie skupia 960 zakonnic w 73 klasztorach. Zakonnice opiekują się dziećmi i młodzieżą, starcami oraz chorymi i biednymi.



Niepokalanki (Zgromadzenie Sióstr Marii Niekokalanej) zostały zorganizowane w 1854 r. we Wrocławiu przez ks. Jana Schneidera z Mieszkowic koło Prudnika w celu opiekowania się dziewczętami wiejskimi poszukującymi pracy, świadczenia pomocy bezrobotnym służącym poprzez zakładanie dla nich schronisk i udzielanie im pomocy materialnej (powstał nawet zakład dla bezdomnych dziewcząt polskich, wyzyskiwanych we Wrocławiu przez pracodawców), a także w celu pielęgnowania chorych, prowadzenia przedszkoli, sierocińców i ochronek. W 1929 r. nastąpiło usamodzielnienie się prowincji polskiej, liczącej 40 zakonnic, skupionych w 5 placówkach na terenie diecezji śląskiej. Szczególnie silne ośrodki zgromadzenia znajdowały się w: Katowicach — kuchnia dla bezrobotnych, schronisko dla dziewcząt, pensjonat dla samotnych kobiet; Rozdzienu — szpital, poradnia dla matki i dziecka; Zgodzie — ambulatorium; Koszęcinie — szpital oraz przytułek dla starców. W czasie okupacji niemieckiej zakonnice zostały wysiedlone z domów zakonnych; zakazano im działalności charytatywnej, pozostawiając je jedynie w szpitalach. Obecnie zgromadzenie posiada trzy prowincje — w Branicach, Katowicach i we Wrocławiu — z 42 domami zakonnymi i 325 zakonnicami.

Opatrznościówki (Zgromadzenie Sióstr od Boskiej Opatrzności, założone we Lwowie w 1856 r. przez Antoninę Mirską z zadaniem przeciwdziałania demoralizacji i wykołajeniu młodych dziewcząt w środowiskach wielkomiejskich; prowadziło zakłady wychowawcze, ochronki i sierocińce) od 1933 r. zajmowały się domem poprawczym w Jodłowniku na Śląsku, a obecnie prowadzą, m.in. w Włodzisławiu Śląskim, zakłady specjalne dla dzieci upośledzonych.

Urszulanki czarne (Unia Rzymska Zakonu św. Urszuli, założona we Włoszech w Brescia w 1535 r. przez Anielę Merici z zadaniem opieki nad chorymi i biednymi oraz kształcenia biednych dziewcząt) przybyły do Polski w 1857 r. Na Śląsku mają swoją placówkę m.in. w Głuchołazach.

Siostry Notre Dame (Zgromadzenie Sióstr Szkolnych de Notre Dame założyła Julia Billiard w 1833 r. w Neunburgu w Bawarii z zadaniem wychowywania dziewcząt wiejskich szukających pracy w dużych miastach) do Polski przybyły w 1859 r. i utworzyły swą placówkę w Bielsku, uruchamiając szkoły gospodarstwa domowego i robót ręcznych. W okresie międzywojennym zakonnice angażowały się w prace w szkolnictwie początkowym i średnim, organizowały kursy dla ochronek, nauczycielek robót ręcznych i kierowniczek szkół gospodarstwa domowego. W 1851 r. kardynał M. Diepenbrock sprowadził je na Śląsk, do Wrocławia. Obecnie polska prowincja tegoż zgromadzenia mieści się w Opolu i zrzesza 294 zakonnice, skupione w 19 domach zakonnych. Zajmują się one prowadzeniem bibliotek i nauczaniem w specjalistycznych zakładach charytatywnych.

Niepokalanki (Zgromadzenie Sióstr Niekokalanego Poczęcia NMP, założone przez Józefę Karską w 1858 r. w Rzymie, przy współudziale Marceliny



Darowskiej i ks. Hieronima Kajsiewicza, z zadaniem wychowywania przy-  
szłych żon i matek) swój pierwszy zakład wychowawczy w Polsce założyły w  
1863 r. w Jazłowcu. Obecnie na Śląsku posiadają one placówkę w Kędzierzy-  
nie-Koźlu.

Franciszkanki (Zgromadzenie Sióstr Pielęgniarek III reguły św. Francisz-  
ka, tzw. franciszkanek szpitalnych, założył w połowie XIX w. w diecezji Mona-  
styr — Münster — w Westfalii franciszkanin Krzysztof Bernsmeyer, z zada-  
niem opieki nad chorymi i sierotami w parafiach) w okresie międzywojennym  
posiadały swoją prowincję na Śląsku w Ołdrzychowicach Kłodzkich. Dzięki  
inicjatywie zakonnic prowincji śląskiej, obok domu zakonnego w Ołdrzycho-  
wicach Kłodzkich powstał dom zakonny w Rybniku, gdzie już w 1869 r. otwar-  
to szpital pod wezwaniem św. Juliusza. W Rybniku pracowało 25 zakonnic.  
Zakonnice z prowincji śląskiej prowadziły również szkołę robót ręcznych, do  
której uczęszczało kilkadziesiąt dziewcząt, przeważnie z parafii śląskich. Obe-  
cnie prowincja śląska w Ołdrzychowicach Kłodzkich zrzesza 284 zakonnice w  
35 domach zakonnych.

Franciszkanki klaryski (Mniszki Franciszkanek Najświętszego Sakramentu  
zorganizowała w 1854 r. Maria Bouillevaux we Francji z zadaniem kontempla-  
cji — pokuty, modlitwy, adoracji) w 1871 r. sprowadziła do Polski Ludwika  
Morawska, osiedlając je w Wielkopolsce, skąd na skutek ucisku w dobie kul-  
turkampfu przeniosły się do Małopolski. Obecnie zakonnice te mają swoje  
placówki również na Śląsku — w Kłodzku i w Żąbkowicach Śląskich.

Józefitki (Zgromadzenie Sióstr św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Marii  
Panny założył ks. Cyryl Sielecki w 1896 r. w Cebłowie koło Bełza, z zadaniem  
opieki nad sierotami wiejskimi; zakonnice te po pierwsze — zajmowały się  
wychowywaniem dzieci, bez względu na ich wyznanie i narodowość, w ochron-  
kach i sierocińcach, dając im przygotowanie zawodowe z zakresu robót domo-  
wych oraz wykształcenie na poziomie szkoły ludowej lub nawet średniej; po  
drugie — opiekowały się starcami i ludźmi chorymi, dostarczając im lekarstw i  
środków do życia, po trzecie — zajmowały się katechizacją, rozpowszechnia-  
niem literatury religijnej oraz organizowaniem uroczystości kościelnych w pa-  
rafiach). Członkinie tego zgromadzenia osiedliły się na Śląsku po drugiej  
wojnie światowej, zakładając swoją placówkę w Jaskkowej Górze na terenie  
archidiecezji wrocławskiej. Obecnie ich dom macierzysty znajduje się we  
Wrocławiu.

Kamilianki (Zgromadzenie Zakonne Córek św. Kamila, powstałe we Wło-  
szach w 1892 r. z zadaniem opieki nad chorymi w szpitalach oraz w mieszka-  
niach prywatnych) posiadają w Polsce, tj. na Śląsku, jedną placówkę, zlokaliz-  
owaną w Opolu-Sławicach, liczącą 9 zakonnic.

Sercanki (Kongregacja Sióstr Służebniczek Najświętszego Serca Pana Je-  
zusa, założona w 1866 r.) w Polsce występują od 1894 r. — również pod nazwą

sióstr sercanek z Opolą — opiekując się chorymi, pracując w przedszkolach i przy parafiach. Ich dom prowincjalny mieści się obecnie w Opolu, skupiając 12 zakonnic, rozlokowanych w 3 domach zakonnych.

Sercanki (Zgromadzenie Sióstr Bożego Serca Jezusa — mieszane, w którym część zakonnic nosi habity, a część używa stroju świeckiego — zorganizowane zostało w 1905 r. z zadaniem spełniania przez członkinie funkcji organitek, kancelistek i katechetek w parafiach) posiadają swoją główną siedzibę we Wrocławiu i liczą łącznie 20 zakonnic, skupionych w 3 domach zakonnych.

Karmelitanki (Zakon Sióstr Bosych Najświętszej Marii Panny z góry Karmel, wyłoniony w XIV w., a zreformowany w XVI w. przez św. Teresę z Avili) przybyły do Polski z Belgii w 1612 r., tworząc ośrodki religijności polskiej — polegającej na mistyce i rozwoju bogatej literatury — m.in. na Śląsku, we Wrocławiu.

Bazylianki (Zakon Mniszek św. Bazylego Wielkiego, zwanych też siostrami Świętego Krzyża, powstał według reguły św. Bazylego z IV w., z zadaniem działalności wychowawczej, oświatowej i charytatywnej) w okresie międzywojennym posiadały w Polsce 15 klasztorów, prowadzących szkoły średnie i internaty, organizujących rekolekcje zamknięte i konferencje religijne, dysponujących archiwami, bibliotekami i czytelniami czasopism naukowych. Obecnie posiadają siedzibę swej prowincji na Śląsku w Janowicach Wielkich; prowincja skupia 21 zakonnic w 5 klasztorach.

Augustianki (Zgromadzenie Sióstr św. Augustyna jako III zakon św. Augustyna powstało w Krakowie w 1583 r., założone przez ks. Szymona Mniszka i ukierunkowane na pracę duszpasterską oraz działalność misyjną i naukową) zorganizowały swoją placówkę również na Śląsku — w Bielawie koło Dzierżoniowa, gdzie obecnie posiadają dwa domy zakonne i prowadzą działalność wychowawczą i nauczycielską.

Sakramentki (Siostry Benedyktynki od Nieustającej Adoracji Najświętszego Sakramentu, zorganizowane w XVII w. przez Katarzynę Bar, z zadaniem dążenia do rozwoju kultury intelektualnej i służby swojemu społeczeństwu w każdym okresie życia) przybyły do Polski w 1687 r. z inicjatywy królowej Kazimiery. Swoje klasztory założyły one również na Śląsku — w Gościęcinie i we Wrocławiu-Pawłowicach.

Jadwiżanki (Zgromadzenie Sióstr św. Jadwigi, wyrosłe z idei wychowywania dzieci wielkomięjskich całkowicie pozbawionych opieki ze strony rodziców i państwa pruskiego) zorganizował w 1848 r. we Wrocławiu ks. Robert Spiske, początkowo pod nazwą: Zgromadzenie Sióstr św. Jadwigi od Niepokalanie Poczętej Bogarodzicy Dziewicy Marii. Jadwiżanki rozwinęły działalność na podstawie reguły św. Augustyna, ale nawiązywały w praktyce do żywych na Śląsku tradycji św. Jadwigi. Zakonnice zajęły się wychowaniem sierot oraz opieką nad ubogimi chorymi przebywającymi w przytułkach, szpitalach i mie-

szkaniach prywatnych. Polska prowincja jadowizanek powstała w 1922 r. z domem macierzystym w Bogucicach, i otoczona była szczególną opieką biskupów śląskich. W diecezji śląskiej zakonnice m.in. prowadziły ochronki, szkoły robót ręcznych i ośrodki dla chorych, zajmowały się zdobieniem kościołów, utrzymywaniem kuchni dla biednych starców oraz nauką muzyki kościelnej. W okresie okupacji niemieckiej władze hitlerowskie zabroniły jadowizankom prowadzenia działalności charytatywnej, odebrały im wiele domów zakonnych i przeprowadzały w ich środowisku rewizje w poszukiwaniu działaczy konspiracyjnych. Mimo szykan i zakazów zakonnice otoczyły w czasie wojny opieką wiele bezdomnych dzieci i opuszczonych przez rodziny starców. Za tego rodzaju działalność gestapo aresztowało 4 zakonnice.

Obecnie zgromadzenie to dysponuje łącznie 79 domami zakonnymi, liczącymi 850 zakonnic. W Polsce natomiast funkcjonują dwie prowincje, zlokalizowane na Śląsku — we Wrocławiu i w Katowicach-Bogucicach, zrzeszające w 30 domach zakonnych 305 zakonnic. W zakładach Zrzeszenia Katolików „Caritas” pracuje 80 zakonnic<sup>6</sup>.

#### OKRES POLSKI WSPÓŁCZESNEJ (XX W.)

Rok 1918 rozpoczął nową erę w dziejach Kościoła katolickiego w Polsce, a tym samym i w dziejach zakonów i zgromadzeń zakonnych. W przypadku całego Śląska nastąpiło to w 1945 r., po zakończeniu drugiej wojny światowej.

Oblaci (Zgromadzenie Misjonarzy Oblatów Najświętszej i Niepokalanej Panny Marii, zorganizowane w 1816 r. we Francji przez ks. Eugeniusza de Mazenoda z zadaniem prowadzenia misji i rekolekcji zamkniętych w krajach posiadających słabą organizację kościelną) do Polski przybyli w 1919 r., zakładając tu własną prowincję zakonną. Ich pierwszą siedzibą był Lubliniec Śląski. Obecnie oblaci posiadają na Śląsku swoje placówki m.in. we Wrocławiu, Lublińcu, Bodzanowie koło Głuchołaz, Kędzierzynie-Koźlu.

Werbiści (Zgromadzenie Słowa Bożego, powstałe w 1875 r. w Holandii, założone przez św. Arnolda Jansena z zadaniem kształcenia i praktycznego przygotowywania duchowieństwa europejskiego do pracy w misjach zagranicznych) na ziemiach polskich pierwszą placówkę założyli w Nysie w 1919 r.,

<sup>6</sup> J. Mrówczyński, *Polscy kandydaci do chwały ołtarzy*, Wrocław 1987, s. 48—49, 94—95, 101—102; J. Langner, *Organizacja i struktura Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce Ludowej*, Warszawa 1982, s. 66, 68, 70; Kłoczowski, *Kościół...*, s. 746—747, 1025—1031; „Myśl Społeczna” 1968, nr 13, s. 13; nr 17, s. 13; nr 18, s. 13; nr 38, s. 13; 1969, nr 2, s. 13; nr 7, s. 13; nr 9, s. 13; nr 10, s. 13; nr 19, s. 13; nr 25, s. 13; nr 26, s. 13; nr 48, s. 13; 1970, nr 2, s. 7; nr 3, s. 7; nr 4, s. 7; nr 18, s. 27; nr 19, s. 7; nr 32, s. 7; nr 34, s. 7; Strykowski, op. cit., s. 205—206, 208—211, 214—215; *Historia Kościoła...*, t. 2, cz. 1, s. 78—79, 471—472, 555, 646, 684; *Polscy święci*, pod red. J.R. Bara, t. 11, Warszawa 1987, s. 148—152; t. 8, s. 186—242.



gdzie znaleźli silne oparcie wśród ludności polskiej. Z chwilą odzyskania przez Polskę niepodległości kilku werbistów z Nysy i Bytomia podjęło studia filozoficzne na uniwersytecie poznańskim, w celu przygotowania się do pracy w środowiskach polskich w Ameryce Południowej. Po plebiscycie górnośląskim przenieśli się werbiści w 1922 r. — wskutek szykan niemieckich — wraz z polskim wydawnictwem z Bytomia do Rybnika. Przed drugą wojną światową zgromadzenie to uniezależniło się całkowicie od prowincji zachodnioniemieckiej. Obecnie dom prowincjalny zgromadzenia mieści się w Warszawie, a w Nysie funkcjonuje niższe seminarium duchowne.

Picpusyści (Zgromadzenie Najświętszych Serc Jezusa i Marii, powstałe we Francji w 1805 r. z zadaniem prowadzenia seminariów duchownych, nauczania biednych dzieci, wykonywania pracy misyjnej i misji wśród pogan w Afryce, Oceanii i Ameryce) przybyli do Polski w 1924 r. i założyli klasztor w Sokołowie koło Polanicy-Zdroju. Obecnie dom prowincjalny zgromadzenia mieści się w Polanicy-Zdroju; podlega mu 46 zakonników, zajmujących się duszpasterstwem parafialnym w 23 placówkach oraz głoszeniem rekolekcji.

Józefici (Zgromadzenie Braci Opieki św. Józefa III Zakonu Regularnego św. Ojca Franciszka, zorganizowane przez Czesława Antoniego Boniakowskiego w 1928 r. w Kobryniu, z zadaniem działalności charytatywnej, wychowywania i kształcenia zawodowego sierot, prowadzenia przytułków dla bezdomnych i pozbawionych wszelkiej opieki starych ludzi oraz nauczania chłopców rzemiosła i religii) przeniesieni zostali przez swego organizatora do Niemodlina koło Opola.

Klaretyni (Zgromadzenie Misjonarzy Synów Niepokalanego Serca Najświętszej Marii Panny, zorganizowane przez biskupa hiszpańskiego Antoniego Claretę w 1849 r. z zadaniem docierania do ludzi opuszczających więzienia, galerników i upadłych kobiet oraz pomagania dzieciom, które weszły w kolizję z prawem) przybyli do Polski w 1932 r., osiedlając się w diecezji katowickiej i podejmując tu pracę duszpasterską i wydawniczą. Obecnie w Polsce klaretyni pracują w trzech parafiach diecezji opolskiej, a ich dom macierzysty mieści się we Wrocławiu, skupiając 44 zakonników.

Karmelitanki (Zgromadzenie Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus zorganizował wspólnie z Janiną Kierocińską w Krakowie w 1921 r. karmelita Maciej Gądek z zadaniem wychowywania i kształcenia dzieci z najbiedniejszych rodzin, pozbawionych pomocy ze strony społeczeństwa) rozwijały swoją działalność również na Śląsku, gdzie mecenasami zgromadzenia byli księża: F. Blemkiewicz i F. Raczyński. W Sosnowcu zakonnice zorganizowały 2-letnie kursy kroju i szycia oraz pracownię artystyczną, a także prowadziły szkoły powszechne, przedszkola i ochronki. W okresie międzywojennym dom macierzysty zgromadzenia mieścił się w Sosnowcu, skupiając 30 zakonnic w 4 domach zakonnych. Obecnie dom macierzysty znajduje się w Balicach.



Służebniczki (Zgromadzenie Misyjne Służebniczek Ducha Świętego, założone przez ks. Arnolda Jansena w Holandii w 1889 r. jako żeński odpowiednik Zgromadzenia Słowa Bożego — werbistów — z zadaniem współpracy z duchowieństwem misyjnym: świadczenia pomocy w nauczaniu dzieci, organizowaniu szkolnictwa i punktów opieki społecznej wśród ludności tubylczej) swoją pierwszą placówkę na ziemiach polskich założyły w 1921 r. w Raciborzu. Zakonnice zajęły się tam nauczaniem oraz upowszechnianiem prasy i literatury religijnej. W latach 1933—1945 władze niemieckie utrudniały pracę temu zgromadzeniu. Obecnie polska prowincja ma swoją siedzibę w Raciborzu i zrzesza w 7 domach zakonnych 112 zakonnice.

Misjonarki (Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Najświętszego Serca Jezusowego, zorganizowane w 1925 r. w Warszawie pod wpływem jezuitę Pawła Macewicza, z zadaniem realizowania systematycznej pracy pedagogicznej, oświatowej i charytatywnej w parafiach wschodnich oraz pielęgnowania chorych we własnych szpitalach, a także wychowywania sierot; prowadziło szkoły średnie i niższe, konwikty, bursy, szpitale oraz organizowało kursy zawodowe z zakresu robót ręcznych i ogrodnictwa) posiadają swoje ośrodki również na terenie archidiecezji wrocławskiej, gdzie pracują jako katechetki, organistki i kancelistki.

Salezjanki (Zgromadzenie Córek Marii Wspomożycielki powstało w 1872 r. pod wpływem idei św. Jana Bosco i przy współudziale Marii Dominiki Mazzarello, obejmując działalnością środowiska najbiedniejszej ludności w wielkich miastach Włoch; głównym zadaniem zakonnice była praca wychowawcza i opieka nad dziećmi) do Polski przybyły w 1927 r., podejmując pracę w zakresie opieki nad dziećmi i młodzieżą, prowadzenia internatów i organizowania misji. Obecnie dom prowincjalny zgromadzenia mieści się we Wrocławiu i obejmuje 401 zakonnice, skupionych w 33 domach zakonnych.

Salwatorianki (Kongregacja Sióstr Boskiego Zbawiciela, założona w 1888 r. przez Teresę Wuellenweber i Jana Jordana z zadaniem apostolskiej służby na rzecz wszystkich ludzi; zakonnice pracowały w szpitalach, klinikach, sanatoriach i tam, gdzie brakowało służby zdrowia oraz opieki społecznej) do Polski przybyły w 1929 r. Po drugiej wojnie światowej, w 1947 r., utworzyły one samodzielną prowincję na Śląsku — w Goczałkowicach koło Pszczyny — obejmującą skupione w 12 domach zakonnych 63 zakonnice, zajmujące się nauczaniem, katechizacją, organizowaniem misji i opieką nad starcami.

Franciszkanki (Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Marii Nieustającej Pomocy, zorganizowane w Austrii w 1932 r. z zadaniem opieki nad nieuleczalnie chorymi) posiadają swój dom macierzysty na Śląsku — w Krzyżanowicach — i zrzeszają w 6 domach zakonnych 68 zakonnice, pracujących w parafiach jako katechetki i kancelistki.

Niepokalancki (Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Serca Najświętszej Marii Panny, zorganizowane w 1911 r. przez ks. Konstantyna Marszałowicza z zadaniem pracy w środowiskach młodzieży zaniedbanej oraz wśród więźniów)

w 1946 r. osiedliły się w Opolu i w Kudowie-Zdroju, gdzie podjęły działalność charytatywną w przedszkolach i w zakładach Zrzeszenia Katolików „Caritas”. Organizowały one szwalnie dla biednej ludności. W 1950 r. opolski administrator apostolski, ks. Bolesław Kominek zaopiekował się zgromadzeniem i przeznaczył na jego dom macierzysty fundację ks. kanonika Ulricha w Kietrzku na Górnym Śląsku. Zgromadzenie zrzesza w 5 domach zakonnych 40 zakonnic, które zajmują się katechizacją, opieką nad chorymi i współdziałają w organizowaniu uroczystości religijnych.

Palotynki (Zgromadzenie Misyjne Sióstr Palotynek jest częścią składową kongregacji palotyńskiej, odgałęzieniem rzymskich palotynek, wyłonionym w Limburgu w 1895 r.; zadaniem zakonnic była praca wychowawcza wśród młodzieży) do Polski przybyły w 1934 r. na zaproszenie księży palotynów i zajęły się prowadzeniem przedszkoli, nauką religii w szkołach i pielęgowaniem chorych, a także organizowaniem kursów higienizacji dla matek. Obecnie na Śląsku posiadają placówkę m.in. w Ząbkowicach Śląskich, zajmując się pracą misyjną, działalnością ekumeniczną, duszpasterstwem, wychowywaniem dzieci i młodzieży, pracą społeczną i kulturalną.

Terezjanki (Zgromadzenie Sióstr św. Teresy od Dzieciątka Jezus powstało w 1936 r. z inicjatywy Jana Majchrzyckiego, Marii Kubasiewicz i ks. Adolfa Szelażka z zadaniem kształcenia i wychowywania młodzieży, nauczania religii, historii, języków obcych i literatury w poszczególnych stowarzyszeniach kościelnych oraz współdziałania z duchowieństwem parafialnym) założyły swoje placówki również w archidiecezji wrocławskiej, gdzie zajmują się m.in. opieką nad chorymi i pracą charytatywną, głównie w środowiskach wiejskich.

Siostry ubogie (Zgromadzenie Ubogich Sióstr Pielęgniarek III Zakonu św. Franciszka z Asyżu, zorganizowane w 1941 r. w Limburgu) na Śląsku posiadają swoją placówkę w Krzyżanowicach koło Raciborza, w której pracuje 5 zakonnic.

Adoratorki (Zgromadzenie Sióstr Adoraterek Krwi Chrystusa, powstałe we Włoszech w 1834 r. pod wpływem Marii Matias jako wspólnota kontemplacyjna, rozwijało się szczególnie w kręgach społeczeństwa pozbawionego kościołów i obsługi duszpasterskiej) do Polski przybyły po drugiej wojnie światowej, osiedlając się w 1946 r. na Dolnym Śląsku. Po wstępnym stadium organizacyjnym powstała ich prowincja w Bolesławcu. Obecnie ich dom prowincjalny mieści się we Wrocławiu, a do prowincji należy 7 klasztorów z 62 zakonnicami<sup>7</sup>.

<sup>7</sup> *Historia Kościoła...*, t. 2, cz. 2, s. 40, 43, 85; *Polscy święci*, pod red. J.R. Bara, t. 9, Warszawa 1986, s. 215—286; *M ó w c z y n s k i*, op. cit., s. 108—109, 228—229; *L a n g n e r*, op. cit., s. 66, 71, 74; „*Myśl Społeczna*” 1968, nr 21, s. 13; nr 30, s. 13; nr 39, s. 13; nr 46, s. 13; 1969, nr 18, s. 13; nr 36, s. 13; nr 47, s. 13; nr 50, s. 13; 1970, nr 28, s. 7; nr 35, s. 7; nr 36, s. 7; nr 37, s. 7; nr 38, s. 7; *S t r y j e w s k i*, op. cit., s. 215—216, 220—222, 232; *Apostolskie posłannictwo...*, s. 121—136; *Kalendarz Rodziny Katolickiej 1983*, Warszawa 1982, s. 100—110.

Analizując tysiącletnią historię życia zakonnego w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem Śląska, należy podkreślić ciągłość obecności zakonników i ich ważne miejsce w historii śląskiej społeczności, kultury i chrześcijaństwa. Zakony stanowiły ważki czynnik przybliżający nas, zwłaszcza w pewnych okresach, do katolicyzmu i kultury zachodniej. Miały jednak zakony, szczególnie cystersów, franciszkanów, bernardynów, a także inne, również swoje „ciemne strony”, polegające na popieraniu germanizacji Śląska. Nie zmienia to jednak prawdy, że w pogłębionej chrystianizacji społeczeństwa rola zakonów była decydująca, że wycisnęły one mocne piętno na Śląskim katolicyzmie, kulturze, mentalności religijnej, że ich zasługi na odcinku szerzenia oświaty, kultury, działalności charytatywnej i patriotycznej są niepodważalne. Wreszcie bardzo istotne miejsce zajmują niektóre zakony w powolnych procesach odnowy i modernizacji śląskiego katolicyzmu, śląskiej kultury religijnej, w procesach trwających od XIX w. po dzień dzisiejszy. Z kolei same zakony, wielorako powiązane ze społeczeństwem śląskim, ulegały jego wpływowi, kulturze, realizując często — i zwykle bezwiednie — swoisty, śląski nurt w obrębie swojej drogi zakonnej, czy to dominikańskiej, czy to jezuickiej, czy też innej.

TADEUSZ PIĄTEK

#### THE MONASTIC ORDERS IN THE HISTORY OF SILESIA

The basis for monastic life in Christianity were so-called „Evangelical Councils”. The monastic orders have been present in Poland since the 10th century. First they were brought in from other countries, and later on they were organized at home. Together 93 orders (38 male and 55 female) were brought into Poland and 74 (12 male and 62 female) were organized at home. Different social, political and economical situations set a precedence to bring them in or organize them in Poland.

Following the history of monastic life in Silesia one can observe continuous presence of monks and nuns, their important place in the history of Silesian people, culture and Christianity. The orders constituted a significant factor bringing us closer — especially in certain periods — to the Catholic religion and to the Western culture. However, they (especially: Cistercians, Franciscans, Bernardines) had also their „darker sides” being apparent in the process of germanizing Silesia. Those negative features, however, do not change the truth that a role of monks and nuns in intensifying Christianity was decisive, that they left their impress on Catholicism, culture or Catholic morality, that their merits in developing culture, education, charity and patriotic activities are not to be denied. Finally, a significant role is played by some orders in the slow process of revival and modernization of Silesian Catholicism, Silesian religious culture, i.e. the process that has been lasting since the 19th century up to the present day. In turn, the monastic orders themselves, linked with the Silesian population by various ties, were under its influence, culture and they often realized sometimes unintentionally a specific Silesian way within the wider one realized e.g. by the Dominicans, the Jesuits, etc.

*TADEUSZ PIĄTEK*

## DIE MÖNCHSORDEN IN DER GESCHICHTE SCHLESIENS

Die Grundlage des Mönchslebens im Christentum bildeten die „evangelischen Räte“. Auf polnischem Boden führen die Mönchsorden ihre Tätigkeit seit dem X Jahrhundert. Am Anfang wurden sie aus anderen Ländern herbeigeführt, später ziente man sie im Lande auf. Insgesamt wurden in das polnische Gebiet 93 Orden (38 männliche und 55 weibliche) herbeigeführt, 74 Orden wieder (12 männliche, 62 weibliche) aufgezogen. Das Präzedens, sie herbeizuführen, bzw. aufzuziehen, war die bestimmte gesellschaftlich-politische und ökonomische Lage des Landes in einzelnen historischen Perioden.

Wenn man der Geschichte des Ordenslebens in Schlesien nachgeht, bemerkt man die fort-dauernde Anwesenheit der Ordensbrüder, ihren wichtigen Platz in der Geschichte der schlesischen Gesellschaft, der Kultur und des Christentums. Die Mönchsorden waren ein schwerwiegender Faktor, welcher uns — besonders in bestimmten Zeiten — dem Katholizismus und der westlichen Kultur annäherte. Hatten jedoch die Mönchsorden (besonders: Zisterzienser, Franziskaner, Bernhardiner) auch ihre „Schattenseiten“, die sich in der Unterstützung der Germanisierung Schlesiens sichtbar machten. Diese dunklen Seiten ändern nichts an der Wahrheit, das bei der tieferen Christianisierung der Gesellschaft die Rolle der Mönchsorden entscheidend war, dass sie den schlesischen Katholizismus, die Kultur oder die religiöse Mentalität stark geprägt haben, dass ihre Verdienste in der Verbreitung des Bildungswesens der Kultur, in der Wohltätigkeit und in den patriotischen Bemühungen nicht in Frage zu stellen sind. Zuletzt, manche der Orden belegen einen wesentlichen Platz in den allmählichen Erneuerungsprozessen und der Modernisierung des schlesischen Katholizismus, der schlesischen religiösen Kultur — in Prozessen die seit dem XIX Jh. bis heute andauern. Andererseits die Mönchsorden selbst, mit der schlesischen Gesellschaft vielerlei verbunden, erlagen ihren Einflüssen, ihrer Kultur, verwirklichten sehr oft und der Regel unwillkürlich einem gewissen schlesischen Weg innerhalb eines breiteren, z. B. dominikanischen, jesuitischen u. ä.



SŁAWA KAMIŃSKA

CZYNNIKI STYMULUJĄCE KSZTAŁTOWANIE  
ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ W REGIONACH  
POGRANICZA JĘZYKOWO-NARODOWOŚCIOWEGO NA  
PRZYKŁADZIE GÓRNEGO ŚLĄSKA  
W PORÓWNANIU Z ALZACJĄ I LOTARYNGIĄ

WPROWADZENIE

Pojęcie „naród” posiada obszerną bibliografię. Nazwą tą określa się pewne trudne do sprecyzowania zjawisko. Obejmuje ono bardzo wiele stron życia ludzkiego i leży na pograniczu zainteresowań różnych dyscyplin naukowych: historii, socjologii, psychologii społecznej, literatury i językoznawstwa, historii sztuki i innych. Wielu naukowców usiłowało je jakoś skonkretyzować, „zaszufladkować”, usiłowało stworzyć jego definicję i ująć w pewne ramy to „coś”, o czym się mówi, co się rozważa i analizuje. Jest to trudne na tyle, na ile kłopotliwe i trudne jest zawsze zdefiniowanie zjawiska niesformalizowanego. Myślę jednak, że można powiedzieć, iż naród to pewna forma integracji, tzn. scalenia, harmonijności i zawartości. Uważam też, że wszystkie rozważania na temat powstania, kształtowania się i ciągłych przeobrażeń narodu są zanurzone w szerszej problematyce — w problematyce integracji społecznej. Dlatego ważne wydają się słowa Władysława Jachera, który stwierdza, że:

„[...] integrację można rozpatrywać przynajmniej w dwóch aspektach: jako pewien proces społeczny oraz jako pewien skutek — wytwór tego procesu. Przy czym trzeba pamiętać, że proces integracji jest ciągle w stadium «stawiania się», gdyż nie można uznać, że jego skutek już osiągnął swoją «pełność». Takie cechy jak relatywność i stopniowalność są stałymi jakościami integracji systemu społecznego [...]”<sup>1</sup>

---

<sup>1</sup> W. J a c h e r, *Zagadnienie integracji systemu społecznego. Studium z zakresu teorii socjologii*, Warszawa — Wrocław 1976, s. 45.

Dla mnie jednym z podstawowych elementów, będących warunkiem powstania narodu, jest świadomość narodowa. Problemem tym zajmowała się mniejsza liczebnie grupa badaczy. Jest to zrozumiałe o tyle, że świadomość narodowa jako należąca do zakresu psychiki jednostki jest bardziej ulotna, trudniejsza do uchwycenia i pozostaje ciągle jeszcze ukryta przed „mędrca szkiełkiem i okiem”. A jednak, to właśnie ona może w wielu aspektach życia ludzkiego pełnić rolę kluczową, w każdym razie nie wolno jej nie doceniać. Ernest Renan w swoim wykładzie *Qu'est-ce qu'une nation?* stwierdził, że „narodem jest, co chce nim być”<sup>2</sup>. A więc według niego „wola bycia narodem” jest przyczyną, naród zaś skutkiem. Przyczyna jest trudna do uchwycenia, trudno o jej udokumentowanie, zrozumiała jest więc niechęć naukowców-empiryków i traktowanie świadomości przez nich niejako marginesowo. Jeżeli zaś zechce się ktoś zająć problematyką narodu na terenach pogranicza, nie sposób pominąć świadomości narodowej.

Tereny leżące na styku różnych kultur, religii, języków były przedmiotem procesów dyfuzyjnych, ale często także terenami spornymi, zwłaszcza od momentu tworzenia się państw nowożytnych. Były przyczyną wojen, napaści, przetargów dynastycznych, jak i terenami walk o przetrwanie przeciwko brutalnym nieraz próbom nawracania.

Moje zainteresowanie pograniczem i przebiegającymi tu procesami społecznymi wynika także stąd, że urodziłam się i żyję na Górnym Śląsku, gdzie wspomnienia okresu, kiedy były to tereny pograniczne, są nadal bardzo żywe. Zresztą problem świadomości narodowej na Śląsku wymaga odrębnego opracowania. Wiele istniejących opracowań jest napisanych jednostronnie i nieobiektywnie. Można zresztą zrozumieć, że często Polak pisząc o Śląsku chce udowodnić jego polskość, a Niemiec jego niemieckość. Przeglądając literaturę omawiającą to zagadnienie rzadko można spotkać, by autor próbował ocenić racje przeciwnika. A należy przecież podejmować problemy w sposób wolny od wartościowania i ustalać tylko czynniki skłaniające do tego, by być Polakiem, Niemcem czy Francuzem, a nie to czy jest to dobre, czy złe. Niemal z reguły przejście na inną stronę niż ta, którą determinuje urodzenie, uważa się za zdradę lub przynajmniej potępia, co rzutuje także na opracowania naukowe. Myślę, że czas już, by spróbować spojrzeć na jednostki świadomie zmieniające swoją przynależność narodową i aspirujące, by stać się członkami innego narodu aniżeli określa to ich urodzenie, w sposób naukowy, a więc nie wartościujący i zastanowić się nad tym, jakie czynniki wpływają na podejmowanie tego typu decyzji. Wiedza taka może pozwolić w przyszłości nie potępiać takich jednostek, lecz po prostu tworzyć warunki zapobiegające takiemu ich postępowaniu. Na kształtowanie świadomości narodowej mają bowiem

<sup>2</sup> E. R e n a n, *Qu'est-ce qu'une nation?*, Paris 1882.

wpływ zarówno zdeterminowane przez urodzenie więzy natury, jak w równie dużym stopniu zastane i odbierane przez jednostkę czynniki społeczne. Twierdząc także, że w wypadku ludności kresowej Alzacji, Lotaryngii i Górnego Śląska, poddanej wielowiekowemu wpływowi obcej kultury, o związaniu z określonym narodem i ukształtowaniu świadomości narodowej decyduje nie tyle wspólnota krwi, co wspólnota idei.

Wydarzenia mające miejsce w krajach pogranicza w Europie, mówię o wydarzeniach związanych z tworzeniem się świadomości narodowej, nie są zbyt odległe, procesy te przebiegały w XVIII—XIX w., a więc można znaleźć materiały źródłowe dotyczące omawianej przeze mnie problematyki.

Decydując się na podjęcie tematu postanowiłam traktować go porównawczo. Wybrałam pogranicze polsko-niemieckie i francusko-niemieckie, a dokładnie tereny Górnego Śląska oraz Alzacji i Lotaryngii. Do takiego wyboru skłoniły mnie istniejące podobieństwa losów historycznych, jak również fakt, że dostęp do opracowań źródłowych ograniczył się do trzech obszarów: Polski, Niemiec i Francji, co ułatwiło ich pozyskanie. Zdaję sobie sprawę, że wiedza moja i ranga opracowania nie może rościć sobie pretensji do całkowitego wyczerpania tematu. Mam nadzieję, że udało mi się ustalić główne czynniki determinujące to, że wśród społeczeństw pogranicza ludzie wybierali jedną lub drugą narodowość bądź też nie przewyżczali w ogóle działania regionalizmu i pozostawali wierni przede wszystkim własnej „ojczyźnie prywatnej”.

## ŚWIADOMOŚĆ NARODOWA. PRÓBA DEFINICJI

W pracy niniejszej mam zamiar zająć się problematyką świadomości narodowej, a w szczególności czynnikami, które wpływały na jej kształtowanie w rejonach pogranicza. Stąd niezbędne wydaje się sprecyzowanie takich pojęć jak: naród, ojczyzna, świadomość narodowa. Zdefiniowanie tych podstawowych pojęć nastrocza duże trudności. Na terminologiczne problemy teorii narodu zwraca uwagę Jerzy J. Wiatr i podkreśla, że „rzeczywiste znaczenie różnic definicyjnych polega na tym, że różnice te odzwierciedlają rozbieżne podejście metodologiczne”<sup>3</sup>.

Pomocne w znalezieniu najbardziej trafnej dla tej pracy definicji narodu wydaje się uproszczone wyodrębnienie dwóch grup badaczy teorii narodu o

<sup>3</sup> J. J. W i a t r, *Naród i państwo. Socjologiczne problemy kwestii narodowej*, Warszawa 1973, s. 209

zasadniczo odmiennych stanowiskach; wyróżniam te grupy za Joachimem Liszką. Pisze on, że:

„[...] można próbować wyodrębnić w celu analizy zagadnienia dwie grupy teorii narodu. Reprezentanci jednej z tych grup podkreślają, iż naród cechuje się wspólnotą kultury (lub wspólnotą wartości). Należą do niej teorie J. Chałasińskiego, B. Malinowskiego, S. Ossowskiego i F. Znanieckiego, a także koncepcja Maxa Webera oraz R. Schlesingera. Do drugiej grupy zalicza się autorów wysuwających na czoło «wspólny rząd» jako instrument realizowania celów narodowych — są nimi w literaturze polskiej m.in. J.J. Wiatr, J. Chlebowczyk, a z teoretyków burżuazyjnych K.W. Deutsch, M. Ginsberg, J.G. Stossinger i inni [...]”<sup>4</sup>

Uważam, że nie należy absolutyzować znaczenia żadnego z tych czynników, lecz rozpatrywać je we wzajemnym powiązaniu i przenikaniu się. W praktyce wspólna kultura z jednej strony, a wspólny rząd z drugiej przenikają się przecież wzajemnie i wydają wspólny owoc, jakim jest naród. Czy zresztą wspólny rząd, wspólne instytucje i organizacje polityczne, a więc i państwo, nie są wytworem i częścią kultury rozumianej tak, jak ją definiuje Jan Szczepański? Chcąc uniknąć nieistotnego sporu o to, co jest czynnikiem ważniejszym, żeby pogodzić dwa skrajne stanowiska przyjąłam na potrzeby tej pracy definicję J.J. Wiata, lecz w wersji zmodyfikowanej przez J. Jerschinę i przy podkreśleniu znaczenia wspólnoty kultury. Definicja ta brzmi następująco:

„[...] naród to wspólnota historyczna, powstała na gruncie wspólnych losów dziejowych, wspólnego terytorium i gospodarki towarowej, wspólnej kultury (w przypadku narodu polskiego i wielu innych — także języka), wspólnych instytucji politycznych. Naród charakteryzuje się posiadaniem swoistej świadomości, różnej od innych grup etnicznych, o czym decyduje pojawienie się w niej nowych składników, jak poczucie państwowego i świadomości historycznej oraz przeobrażenia pozostałych dziedzicznych od przednarodowych grup etnicznych w procesie przystaczania się ich w narody.”<sup>5</sup>

Przydatne w rozjaśnieniu teorii narodu są również rozważania Stanisława Ossowskiego. Uwagę zwraca jego rozróżnienie ojczyzny prywatnej i ojczyzny ideologicznej, będącej odpowiednikiem niemieckiego *Heimat* i *Vaterland*.

Wielu badaczy teorii narodów uważa, że przyjęcie jednej uniwersalnej definicji narodu jest po prostu niemożliwe. Konstanty Grzybowski pisze: „Definicja zjawiska «nieostrego», bo niesformalizowanego nie może [...] być równie «ostra» jak definicja grup społecznych sformalizowanych.”<sup>6</sup> Ze względu na ten brak sformalizowania i ogromną różnorodność procesów historycznych, które doprowadziły do powstania i trwania tak różnorodnego (czy wręcz kontrowersyjnego) zjawiska, które określa się mianem narodu, wydaje się rzeczą niemożliwą utworzenie jednej uniwersalnej definicji (zebranie wszystkich

<sup>4</sup> J. L i s z k a, *Świadomość polityczna jako forma świadomości społecznej*, Warszawa—Katowice—Kraków 1980, s. 153.

<sup>5</sup> J. J e r s c h i n a, *Naród w świadomości młodzieży*, Kraków 1978, s. 13.

<sup>6</sup> K. G r z y b o w s k i, *Naród to państwo*, „Dzieje Najnowsze” 1970, nr 4, s. 184.



obiektywnych czynników zewnętrznych, które są konieczne i wystarczające do powstania i istnienia narodu). Kluczem do rozwiązania problemu może tu być myśl Leona Wasilewskiego, który stwierdza, że:

„Jedna cecha (przy istnieniu lub nieistnieniu innych) musi istnieć, aby dana grupa ludności była narodem. Cechą tą jest świadomość narodowa. Bez świadomości narodowej nawet bardzo liczna grupa ludności o wspólnym pochodzeniu, zamieszkująca w zwartej masie obszerne terytorium (jak np. Prowansalczycy) ukonstytuowana we wszechstronne społeczeństwo, mówiąca tym samym od dawna wyrobionym językiem, posiadająca te same tradycje historyczne i nawet własne państwo (jak np. Niemcy austriaccy) nie jest narodem. Bez świadomości narodowej nawet najbardziej wyodrębniająca się z otoczenia językowo i obyczajowo grupa ludności jest tylko materiałem etnograficznym, który w sprzyjających okolicznościach może się rozwinąć w naród, ale tak samo w warunkach niesprzyjających jego rozwojowi staje się podłożem, z którego czerpie inny naród.”<sup>7</sup>

Zgodnie z przytoczoną wyżej opinią, świadomość narodowa wysuwa się tu na plan pierwszy, ma znaczenie decydujące. Jest to też pojęcie podstawowe dla prezentowanej pracy, wymaga więc dokładnego sprecyzowania.

Autorem, który — według mnie — jak dotąd najbardziej precyzyjnie zajął się pojęciem więzi narodowej jest Jan Jerschina. Posługuje się on rozróżnieniem obiektywnych i subiektywnych więzi narodu. Za główne kompleksy zjawisk tworzących więzi obiektywne uważa:

1. ludność jako substancję narodu i jej strukturę społeczną,
2. terytorium z naturalnymi i wytworzonymi przez człowieka właściwościami,
3. kulturę rozumianą globalnie (m.in. język i inne elementy umożliwiające porozumienie),
4. wspólną gospodarkę towarowo-pieniężną, zazwyczaj wspólny rynek towarów i inne instytucje ekonomiczne,
5. państwo jako instytucjonalną gwarancję trwania wszystkich poprzednich czynników.

Więzi subiektywne narodu mieszczą się, według Jerschiny, w ramach świadomości społecznej. Definicję świadomości społecznej przyjmuje on za Zygmuntem Cackowskim i stwierdza, że jest to „całokształt wyobrażeń» danej zbiorowości o przyrodzie, kulturze i społeczeństwie, które pełnią funkcję instrumentów w procesie aktywnego przystosowania się do warunków życia, a w obrębie tej funkcji — rolę informacyjno-regulacyjną w toku interakcji i realizacji stosunków społecznych w tej zbiorowości”<sup>8</sup>.

Następnie Jerschina rozróżnia trzy postacie obiektywizowania się więzi subiektywnych narodu. Są to: świadomość narodowa jednostek, ideologie na-

<sup>7</sup> L. Wasilewski, *Sprawy narodowościowe w teorii i w życiu*, Warszawa—Kraków 1929, s. 10.

<sup>8</sup> Z. Cackowski, *Główne pojęcia materializmu historycznego*, Warszawa 1974, s. 428.

rodowe, wytwory kultury symbolicznej. Autor stwierdza również istnienie świadomości (narodowej) w najszerszym tego pojęcia znaczeniu — świadomości narodowej zbiorowości. Ta ostatnia składa się „zarówno ze świadomości narodowej jednostek, jak i z ideologii, jak wreszcie z treści kultury symbolicznej, tworzących łącznie całość, w obrębie której dokonuje się proces oddziaływań wzajemnych i wymiana informacji i wartości, według pewnych względnie trwałych zasad, co czyni z tego układu system społeczno-kulturowy”<sup>9</sup>.

W niniejszej pracy mam zamiar zająć się świadomością narodową jednostek i wpływom obiektywnych składników więzi narodowej na jej powstanie i kształtowanie. Świadomość narodową jednostek (w skrócie używam terminu „świadomość narodowa”) określam za Jerschiną jako „sposób widzenia (percepcja i wartościowanie) narodu, którego członkiem jest jednostka oraz pojmowania własnego w niej miejsca, uwarunkowań przynależności do niego, a także przywilejów i obowiązków stąd wypływających”<sup>10</sup>.

Problemem jest także uchwycenie momentu, od którego można mówić o powstaniu narodu i świadomości narodowej. Chcę powołać się na autorytet Benedykta Zientary, który udowadnia, że różnice między nowoczesnymi narodami a wcześniejszymi etapami więzi narodowej są raczej ilościowe niż jakościowe i nie pozwalają zanegować istnienia narodu przed XVIII w. Żaden z badaczy nie zaprzecza też znaczenia nawet bardzo dawnych dziejów państwa (jak np.: zjednoczenie ziem polskich, Chrzest Polski, państwo Piastów itp.) dla konsolidacji i kształtowania się przyszłego narodu. I tak drobne fakty i zdarzenia składają się w całe łańcuchy przyczyn i skutków, a te w całe ciągi procesów wpływających na psychikę i świadomość ludzi. Dlatego każdy fakt, każde zdarzenie pozostawia po sobie jakiś ślad i pod zmienną powierzchnią pozostaje zachowana pewna ciągłość kulturowa i historyczna, która znajduje odbicie w umysłach ludzi. Z tego powodu zakresiłam ramy chronologiczne pracy bardzo głęboko, chcąc sięgnąć do samych korzeni. Można tu krótko zacytować B. Zientarę: „im dłuższa historia, tym trwalszy naród”<sup>11</sup>.

Wydaje się oczywiste, że inny jest stopień poczucia narodowego ludności zamieszkującej ziemię obejmujące terytoria centralne kraju, odgrywającej zasadniczą rolę w jego rozwoju kulturalnym, politycznym, ekonomicznym i społecznym, a inny stopień poczucia narodowego reprezentuje ludność zamieszkująca pogranicza kraju, zwłaszcza gdy w przeszłości zmieniały one przynależność państwową, a więc miały inne losy historyczne niż losy centrum.

<sup>9</sup> Jerschina, op.cit., s. 21.

<sup>10</sup> Jerschina, op.cit., s. 20.

<sup>11</sup> B. Zientara, *Świt narodów europejskich. Powstanie świadomości narodowej na obszarze Europy pokarolińskiej*, Warszawa 1985, s. 14.

Dlatego też pożyteczne wydaje się rozróżnienie Tadeusza Łepkowskiego „naród dla siebie” i „naród w sobie”<sup>12</sup>. Pierwsze pojęcie oznacza aktyw, rdzeń ludności z dojrzałą świadomością, która obejmuje — jak to określa Wiatr — rozgraniczenie na współrodaków i obcych, uczestnictwo w narodowej tradycji i kulturze (święta narodowe, język itd.), przynależność do ojczyzny (czyli do terytorium uznanego przez grupę za własne), a nade wszystko aspiracje polityczne zawierające w sobie zawsze dążenie do posiadania własnego państwa. Drugie pojęcie „naród w sobie” jest typowe dla bardzo wczesnego okresu kształtowania się narodu, a w okresach późniejszych dla ludności zamieszkującej regiony pogranicza. Oznacza ono, używając słów L. Wasilewskiego „surową masę etnograficzną” czy inaczej potencjalne tworzywo narodowe, które w sprzyjających warunkach może przekształcić się w „naród dla siebie”.

Ciekawe i pożyteczne jest także rozróżnienie politycznej i kulturowej świadomości narodowej. Rozróżnienie to wprowadził Werner Wittich w książce *Kultur und Nationalbewusstsein im Elsass*. Stwierdza on, że wcześniej powstała polityczna świadomość narodowa, a później dopiero kulturowa. Przy czym ta pierwsza oznacza „polityczną” miłość do ojczyzny czy też raczej przywiązanie do państwa lub panującego w okresie poprzedzającym powstanie nowocześnie narodu, chociaż w niektórych wypadkach istnieje ona również współcześnie (np. w USA, gdzie obywatele pochodzenia niemieckiego w czasie II wojny światowej lojalnie walczyli z wojskami niemieckimi). Z kolei kulturowa świadomość narodowa jest uwarunkowana wspólnymi cechami kulturowymi i jest charakterystyczna dla nowoczesnych narodów. Przez kresy państwa łatwiej była przyswajana polityczna świadomość narodowa, kulturowa kształtowała się bardzo wolno i opornie.

Przedmiotem tej pracy jest świadomość narodowa ludności zamieszkującej pogranicza, a konkretnie świadomość ludności Górnego Śląska, Alzacji i Lotaryngii. Pojęcie pogranicza językowo-narodowościowego (w skrócie pogranicze lub zamiennie kresy) rozumiem tu za Józefem Chlebowczykiem „tereny wzajemnego styku i współistnienia różnych grup językowo-etnicznych, narodowości oraz społeczności mających swą, w literaturze historycznej nie zawsze dostrzegalną, niemniej wyraźną specyfikę rozwojową”<sup>13</sup>. Jednak, jak zastrzeżają Chlebowczyk, przez pojęcie pogranicza można tu też rozumieć „występujące, zwłaszcza w Europie Zachodniej, regiony samego tylko wzajemnego styku różnych grup narodowych”. Dla omawianych w niniejszej pracy terenów, tj.

<sup>12</sup> T. Łepkowski, *Poglądy na jedno-i wieloetniczność narodu polskiego w pierwszej połowie XIX w.* W: *Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*, pod red. Z. Stęfaniowskiej, Warszawa 1973, s. 232—246.

<sup>13</sup> J. Chlebowczyk, *O prawie do bytu małych i młodych narodów*, wyd. 2, Warszawa—Kraków 1983.

Górnego Śląska, Alzacji i Lotaryngii, słusznym wydaje się, jednak tylko pierwsze pojęcie (tzn. rejonów styku i współlistnienia). Przyjmuję też za autorem *Procesów narodotwórczych we wschodniej Europie Środkowej w dobie kapitalizmu* rozróżnienie pogranicza stykowego (linearnego) i przejściowego.

Ludność zamieszkująca pogranicza charakteryzuje się specyficzną świadomością, którą tu nazwiemy świadomością kresową. Świadomość kresowa — jak tłumaczy Chlebowczyk — to specyficzna mentalność ludności powstała na gruncie procesów przenikania i konfrontacji różnych wpływów politycznych, gospodarczych i kulturalno-cywilizacyjnych. Sprzyja temu typowa dla kresów dwujęzyczność, a czasami nawet kilkujęzyczność. Na pograniczach przejściowych jest to dwujęzyczność genetyczna, a na pograniczach linearnych — niegenetyczna. Tak czy inaczej ułatwia ona porozumiewanie się i konfrontację różnych postaw życiowych i różnych wartości społecznych. A samo pogranicze „staje się w okresie procesów narodotwórczych ogniskiem antagonizmów narodościowych promieniujących z kolei na pozostałe części społeczności zamieszkujących tereny jednorodne pod względem narodowym”<sup>14</sup>.

#### DZIEJE PRZYNALEŻNOŚCI PRAWNO-POLITYCZNEJ POGRANICZA I DZIEJE LUDNOŚCI KRESOWEJ

Definiując świadomość narodową przyjąłam, że istotny wpływ na jej kształtowanie mają składniki więzi obiektywnej, sprowadzające się w sumie do instytucji państwa jako gwarancji ochrony życia biologicznego, gospodarczego i kulturalnego ludności zamieszkującej określone terytorium. Proces ten komplikuje się, gdy wziąć pod uwagę pogranicze, któremu narzucają swą zwierzchność polityczną, w różnych okresach różne państwa. Wydaje się, że szczególnie wówczas losy historyczne rozgałęziają się na dzieje przynależności prawno-politycznej terytorium pogranicza i zamieszkującej je ludności oraz na dzieje ludności tego terytorium, które toczą się własnym torem. Można więc powiedzieć, że losy historyczne przynależności prawno-politycznej kresów stanowią jak gdyby „ramy” wpływające w pewien tylko sposób na życie codzienne ludności. Wydaje się możliwe zatem, by rozdzielić dzieje ludności od dziejów przynależności prawno-politycznej pogranicza i zamieszkującej je ludności.

Z względu na rodzaj pracy nie sposób przedstawić w niej szczegółowej historii Alzacji, Lotaryngii i Górnego Śląska. Należy przy tym zaznaczyć, że opis dziejów Alzacji i Lotaryngii jest zadaniem szczególnie uciążliwym wobec

<sup>14</sup> Ibid., s. 37.



braku literatury polskojęzycznej. Istnieje natomiast obszerna literatura dotycząca dziejów Górnego Śląska. Podkreślić trzeba, że dzieje omawianych regionów pogranicza mają posłużyć w tej pracy jedynie próbie wyłonienia i usystematyzowania czynników stymulujących kształtowanie świadomości narodowej ludności kresowej, a przedstawiony materiał historyczny jest jedynie skrótem.

Postaram się teraz pokazać tylko najważniejsze wspólne fakty dotyczące dziejów przynależności prawno-politycznej interesujących mnie terenów kresowych. Spróbuję więc przede wszystkim uporządkować elementy wspólne dla trzech regionów pogranicza. Nie ulega wątpliwości, że wspólny jest fakt położenia ich na obrzeżach Niemiec i państw sąsiednich, tzn. Francji i Polski. Następnym wspólnym jest fakt, że terytoria te kilkakrotnie zmieniały przynależność prawno-polityczną. Zmiany te powodowane były albo ekspansjonizmem, jak to było w przypadku przejścia Śląska przez Prusy, a Alzacji i Lotaryngii przez królestwo Francji, albo w wyniku układów mających na celu utrwalenie stanu posiadania. Kazimierz Wielki rezygnuje ze Śląska za cenę wyeliminowania Jana Luksemburczyka jako pretendenta do tronu polskiego, zaś Franciszek książę Lotaryngii odstępuje swoje dziedzictwo królowi Francji, żeby ten nie stał się przeszkodą w dążeniu do korony cesarskiej.

Ze względów metodologicznych trudne jest ustalenie wspólnych cech terenów pogranicznych, należących do trzech różnych państw. Zależnie od punktu widzenia pewne cechy można uznać za wspólne lub różne. Wydaje się jednak, że można za cechy zbieżne uznać przynależność, w początkach kształtowania się państw, Lotaryngii i Alzacji do Niemiec, a Śląska do Polski. Wydaje się także, że można uznać za cechę wspólną fakt, że obecnie Lotaryngia i Alzacja należą do Francji, a Śląsk do Polski. Podobieństwo losów historycznych przejawia się także w tym, że Lotaryngia i Alzacja były przez ponad 700 lat poza granicami Francji, a Górny Śląsk przez prawie 600 lat poza granicami Polski. Ponadto zarówno Lotaryngia i Alzacja, jak i Górny Śląsk, przez długi okres nie stanowiły jednolitych terenów, lecz były konglomeratem różnych własności.

Mimo wielu istniejących różnic wydaje się, że przytoczone wspólne elementy dziejów przynależności prawno-politycznej stanowią dostateczną podstawę do opracowania Lotaryngii, Alzacji i Górnego Śląska porównawczo.

Sprowadzić do krótkiego rysu dzieje ludności, to zadanie bardzo trudne. Dzieje ludności Alzacji, Lotaryngii i Górnego Śląska są niezwykle bogate wraz ze wszystkimi towarzyszącymi im przejawami życia kulturalno-obyczajowego i gospodarczego, zależne dodatkowo od politycznej działalności władców i ducha epoki. Jednak z dziejów ludności przede wszystkim można wydobyć stosunki narodowościowe, postawy narodowe jednostek i przyrzeć się kształtowaniu świadomości narodowej jednostek. Ze względu na rozmiary tej pracy

nie przedstawię dziejów ludności kresowej w sposób opisowy i chronologiczny. Postaram się jedynie skrótowo nakreślić dzieje ludności przy przedstawianiu czynników stymulujących kształtowanie świadomości narodowej.

### CZYNNIKI STYMULUJĄCE KSZTAŁTOWANIE ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ JEDNOSTEK

Założeniem niniejszej pracy jest dokonanie porównania czynników stymulujących kształtowanie świadomości narodowej w regionach pogranicza językowo-narodowościowego. Pogranicza takie zamieszkane są przez ludność, którą cechuje typowa dla niej świadomość kresowa, wytworzona przez specyfikę rozwojową (kulturalną, polityczną i gospodarczą). W wypadku Alzatzyków, Lotaryńczyków i Górnoślazaków cechami charakterystycznymi są przede wszystkim kontaktowa dwujęzyczność niegenetyczna (typowa dla pogranicza stykowego) oraz konfrontacja różnych postaw życiowych i obowiązujących wartości (typowe dla świadomości kresowej). Regiony Lotaryngii, Alzacji i Górnego Śląska były też, co także typowe dla pogranicza, terenami spornymi oraz przedmiotem przetargów sąsiadujących państw. Jak wiadomo, jedną z zewnętrznych funkcji państwa jest często dążność do powiększania obszaru posiadania. Przedmiotem tych dążeń stają się nierzadko regiony pogranicza wraz z zamieszkującą je ludnością.

Jednak nie cechy pogranicza są istotą przedstawionych rozważań, lecz czynniki stymulujące kształtowanie świadomości narodowej. Cechy rozumiane tu oczywiście jako trwałe stany charakteryzujące ludność, wynikające z typowych zjawisk społecznych, przebiegających na pograniczach, np. dyfuzji kulturowej, zmian przynależności politycznej terenów, wędrówek ludności itp. Na cechy ludności kresowej składa się przede wszystkim specyficzna świadomość kresowa i związana z nią dwujęzyczność, konfrontacja sposobów życia, wartości itp. W artykule tym przedstawię czynniki społeczne stymulujące kształtowanie świadomości narodowej. Czynniki te rozumiem jako społeczne zdarzenia i działania będące bodźcem do ujawniania się pewnych postaw, zachowań i w efekcie wpływające na kształtowanie świadomości narodowej. Zadaniem pracy jest porównanie czynników, jakie występowały na pograniczu polsko-niemieckim, z czynnikami istniejącymi na pograniczu niemiecko-francuskim i przedstawienie wniosków nasuwających się z przeprowadzonego porównania. Czynniki działające w Alzacji i Lotaryngii omawiam łącznie i przeciwstawiam czynnikom działającym na Górnym Śląsku. Należy przy tym pamiętać, że czynników tych jest wiele i działają one w powiązaniu ze sobą, a dopiero wypadkową ich działania jest interesująca nas świadomość narodowa jednostek. Z uwagi na przejrzystość rozważań wyłonione przeze mnie czynniki podzieliłam

na zbieżne i rozbieżne, i będę je omawiać kolejno. Zacznę od omówienia czynników rozbieżnych, stymulujących kształtowanie świadomości narodowej, tzn. od tych, które istniały i działały w jednym z omawianych regionów pogranicza, a nie istniały lub nie działały w takim stopniu w drugim regionie.

Na obustronne stosunki narodów, państw i jednostek do nich należących wpływa podłoże historyczne, na tle którego dochodzi do ich spotkania. Wydaje się, że podłoże historyczne niechęci i realnych konfliktów politycznych sięga głębiej w wypadku Polski i Niemiec niż w przypadku Niemiec i Francji. Podbój Galii przez plemiona germańskie spowodował bowiem przejście przez zdobywców tak wielu elementów zastanej kultury galloromańskiej, że można mówić wręcz o asymilacji zdobywców przez podbitych. Przypadki takie znane są w historii. Podobna asymilacja kultury ludów podbitych miała miejsce przy okazji podboju państwa chińskiego przez plemiona mongolskie. Zdobywcy mongolscy do tego stopnia zaakceptowali i przyswoili kulturę chińską, że wtopili się i upodobnili do masy ludów chińskich. Dzieje się tak często wtedy, gdy zdobywcy wskutek przewagi militarnej podbijają tereny o kulturze wyższej od własnej. Podbój ludów galloromańskich przez Germanów nie zostawił osadu wrogości ze względu na formę podboju. Była to bardziej forma infiltracji niż wyniszczające najazdy. Trzeba też powiedzieć, że monarchia frakońska obejmowała tereny dzisiejszej Francji, Belgii, Holandii, Luksemburga, Niemiec aż po Łabę, Szwajcarii oraz Włoch północnych i środkowych. Istniało więc jedno państwo obejmujące ziemie należące dzisiaj do Francji i Niemiec. Analogiczna sytuacja nigdy nie miała miejsca w stosunkach polsko-niemieckich. Państwo polskie dzieliły początkowo od Niemiec ziemie Słowian połabskich. Ziemie te były przedmiotem naporu plemion saskich. Najazdy plemion saskich na Słowian połabskich miały charakter wyniszczający i doprowadziły do ich zaniku. Niemiecka ekspansja na wschód została zahamowana dopiero około drugiej połowy X w. przez zdolne do jej odparcia, zorganizowane już państwo polskie. Fakt wytopienia Słowian połabskich przez Sasów oraz wojny niemiecko-polskie X i XI w. rzuciły cień na stosunki między Niemcami i Polakami, którego nie zmieniły także dalsze dzieje. Jeżeli chodzi o Niemców i Francuzów, to łączące ich wspólne państwo rozpadło się wraz z traktatem z Verdun, a późniejsze dzieje doprowadziły do wspólnej granicy obu państw, do różnicy interesów i konfliktów. Wydaje się jednak, że konflikty te, mimo wszystko, nie doprowadziły do powstania równie mocnej niechęci, co odczuwana okresowo przez Niemców do Polaków.

Następnym czynnikiem, który wpłynął na kształtowanie się świadomości narodowej była zmiana przynależności prawno-politycznej omawianych regionów pogranicza. Sama zmiana przynależności prawno-politycznej była czynnikiem wspólnym dla regionów, ale odmiennie była ona przyjmowana przez ludność. Trzeba zaznaczyć tutaj, że ludność zamieszkująca Alzację i jedna



trzecia ludności Lotaryngii jest niemieckojęzyczna i wywodzi się z ludów germańskich, a mieszkańcy Górnego Śląska są natomiast polskojęzyczni i wywodzą się z ludów słowiańskich. Alzacja i niemieckojęzyczna część Lotaryngii zostały w XVII w. przyłączone do obcego kulturowo państwa francuskiego.

Wiek XVII jest już okresem, kiedy w kręgach elit politycznych związanych z władcą i w kręgach intelektualnych można mówić już o początkach istnienia świadomości narodowej. Jednak wkraczające do Alzacji i Lotaryngii wojska francuskie były życzliwie przyjmowane przez ludność, mimo że — obiektywnie rzecz biorąc — były to wojska wrogiego, anektującego te regiony państwa. Na to przyjęcie wojsk francuskich wpłynęły wcześniejsze wpływy i rozpowszechnianie się kultury francuskiej, koligacje ze szlachtą francuską, a także dążenie do stabilizacji po wyczerpującej wojnie trzydziestoletniej. Ponadto włączanie Alzacji i Lotaryngii do Francji i obejmowanie ich protekcją królestwa francuskiego było w istocie długim i stopniowym procesem. Górny Śląsk natomiast zmienił przynależność prawnopolityczną bardzo wcześnie, bo już w XIV w. poprzez zhołdowanie górnośląskich książąt piastowskich przez władcę Czech Jana Luksemburskiego. Fakt oderwania Górnego Śląska od Polski nie zmienił w istocie niczego w życiu mas górnośląskich. Niechęć i wrogość okazali Górnoślązacy wyraźnie dopiero wojskom pruskim anektującym w XVIII w. Górny Śląsk. Górnoślązacy byli od początku wrogo nastawieni do wkraczających Prusaków, a stanu tego nie zmieniła również późniejsza polityka Prus. W odmiennym przyjęciu i stosunku do anektujących wojsk widzę więc kolejny z rozbieżnych czynników stymulujących kształtowanie świadomości na Górnym Śląsku w porównaniu z Alzacją i Lotarynią.

Do różnic, o których nie można zapominać, należy też fakt przynależności Górnego Śląska do kilku państw (Czech, Austrii, Prus, a później dopiero do zjednoczonego państwa niemieckiego), co musiało wpłynąć destabilizująco na świadomość narodową jednostek.

Duże różnice zauważamy między sposobem francuzacji Alzacji i Lotaryngii, jaki stosowało królestwo francuskie, a sposobem germanizacji prowadzonym na Górnym Śląsku przez władze pruskie i niemieckie. Trzeba jednak stwierdzić, że w początkowym okresie francuzacji i germanizacji, stosowane metody były podobne i podobnie nieskuteczne, a opierały się na administracyjnym narzucaniu ludności kultury lansowanej przez państwo. Jak już wspomniałam, władze francuskie odeszły od takiego sposobu francuzacji. Administracja francuska dość szybko bowiem zauważyła brak efektywności presji zarządzeń i przeszła na metodę „małych kroków”. Ważne było także i to, że Francja zaakceptowała Alzaczyków wraz z ich własną, odrębną kulturą alzaczką i nie usiłowała jej zniszczyć. Generalny inspektor finansów królestwa francuskiego wypowiedział słynne zdanie „Nie ruszać zwyczajów alzackich”, co — jak się później okazało — było bardzo skutecznym nakazem, który w pozytyw-



ny sposób zaważył na dalszych stosunkach alzacko-francuskich. Dalsza polityka francuska skutecznie integrowała przez dowartościowanie, tak było w wypadku wojen napoleńskich. Istotny jest tu bowiem fakt, że w szeregach armii Napoleona awansowało na wysokie stanowiska dowódcze wielu Lotaryńczyków i Alzatczyków, wywodzących się z niższych warstw społecznych, co satysfakcjonowało ludność. Mimo istniejących i zachowanych różnic językowych identyfikowała się ona z Francją.

Zupełnie inaczej ukształtowały się stosunki niemiecko-polskie, co spowodowane było w dużej mierze diametralnie odmienną od francuskiej polityką Niemiec. Administracja pruska, a potem niemiecka, nie odstąpiły od nieskutecznej polityki nakazowej, z uporem stosując nakazy i zakazy dotyczące wyniszczenia języka i rodzimej kultury Górnoszlązaków. Prusacy i Niemcy nigdy też nie zaakceptowali Górnoszlązaków wraz z ich odrębną kulturą śląską. Administracja pruska i niemiecka uznawały jedynie własną kulturę. Górnoszlązaków pozbawiono nie tylko możliwości swobodnego rozwoju kulturalnego, lecz także doprowadzono do upośledzenia ekonomicznego. Prawdą jest, że wśród polskich Górnoszlązaków istniała niepełna struktura społeczna, tzn. brakowało wśród nich górnych warstw społecznych. Górne warstwy polskich Górnoszlązaków uległy atrakcyjności przyniesionej kultury niemieckiej i zgermanizowały się. Tak było w przypadku szlachty i mieszczaństwa. Mimo to w XIX w. doszło do wytworzenia się z grona polskich Górnoszlązaków nowych elit, które były już uświadomione narodowo i walczyły o polskość Śląska. Dewastowanie praw i kultury ludności górnośląskiej powodowało, że zamykała się ona w sobie i zachowywała swoją kulturę w stanie niemal nienaruszonym przez całe pokolenia. Polityka niemiecka budziła sprzeciw i opór, co w znaczący sposób zaważyło na stosunkach górnośląsko-niemieckich.

Do czynników, które umacniały poczucie odrębności Górnoszlązaków w stosunku do Niemców, należało również nakładanie się na odmienną narodową odmienną klasowej i religijnej. Jak już wspomniano, w momencie aneksji Górnego Śląska przez Prusy polscy Górnoszlązacy należeli głównie do uboższych warstw ludności. Po zaanektowaniu przez protestanckie Prusy ziem znajdujących się pod władaniem katolickich Habsburgów doszło do takiej sytuacji, że wyznawcami katolicyzmu byli przede wszystkim Polacy, a ewangelikami Niemcy. Analogicznej sytuacji nie było w Alzacji i Lotaryngii. Rodowici Alzatczycy i Lotaryńczycy rekrutowali się ze wszystkich warstw społecznych, tworząc pełną strukturę społeczną. Poza tym mieszkańcy Alzacji i Lotaryngii, tak jak ludność Górnego Śląska, byli wyznawcami zarówno katolicyzmu, jak i protestantyzmu. Tylko że w Alzacji i Lotaryngii wyznawcami jednej i drugiej religii byli członkowie tej samej narodowości i nie rzutowało to, odmiennie niż na Górnym Śląsku, na stosunki narodowościowe. Ten brak nakładania się na pograniczu niemiecko-francuskim różnic religijnych i klaso-

wych zmniejszał stopień uwikłania się obu stron w odmienności i konflikty, a tym samym sprzyjał integracji.

Czynnikiem, który w sposób zasadniczy wpłynął na rozbudzenie świadomości narodowej Alzatzczyków i Lotaryńczyków, była niewątpliwie Wielka Rewolucja Francuska ze wszystkimi związanymi z nią przemianami społecznymi. Trzeba tu zwrócić uwagę, że tworzenie się poczucia więzi z własnym krajem i kształtowanie się politycznej świadomości narodowej rodzi się najpierw u elit związanych z dworem władcy. Później kształtuje się — i to także najpierw u elit — kulturowa świadomość narodowa, związana także z rozwojem literatury narodowej. Natomiast świadomość narodowa wśród szerokich mas ludności zaczyna się budzić dopiero wtedy, kiedy jednostki przestają się czuć przedmiotem, a zaczynają być podmiotem (wiąże się to także z kształtowaniem się „narodu dla siebie”). Wielka Rewolucja Francuska zrównała wszystkich obywateli wobec prawa. Jednostki zaczęły się czuć wyzwolonymi, w pełni wartościowymi podmiotami, decydującymi o sobie. Wśród takich równych wobec prawa jednostek dochodziło do większej styczności, kontaktów i poczucia więzi społecznej, a także do kształtowania się świadomości narodowej.

Dzięki Wielkiej Rewolucji Francuskiej poddani alzaccy i lotaryńscy zyskali więc przywileje i podmiotowość, co wpływało na to, że zaczęli czuć się powiązani z Francją. Zagrożenie zewnętrzne rewolucji, a więc zagrożenie uzyskanych praw i podmiotowości ze strony Niemiec, nie spotkało się z poparciem Alzatzczyków i Lotaryńczyków. Taka sytuacja doprowadziła Alzatzczyków i Lotaryńczyków do samookreślenia przez przeciwstawienie się i odrzucenie interwencji niemieckiej. Wobec zagrożenia zdobytych wartości doszło również do wzajemnej akceptacji zarówno ze strony Francuzów, Lotaryńczyków jak i Alzatzczyków. Nie można przemilczeć faktu, że w okresie terroru stracono wielu Alzatzczyków i Lotaryńczyków. Przyczyną śmierci było potraktowanie ich jako wrogów rewolucji, na co wpłynęła ich niemieckojęzyczność. Niemieckojęzycznych, czy raczej mówiących językiem alamańskim, oskarżano i posyłało na śmierć, nie ze względu na kwestie narodowe, lecz z powodu zarzucania im szpiegostwa na rzecz wrogich rewolucji Niemców. Trzeba jednak stwierdzić, że większość Alzatzczyków i Lotaryńczyków zyskała dzięki rewolucji nowe prawa i opowiedziała się, wbrew etnicznie germańskiemu pochodzeniu, za Francją.

Należy tu zwrócić uwagę, że na pograniczu polsko-niemieckim wydarzenie o takim znaczeniu w omawianym okresie nie miało miejsca.

Zbyt ryzykowne byłoby prognozowanie możliwości integracji w przypadku wybuchu rewolucji w królestwie pruskim. Nie jest to zresztą przedmiotem niniejszej pracy. Można jeszcze powiedzieć tylko, że związane z Wielką Rewolucją Francuską późniejsze dzieje Francji, mam na myśli zwłaszcza okres wojen napoleońskich i słynne powiedzenie Napoleona: „Niech mówią jakim

chęć językiem, byle szablą cięli po francusku”, korzystnie wpływały na kontynuację procesu integracji.

Przystąpię teraz do przedstawienia zauważonych przeze mnie zbieżnych czynników społecznych, stymulujących kształtowanie świadomości narodowej jednostek. Czynniki zbieżne rozumiem jako te, które istniały i działały w podobny sposób na obu pograniczach. Do czynników zbieżnych zaliczam: dyfuzję kulturową, opór wobec kultury narzucanej siłą i samookreślenie przez przeciwstawianie. Są to równocześnie typowe zjawiska społeczne, przebiegające na pograniczach, leżące u podstaw narodowego samookreślenia. Chodzi bowiem o pokazanie, w jaki sposób zjawiska te wpływały na kształtowanie świadomości narodowej jednostek w konkretnym wypadku rozpatrywanego pogranicza polsko-niemieckiego i niemiecko-francuskiego.

Do jednego z najważniejszych, zbieżnych czynników społecznych stymulujących kształtowanie świadomości narodowej, zaliczyć należy dyfuzję kulturową. Dyfuzję kulturową rozumiem za Ralphem Lintonem jako „przenoszenie elementów kulturowych z jednego społeczeństwa do drugiego”<sup>15</sup>. Sprecyzowania wymaga także definicja kultury. Według Jana Szczepańskiego „kultura to ogół wytworów działalności ludzkiej, materialnych i niematerialnych, wartości i uznawanych sposobów postępowania, zobiektywizowanych i przyjętych w dowolnych zbiorowościach, przekazywanych innym zbiorowościom i następnym pokoleniom”<sup>16</sup>. Zjawisko dyfuzji kulturowej jest typowe dla obszarów styku różnych kultur, a takim właśnie miejscem były regiony pogranicza. Ludność zaznajamiała się z różnymi elementami obcej kultury, co powodowało, że albo je przyjmowała, dostosowując do kultury rodzimej, albo po prostu odrzucała. I tak dostrzegamy zwiększające się kontakty szlachty polskiej i niemieckiej, i tak samo szlachty alzacko-lotaryńskiej z francuską.

Trzeba przypomnieć, że w okresie wzrostu potęgi królestwa francuskiego miał miejsce fakt rozprzestrzeniania się kultury francuskiej poza granice królestwa. Była ona tak atrakcyjna, że elita alzacko-lotaryńska przyswajała ją sobie i traktowała ją jako wzorzec. To samo zjawisko miało później miejsce w przypadku elit mieszczańskich. Przy tym elity alzacko-lotaryńskie nie odrzucały własnej kultury, ale zachowując ją przyswoiły sobie szereg elementów kultury francuskiej i po upływie pewnego czasu traktowały przyswojone elementy kultury francuskiej także jako własne. W miarę przyswajania kultury francuskiej i traktowania jej jak własnej występuje zjawisko zacierania się czy rozmywania granicy etnicznej. Sprzyjały temu uniwersalistyczne modele kultury

<sup>15</sup> R. L i n t o n, *Dyfuzja*. W: *Elementy teorii socjologicznych. Materiały do dziejów współczesnej socjologii zachodniej*, wybór W. Derczyński., A. Jasińska-Kania, J. Szacki, Warszawa 1975, s. 261.

<sup>16</sup> J. S z c z e p a ń s k i, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1970, s. 78.



średniowiecznej. Podobnie rzecz miała się na Górnym Śląsku. Po przejściu regionu przez Jana Luksemburskiego, który był królem czeskim, ale równocześnie cesarzem niemieckim, szlachta śląska dostała się w krąg oddziaływania kultury czeskiej i niemieckiej. Przystwojenie elementów nowej (dla tubylców) kultury powodowało również i tu rozmywanie się granicy kultur szlacheckich. Zmiana przynależności polityczno-prawnej zwiększyła bowiem kontakty ze szlachtą czeską i niemiecką. Należy pamiętać, że szlachta czeska przez fakt przynależności do cesarstwa była już poprzednio włączona w krąg kultury niemieckiej. Małżeństwa mieszane zwiększały moc dopływu kultury niemieckiej, co prowadziło do zjawiska germanizowania się szlachty śląskiej. Podkreślić trzeba wymieranie piastowskich rodów książęcych. Wspomniano już o sile oddziaływania dworów możnych jako wzorców kulturowych. Tak też spadek znaczenia, a następnie zanik na Górnym Śląsku polskich dworów książęcych przyspieszał proces germanizowania się górnych warstw społecznych. Podobny przebieg miał proces zapożyczania wzorów kultury francuskiej ze względu na jej bliskość i atrakcyjność w miastach alzacko-lotaryńskich. Warto przypomnieć, że okupujące okresowo (przed 1648 r.) Lotaryngię i Alzację wojska francuskie starały się o nawiązanie kontaktów z miejscową ludnością i uczyły się w tym celu języka niemieckiego. Świadczy o tym opracowany wówczas słownik francusko-niemiecki, zawierający prawidła wymowy. Jednak kultura przybyszów z Francji stawała się dla mieszczan alzacko-lotaryńskich na tyle atrakcyjna, że włączali oni jej elementy na trwałe do swojej kultury alamańskiej (kultura francuska ze względu na jej atrakcyjność dotarła wówczas aż na tereny Polski). Popularyzowano w miastach język francuski, którego znajomość stawała się dla elit miejskich konieczna i powodowała dwujęzyczność. Proces taki prowadził do sfrancuzowania się górnych warstw społecznych, chociaż bez odrzucania własnej odrębności kulturowej. Miasta Górnego Śląska były obiektami kolonizacji niemieckiej albo zasiedlania przez żywioł niemiecki. Elity miejskie były niemieckie. Polscy Górnoszlązacy, zwłaszcza rekrutujący się z górnych warstw społecznych, ulegali też często atrakcyjności kultury niemieckiej, przyniesionej przez przybyszy. Proces ten miał jednak inny przebieg niż w Lotaryngii i Alzacji. Przyczyną tego był fakt długiej podległości Górnego Śląska Czechom, które — mimo że stanowiły część składową cesarstwa niemieckiego — sprzyjały utrwalaniu polskości przez wprowadzenie do urzędów języka pisanego czeskiego, spokrewnionego z językiem polskim. Germanizujące się elity nie wyrzekały się, nie odrzucały kultury polskiej, lecz dostosowywały do niej coraz to nowe elementy kultury niemieckiej (był to więc proces zmierzający do pełnej identyfikacji z Niemcami). Podkreślić trzeba mocno, że przyjmowanie kultury francuskiej przez elitę alzacko-lotaryńską i niemieckiej przez elity górnoszląskie nie było jednoznaczne z przyjmowaniem tych kultur przez całą ludność. Bariere stanowił brak możliwości porozumie-



nia się. Nauka języka obcego przy ówczesnym stanie szkolnictwa dostępna była tylko elitom. Podstawowe masy ludności, zarówno alzacko-lotaryńskiej, jak i górnośląskiej, trwały przy swych językach i obyczajach. Później jednak masy alzackie i lotaryńskie opowiedziały się za Francją, do czego w ogromnym stopniu przyczyniła się Wielka Rewolucja Francuska. Masy górnośląskie pozostały natomiast polskie i nie uznały kultury niemieckiej za atrakcyjniejszą.

Następnym zbieżnym czynnikiem, stymulującym kształtowanie świadomości narodowej wśród ludności kresowej, jest opór wobec kultury narzucanej siłą. Tak też naciski intendentów Ludwika XIV powodowały opór w Lotaryngii i Alzacji, podobny do tego, jaki obserwujemy w momencie działalności administracji fryderycjańskiej na Górnym Śląsku. Sytuacja powtarza się w drugiej połowie XIX w., kiedy zaczęły się rozpowszechniać tendencje nacjonalistyczne. Wzmógł się nacisk francuskiej administracji Napoleona III na potkał wówczas stanowczy opór ze strony ludności wiejskiej i miejskiego plebsu Lotaryngii i Alzacji. Działo się tak, mimo że rewolucja w 1852 r. (restytucja cesarstwa) przyjęta została przychylnie ze względu na stałe żywe wspomnienia okresu Napoleona I. Na nacisku administracyjnym i wierze w czarodziejską moc zarządzeń, związanych z kwestią narodową, które nie liczyły się z rzeczywistością społeczną, oparta była także polityka Prus na Górnym Śląsku. Nakazowy typ polityki narodowej, prowadzonej przez Prusy i Francję, był nieefektywny. Zauważyć należy, że stopień natężenia nakazowej polityki był większy na Górnym Śląsku i budził bardziej zdecydowany opór. Alzatzycy i Lotaryńczycy bowiem, mimo oporu wobec francuzacji i mimo swej niemieckojęzyczności, czuli się Francuzami. Warto przypomnieć także wysiłki Niemiec w okresie kulturkampfu dążące do regermanizacji ludności Alzacji i Lotaryngii. Akcje regermanizacyjne budziły jednak sprzeciw i opór Alzatzyków i Lotaryńczyków. W efekcie niemiecka polityka narodowa doprowadziła do powstania ruchu na rzecz uzyskania przez Alzację-Lotaryngię autonomii, która umożliwiłaby mieszkańcom zachowanie odrębności kulturowej. W wypadku Górnego Śląska kulturkampf budził podobny sprzeciw i opór, przez co przyczyniał się, wbrew swoim założeniom, do rozwoju polskiego ruchu narodowego. Brak jakiegokolwiek uznania ze strony niemieckiej dla kultury górnośląskiej, stałe jej traktowanie jako „podkultury”, deprimowanie ludności zarówno w warstwie językowej, religijnej, jak i ekonomicznej zbiegały się bowiem ze wzrostem działań na rzecz repolonizacji Górnego Śląska. Rugi pruskie sprawiły powstanie więzi między Górnoślązakami a ludnością polską, która poprzednio osiedliła się w regionie, a obecnie spotkały ją takie szykany ze strony niemieckiej, jakim poddawana była ludność rodzima. Powodowało to opór wobec poczynań Niemców, pogłębiając istniejące różnice między ludnością niemiecką a ludnością polsko-górnośląską. Z drugiej strony zaś wzmacniała się coraz bardziej więź z przybyszami z Polski — aż do identyfikacji.

Jeżeli weźmie się jeszcze pod uwagę wzrost propagandy polonizacyjnej i jej coraz większą dostępność wraz ze zwiększeniem się literatury i prasy polskojęzycznej, to coraz częstsze wypadki polskiej świadomości narodowej stają się zrozumiałe. Przytoczone wyżej zdarzenia pozwalają powiedzieć, że narzucanie kultury powoduje zawsze spadek jej atrakcyjności dla tych, którym jest narzucana. Nie sposób też zmusić jednostek do wewnętrznego zaakceptowania narzuconej kultury, zwłaszcza niematerialnej. Przytoczyć tu można słowa Ralphi Lintona: „Zatem z nielicznymi wyjątkami, każdy nowy element, który społeczeństwo włącza do swojej kultury, przyjmuje z własnej woli”<sup>17</sup>.

Czynnikiem działającym silnie w kierunku integracji jest zagrożenie zewnętrzne, skierowane przeciwko podmiotowości własnej grupy oraz przeciwko grupom, z którymi zostały nawiązane więzi akomodacyjne. Zagrożenie zewnętrzne sprzyja z kolei samookreśleniu przez przeciwstawienie, co wpływa na uświadomienie i kształtowanie się odrębności narodowej.

W wypadku Alzatzczyków i Lotaryńczyków pozytywnie wpłynęło na kształtowanie się francuskiej świadomości narodowej zagrożenie zewnętrzne w okresie Wielkiej Rewolucji Francuskiej oraz wojny francusko-niemieckiej 1870—1871 r. W okresie poprzedzającym wybuch wojny po niemieckiej stronie Renu hasła nawołujące do zjednoczenia Niemiec zbiegały się z głosami wzywającymi do odzyskania Lotaryngii i Alzacji. Nie wywołało to żadnego odzewu ze strony niemieckojęzycznej ludności Lotaryngii i Alzacji. Protest anektowanej ludności objawił się natomiast ostro.

Na Górnym Śląsku problem samookreślenia się przez przeciwstawienie jest bardziej skomplikowany, co spowodowane jest przyłączaniem go do kilku różnych organizmów państwowych. Można tu jednak zwrócić uwagę na niechęć i wrogość Górnoszlązaków do anektujących wojsk pruskich. Górnoszlązacy wyraźnie okazywali nastawienie proaustriackie. Nawiązali już bowiem z państwem austriackim więzi akomodacyjne. Samookreślenie się Górnoszlązaków przez przeciwstawienie nie spowodowała później ponownie dalsza polityka pruska, która nie zmieniała ich niechętnego stosunku do Prus. Jak już bowiem wspomniano, polityka ta nigdy nie zaakceptowała Górnoszlązaków wraz z ich odrębnością kulturową. Wydaje się więc, że proces samookreślenia przez przeciwstawienie jest wyraźnym momentem poprzedzającym stan pełnego uświadomienia narodowego.

W wyniku przeprowadzonej analizy czynników, jakie wpłynęły na kształtowanie świadomości narodowej jednostek w obu regionach pogranicza, nasuwają się następujące wnioski. Czynnikami, które podobnie działają w kierunku kształtowania świadomości narodowej na omawianych pograniczach, są:

<sup>17</sup> Linton, op. cit., s. 274.

1. Dyfuzja kulturowa i związane z nią ciążenie ludności kresowej w kierunku kultury dla niej atrakcyjniejszej.

2. Spadek atrakcyjności w oczach ludności kresowej kultury, którą narzuca się tej ludności, przy czym wraz ze wzrostem siły i brutalności narzucania kultury rośnie wobec niej opór.

3. Opór ludności kresowej wobec zagrożenia zewnętrznego, narzucania siłą innej kultury, powoduje wzrost atrakcyjności kultury „zagrożonej” i samoobronę w postaci zamykania się we własnej odrębności. Jest to więc samo-określenie przez przeciwstawienie.

Na podstawie przedstawionych wyżej czynników zbieżnych można powiedzieć, że ludność kresowa, żyjąca na pograniczu dwóch konfrontujących się kultur, wybiera tę która jest dla niej z pewnych względów, w jej odczuciu, atrakcyjniejsza, która umożliwiała jej swobodny rozwój stosunków społecznych.

Stanisław Ossowski pisze: „Ci sami ludzie, którzy bronią zasady samookreślenia narodów, są przekonani, że jednostka nie może wybierać narodowości według chęci, tak jak wybiera się partię polityczną, że narodowość jest zdeterminowana dla każdego i że ten, kto ją zmienia zrywa więzy przynależne do jego natury.”<sup>18</sup> Ossowski zwraca uwagę na sprzeczność i niespójność takiego poglądu. Wydaje się, że kluczem do rozwiązania tej sprzeczności jest świadomość narodowa. Na ukształtowanie się świadomości narodowej mają bowiem wpływ zarówno zdeterminowane przez urodzenie więzy natury, jak i w równie dużym stopniu zastane i odbierane przez jednostkę czynniki społeczne. Po przeprowadzonych rozważaniach dochodzę także do wniosku, że w wypadku ludności kresowej, poddanej wielowiekowym wpływom kultury obcej, o związaniu z określonym narodem i ukształtowaniu świadomości narodowej decyduje nie tyle wspólnota krwi, co wspólnota idei.

Należy także zwrócić uwagę, że zwłaszcza w wypadku ludności kresowej nie można nie doceniać roli państwa w kształtowaniu świadomości narodowej. Wydaje się przy tym, że ochronna rola państwa, które powinno zabezpieczyć interesy kulturalne i gospodarcze ludności, jest w przypadku regionu pogranicza dość dyskusyjna. Właśnie z inicjatywy władz państwa podejmowane są bowiem akcje typu francuzacji czy germanizacji, które mogą być nie tylko sprzeczne z interesami ludności kresowej, lecz w najjaskrawszych przypadkach skierowane zdecydowanie przeciw interesom kulturalno-gospodarczym tej ludności. Aparat państwowy staje się bowiem często w wypadku ludności kresowej narzędziem ucisku tej ludności przez lansowanie wyłącznie określonych, „państwowo zaakceptowanych” form działalności kulturalnej i ekonomicznej. Jednak, jak już wcześniej powiedziano, prowadzone przez państwo brutalne akcje typu francuzacyjnego czy germanizacyjnego dają w efekcie na

<sup>18</sup> S. Ossowski, *O ojczyźnie i narodzie*, Warszawa 1984, s. 64.



ogół skutek odwrotny od zamierzonego. Żaden bowiem najbrutalniejszy nakaz, żaden nakaz i zakaz nie doprowadzi do integracji z narodem, którego się nie akceptuje. Trzeba tu mocno podkreślić znaczenie obustronnej akceptacji, bo dla powstania jakiegokolwiek zintegrowanej grupy potrzebna jest nie tylko akomodacja, czyli przystosowanie zewnętrzne, ale także adaptacja, czyli akceptacja wewnętrzna i poprzez nawiązanie więzi społecznych integracja idąca w kierunku identyfikacji.

Podkreślić należy również rolę, jaką w kształtowaniu świadomości narodowej odegrała Wielka Rewolucja Francuska. To właśnie ona spowodowała, że Lotaryńczycy i Alzaccyzy, chociaż obcoplemienni, sami z własnej woli dokonali wyboru. Integracja pogranicza z Francją stała się faktem dokonanym. Jest to tym bardziej charakterystyczne, że do dnia dzisiejszego narzecze alamańskie jest używane. Powszechny obowiązek szkolny spowodował, że ludność pogranicza stała się całkowicie dwujęzyczna, nie porzuciła więc, mimo wszystko, swego rodzimego narzecza. Poeta alzacki Stober pisał w r. 1842: „Moja lira jest niemiecka, brzmi pieśniami niemieckimi, ale przez miłość do koguta galijskiego moja szpada jest wierna Francji”<sup>19</sup>. Alzaccyzy, mimo niemieckojęzyczności, stali się Francuzami z serca. Zastanawiające jest, co stałoby się, gdyby rewolucja, powodująca takie zmiany społeczne jak we Francji, wybuchła w Prusach? Czy Górnoszlązacy mogliby stać się Prusakami mówiącymi po polsku?

Profesor Fustel de Coulanges, historyk francuski (1830—1899), w trakcie wygłaszanego na uniwersytecie w Strasburgu wykładu powiedział:

„To co różni narody między sobą, to nie rasa ani język. Ludzie czują w swych sercach, że stanowią jeden naród, kiedy łączy ich wspólnota myśli, zainteresowań, uczuć, wspomnień i nadziei. Oto co czyni ojczyznę, oto dlaczego ludzie pragną iść wspólną drogą, razem pracować, razem walczyć, żyć i umierać jedni za drugich. Ojczyzna to to, co się kocha.”<sup>20</sup>

Wykład odbył się w kwietniu 1870 r., a więc zaledwie trzy miesiące przed wybuchem wojny prusko-francuskiej, w wyniku której, jak wiadomo, Lotaryngia messyńska i Alzacja zostały przyłączone do Niemiec. Po wcieleniu Alzacji i Lotaryngii do Niemiec wydarzyło się coś, co przeczy zasadom wynikającym z definicji narodu jako wspólnoty krwi. Alzaccyzy należący prawie do końca XVII w. do cesarstwa niemieckiego, których terytorium, obiektywnie rzecz biorąc, królestwo francuskie zaanektowało i które było częścią składową Francji przez około 200 lat, protestują w 1870 i w 1871 r. przeciwko ponownemu, jakby nie było, wcieleniu ich w granice państwa niemieckiego. Kiedy układ pokojowy pozwolił Alzaccykom i Lotaryńczykom na wybór ojczyzny, 150 tys. osób porzuciło kraj przodków i wyjechało do Francji. Nie byłoby to aż

<sup>19</sup> P. Sé r a n t, *La France des Minorités*, Paris 1965, s. 263.

<sup>20</sup> Sé r a n t, op. cit., s. 264.



takie zadziwiające, gdyby nie fakt, że Alzatzcyzy posługiwali się językiem alamańskim, będącym dialektem języka niemieckiego. Uzasadaniając swój protest przeciwko aneksji i swoją decyzję pójścia na tułaczkę twierdzili, że ich mowa i strój są niemieckie, ale serca francuskie. Jak to wytłumaczyć? Język i miejsce urodzenia podkreśla się przecież często przy omawianiu definicji narodu. A jednak ... wydaje się, że wchodzi w grę jeszcze jeden czynnik, traktowany często w literaturze naukowej dość marginesowo. Chodzi mianowicie o świadomość narodową, czyli zagadnienie, któremu poświęciłam moją pracę. Jak wspomniałam na wstępie, problem jest trudny do uchwycenia, co tłumaczy fakt, że tak niewielka ilość literatury naukowej jest poświęcona temu problemowi. Uczelnie niemieckie i francuskie, z którymi nawiązałam kontakt i którym jestem bardzo zobowiązana za przychylność, nadesłały mi obszerne wykazy literatury naukowej do wykorzystania. Zaledwie kilka z nich w tytule lub podtytule zawiera słowo świadomość narodowa (*conscience nationale, nationale Bewusstsein*). Świadomość narodowa świadczy o integracji aż do identyfikacji z narodem. Zajęłam się jedynie najważniejszymi czynnikami powodującymi integrację ludności kresowej z narodem, a więc czynnikami stymulującymi kształtowanie się świadomości narodowej tej ludności. Zdaję sobie sprawę, że zbadałam rzecz jedynie na kształt badania góry lodowej, opierając wyniki badań na części nadwodnej. Mam jednak nadzieję, że praca może być przyczynkiem do badań nad mechanizmami kształtowania integracji narodowej.

SŁAWA KAMIŃSKA

#### FACTORS STIMULATING THE FORMATION OF NATIONAL CONSCIOUSNESS IN THE LANGUAGE-NATIONALIST BORDERLAND ON THE EXAMPLE OF UPPER SILESIA COMPARED WITH ALSACE AND LORRAINE

The authoress attempted to make use of the subjective and objective theory of nation to show in practice how the national consciousness of the people inhabiting the German-French cultural borderland was being performed in comparative reference to the Upper-Silesian sociocultural borderland. In connection with that she made an attempt at defining the concept of national consciousness and then she outlined the history of legal-political nationality of the people in the above-mentioned borderlands laying a particular stress on the social history the subject of which is the aboriginal population. The central problem of the paper is connected with the factors stimulating the formation of national consciousness of individuals both in a general theoretical meaning and in practice of both borderlands being compared. Applying the comparative analysis, the authoress isolated some definite similarities and differences in this matter.

*SŁAWA KAMIŃSKA*

DIE STIMULATIONSFAKTOREN DER GESTALTUNG  
DES NATIONALBEWUSSTSEINS IN DEN SPRACHLICH-NATIONALEN  
GRENZREGIONEN AUF BEISPIEL OBERSCHLESIENS  
IM VERGLEICH ZU ELSASS-LOTHRINGEN

Die Verfasserin hat einen Versuch unternommen, die Voraussetzungen von subjektiver und objektiver Theorie der Nation in Praxis des Gestaltungsprozesses von dem Nationalbewusstsein im deutsch-französischen Kulturgrenzgebiet als Vergleichsbeispiel für den oberschlesischen soziokulturellen Grenzgebiet, anzuwenden. In Zusammenhang damit hat sie einen Versuch der Nationalbewusstseinsdefinition unternommen und danach hat sie die Geschichte der rechtspolitischen (staatlichen) Angehörigkeit der Bevölkerung in diesen Grenzgebieten dargestellt, wobei der Akzent auf die Gesellschaftsgeschichte gelegt wird, deren Subjekt die einheimische Bevölkerung ist. Das Zentralproblem dieser Bearbeitung sind die Stimulationsfaktoren der Nationalbewusstseinsgestaltung des Individuums, zugleich im allgemeinthoretischen Sinne und in der Praxis beider vergleichenden Kulturgrenzgebiete. Bestimmte Ähnlichkeiten und Unterschiede wurden mit Hilfe der Vergleichsanalyse ausgesondert.

KRYSTIAN HEFFNER

## SYTUACJA SPOŁECZNO-GOSPODARCZA NA ŚLĄSKU OPOLSKIM W KONTEKŚCIE STOSUNKÓW POLSKO-NIEMIECKICH

ŚLĄSK OPOLSKI JAKO OBSZAR SĄSIEDZKI W UKŁADZIE  
MIĘDZYNARODOWYM, SZCZEGÓLNIC POLSKO-NIEMIECKIM

Obszar Śląska, a przede wszystkim Górnego Śląska, jest tą częścią Polski, która znajdowała się w swojej co najmniej tysiącletniej historii w zasięgu oddziaływania wielu państw, że wspomnę tylko o Czechach, Austrii (Habsburgach), Prusach, Niemczech i Polsce. Jest to jednak przede wszystkim strefa sąsiedztwa polsko-niemieckiego, które to sąsiedztwo odbiło się bardzo wyraźnym piętnem na stosunkach społecznych, narodowościowych i gospodarczych ziem śląskich.

Śląsk Opolski liczy ponad 1 mln mieszkańców i jest regionem wielkości Kraju Saary oraz Luksemburga łącznie, integrującym się wokół aglomeracji opolskiej. Położony w południowej części Polski, bezpośrednio graniczy z Czechami, a ze względu na dwoistą, polsko-niemiecką strukturę narodowościową, posiada równocześnie niezwykle silne społeczno-emocjonalne powiązania z Niemcami. Z tych ostatnich powodów przede wszystkim jest tą częścią Polski (Śląska), którą zarówno Niemcy, jak i państwo niemieckie interesują się bardziej niż innymi regionami. W nowej Europie ta wyjątkowość sytuacji społeczno-politycznej Śląska Opolskiego jest cechą, która może stać się już w najbliższej przyszłości probierzem stosunków między Polską i Niemcami.

Śląsk Opolski jest jedynym obszarem w Polsce, na którym od dawna zachodzą procesy o charakterze integracyjnym na dużą skalę. Możliwości integracyjne dla ludności o ogromnych różnicach kulturowych, społecznych i gospodarczych otwiera istnienie sieci nie najgorzej wyposażonych infrastrukturalnie ośrodków miejskich funkcjonalnie i hierarchicznie ze sobą powiązanych.

## ŚLĄSK OPOLSKI ZINTEGROWANĄ WEWNĘTRZNIE CZĘŚCIĄ HISTORYCZNEGO OBSZARU GÓRNEGO ŚLĄSKA

Przez bardzo długi okres Górny Śląsk był utożsamiany ze Śląskiem Opolskim. Górny Śląsk jako pojęcie geograficzne funkcjonuje w literaturze co najmniej od połowy XV w. Opolszczyzna jest jednostką terytorialno-administracyjną od najdawniejszych czasów, a Opole jest jej stolicą. W 1816 r. w miejsce departamentów kameralnych utworzono rejencję opolską. Wprawdzie nowe urzędy nie stały się najważniejszym czynnikiem miastotwórczym, to jednak koncentracja urzędów i napływ interesantów wyniosły Opole ponad inne ośrodki górnośląskie.

Po I wojnie światowej w Opolu umieszczono siedzibę Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej na Górnym Śląsku, tu znajdował się więc główny ośrodek zarządzania obszarem plebiscytowym, obejmującym większą część tego terytorium. Linia podziału Górnego Śląska na dwa obszary etniczne, przebiegająca nieco na zachód od Opola, okazała się być jednak tworem zupełnie sztucznym, nie odpowiadającym, jak się niebawem okazało, żadnym rzeczywistym podziałom, tak etnicznym, jak i przede wszystkim społeczno-gospodarczym.

W tym czasie wyraźnie zaznaczyła się odrębność problemów społecznych i gospodarczych, a może głównie gospodarczych, we wschodniej i zachodniej części Górnego Śląska. Zdominowany przez przemysł wydobywczy i hutnictwo oraz narastającą koncentrację zainwestowania przemysłowo-miejskiego Wschód ściągał przeważającą część związanej z gospodarką przemysłową administracji do swoich największych ośrodków miejskich: Gliwic, Bytomia i Katowic. Zachód, z rozproszonym przemysłem i dominacją gospodarki rolnej, pozostał w dalszym ciągu przy ośrodku opolskim jako najdogodniejszym centrum dyspozycyjnym.

Po podziale Górnego Śląska między Polskę i Niemcy (w 1921 r.) ponownie w Opolu umieszczono siedzibę już nie rejencji, ale prowincji opolskiej (górnoszląskiej), obejmującej ziemie górnośląskie pozostałe w Niemczech. Rozpoczął się okres pewnej rywalizacji między centrami dyspozycyjnymi Górnego Śląska — Opolem i Katowicami.

Prawie natychmiast po wybuchu II wojny światowej dokonano nowego podziału terytorialno-administracyjnego Niemiec, tworząc prowincję śląską z rejencjami: wrocławską, legnicką, opolską i katowicką. Tę ostatnią nazywano początkowo *Ostoberschlesien* (*Wschodni Górny Śląsk*). W 1941 roku (formalnie 1940) utworzono dwie prowincje śląskie: górnośląską (Katowice) i dolnośląską (Wrocław), z których pierwszą tworzyły rejencje opolska i katowicka, drugą wrocławska i legnicka. Można powiedzieć, że właśnie w latach czter-



dziestych dokonał się ostateczny podział Górnego Śląska na dwie strefy społeczno-gospodarcze:

— aglomerację górnośląską z bezpośrednim zapleczem w części południowo-wschodniej (Katowice) i

— Śląsk Opolski, obejmujący zewnętrzną rolniczo-przemysłową otulinę tej aglomeracji, a stanowiący obszar przejściowy do ośrodka wrocławskiego (Opole).

Podjęte po wojnie próby reaktywowania „wielkiego” województwa śląskiego (śląsko-dąbrowskiego) ze Śląskiem Cieszyńskim, Opolskim i Zagłębiem Dąbrowskim nie powiodły się. Zaledwie po czterech latach istnienia (1946—1950) dokonano jego podziału, przełamując tradycyjną granicę między Górnym i Dolnym Śląskiem biegnącą na linii Nysy Kłodzkiej i Stobrawy. Reforma administracyjna przeprowadzona w 1975 r. w stosunkowo niewielkim stopniu „dotknęła” Śląsk Opolski. Można więc powiedzieć, że pod względem terytorialno-administracyjnym należy on do najtrwalszych struktur przestrzennych kraju.

#### HISTORYCZNIE UWARUNKOWANY OBSZAR O CHARAKTERZE POGRANICZNYM

Rolę Śląska jako obszaru pogranicznego w sposób obrazowy ujął uczony śląski ks. Emil Szramek w rozprawie z 1934 r. pt. *Śląsk jako problem socjologiczny. Próba analizy*.

„Było, a według *Partscha* jest zadaniem Śląska w dziejach świata służyć bądź to za pokojowego pośrednika, bądź to za bojowisko, bądź to za nagrodę w walce wielkich przeciwieństw, które się w nim stykają. [...] Znany historyk Polski i Śląska *Ezechieli Zivier* zauważył kiedyś słusznie, że Śląsk stanowi pod względem geograficznym rodzaj narożnika i od wieków dzieli los wszystkich narożników, że się mianowicie o nie zawadza i w nie uderza. — Każde zderzenie zaś i ciśnienie wywołuje ruch bądź to zewnętrzny, czyli zmianę położenia, bądź to wewnętrzny, wytwarzający ciepło, które albo wiąże albo rozsadza”.

Przez długie lata po II wojnie światowej twierdzono w Polsce, że cały kraj, w tym także Śląsk Opolski, jest jednolity narodowościowo. Tymczasem fakty oczywiste były inne. Właśnie w Opolu i w aglomeracji opolskiej można było bezpośrednio stwierdzić, że jest to miejsce, w którym spotykają się dwie odmienne zupełnie społeczności. Zazwyczaj miejsce takiego zetknięcia staje się punktem zapalnym wielu konfliktów, często niezwykle ostrych. Śląsk Opolski zaliczano w całym czterdziestolecu powojennym do najspokojniejszych i najbardziej bezkonfliktowych obszarów Polski. Znajdował się ten obszar zawsze w cieniu wydarzeń we Wrocławiu, w Katowicach, Jastrzębiu czy Legnicy.

## STRUKTURA DEMOGRAFICZNO-NARODOWOŚCIOWA ŚLĄSKA OPOLSKIEGO I JEJ SPRZĘŻENIE ZWROTNE Z UKŁADEM NIEMIECKIM

Etniczne zróżnicowanie jest ważnym elementem sytuacji ludnościowej regionu opolskiego, ponieważ stanowi o odrębności występujących tu problemów demograficznych i społecznych. Ludność rodzima, zamieszkująca głównie wiejskie obszary położone na wschód od linii Odry, wykazywała istotne deformacje demograficzne w porównaniu z ludnością napływową. W pierwszych latach powojennych ludność rodzimą charakteryzował niski, nie spotykany w pozostałej części Śląska Opolskiego, udział roczników najmłodszych i wysoki odsetek ludzi starszych, w tym kobiet. Deformacje te odbiły się niekorzystnie na wskaźniku przyrostu naturalnego, pogłębiając różnice między obiema grupami.

Dysproporcje między ludnością miejscową a napływową nie zanikły w minionym czterdziestoleciu. Przejawiają się one m. in. w zróżnicowaniu struktury płci, wieku, wielkości przyrostu naturalnego, liczebności rodzin, poziomu wykształcenia, kierunków zatrudnienia, stopnia aktywności zawodowej, stopnia starzenia się i feminizacji społeczności lokalnych. Te odmienności znajdują swój wyraz w zachodzących na tym obszarze procesach społeczno-demograficznych, wśród których najistotniejsze są migracje ludności. Proces odbudowy biologicznej ludności rodzimej (ruch naturalny) przebiegał odmiennie niż wśród ludności napływowej na skutek łącznego oddziaływania strat wojennych i późniejszej emigracji. W konsekwencji dynamika przyrostu naturalnego i zasoby pracy zmniejszały się. W latach 1950—1990 wyemigrowało ze Śląska Opolskiego za granicę ponad 200 tys. autochtonów. Byli to głównie mieszkańcy wsi z środkowej i wschodniej części regionu opolskiego. Pomijając polityczne uwarunkowania emigracji ludności rodzimej za granicę, podstawowymi powodami odpływu są różnice w poziomie życia oraz stałe rozszerzanie się zasięgu powiązań rodzinnych z Niemcami.

Dla ludności miejscowej silnie związanej ze środowiskiem osób żyjących w wysoko rozwiniętych państwach gospodarki pieniężno-rynkowej (głównie w Niemczech) ocena wartości realnej własnej pracy nie jest pozytywna. Dodać do tego należy negatywną ocenę rzeczywistych warunków mieszkaniowo-bytowych (trudności z materiałami budowlanymi, materiałami opałowymi, relatywnie słabe wyposażenie w urządzenia infrastruktury technicznej itd.), która w sumie rozszerza przestrzennie skłonność do migracji zewnętrznych. Uznaje się, że głównymi czynnikami wypychającymi tę ludność z regionu i kraju są przede wszystkim przyczyny społeczno-gospodarcze oraz fakt traktowania narodowości w instrumentalny sposób przez część mieszkańców Śląska Opolskiego.

Wyróżnia się zwykle 7 okresów o podobnych tendencjach migracyjnych:

1. 1951—1955, I okres ograniczonej emigracji zagranicznej (6,6 tys. osób, co stanowi 1,6% ogółu ludności miejscowej);
2. 1956—1960, I okres intensywnej emigracji zagranicznej (53,1 tys. osób, tj. 12,1%);
3. 1961—1975, I okres umiarkowanej emigracji zagranicznej (40,4 tys. osób, tj. 3,1%);
4. 1976—1980, II okres intensywnej emigracji zagranicznej (37,0 tys. osób, tj. 9,9%);
5. 1981—1983, II okres umiarkowanej emigracji (11,2 tys. osób, tj. 3,2%);
6. 1984—1985, II okres ograniczonej emigracji zagranicznej (3,9 tys. osób, tj. 0,9%);
7. 1986—1989, III okres intensywnej emigracji zagranicznej (50,0 tys. osób, tj. 12,0%).

Badane wielokrotnie konsekwencje demograficzno-społeczne tego zjawiska wskazują na poważny biologiczny ubytek ludności rodzimej na Śląsku Opolskim, ubytek w zasobach pracy i zatrudnienia, w zasobach kadr kwalifikowanych i w podaży pracy. Wyjazdy, szczególnie w latach osiemdziesiątych, pogłębiają wcześniejsze niekorzystne zmiany struktury demograficznej ludności rodzimej. Swymi rozmiarami wyraźnie przekraczają wielkość przyrostu naturalnego w tej grupie mieszkańców. Nasilił się proces dzielenia rodzin (na 100 emigrantów, w kraju pozostawało 125 osób z najbliższej rodziny). Analiza cech społeczno-zawodowych emigrantów z okresu 1975—1988 wykazała, że następował wzrost liczby emigrantów w wieku produkcyjnym, spadła natomiast liczba osób w wieku poprodukcyjnym oraz udział kobiet. Przybywa, w grupie ludności emigrującej, czynnych zawodowo i utrzymujących się ze źródeł pozarolniczych, ubywa rolników.

Dotychczas jako bardzo niekorzystny dla lokalnych rynków pracy traktowano odpływ migracyjny z uprzemysłowionych stref regionu opolskiego. Warunki ekonomiczne wyjeżdżających są analogiczne lub często lepsze niż pozostałej ludności, a równocześnie te migracje lokalnie rozwiązują problemy z bezrobociem. Jak stwierdzono w wielu badaniach reprezentacyjnych, wyraźnie wyższa skłonność do emigracji cechuje ludność rodzimą (pochodzenia miejscowego) zamieszkującą obszary, gdzie znajduje się ona w mniejszości. W konsekwencji powstaje sprzężenie zwrotne wywołujące na tych terenach dalsze narastanie tendencji emigracyjnych. W efekcie ich wielokulturowość zanika.

W badaniach z 1965 r. J. Januszewski stwierdził: „wśród ludności napływowej istnieje tendencja do przenoszenia się ze wsi do miasta, silniejsza niż wśród ludności rodzimej”. Stwierdzenie to jest ważne, nie utraciło bowiem aktualności, a to właśnie ludność napływowa zamieszkuje w większości obsza-

ry o przewadze gospodarki rolniczej na Śląsku Opolskim. O wiele dotkliwsze skutki dla rolnictwa powodują więc migracje ludności napływowej ze wsi do miast niż autochtonicznej za granicę. Jeśli bowiem pominąć migracje zagraniczne, to ludność rodzima charakteryzuje się ograniczoną ruchliwością terytorialną mieszkańców, niezmiernie rzadko korzystają oni z możliwości przeniesienia się do miasta. Ugruntowane tradycją wewnętrzne ruchy migracyjne zamykają się w zasięgu sąsiednich społeczności lokalnych, co w konsekwencji umacnia więzi społeczne, a jednym ze sposobów budowania prestiżu jest dążenie do posiadania w miejscu zamieszkania mieszkania (domu). Czasowe migracje zewnętrzne przysparzają mieszkańcom tych obszarów środków, które między innymi ułatwiają inwestycje budowlane.

Problem tzw. emigracji zawieszanej (czasowej) w dużej skali pojawił się w drugiej połowie lat osiemdziesiątych, a sezonowa praca w Niemczech przybiera trwale formy i staje się jedną z dróg do podjęcia decyzji o emigracji.

Wpływ tak znacznego czasowego ubytku ludności na funkcjonowanie rolnego i pozarolnego rynku pracy jest niezaprzeczalny. W licznych gminach wschodniej części Śląska Opolskiego 10—20% ludności czasowo przebywa za granicą. Jeśli społeczno-kulturalne skutki emigracji czasowej ludności wiejskiej są co najmniej kontrowersyjne, to niewątpliwie pozytywne są efekty gospodarcze, widoczne przede wszystkim w trwałych formach zainwestowania wsi opolskiej (m.in. budownictwo indywidualne). Możliwa jest więc swoista dla aglomeracji opolskiej sukcesja mieszkańców wsi, pogłębiająca i przyspieszająca procesy społecznej urbanizacji.

#### PROBLEMY SPOŁECZNE ŚLĄSKA OPOLSKIEGO WYRÓŻNIAJĄCE TEN REGION POŚRÓD INNYCH W POLSCE

Cechami wyróżniającymi Śląsk Opolski spośród innych regionów w Polsce są przede wszystkim:

- etniczna dwoistość struktury społeczno-demograficznej wraz z wszystkimi konsekwencjami tego zjawiska;
- bardzo wysoki wskaźnik urbanizacji obszarów wiejskich;
- przenikanie się w przestrzeni i czasie zjawisk wzrostu ludnościowego i depopulacji;
- powolny wzrost, wręcz stagnacja, większości ośrodków miejskich;
- stosunkowo niewielkie problemy na rynku pracy;
- trójdzielny układ przestrzenny stosunków ludnościowo-społecznych w regionie.

Ludność wiejska aglomeracji opolskiej, głównie rodzima, cechuje się znaczną stabilnością zachowań przestrzennych, wykazując skłonność do urbani-



zacji tak społecznej, jak i przestrzennej. Podstawowym kierunkiem jej odpływu są Niemcy. W tej części Śląska Opolskiego dużo większą rolę odgrywają codzienne dojazdy do pracy w miastach i wiejskich ośrodkach przemysłu oraz do pobliskiej aglomeracji górnośląskiej, wydatnie obniżając tendencje migracyjne, przede wszystkim wewnętrzne. W części zachodniej dojazdy do pracy są zwykle zapowiedzią definitywnej emigracji ze wsi do pobliskiego miasta.

Na obszarach rolniczych, przede wszystkim na południu i północy, na skutek odpływu przekraczającego przyrost naturalny, doszło do bezwzględnej spadku liczby mieszkańców wielu miejscowości, głównie mniejszych. Proces wyludniania się wsi jest jednak zróżnicowany lokalnie, a największy zwarty obszar depopulacyjny to strefa Przedsudecka (*Vorsudeten Gebiet*), gdzie w około 60% miejscowości stale zmniejsza się liczba mieszkańców. Co ciekawe, demograficzna „strefa cienia” obejmuje wsie zamieszkałe zarówno przez ludność miejscową, jak i napływową.

#### MNIEJSZOŚĆ NIEMIECKA I PRZEKSZTAŁCENIA WYJŚCIOWEGO UKŁADU SPOŁECZNO-DEMOGRAFICZNEGO REGIONU

Niewątpliwy jest dorobek opolskich czynników regionalnych w podejmowaniu zamierzeń integrujących całkowicie odmienne etnicznie społeczności, tworzące wyjściową populację mieszkańców regionu (pomimo wielu błędów i nieporozumień, a często nawet destabilizujących działań). System regionalny województwa opolskiego jest praktycznie domknięty pod względem zasobów i rynku pracy, dojazdów do pracy. Podobne są związki struktur gospodarczych działających na jego obszarze.

Analiza struktury hierarchicznej sieci osadniczej województwa opolskiego przeprowadzona w układzie różnych zasięgów przestrzennych tego regionu, poczynając od końca XVIII w. również potwierdziła jego funkcjonowanie, a optymalnym jej układem była struktura administracyjno-przestrzenna obejmująca ośrodki miejskie i ich strefy wpływu sprzed reformy administracyjnej w 1975 r.

#### TRÓJDZIELNY UKŁAD PRZESTRZENNO-LUDNOŚCIOWY REGIONU

Praktycznie od początków państwowości polskiej, a później w państwie pruskim i niemieckim, i wreszcie w powojennej Polsce Opole było niekwestionowanym centrum dyspozycyjnym wschodniej, a w ostatnim czterdziestolecu środkowo-wschodniej części Śląska. Położenie ośrodka opolskiego w przestrzeni Polski południowej jest bardzo specyficzne i korzystne. To właśnie na wschodnich przedpolach Opola zanikają całkowicie wpływy gospodarczo-spo-

łeczne ogromnej, powstałej w 2 połowie XIX w., miejsko-przemysłowej aglomeracji górnośląskiej. Analogicznie wygląda sytuacja od strony zachodniej, gdzie również wpływy Wrocławia wygasają całkowicie w stosunkowo niewielkiej odległości od Opola. W części zachodniej dominuje ludność napływowa, we wschodniej, szczególnie na wsi, autochtoniczna z mniejszością niemiecką.

Ośrodek opolski jest więc centrum regionalnym „rozpychającym” linię rozgraniczenia wpływów ponadregionalnych aglomeracji wrocławskiej i górnośląskiej w szeroką strefę przejściową.

Ta strefa przejściowa, obejmująca obszary zurbanizowane związane z aglomeracją opolską, o niejednorodnej etnicznie ludności, stanowi teren przenikania się odmiennych kulturowo, gospodarczo i społecznie grup. W niektórych pracach nazwano ten obszar strefą wymuszonej integracji. Ze względu na tendencję do rozszerzania się struktury miejskiej zarówno w kierunku wschodnim, jak i zachodnim w przyszłości ośrodek opolski może stać się centrum strefy integracji różnorodnych etnicznie struktur lokalnych nastawionych na współpracę i rozwój.

#### KREACJA STREFY INTEGRACJI ODMIENNYCH KULTUROWO I NARODOWOŚCIOWO SPOŁECZNOŚCI LOKALNYCH

Jak wykazały dobitnie wieloletnie badania historyczne, demograficzne, geograficzne i etnograficzne właśnie przez Opole (dokładnie 15 km na zachód od jego centrum) przebiegała ostra, południkowa linia podziału etnicznego Śląska. Na wschód od tej linii mieszkali Polacy (Ślązacy mówiący po polsku, ludność autochtoniczna, miejscowa itp.), na zachód Niemcy (później ludność napływowa, „repatrianci”, osadnicy itd.).

Ostatnio prowadzone prace wykazały, że proces rozszerzania się strefy zurbanizowanej wokół Opola, przyjmującej charakter wybiegających z centrum gwiazdźście pasm osadniczych, doprowadził do przekształcenia tej linii w rozrastające się w kierunku wschodnim i zachodnim początkowo wąskie pasmo, a później (w latach siedemdziesiątych) w strefę wymuszonej integracji całkowicie odmiennych społeczności tworzących populację regionu. Strefa wpływu ośrodka opolskiego („strefa wymuszonej integracji”) od zachodu sięga obecnie po Niemodlin, od wschodu do Strzelec Opolskich. Jest więc to pas ponad 60-kilometrowej szerokości, w którym poprzez Opole i w Opolu dokonuje się proces łączenia odmiennych struktur społecznych, nawiązywania kontaktów i układania wzajemnych stosunków. Tę rolę ośrodka opolskiego trudno przecenić, gdyż nie mogą jej w żaden sposób pełnić ani Katowice ani Wrocław, ponieważ wytworzona przez ośrodek opolski strefa zawęży się dla nich do ostrej linii podziału.

## ROLA OŚRODKA OPOLSKIEGO JAKO AGLOMERACJI MIEJSKIEJ O CHARAKTERZE INTEGRACYJNYM

Integrującą rolę, tyle że na większą skalę, spełnia aglomeracja opolska. W powojennym czterdziestoleciu dymorficzna struktura przestrzenna przekształceń ludnościowych, szczególnie na obszarach wiejskich Śląska Opolskiego, praktycznie zanikła. W ostatnim okresie zmiany demograficzne i osadnicze na wsi opolskiej z układu wschód-zachód przekształciły się (w ogólnym zarysie) w system czterostrefowy (wschód [aglomeracja opolska] — wzrost ludnościowy; zachód — słaby wzrost ludnościowy; południe — depopulacja; północ — wolny spadek zaludnienia), w którym zurbanizowana strefa Opola jest elementem spajającym.

Ze spójnym systemem regionalnym mamy do czynienia wówczas, gdy elementy tworzące jego strukturę są bardziej powiązane z sobą wzajemną siecią zależności i korzyści współistnienia, niż z elementami zewnętrznymi należącymi do innych systemów regionalnych. Jak wykazały wieloletnie badania nad powiązaniami gospodarczymi, społecznymi i przestrzennymi w Polsce południowo-zachodniej Śląsk Opolski (oczywiście w pewnym przybliżeniu) tworzy spójny system regionalny.

Opole praktycznie stale pełni rolę ośrodka regionalnego (stolica księstwa, stolica rejencji, prowincji, województwa). Funkcja administracyjna nadaje specyficznego charakteru rozwojowi Opola. Duży rynek pracy i dogodne położenie komunikacyjne, przy niewielkiej liczbie mieszkańców miasta, intensyfikuje procesy osadnicze w szerokiej, znacznie szerszej niż w innych ośrodkach miejskich, strefie podmiejskiej. Aż do II wojny światowej ośrodek opolski wykazywał w zasadzie stałą tendencję rozwojową, a kryzysowe zjawiska występujące w ówczesnej gospodarce Niemiec odbijały się najbardziej na opolskim przemyśle.

Opole jako naturalne centrum regionu, ale z wadliwą z punktu widzenia funkcjonującej wówczas gospodarki socjalistycznej strukturą funkcjonalną (usługi, administracja, transport) i przemysłem, nie wytwarzającym wielkoprzemysłowej klasy robotniczej, jest miastem o cechach analogicznych do Krakowa, tyle że na mniejszą skalę. Jak się jednak wydaje, w całym czterdziestoleciu powojennym (1950—1990) ówczesne władze w regionie opolskim, posiadające zasadniczy wpływ na rozmieszczenie w jego systemie miejskim elementów zainwestowania (przemysłu, infrastruktury technicznej, społecznej, budownictwa mieszkaniowego itd.) prowadziły (świadomie czy też nie) politykę równomiernego rozwoju całego regionu opolskiego, a nie tylko jego ośrodka centralnego. Ta polityka regionalna stanowi właściwie ewenement w dziejach Polski socjalistycznej, bowiem gdzie indziej kumulowane najważniejsze inwestycje w centrach regionalnych (m.in. Olsztyn, Rzeszów, Zielona Góra).

Drugim czynnikiem relatywnie wolniejszego rozwoju ludnościowego Opola jest istnienie szerokiej strefy zurbanizowanej i urbanizującej się, ściśle powiązanej z centrum miejskim. Na poziomie około 130 tys. mieszkańców Opole przechodzi proces deglomeracji strefy śródmiejskiej, gdy tymczasem analogiczne procesy zachodzą w miastach liczących co najmniej 500 tys. mieszkańców. W kategoriach okręgu metropolitalnego, a więc ze strefą zurbanizowaną, Opole zamieszkuje blisko ćwierć miliona mieszkańców i mało kto orientuje się w jego rzeczywistej wielkości.

Emigracyjny odływ ludności autochtonicznej zasadniczo zmienia obraz przekształceń ludnościowych w strefie podmiejskiej Opola. Procesy urbanizacyjne w tej aglomeracji mają tym samym wyjątkowy charakter, odmienny od procesów zachodzących w innych aglomeracjach miejsko-przemysłowych w Polsce. W tej części regionu, gdzie ludność miejscowa zamieszkuje tereny o przewadze gospodarki rolnej (obszar środkowo-południowy), brakuje pozytywnego wpływu urbanizacji na procesy ludnościowe mające miejsce na wsi (a przynajmniej jest on znacznie osłabiony). Nakładają się tu wszystkie negatywne skutki zjawisk migracyjnych (inicjują również ujemne procesy demograficzne), wytwarzając strefę permanentnej depopulacji.

#### SYTUACJA GOSPODARCZA REGIONU JAKO WYNIK PRZEMIAN STRUKTURALNYCH W SYSTEMIE USTROJOWYM POLSKI

Słabymi stronami opolskiej gospodarki regionalnej, stanowiącej przecież część ogólnopolskiego organizmu gospodarczego zbudowanego według schematu analogicznego dla wszystkich krajów postkomunistycznych, są:

- przewaga materiałochłonnych i energochłonnych gałęzi przemysłu, zwłaszcza przemysłu ciężkiego wytwarzającego środki produkcji dla przemysłu. W rezultacie obrót wewnętrzny w przemyśle jest nadmierny (tzw. jałowy bieg przemysłu);

- dominacja tradycyjnych gałęzi przemysłu nad nowoczesnymi (w przeliczeniu na 1 mieszkańca produkcja gałęzi tradycyjnych — ciężkiej chemii, energetyki, metalurgii, produkcji mineralnej — przekracza poziom wysoko rozwiniętych krajów europejskich, a w nowoczesnych nie osiąga nawet 1/4 tego poziomu);

- niedostateczne przetwórstwo lokalnych surowców, zwłaszcza rolniczych;

- ogromne dysproporcje w rozwoju przedsiębiorstw dużych, średnich i małych. Można wręcz powiedzieć o niedorozwoju tych ostatnich.

Po trzech latach wolności gospodarczej w skali regionalnej widać wyraźnie niemrawość przekształceń własnościowych, a podnoszone przeciw prywatyzacji zastrzeżenia natury politycznej zacierają obraz pogarszającej się kondycji gospodarki. Przekształcenie gospodarki planowej na rynkową już w pierwszej



fazie przekształceń może wywołać jej zupełną dezintegrację na część oficjalną i nieoficjalną związaną z załamaniem się bazy dochodów państwa, utratą zaufania do pieniądza oraz daleko idącą destrukcją podstaw gospodarki.

### DEKAPITALIZACJA PRZEMYSŁU JAKO EFEKT ROZBUDOWY „SZTANDAROWYCH INWESTYCJI SOCJALIZMU”

Ze względu na procesy dekapitalizacyjne w przemyśle metalowym, cementowym, wapienniczym, chemicznym, mięsny oraz kilku innych branżach, te tradycyjne dla regionu sfery gospodarki uznać można za nierozwojowe (schyłkowe) w jego przyszłej strukturze gospodarczej. Z kolei zdecydowana przewaga inwestycji nowych nad modernizowanymi, dominacja dużych obiektów (zakłady chemiczne, koksownie, huty, cementownie, elektrownia itd.) nad małymi i średnimi oraz przewaga nakładów na pasywne składniki zagospodarowania (budynki, infrastruktura) zadecydowały o tym, że duże nakłady na rozwój regionalny nie dały spodziewanych efektów. Istnieje więc potrzeba głębokiej i pilnej restrukturyzacji gospodarki regionu nakierowanej na wybrane branże i dziedziny gospodarki.

Jeśli chodzi o współpracę z zagranicą, to mimo licznych wspólnych przedsięwzięć (m.in. z Niemcami, Belgią, Holandią, Francją, Wielką Brytanią, Koreą Południową) w skali ogólnopolskiej region opolski nie należy do grupy regionów o najwyższej dynamice kontaktów międzynarodowych. Trudności te wynikają m.in. z dominacji w gospodarce regionu dużych zakładów i przedsiębiorstw.

### ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY CHARAKTER REGIONU SZANSĄ ROZWOJU W NOWYCH WARUNKACH USTROJOWYCH

Warunki przyrodnicze i ogólnoeconomiczne regionu opolskiego sprzyjają produkcji rolniczej i rozwojowi przemysłu rolno-spożywczego. Pod względem większości wskaźników charakteryzujących intensywność, kulturę rolną i efekty rolnictwa osiągnięto tu w pewnym przybliżeniu poziom zachodnioeuropejski. Ogromna dekapitalizacja i „zabytkowy” charakter przemysłu przetwórczego stwarza barierę dla przekształcenia tej dziedziny gospodarki w nośnik rozwoju regionalnego. Przede wszystkim gospodarka rolna i przemysł przetwarzający w nowoczesny sposób jej produkty, głównie na miejscowy (krajowy) rynek, umożliwia bliższą współpracę z sąsiadami i potencjalnymi odbiorcami.

## PROBLEMY NA RYNKU PRACY ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM BEZROBOCIA

W skali ogólnopolskiej opolski rynek pracy cechował się jeszcze do niedawna narastającym niedoborem rąk do pracy. Był on szczególnie widoczny w strefie aglomeracji opolskiej, a więc tam, gdzie znaczny jest udział ludności autochtonicznej. Problem ten w ostatnim czasie uległ samorozwiązaniu, zniknęły bowiem czynniki, które go wywołały (nadmierne nakłady pracy, jałowa produkcja itp.). Pojawiło się, jakkolwiek w skali ogólnopolskiej stosunkowo niewielkie, bezrobocie obejmujące ponad 37 tys. osób, w tym 20,5 tys. kobiet. Wskaźnik bezrobocia osiągnął 7,3%, przy czym w skali miesięcznej liczba bezrobotnych narasta w tempie około 1,5 tys. osób (w tym 1,4 tys. kobiet). Najwyższe wskaźniki bezrobocia cechują strefę zachodnią i południową regionu (Grodzów 18%, Otmuchów 16%, Nysa 13%, Brzeg 12%, Kluczbork 12% i Głubczyce 10%), a więc ten obszar, który wymaga szybkiej przebudowy gospodarczej i społecznej.

## SZANSE ŚLĄSKA OPOLSKIEGO JAKO REGIONU W UKŁADZIE EUROPEJSKIM

Do korzystnych cech ułatwiających restrukturyzację gospodarki regionu należą znaczne zasoby pracy, wysoko kwalifikowane kadry, duże rezerwy uzbrojonych terenów dla różnorodnych inwestycji, nie wykorzystane możliwości produkcji i przetwórstwa rolnego i mineralnego. Dodatkowym walorem jest korzystna w skali kraju struktura funkcjonalno-przestrzenna regionu, cechująca się ogromnymi możliwościami rozwojowymi dogodnie położonego ośrodka centralnego (Opola — do 250 tys. mieszkańców w strefie centralnej aglomeracji). Ponadto węzłowo-pasmowy układ sieci osadniczej posiada nieomal klasyczną hierarchię ośrodków aż po szczebel lokalny.

Pomimo wskazanych już wcześniej niekorzystnych elementów społeczno-gospodarczych, które nie wyróżniają w szczególności Śląska Opolskiego spośród innych regionów Polski, wiele jest cech stawiających go w jednym szeregu z zachodnioeuropejskimi strukturami regionalnymi. Należą do nich:

- ustabilizowana, wbrew pozorom, sytuacja społeczno-polityczna regionu;
- tranzytowe położenie i pomostowa rola regionalnych i subregionalnych ośrodków rozwoju;
- potencjał przemysłowo-przetwórczy i rolny oraz transportowy oparty na miejscowych zasobach i zainwestowaniu;
- etniczne zróżnicowanie i tradycyjne związki mieszkańców regionu z zagranicą;

- duże tradycje współpracy i integracji społeczności lokalnych w układzie wewnątrzregionalnym;
- korzystna struktura funkcjonalno-przestrzenna i wykształcone centrum regionalne o znacznych możliwościach rozwoju.

\*

W opracowaniu nie rozwinięto oczywiście wszystkich wątków, nie było to bowiem jego celem, wskazano natomiast na te cechy Śląska Opolskiego, które otwierają go do współpracy międzynarodowej, przede wszystkim międzyregionalnej, i przybliżają jego problemy Niemcom.

KRYSTIAN HEFFNER

#### THE SOCIAL ECONOMICAL SITUATION IN OPOLE SILESIA WITHIN THE CONTEXT OF POLISH-GERMAN RELATIONS

The author shows the region of Opole Silesia as an area of neighbourhood in the international system with special reference to the Polish-German relations. The area of Silesia, and first of all, Upper Silesia is a part of Poland which used to be within the influence of many countries. It is, however, the area of long-lasting Polish-German interpenetration. Opole Silesia is the only area in Poland in which the processes of integration occur on a large scale. The existence of well-provided network of town centres functionally and hierarchically linked with one another opens up integrative opportunities to the people being culturally, socially and economically differentiated.

The author submitted a proposition that Opole Silesia is an internally integrated part of the historic area of Upper Silesia, but having separate social and economical problems. The economical situation of the region in the context of some structural changes of Polish political system.

Eventually it has been stated that Opole Silesia possesses the following distinctive features placing it among the West-European regional structures:

1. Stabilized, despite appearances, social-political situation of the region;
2. Transit situation and a bridging role of regional and subregional centres of development;
3. Industrial-processing and agricultural as well as transport potential based in resources and investments;
4. Ethnical differentiation and traditional ties of residents with the foreign countries;
5. Serious tradition of co-operation and integration of the local population in the international arrangement;
6. Favourable functional spatial structure and the regional educated centre of considerable possibilities of development.

*KRYSTIAN HEFFNER*

## DIE GESELLSCHAFTLICH-WIRTSCHAFTLICHE LAGE IN OPPELNER SCHLESIEN IM KONTEXT DER POLNISCH-DEUTSCHEN VERHÄLTNISSE

Die Region Oppelner Schlesiens wurde als Nachbarschaftsgebiet in interregionaler Anordnung mit besonderer Berücksichtigung der polnisch-deutschen Verhältnisse vorgestellt. Der Raum Schlesiens, vor allem aber Oberschlesiens, ist dieser Teil Polens, welcher im Einflussbereich vieler Staaten lag. Es ist jedoch vor allem ein Gebiet eines langanhaltenden polnisch-deutschen Durchdringens. Das Oppelner Schlesien ist das einzige Gebiet in Polen, wo seit langem, in grossem Ausmass, Integrationsprozesse stattfinden. Die Integrationsmöglichkeiten werden für die kulturell, gesellschaftlich und wirtschaftlich differenzierte Bevölkerung dieser Region von einem Netz funktionell und hierarchisch miteinander verbundener, in der Infrastruktur nicht schlecht ausgestatteten Städten, aufgebracht. Es wurde die These gestellt, dass das Oppelner Schlesien ein im inneren integrierter Teil des historischen Gebietes Oberschlesien ist, jedoch mit deutlicher Eigenheit ger gesellschaftlichen und wirtschaftlichen Probleme. Es wurde auch die wirtschaftliche Lage der Region im Kontext der strukturellen Veränderungen des Verfassungssystems Polens besprochen. Abschliessend wurde festgestellt, dass zur Charakteristik, welche das Oppelner Schlesien in ein Glied mit westeuropäischen regionalen Strukturen einreicht, gehören:

- trotz Anschein, eine stabile gesellschaftlich-politische Lage in der Region;
- eine Transittage und die Brückenrolle regionaler und subregionaler Entwicklungszentren;
- ein Potential in der Verarbeitungsindustrie und in der Landwirtschaft, im Transport, angelehnt an örtliche Bestände und Investitionen;
- ethnische Verschiedenheit und traditionelle Verknüpfungen der Einwohner mit dem Ausland;
- eine bedeutende Tradition der Zusammenarbeit und Integration der lokalen Gesellschaften in innerregionaler Anordnung;
- eine günstige funktionell-räumliche Struktur und das herausgebildete Zentrum mit bedeutenden Entwicklungsmöglichkeiten.



FRANCISZEK ANTONI MAREK

## MORALNE I POLITYCZNE ASPEKTY POLSKO-NIEMIECKICH ZBLIŻEŃ KULTUROWYCH

„Historia jest pamięcią ludzkości, a bez pamięci ludzkość żyć nie może. Dlatego też nie do pomyślenia jest proces pokojowy bez historycznej refleksji. Pojednanie dwóch narodów o takiej problematycznej przeszłości, jak Polaków i Niemców, wymaga koniecznie pogłębionego i trwałego dialogu o tejże przeszłości”<sup>1</sup>.

Konstruktywny dialog, taki, który ma doprowadzić do pojednania i do dobrosąsiedzkich stosunków nie może jednak polegać wyłącznie na wzajemnym oskarżaniu się, na wystawianiu sobie rachunku krzywd, ani tym bardziej na posypywaniu głowy popiołem, uderzaniu się w piersi, wyznawaniu winy i błaganiu o przebaczenie. „Pojednanie do którego dążymy — napisał już 20 lat temu prof. Ludwik Raiser, współautor tzw. *Memoriału tybińskiego* z 1961 roku — ma zamknąć czarną kartę w długotrwałych dziejach stosunków pomiędzy Polakami i Niemcami oraz [...] zapoczątkować etap nowy, zapewniający lepszą przyszłość tym sąsiadującym narodom, a zarazem przybliżyć trwały ład pokojowy w Europie. W dążeniu do tych celów obydwie narody mogą nawiązywać do niektórych doświadczeń z historii, gdyż żyły one nie tylko w permanentnej wrogości, ale także we wzajemnym dopełnianiu się na wielu odcinkach, zwłaszcza w obszarach kultury”<sup>2</sup>. Podobne stanowisko zajmuje również prezydent Richard von Weizsäcker. W swoim pośłaniu do narodu polskiego, skierowanym na adres prezydenta PRL W. Jaruzelskiego w pięćdziesiątą rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej, napisał: „Jednakże zarówno w kraju Pana, jak i w moim kraju, żyją ludzie o takich samych uczuciach i potrzebach. Szukają oni pokoju i potrzebują go. Pragną ponownie żyć jak zgodni sąsiedzi.

---

<sup>1</sup> H. H. H a h n, *Plädoyer für ein Deutsches Historisches Institut in Warschau*, „Aspekte des Miteinanders” 1989, Nr 4, s. 471.

<sup>2</sup> L. R a i s e r, *Bemühungen der Evangelischen Kirchen Deutschlands zur Versöhnung mit den östlichen Nachbarvölkern, vor allem mit Polen. Wie Polen und Deutsche einander sehen. Beiträge aus beiden Ländern*, pod red. H. A. Jacobsena i M. Tomali, Düsseldorf 1973, s. 268.

Dlatego też istotne jest, by z poczucia winy i z nieszczęścia, z cierpienia i nędzy znaleźć drogę prowadzącą w przyszłość nacechowaną wzajemnym zaufaniem. Do tego potrzebna nam jest wola prawdy i porozumienia. [...] Tak, jak przed pół wiekiem w wyniku napaści na Polskę Europa została wciągnięta w morderczą wojnę, tak dziś Polacy i Niemcy mogą dzięki wzajemnemu porozumieniu przybliżyć w istotny sposób całą Europę ku wolnej i pokojowej przyszłości. Oby to nam się wspólnym wysiłkiem powiodło”<sup>3</sup>.

Przewycięzenie przeszłości, której rany jeszcze się nie zabiły, tej przeszłości, której wspomnienie wywołuje uczucie lęku i która przez wieki będzie przemawiać z dokumentów, siejąc grozę, przerażenie i niezrozumienie, jest zadaniem obydwu narodów — polskiego i niemieckiego oraz warunkiem, bez którego pojednania ani porozumienia między tymi narodami nie będzie. Spełnienie tego warunku wydaje się wręcz niemożliwe, wobec rozmiarów doznanego cierpienia oraz potworności dokonanych zbrodni. Wspomnienia tych cierpień i zbrodni stanowią niewątpliwie siłę destrukcyjną w procesie pojednania, gdyż rodzą nieufność i strach. Orędownicy polsko-niemieckiego pojednania wiedzą o tym dobrze, ale ze swych dążeń nie rezygnują, gdyż są to ludzie wielkiego ducha i głębokiej wiary. Cieszyć się trzeba, że nie brakuje ich wśród obydwu narodów.

Profesor Carlo Schmid — zastępca przewodniczącego Bundestagu w latach siedemdziesiątych — widzi również w spuściźnie po ostatniej wojnie największą przeszkodę na drodze do pojednania naszych narodów, ale wierzy, że przeszkoda ta jest do pokonania: „Wszystko to ciąży strasznie na stosunkach między obu państwami i narodami. To będzie trudne do przewycięzenia, ale musi zostać przewycięzone. Nam przyjdzie to łatwiej niż Polakom, bo Polacy wycierpieli przez nas dużo więcej niż my przez nich. Ale właśnie ta świadomość, wierzę, musi być dyrektywą dla praktycznej polityki naszych dni”<sup>4</sup>.

„Przebaczyć” nie znaczy „zapomnieć”, podkreślił dobitnie śp. prymas Stefan Wyszyński, w liście do kardynała Juliusza Doefnera przewodniczącego episkopatu niemieckiego<sup>5</sup>. A ja ośmielę się zauważyć w tym miejscu, że tym bardziej „pojednanie” nie jest i nie powinno być „zapomnieniem”. Autor pamiętnego *Orędzia biskupów polskich do ich niemieckich braci w chrystusowym urzędzie pasterskim*, ks. kardynał Bolesław Kominek, użył wprawdzie wyrażenia „spróbujmy zapomnieć”, ale nie dotyczy ono wymazania z pamięci,

<sup>3</sup> R. von Weizsäcker, List z 23 VIII 1989 do prezydenta Wojciecha Jaruzelskiego w pięćdziesiątą rocznicę napaści Niemiec na Polskę, „Ethos” 1990, nr 1/2 (Lublin), s. 289—291. Tekst niemiecki *Aus dem Leid zum Vertrauen*, „Frankfurter Rundschau” 29 VIII 1989.

<sup>4</sup> C. Schmid, *Blick zurück. W: Wie Polen und Deutsche einander sehen...*, s. 239.

<sup>5</sup> E. Heller, *Macht Kirche Politik. Der Briefwechsel zwischen den polnischen und deutschen Bischöfen im Jahre 1965*, Köln 1992 s. 222.

lecz zaniechania wrogości: „I mimo tego wszystkiego, mimo sytuacji obciążonej niemal beznadziejnie przeszłością, właśnie w tej sytuacji, czcigodni Bracia, wołamy do Was: spróbujmy zapomnieć. Żadnej polemiki, żadnej dalszej zimnej wojny, ale początek dialogu [...] Jeśli po obu stronach znajdzie się dobra wola [...] to poważny dialog musi się udać i z czasem wydać owoce. [...] W tym jak najbardziej chrześcijańskim, ale zarazem bardzo ludzkim duchu, wyciągamy do Was, siedzących tu na ławach kończącego się Soboru, nasze ręce oraz UDZIELAMY PRZEBACZENIA I PROSIMY O PRZEBACZENIE” (podkreślenie — F. M.).

Ostatnie zdanie *Orędzia* rozpętało w Polsce namiętne polemiki, protesty, oskarżenia Kościoła, a także szczere dyskusje ludzi dobrej woli, gdyż i wśród nich nie wszyscy dorośli do dialogu z Niemcami już w tamtych czasach. Wielu wybitnych historyków, publicystów, mężów stanu, a nawet niektórych dostojników Kościoła zareagowało negatywnie na *Orędzie*, zwłaszcza w momencie, gdy bardzo enigmatyczna odpowiedź episkopatu niemieckiego sprawiła, że episkopat polski znalazł się co najmniej w dziwnej, jeśli nie w dwuznacznej sytuacji. O tym, jak bardzo łączy się w krytycznych momentach polityka z kulturą, także w dobrym tego słowa znaczeniu, świadczy pewien epizod, jaki rozegrał się na Jasnej Górze w nocy z 2/3 maja 1966 r. Przypomnę, że rząd polski obchodził wówczas tysiąclecie państwa, a Kościół obchodził milenium, tj. tysiąclecie chrześcijaństwa w Polsce. Centralne uroczystości kościelne odbyły się na Jasnej Górze w dniu 3 maja 1966 r. Księża, którzy przyjechali na Jasną Górę, aby w nich uczestniczyć, prowadzili namiętne spory i dyskusje, opowiadając się za przebaczeniem, ale występując przeważnie przeciwko prośbom o przebaczenie, gdyż — jak mawiali — nikomu w niczym nie zawinił. Wtedy to przyniesiono, na polecenie prymasa S. Wyszyńskiego, powieść Sienkiewicza *Krzyżacy* i odczytano fragment opowiadający o tym, jak do sędziwego, zmaltretowanego i okaleczonego Juranda przyprowadzono jego oprawcę, powiązanego powrozami Zygryda de Löwe. Niewidomy Jurand obmacał twarz Zygryda, jakby chciał przypomnieć sobie „po raz ostatni jego rysy”, po czym wziął nóż do ręki. Obecni myśleli, „że ów na wpół żywy starzec będzie rzezał omackiem skrępowanego jeńca”, ale on „począł przecinać sznury na ramionach Krzyżaka”. Z przypatrujących się osób tylko ksiądz Kaleb pojął intencję Juranda i zapytał go: „Bracie Jurandzie, czy chcecie darować jeńca wolnością [...] chcecie by odszedł bez pomsty i kary?” A kiedy ten odpowiedział skinieniem głowy aż dwukrotnie „tak”, ku niezadowoleniu obecnych, wówczas kapłan rozpoczął głośno modlitwę *Ojcze Nasz*. Modlili się wszyscy, a przy słowach „i odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom” spoglądali na Juranda, którego oblicze zajaśniało nadziemskim blaskiem. Od tego momentu nie było już wśród uczestników dyskusji ani jednego przeciwnika pojednania z Niemcami.

Nazajutrz prymas Polski, kardynał S. Wyszyński, przemawiając do narodu z wysokości Jasnej Góry w dniu 3 maja 1966 r. powiedział: „[...] w znaku zwycięstwa najtrudniejszego, zwycięstwa nad nami samymi, polskimi obywatelami i ludem Bożym, przebaczymy!”, a szeregi tysięcy wiernych, przejętych głębokim żalem, powtarzały: „Przebaczymy, przebaczymy, przebaczymy...”.

Nie zamierzam analizować wszystkich wysiłków na rzecz polsko-niemieckiego pojednania, ani rozważać kultury polskiej i kultury niemieckiej w aspekcie zbliżeń i powiązań, gdyż sprawom tym poświęciłem sporo artykułów i jedną książkę, dwujęzyczną, zatytułowaną *Nieznane sąsiedztwo — Die unbekannte Nachbarschaft*, ale przytoczę kilka, jak mi się zdaje, charakterystycznych przykładów. Z polskiej strony zacytuję wypowiedzi trzech wybitnych pisarzy starszego pokolenia, z których dwie osoby już nie żyją.

Najpierw Jarosław Iwaszkiewicz. Dziękując Karolowi Dedeciusowi za esej *Polak w Europie. O J. Iwaszkiewiczu*, napisał: „Dziękuję Panu za powtórzenie tego wszystkiego, co zawsze chciałem Niemcom powiedzieć, i za to, że pojął Pan, jak drogi i bolesny temat Pan porusza. Moja niemiecka miłość jest stale niezmienna; ja płacę ciągle jeszcze przy ostatniej scenie *Fausta* i przy ostatniej sonacie van Beethovena oraz przy lekturze opowiadań von Bobrowskiego. Teraz dochodzi do nich jeszcze Lenz. Może i Böll. Przede wszystkim jednak ta całość: wieże katedry w Spirze, Ren, gdy jeszcze był czysty, i zakończenie *Walkirii*. To są elementy, które trwają we mnie i widoki, które wyciskają mi łzy i przywołują wspomnienia o poległych przyjaciółach [...] Proszę wybaczyć tę moją sentymentalność, ale niemiecka kultura tkwi we mnie wraz ze wspomnieniami, ona rosła razem z moją młodością i z bezgrzesznymi jeszcze latami”<sup>6</sup>.

Maria Dąbrowska ogłosiła w *Dziennikach* swoim idolem literackim Tomasza Manna, a nie, jak się przyjmuje, Józefa Conrada Korzeniowskiego, angielskiego Polaka o światowym rozgłosie: „Czytam z pasją przekład *Doktora Faustusa*. Ciekawe. Mimo całego znaczenia, jakie miało dla mnie piarstwo Conrada, nie byłabym w stanie ulegać jego wpływowi [...] Ale teraz jeszcze, w głębokiej starości, byłabym w stanie ulec wpływom i czarowi Tomasza Manna. Bo mimo wszystko, nie ma wielu pokrewieństw między mną a Conradem, a są, owszem, pokrewieństwa między mną a Tomaszem Mannem”<sup>7</sup>.

Germanista prof. Hubert Orłowski napisał o Tomaszu Mannie, że „z małą przesadą można uznać go za par excellence współczesnego pisarza polskiego”<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> K. Dedecius, *Kultur kennt keine Grenzen. Der Literaturaustausch wächst von Jahr zu Jahr*, „Das Parlament” 1990, Nr 33 z 10 VIII.

<sup>7</sup> M. Dąbrowska, *Dzienniki 1958—1965*. Wybór, wstęp i przypisy T. Drewnowski, t. 5, Warszawa 1988, s. 210, zapis z dnia 7 II 1961.

<sup>8</sup> H. Orłowski, *Der polnische Thomas Mann. W: Die Rezeption der polnischen Literatur im deutschsprachigen Raum und die der Deutschsprachigen in Polen 1945—1985*, wyd. H. Kneip i H. Orłowski w Deutsches Polen-Institut, Darmstadt 1988, s. 307—318.



Ciekawe myśli wypowiedział ostatnio na łamach „Polityki” pisarz Andrzej Kuśniewicz, urodzony w 1904 r. w Koweńcach na Ukrainie: „[...] wyrosłem w kulturze austriackiej, ale w pewnym sensie jest to kultura niemiecka. W Koweńcach, gdzie mieliśmy dużą bibliotekę, przeglądałem godzinami tomy encyklopedii Brockhousa i Meyera. Jedną z pierwszych moich lektur był czytany po niemiecku w dziedziństwie *Faust*. Zanim poszedłem do gimnazjum w Zakopanem, uczęszczałem do niemieckiej szkoły w Grazu. Pierwszy raz w życiu byłem w teatrze i w operze w Wiedniu. [...] I teraz chodzi o to, jak to pogodzić z tym złem, którego doznałem od Niemców. [...] Zostałem skazany na śmierć jako szpieg (we Francji). Na szczęście, zawarta została umowa pomiędzy rządem Petain’a a wielkorządcą niemieckim we Francji, Abetzem, że straceni zostaną tylko ci, którzy zabili jakiegoś Niemca; innym zamieniono wyrok śmierci na obóz koncentracyjny. No i znalazłem się najpierw w Straßerhungerlager w Neue Bremm koło Saarbrücken [...], a potem wysłany zostałem do Mauthausen, gdzie niewesoło było [...] uwolnili mnie Amerykanie, wojska generała Pattona. [...] I teraz chciałbym powiedzieć, że po tym, co mnie spotkało, co spotkało innych Polaków, a były to rzeczy o wiele gorsze — dopiero od ewakuowanych z Oświęcimia więźniów dowiedziałem się, co tam się działo — otóż po tych wszystkich przeżyciach ja nie mogę nienawidzić Niemców, co tu dużo mówić, ja ich lubię, mam sympatię do kultury niemieckiej [...] — nie mogę się wyzbyc owego — być może — nieracjonalnego, proniemieckiego stosunku. Moja żona nie może tego zrozumieć i znieść. A ja Niemcami interesuję się w dalszym ciągu bardzo...”<sup>9</sup>.

Takich Polaków, którzy myślą podobnie jak Kuśniewicz, jest znacznie więcej i coraz więcej, ale nie wszyscy się do tego przyznają. Przyznanie się do nowego myślenia wymaga odwagi.

Początek nowego myślenia strony niemieckiej, w interesujących nas sprawach, zwykło się przypisywać zjednoczonym kościołom ewangelickim (Evangelische Kirche Deutschlands), albo, sięgając głębiej w przeszłość, antyfaszystowskiemu ruchowi oporu, zwłaszcza tzw. „Kreisauer Kreis”<sup>10</sup>.

Mam nieco inny w tych sprawach pogląd, chociaż nie zgadzam się również z polskimi historykami i politykami, którzy pomniejszają rangę niemieckiego ruchu antyhitlerowskiego, organizowanego przez wyższych oficerów Wehrmachtu: Stauffenberga, von Moltkego, Schulenburgów. Tam, gdzie występuje utrata życia oraz potworne cierpienia ludzkie — a wiemy, w jakich mękach niektórzy z nich ginęli — pomniejszać ofiary ani wybrzydzać, nie wolno!

<sup>9</sup> Artykuł *Koniec wieku*. Z Andrzejem Kuśniewiczem rozmawia R. Pietrzak, „Polityka” 1992, nr 35 z 29 VIII.

<sup>10</sup> Por. m. in. K. F i n k e r, *Graf Moltke und der Kreisauer Kreis*, Berlin 1980.

Nasi historycy nie doceniają też tych Niemców, najczęściej prostych ludzi, którzy w latach pogardy wspierali materialnie rodziny polskie, prześladowane i pozbawione przez okupanta środków do życia, oraz podawali chleb jeńcom i więźniom, przeważnie nie do ręki, gdyż bali się następstw, ale podkładając go w odpowiednim miejscu, często tak, jak — proszę darować porównanie — przy dokarmianiu zwierzyny leśnej. Kto nie przeżył tych czasów, ten nie jest w stanie wyobrazić sobie, co było wówczas bohaterstwem. Za podanie chleba Żydowi groziła kara śmierci, a za udzielanie materialnej pomocy Polakom, za czytanie polskich książek (także religijnych), za słuchanie przez kapłana spowiedzi po polsku groził obóz koncentracyjny. Jako chłopak pełniący służbę ministrancką w jednym z kościołów parafialnych na Śląsku byłem darzony dużym zaufaniem tak przez ludność polską, jak i przez ludność niemiecką. Pośredniczyłem w codziennych kontaktach tej ludności — zanosilem dary materialne i pieniężne — stąd wiem, jak wielki miały one zasięg. Takie codzienne sprawy przeważnie na karty historii nie trafiają, albo trafiają rzadko i przypadkowo. Jedna z takich codziennych spraw trafiła przypadkowo do historiografii dzięki pamiętnikowi ks. Pawła Peikerta, opisującego życie parafii św. Maurycego w „Festung Breslau”, parafii, w której obok Niemców znaleźli się także cudzoziemcy, głównie Polacy: „Każde zwierzę domowe traktuje się uczciwiej niż tych ludzi, których przemocą wyrwano z własnego domu i którzy teraz muszą ze łzami spożywać gorzki chleb wygnania. Oto do czego dochodzi światopogląd, który wraz z negacją wszelkiej człowieczej godności zlikwidował pojęcie ludzkości; człowieka, istotę żywą, traktuje jak zbędny balast [...] Żał mi ludu. [...] Ze łzami w oczach patrzyli na mnie ci młodzi i starzy mężczyźni [...]. Chętnie chodziłbym co tydzień do tych chorych, ale nie wolno [...] Przyszłość naszego narodu rysuje się jako droga nadludzkich ofiar i cierpień. Musimy teraz srodze odpokutować za bezprzykładne okrucieństwo i zbrodnie, których dopuścił się bezbożny rząd, łamiąc i depcząc wszystkie prawa Boskiego majestatu”<sup>11</sup>.

Mógłbym w tym miejscu mówić o polsko-niemieckiej wymianie, a nawet współpracy kulturowej — literackiej, muzycznej, artystycznej, naukowej — tak w aspekcie współczesnym, historycznym (od „Vita Sancte Hedvigis” po Horsta Bienka), jak i futurologicznym, ale ograniczę się, podobnie jak przy charakteryzowaniu strony polskiej, do kilku typowych przykładów. Często zdumiewa mnie, że nowe myślenie polityczne jest udziałem zwłaszcza arystokracji, nawet potomków pruskiego junkierstwa — np. dr Klaus von Bismarck,

<sup>11</sup> P. Peikert, *Festung Breslau in den Berichten eines Pfarrers. 22. Januar bis 6. Mai 1945*. Herausgegeben von K. Jonca und A. Konieczny, Wrocław 1968; polski tekst: P. Peikert, *Kronika dni oblężenia*. Do druku podali oraz wstępem i komentarzem opatrzyli K. Jonca i A. Konieczny, wyd. 3, poprawione i uzupełnione, Wrocław 1984.

dr Philipp von Bismarck, hrabina Marion Gräfin von Dönhoff, von Krokkow — natomiast przedstawiciele biedoty, robotnicy i chłopci, bici i uciskani przez pokolenia, prezentują ideową i moralną zawziętość, a nierzadko iście nazistowską pogardę i wrogość do drugiego człowieka. Zdaje się, że ciągle jeszcze nie uświadamiamy sobie, jak wielkie spustoszenie moralne wśród ludu wyrządziły obydwie systemy totalitarne — nazistowski i komunistyczny — panujące nieprzerwanie przez pełne 50 lat.

Z chrześcijańskim, wysoce etycznym duchem cytowanego ks. Peikerta współbrzmi działalność Alfonsa Hortena, uzdolnionego przemysłowca i polityka, a przy tym entuzjasty i wizjonera zjednoczonej Europy, wierzącego, że obydwie nasze narody powołane są do odegrania przewodniej roli na drodze ku pokojowej przyszłości. „Ten wcale nie utopijny kierunek rozwoju stawia Niemców i Polaków wobec wyjątkowego zadania. Po tak bolesnych doświadczeniach wojny i okresu po niej występującego wypełnia ich szczególnie głęboka tęsknota za trwałym pokojem. Dlatego oni właśnie są też szczególnie powołani do tego, by dać przykład woli pojednania w prawdzie i ożywienia na nowo łączącej ich od wieków przecież ściślej więzi i przyjaźni w radzie i czynie”<sup>12</sup>.

W duchu świętego brata Klausa, twórcy i patrona Konfederacji Szwajcarskiej, który już w XV w. dostrzegł konieczność rezygnacji z przemocy, roszczeń terytorialnych, odszkodowań i rewindykacji, Horten widzi możliwość przeniesienia, a raczej rozszerzenia szwajcarskiego wzoru na obszar całej Europy: „Niezatartym przeżyciem pozostanie dla mnie spotkanie z pewnym polskim oficerem w czasie mego powrotu do Berlina w 1947 r. [...] Obaj byliśmy zgodni co do tego, że nasze narody mogą przełamać bezprzykładne duchowe i materialne spustoszenia jedynie poprzez wzajemnie ożywione zaufaniem do siebie pojednanie, rezygnując z wzajemnego sporządzania sobie rachunku win i wymierzania wysokości kary, w duchu cierpliwej, ciągle odnawianej miłości bliźniego. Już wówczas mówiliśmy też o europejskim kondominium”<sup>13</sup>.

Filozoficzne podstawy nowego myślenia w stosunkach międzyludzkich i międzynarodowych opracował już w 1795 r. Immanuel Kant, w projekcie zmyślonego traktatu pokojowego *Dla wiecznego pokoju*. Faktycznie Kant wzbogacił jedynie odwieczne dążenia ludzkości do pokojowego współistnienia.

Trzech poważnych mężów stanu — Robert Schuman, Konrad Adenauer i Alcide De Gasperi — zapoczątkowało realizację tych odwiecznych marzeń

<sup>12</sup> A. H o r t e n, *Polska i Niemcy. Rozważania katolika Niemca*, „Ethos” 1990, nr 1/2, s. 292 i n.

<sup>13</sup> Por. F. A. M a r e k, *Nieznane sąsiedztwo — Die unbekannte Nachbarschaft*, Opole 1992, zwłaszcza rozdział XIV, zatytułowany *W duchu nowego myślenia — Im Geiste des neuen Denkens*.



ludzkości. Podjęte przez nich dzieło jednoczenia Europy obejmuje już dwanaście państw z trzystu czterdziestoma milionami mieszkańców. Wspólnota jest otwarta dla kolejnych partnerów, aczkolwiek przyjmowanie do niej nie następuje automatycznie i wymaga spełnienia szeregu warunków, bynajmniej niełatwych.

Adenauer przed swą historyczną podróżą do Moskwy w 1955 r., spędził całą noc na medytacjach i modlitwie przy sarkofagu brata Klausa w Sachseln. Głoszone przez tego świętego zasady współżycia między narodami przyjął za wytyczne dla swojej polityki zagranicznej. Starania Adenauera zmierzały od początku jego urzędu kanclerskiego do utrzymania poprawnych kontaktów z Polską, a nawet do rozwijania między naszymi narodami intensywnej współpracy politycznej, gospodarczej i kulturalnej, opartej na ich wspólnej przynależności do chrześcijańskiej i zachodniej cywilizacji. Fakt, że starania te nie zyskały większego rezonansu, wynikał stąd, że zarówno w Niemczech, jak i w ówczesnej Polsce, nie było jeszcze przychylnego im klimatu.

Dwa lata temu kilku niemieckich socjaldemokratów zarzuciło mi — po wysłuchaniu jednego z moich wykładów — zbyt wysoką ich zdaniem ocenę Adenauera. Od tego czasu nieraz analizowałem powtórnie polską politykę Adenauera i nadal obstaję przy jej pozytywnej ocenie. Oczywiście chylę głowę przed znanym gestem Willy Brandta, którego to męża stanu stawiam w procesie polsko-niemieckiego pojednania bardzo wysoko, tuż przy osobie kardynała Bolesława Kominka. Wśród niemieckich mężów stanu Brandt — z uwagi na poniesione w tej sprawie zasługi — zajmuje bezsprzecznie pierwsze miejsce.

Odwaga B. Kominka i W. Brandta ośmieliła wielu przedstawicieli kultury, nauki i polityki do zajmowania jednoznacznego, jasnego stanowiska w sprawach polsko-niemieckich. I znowu trzeba z naciskiem podkreślić, że nie była to sprawa łatwa, tak w Niemczech, jak i w Polsce. Nie chcę tej sprawy głębiej roztrząsać, ale nie przemilczę, że wielki kardynał Bolesław Kominek znalazł się w pewnym momencie (w znaczeniu dosłownym: tj. bardzo krótko) całkowicie osamotniony. Lepiej powiodło się Brandtowi, który działał jednak o pięć lat później (w 1970 r.) od B. Kominka i w korzystniejszych już okolicznościach. Miał ponadto wiernych współpracowników w osobach Carla Schmidta i Herberta Wehnera. Wzruszającą wymowę posiada pewien epizod związany z historyczną podróżą do Polski W. Brandta w 1970 r. Wiemy o tym dzięki wspomnieniom hrabiny Marion von Dönhoff, która miała w tej podróży uczestniczyć, a w ostatniej chwili wycofała się z wyjazdu. Brandt po powrocie z Warszawy napisał do niej list, w którym postawił retoryczne pytanie: „Czy myślisz, że mnie ręka nie drżała przy podpisywaniu traktatu?” (Cytuję z pamięci, na podstawie telewizyjnej wypowiedzi Marion von Dönhoff).

Hrabina Marion von Dönhoff znacznie później od Brandta dojrzała do zaakceptowania nowej drogi dla Niemców i dla Polaków, ale wkroczywszy na



nią, maszeruje do wytkniętego celu śmiało i zdecydowanie. Na łamach czasopisma „Das Parlament” napisała: „Czy po wszystkim, co zaszło pomiędzy Niemcami i Polakami, normalizacja stosunków między nimi jest możliwa? Ja myślę, że po raz pierwszy można znowu żywić dobre nadzieje. Zdaje się, że po tym kończącym się już stuleciu, dotkniętym strasznymi katastrofami — dwie wojny światowe, holocaust, Hitler, Stalin — nastanie epoka pragmatyzmu. Szansa jest jedyna w swoim rodzaju — nie rewizjonizm, jak po pierwszej wojnie światowej, stanowi właściwe rozwiązanie, ale wspólna praca przy europejskim domu, a więc przezwyciężenie podziałów i urządzenie wspólnego dachu nad wschodnią i zachodnią Europą”<sup>14</sup>.

Podzielam w pełni ten optymizm. Uważam, że nie Francuzi i Niemcy, ale Niemcy i Polacy są w stanie stworzyć najlepszy, wzorcowy model współżycia i współpracy sąsiadujących ze sobą narodów. Przemawiają za tym argumenty historyczne, logiczne, moralne i psychologiczne. Jestem w stanie wyłożyć je bardzo szeroko, ale ograniczę się do zasygnalizowania argumentu psychologicznego. Do zerwania ze złem, które zakorzeniło się zbyt mocno i trwało zbyt długo, sama dobra wola i postanowienie poprawy nie wystarczą. Potrzebne jest przeżycie pewnego psychicznego wstrząsu. Polacy i Niemcy taki wstrząs przeżyli, mają go za sobą. Wstrząsem tym jest dla nas świadomość przeżycia okupacji hitlerowskiej, z łapankami, egzekucjami i obozami zagłady, a dla Niemców świadomość popełnienia przez nich lub w ich imieniu zbrodni ludobójstwa i poniesienia ofiar i cierpień związanych z przesiedleniem, wysiedleniem czy jak sami mówią „wypędzeniem” kilku milionów ludzi z obecnych naszych ziem zachodnich i północnych. Romeo i Julia zginęli dlatego, że ich domy rodzinne były od pokoleń zwaśnione i żyły we wzajemnej nienawiści. Domy te pogodziły się po tragicznej śmierci kochanków. Dopiero ta śmierć, całkowicie bezsensowna, wywołała u wrogów wstrząs psychiczny, który umożliwił zgodę. Bez tego wstrząsu zgody by nie było. Oto dlaczego patrzę z optymizmem na rozwój stosunków polsko-niemieckich i wierzę, że będą to stosunki najlepsze, wzorcowe. Oczywiście widzę zarówno w Niemczech, jak i w Polsce — zwłaszcza na Śląsku Opolskim — siły destrukcyjne, postfaszystowskie lub neofaszystowskie, które chciałyby nam zgotować piekło bałkanizacji. Siły te sieją nienawiść i dążą do wywołania konfliktów. Na wsiach opolskich panuje już dzisiaj strach, taki, jaki panował w czasach hitlerowskich. Wierzę, że rządy RFN i Polski zmiażdżą te siły żelazną ręką prawa.

Przeszłości nie wolno zapomnieć, gdyż tylko to może zapobiec jej powrotowi. Dewizą naszego działania powinny się stać słowa wypowiedziane przez obecnego papieża w 1977 r. — kiedy jeszcze był kardynałem Wojtyłą — z

<sup>14</sup> M. Gräfin von Dönhoff, *Gemeinsam am Europäischen Haus bauen*, „Das Parlament” 1990, Nr 33 z 10 VIII.

okazji otrzymania na uniwersytecie w Moguncji doktoratu honoris causa: „Nie chcemy zapomnieć co nas dzieli, ale chcemy przede wszystkim przypominać, co nas łączy”<sup>15</sup>.

*FRANCISZEK ANTONI MAREK*

### MORAL AND POLITICAL ASPECTS OF POLISH AND GERMAN CULTURAL RELATIONS

The author presented in the essay form some Polish and German conditions of the Polish-German process of normalization and reconciliation, laying a particular emphasis on the sphere of contacts and cultural close relations. He recollected the milestones on the road to this complicated process shaped by the attitudes of the definite public individuals in Poland and Germany. The author indicated both difficulties of social reception of the mutual reconciliation in both of the countries and premises that allow us to achieve progress in this domain. The author appealed both to some historical, social, cultural and political events in the history of Polish and German relations as well as to the relations between the Poles and the Germans and also to his own personal experiences. He expressed an opinion that the character and scale of monstrous burdens characterizing the history of both countries may be a positive factor in itself, permitting to build up friendly relations in these qualitatively different countries.

*FRANCISZEK ANTONI MAREK*

### MORALISCHE UND POLITISCHE ASPEKTE DER POLNISCH-DEUTSCHEN KULTURELLEN ANNÄHERUNGEN

Der Verfasser schildert in der Form eines Essays die Bedingtheiten des polnisch-deutschen Prozesses der Normalisierung und Aussöhnung, wobei besonders die Spähre der kulturellen Kontakte und Annäherungen hervorgehoben wird. Er erinnert an die Meilensteine am Weg dieses komplizierten Prozesses, welche durch das Auftreten konkreter Personen des öffentlichen Lebens in Polen und in Deutschland aufgestellt wurden. Er deutet auch auf die Schwierigkeiten in der gesellschaftlichen Rezeption einer gegenseitigen Aussöhnung in beiden Ländern, wie auch auf die Voraussetzungen für einen Fortschritt in diesem Bereich. Der Autor beruft sich sowohl auf historisches, gesellschaftliches und politisches Faktenmaterial aus der Geschichte der Verhältnisse zwischen Polen und Deutschland, sowie Polen und Deutschen, als auch auf persönliche Erfahrungen. Er äussert seine optimistische Meinung, dass das Gepräge und der Ausmass ungeheurer Belastungen, welche die Geschichte beider Völker kennzeichnen, an sich selbst ein potentieller Faktor sind, der das aufbauen einer freundschaftlichen Nachbarschaft in qualitativ verschiedenen Zuständen ermöglichen kann.

<sup>15</sup> Słowa te wypowiedziane zostały w języku niemieckim. W oryginale zacytował je ostatnio Helmut Kohl w przemówieniu „Rede des Bundeskanzlers Helmut Kohl bei der Verleihung der Ehrendoktorwürde der Katholischen Universität Lublin am 13. November 1989”

## MISCELLANEA I MATERIAŁY

JOACHIM GLENSK

ROLA NIEMIEC W ODPREŻENIU, POJEDNANIU  
I EUROPEIZACJI KONTYNENTU  
W CYTATACH  
(wybór w układzie chronologicznym)

„Europa ma już powyżej uszu wiecznie narzekających Niemców.”

Porzekadło francuskie

„Słabość Niemiec to siła Francji.”

Maksyma z okresu Ludwika XIV

„W naszej izbie Europy przeznaczonej dla lokajów, to jest w Niemczech, nie ma co oczekiwać ani spodziewać się jakichś wielkich rzeczy.”

Karl Ludwig Knebel w liście do Johanna Gottlieba Herdera ze stycznia 1785 r.

„Francja i Niemcy to w istocie Europa. Niemcy są sercem; Francja głową. Niemcy i Francja to w istocie cywilizacja. Niemcy czują; Francja myśli.” [...]

„Aby świat zachował równowagę, trzeba by w Europie na podobieństwo dwóch przęseł sklepienia wznoszącego się nad kontynentem były dwa wielkie państwa nadreńskie, oba użyźniane i ciasno z sobą splecione przez tę odradzającą rzekę: jedno południowe i wschodnie, Niemcy, wsparte o Bałtyk, Adriatyk i Morze Czerwone, ze Szwecją, Danią, Grecją i księstwami naddunajskimi jako przyporami; drugie, południowe i zachodnie, Francja, wsparta o Morze Śródziemne i ocean, z Włochami i Hiszpanią jako przyporami.” [...]

„Na szczęście ani Francja, ani Niemcy nie są egoistyczne. To narody szczerze, bezinteresowne i szlachetne, narody niegdyś rycerskie, dziś narody myślicieli; niegdyś wielkie za sprawą miecza, dziś — ducha. Jeśli terażniejszość nie zada kłamu ich przeszłości; duch nie jest mniej szlachetny od miecza.

A oto rozwiązanie: należy usunąć wszelkie powody do nienawiści między tymi dwoma ludami, zasklepić zadaną w roku 1815 ranę w naszym boku,



zatrzeć ślady gwałtownej reakcji, oddać Francji to, co Bóg jej dał: lewy brzeg Renu.” [...]

„Kiedy zniknie nareszcie powód nienawiści, nie trzeba będzie lękać się któregośkolwiek narodu w Europie. Niechaj Niemcy potrząsną swoją grzywą i wydadzą ryk w kierunku wschodu, niechaj Francja rozpostrze skrzydła i wzniesie swój piorun kierując go na zachód. Wobec groźnego porozumienia lwa z orłem świat okaże posłuszeństwo.”

Wiktor Hugo, *Ren* (1841)

„W każdym razie Niemcy liczą na nas nie jako na swych czasowych, lecz wiecznych sprzymierzeńców.”

Fiodor Dostojewski

„Jak daleko zaszliśmy, skoro nowoniemiecka Rzesza, zgodnie ze swym aktem konstytucyjnym, wyraźnie chce zajmować się tylko własnymi interesami i w ten sposób wyrzeka się wszelkich uwarunkowań międzynarodowych [...] I o jakim ograniczeniu świadczy to, że nie chce się widzieć, jak bardzo w najgłębszym interesie Niemiec leży troszczyć się o spokój w Europie. Pewne jest, że wynikające z obecnych niepokojów w Europie stałe niebezpieczeństwo wojny w największym stopniu obciąża Niemcy.”

Konstantin Franz, publicysta niemiecki, w książce *Der Föderalismus*, Mainz 1879, s. 304.

„Kto mówi: Europa, błądzi — to pojęcie geograficzne. Wyraz Europa słyszałem zawsze w ustach tych polityków, którzy od innych mocarstw żądali czegoś, czego we własnym imieniu nie śmieli się domagać.”

Otto von Bismarck

„Nigdy odpowiedzialność Niemiec za Europę nie była głębiej rozumiana, nigdy lepiej nie zdała egzaminu, jak we wspomniałym systemie przymierzy Bismarcka, które pozwoliły widzieć w nim także za granicą niedoścignętego mistrza dyplomacji europejskiej i wielkiego strażnika pokoju w Europie.”

Gerhard Ritter: *Geschichte als Bildungsmacht. Ein Beitrag zur politischen Neubesinnung*, Stuttgart 1947.

„Panowie z Alzacji i Lotaryngii muszą sobie jasno zdać sprawę z tego, że należą do Niemiec i że nie ma nikogo, kto by mógł i chciał rozwiązać ten związek silnie ugruntowany w pokoju frankfurckim.”

Ludwig Windhorst, przywódca Centrum, 29 I 1885 r.

„Z«Rzeszą» inteligentny naród popełnia zawsze tylko m e z a l i a n s .”

Fryderyk Nietzsche o polityce aliansu Crispiego, współtwórcy trójprzymierza Włoch i Austrii z Niemcami

„Gdyby zrobić mieszaninę, wzięwszy z Niemca pracowitość, z Francuza pomysłowość, z Szwajcara rzetelność, z Anglika rozsądek, a z Polaka fantazję — byłby to doskonały człowiek.”

Aleksander Świętochowski

„Przez Prusy nabyły Niemcy władzę odpychania ludzi, straciły pokrewieństwo z duchem europejskim, ze wszystkim, co w sercu Europy tęskni za ideałem i sprawiedliwością. Nie było bodaj człowieka, który by w tak krótkim czasie zdołał tak obniżyć etykę międzynarodową i tyle zasiać nieufności między narodami, co Bismarck. Pocieszymy się jednak tym, że wszystko niemoralne okazuje się w końcu niepraktyczne i gubi swego rodziciela. Bismarck zbudował państwo na piasku, cesarz Wilhelm buduje na jeszcze niepewniejszym elemencie, powiadając: „Unsere Zukunft liegt auf dem Wasser”. Jego następcą na pewno będzie budował na powietrzu, co zdaje się dzisiejszy obwód balonowy zapowiadać. Jest to symboliczna tęsknota hasel bismarckowskich za ich przeniesieniem się na drugi świat!”

Ludwik Posadzy: *O posłannictwie narodów europejskich*, Inowrocław 1909

„Znaleźliśmy się w jednym, wspólnym więzieniu, cierpimy wspólnie z powodu blokady i dlatego musimy wyciągnąć wniosek — jest to stan trwały. Po wojnie powinniśmy się połączyć i stanowić jeden organizm.”

Friedrich Naumann, niemiecki działacz polityczny i społeczny w słynnej książce *Mitteuropa* (lato 1915)

„Nowa Europa Środkowa pod panowaniem niemieckim przedstawia się nam jako obraz, jako możliwość obszaru nie opanowanego, lecz chronionego przez Niemcy, jako rdzeń. Musi to być Europa Środkowa, w której zachodni, południowi Słowianie oraz Madziarzy i może jeszcze inne plemiona będą z nami.”

Erich Marcks: *Männer und Zeiten. Aufsätze und Reden zur neueren Geschichte*, Bd 2, Leipzig 1916, s. 315

„Utrzymanie naszej silnej pozycji na kontynencie jest dziś, tak jak w czasach bismarckowskich do końca naszą polityką narodową... Niemiecka polityka światowa opiera się na sukcesach naszej polityki europejskiej.”

Bernhard von Bülow: *Deutsche Politik*, Berlin 1917

„Powinniśmy zachęcać i pomagać Niemcom w ponownym odzyskaniu ich pozycji w Europie, jako organizatora bogactwa dla ich wschodnich i południowych sąsiadów. W naszym interesie leży przyspieszenie dnia, gdy niemieccy agenci będą mogli w każdej rosyjskiej wsi uformować impulsy powszechnych ekonomicznych motywów.”

John Maynard Keynes, wybitny ekonomista angielski, w książce *The Consequences of the Peace*, London 1920, s. 275—276.

„Niemcy dostaną się pod wpływ cywilizacji łacińskiej, która dotychczas była im obcą i wezmą udział w rozwoju cywilizacji europejskiej, zamiast ją niszczyć, jak to dotąd czynili. Wtedy dopiero, gdy Niemcy staną się dobrymi Europejczykami, jak im zalecał Nietzsche, walka ich wiekowa ze Słowianami tak się

zakończy, jak się zakończyła walka Francji z Anglią i Anglii ze Stanami Zjednoczonymi: wiekuistym nierozzerwalnym sojuszem.”

Wincenty Lutosławski: *Wojna [wszech] światowa, jej odległe przyczyny i skutki* (1920)

„Miano Europy Środkowej zapisało się smutnie w dziejach ludzkości i to pod niejednym względem. Środkowa Europa odgrywała rolę pośrednika. Odgrywała ją w utartym znaczeniu tego słowa, oszukując obydwie strony. Niemcy według własnego określenia pełnili rolę «łącznika» pomiędzy zachodnią Europą, tj. Francją i Anglią, a wschodnią, tj. Rosją i Polską. Pośrednik bywa zazwyczaj tłumaczem, a w tym wypadku tłumacz był tęgim oszustem. Rosjanie nauczyli się patrzeć na zachodnią cywilizację przez pryzmat cywilizacji niemieckiej; i na odwrót: w zachodniej Europie dzięki niemieckiemu pośrednikowi wytworzyło się przekonanie o «barbarzyńskim Wschodzie», przekonanie tak uporczywe, że pojęcia «barbarzyństwa» i «wschodu» stały się nierozłączne dla przeciętnego Europejczyka. W tym można doszukać się przyczyny niezrozumiałego wprost uprzedzenia, z jakim mieszkańcy zachodniej Europy odnoszą się do sprawy polskiej, nie domyślając się nawet istnienia starej cywilizacji na polskich ziemiach. A jest to jedno z tysięcy nieporozumień, jakie zawdzięczamy pośrednictwu «Mittel-Europy». Innymi słowy, narody zachodnie, a szczególnie ludy trudniące się handlem, jak Amerykanie i Anglicy, patrzyli dotychczas na wschodnią Europę poprzez okulary niemieckiego profesora. A te złośliwe szkiełka miały tę właściwość, że o ile niekiedy powiększały świadomie Rosję, o tyle Polskę ukazywały zawsze w dziwnie umniejszonej postaci.”

Gilbert Keith Chesterton w przedmowie do książki Karola Saralea pt. *Listy o Polsce*, Warszawa 1922, s. 14—15

„Pozbyli się indywidualności umysłowej, niezależności duchowej. Charakterystyczny jest dla nich dryl, tresura. Mimo tresury i długotrwałej ewolucji cywilizacyjnej teraźniejszości, Niemiec w gruncie rzeczy niczym się nie różni od starożytnego Germana lub późniejszego Krzyżaka. Wobec tego dla Niemiec najzupełniej obojętnym są losy Europy, nie ich nie obchodzi pokój światowy. Gotowi są rozkiełznać nową najkrwawszą awanturę, jeżeli to tylko będą uważali za korzystne dla siebie.”

Kazimierz Kierski, znany publicysta, w 1922 r.

„Socjaldemokratyczna Partia Niemiec występuje na rzecz utworzenia europejskiej wspólnoty gospodarczej, niezbędnej ze względów ekonomicznych; na rzecz utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy, w celu doprowadzenia w ten sposób do solidarności interesów ludów wszystkich kontynentów.”

W programie heidelberskim SPD (1925)

„W Europie nie ma solidarności: jest tylko uległość.”

Adolf Hitler do Ottona Strassera w 1927 r.

„Na sojuszu z Niemcami nikt jeszcze nie wyszedł dobrze. Źle jest mieć Niemca wrogiem, ale stokroć gorzej mieć go przyjacielem.”

Maciej Wierzbński: *Wolność, powieść z czasów odrodzenia Wielkopolski* (1930)

„Pragniemy pokoju, ale nie chcemy być traktowani jako naród drugorzędny.”

Adolf Hitler, 19 X 1933 r.

„Nie należy się już obawiać militarnego opanowania Europy przez naród niemiecki... Jeśli istnieje obawa, iż Europa zostanie pewnego dnia podbita... to niebezpieczeństwo grozi od strony mas słowiańskich. Nie jest rzeczą niemożliwą, że stalibyśmy się wówczas sojusznikami germańskiej potęgi, aby bronić zdobyczy zachodu przeciw wschodniej nawałnicy.”

Régis de Vibraye: *1935... Paix avec l'Allemagne?*, Paris 1934, s. 215–216

„Nie, ta wojna jest niemożliwa. Niemcy nie mogą jej prowadzić i jeśli ich władcy są przy jako tako zdrowych zmysłach, to ich zapewnienia o gotowości do pokoju nie są tym, co z przymrużeniem oka chcieliby udawać wobec swoich zwolenników, a mianowicie taktycznym kłamstwem, lecz wynikają z trwożnego uświadomienia sobie tej właśnie niemożliwości. Jeśli jednak wojna nie ma i nie może być prowadzona, to na co komu ci rozbójnicy i mordercy? Na co to osamotnienie, wrogość do świata, bezprawie, intelektualne ubezwłasnowolnienie, zmierzch kultury i wszelkie niedostatki? Dlaczego nie raczej: powrót do Europy, pogodzenie się z nią, ich dobrowolne, powitane przez cały świat z radością i biciem dzwonów włączenie się do europejskiego systemu pokojowego z wszystkimi jego wewnętrznymi konsekwencjami: wolnością, prawem, dobrobytem i godnością ludzką? Dlaczego nie? Tylko dlatego, że ustrój, który słowem i czynem przeczy prawom człowieka, a pragnie jedynie utrzymać się przy władzy, zaprzeczyłby samemu sobie i zlikwidował sam siebie, gdyby, nie mogąc spowodować wojny, istotnie spowodował pokój? Ale czy to może być przyczyna?”

Tomasz Mann w liście do dziekana wydziału filozofii uniwersytetu w Bonn, prof. dra Karla Justusa Obernauera z 1 I 1937 r.

„Historia Niemiec z okresu międzywojennego ma w sobie coś z opowieści o uczniu czarnoksiężnika. Owe silne Niemcy w pewnym momencie zaczęły stawać się zbyt silne, ów czynnik europejskiej równowagi zagrażać zaczął nie tylko tej równowadze, ale w ogóle istnieniu Europy.”

Andrzej Garlicki: *Co nowego w historii?*, „Kultura” 1971, nr 46, s. 10

„Tradycyjna polityka brytyjskich mężów stanu polegała na zajmowaniu się Europą tylko wtedy i w takim zakresie, na ile byli do tego zmuszeni warunkami w Europie zagrażającymi brytyjskiemu bezpieczeństwu.”

E.H. Carr: *Britain. A Study of Foreign Policy from the Versailles Treaty to the Outbreak of War*, London 1939, s. 33–34



„Niemcy wierzą w swoją misję organizowania innych narodów, przewodzenia im i skupiania ich wokół niemieckiego ośrodka. Sami Niemcy, pomimo niewątpliwych swoich zalet, powinni mieć jednak wątpliwości, czy dziedzina międzynarodowej organizacji politycznej istotnie jest właściwą domeną ich ducha.

Jeżeli dwa narody współżyć mają ze sobą, istnieć musi z obu stron świadomość konieczności kolaboracji międzynarodowej. Sądzymy, że Niemcy nie są zdolni do współpracy międzynarodowej na zasadzie równości i że podobna myśl zupełnie obca jest ich mentalności. Na czym polega pojęcie «Lebensraum» niemieckiego? Na przeświadczeniu, że tam gdzie istnieją interesy niemieckie, interesy wszystkich innych narodów muszą im być całkowicie podporządkowane. Nie ma mowy o podziale sfery interesów. Gdzie spotykają się nawet mało ważne interesy niemieckie z podstawowymi, życiowymi koniecznościami innych narodów, te ostatnie muszą ustępować. Niemcy prowadzą wtedy walkę aż do całkowitego zwycięstwa albo też do zupełnej własnej klęski. Nie znają drogi porozumienia.

Największym Niemcem byłby ten, który nie uczyłby narodu niemieckiego, jak zdobywać inne narody, ale jak współżyć z innymi narodami.

Hasło «Leben und Leben lassen» powstało właśnie w Niemczech, gdzie brzmi ono niemal jak rewelacja, podczas kiedy gdzie indziej jest samo przez się zrozumiałe i nie wymaga nawet stwierdzenia ani podkreślenia. Niestety, Niemcy nie nauczyli się do tej zasady stosować. Rzadko sami żyć potrafiały, nigdy nie pozwalają żyć innym.

Dlaczego Niemcy nie potrafią się porozumieć z innymi narodami? Bo nie rozumieją wcale stosunku człowieka do człowieka. Znakomity współczesny myśliciel Keyserling, jeden z nielicznych wśród Niemców znawców duszy ludzkiej, powiada, że Niemiec w swojej konstrukcji psychicznej jest pewnego rodzaju nomadą, pozbawionym okna na świat i wszelkiej łączności z innymi ludźmi. Niemiec nie widzi i nie rozumie człowieka. Dla Niemców wszystkim jest rzecz sama w sobie: sprawa, idea, doktryna, niczym człowiek, wola i życie ludzkie. Niemcy są wielcy w sferze myśli ludzkiej, ale nie w sferze czynów politycznych.

Wola człowieka, a tym bardziej członka obcego narodu nie liczy się u Niemców, nie jest wcale brana w rachubę. Nie przychodzi Niemcowi na myśl, że organizacja polega na wpływaniu na wolę ludzką, a nie na mechanicznym narzucaniu innym swojej woli. Dlatego Niemcy nie są powołani do organizowania innych narodów. Są oni niewątpliwie wielkim narodem, mogą tworzyć wielkie systemy nauki czy filozofii, lecz nie wprowadzać w życie praktyczne systemy polityczne, a tym bardziej nowe zasady współżycia między narodami. Ze wszystkich narodów Niemcy współczesne posiadają najmniejszą znajomość

człowieka w ogóle, a obcych ludów w szczególności i nawet nie starają się tej znajomości zdobyć."

Henryk Strashurger: *Dlaczego Polska nie może się dać odepchnąć od Bałtyku* (1939)

„Demokratyczna federacja w Europie Środkowej może powstać tylko wówczas, gdy nie będzie ona zdominowana przez imperialistyczne Niemcy. Narody słowiańskie nigdy nie zaakceptują dobrowolnie federacji, dopóki obawiać się będą, że staną się obiektem wyzysku niemieckiego imperializmu."

Willy Brandt: *Stormarkens krigsmål og det nye Europa*, Oslo 1940

„To, co się od dwudziestu miesięcy rozgrywa w Europie dowodzi bezwzględnej konieczności zjednoczenia się krajów europejskich. Jest całkowicie jasne, że ich bezpieczeństwo zależy od ich wzajemnych stosunków. Po zakończeniu wojny kraje Europy będą gotowe połączyć się w ścisłym sojuszu pod przewodnictwem zwycięskiej Anglii."

Paul-Henri Spaak w 1941, w notatce przekazanej później Foreign Office

„Niemcy, zasadniczo nieskłonni do uprawiania polityki, są w pewnym sensie predystynowani do życia w świecie zjednoczonym i odpolitycznionym, jaki powinien się ukształtować po zniesieniu autonomii narodowych, i że w takiej sytuacji będą mieli okazję rozwinąć swoje najlepsze cechy."

Tomasz Mann w liście do hrabiego Carla Sforzy z 13 VIII 1941 r.

„Otwiera się dla Niemców możliwość objęcia roli europejskiego przywódcy, która od początku winna by była przyspaść w udziale środkowi kontynentu, gdyby polityczne skłócenie i słabość Niemców nie uczyniły ich niezdolnymi po temu na setki lat."

Ambasador Ulrich von Hassel: *Europäische Lebensfragen im Lichte der Gegenwart*, Berlin 1942, s. 21

„Spośród wszystkich kłamstw Hitlera najbardziej bezwstydnym jest jego kłamstwo europejskie, wykoślawienie idei europejskiej; pozbawiona wstydu interpretacja jego rozbojów, łupiestw i przestępstw jako dzieła jedności realizowanej w duchu europejskim. Interpretowanie zniewolenia, poniżania i wyniszczania narodów europejskich jako środka wiodącego ku jedności europejskiej — było jednoznaczne z groteskowym unicestwieniem idei europejskiej. Niestety, tacy jak ja, myśmy, chcieli czegoś całkiem innego: Niemiec europejskich. Hitler chce, by Europa stała się niemiecka — nie tylko Europa — i skąpał ją we krwi, tak że tonie w nędzy, przekleństwach i nienawiści...

Miejcie ufność, słuchacze europejscy, że cały świat, który wierzy jeszcze w wolność i godność ludzką, boleje z Wami i nie ścierpi i tolerować nie będzie rozprzestrzeniających się okropności «nowego porządku» Europy. Zachowajcie Waszą wiarę i Waszą cierpliwość. Prawdziwa Europa zostanie stworzona przez Was samych, przy wsparciu wolnych mocarstw. Będzie nią federacja

wolnych państw z równymi prawami, zdolna doprowadzić swą duchową niezależność i tradycyjną kulturę do rozkwitu — jednocześnie podporządkowaną zbiorowemu prawu rozumu i moralności, będzie nią europejska federacja w szerszych ramach gospodarczej współpracy cywilizowanych narodów całego świata."

Tomasz Mann w odezwie nadanej przez radio New York 29 I 1943 r.

„Cały ten śmietnik małych państw, ciągle jeszcze istniejących w Europie, musi być zlikwidowany tak szybko, jak się da. Celem naszej walki musi być stworzenie jednolitej Europy: jedynie Niemcy mogą naprawdę zreorganizować Europę."

Adolf Hitler na zebraniu kierownictwa partii w Berlinie w maju 1943 r.

„Jest — moim zdaniem — sprawą najwyższej wagi, aby wszelkie propozycje zmierzające do silniejszego zacieśnienia więzów współpracy pomiędzy nami a zachodnioeuropejskimi aliantami czy nawet z państwami Europy Zachodniej, miały wyłącznie na celu zapobieżenie ponownej agresji niemieckiej. Danie do zrozumienia, że taka współpraca zmierza do innych celów, doprowadziłoby do fatalnych rezultatów."

Anthony Eden w liście do Coopera z 25 VII 1944 r.

„Ostatnie wydarzenia stworzyły już początek owego pierścienia państw, który na kształt żelaznego kordonu otoczy Rzeszę w imię zachowania w Europie bezpieczeństwa. Blok tych państw, związanych paktami przyjaźni, stanie na przeszkodzie do odbudowy zachłannej niemieckiej potęgi, do dźwignięcia z upadku niemieckiej siły zbrojnej, wielkiego niemieckiego przemysłu i wszelkich form wielkopaństwowości niemieckiej. Jeśli nawet nie można wymazać Niemiec z mapy Europy pod względem geograficznym, to można i należy sprawić, aby jako czynnik polityczny przestały odgrywać jakąkolwiek rolę w Europie. Nowa Europa będzie Europą bez faszyzmu i agresorów, będzie kontynentem państw demokratycznych — wspólnotą wolnych krajów, wolnych ludzi, zespolonych powszechną nienawiścią do krzywdy, ucisku i reakcji i powszechnym dążeniem do kulturalnego, społecznego i gospodarczego postępu."

S.T.: *Europa bez Hitlera*, „Robotnik" z 22 XII 1944 r.

„Jedno jest pewne: nie ma Europy bez Niemiec, i to współrządzających Niemiec. A Niemcy, które nie będą źródłem zachodnich prądów: chrześcijaństwa, germańskości (nie teutonizmu) i antyku, nie będą Niemcami i nie będą błogosławieństwem dla Zachodu."

Jezuita o. A. Delpa: *Medytacje na temat Europy w noc noworoczną* (chyba 1944/1945)

„Nigdy nie byliśmy wolniejsi, jak pod niemiecką okupacją."

Jean-Paul Sartre

„Dla nas powojenna Europa jest nie tyle problemem granic i żołnierzy, ociążałych organizacji i planowania. Właściwy problem to odtworzenie obrazu człowieka w sercach naszych współobywateli, problem wychowania i religii, organicznego związku z pracą zawodową i rodziną, właściwej relacji między odpowiedzialnością i roszczeniami.”

Hrabia Helmuth James Moltke w jednym ze swych listów pożegnalnych z więzienia (prawdopodobnie styczeń 1945 r.)

„Jestem ostatnią szansą Europy! Nowa Europa powstanie w wyniku użycia siły, nie zaś wskutek parlamentarnych debat [...] Powstanie na ruinach nie tyle materialnych, co psychologicznych. Dostrzegł to już Napoleon. Nikt żywiej ode mnie nie mógł odczuć cierpienia wielkiego Korsykanina, który opanowany manią poszukiwania pokoju zmuszony był do prowadzenia ustawicznych wojen w nadziei, że kiedyś zdobędzie także pokój. Od lata 1940 roku przechodzę podobne męki [...]”

Adolf Hitler do Martina Bormanna w berlińskim bunkrze 26 II 1945 r.

„Świadomy swej niemieckości Niemiec uważał polityczną mądrość Zachodu za płytką. Zachód uważał polityczne poglądy niemieckie za absurdalne. Z powodu tej przegrody brakło w Niemczech zrozumienia dla właściwych przyczyn niepowodzeń i zdobyczy przeciwników. Niemcy tym łatwiej zaczęli lekceważyć doświadczenia innych narodów, ponieważ filozofia niemiecka traktowała świat empiryczny dość obcesowo. Niemcy zakochiwały się w tym co nieskończone i nauczyły się pogardzać narodami miłującymi to co określone.

Dzisiejsza sytuacja w pełni wykazuje, że Niemcy z punktu widzenia kultury zachodniej nie wydają się być w tak zasadniczej dziedzinie życia, jaką jest polityka, odkrywczym pionierem ani nawet twórczym barbarzyńcą. Naród niemiecki wskutek nieprzyjawnego losu, wskutek pychy, wskutek pogardy dla praw i niezależności jednostki, dla których uznawania brak odpowiednich korzeni w dziejach niemieckich, schodził coraz bardziej na bezdroża. Dawniej było to jego nieszczęściem, dzisiaj jest jego błędem.”

Profesor Denis William Brogan, brytyjski uczony, w książce *Politische Kultur*, New York 1945, s. 8—12.

„Przyjaźń [z Niemcami] należy odłożyć do czasów, kiedy wymrze pokolenie, które służyło Hitlerowi.”

Profesor Taylor

„Czy zakończy się historia świata? Nie, ona toczy się dalej, nawet bardzo żywo, a historia Niemiec jest w niej zawarta. Wprawdzie polityka siły wciąż przestrzega nas drastycznie przed zbytnim optymizmem; ale pozostaje nam chyba nadzieja, że nieunikniony bieg rzeczy i konieczność zmuszą do poczynienia pierwszych nieśmiałych kroków w kierunku takiej sytuacji światowej, w której dziewiętnastowieczny nacjonalistyczny indywidualizm osłabnie i w koń-



cu się przeżyje. Gospodarka światowa, osłabienie znaczenia granic politycznych, w ogóle pewne odpolitycznienie życia państwowego, rozbudzenie w ludzkości poczucia jej praktycznej wspólnoty, pierwsze perspektywy państwa światowego — czyż cały ten, wybiegający znacznie poza mieszczańską demokrację, społeczny humanizm, o który toczą się wielkie zmagania, miałby pozostać obcy i przeciwny naturze niemieckiej? W jej lęklivosti wobec świata zawsze było tak wiele tęsknoty do świata; w podłożu samotności, z której rodziła się zawziętość Niemiec, tkwiło — któż by o tym nie wiedział — pragnienie, by kochać, pragnienie, by być kochanym. Niechaj Niemcy wygnają pychę i nienawiść ze swej krwi, niech odkryją w sobie znowu miłość, a będą kochane. Mimo wszystko pozostają one krajem ogromnych wartości, który może liczyć zarówno na dzielność własnych obywateli, jak i na pomoc świata i któremu, skoro minie pierwszy, najtrudniejszy okres, dane będzie nowe życie bogate w dokonania i uznanie.”

Tomasz Mann w liście do Waltera von Molo z 7 IX 1945 r.

„Będziemy gotowi o tym wszystkim zapomnieć, jeśli wy [tj. Niemcy] będziecie o tym zawsze pamiętać!”

Vincent Auriol, prezydent Francji bezpośrednio po wojnie

„Europa potrzebuje Niemiec. Wprawdzie większość niemieckiej ludności świata nie może się jeszcze dźwignąć do tego szczebla poznania, ale z pewnością wyrazi już zgodę na formułę negatywną, głoszącą, iż Europa, ludzkość, nie może znieść w swym łonie Niemiec, w których panowałby chaos, rozstrój, Niemiec, które byłyby trupem narodu.”

Ernst von Schenck: *Europa vor der deutschen Frage. Briefe eines Schweizers nach Deutschland*, Bern 1946

„Położone między Wschodem a Zachodem, w samym środku Europy, Niemcy mają do wyboru tylko dwie możliwości: albo stać się polem walki, albo terenem wymiany tych dwóch przeciwstawnych sobie prądów, idei i stylów życia. Tak jak w Szwajcarii elementy germańskie i romańskie od stuleci współżyją ze sobą w zgodzie, tak i ziemia niemiecka mogłaby stać się terenem porozumienia i pojednania tendencji wschodnich i zachodnich. Naturalnie nie zależy to już od Niemiec, czy do takiego porozumienia w ogóle dojdzie. Powodzenie zależy od dobrej woli obu wielkich partnerów. Jednakże dla atmosfery w samych Niemczech nie jest bez znaczenia, czy naród niemiecki sam będzie nastawiony na zbrojny konflikt, czy na pojednawczy kompromis między nimi. Jeżeli Niemcy mają dążyć do odegrania roli wielkiej europejskiej Szwajcarii, wymaga to od narodu niemieckiego pewnych wyrzeczeń; musi się on świadomie przestawić na skromne aspiracje polityczne; musi zrozumieć, że nie czekają go już laury na polach bitew i że może się okryć chwałą na przyszłość jedynie dzięki swej postawie moralnej i działalności kulturalnej. Wszelako

żeby popisać się postawą moralną, trzeba się najpierw zdobyć na moralną odwagę.”

Ernst Niekisch: *Teraźniejszość i przyszłość* (1946)

„Aby przygotować Niemcy do wejścia do społeczności narodów wolnych i do życia solidarnego narodów pokojowych, trzeba dokonać dezynfekcji i re-edukacji. W tym celu należy je przekonać, że narodowy socjalizm był sprawcą ich nieszczęścia, udowodnić im, że główna odpowiedzialność za tę wojnę spada rzeczywiście na Hitlera, ale na Hitlera jako na ich bożyszcze, oraz na filozofię, która usprawiedliwiała panowanie nad światem narodu wybranego. Ażeby znów zrzeszyć Europę, trzeba przekonać narody, że zbawienie ich leży w zorganizowanej solidarności. Ażeby wreszcie przekonać narody, trzeba oświecać i orientować ich opinię publiczną za pomocą uczciwego języka prawdy.”

Ernest Pezet: *Allemagne—Europe*, Paris 1946 s. 235

„Nowe Niemcy muszą być częścią Stanów Zjednoczonych Europy.”

Kurt Schumacher na I powojennym zjeździe SPD w Hanowerze (maj 1946)

„Miejsce Niemiec w Europie powinno być miejscem, które by innym narodom i Niemcom samym zapewniało pokój, wolność i bezpieczeństwo.”

Ambasador Stefan Wierbłowski, delegat polski na konferencję zastępców ministrów spraw zagranicznych w sprawie Niemiec (Londyn 27 I 1947)

„Sprawa Niemiec to małe zwierciadło, w którym odbija się wiele problemów powojennej Europy.”

E. Garlicka: *Niemieckie zwierciadło*, „Przegląd Socjalistyczny” z lutego 1947 r., s. 5

„Gdybyśmy się wyrzekli Europy, zerwalibyśmy nie tylko z początkami naszej własnej kultury i większą częścią naszej tradycji, ale i równocześnie z prawie wszystkimi częściami świata, gdzie skutecznie praktykowane są demokratyczne formy rządów. Kraj nasz byłby kulturowo i politycznie osamotniony.”

George Frost Kennan w wykładzie wygłoszonym w marcu 1947 r.

„Niepodobna odnowić Niemiec bez odnowienia Europy. Żaden naród nie może uratować siebie bez ocalenia świata lub skończyć śmiercią samobójczą bez wciągnięcia świata w przepaść upadku. Chcąc czy nie chcąc wszystkie ludy Europy związane zostały z dziełem, które nie zna granic.”

Emanuel Moumer, redaktor francuskiego czasopisma „Esprit” 1947, nr 6

„Nieprawdą jest, że Europa może wydobyć się z powojennego upadku tylko przez odbudowę Niemiec. Europę można dźwignąć przez odbudowę krajów zniszczonych przez Niemcy. Twierdzenie, że bez uprzedniej odbudowy Niemiec nie ma odbudowy Europy, służy tylko niektórym dyplomatom anglosaskim za parawan, za którym kryją przed opinią publiczną prawdziwą treść

swojej polityki. Anglosaska stawka na zachodnie Niemcy jako na ośrodek gospodarki europejskiej — to stawka na odrodzenie i odbudowanie niemieckiego imperializmu, to kucie niemieckiego miecza na głowy słowiańskich narodów, a w pierwszym rzędzie — na głowy Polaków.”

Władysław Gomułka w przemówieniu wygłoszonym na III Zjeździe Przemysłowym Ziemi Odzyskanych w Szczecinie 7 IX 1947 r.

„Jesteśmy gotowi widzieć Niemcy nie jako narodową jednostkę, lecz jako część wielkiej Europy.”

Walter Menzel, jeden z przywódców SPD na II zjeździe tej partii w Norymberdze (1947)

„My wszyscy musieliśmy przeżyć, jak wybujały nacjonalizm doprowadził Europę na skraj przepaści. Z katastrofy tej prawie wszystkie narody Europy wyciągnęły wnioski. Poznały one, że odbudowa europejskiego życia w pokoju i wolności tylko wówczas będzie możliwa, gdy energię narodów skieruje się w służbie praktycznej współpracy.”

Konrad Adenauer w rozmowie z zagranicznymi dziennikarzami (ok. 1948)

„Podział Europy dokonuje się najprzeróżniejszymi metodami i z rozmaitymi celami [...] Dokonujący się podział Europy jest wyrazem prawdy oczywistej, że między czołowymi mocarstwami świata nie ma dziś wspólnej linii politycznej.”

„Dziś i jutro” z 8 II 1948 r.

„Niemcy stały się terenem o strategicznym znaczeniu dla konfliktu Wschód—Zachód dotyczącego kształtowania przyszłości Europy. Znaczenie bieżących wydarzeń polega na tym, że Stany Zjednoczone wraz ze swymi sojusznikami przechwyciły inicjatywę w Niemczech. Stany Zjednoczone są całkowicie gotowe pójść na daleko idący program politycznej i gospodarczej odbudowy Niemiec zachodnich.”

W tajnym dokumencie Departamentu Stanu USA z 26 VIII 1948 r.

„Ze wszystkich możliwości zadośćuczynienia zemsta jest najkosztowniejsza i najbardziej uciążliwa... Najbardziej szkodliwą polityką jest polityka odwetu. Nasza polityka musi odtąd polegać na zapomnieniu minionych zbrodni i lojalnej współpracy Niemców, bez której nie może nastąpić uzdrowienie Europy.”

Winston Churchill w Izbie Gmin (październik 1948)

„Niemcy są tu, gdzie są: liczni, zdyscyplinowani, dynamiczni. Będzie Europa lub jej nie będzie, zależnie od tego, czy będzie możliwe lub nie porozumienie, bez pośredników, między Germanami a Galami.”

Charles de Gaulle w przemówieniu wygłoszonym w Bordeaux w 1949 r.

„Nie ma w Niemczech idei bardziej popularnej niż idea europejska.”

Konrad Adenauer w swym pierwszym przemówieniu, wygłoszonym po II wojnie światowej za granicą (Berno 23 III 1949)

„Czym może być Europa w praktyce? Albo będzie to porozumienie między narodem francuskim a narodem niemieckim, albo nie będzie niczym. Nie będzie zaś porozumienia, nawet jeśli się pisze inaczej na papierze, jeśli Niemcy staną się znów Rzeszą w tej lub innej formie... W dniu, w którym Niemcy zostaną zorganizowane w sposób inny niż Rzesza, w dniu, w którym będą się one składały z państw związanych co prawda więzami federacyjnymi, ale mających własną suwerenność; w dniu, w którym Ruhra otrzyma status europejski..., w dniu, w którym Niemcy przystąpią do unii europejskiej — powstanie Europa w całej swej potędze i wartości z punktu widzenia ekonomicznego i ze wszystkich innych punktów widzenia. Skoro tylko powstanie Europa, oparta na swoich podstawach ze swymi elementami afrykańskimi oraz z oparciem ze strony Stanów Zjednoczonych, wtedy będzie się można zwrócić ku Rosji. Wtedy będzie można próbować... stworzyć Europę całą, wraz z Rosją, gdyby miała zmienić swój ustrój.”

Charles de Gaulle na konferencji prasowej 29 III 1949 r.

„Nie ułatwimy zjednoczenia Europy poprzez stworzenie nowych, centralistycznych Niemiec, lecz przez federalistyczny związek państw niemieckich.”

Josef Baumgartner, główny ideolog Partii Bawarskiej, na II zjeździe krajowym tej partii w Passau 18—19 VI 1949 r.

„Hitleryzm nie zmienił zbyt wiele charakteru niemieckiego, był on jego wyrazem. Jestem przeciw targom i stawianiu warunków. Nie uważam za słuszne, aby taki kraj jak Niemcy przychodził i chciał się z nami targować na temat warunków wstąpienia do Rady Europy. Moim socjalistycznym kolegom w Niemczech musiałem wielokrotnie powiedzieć, że według mego zdania są zbyt nacjonalistyczni.”

Ernest Bevin, minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, w czasie debaty parlamentarnej 28 III 1950 r.

„Bez Niemiec nie ma nadziei na zjednoczenie Europy.”

Winston Churchill w Izbie Gmin 29 III 1950 r.

„Jest decydującą dla przyszłości, czy naród niemiecki pragnie, ażeby Europa wciśnięta pomiędzy dwa bloki — Stany Zjednoczone i Związek Radziecki — pozostała nadal podzielona na zwalczające się nawzajem politycznie i gospodarczo państwa narodowe, czy też odwrotnie, pragnie Europy politycznie i gospodarczo zjednoczonej, posiadającej własny ciężar gatunkowy, własną osobowość i własną, opartą na tych podstawach wewnętrzną strukturę. Ostrzegam przed niebezpieczeństwem przerzucenia na Niemcy odpowiedzialności za fiasko koncepcji europejskiej.”

Konrad Adenauer w memorandum opublikowanym 7 V 1950 r.

„Istnieje francuskie zainteresowanie niemczyzną — bez porównania bardziej uduchowione niż wszelki nacjonalizm niemiecki, który jest mi równie



niemiły, co sympatyczne mi jest owo zainteresowanie. A jednak do tej radości wkrada się jakiś niepokój. Istnieje sympatia, która rozbraja. Europa zintegrowana na gruncie rozbrojenia się duchowego Francji nie byłaby tą Europą, o której marzyli «dobrzy Europejczycy». Byłoby to pozagrobowe zwycięstwo Hitlera, które zagraża ze wszystkich stron. Nie byłaby to również Europa najlepszych Niemców, którzy pragną europejskich Niemiec, a nie niemieckiej Europy. Niechaj francuski pociąg do niemieczyny oznacza nadmiar ufności we własne siły, a nie kapitulację. Niech to będzie «un faible», ale nie «une faiblesse». «Feblik», ale nie «słabość».

Tomasz Mann w liście do Martina Flinkera z 21 XI 1950 r.

„Powrót utraconych ziem za Odrą i Nysą jest zasadniczym powodem, dla którego rząd niemiecki popiera przyłączenie Republiki Federalnej do Europy oraz do organizacji mocarstw atlantyckich.”

Konrad Adenauer, przemawiając w Hanowerze z okazji utworzenia jednej z organizacji przesiedleńców niemieckich (1951)

„Neutralizacja bezbronných Niemiec nie stanowiłaby nie tylko żadnego rozwiązania problemu, lecz wzmożenie i zaostrzenie politycznych niebezpieczeństw dla nas, dla Europy i dla świata. W centrum Europy nie można tworzyć politycznej próżni... Europę trzeba połączyć, zintegrować pod względem gospodarczym i politycznym.”

Konrad Adenauer, przemawiając w Berlinie Zachodnim 6 X 1951 r.

„Niemcy będą bardzo silnym czynnikiem pokoju... Niemcy będą — powtarzam i podkreślam to — szczególnie silnym elementem pokoju w Zjednoczonej Europie.”

Konrad Adenauer w przemówieniu wygłoszonym w Berlinie w październiku 1951 r.

„Mówi się teraz błędnie tyle o granicach z 1937 r., to znaczy o granicach traktatu wersalskiego. Czy w dziejach naszego narodu uznaliśmy kiedykolwiek te granice? Poza tymi granicami Rzeszy pozostały przecież wielkie niemieckie grupy narodowe. Wiemy dziś, że potrzebny jest inny pogląd, nie ten, że ustali się nowe granice w Europie, zmieni się je lub przesunie. Musimy granice znieść, aby w Europie powstały obszary gospodarcze, które mogłyby służyć jako podstawa europejskiej wspólnoty narodów.”

Hans-Christoph Seebohm na zjeździe Partii Niemieckiej w Kassel 1 XII 1951 r.

„Chcemy mieć Niemcy europejskie, a nie niemiecką Europę.”

Tomasz Mann w 1952 r.

„Problemów Europy Środkowej i Wschodniej nie można rozwiązać przez tworzenie tzw. państw narodowych..., lecz — wobec zazębiania się obszarów zasiedlania wszystkich narodów na tym terenie — tylko przez przewyżczenie państw narodowych, na podstawie praw człowieka, przede wszystkim prawa

do stron rodzimych w ramach ponadnarodowego pokoju europejskiego. Kto jest zwolennikiem granic z 1937 r., ten żąda restauracji tzw. państw narodowych w Europie Środkowej i Wschodniej, a tym samym sprzeciwia się prawu do stron rodzimych i zjednoczenia Europy... Dlatego dla Europy Środkowej i Wschodniej nie możemy żądać starych lub nowych granic, lecz jako Niemcy domagający się powrotu wszystkich wypędzonych do ich stron rodzimych i ich własności musimy żądać, aby granice w Europie Środkowej i Wschodniej zniknęły, tak by nie państwa, lecz narody zjednoczyły się w ponadnarodowych formach egzystencji nowej Europy pokoju i bezpieczeństwa.”

Minister Hans-Christoph Seebohm, prezes Ziomkostwa Sudeckiego, na łamach oficjalnego „Bulletin des Presse — und Informationsamtes der Bundesregierung” z 11 VI 1953 r.

„Europa stanie się rzeczywistością, a kiedy urzeczywistnimy Europę, wówczas będziemy mogli dać naszej młodzieży to, czego jej potrzeba: szeroką przestrzeń życiową dla jej politycznego, gospodarczego i kulturalnego rozwoju [...]”

Konrad Adenauer 8 IX 1953 r.

„Gdyby Europejska Wspólnota Obronna nie miała być zrealizowana, gdyby Francja i Niemcy miały pozostać podzielone i stać się znów potencjalnymi wrogami, to bardzo wątpliwe jest, czy kontynentalna Europa mogłaby się stać regionem bezpieczeństwa. Doprowadziło by to z konieczności do niezmiernie trudnej rewizji polityki amerykańskiej. Jeśli Europa Zachodnia pragnie tworzyć jedność polityczną, gospodarczą i militarną z udziałem Francji i Niemiec, to musi to stać się w krótkim czasie. Poważne siły działają w kierunku zespolenia sześciu narodów wspólnoty, a Wielka Brytania i Stany Zjednoczone gotowe są udzielić mocnego poparcia. Jeśli jednak to zjednoczenie nie nastąpi szybko, to górę mogłyby wziąć inne siły. Te dezintegrujące siły znajdują się również w Stanach Zjednoczonych [...] Do następnej wiosny muszą być powzięte decyzje o historycznym znaczeniu.”

John Foster Dulles, sekretarz stanu USA, przemawiając w Paryżu 17 XII 1953 r.

„Każdy krok, jaki stawiamy na drodze ku integracji Europy Zachodniej — jest także krokiem w kierunku waszych stron rodzinnych.”

Konrad Adenauer podczas wystąpienia Ziomkostwa Ślązaków

„Dopiero gdy Zachód będzie silny, powstanie rzeczywista przesłanka do rokowań pokojowych, których celem byłoby nie tylko uwolnienie strefy radzieckiej, ale całej zniewolonej Europy na wschód od żelaznej kurtyny, i to uwolnienie w pokoju.”

Konrad Adenauer w swoich pamiętnikach

„Może nie możemy sobie wybierać wrogów. Ale z pewnością możemy sobie wybrać sojuszników.”

Hans Habe: *Off limits* (1955)

„Państwa nie mogą być sojusznikami pod względem politycznym i wojskowym, jeżeli jednocześnie jedno drugiemu podcina gardło w dziedzinie handlowej.”

„The Economist” (1955)

„Jest godne podkreślenia, że przywódcy przesiedleńców, których nacjonalizm jest najintensywniejszy, najgorliwiej rozprawiają o europejskiej jedności.”

E. Wiskemann: *Germany's Eastern Neighbours*, London 1956, s. 203

„Integracja europejska nie powinna być traktowana przez nas jako patentowana recepta, która sama i bezpośrednio jest w stanie osiągnąć oswobodzenie radzieckiej strefy Niemiec i państw satelickich. Ale stwarza ona nowy, mocno dynamiczny czynnik polityczny. Stany Zjednoczone Europy, z włączoną w nie Niemiecką Republiką Federalną, będą nowym podmiotem politycznym, który może uprawiać dynamiczną politykę wschodnią.”

*Elemente einer ostpolitischen Konzeption der Vereinigten Staaten von Europa. Chancen für die Wiedervereinigung Deutschlands durch europäische Integration*, Bonn

„Komuniści ukradli Zachodowi koncepcję pokojowego współistnienia i Zachód z powrotem musi wejść w jej posiadanie.”

Willy Brandt jako burmistrz Berlina Zachodniego w 1962 r.

„Niemcy nie kończą się na Łabie, Odrze lub Wiśle. Podobnie i Europa rozpościera się poza te rzeki w głąb przestrzeni wschodnich. Niemcy stanowią awangardę i są pionierami tego ogólnoeuropejskiego procesu. W jednym rzędzie z tym, czego dokonano w dziedzinie współpracy międzynarodowej z innymi narodami europejskimi, zasługą ich jest rozszerzenie chrześcijaństwa, podniesienie kultury, zabezpieczenie porządku. Zasługi te pozwalają im pretendować do równego przedstawicielstwa we wspólnocie politycznej i ekonomicznej.”

Erich Kaiser, czołowy zachodnioniemiecki „rzeczoznawca Wschodu” (przed 1962)

„Stopniowemu przewyżczeniu podziału Europy sprzyjać może tylko wzmocnienie siły przyciągania obozu zachodniego, wykorzystanie niejednorodnych tendencji rozwojowych wewnątrz bloku sowieckiego oraz przerzucanie jednocześnie wszelkich możliwych mostów nad istniejącą przepaścią. W Europie Zachodniej nadal będzie postępowało przewyżczanie narodowo-państwowego sposobu myślenia i wzmacniać się będzie międzypaństwowa integracja. Od niedawna wyraźnie doświadczamy przyciągającej siły, jaka stąd wynika. Musi ona osiągnąć wpływ również na obszarze satelickim, aby przyczynić się do jego «oddogmatyzowania». Jeśli każdy kraj zachodni z osobna rozmawia z satelitami, to dlaczego nie miałyby tego samego robić EWG jako całość? Hallstein z Brukseli powinien przepędzić Hallsteina z Bonn bardziej skutecznie niż ktokolwiek inny. Różnorodność form wzajemnych odniesień,

jakich potrzeba już teraz w stosunkach zachodnich, powinna się nam przydać i wobec Wschodu.

Można by jednak spytać, jakim sposobem mają wschodnioeuropejscy satelici zmierzać w stronę zintegrowanej Europy Zachodniej. Jeśli mianowicie Moskwa musi się bardziej niż cokolwiek obawiać utraty poszczególnych części swego imperium? Usunąć taką sprzeczność może tylko dalszy rozwój wydarzeń. Moskwa, aby uspokoić rozłamowe tendencje, będzie musiała coraz lepiej zaspokajać pragnienie większej niezależności w satelickim obozie. W tym samym kierunku działają socjologiczne procesy rozwojowe w ramach pokojowego współzawodnictwa i koegzystencji."

Richard von Weizsäcker w „Die Zeit” (1962)

„W przeszłości Ameryka była w stanie dać strategiczną ochronę całemu aliansowi, ale czyż nie jest oczywiste, że w przyszłości Europa będzie musiała w równym stopniu ochraniać Amerykę, co Ameryka ochrania Europę?”

Franz Josef Strauss w swojej waszyngtońskiej prelekcji (1962?)

„Dzięki faktowi, że po raz pierwszy w dziejach zostały usunięte wielkie przeciwieństwa między samą Francją a jej europejskimi sąsiadami, musi Francja przyczynić się do zbudowania Europy Zachodniej, a mianowicie do zbudowania zorganizowanego związku państw, aby po obu stronach Renu, Alp, a być może Kanału, powstała stopniowo całość polityczna, gospodarna, kulturalna i militarna, najzamożniejsza i najbardziej wpływowa na świecie.”

Charles de Gaulle 5 II 1962 r.

„Po nieustannie, szczególnie od 200 lat od nowa rozpętanych wojnach, w których każdy z obu narodów chciał zdobyć panowanie nad drugim i w których żaden z nich nie szczędził męstwa ani krwi, ani dóbr, nie zmieniając przez to koniec końcem granicy między obu terytoriami w sposób istotny, niedorzeczność tego pojedynku stała się teraz dla was oczywista. Jednocześnie wyłania się kolosalne zagrożenie świata, a Sojusz Atlantycki, zawarty, aby je powstrzymać, może tylko wtedy przynieść owoce, jeśli Francuzi i Niemcy po tej i po tamtej stronie Renu będą żyć w zgodzie...”

Francuzi i Niemcy dokonali wielkich rzeczy na płaszczyźnie narodowej i międzynarodowej tylko dzięki udzieleniu pierwszeństwa sprawom militarnym. Z naszych wiadomości, a także ze wspólnego niebezpieczeństwa, wynika, że organiczna współpraca naszych armii w celu wspólnej obrony jest nieodzowna dla związku między obu naszymi państwami."

Charles de Gaulle w przemówieniu wygłoszonym po niemiecku w szkole oficerskiej Bundeswehry w Hamburgu 7 IX 1962 r.

„Przyjaźń między Francją i Niemcami jest jak róża, która wciąż na nowo zakwita, wciąż puszcza pąki i znakomicie znosi surowość zimy.”

Konrad Adenauer jako kanclerz



„Oprócz tęsknoty za Europą, musimy zaprezentować żywotne interesy niemieckie. Jak jednak mamy dalej się posuwać, jeśli nie będziemy mieli pewnego zaufania do USA?”

Ludwig Erhard

„Mężczyzna może wybierać między wielu kobietami, ale nie między swoją żoną a wujkiem... Możliwość wyboru między przyjaźnią z Francją a przyjaźnią ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki nie istnieje, jeśli nie zamierza się porzucić idei współpracy i jedności europejskiej.”

Hans-Georg von Studnitz: *Bismarck in Bonn*, Stuttgart 1964, s. 96

„Nie możemy powiedzieć «tak» w odniesieniu do Europy bazującej na obecnym status quo, po prostu z pobudek sumienia. Jestem natomiast przekonany, że zjednoczenie się europejskie przyniesie ze sobą nie tylko przesunięcie sił na kontynencie, lecz i na całym świecie.”

Franz Josef Strauss w 1964 r.

„Sprawa niemiecka może być jedynie wtedy rozwiązana, kiedy zostanie zeuropeizowana i zatlantyzowana.”

Franz Josef Strauss w dyskusji nad exposé kanclerza Ludwiga Erharda 15 X 1964 r.

„Rozstrzygającym motywem jest to, że dr Adenauer nie ma zaufania do narodu niemieckiego. Jest zaniepokojony, że przyszły rząd niemiecki, gdy jego samego już nie będzie, mógłby porozumieć się z Rosją ze stratą dla Niemiec. Jest więc zdania, że integracja RFN z Zachodem jest ważniejsza niż przywrócenie jedności Niemiec.”

Ivone Kirkpatrick, brytyjski sekretarz stanu

„Francja jest prawdziwym przyjacielem, na którego Niemcy mogą liczyć, podczas gdy amerykańską przyjaźń należy przyjąć z wielkimi zastrzeżeniami, o anglosaskiej zaś lepiej w ogóle nie mówić.”

Profesor Wilhelm Roepke z Genewy w „Welt am Sonntag” z 18 VIII 1963 r.

„RFN razem z Francją jest najważniejszym mocarstwem Europy... Jest to bowiem sojusz stu milionów, przedstawiający potęgę gospodarczą, która wkrótce, być może, będzie mogła zmierzyć się z potęgą amerykańską.”

Robert Ingram w „Kölnische Rundschau” z 19 VIII 1963 r.

„Winniśmy pomagać Niemcom w ramach jedności Europy — bez względu na to, jak daleko ona się posunęła — aby mogli odgrywać jak największą rolę we wszystkich przedsięwzięciach organizowanych przez świat... Niemcy mają do odegrania dzisiaj wielką rolę. Dla żadnego narodu w tej grze sukces albo niepowodzenie kolektywnej polityki Zachodu nie przedstawia większego ryzyka niż dla Niemców i żaden z narodów nie ma większego interesu od nich zupełnego poświęcenia się takiej polityce.”

Profesor Walt W. Rostow w przemówieniu wygłoszonym na uniwersytecie w Dayton 16 IX 1963 r.

„Małżeństwo Bonn z Paryżem jest wyjątkowe: nie powinno opierać się na zasadzie monogamii.”

Eugen Gerstenmaier jako przewodniczący Bundestagu (1964)

„Niemcy byli na tyle uprzejmi, żeby kilka razy wkroczyć do Francji, Francuzi byli na tyle uprzejmi, żeby za każdym razem odprowadzić ich aż do Renu.”

Henri Chauchoy, francuski profesor o tradycyjnej przyjaźni francusko-niemieckiej

„Wysiedlenie faszystowskich Niemców z Republiki po roku 1945 jest definitywne i niezmiennie [...] Jesteśmy zainteresowani w normalnych stosunkach z narodem zachodnioniemieckim, a także w nawiązaniu kontaktów oficjalnych [...] Warunkiem zmiany w stosunkach między obu państwami jest jednoznaczne odrzucenie przez Niemcy zachodnie Układu Monachijskiego.”

Antonin Novotný jako I sekretarz KC KPCz i prezydent Czechosłowacji 28 V 1964 r.

„Przyszłość należy do nas. Dlatego trzeba być cierpliwym. Nie ma innego kraju, z którym Francja byłaby gotowa do współpracy bardziej niż z Niemcami.”

Charles de Gaulle w rozmowie z Konradem Adenauerem 3 VII 1964 r.

„Żli Niemcy stają się dobrymi Europejczykami.”

„New York Times”

„Tylko rządy narodów są zdolne do prowadzenia polityki i są za nią odpowiedzialne. Można oczywiście żywić nadzieję i wyobrazić sobie, że nadejdzie kiedyś dzień, w którym narody naszego starego kontynentu będą tworzyć jedność i że wtedy będzie możliwy rząd europejski. Byłoby jednak śmieszne, gdyby się chciało postępować tak, jak gdyby ten dzień już nadszedł.”

Charles de Gaulle na konferencji prasowej 23 VII 1964 r.

„Warunkiem istnienia Europy są zdrowe gospodarczo Niemcy.”

Konrad Adenauer: *Erinnerungen, 1945—1953*, Stuttgart 1965, s. 41

„Nasz los jest również losem Francji, gdyż jeśli my zostaniemy połączni przez Rosjan, to także Francja zostanie połączona przez Moskwę.”

Konrad Adenauer jako ekskanclerz na publicznym zgromadzeniu w Düsseldorfie (marzec 1965)

„Wielka Brytania potrzebuje Niemiec tak, jak Malborough potrzebował księcia Eugeniusza Sabaudzkiego i jak Castlereagh potrzebował Metternicha, pomimo że się nie lubili.”

Donald C. Watt: *Britain Looks to Germany*, London 1965, s. 157

„Problem niemiecki jest par excellence problemem europejskim; europejskim, ponieważ przestrzeń osadnictwa germańskiego rozciągała się między Galami, Latynami i Słowianami; europejskim, gdyż w toku długiej i twardej

historii obciążony był powikłaniami, które wywoływały u sąsiednich narodów gorzki gniew i wiele uprzedzeń; europejskim, ponieważ naród niemiecki dokonał wielkich rzeczy w dziedzinie gospodarki, ducha, nauki i sztuki...; europejskim, gdyż Niemcy od dawna pełni są obaw, niekiedy gniewu, zrodzonych z braku poczucia bezpieczeństwa odnośnie do swych granic, jedności, sytuacji politycznej i roli międzynarodowej; stąd też los Niemców wydaje się całemu kontynentowi tym niespokojniejszy, im dłużej pozostaje niepewny."

Charles de Gaulle jako prezydent Francji w 1965 r.

„Zalecać amerykańskiemu człowiekowi interesu, aby ograniczał swoje inwestycje w Europie jest mniej więcej podobnym przedsięwzięciem, jak nakłanianie sześciolatniego chłopca, aby swój lizak zjadł tylko do połowy."

„Newsweek" wg „Die Zeit" Nr 19, 7 V 1965

„Mamy wybierać między Paryżem a Waszyngtonem? A czy można wypowiadać się za koszulą, a przeciw spodniom i odwrotnie?"

Franz Josef Strauss jako przewodniczący CSU(1965)

„Niemcy nie komunikują się z Francuzami, wyjąwszy wojnę."

Jean-Luc Godard

„Przyjaźń między naszym narodem a narodem francuskim jest gwarancją nadziei wszystkich Europejczyków, że nasz kontynent znajdzie kształt polityczny. Należy w pełni wykorzystać wszystkie możliwości niemiecko-francuskiego układu o przyjaźni w dążeniu do tego celu." [...]

„Niemcy nie mogą bronić się same, ale bez Niemiec nie może być również broniona Europa. Europa nie może zachować swej wolności bez Ameryki, ale również wolność Ameryki jest ostatecznie zależna od obrony Europy."

Kancelarz Ludwig Erhard w swym exposé 10 XI 1965 r.

„Jeśli o nas chodzi, to zarówno droga na Zachód, jak i na Wschód musi prowadzić przez Paryż."

Franz Josef Strauss w 1966 r.

„Pewni ludzie rozumieją widocznie pod pojęciem sojuszu taniec, w którym partnerzy depczą sobie wzajemnie po nogach."

Jean Monnet, polityk francuski (ok. 1965)

„Perspektywy, jakie widzi de Gaulle na polu problemu niemieckiego prowadzić mogą jedynie do stagnacji i uczuć beznadziejności."

Fritz Erler, jeden z przywódców SPD(1965)

„Francja jest naszym sąsiadem. I to się nigdy nie zmieni."

Ludwig Erhard jako kanclerz (1966)

„Jest rzeczą oczywistą, że dopóki nie będzie jedności Europy, dopóty Francja i RFN pozostawać będą we wzajemnych złych stosunkach. Porozumienie

francusko-niemieckie jest bowiem nieuniknioną platformą, na której spoczywać będzie cały gmach «zjednoczonej Europy». Bez tej platformy nie będzie możliwa budowa jedności Europy. Podzielona Europa Zachodnia wpadnie znów w swe zazdrości, rywalizacje i spory. Byłoby bowiem iluzją wierzyć, jakoby porozumienie gospodarcze mogło mieć trwałość bez ukoronowania go połączeniem politycznym.”

François Poncet, wybitny polityk francuski, w wywiadzie dla „Le Figaro” z 7 II 1966 r.

„Rzeczywiście zjednoczona Europa będzie możliwa dopiero wówczas, gdy wymrą wszyscy naziści i antynaziści.”

Walter Lippmann

„Miałem wrażenie, iż ze względu na nasze marzenia o współpracy między wszystkimi Europejczykami i jeszcze bardziej z obawy przed rozgniewaniem Rosjan naszym własnym postępowaniem, odwlecemy odbudowę tej części Europy, która rzeczywiście stała otworem przed naszymi wpływami.”

George Frost Kennan: *Memoirs 1925—1950*, Boston 1967

„Bez wątpienia jeszcze w tym stuleciu wyląduje także Niemiec na Księżycu. Pozostanie tylko pytanie, czy w charakterze pasażera na pokładzie amerykańskiego statku kosmicznego, czy jako członek europejskiej ekspedycji naukowej.”

Diether Stolze: *Niemiec na Księżycu? W :Perspective 1980. Deutschland: Industriestaat ohne Zukunft*, Hamburg 1967

„Polityka europejska bez Francji lub Niemiec jest nie do pomyślenia. Polityka europejska, która pozostawia Francję na uboczu, przestałaby być polityką europejską tak samo, gdyby na uboczu pozostały Niemcy.”

Kancelarz Kurt Georg Kiesinger w wywiadzie radiowym 3 II 1967 r.

„Zjednoczenie europejskie pozostanie niepewne dopóty, dopóki panuje przekonanie, że główną troską Niemiec pozostaje zjednoczenie ich kraju za wszelką cenę... Jeśliby bowiem Niemcy jako całość stały się jednym partnerem, to widzi się w nich w rzeczywistości przyszłego i niebezpiecznego sąsiada...”

J.J. Sevan-Schreiber, francuski publicysta, w „L'Express” z 11 XII 1967 r.

„Musimy się tak zachowywać, aby w Europie mówiono: dobrze ujedziemy, jeśli w podróż zabierzemy Niemców.”

Herbert Wehner, minister RFN ds. ogólnoniemieckich

„Europa to nie ser szwajcarski, w którym Francja stanowi dziurę, wokół której można by budować Europę.”

H. Wehner w 1968 r.

„Nasze stosunki z Francją są nadal świetnie uregulowane. Czasem Bonn ustępuje, a czasem Francja stawia na swoim.”

Ernst Majonica, deputowany do Bundestagu z ramienia CDU (1968)



„Prymat potęgi przesunął się w Europie Zachodniej z Paryża do Bonn... Jeszcze przed rokiem Paryż był stolicą Europy. Wspólny Rynek otrzymywał instrukcje z Paryża. Inne kraje zachodnioeuropejskie spoglądały na Paryż za politycznym przywództwem lub określały swoją politykę w terminach wrogości do Francji. Cały świat traktował konferencje prasowe generała de Gaulle'a poważniej niż obrady Zgromadzenia Ogólnego. Oczywiście już od lat stało się całkowicie jasne, że siła polityczna Francji a słabość Niemiec nie stoją w żadnej proporcji do stosunkowej siły gospodarczej obu krajów. Ponad 40% przemysłu Wspólnego Rynku to przemysł niemiecki... Francja wydawała się silniejsza, ponieważ jej prezydent wielkością przerastał innych i ponieważ Niemcy nie ważyły się mu przeciwstawić. Przebieg tego roku ujawnił kolejno nadzwyczajną kruchość społeczeństwa francuskiego i politycznego autorytetu Generała, fiasko jego polityki zagranicznej, a teraz słabość franka. Równocześnie Niemcy zachodnie po raz pierwszy od zakończenia wojny podtrzymały prymat swoich własnych narodowych interesów wbrew życzeniom Amerykanów, Brytyjczyków i Francuzów. Niemcom składa się teraz hołdy z racji ich siły. Francja zaś zauważy, że będzie pytana o zdanie na drugim miejscu po Niemczech. Był to jednak nieunikniony rezultat rzeczywistej równowagi sił w Europie. Jedyną niespodzianką dla historyków będzie teraz fakt, że generał de Gaulle zdołał to odwlekać przez czas tak długi.”

Londyński „Times” z 22 XI 1968 r.

„O własnych siłach kraj nasz już nigdy nie będzie odgrywał roli historycznej, nie będzie już mógł brać udziału w kształtowaniu «losu świata». Potrzebujemy do tego zjednoczenia krajów Europy.”

Dieter Stolze w 1969 r.

„Rząd ten wychodzi z założenia, że kwestie wynikające dla narodu niemieckiego z drugiej wojny światowej i ze zdrady narodowej popełnionej przez reżim hitlerowski mogą znaleźć odpowiedź tylko w ramach europejskiej regulacji pokojowej [...]”

Willy Brandt w swym exposé kanclerskim, wygłoszonym 28 X 1969 r.

„Chęć wymuszenia zmiany granicy (w Europie) staje się bezsensownym wysiłkiem zmierzającym do skorygowania przeszłości... Nikt nie odważy się opisywać, jak będzie wyglądał świat za sto lat, ale jestem pewny, że ani granica niemiecko-polska, ani inne problemy, nad którymi dzisiaj jeszcze toczą się gorączkowe dyskusje, nie będą już rzeczywistymi problemami.” [...]

„Mała Republika Federalna (w sensie terytorialnym) jest pod względem gospodarczym czynnikiem większym, niż Rzesza była kiedykolwiek. W tym tkwi szansa... W sensie polityki mocarstwowej nie da się i tak doścignąć obu

supermocarstw. Ale narody europejskie, jeśli połączą swe siły, będą mogły konkurować wspólnie z supermocarstwami [...]"

Willy Brandt w posłowie do albumu *Sto lat Niemiec* (1970)

„Niech pan unika tracenia starych sojuszników na rzecz zdobywania nowych przyjaciół.”

Prezydent USA Richard Nixon do kanclerza Willego Brandta w 1970 r.

„Może jest trochę prawdy w powiedzeniu, że z przedstawicielem niemieckiego rządu najlepiej można dać sobie radę, gdy depce mu się po piętach tak długo, aż powie przepraszam.”

Stephen Young, senator amerykański, na temat zwiększenia udziału RFN w kosztach stacjonowania wojsk USA w Europie (1970)

„Godzina Europy minęła i nigdy więcej nie wybije. Hitler, któremu Europa pomogła osiągnąć władzę i powodzenie, okazał się tym, który naprawdę i ostatecznie zgasił światła nad Europą.”

Joachim C. Fest: *Oblicze Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1970, s. 121.

„Dopóki Ameryka nie będzie kontynuowała aktywnego poparcia dla szerokiej wizji odbudowy Europy, Ameryka nie będzie miała polityki zagranicznej.”

Zbigniew Brzeziński: *America and Europe*, „Foreign Affairs” z października 1970 r., s. 30

„Niemcy stanowiły dla Francji zawsze główny cel polityki zagranicznej.”

M. Couve de Murville: *Une politique étrangère (1958—1969)*, Paris 1971, s. 235

„Gdy stosunki niemiecko-francuskie — nie te na szczeblu rządowym, ale zwyczajne, ludzkie — mierzyć wodą, jaka upłynęła w Renie, to w ciągu ostatniego dwudziestopięciolecia upłynęło tej wody więcej niż po którejkolwiek poprzedniej wojnie. Pękł łańcuch zazębiających się ogniw nienawiści i wojny. Temperatura pasji ostygła, wrzące kiedyś żądzą odwetu narody zobojętniały sobie. Jest to bodaj najważniejszy proces historyczny w Europie Zachodniej po II wojnie światowej. W jego rezultacie pojawiły się w europejskiej polityce nowe elementy, zmuszające do refleksji przy sięganiu do starych analogii.

Wśród przyczyn, do których zaliczyć trzeba przede wszystkim pragnienie wspólnej obrony kapitalizmu, niemałą rolę odegrało — jak to Rolland określa we wstępie do «Colas Breugnon» — rozcieranie sobie przez narody obolałych po wojnie boków. W Bonn nazywa się to p o j e d n a n i e m dwu narodów. To chyba za wiele. Nowe zjawiska muszą być poddane weryfikacji czasu. Nazwałbym to raczej rozwozem nacjonalizmu i polityki. W obliczu światowego systemu socjalistycznego poczucie wspólnoty ustrojowej na Zachodzie stało się nadrzędne. Ale nie znaczy to, by wraz z tymi traciły na znaczeniu cele narodowe. Przeciwnie. Ich afirmacja jest formą samoobrony przeciwko równającemu działaniu integracji. Walka o hegemonię w Europie Zachodniej

toczy się dziś tak samo, jak przed pięćdziesięciu i stu laty. Różnica polega tylko na tym, że nie przeciwstawia ona sobie dwu frontów drgających skurczami paroksyzmów nienawiści, ale że toczy się zewnątrz wspólnych ponadnarodowych organizmów.

Na dłuższą metę ta zmiana zewnętrznego wyrazu pasji narodowych musi przynieść również skutki polityczne, które pogłębią charakter zmian w obrazie Europy. Całej Europy."

Ryszard Wojna: *Spokojnie płynie Ren*, Warszawa 1971, s. 115—116

„Za każdym długim wdzięczności czai się nienawiść do silniejszego ratownika, który widział naszą słabość i szpetotę... Dług ten doskwiera najbardziej socjalistom, gdyż ich skóra została uratowana i wyleczona przez bastion kapitalizmu."

Helmut Schock, profesor socjologii w Moguncji, na temat wzrastającej w RFN krytyki Amerykanów

„Nawet w zaprzyjaźnionym związku, w którym wszystkie zwierzęta są równe, bywają równiejsze od innych. Ameryka zawsze była równiejsza, i staje się coraz mniej równa."

Willy Brandt w wywiadzie dla „Newsweek” (1970)

„Sytuacja uległa raczej pogorszeniu; im więcej mówi się o ponadnarodowości, tym bardziej odseperowują się oba narody [...]"

Jean Amery o stosunkach niemiecko-francuskich

„Kto odrzuca Pax americana, musi stworzyć Pax atlantica, by uniemożliwić Pax sowietica."

Dewiza polityczna Franza Josefa Straussa

„Francja zbyt powoli wyzwała się z pęt swojej tradycyjnej polityki sięgającej czasów Ludwika XIV, która przetrwała do de Gaulle’a upatrującej w słabości Niemiec własną szansę utrzymania pozycji mocarstwowej."

Joachim Besser, publicysta „Vorwärts"

„Walka komunistów przeciw monopolistycznej «jedności» Europy Zachodniej bynajmniej nie jest skierowana przeciw obiektywnym procesom umiędzynarodowienia gospodarki i współpracy wszystkich państw europejskich. Prowadzą one walkę przeciw reakcyjnym celom, na których realizację liczy wielki kapitał przy pomocy integracji imperialistycznej, przeciwstawiając im demokratyczną, antymonopolistyczną alternatywę klasy robotniczej."

W tezach Deutsche Kommunistische Partei ze zjazdu w Düsseldorfie (listopad 1971)

„Nasza polityka odprężeniowa zaczęła się na Zachodzie i pozostaje zakonstytucjonowana na Zachodzie."

Willy Brandt w 1971 r.

„W fazie dokonujących się zmian, obecność amerykańska w Europie jest bardziej potrzebna aniżeli dotąd... Amerykańsko-europejskie partnerstwo jest konieczne, jeżeli Amerykanie nie chcą zaniedbać własnych interesów i jeżeli nasza Europa ma ukształtować się w system produktywny, zamiast stać się znowu terenem wulkanicznym, pełnym kryzysów, lęków i zamieszania.”

Willy Brand na uniwersytecie harwardzkim 4 VI 1972 r. z okazji uroczystości poświęconej pamięci generała Georg'a Marshalla

„Nie nie da się powiedzieć o identyczności interesów w świecie, który w okresie ostatniej dekady zmienił się nie do poznania... Jest paradoksem, że świadomość «oddzielności» (separateness) Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych, wydaje się być niezbędną zapowiedzią pogłębionego, wzajemnego zrozumienia.”

James Chace: *The Concert of Europe*, „Foreign Affairs” z października 1973 r., s. 108

„Tylko w sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi może Europa Zachodnia zrealizować swoje własne cele, swoją niezależność od obcej woli oraz swobodny rozwój swoich sił społecznych, jak również swoje zjednoczenie polityczne.”

Georg Leber, zachodnioniemiecki minister obrony, na posiedzeniu Zgromadzenia Unii Zachodnioeuropejskiej, 23 XI 1973 r.

„Pierwsza prawda jest taka, że Europa stała się dość mocna, by nie zejść z areny światowej, ale nie dość silna, by być wartościowym partnerem w sojuszu dla wielkiego mocarstwa amerykańskiego. Druga niewesoła prawda dla USA sprowadza się do tego, że Stany Zjednoczone przed kontynuowaniem swej wielostronnej dyplomacji z przeciwnikami, wpraw winny ułagodzić swe stosunki z sojusznikami.”

J.C. Sulzberger, znany publicysta amerykański, na łamach „International Herald Tribune” z 16 XII 1973 r. (podsumowując sesję Rady Atlantyckiej)

„Naszym zdaniem nie może istnieć unia europejska bez bezpieczeństwa atlantyckiego. Unia europejska nie może stanowić alternatywy dla sojuszu atlantyckiego, lecz winna tworzyć drugi filar — filar niezbędny, jeżeli chcemy stawić czoło problemom naszej epoki.”

Kancelarz Willy Brandt na forum Bundestagu (koniec marca 1974)

„Europa nie powstanie sama z siebie. Już jako wspólnota gospodarcza wymaga ciągle nowych impulsów. Nie dokonało się i nie dokona automatyczne przejście od organizacji gospodarczej do politycznej.”

Willy Brandt w Bundestagu 28 III 1974 r.

„Europejczycy są totalnie zdegenerowani... Sprzeniewierzyli się historii. Oznacza to dla nas w sumie, iż ta Europa nie wróci do zdrowia, jeśli Republika Federalna nie stanie się ponownie czynnikiem stabilizacji pierwszej rangi w dziedzinie gospodarczej, społecznej, politycznej i militarnej.”

Franz Josef Strauss na zjeździe CSU w Sonthofen w 1974 r.



„Mając do wyboru USA i Europę — Republika Federalna zawsze wybierze USA.”

Helmut Schmidt jako kanclerz

„Kto prosi o pokój, a zmierza do pojednania, ten musi być prawdomówny, musi być zdolny do przyjęcia prawdy [...]”

Helmut Schmidt w przemówieniu poświęconym „nocy kryształowej”

„Rozwój stosunków między Francją a NRD stanowi integralną część konsolidacji i pogłębienia polityki odprężenia, zrozumienia i współpracy, zarysowane już przed dziesięcioma laty przez generała de Gaulle’a. Między Francją a NRD nie ma problemów, które mogłyby obciążać rozwój wzajemnych stosunków.”

Jean Sauvagmarques, francuski minister spraw zagranicznych, z początku stycznia 1976 r.

„Schmidt myśli i steruje, Giscard reprezentuje i przewodniczy.”

Gerhard Kade: *Die deutsche Herausforderung. Modell Deutschland für Europa?*, Köln 1979, s. 30

„Gdy stosunki amerykańsko-radzieckie są zbyt bliskie, rozlegają się skargi w Europie o grożącym kondominium supermocarstw; gdy Waszyngton wywiera presję na Moskwę... Europejczycy załamują ręce z powodu zagrożenia dla odprężenia.”

Josef Joffe: *Die Aussenpolitik der Bundesregierung Deutschland im Zeitalter der Entspannung*, „Europa Archiv” 1979, Nr 23, s. 723

„Część niepokojów, które od czasu do czasu pojawiają się po obu stronach, jest spowodowana faktem, że obraz każdego z krajów widziany przez partnera nie jest już zgodny z rzeczywistością. Ani Amerykanie nie są już tak silni, jak w pierwszym dziesięcioleciu po wojnie, ani my Niemcy nie jesteśmy już tak słabi.”

Marion Dönhoff na łamach „Foreign Affairs” (ok. 1980)

„Czysto niemiecki narodowy «problem» jest jednocześnie kardynalnym problemem dla Europy, gdyż problem Niemiec od dawna jest problemem europejskim.”

A. Hillgruber w związku z uzasadnieniem Trybunału Konstytucyjnego (1981)

„Bez Niemiec zjednoczenie Europy byłoby niemożliwe i bezsensowne. Jednak zjednoczenie Europy przy włączeniu Niemiec czyni wszystkich jej mieszkańców współodpowiedzialnymi za problem niemiecki [...] Przyszłość leży w rękach bogów. Z pewnością jej los rozstrzygną decyzje Niemiec. A Niemcy byli i są zmiennym i nieobliczalnym krajem, tym bardziej niebezpiecznym, im bardziej nieszczęśliwym.”

Luigi Barzini, włoski dziennikarz, w esej: *Auf die Deutschen kommt es an. Die unzuverlässigen Europäer*, Hamburg 1983, s. 316

„Nie wiem, co oznacza Unia Europejska. Uważam, że ludzie, którzy o niej mówią, nie potrafili dać dokładnej definicji [...] Francja pozostanie zawsze Francją, Wielka Brytania — Wielką Brytanią, a Niemcy i Holandia — zawsze pozostaną Niemcami i Holandią.”

Premier Margareth Thatcher z początkiem listopada 1984 r.

„Kto chce jedności i niezależności Europy, ten musi orientować się na środek, na Niemcy.”

Wolfgang Venohr: *Ohne Deutschland geht es nicht. Acht Essays von sieben Autoren zur Lage der deutschen Nation*, Krefeld 1985, s. 22

„Uważam, że wszyscy lub większość pozostałych Europejczyków zgodziłaby się na zmniejszenie roli wielkich mocarstw w Europie tylko wówczas, gdyby wiedziano, że Niemcy są podzielone i niemiecki potencjał nie stanowi dla nikogo zagrożenia.”

Peter Bender: *Westeuropa oder Gesamteuropa? W: Die Identität Europas. Fragen, Positionen, Perspektiven*, München 1985

„«Mitteleuropa»: Dlaczego nie możemy spróbować stworzyć między Renem a Bugiem oraz między Renem a Morzem Czarnym strefy ograniczonych zbrojeń? «Mitteleuropa»: cóż przeszkadza nam w intensywnym handlu i coraz ciaśniejszym powiązaniu naszej głęboko spokrewnionej kultury [...]”

Peter Glotz: *Deutsch-böhmische Kleinigkeiten oder: Abgerissene Gedanken über Mitteleuropa*, „Die Neue Gesellschaft” 1986, Nr 7, s. 585

„Jeśli słuszne jest to, co od dwudziestu lat mówi każdy poważny polityk z Republiki Federalnej, że nie są to już czasy państw narodowych, to i przywrócenie państwa narodowego nie może być celem koncentrującym wszystkie siły. W takiej sytuacji przerzucenie mostu ponad dwoma brzegami Atlantyku jest ważniejsze, wtedy żywotne znaczenie ma to, czy Europa Zachodnia będzie zdolna do działania. Gdyż tylko w ten sposób oddzielone od siebie dwie części narodu niemieckiego, oba państwa w Niemczech, będą mogły przejść od modus vivendi zawieszonego antagonizmu do stanu uregulowanego współżycia.”

Michael Stürmer: *Dissonanzen des Fortschritts*, München 1986, s. 329

„Chcemy utworzenia Europy i powinniśmy to zacząć od płaszczyzny komunalnej.”

Oskar Lafontaine jako wiceprzewodniczący SPD

„By uniknąć trzeciej wojny światowej, muszą opuścić Europę wszystkie obce wojska. Jeśli państwa europejskie wzajemnie i na bazie porozumienia opuszczą oba bloki militarne oraz usuną żelazną kurtynę, zapewniona zostanie fundamentalna gwarancja pokoju. Zachodni apel euroazjatyckich części

świata mógłby wówczas poprzez stopniową integrację wtopić się w europejską konfederację.”

György Konrad: *Jalta und der Frieden in Europa*, „Die Neue Gesellschaft” 1986, Nr 7, s. 598

„Choć dzisiaj wzajemne stosunki między obu krajami są lepsze niż kiedykolwiek dotąd, przecież Francja i RFN przypominają dwa pociągi, które jadą naprzeciw siebie po równoległych torach. Miną się, ale się nie spotkają.”

Marian Podkowiński: *RFN — próba bilansu*. W: *W cieniu przeszłości*, Warszawa 1986, s. 93

„Dla mnie Europa to przede wszystkim wspólnota losów przeszłych — dobrych i złych — a jeszcze bardziej wspólnota losów przyszłych. W epoce broni jądrowych musi nas wszystkich w Europie, niezależnie od podziałów politycznych i militarnych, łączyć partnerstwo w bezpieczeństwie.

Poza tym wiąże nas szczególna forma humanizmu, nie znana innym kontynentom, kartezjański racjonalizm, oczywistość myślenia dialektycznego, no i te wszystkie komponenty personalizmu, które wywodzą się z chrześcijaństwa.

Tymczasem Niemcy mówiąc z nami o Europie mają głównie na względzie swój ład społeczny oraz polityczne i militarne wypchnięcie obecności Związku Radzieckiego z Europy Środkowej i Wschodniej. Wprawdzie w publicznych wypowiedziach «włącza się» zawsze do Europy również Leningrad i Kijów (Moskwę rzadziej), ale ma się wówczas na myśli Europę historyczną, a nie tę wymarzoną polityczną, czyli Europę «wolnej społecznej gospodarki rynkowej».

Sądzę, że społeczeństwo polskie, szczególnie jego starsze pokolenie, ciągle widzi w Niemcu niemal już nie istniejący stereotyp, tyle że bez pikielhauby. Nie dostrzegamy i nie wyciągamy dostatecznych konsekwencji z dokonanego już wmontowania polityki Republiki Federalnej w «ideę europejską», stworzoną w dużym stopniu sztucznie po to, by Niemcom Zachodnim, Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii, Holandii i Włochom — a więc państwom kiedyś kolonialnym, które w różnym stopniu przegrały drugą wojnę światową, nawet jeśli formalnie należą do zwycięzców, ułatwić znalezienie wspólnego mianownika ich narodowych interesów — tym razem nie na gruncie rozstrzygnięcia bitewnego. Drogę do takiego rozwiązania torowały wielkie ponadnarodowe koncerny, których współpraca nie ustawała nawet ponad frontami ostatniej wojny. Do tego doszła naturalna ludzka tęsknota za pokojem, za odebraniem granicom wymowy dzielącej, a także rosnące przeświadczenie o bezsensie nacjonalizmu wyrosłego z zeszłowiecznej koncepcji państwa burżuazyjnego. Ale taka «europejskość» jest automatycznie ukierunkowana przeciwko socjalizmowi. Dlatego afirmując nasze związki z Europą, podchodzę nieufnie do europejskiego szyldu, który przywłaszczyła sobie zachodnia część kontynentu. Jednocześnie jednak wiem, że istota problemu niemieckiego uległa przez to

zasadniczej zmianie, i to — obawiam się — na niekorzyść naszych dotychczasowych wyobrażeń o tym problemie."

Ryszard Wojna: ... „*et nos mutamur in illis*". W: *W cieniu przeszłości*, Warszawa 1986, s. 221—222

„Zjednoczenie Europy jest hasłem naszej generacji, wchodzącej w życie w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Wiara w europejską ojczyznę jest też tylko częściowo wynikiem racjonalnego namysłu. Nie przezwyciężona niemiecka przeszłość stanowi tu ważny motyw, zachęcający do szukania duchowego i politycznego wsparcia w idei budowy Europy. Europejska tożsamość miała jednak również zastąpić niepełną, często zafałszowaną tożsamość niemiecką."

Gerhard Kiersch: *Die jungen Deutschen. Erben von Goethe und Auschwitz*, Leverkusen 1986

„Niemcy mają kompleks Kartaginy, która po trzeciej z kolei wojnie znikła całkiem z mapy."

Brigitte Sauzay: *Die rätselhaften Deutschen. Die Bundesrepublik von aussen gesehen*, Bonn 1986

„My, Niemcy, mamy więcej sąsiadów niż jakikolwiek inny naród w Europie. Na całym świecie chyba Rosja i Chiny graniczą z tyloma państwami; ale Rosja i Chiny to państwa olbrzymie. Niemcy są wszakże małe, a naród niemiecki jest dzisiaj podzielony wskutek prowadzonej przez Hitlera totalnie i totalnie przegranej wojny. Oświęcim i holocaust długo jeszcze będą rzucać cień na świadomość — na wszystko, co przedsięwzima potomni Niemcy."

Helmut Schmidt: *Menschen und Mächte*, Berlin 1987

„Miejsce Niemców widzę tylko przy Zachodzie. Jeżeli Niemcy stracą rozum i zechcą znaleźć dla siebie zupełnie inne miejsce, może to wstrząsnąć światem jak nigdy dotąd."

Michael Stürmer, historyk i doradca kanclerza, w artykule *Nation und Demokratie*, „Die politische Meinung” 1987, Nr 230

„To, czego my, Niemcy, spodziewamy się po naszych demokratycznych sąsiadach i o co ich prosimy, to zrozumienie i poparcie dla słusznej sprawy, polegającej na tym, byśmy sami mogli decydować o losie swego kraju. Interesy Niemiec i interesy Europy pokrywają się, ponieważ zjednoczenie Europy i trwały europejski ład pokojowy są nie do pomyślenia bez sprawiedliwego i dokonanego w warunkach wolności rozwiązania problemu niemieckiego."

Otto Hennig, parlamentarny sekretarz stanu w ministerstwie stosunków wewnątrzniemieckich, występując na międzynarodowym sympozjum Towarzystwa Studiów nad Problemami Partnerstwa w Europie Środkowej i Wschodniej w Bad Neuenahr 21 V 1987 r.

„Czy my, Europejczycy, pogodzimy się z rozbiciem jako ostatecznym losem? — Niech mi będzie wolno powiedzieć, że jest zupełnie inaczej. Europa jest podzielona politycznie, ale jest niepodzielna w sferze ducha. Tym, co nas łączy, jest wspólny los w przyszłości na niewielkim obszarze. Po fazie rezygnacji wzrosła znów wśród Europejczyków na Wschodzie i Zachodzie świadomość



mość wspólnej i wzajemnej przynależności. Ludzie z kręgu Układu Warszawskiego muszą iść trudniejszą niż my drogą. Całe pokolenie musiało żyć w wymuszonym ograniczeniu. Pozostali jednak Europejczykami [...] Dopóki Brama Brandenburska będzie zamknięta, problem niemiecki jest otwarty [...] Dziś w stosunkach między Wschodem i Zachodem nie chodzi o kredyty i subwencje, jak za czasów Marshalla, lecz o współpracę na nowym jakościowo poziomie."

Richard von Weizsäcker, prezydent RFN, przemawiając 11 VI 1987 r. na uniwersytecie w Bostonie z okazji 350-lecia uczelni oraz 40-lecia ogłoszenia Planu Marshalla

„Dla hitlerowskich Niemiec prawo do samostanowienia innych narodów było zwykłym świstkiem papieru, z którym dowolnie postępowano, i to wśród ogłuszających wiwatów niemieckich mas."

Karl Hermann Flach, polityczny redaktor „Frankfurter Rundschau” w książce *Trudna droga* Erharda

„Od najdalszej Północy po głębokie Południe rozciąga się Międzyeuropa, która bardziej jest narażona na przeciwieństwa między Wschodem i Zachodem. Liczba zainteresowanych odprężeniem jest duża, lecz ich siła znikoma. Są to słabe, najczęściej małe kraje, a większość z nich podlega dyscyplinie sojuszków; najsilniejsze z nich, Republika Federalna musi jako państwo niemieckie mieć się szczególnie na baczności."

Peter Bender: *Mitteleuropa — Mode, Modell oder Motiv*, „Die Neue Gesellschaft” 1987, Nr 4, s. 304

„Trudne niemiecko-holenderskie stosunki nie można wyjaśnić tylko resentymentami okupacyjnymi. W otwartym dystansowaniu się od Niemców gra również poważną rolę psychologiczną chęć odgraniczenia się od potężnego sąsiada."

Marion Schreiber: *Sieg Heil, die Deutschen sind da*, „Der Spiegel” 1987, Nr 34, s. 107

„Po jednej stronie mamy morze, po drugiej Niemców, pewnego dnia obydwa mogą nas pochłonąć [...]”

Harry Mulisch, holenderski pisarz, w książce *Zamach*

„Rola Niemców w Europie zmieniła się. Dawniej stanowili oni problem dla kontynentu, gdyż kłócąc się za bardzo utrudniali ponowne zbliżenie Europejczyków ze Wschodu i Zachodu. Dziś Niemcy wzbudzają z troską, gdyż zdają się rozumieć ze sobą aż nadto dobrze i usiłują pchnąć do przodu owo zbliżenie bardziej niż byłoby to mile niektórym sąsiadom."

Peter Bender, wybitny publicysta zachodnioniemiecki, na łamach czasopisma „Merkur” (kwiecień 1988)

„Am deutschen Wesen muss Europa umweltpolitisch genesen. (Istota Niemiec musi wpłynąć uzdrawiająco na środowisko polityczne Europy)."

Heiner Geissler, sekretarz generalny CDU (1988)

„Europejska czy atlantycka wspólnota jest końcowym celem wartościowego i zawierającego sens wysiłku, jakim powinno być samo życie.”

Helmut Kohl w 1988 r.

„Póki określone drzwi europejskiego domu są zamknięte dla części mieszkańców lub też można przez nie przechodzić tylko w jedną stronę, to domowi temu brakuje solidnych fundamentów.”

Rupert Scholz, federalny minister obrony RFN, w przemówieniu na temat bezpieczeństwa europejskiego, wygłoszonym w siedzibie Fundacji Konrada Adenauera we wrześniu 1988 r.

„Europa nie kończy się na Łabie i Werze. Dlatego nie możemy w żadnych naszych rozstrzygnięciach zapominać, że na wschód od nas żyją także Niemcy, także Europejczycy. Jako naród środka Europy traktujemy osłabienie przeciwności między Wschodem i Zachodem oraz ich przewyższenie jako nasze historyczne zadanie [...] My, Europejczycy musimy budować nasz europejski dom, obejmujący całą Europę i uczynić go godnym naszego życia. Nie możemy pozwolić, by sprzeczności wyrosłe na bazie kontrowersji między Wschodem i Zachodem stale angażowały naszą energię i środki.”

Hans-Dietrich Genscher jako minister spraw zagranicznych RFN w przemówieniu na forum Towarzystwa Norwesko-Niemieckiego w Oslo 2 IX 1988 r.

„Powstała francusko-niemiecka spółka przemysłowa. A jej zadanie: co Francuz wymyśli, to niemiec ma zrealizować, czyli podzielono tu role według kompetencji. Czyż nie jest to wymowne? [...]”

Roman Gorzelski

„Niemcy wciąż mówią o Europie, ale codziennie przekonujemy się, że są po prostu nieszczerzy. Przestało być jasne czy chcą, żeby zjednoczenie Niemiec postępowało równolegle z integracją europejską.”

van Miert, członek komisji organu wykonawczego EWG (1990)

„O czym my mówimy? Że Mitterand i Kohl, Giscard i Schmidt rozumieją się — w porządku. Ale to przecież nie wystarcza, by powstała symbioza obu kultur; nie zostały wyeliminowane nawet nieporozumienia z przeszłości. Do starych uprzedzeń i nieporozumień, które są częścią naszej kultury — wspominałem już o germanofobii - doszła jeszcze druga wojna światowa i groza Auschwitz. Czy znają panowie zmarłego przed kilku laty Władimira Jankélévitcha? Był wielkim francuskim myślicielem, który mówił po niemiecku i bywał w Niemczech. Pewnego dnia postanowił, że nigdy więcej nie powie słowa po niemiecku ani nie poda Niemcowi ręki, niezależnie od wieku tego Niemca i jego przeszłości. Osobiście uważam taką postawę za dziwną, ale [...] zrozumiałą z ludzkiego punktu widzenia. Obawiam się, że ta postawa jest znacznie bardziej rozpowszechniona, niż chce się sądzić i że — niezależnie od Jankélévitcha — pozostawiła głębokie ślady we francuskiej kulturze i świadomości inteligencji.”

Bernard-Henri Lévy, intelektualista francuski, w wywiadzie dla „Der Spiegel” (1 IV 1991)

„Gdyby nie było Niemców — tygiel Europy przestałby być zamierzonym przez Boga czyśćcem.”

Roman Gorzelski

„Niemcy staną się fundamentem Europy i uporządkowanego na nowo świata, a kto zechce się nam sprzeciwić — zostanie zmiażdżony.”

Hans Günter Fröhlich, przywódca zachodnioniemieckiej partii Die Deutschen (1990)

„Podczas urlopu Rzeszy zeuropeizował się Stary Kontynent.”

Stanisław Łuczko

JOACHIM GLENSK

# THE ROLE OF GERMANY IN DETENTE, RECONCILIATION AND EUROPEANIZATION OF THE CONTINENT IN QUOTATIONS. (SELECTION IN CHRONOLOGICAL ARRANGEMENT)

By means of almost 200 quotations from the period covering more than two hundred centuries, i.e. 1785—1991, the author presented opinions of intellectualists, politicians, statemen and artists of many countries on the role of Germany in formation of United Europe. The most distict opinions are expressed by the politicians of Paris and Bonn, particularly by Konrad Adenauer and Charles de Gaulle who initiated a French-German reconciliation. But also the British and American politicians, who at first treated a growing role of the Federal Republic of Germany instrumentally, agreed at last to a conception of their domination, at least economical, over the whole continent. It is charakteristic to learn that in the Federal Republic itself an idea of creating the United States of Europe has been launched since the mid fifties by some realistically thinking leaders of the compatriots after they had lost their hope of regaining their territories in the east. The above-cited representatives of neighbour countries do not hide anxiety because of hegemony of the State which already twice demonstrated to the world what was the realization of German model of uniting Europe like.

JOACHIM GLENSK

# DIE ROLLE DEUTSCHALNDS IN DER ENTSPANNUNG, AUSSÖHNUNG UND EUROPÄISIERUNG DES KONTINENTS IN ZITATEN (EINE AUSWAHL IN CHRONOLOGISCHER ANORDNUNG)

In nahe 200 gesammelten Zitaten, welche chronologisch über zwei Jahrhunderte umfassen (von 1785 bis 1991), wurden Anschauungen Intellektueller, Politiker, Staatsmänner und Künstler aus vielen Ländern über die Rolle Deutschlands im Schaffen eines vereinten Europas vorgeführt. Am deutlichsten erscheint die Linie Paris—Bonn, besonders in Aussagen von Konrad Adenauer und Charles de Gaulle, der Initiatoren einer französisch-deutschen Aussöhnung. Aber auch Politiker aus Grossbritannien und den Vereinigten Staaten Amerikas, die Anfangs die wachsende Rolle der Bundesrepublik in Europa sehr instrumentalisch betrachteten, stimmen schliesslich der Konzeption ihrer wenigstens wirtschaftlichen Dominanz auf dem Alten Kontinent zu. Es ist charakteristisch, dass in der Bundesrepublik selbst die Idee einer Bildung von Vereinten Staaten Europas seit den 50-er Jahren von mehr realistisch denkenden Anführern der Landsmannschaften lanciert wird, nachdem sie die Hoffnung auf ein Wiedergewinn der in Osten verlorenen Gebiete aufgegeben haben.

MARIA KALCZYŃSKA

## PIERWSZE WYDAWNICTWA PRASOWE NA GÓRNYM ŚLĄSKU

W kulturze śląskiej — obok kultywowania słowa mówionego i śpiewu — poczesne miejsce zajmowało zawsze słowo drukowane — książka, gazeta. Pierwszy tekst w języku polskim pojawił się właśnie na Śląsku. Drukarz wrocławski Kasper Elyan w 1475 r. w druku łacińskim pt. *Statuta synodalne biskupów wrocławskich* zamieścił modlitwy w języku polskim — *Ojcze nasz*, *Zdrowaś Mario* i *Wierzę w Boga*.

Burzliwe i zmienne dzieje Śląska nie były przychylne produkcji książki polskiej, podlegającej od połowy XVIII w. naciskom władz pruskich. Pierwsze oficyny drukarskie powstały na Górnym Śląsku dość późno, bo dopiero w początkach XIX stulecia, w przeważającej większości znajdowały się w posiadaniu Niemców, co oczywiście nie stwarzało zbyt wielkich możliwości wydawania książek w języku polskim. Co prawda w Oleśnie, Opolu, Pszczynie i Raciborzu działały drukarnie tłoczące teksty w języku polskim, ale ich produkcja była tak znikoma, że nie zapowiadała radykalnej poprawy na rynku wydawniczym. Praca ich sprowadzała się do produkcji dzienników urzędowych, obsługi zamówień rzemiosła i administracji terenowej oraz szkół i kościołów. Z braku odpowiednich dzieł „literackich”, głównie wydawnictwa dewocyjne przejęły rolę kształtowania języka polskiego i podtrzymywania czytelnictwa ludowego na Górnym Śląsku.

Zapoczątkowany proces zakładania drukarni na Górnym Śląsku u progu XIX w. nie rozwinął się jednak na większą skalę. Zaledwie po kilka lat egzystowały warsztaty: ks. Jana Gałeczki w Oleśnie, Beniamina Feistla w Pszczynie i Karola Henryka Juhra w Raciborzu. Najdłużej utrzymał swoją miejską drukarnię opolski wydawca i księgarz — Antoni Belica; w latach 1800—1805 jego nakładem ukazały się tylko cztery polskojęzyczne książki, głównie była to literatura dewocyjna<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Por. O. S ł o m c z y ń s k a, *Książka polska w Opolu*, Opole 1978, szczególnie s. 31—39; t a ż, *Antoni Belica — pierwszy polski księgarz w Opolu*, „Studia Śląskie” 1974, t. 26, s. 289—295.



Hamując na rozwój drukarstwa śląskiego działała cenzura pruska, która nie tylko powstrzymywała ruch drukarsko-wydawniczy, ale ogólnie paraliżowała swobodny rozwój jakiegokolwiek piśmiennictwa. Poza tym warsztaty drukarskie traktowano jako zakłady przemysłowe i zobowiązano je do płacenia wcale niemałych podatków. Dlatego też, przy znikomych wciąż możliwościach technicznych i słabym zbycie na swą produkcję wydawniczą, często bankrutowały. Książki oferowane do sprzedaży przez nie drukowane były w niskich nakładach, co bardzo podrażało ich jednostkowe koszty, zaś na wydawnictwa drogie nie było zbyt dużo reflektantów. Śląsk potrzebował książki wysokonakładowej, tym samym taniej i adresowanej do szerokich mas odbiorców. Krótkotrwała działalność poszczególnych warsztatów nie sprzyjała stabilizacji rynku wydawniczego, toteż na Górnym Śląsku panował wciąż chroniczny głód książki polskiej.

Do prawdziwej eksplozji w ruchu edytorsko-drukarskim doszło dopiero w przededniu i podczas Wiosny Ludów. Na fali nastrojów rewolucyjnych, które wstrząsnęły Europą i odbiły się szerokim echem także na Śląsku, powstało wówczas szereg zakładów litograficznych, gdzie obok książek zaczyna się wydawać także prasę polską. 5 VII 1845 r. w drukarni pszczyńskiej Krystiana Schemmla ukazuje się pierwszy numer „Tygodnika Polskiego” (1845—1847), w Oleśnie Franciszek Kuhnert drukuje „Telegraf Górnos Śląski” (1848—1849), w opolskiej tłoczni Fryderyka Weilshäusera ukazuje się „Gazeta Wiejska dla Górnego Śląska” (1849—1850), a w Bytomiu i Piekarach w oficynie Teodora Heneczka drukowane są — „Dziennik Górnos Śląski” (1848—1849) i „Tygodnik Katolicki” (1848—1850)<sup>2</sup>.

We wszystkich wymienionych tu drukarniach wydawane były książki w języku polskim, a do ich popularyzowania wykorzystywano bardzo często łamy prasy lokalnej. Największe zaś zasługi w kolportażu polskiej książki i upowszechnianiu czytelnictwa ludowego położyła wówczas redakcja bytomska „Dziennika Górnos Śląskiego”.

Lata siedemdziesiąte XIX stulecia spotęgowały rozwój drukarstwa polskiego na Górnym Śląsku. Do głosu doszli samorodni drukarze i redaktorzy polscy: Teodor Heneczek związany z wydawnictwem „Zwiastuna Górnos Śląskiego” (1868—1872), Karol Miarka z „Katolikiem” (1869—1882) i bracia Stanisław i Franciszek Przyniczny, wydający najpierw w Bytomiu „Gazetę Górnos Śląską” (1873—1887), a potem Gliwicach „Opiekuna Katolickiego” (1887—1894). W krótkim czasie działacze ci, aktywni w ruchu drukarsko-wydawniczym i akcjach oświatowych szerzących czytelnictwo i kulturę narodową,

<sup>2</sup> Por. F. M a r c k, *Najdawniejsze czasopisma polskie na Śląsku 1789—1854*, Wrocław—Opole 1972.

wykształcili model pracy, określany mianem specjalistycznej instytucji wydawniczo-prasowej<sup>3</sup>.

Przejęcie przez te osoby trudu organizacji i prowadzenia jednocześnie prac nakładczo-wydawniczych i oświatowych pozwoliło utworzyć na Górnym Śląsku w końcu XIX stulecia ważne centra odradzającego się życia polskiego. Kształcący się na słowie polskim lud śląski coraz śmielej zaczął domagać się swych praw narodowych.

Jak już powiedziano, w XIX w. w stanie górnośląskiego drukarstwa zaszczyły korzystne zmiany, ponieważ powstało tu kilka warsztatów, które umożliwiły wydawanie książek w języku polskim na miejscu. Co prawda, pierwsze z oficyn górnośląskich wiodły żywot krótki i nie rokujący większego rozmachu edytor-skiego, jednakże ciąg tłoczenia polskiej książki został zachowany. Znany nam repertuar i treść odbijanych wówczas druków pozwala wnioskować o ówczesnym społecznym zapotrzebowaniu.

Pierwsze ćwierćwiecze XIX stulecia, podobnie jak i następne dziesięć lat, w ruchu wydawniczym upłynęły pod znakiem piśmiennictwa dewocyjnego: książek do kontemplacji religijnej, modlitewników i śpiewników kościelnych czy okazjonalnych pieśni i katechizmów. W Raciborzu za sprawą tamtejszej oficyny został oddany do rąk katolików modlitewnik pt. *Nowa Jerozolima, albo Kalwarya całej męki Jezusowej [...] na Górach Chełm teraz Anny świętej nazwanych* (1804). Książka ta przeznaczona dla pielgrzymów, napisana literacką polszczyzną przez Wacława Waxmańskiego, wikarego klasztoru reformackiego na Górze św. Anny, była już drugim wydaniem modlitewnika<sup>4</sup>. Kolejni właściciele oficyn raciborskich wydawali drukiem w dużych ilościach pieśni przeznaczone głównie dla uczestników pielgrzymek do Częstochowy, Piekar i Lubecka. Pieśni polskie przewidziane dla biorących udział w uroczystościach kościelnych, głównie zaś w odpustach na Górze św. Anny, tworzył, a istnieje przypuszczenie, że i drukował, franciszkanin tego klasztoru — ks. Ignacy Lisowski<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> Wydawnictwo prasowe — rozumieć tu będziemy jako specjalistyczną instytucję zajmującą się drukiem własnonakładowych książek, czasopism i materiałów akcydensowych. Instytucjonalny charakter wydawnictwa umożliwia mu prowadzenie działalności oświatowej, współdziałanie ze środowiskiem autorskim i czytelniczym. Nakładowo-sortymentowy charakter firmy, tzn. prowadzenie kolportażu książek obok działalności wydawniczej, ułatwia zbyt własnych druków, jak również pośredniczy w obrocie księgarskim.

<sup>4</sup> Pierwsze wydanie modlitewnika miało miejsce we Wrocławiu w tamtejszej oficynie akademickiej w 1767 r. Por. A. M e n d y k o w a, *Książka polska we Wrocławiu w XVIII w.*, Ossolineum 1975, s. 95—96.

<sup>5</sup> Ks. Ignacy Lisowski — kaznodzieja kalwaryjski z Góry św. Anny (1811—1822). Znane są dwie pieśni jego autorstwa: *Anno św. Babko wnuka, Matko czystej dziewice [...] i Anno św. wielowładna*. Por. W. O g r o d z i ń s k i, *Dzieje piśmiennictwa śląskiego*, Katowice 1965, s. 106.

Książki o religijnej proveniencji powstawały też w Oleśnie. Układał je, drukował i sam rozprawdzał wśród parafian i młodzieży szkolnej ks. Jan Gałęczka<sup>6</sup>.

Bardzo często modlitewniki wydawane wraz z pieśniami nie zawierały nut, dlatego też musiały powstawać oddzielne chorały uzupełniające tekst melodiami. Drukarnia Jerzego Mariaka w Prószkowie koło Opola wydała w latach 1821—1823 właśnie taki chorał. Ukazywał się on w formie zeszytów o wspólnym tytule: *Melodie do pieśni znajdujących się w książce modlitewnej dla ludu polskiego*.

Na księgozawczej mapie Górnego Śląska kolejnym ważnym ośrodkiem wydającym druki religijne było Opole. Wpierw A. Belica, później B. Feistel, po nim Erdmann Raabe i F. Weilshäuser — właściciele miejskich oficyn wydawniczych — tłoczyli tu dziełka dewocyjne, na które nieprzerwanie istniało zapotrzebowanie<sup>7</sup>.

Z drukarniami opolskimi współpracował także Józef Lompa, z którego inicjatywy wydanych tu zostało kilka książek, m.in.: *Krótkie wyobrażenia historii Śląska dla szkół elementarnych zebrane przez [...] Szkolnego i Organistę w Lubszy* (1821, 1822), druk B. Feistla<sup>8</sup>. W nakładzie Lompy tłoczył pierwsze druki polskie także drukarz gliwicki Zygmunt Landsberger, z czego znaczny procent stnowiły książeczki o treści religijnej<sup>9</sup>. Poza tym literatura dewocyjna w ciągu całego pierwszego półwiecza XIX stulecia wydawana była także w Bytomiu, Głogówku, Koźlu, Kluczborku, Lublińcu, Mikołowie, Piekarach i Tarnowskich Górach<sup>10</sup>.

Powstawać musiały też katechizmy, które z braku wystarczającej ilości książek do nauki elementarnej bardzo często oprócz nauczania podstaw religii katolickiej służyły także jako elementarze lub pierwsze czytanki dla dzieci polskich. Już w 1819 r. w Opolu B. Feistel wydał *Rzymskokatolicki katechizm*

<sup>6</sup> Ks. Jan Gałęczka (1766—1845) — „[...] miał sam czcionki i małą drukarską prasę. On ułożywszy pieśń do Mszy św. *Przed tobą upadamy*, sam ją drukował i darmo pomiędzy swych parafian rozdawał, przedtem bowiem lud nasz podczas publicznego nabożeństwa zaledwie litanie śpiewał. ”Cyt. za: J. L o m p a, „Dziennik Górnośląski” (dalej: „DG”) 1849, nr 85, s. 339. Por. też: J. K u d e r a, *Obrazy Ślązaków wspomnienia godnych*, t. 1 [życiorysy], Mikołów 1920, s. 7—10.

<sup>7</sup> Szczegółową bibliografię ich druków zamieszcza: S t o m c z y ń s k a, *Książka polska...*, s. 176—196.

<sup>8</sup> Ibid.

<sup>9</sup> Por. J. L o m p a, *Spis książek polskich w Śląsku Pruskim wydanych*, „DG” 1849, nr 79, s. 315—316; ks. J. K u d e r a, *Polska pieśń nabożna na Górnym Śląsku. Zarys historyczny i ocena. Napisał...*, Bytom 1911, s. 21.

<sup>10</sup> Por. K. P r u s, *O pierwszych polskich drukarzach i wydawcach na Śląsku Górnym to i owo*, Mikołów 1920; F. K a m i n s k y, *Beiträge zur Geschichte der Oberschlesischen Buchbinderei, Buchdruck, Buchhandels* [...] bis 1815, Breslau 1927. Wypada zaznaczyć, iż jak do tej pory historia XIX-wiecznego drukarstwa na Górnym Śląsku nie doczekała się należytego opracowania. Obszerne omówienie literatury przedmiotu zawarto m.in. w pracach: M e n d y k o w a, op. cit., O g r o d z i ń s k i, op. cit. i S t o m c z y ń s k a, *Książka polska...*

dla młodszych dzieci i nieco zmieniony w treści *Rzymskokatolicki katechizm dla większych dzieci* <sup>11</sup>.

Lud potrzebował książek nie tylko do nauki religii i modlitwy, znamienne przeobrażenia społeczne, jak również wymogi szkół wywoływały potrzebę opracowania i wydania w języku polskim podręczników szkolnych. Wobec obfitości tłoczonych książek z tej dziedziny przez drukarzy górnośląskich, nakładców tudzież indywidualnych wydawców — często nauczycieli wiejskich szkółek, należy wymienić ważniejsze przedsięwzięcia w tym zakresie.

Pierwsze podręczniki szkolne w języku polskim na terenie Górnego Śląska wyszły spod prasy oficyny A. Belicy w Opolu. Już w 1801 r. wydał on *Książkę do sylabizowania i czytania polszczyzny. Na potrzebę uczyć się zaczynających dziatek w miejskich i wiejskich szkołach Śląskich* <sup>12</sup>.

Szkolnictwo na Śląsku pozostawało wówczas w rękach Kościoła, a więc było placówką wyznaniową, gdzie nauczano w języku polskim. Zawsze jednak lekcje w tym języku rząd niemiecki traktował jako zło konieczne. Zaostrzenie kursu antypolskiego w szkolnictwie nastąpiło w pierwszej połowie XIX w. Władze administracyjne Śląska w 1826 r. wprowadziły utrakwizację górnośląskiego szkolnictwa ludowego. Orędownicy utrzymania polskiego charakteru szkolnictwa kierowali się potrzebą przyswajania programu nauczania w sposób praktyczny, a co za tym idzie wykorzystania do tego celu języka domowego — polskiego <sup>13</sup>. Dlatego też m.in. polskie duchowieństwo czyniło największe zabiegi o druk książek w tym języku <sup>14</sup>.

Możemy tu posłużyć się przykładem działalności oświatowej ks. Antoniego Sedłaga, wpięrow inspektora szkolnego, później radcy rejencyjnego do spraw szkolnych w Opolu. Ksiądz ten rozumiał doskonale, że szkoła dwujęzyczna na pruskim Śląsku, aby zachować swój polski charakter potrzebuje nie tylko elementarzy i czytanek, ale także wielu innych podręczników pisanych i wydawanych w języku polskim. Opracował on zatem i postarał się o druk książki do nauki botaniki (wydana została około 1821 r. w Opolu) <sup>15</sup>.

<sup>11</sup> Zob. S ł o m c z y ń s k a, *Książka polska...*, s. 176—177.

<sup>12</sup> Ibid., s. 176.

<sup>13</sup> Por. L. G ó r e c k i, *Walka o polskość szkoły ludowej na Górnym Śląsku w latach 1801—1872*, Katowice 1974, s. 35—55; J. M a d e j a, *Elementarze i nauka elementarnego czytania i pisania*, t. 1—2, Katowice 1960—1965.

<sup>14</sup> Ilustracją tej tezy niech będą słowa jednego z księży górnośląskich, który w artykule pt. *O oświacie Ślązka* tak pisał: „Nie ma ludu na świecie co by go tak chciano zniszczyć [...]. Dlatego też gdy nam z urzędów wygnano ojczysty język, gdy w szkole taką zniemczoną odbieramy oświatę [...]. Toć też nam większej potrzeba usilności ze strony nas księży i nauczycieli, aby wspólną pracą rozproszyć obłok ciemnoty, co się nad ludem naszym unosi.” („DG” 1848, nr 37, s. 1).

<sup>15</sup> Ks. Antoni Sedłag (1787—1856) w r. 1883 opuścił Śląsk, został mianowany biskupem w Chełmnie nad Wisłą. Tam też pracował nad wydawaniem polskich książek, które później wysyłał do swych przyjaciół na Śląsk. Zob. A. M a r k o w s k i, *Anastazy Sedłag biskup chełmiński (1787—1856)*, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, t. 5: 1920—1922, s. 34—70.



Pilną potrzebę stosowania w programie szkolnym polskich podręczników rozumieć też sami nauczyciele. Jednym z najgorliwszych orędowników ich opracowywania i wydawania był dydaktyk i pisarz w jednej osobie — J. Lompa. W jego rozumieniu zarówno nauczycielom, jak i uczniom górnośląskim należało dać przede wszystkim podręczniki przedstawiające historię i kulturę regionu, w którym żyją. Pierwszą pracę wydał Lompa własnym nakładem w 1821 r. w Opolu, kolejną w 1843 r. w Lublińcu <sup>16</sup>.

Na skutek ubożenia warstw chłopskich i braku widocznych postępów w kulturze życia oraz sposobach gospodarowania, dostrzeżona została potrzeba wydawania książek uzupełniających wiedzę dorosłych obywateli Śląska. Te, jakże ważne w swych tematach książki, tłoczone były niemal na całym Śląsku. Wymieńmy tylko niektóre z nich: *Gospodarz wiejski* (Głogów 1840), *Zwierciadło cnoty dla gospodyni chrześcijańskiej* (Opole 1843), *Zbiór potrzebnej nauki o rozmnażaniu i szczepieniu drzew owocowych* (Gliwice 1844), *O nosaciznie końskiej* (Opole 1849) <sup>17</sup>.

Coraz częściej zwracano też uwagę na podniesienie poziomu higieny życia społecznego, starając się zwalczać zabobony i czary. Do rąk ludu trafiały takie pozycje książkowe, jak m.in. *Sposób duchowny odegnania cholery* (Gliwice 1831), *Nauka o sztuce położniczej* (Opole 1840) czy *Sposoby ratowania na pozór umarłego* (Opole 1849) <sup>18</sup>.

Działacze oświatowi i duchowieństwo na Śląsku ubolewali nad ubóstwem moralnym i kulturalnym ludu wiejskiego, przyczyn takiego stanu rzeczy upatrywali m.in. w nadmiernym spożyciu napojów alkoholowych. W szeroko zakrojonych akcjach abstynenckich wykorzystywano więc bardzo często książkę — element dydaktyczno-oświatowy. Druki z tej dziedziny propagował m.in. ks. Alojzy Ficek z Piekar i ks. Stefan Brzozowski z Góry św. Anny <sup>19</sup>.

Zapotrzebowanie czytelnicze na Górnym Śląsku z każdym rokiem wzrastało się, pojawiały się wciąż nowe dziedziny życia społecznego, w które mogła wniknąć ze swą świadomą misją książka polska. W tym duchu zaczęła być two-

<sup>16</sup> Por. L o m p a, *Spis książek...*, s. 316.

<sup>17</sup> Informacje o polskich wydawnictwach książkowych z początków XIX w. pochodzą z kwerend prasowych autorki oraz z kartoteki XIX-wiecznych druków polskich znajdującej się w zbiorach dr O. Słomczyńskiej.

<sup>18</sup> Ibid.

<sup>19</sup> S. W a s y l e w s k i w pracy *Na Śląsku Opolskim*, Katowice 1937, s. 104, w rozdziale *Kolebka i głód* tak relacjonuje te wydarzenia:

„Na 980 000 ludności wypadło rocznie — wedle statystyki u antropologa Virchowa — 12,5 miliona litrów wódki. Wojna krzyżowa przeciw pijaństwu, podjęta w 1844 r. przez polskiego franciszkanina St. Brzozowskiego, polepszyła sprawę na krótko. 40 tysięcy chłopów i bab w samym powiecie bytomskim złożyło ślub wstrzemięźliwości [...]”.

Wykaz książeczek abstynenckich zob.: O g r o d z i ń s k i, op. cit., s. 120—121.

rzona i wydawana także literatura rozrywkowa, oparta bardzo często na ludowych wierzeniach i tradycji religijnej. W piśarstwie tym obok widomych elementów fantastyki i baśniowości nie zabrakło pouczeń moralizatorskich i dydaktycznych. Najwięcej druków tej treści ukazało się w Mikołowie w oficynie Nowackich<sup>20</sup>.

Dużą popularnością cieszyły się zawsze na Śląsku kalendarze książkowe, zawierające, oprócz kalendarium na dany rok, bogate treści popularyzujące kulturę i literaturę polską. Pierwsze wydawnictwa almanachowe na Górnym Śląsku pojawiły się w czasie Wiosny Ludów, przygotowywali je do druku polscy działacze ludowi w myśl pozytywistycznych haseł oświatowych. Kalendarze wydawał ks. Józef Szafranek w Bytomiu — „Kalendarz Postny na Rok 1844—1846” (1844), ks. Antoni Stabik w Oleśnie — „Kalendarz Górnos Śląski” (1846—1848), a w Gliwicach — „Kalendarz Katolicki dla Ludu Górnos Śląskiego” (1846—1850)<sup>21</sup>.

W pierwszej połowie XIX w. na śląskim rynku wydawniczym pojawiła się też literatura podróźnicza, będąca wyznacznikiem zainteresowania się geografią i historią odległych krajów. Początkowo relacje te oparte były na obcych opisach, tłumaczone najchętniej przez polskich księży znających języki obce: włoski, niemiecki, francuski itp. Wspomniany już tu ks. A. Stabik jako jeden z pierwszych zainteresował śląskich czytelników literackimi opisami wypraw zagranicznych. W r. 1847 wydał w oddzielnych zeszytach w drukarni raciborskiej *Pielgrzymkę do Jerozolimy i na Górę Synaj roku 1831, 1832, 1833 odbytą przez o Józefa Garamba*. W 1867 r. we Wrocławiu ukazał się druk autorski ks. Stabika pt. *Wspomnienia z podróży do Włoch Górnych i Dolnych [...] odbytej przez księdza w latach 1864—1865*<sup>22</sup>.

Powodzeniem wśród czytelników cieszyły się także zbiory wierszy i dramatów, najczęściej były to proste przeróbki tekstów niemieckich autorów lub zbiory poezji ludowych. W Opolu w trzech poszytach ukazała się taka właśnie książeczka, opracowana starannie przez J. Lompę — *Zbiór wierszy, które częścią z niemieckich klasycznych utworów tłumaczył, częścią sam ułożył nauczyciel elementarny[...] (1841—1843)*. W kilka lat później w raciborskiej tło-

<sup>20</sup> Wiadomości o rodzinie drukarskiej Nowackich jako pierwszy zebrał: P r u s, op. cit., s. 8—14. Natomiast o literaturze ludowej interesujące studium napisała: I. M i e r z w a, *Literatura dla ludu*. W: *Folklor Górnego Śląska*, pod red. D. S i m o n i d e s, Katowice 1989, s. 303—332 (na s. 327 bibliografia druków zwartych z oficyny Nowackich).

<sup>21</sup> Por. J. W o ź n i c k a, *Z dziejów książki polskiej na Śląsku. O dawnych kalendarzach śląskich*, „Biuletyn Informacyjny Biblioteki Śląskiej” 1965, nr 1/2, s. 43—66.

<sup>22</sup> Zob. Z. B e d n o r z, *Dyszłem i parą. Z dziejów polskiej literatury podróźniczej na Śląsku*, Opole 1978, szczególnie rozdział: *Ekspedycja Stabika do Włoch Górnych i Dolnych...*, s. 207—222.

czni ks. Stabik wydał bardzo popularne na Śląsku *Żarty nie żarty czyli wierszoklectwa wesole i poważne* (1849)<sup>23</sup>.

Dzięki sprawnemu rozwojowi przemysłu drukarskiego na Górnym Śląsku w XIX w. mógł wykształcić się szeroki wachlarz, po części przedstawionej tu, produkcji wydawniczej w języku polskim. Zaistniała możliwość dotarcia z książką do wszystkich środowisk społecznych pragnących mieć ją na własność. Książka w początkach XIX w. wciąż jednak była droga, podlegała ostrym prawom rynku, gdzie liczył się łatwy i szybki zysk. Dlatego też działacze oświatowi nie mogli dopuścić do nadmiernej produkcji tzw. literatury straganowej, marnie wydanej, dość taniej i chętnie kupowanej przez miejscową ludność. Pojawiła się nagła potrzeba wzmoczenia wysiłków koncentrujących się na opracowaniu programu oświatowo-czytelniczego, który wytyczyłby m.in. kierunki ruchu drukarsko-wydawniczego na Śląsku. Na początek zadaniu temu podjęły się sprostać zaczynające się ukazywać polskie gazety, prowadzone przez patriotycznych działaczy ruchu polskiego.

Zakładane w pierwszej połowie XIX w. na Górnym Śląsku czasopisma polskie wpłynęły pozytywnie na wzbogacenie rynku wydawniczego, dając jednocześnie asumpt do szerokiej reklamy i propagandy literatury i książki polskiej. Redaktorzy i wydawcy gazet kształtowali świadomość czytelniczą, prowadzili lekcje oświaty elementarnej. Łamy prasy znakomicie służyły tym celom. Kontakty z odbiorcami stawały się coraz częstsze; ludzie chętnie pisali do redakcji listy, niejednokrotnie prosili o pomoc w zakupie odpowiedniej książki, wyrażali opinie o drukowanych przez gazety powieściach odcinkowych czy też nadsyłali własne teksty literackie.

Zawijające się w ten sposób nici porozumienia między powstającymi redakcjami prasowymi a czytelnikami cieszyły szczególnie takich społeczników jak niestrudzonego w działaniu o oświatę ludu śląskiego J. Lompę. Kiedy to 5 VII 1845 r. z inicjatywy burmistrza Pszczyny — K. Schemmla — ukazał się pierwszy numer „Tygodnika Polskiego Poświęconego Włościanom”, Lompa entuzjastycznie powitał tę polską gazetę:

„Rodacy moi! Nieście mu wspólnie ze mną najserdeczniejsze pozdrowienia! Jest ono ranną jutrzenką i zwiastunem dalszej przyszłości do oświaty naszego ludu wiejskiego, ziarnem, które utrzymuje w sobie użyteczny zaród, potrzebuje tylko uładniającej ziemi, aby w nią rzucone, błogi plon wydało[...]"<sup>24</sup>.

<sup>23</sup> Książkę Stabika polecała bardzo często prasa śląska, m.in. w jednej z gazet czytamy: „W Raciborzu wyszło obecnie nowe dziełko znanego śląskiego literata ks. Stabika pt. *Żarty nie żarty* [...]. Jest to zbiór wierszyków oryginalnych okolicznych pisanej po większej części anakreontycznych. Szanowny autor darował czytelnik bytomskiej 2 egzemplarze, które ciekawi czytać mogą.” („DG” 1849, nr 72).

<sup>24</sup> „Tygodnik Polski” 1845, nr 10.

Ambitne cele dydaktyczno-oświatowe, jakie w swym inauguracyjnym programie nakreślił Schemmel, w całości pokrywały się z oczekiwaniami redaktora gazety — J. Lompy. Tymczasowe złagodzenie polityki wewnętrznej administracji pruskiej sprzyjało tym zamierzeniom, mającym pionierskie znaczenie dla rodzącego się dopiero życia literacko-wydawniczego na Górnym Śląsku. Łamy „Tygodnika” wypełnione zostały informacjami o polskim piśmiennictwie, kulturze narodowej, tudzież artykułami biorącymi w obronę język polski. Gazeta pszczyńska stała się więc jednym ze środków wpływających na świadome kształcenie i wychowanie ludu śląskiego do polskości. Celom tym miała także dopomagać książka w szerokim tego słowa znaczeniu. Po pierwsze na łamach prasy coraz częściej pojawiały się ogłoszenia księgarskie, tzw. anonse, inseraty polecające swoim czytelnikom rozmaite pozycje drukarskie, po wtóre redakcja zamieszczała także specjalne artykuły wskazujące na korzyści płynące z czytania i kupowania książek<sup>25</sup>. Najcenniejszym zjawiskiem był fakt, iż w drukarni Schemmela wydawane były książki w języku polskim. Dla zilustrowania tego faktu wymienimy niektóre z nich: *Kazania domowe dla tych którzyby się pijaństwa wystrzegać chcieli* (1844) i *Chłopiec niewidomy* (1845). Były to głównie tłumaczenia z języka niemieckiego robione przez J. Lompę<sup>26</sup>.

W latach 1847—1849 za namową J. Lompy drukarz górnośląski Franciszek Kuhnert w Oleśnie tłoczył polskie druki tudzież obok niemieckiego wydawał polskie czasopismo pt. „Telegraf Górnośląski” (1848—1849). Współpraca Lompy z oleską gazetą na pewno miała wpływ na zainteresowanie lokalnego czytelnika problematyką wydawniczo-oświatową. Już pierwsze numery gazety przynosiły artykuły pióra Lompy, objaśniające historię drukarstwa polskiego i korzyści, jakie niesie z sobą czytanie dobrych książek.

„A teraz — pisał autor — [...] otwiera się wam, mili wieśniacy polscy, nowe źródło oświaty (duchowego oświecenia) w nowo założonej drukarni polskiej [...]. Obyście tylko ochotnie z tego źródła nauki i zabawy czerpać chcieli. Pójdźcie, kupujcie, czytajcie, a cieszyć się, iż wam tu Pan Bóg tak piękną sposobność podaje [...] ku oświeceniu rozumu waszego.”<sup>27</sup>

Do tego typu wystąpień Lompa często dołączał recenzje bądź anonse książek drukowanych na Śląsku, także w miejskim warsztacie w Oleśnie. Ukazujące się nakładem Kuhnerta książki w języku polskim były, tak jak wydawcy pszczyńskiego, tłumaczeniami z niemieckiego, których dokonywał Lompa<sup>28</sup>.

<sup>25</sup> Por. K. W y c i s k, „Tygodnik Polski” poświęcony włościanom (1845—1846) jako źródło do badań dziejów książki i prasy polskiej na Śląsku w I połowie XIX wieku. W: *Z dziejów polskiej książki na Śląsku w pierwszej połowie XIX wieku. Różnania wstępne*, pod red. A. Jarosza, Katowice 1988, s. 28—38.

<sup>26</sup> Wykaz druków pochodzących z oficyny Schemmela zob: M. T o m c z y k i e w i c z, *Z dziejów drukarstwa w Pszczynie*, Pszczyna 1984, s. 54.

<sup>27</sup> „Telegraf Górnośląski” (dalej: „TG”) 1848, nr 3.

<sup>28</sup> Por. L o m p a, *Spis książek...*; anonse „TG” 1848, nr 4—7.



Niestety, sympatie czytelnicze, jakimi je obdarzano, nie zawsze pokrywały się z opiniami redakcyjnymi innych pism polskich wydawanych wówczas na Górnym Śląsku. Na przykład autor recenzji zamieszczonej na łamach bytomskiego „Dziennika Górnośląskiego” ostro krytykował jedno z oleskich wydań *Meluzyny*, określając ją jako „głupią książkę, lud z takich książek nic nie skorzysta, choć je kupi”<sup>29</sup>. Jak z tego możemy wnioskować, poziom wydawanych przez Kuhnerta druków nie zawsze był zadowalający. Na Śląsku wciąż brakowało czytelnikowi literatury polskiej, popartej dobrym programem oświatowym.

Wymieniony tu już „Dziennik Górnośląski” (1848—1849) — pierwsze narodowe pismo na Górnym Śląsku — zabiegał o kształtowanie czytelniczych gustów w zakresie doboru odpowiedniej literatury polskiej, pomagał wyrabiać nawyki sięgania po książkę i prasę tudzież uczył zainteresowania kulturą i historią swego narodu. Działo się to wszystko za sprawą zespołu redakcyjnego: Aleksandra Mierowskiego, Józefa Łepkowskiego, Emanuela Smółki, Józefa Szafranka i Józefa Lompy. Współpraca tych osób zaowocowała powstaniem przy bytomskim dzienniku pierwszej na Górnym Śląsku instytucji oświatowej — Towarzystwa Pracujących dla Oświaty Ludu Górnośląskiego<sup>30</sup>. Organizacja ta nie tylko zabiegała o popularyzację książki w języku ojczystym czy o zakładanie bibliotek ludowych; przede wszystkim troszczyła się o włączenie się jak najliczniejszych rzesz czytelniczych do tej pracy. Wokół gazety skupił się wówczas cały ruch kulturalno-oświatowy Górnego Śląska. Bytomski zamysł centralizacji zakładanych bibliotek, czytelni i towarzystw przyniósł wprost niewiarygodne, jak na owe warunki, efekty<sup>31</sup>.

Ponawiane wielokroć na łamach gazety apele o nadsyłanie książek polskich do organizowanych przez redakcję czytelni ludowych zapełniały je książkowymi darami, napływającymi z różnych stron. Spisy owych wydawnictw wraz z podaniem nazwiska ofiarodawcy bardzo skrupulatnie drukowano na łamach „Dziennika Górnośląskiego”<sup>32</sup>. Godnym odnotowania jest także fakt zamieszczenia przez gazetę spisu książek polskich wydanych na pruskim Śląsku. Była to swoista bibliografia śląskich poloników<sup>33</sup>. Redaktorzy gorąco polecali

<sup>29</sup> „DG” 1848, nr 55.

<sup>30</sup> Statut organizacji zamieszczony został w „DG” 1848; zob. też F. Marek, *Z dziejów prasy polskiej na Opolszczyźnie*, „Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego” 1963, nr 2, s. 16—28.

<sup>31</sup> Wiele interesujących faktów z akcji zakładania czytelni ludowych na Górnym Śląsku podaje A. Tokarska, *Początki zorganizowanego czytelnictwa polskiego na Górnym Śląsku (1848—1849)*. W: *Z dziejów polskiej książki...*, s. 169—180; por. też I. Mierzwa, *Niemiecka akcja kulturalno-oświatowa w Regencji Opolskiej 1850—1914*, maszyn., Archiwum Instytutu Śląskiego w Opolu, sygn. A 361, s. 4.

<sup>32</sup> Wykaz darów książkowych i czasopism wraz z nazwiskami ofiarodawców przedrukowany został w pracy M. Tressel, *Związki Józefa Lompy z nauką i kulturą polską oraz jego podręczniki szkolne i książki rolnicze*, Opole 1979, s. 288—300.

<sup>33</sup> Por. „DG” 1849, nr 79 i 82.

czytelnikom te książki, wskazując jednocześnie na miejsce ich druku, ewentualne formy nabycia i cenę. Większość tych druków znajdowała się w bezpośrednim kolportażu u drukarza i księgarza bytomskiego — Karola Kirscha.

Szeroko zakrojona akcja zakładania czytelni, popularyzacja i reklama książki polskiej tudzież obrona prawa do posługiwania się językiem narodowym stworzyły nowe formy prowadzenia oświaty ludowej na pruskim Śląsku. Dostęp do czytelnictwa stawał się coraz bardziej powszechny, gdyż rozwijała się produkcja wydawnicza. W warsztatach drukarskich, tak licznie rozsianych po Śląsku, coraz częściej priorytet na druk zdobywała sobie książka polska, tłoczona w zakładach prowadzonych także przez polskich drukarzy i wydawców. Do współpracy przyłączyli się także działacze narodowi, m.in. ks. A. Ficek, który powtarzał, iż „chcąc lud prowadzić, trzeba go oświecać i nań oddziaływać nie tylko słowem ustnym ale i drukowanym”<sup>34</sup>. Zaslugą ks. Ficka było sprowadzenie z Częstochowy na Górny Śląsk typografa Teodora Heneczka, człowieka o dużych zdolnościach organizacyjnych i zawodowych<sup>35</sup>. W drukarni prowadzonej przez Heneczka wydawał ks. Ficek „Tygodnik Katolicki” (1848—1850), organ polskiego Towarzystwa Mariańskiego, liczne druki religijne i antyalkoholowe. Wśród ukazujących się książek pojawiały się coraz częściej prace polskich autorów, m.in. ks. Karola Antoniewicza, Floriana Jaroszewicza, młynarza Karola Piekoszewskiego, a także ks. Ficka<sup>36</sup>. Z chwilą upadku „Tygodnika” ks. Ficek nie zaniechał działalności wydawniczo-oświatowej, do współpracy pozyskał m.in. ks. Ignacego Czeżowskiego i razem wydali w warsztacie Heneczka *Książeczkę jubileuszową*; w latach 1859—1860 wznowił własnym nakładem *Żywoty świętych* Piotra Skargi, druk ten ukazał się w oficynie wiedeńskiej<sup>37</sup>.

Z programem oświatowo-religijnym związana była polonofilska działalność wydawnicza ks. Bernarda Bogedaina<sup>38</sup>. Pod jego kierownictwem w latach 1849—1850 tłoczona była w stolicy rejencji, Opolu, „Gazeta Wiejska dla Górnego Śląska”; ten tytuł prasowy ukazywał się w warsztacie F. Weilshäusera.

<sup>34</sup> „Nowiny Raciborskie” 1906, nr 23.

<sup>35</sup> Teodor Heneczek (1817—1895). Dotychczas ukazała się tylko jedna niewielka praca poświęcona temu niedocenianemu drukarzowi — zob.: J. Saratowicz-Stolarzewiczowa, *Teodor Heneczek, górnośląski drukarz-redaktor i wydawca*, Katowice 1985.

<sup>36</sup> Były to następujące książki: K. Antoniewicz, *Groby św. Polskich* (1849); F. Jaroszewicz, *Matka św. Polska* (1850); K. Piekoszewski, *Dostateczny śpiewnik kościelny i domowy wraz z książką modlitewną* (1850); J. Ficek, *Krótkie uwiadomienie o kościele i obrazie cudownym NMP w Niemieckich Piekarach* (1849).

<sup>37</sup> Por. F. Germann, *Ficek (Fiecek, Fietzek) Jan Nepomucen, Alojzy (1790—1862)*. W: *Śląski słownik biograficzny*, t. 3, Katowice 1981, s. 95.

<sup>38</sup> Ks. Bernard Józef Bogedain (1810—1860) twórca polskiej szkoły na Górnym Śląsku. Zob.: K. Kuder, *Obrazy...*, s. 46—50; W. Ślęzak, *Bernard Bogedain, „Z Tej Ziemi. Śląski Kalendarz Katolicki na Rok 1990”*, Katowice 1989, s. 160—162.

gdzie już od 1822 r. wydawane były książki w języku polskim. W czasie zaś współpracy drukarza opolskiego z ks. Bogedainem w jego warsztacie wyszły tylko dwa druki polskojęzyczne: *Rzymskokatolicki katechizm dla najmłodszych dzieci* (1849) i *Wybór osobliwych nabożeństw* (1849)<sup>39</sup>. Natomiast pierwsza polska gazeta ukazująca się w Opolu śmiało informowała swoich czytelników o nowościach wydawniczych pojawiających się na Śląsku i poza nim. Większość reklamowanych przez Bogedaina książek była przekładami z języków obcych (niemieckiego, francuskiego), ale były one wydawane przecież z myślą o polskojęzycznym odbiorcy. Redaktor „Gazety Wiejskiej” upowszechniał również rozmaite formy sprzedaży sprowadzanych przez siebie druków, m.in. dla nauczycieli polskich oraz inspektorów szkolnych stosował kilkuprocentowy rabat<sup>40</sup>. Wzmogło to na pewno zainteresowanie inteligencji czytelnictwem polskich druków, stwarzało konkurencyjne formy handlu dla opolskich księgarzy, profesjonalnie zajmujących się kolportażem książek.

Po likwidacji gazety ks. Bogedain nie zaniechał prac edytorsko-kolporter-skich. Z jego to polecenia został ułożony, a następnie wydrukowany w Berlinie i rozpropagowany na Śląsku *Chorał czyli dostateczny zbiór melodyj do przeszło 700 pieśni katolickich w języku polskim* (1856)<sup>41</sup>. Druk ten służył przez długie lata organistom kościelnym, którzy mogli w pełni intonować polskie pieśni używane na Śląsku.

Po upadku Wiosny Ludów i likwidacji wielu tytułów gazet polskich, na Śląsku Górnym ostał się jedynie dwumiesięcznik rolniczo-oświatowy pt. „Poradnik dla Ludu Górnośląskiego” (1851—1853). Wydawany był w bytomskim warsztacie Karola Kirscha, a redagowany przez Karola Kosickiego<sup>42</sup>, Józefa Lompę i Emanuela Smółkę. Śmiałe dążenia Kosickiego do głoszenia i popierania słusznych racji, zmierzających do równouprawnienia w języku i oświecie Górnoślązaków, przydało jego poczynaniom znamion polonofilskich.

W artykule wstępnym redakcja przedstawiła swój program następująco: „Poradnik niniejszym łatwym i dla Was zupełnie bezkosztownym sposobem nauki do czytania, które Wam wszelkie koniecznie potrzebne wiadomości donosić będą, aby Was od podobnych z braku nauki powstających strat ochraniać i na wszelki sposób zysk Wam sprawować”<sup>43</sup>. Troska, przede wszystkim

<sup>39</sup> Por. S ł o m c z y ń s k a, *Książka polska...*, s. 189.

<sup>40</sup> „Gazeta Wiejska dla Górnego Śląska” 1850, nr 28.

<sup>41</sup> W pracy nad układaniem wyżej wymienionej książki przysłużył się uczeń i współpracownik ks. Bogedaina — Józef Nachbar, nauczyciel ludowy z Pyskowic, redaktor „Zwiastuna Górnośląskiego” po odejściu K. Miarki.

<sup>42</sup> Karol Kosicki (1788—1863) magnat niemiecki, zob: J. E n d e r, *Obronicy ludu śląskiego*, Warszawa 1956, s. 155—199.

<sup>43</sup> K. K o s i c k i, *Krótką przemowa o celu i dążności pisma niniejszego*, „Poradnik dla Ludu Górnośląskiego” 1851, nr 1.



Kosickiego, bo on finansował gazetę, o wychowanie i oświecanie ludu śląskiego, udzielanie rad gospodarskich, akcje wydawnicze i popularyzacyjne literatury polskiej, to główne zasługi jego działalności. Dzięki wsparciu materialnemu Kosickiego mógł być wydany w bytomskim warsztacie Kirscha druk poradnikowy J. Lompy pt. *Praktyczna nauka hodowania drzew owocowych* (1852)<sup>44</sup>. Książka ta była tym cenniejsza, że nawiązywała do rolniczych tradycji ludu śląskiego tudzież powstała w trosce o podniesienie kultury agrarnej wsi śląskiej.

Niestety, działalność wydawnicza Kosickiego trwała zaledwie dwa lata; możemy przypuszczać, iż jedną z przyczyn upadku gazety i prac nakładczych stał się brak funduszy, a z drugiej — działalność w pojedynkę na germanizowanym coraz mocniej Śląsku nie mogła być utrzymana na dłuższą metę.

Wiosna Ludów zakończyła się na Śląsku przegraną, upadły polskie drukarnie, zaprzestały działać organizacje oświatowe. Nie zagasło jednak uświadomienie narodowe, dokonujące się na Górnym Śląsku poprzez czytelnictwo polskiej książki i gazety.

W początkach drugiej połowy XIX w. ruch drukarsko-wydawniczy nieco osłabł, książki polskie jednak docierały na Śląsk. Przywożono je różnymi drogami z Krakowa, Warszawy, Lwowa, Częstochowy i innych miejscowości położonych poza granicami Prus. Dla zaspokojenia potrzeb czytelniczych ludu śląskiego trud kolporterski podjęty na szerszą skalę księgarnie, których obecność nie była zbyt uzależniona od władz państwowych. W wielu też wypadkach książki polskie można było kupić w magazynach z dewocjonaliami i artykułami papierniczymi. Poza tym rozwijający się dość dobrze ruch pielgrzymkowy do miejsc kultu religijnego poza Śląskiem niejednokrotnie stwarzał możliwość przywiezienia sobie druku wydanego w języku polskim.

Za moment przełomowy w dążeniach Śląska do oświaty ludowej możemy uznać r. 1868, w tym czasie T. Heneczek w Piekarach rozpoczął wydawanie polskiego pisma pt. „Zwiastun Górnos Śląski” (1868—1872). Tytuł ten w krótkim czasie stał się synonimem pierwszego polskiego wydawnictwa prasowego na Górnym Śląsku<sup>45</sup>. Wydatna pomoc duchowieństwa katolickiego zapewniła wydawnictwu Heneczka akceptację wśród szerokich rzesz ludu wiejskiego, bezpośredniego odbiorcy prasy i książek ukazujących się nakładem Wydawnictwa Katolickiego Zwiastuna Górnos Śląskiego. Bezsprzecznie największa była w tym zasługa Heneczka, który potrafił przenieść na grunt śląski idee instytucji oświatowej, jaką stało się jego polskie wydawnictwo prasowe. Współdziałał Heneczek w poczynaniach autorów, pośredniczył w handlu księ-

<sup>44</sup> Zob.: T r e s z e l, op. cit., s. 257—278.

<sup>45</sup> Jako pierwszy P r u s, op. cit., zwrócił uwagę na wydawnictwo katolickich książek prowadzone przez redakcję prasową „Zwiastuna Górnos Śląskiego”.



garskim, organizował czytelnictwo ludowe, a co najważniejsze wydawał i drukował w masowych nakładach polskie książki.

„Zaprawdę wiadomość — pisał do redakcji „Zwiastuna” Juliusz Ligoń — tanich a dobrych dzieł powinna nas więcej cieszyć, jak wiadomość wygrania wielkiego losu [...]. Dobre książki ostrzegają nas przed złem, a wskazują drogę prowadzącą do żywota wiecznego. Dobre książki wzbogacają rozum, ustalają pamięć, uczą myśleć dobrze i wznosić duszę. Czytanie dobrych książek przerywa troski, od których życie nasze nie jest nigdy wolne [...] Kiedyż nasz lud ek przyjdzie do rozumu i uznania. Oto nie prędeż jak nie będzie chęci do czytania, do nauki, do oświaty. A tu pod dostatkiem dobrych książek, tanich dzieł naukowych [...]. Śpieszmy do Piekars po dobre dziełka, gdzie nam «Zwiastun» będzie je zalecał.”<sup>46</sup>

Tak więc widzenie spraw oświecania ludu śląskiego poprzez czytanie książek polskich stało się konkretnym programem działania Heneczka i jego współpracowników. Chęć sięgania po książkę stała się oznaką nadchodzących czasów, a wydawnictwo katolickich druków mogło tę potrzebę wypełnić. „Kiedy lud pragnie czytać — głosił apel ks. Bernarda Purkopa (nominalnego redaktora „Zwiastuna Górnośląskiego”) — zaspokajajmy jego pragnienia, podając mu dobre pismo i książki do czytania.”<sup>47</sup>

Heneczek zobowiązał się utrzymywać wydawnictwo katolickie własnym kosztem, a dochód pochodzący ze sprzedaży druków przeznaczać na ich wznowienia. Rękopisy nadsyłane mu przez autorów sam przygotowywał do druku, dbał o poprawność tekstów, oprawę edytorską książki i należyłą reklamę. Nakładem wydawnictwa Heneczka w przeciągu 4 lat ukazało się ponad 80 druków, z czego 70% wydrukowanych zostało w dwóch pierwszych latach działania oficyny<sup>48</sup>. Rozpiętość tematyczna książek tłoczonych w piekarskim warsztacie była dość szeroka, od popularnych na Śląsku śpiewników religijnych i modlitewników po żywoty świętych, książeczki jubileuszowe i powieści religijne. Obok tłumaczeń z niemieckiego i francuskiego wydawana była tu także literatura polska, której reprezentantami byli m.in.: ks. Antoniewicz, ks. Czeżowski, ks. Ficek, K. Miarka, ks. Stabik, ks. Szafranek i ks. Wujek<sup>49</sup>.

Popyt na książki piekarskiego wydawnictwa katolickiego był duży, o czym świadczyć mogą nakłady sięgające nawet do 5000 egzemplarzy jednego tytułu. Były to druki stosunkowo tanie, każdy, nawet biedny chłop, mógł za parę

<sup>46</sup> „Zwiastun Górnośląski” (dalej: „ZG”) 1868, nr 9.

<sup>47</sup> „ZG” 1868, nr 11.

<sup>48</sup> Obliczeń dokonano na podstawie kwerend prasy polskiej wydawanej na Górnym Śląsku. Należy przypuszczać, iż nie są to szacowania ostateczne.

<sup>49</sup> Ks. S. J. Antoniewicz, *Nauki i mowy przygodne* (1871); t e n ż e, *Czytania świąteczne i niedzielne* (1868); ks. J. C z e ż o w s k i, *O naśladowaniu Pana Jezusa* (1869); ks. A. F i c e k, *Matka św. Polska* (1869); K. M i a r k a, *Szwedzi w Lendzinach* (1868); ks. A. S t a b i k, *Żywe wyobrażenie Męki Pańskiej* (1870); ks. J. S z a f r a n e k, *Memento mori* (1859); ks. J. W u j e k, *Postylla* (1871).

groszy nabyć sobie książeczkę<sup>50</sup>. Zaletą sprzedawanych przez Heneczka książek była także ich łatwa dostępność i dobra reklama na łamach prasy. Druki własnego nakładu były najczęściej sprzedawane w księgarni piekarskiej również w „Zwiastunie Górnos Śląskim” można było znaleźć o nich informacje. Znane są całe spisy tych książek przedrukowywane przez gazetę, co stanowiło swoisty powielany katalog wydawniczy.

W wielu parafiach wiejskich za przyczyną Wydawnictwa Katolickiego Zwiastuna Górnos Śląskiego doszło do założenia bibliotek i czytelni ludowych. „Taki jest zapał do czytania — pisał jeden z księży w korespondencji zamieszczonej na łamach gazety Heneczka — że ledwo można nastarczyć książek. [...] o jakże często można słyszeć: teraz mój mąż i syn siedzą w domu, czytają książki lub słuchają czytania.”<sup>51</sup>

Książki proveniencji piekarskiej w końcu XIX w. docierały do wszystkich ziem polskich, nawet na terenie Kongresówki istniał punkt ich kolportażu.

Tak rozległa działalność wydawniczo-oświatowa, prowadzona na Górnym Śląsku przez T. Heneczka, wytyczyła drogę innym, jego godnym następcom.

W końcu XIX stulecia, tak jak zaznaczyliśmy wcześniej, trud prowadzenia wydawnictw prasowych wzięli w swe ręce sami Polacy. Przykładem jest tu działalność braci ks. Stanisława i Franciszka Przyniczyńskich przybyłych na Śląsk z Wielkopolski<sup>52</sup>. W latach 1873—1894 wydawali oni najpierw w Bytomiu „Gazetę Górnos Śląską” (1873—1887), a później w Gliwicach „Opiekuna Katolickiego” (1887—1894). Początkowo książki i gazety ich nakładu drukowane były w bytomskim warsztacie Wyleżoła i spółki, a później w gliwickim zakładzie Zalewskiego; tak więc bracia nie posiadali własnej drukarni, korzystali z usług innych śląskich warsztatów, co na pewno miało ujemny wpływ na liczbę wydawanych książek. Rodzima produkcja wydawnictw zwartych rodzaju Przyniczyńskich szacowana jest na około 20 pozycji; ich nakładem ukazały się: sztuki teatralne J. Ligonie, czytanki ludowe, powieści religijne, modlitewniki, monografie rodzin polskich, kalendarze książkowe i elementarze do nauki języka polskiego<sup>53</sup>.

Ksiądz S. Przyniczyński potrafił zainteresować czytelników swojej gazety sprawami wydawania książek, wielokrotnie na jej łamach zachęcał ich do współpracy w tym dziele, wskazywał przy tym na zyski z tego tytułu płynące. „Dobra okazja! Poszukuje się współnika lub też odstępuje cały nakład bardzo

<sup>50</sup> Por. [B.a.], *Zaproszenie do współdziałania w wydawnictwie katolickim. Do przewielebnego duchowieństwa*, „ZG” 1868, nr 52.

<sup>51</sup> „ZG” 1868, nr 7.

<sup>52</sup> O działalności narodowej ks. Przyniczyńskiego pisze F. F i g o w a, *Secesja St. Przyniczyńskiego*, Opole 1963.

<sup>53</sup> Druki wydane nakładem „Gazety Górnos Śląskiej” (dalej: „GG”) wymienia: E. S z r a m e k, *Znaczenie J. Ligonie*, „Głosy znad Odry” 1919, z. 4, s. 146—150; F. M a r e k, *Ks. Norbert Bończyk. Poeta i patriota*, Opole 1957, s. 165; „GG” 1880, nr 86, 97.

populnej książki, kapitał włożony może przynieść kilkadziesiąt od 100% uroku (dochodu).”<sup>54</sup> Ponadto redakcja gazet udzielała chętnie wsparcia znanym polskim wydawcom, pomagała im w sprzedaży książek, pośredniczyła w ich kolportażu. Z wydawnictwem „Gazety Górnośląskiej” współpracował Józef Chociszewski, który nadsyłał ze swej księgarni w Gnieźnie rozmaite druki, broszurki, gry planszowe i zabawki dla najmłodszych czytelników śląskich. Często podobne akcje kończyły się obopólną wymianą materiałów wydawniczych.

O współpracy z wydawnictwem Przyniczyńskich zabiegali także znani i popularni na Śląsku pisarze i redaktorzy prasowi. Juliusz Ligoń w korespondencji swojej donosił, iż posiada pokaźny zapas książek autorstwa dra Franciszka Chłapowskiego z Warszawy i pragnie je odstąpić czytelnikom „Gazety Górnośląskiej” po korzystnej cenie 30 fen. za sztukę. Poza tym autor listu był gotów oddać za darmo książeczkę własnego nakładu i autorstwa pt. *Dobry Staś*<sup>55</sup>. Tak więc drogi rozchodzenia się polskiej książki były różne, a celem pośrednictwa redakcji prasowych było doprowadzenie książki jak najprędzej do czytelnika. Nie wystarczyła już na łamach prasy tylko sama informacja o jej wydaniu, należało z książką wyjść nawet do tych czytelników, których nie stać było na jej kupno. Stąd też powstała akcja rozdawania polskich druków, wydawanych przez Przyniczyńskiego nakładem „Gazety Górnośląskiej”, darmo<sup>56</sup>. Chodziło bowiem o to, aby wraz z upowszechnianiem polskiej książki dawać ją wszystkim, bez względu na majątność i chęci do jej zakupu.

Najtrwalsze zaś efekty w dziele produkcji i popularyzacji książki polskiej na Górnym Śląsku zyskał sobie Karol Miarka<sup>57</sup>. W 1869 r. odkupił on od J. Chociszewskiego z Chelmska tytuł prasowy — „Katolik” (1869—1931), początkowo wydawał go w Królewskiej Hucie u Tomasza Nowackiego, by po jakimś czasie przenieść go do własnej drukarni w Mikołowie<sup>58</sup>.

Przy redakcji zorganizował księgarnię wraz z czytelnią prasy i książek polskich.<sup>59</sup> Widział Miarka potrzebę wyjścia z książką do ludu polskiego, a zakładane przez niego filie księgarskie na całym Górnym Śląsku są dobitnym potwierdzeniem tego faktu. Oto niektóre z miejscowości, gdzie czynne były punkty

<sup>54</sup> „GG” 1881, nr 16.

<sup>55</sup> „GG” 1881, nr 74.

<sup>56</sup> Ibid.

<sup>57</sup> Obszerny materiał źródłowo-bibliograficzny podaje J. G l e n s k, *Bibliografia opracowań prasy śląskiej*, t. 1: *Do roku 1945*, Opole 1973, s. 82—84.

<sup>58</sup> Por. reklama w „Katoliku” 1876, nr 48; M. K a g a n i e c, *Siedziba „Katolika”*, „Magazyn Bytomski” 1988, s. 132—139.

<sup>59</sup> „Po nabożeństwie wielu ludzi zachodziło do księgarni, jeszcze wyglądającej niezbyt okazałe. Jedni kupowali «Katolika», inni «Zwiastuna Górnośląskiego», kupowali książki, prawie wyłącznie do nabożeństwa i płacili za nie nawet po dwa talary.” Cyt za: J. P o ś p i e c h, S. S o c h a c k a, *Lucjan Malinowski a Śląsk*, Opole 1976, s. 89.

sprzedaży literatury polskiej prowadzone przez wydawnictwo „Katolika”: Bytom, Głogówek, Kluczbork, Lubliniec, Mikołów, Mysłowice, Olesno i Opole<sup>60</sup>. Tak szeroka działalność substydiowanych przez Miarkę księgarń umożliwiała mu szybką rozsprzedaż także własnej produkcji wydawniczej, jak również ułatwiała kolportaż innych druków polskich. Poza tym przy ekspedycji działali sprzedawcy terenowi, tzw. księgarze domokrażni, docierający z polską książką i gazetą do najodleglejszych zakątków Śląska. Pracę ich wspomagała informacja o drukach, prowadzona przez całą prasę katolicką. Skrupulatnie zawiadamiano czytelników o wszystkich nowościach tudzież o miejscu ich wydania i możliwościach zakupu. Nierzadko taki anons zawierał także wzmiankę o nakładzie książki, cenie, rodzaju oprawy. Możemy powiedzieć, iż redakcja „Katolika” wprowadziła jako pierwsza pełny opis bibliograficzny druku wraz ze wszystkimi szczegółami wydawniczymi. Do częstych przypadków należało też uprzednie zbieranie zamówień, tzw. subskrypcja na mające się ukazać niebawem druki. Metoda ta jest stosowana także i dzisiaj.

Wśród bogato reprezentowanych w dziale ogłoszeń reklam książkowych sporo miejsca zajmowały anonsy druków wydawców wielkopolskich: Chociszewskiego, Langego i Łukowskiego z Gniezna, księgarni katolickiej, księgarni C.F. Piotrowskiego, Kamieńskiego i spółki, Zientkiewicza z Poznania, a także krakowskiej drukarni „Czasu” i lwowskiej księgarni Jaworskiego<sup>61</sup>. Oczywiście najliczniej redakcja „Katolika” anonsowała druki proveniencji śląskiej. Jako przykład podajmy, iż w r. 1870 ukazało się kilkanaście reklam polecających książki rodzimej produkcji, a tylko 3 z Galicji i 4 z Wielkopolski<sup>62</sup>.

Już w rok po przeniesieniu „Katolika” na Śląsk rozpoczął Miarka wydawanie książek w serii Biblioteka Katolicka, ukazywały się one w miesięcznych zeszytach i obejmowały od 1 do 2 arkuszy druku, za cenę roczną 12 sgr. Skrupulatne zbieranie przez czytelników poszczególnych odcinków dawało w efekcie gotową książkę. Sposób ten przyczynił się do wzrostu liczbowego abonentów gazety „Katolika”, co w rezultacie przynosiło wydawnictwu znaczne zyski, które mógł Miarka przeznaczyć na nowe prace drukarskie. W skład biblioteczki wchodziły rozmaite dzieła, od religijnych po historyczne i przygodowe. Zasługą Miarki było także wydawanie literatury pięknej, opartej na ludowych wierzeniach i tradycjach. W większości były to książki jego autor-

<sup>60</sup> „Katolik” 1872, nr 48.

<sup>61</sup> W jednej z reklam czytamy: „«Katolików» wydawnictwo nie tylko się stara o to, aby tanie książki dla ludu drukować, lecz nabywa i książki gdzie indziej drukowane, aby szerzyć oświatę [...]. Zyskaliśmy dla czytelników «Katolika» po taniej cenie Kraszewskiego powieści z dziejów polskich, książeczkę o Sobieskim Danielewskiego za 10 fen. i powieści Chociszewskiego za 15 fen.” (Druki te pochodziły z księgarni katolickiej z Poznania). Zob.: „Katolik” 1883, nr 68.

<sup>62</sup> Obliczeń dokonano na podstawie kwerendy („Katolik” za rok 1870).



stwa, początkowo drukowane w odcinkach powieściowych na łamach „Katolika”. Dla zilustrowania tego faktu wymienimy kilka tytułów: *Klemensowa Górka* (Królewska Huta 1870), *Sądy Boże* („Katolik” 1870) i *Żywcem zamurowana* („Katolik” 1869).

Miarka równolegle z pracami wydawniczymi prowadził także szeroką działalność oświatową. Zainicjował powstanie kasyna katolickiego w Królewskiej Hucie, kółek towarzyskich i teatralnych tudzież biblioteczek ludowych<sup>63</sup>.

Rozbudzona przez Miarkę polskość na ziemi śląskiej coraz skuteczniej potrafiła się przeciwstawić naporowi germanizacyjnemu. Ośrodek myśli i kultury polskiej, stworzony przez niego przy wydawnictwie „Katolika”, stał się podniętą konsolidacji narodowej i politycznej na Górnym Śląsku, stał się wyznacznikiem pracy powstających także i później polskich instytucji nakładczo-wydawniczych. Wokół założonych w końcu XIX w. tytułów prasowych — „Nowin Raciborskich” (1889—1921), „Gazety Opolskiej” (1890—1923) — skupiał się polski ruch amatorski, kwitła działalność oświatowa i polityczna, szerzyło się wydawnictwo polskiej prasy i książki. Redaktorzy i wydawcy wymienionych tu czasopism — Jan Karol Maćkowski i Bronisław Koraszewski, jak również od 1889 r. redaktor „Katolika” — Adam Napieralski — pełnili odpowiedzialne funkcje kulturotwórcze i kreacyjne w odradzającym się życiu polskim na pruskim Śląsku. Działalność wydawniczo-drukarska tychże ośrodków wkracza już w nową erę, gdzie utwierdzone w polskości słowo drukowane zatacza coraz szersze kręgi.

MARIA KALCZYŃSKA

#### THE FIRST PRESS-PUBLISHING HOUSES IN UPPER SILESIA

In the history of Polish book in Upper Silesia at the end of 19th century an important role was played by the press-publishing firms. They were printing-press institutions which apart from the periodical press, were engaged in editing books, job-printing materials, wide distribution and advertisements for readers. From the beginning of the 19th century the publishing firms were established in Opole, Gliwice, Pszczyna, Mikołów, Bytom, Piekary, Tarnowskie Góry, Lubliniec and Głogówek where apart from German books also Polish books were edited. Whereas the Polish press appeared in Silesia in the first part of the 19th century and from the very beginning it lent its columns to advertisement of Polish literature and culture. Thus in 1845 Krystian Schemmel in Pszczyna edited „Tygodnik Polski” (Polish Weekly) (1845—1847), three years later in Byczyna appeared „Dziennik Górnośląski” (Upper-Silesian Daily) (1848—1849), in Olesno

<sup>63</sup> Por. „Katolik” 1875, nr 41; J. K u c i a n k a, *Pierwsze 10-lecie biblioteki Kółka Towarzystwa w Królewskiej Hucie 1870—1880*, „Biuletyn Informacyjny Biblioteki Śląskiej” 1966, nr 3, s. 154—163.

„Telegraf Górnośląski” (Upper-Silesian Telegraph) (1848—1849), in Piekary „Tygodnik Katolicki” (Catholic Daily) (1848—1850), and in Opole „Gazeta Wiejska dla Górnego Śląska” (Village Gazette for Upper Silesia) (1849—1850). The titles of newspaper mentioned here were printed in the Polish language in the publishing houses owned by the Germans well disposed towards the Polish question in Upper Silesia.

It was only in the seventies that some Polish press-publishing firms appeared in which, apart from the daily press, Polish books were printed. Among some leading publishers were such as: Teodor Heneczek editing a Catholic journal „Zwiastun Górnośląski” (Upper-Silesian Harbinger) (1868—1872), Stanisław and Franciszek Przynicznyński „Gazeta Górnośląska” (Upper-Silesian Gazette) changed later into „Opiekun Katolicki” (Catholic Guardian) (1874—1894) and Karol Miarka „Katolik” (Catholic) (1868—1881).

On the grounds of investigations conducted, one can say that in above-mentioned publishing houses in the years 1845—1894 appeared more than 100 titles of Polish books<sup>1</sup>. A lot of them were reprints from the all-Polish religious and historical literature as well as publications of autochthonous Silesian writers.

The model of Polish education promoted by the press publications of the 19th century became very soon an example of work for many other similar ones in the following years, among others for the publishers editing „Nowiny Raciborskie” (Racibórz News) (1889—1921), „Gazeta Opolska” (Opole Gazette) (1890—1923) and „Katolik” (Catholic) (1881—1925).

<sup>1</sup> estimates given without editions of „Catholic”.

MARIA KALCZYŃSKA

## ERSTE PRESSEVERLAGE IN OBERSCHLESISIEN

In der Geschichte des polnischen Buches am Ende des XIX. Jh. haben die Presseverlage eine vornehme Stelle gehabt. Es waren Druck- und Verlagshäuser, welche sich im Selbstverlag ausser Presse auch mit Produktion von Bücher, Akzidenzdrucken und einen breiten Versand und Leserklame befassten.

Schon am Anfang des XIX. Jh. waren Druckereien in Oppeln, Gleiwitz, Pless, Nikolai, Beuthen, Piekar, Tarnowitz, Lublinitz und Oberglogau angelegt, wo ausser deutschen auch polnische Bücher verlegt waren. Polnische Presse hat sich in Oberschlesien in der ersten Hälfte des XIX. Jh. gezeigt. Vom Anfang an dienten ihre Spalten als Werbungsmöglichkeit für polnische Literatur und Kultur.

Seit 1845 hat Krystian Schemmel in Pless die „Tygodnik Polski” („Polnische Wochenzeitung”) herausgegeben. Drei Jahre später erschien in Beuthen die „Dziennik Górnośląski” („Oberschlesische Tageszeitung”) (1848—1850), in Rosenberg O/S der „Telegraf Górnośląski” („Oberschlesischer Telegraph”) (1848—1849), in Piekar die „Tygodnik Katolicki” („Katholische Wochenzeitung”) (1848—1850) und in Oppeln die „Gazeta Wiejska dla Górnego Śląska” („Ländliche Zeitung für Oberschlesien”) (1848—1850). Diese Presse war in polnischer Sprache in deutschen Druckereien gedruckt, deren Inhaber zur polnischen Frage in Oberschlesien freundlich eingestellt waren.

Erst in den siebzigen Jahren des XIX. Jh. sind polnische Presseverlage, in welchen ausser Zeitungen alle polnische Bücher gedruckt waren, aufgetaucht.

In der Reihe von den polnischen beachtlichen Drucker befanden sich u. a. Theodor Heneczek mit dem Verlag den katholischen „Zwiastun Górnośląski” („Oberschlesischer Verkünder”) (1868—1872), Stanisław und Franciszek Przynicznyński mit der „Gazeta Górnośląska” („Oberschlesi-

sche Zeitung”) — nach der Titeländerung „Opiekun Katolicki” („Katholischer Beschützer”) (1874—1894) und Karol Miarka mit „Katolik” („Katholik”) (1869—1881).

Im Lichte der durchgeführten Untersuchung kann gesagt werden, dass in den o. g. Verlagen in den Jahren 1845—1894 über 100 polnische Bücher herausgegeben waren (ohne Ausgaben des „Katholik”-Verlags). Inmitten befanden sich viele Nachdrucke aus der allgemeinen polnischen religiös-geschichtlichen Literatur und Werke der einheimischen oberschlesischen Schriftsteller.

Der im XIX. Jh. in Oberschlesien durch Presseverlage entstandene Modell der polnischen Bildung hat sich bald ins Muster für ähnliche Institutionen, die in den nächsten Jahren tätig waren, umgewandelt. Unter anderen waren das „Nowiny Raciborskie” („Ratiborer Nachrichten”) (1881—1925), „Gazeta Opolska” („Oppelner Zeitung”) (1890—1923) und „Katolik” („Katholik”) (1881—1925).

## O ZBIORACH XX-WIECZNYCH ŚLĄSKIEJ PIEŚNI LUDOWEJ

### I

Publikowanie zbiorów pieśni ludowych zapoczątkowano na Zachodzie. Ruch ten miał swój początek w XVIII w. w Anglii, następnie ogarnął Niemcy, Hiszpanię, Francję, Danię. Dotarł też do Rosji i innych narodów słowiańskich. Prąd ludoznawczy przedostał się również do Polski. Pod jego wpływem powstały wielkie zbiory pieśni i muzyki ludowej.

Na Śląsku zaczęto już w początkach XIX stulecia zbierać pieśni ludowe. Właściwą akcję zbierającą pieśni ludowych rozpoczął w pierwszej połowie XIX w. pionier śląskiej etnografii — Józef Lompa. Pierwszy zaś drukowany zbiór polskich pieśni ludowych ludu górnośląskiego stanowiły *Pieśni ludu polskiego w Górnym Szląsku*, Juliusza Rogera, które ukazały się w roku 1863 we Wrocławiu<sup>1</sup>. Przez dziesiątki lat było to jedyne wydawnictwo górnośląskiej pieśni ludowej, posiadające wartość naukową.

### II

Mały zbiorek pieśni ludowych, ogółem 25, znaleziono w papierach pośmiertnych po zmarłym 31 X 1906 r. znanym lingwiście, ks. Michale Przywara. Wspomina o tym Ludomir (ks. Emil Szramek) w dziełku *O zbiorach pieśni ludowych na Górnym Śląsku*<sup>2</sup>. Ks. Jan Niedziela, jeszcze jako student, zebrał w latach 1902—1904 w swojej rodzinnej miejscowości Chróścień Opolskiej około 250 tekstów pieśni ludowych, z których 123 ogłoszono w cennym zbiorze pt. *Pieśni ludowe z polskiego Śląska*<sup>3</sup>. Jan Kędzior zebrał w jednej wsi Miedźna-Grzawa w powiecie pszczyńskim 130 pieśni, do których

<sup>1</sup> J. R o g e r, *Pieśni ludu polskiego w Górnym Szląsku*, Wrocław 1863.

<sup>2</sup> L u d o m i r [ks. E. Szramek], *O zbiorach pieśni ludowych na Górnym Śląsku*, Bytom 1914, s. 11.

<sup>3</sup> *Pieśni ludowe z polskiego Śląska*, t. 1, z. 1: Kraków 1927, t. 1, z. 2: Kraków 1934, t. 2: Kraków 1938, t. 3, z. 1: Kraków 1939, t. 3, z. 2: Katowice 1961.



spisano później melodie. 53 z tych pieśni zostały umieszczone we wspomnianym wydawnictwie: *Pieśni ludowe z polskiego Śląska*.

Najciekawsze są jednak zbiory śląskiej pieśni ludowej, będące dziełem samego ludu. Wśród ludu bowiem znalazły się jednostki, które — doceniając wartość i znaczenie pieśni ludowych — starały się je uratować od grożącego im zapomnienia. Należy podziwiać tych ludzi, poświęcających wolny po ciężkiej pracy czas na zbieranie i spisywanie ginącej pieśni ludowej.

Czołowe miejsce zajmuje tu zbiór poety ludowego Jana Kupca z Łąki, w powiecie pszczyńskim, którego manuskrypt trafił do rąk Józefa Londzina z Zabrzega na Śląsku Cieszyńskim, a obecnie znajduje się w Muzeum w Cieszynie. Wzruszający jest zapal tego fanatyka-zbieracza, borykającego się z ogromnymi trudnościami przy zapisywaniu melodii:

„Pisanie to moje — wyznaje Kupiec — zapewne nie będzie bez licznych błędów, ale racz Szanowny Panie to poprawić, zechciej uwzględnić to, że jestem prosty, wiejski chłop, który w szkole bardzo mało mógł się uczyć, a jeżeli teraz cokolwiek umiem, to muszę zawdzięczać polskim książkom i gazetom, które skwapliwie czytałem. Ale z temi nutami to mi jeszcze trudniej szło, i wątpię czy Pan będziesz mógł to zrozumieć. Nigdy się tego nie uczyłem, czyli raczej mnie tego nikt nie uczył; tylko gdy chłopcem byłem, tom też czasem pobiegł ku organistowym chłopcom, i to co sam u nich widziałem, a nie co mi gdy ich się pytałem, powiedzieli, jak się nuty śpiewa. A że to ja już od małego miałem do nauki chęć, toteż i tego się w domu uczyłem”<sup>4</sup>.

Zbiór Jana Kupca zawiera 127 pieśni, z czego zaledwie trzy ukazały się drukiem w „Oświacie”<sup>5</sup>.

Duże zasługi w dziele utrwalenia pieśni ludowej na Śląsku położył pisarz ludowy, Józef Gallus z Bytomia, z zawodu drukarz w wydawnictwie „Katolik”. W celu wydania śpiewnika ludowego dla Górnego Śląska redakcja „Katolika” zaapelowała około roku 1890 do swych czytelników o nadsyłanie pieśni ludowych śpiewanych na Górnym Śląsku. Do redakcji wpłynęło wówczas ponad 200 najrozmaitszych pieśni z różnych okolic. Na zlecenie „Katolika” Gallus przejrzał te pieśni, uzupełniając je pieśniami zebranymi przez siebie. Całość materiału podzielił na 12 zeszytów, które oddał do druku pod wspólnym tytułem: *Pieśni polskie używane na Górnym Śląsku*<sup>6</sup>. Z dwunastu zeszytów powstał później *Śpiewnik Polski*, obejmujący około 500 pieśni. Liczne wydania tego śpiewnika przyczyniły się w znacznej mierze do podtrzymania polskości na Śląsku<sup>7</sup>. Po wydaniu śpiewnika Gallus zbierał nadal pieśni, które wydał w tomie pt. *Starosta weselny, czyli zbiór przemówień, wierszy i piosenek*<sup>8</sup>. Gallus żywił przekonanie, iż „starodawne nasze zwyczaje, staroświeckie pieśni nasze

<sup>4</sup> Tygodnik poznański „Oświata” 1877, s. 532 i 540.

<sup>5</sup> „Oświata” 1877, nr 86.

<sup>6</sup> J. G a l l u s (1860—1945), *Pieśni polskie używane na Górnym Śląsku*, Bytom 1890—1895.

<sup>7</sup> *Polski słownik biograficzny*, Kraków 1948, t. 7, z. 33, s. 238.

<sup>8</sup> J. G a l l u s, *Starosta weselny*, Bytom 1892 [wyd. 1], wyd. 2 1893—1895, wyd. 3 — 1897, dalsze trzy wydania wyszły bez daty do roku 1919.

swojskie, które nasi praojcowie i ojcowie po wesołach wyśpiewywali, zasługują na to, aby się między nami dalej zachowywały, raz dlatego, że ładne, a po wtóre, że nasze, naszych przodków spuścizna”<sup>9</sup>.

Zbiory Józefa Gallusa nie mają znaczenia naukowego, ich zadanie było praktyczne, zaspokajały bowiem potrzeby ludu.

### III

W roku 1906 Józefa Kołoniowa przesłała do redakcji „Polaka” zbiór 42 pieśni ludowych bez melodii. Były to pieśni znane jej samej, które śpiewała w latach dziecięcych przy wypasie bydła. W dopisku do zbiorku Kołoniowa stwierdza:

„Tylem na prędko zebrała i tak też posyłam do Szanownej Redakcji naszego kochanego „Polaka” i proszę, iżby sobie tam raczyli wybrać, jeżeli im się będzie co z tego zdało. A jeżeli by się to na nic nie zdało, to proszę, aby to zaraz zniszczono. Proszę uznać, iż to wszystko z mojej dziecinnej pamięci, a na dowód tego mogę każdego czasu wszystkie na pamięć śpiewać”<sup>10</sup>.

20 pieśni spisanych przez Józefę Kołoniową zostało później umieszczonych w wydawnictwie *Pieśni ludowe z polskiego Śląska*.

W roku 1912 ukazał się nakładem Towarzystwa Ludowego w Tychach śpiewnik pt. *Śpiewaj ludu górnośląski*. Znalazło się w nim sporo pieśni ludowych, dotychczas nie publikowanych. Śpiewnik ten z pewnością przyczynił się do zachowania śpiewu swojskiego między ludem<sup>11</sup>.

Wiadomo, że istniał również zbiór śląskich pieśni ludowych Marcina Kopca, urodzonego w Raciborzu-Starej Wsi. Losy tego zbioru nie są jednak bliżej znane. Ogłoszono z niego jedynie dwie pieśni: *Marzaneczka* i *Jestem ja dziewczyna*, o których warszawskie „Nowości Muzyczne” pisały:

„Śliczne melodie ludowe o rzeźnym nastroju, opracowane przez wielkiego znawcę i miłośnika muzy swojskiej, W. Rzepko, są klejnocikami, pochodzącymi z wielkiej skarbnicy pieśni rodzimej. Pieśń pierwsza ze słowami na pół żartobliwej treści odznacza się prostotą w rysunku melodyjnym, upiękuszonym kunsztownym towarzyszeniem. Pieśń druga o ubogiej dziewczynie jest w miniaturze dumką, opiewającą o godności zasobnego w cnotę dziewczęcia. I tu faktura wyróżnia się interesującymi harmoniami i zachowaniem stylu właściwego tych pięknych śląskich pieśni”<sup>12</sup>.

Należy nadmienić, że w 1984 r. ukazał się cenny artykuł poświęcony Marciniowi Kopcowi, pióra Krystyny Turek pt. *Marcin Kopiec — zapomniany folklorysta śląski*<sup>13</sup>.

<sup>9</sup> Ibid., z przedmowy do I wydania. Por. L u d o m i r [E. Szramek], op. cit., s. 13.

<sup>10</sup> E. S z r a m e k, *Historia zbiorów pieśni ludowych na Śląsku*. W: *Księga pamiątkowa VI Ogólnos Śląskiego Zjazdu Śpiewaczego*, Katowice 1930, s. 37.

<sup>11</sup> L u d o m i r, op. cit., s. 13.

<sup>12</sup> „Nowości Muzyczne” (Warszawa) 1912, nr 7; Por. L u d o m i r, op. cit., s. 14.

<sup>13</sup> K. T u r e k, *Marcin Kopiec — zapomniany folklorysta śląski*, „Kwartalnik Opolski” 1984, nr 1, s. 60—70.

Imponujący zbiór śląskich pieśni ludowych jest dziełem niezmordowanej pracy Łukasza Wallisa z Rozbarku pod Bytomiem. Na jego temat pisał swego czasu kompetentny znawca historii zbiorów śląskiej pieśni ludowej, ks. dr Emil Szramek:

„Zbiór ten to owoc szlachetnej miłości do ludu i podziwu godnej wytrwałości prostego maszynisty-górnika na Rozbarku mieszkającego, który się nie cofał przed żadnymi trudnościami, a miał ich wiele — ani nie stracił odwagi i zapału wśród zimnej obojętności, jaka go długo zewsząd otaczała. Wallis zebrał olbrzymi materiał nieocenionej wartości. Zaczął zbierać pieśni ludowe w roku 1886. Najprzód spisał to, co sam wiedział na pamięć, następnie prosił znajomych swoich, żeby mu znane im piosenki podali. Tylko to go zmartwiło, że nie umiał pisać melodii, a melodię słusznie uważał za drugą ważną połowę pieśni, zaczął więc w r. 1892 uczyć się muzyki... W r. 1897, mając już 600 pieśni różnych, Wallis ogłosił dwie odezwy w gazetach i prosił wszystkich życzliwych Górnoślązaków i znaczne Górnoślazaczki o przyczynienie się do tego, aby ulubione piosenki nie zaginęły”<sup>14</sup>.

Zbiór Wallisa przechodził różne koleje. Jeszcze w roku 1897 Adam Napieralski obiecał Wallisowi wydrukowanie jego materiału i w celu porównania ich z dawniejszymi wydaniem pieśni przesłał rękopis ks. Aleksandrowi Skowrońskiemu. Opracowanie muzycznej strony dzieła powierzono ks. Karolowi Bartelmusowi. Ks. A. Skowroński nie miał czasu i zdrowia do wykonania tej wielkiej i niezwykle żmudnej pracy, zwrócił przeto w roku 1905 rękopis A. Napieralskiemu, ten zaś oddał go Wallisowi. Wallis uzupełnił zbiory i w roku 1908 złożył je ponownie u Napieralskiego, żywiąc nadzieję, że zostaną wydrukowane w wydawnictwie „Katolika”. Nie doczekawszy się tego, odebrał w roku 1910 swój rękopis. W rok później zaopiekował się zbiorem Wallisa dr Leopold Skowroński (brat ks. A. Skowrońskiego), który przesłał połowę pieśni (500) Towarzystwu Ludoznawczemu w Cieszynie. Towarzystwo nie miało jednak funduszu na opublikowanie tak obszernego zbioru. Wydrukowano wówczas z niego w „Zaraniu Śląskim” 10 zaledwie pieśni<sup>15</sup>. W ten sposób cały zbiór, obejmujący już przeszło 1000 pieśni, leżał nadal u Wallisa. Należy podnieść, że wszystkie pieśni zebrane były z ust ludu przez samego Wallisa<sup>16</sup>.

W czasie I wojny światowej omawiany zbiór przechowywano dla większego bezpieczeństwa w Bibliotece Miejskiej we Wrocławiu. Po wojnie złożono go w Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie w celu naukowego opracowania, którego podjął się prof. J. S. Bystron. Prof. Zdzisław Jachimecki orzekł, że zbiór zasługuje na publikację, zawiera bowiem obfity i cenny materiał — polską muzykę i poezję ludową kresów zachodnich<sup>17</sup>. Ponad 1300 pieśni ze zbioru Wallisa umieszczono w trzytomowym dziele pt. *Pieśni ludowe z pol-*

<sup>14</sup> Szramek, op. cit., s. 34—38.

<sup>15</sup> „Zaranie Śląskie” (Cieszyn) 1912, nr 2—4.

<sup>16</sup> Por. Ludomir, op. cit., s. 15—16.

<sup>17</sup> Szramek, op. cit., s. 38.

skiego Śląska. Ogólny dorobek zbieracki Łukasza Wallisa obejmuje ponad 2000 pieśni.

#### IV

Należy jeszcze wspomnieć, że w okresie plebiscytu, w roku 1920, wyszły w Bytomiu dwa drobne zbiorki śląskiej pieśni ludowej; pierwszy — Jana Doliny i Teodora Wasta (pseud. Wallisa) pod tytułem: *Pieśni ludowe Górnego Śląska z melodiami*, drugi natomiast, w opracowaniu dyrektora Banku Ludowego w Raciborzu oraz prezesa raciborskiego okręgu śpiewaczego, Pawła Gatzki, pt. *Zbiór starych górnośląskich pieśni ludowych z nutami według dr med. Rogera*<sup>18</sup>.

W przedmowie do zbiorku Gatzki, zawierającego 70 pieśni, czytamy m.in.:

„Każdy naród posiada swoje pieśni ludowe, w których maluje się jego sposób myślenia i uczucia; odznaczają się przy tym prostotą tak formy jak i treści. Są one prawdziwą skarbnicą narodowej poezji, przy czym ważnym czynnikiem przy kształceniu i rozwijaniu w młodym pokoleniu ducha ojczystego. Ponieważ ślady naszych starych górnośląskich pieśni ludowych poczynają się niestety z wolna zacierać, gdyż znikąd nie doznały opieki, a żelazny system germanizacyjny wypierał je, gdzie i jak mógł, przeto postanowiłem zebrać w niniejszym dziełku wiązanek naszych starych piosenek, aby je wydobyć ze zapomnienia i podać zwłaszcza młodszemu pokoleniu jako zdrową strawę duchową z nieprzebranej naszej skarbnicy narodowej”<sup>19</sup>.

Na szczególną uwagę zasługuje kilkutomowy zbiór Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie pt. *Pieśni ludowe z polskiego Śląska*. W latach 1927—1939 ukazały się tom 1 i 2 oraz zeszyt pierwszy tomu trzeciego<sup>20</sup>. Drugi zeszyt tego tomu wydano dopiero w roku 1961, pod nieco zmienionym tytułem: *Pieśni ludowe ze Śląska*<sup>21</sup>.

Wiele tekstów pieśni zostało tu zamieszczonych wraz z ich wariantami, co podnosi znacznie wartość naukową zbioru. Nie wszystkie teksty zaopatrzone w melodie; wydawca podaje jednak często kilka wariantów tej samej melodii. Dowodzi to godnego uznania równouprawnienia materiału nutowego z literackim. Należy w tym miejscu podkreślić wielkie znaczenie omawianego zbioru dla celów porównawczych. Zebrane pieśni pochodzą z kilkunastu powiatów śląskich. Materiał został ugrupowany niezwykle przejrzysto; część literacka nie budzi zastrzeżeń, wśród zapisów nutowych natomiast spotyka się błędy, które łatwo wykryć i sprostować. Wśród melodii w tym dziele znajdujemy istne perły muzyki ludowej, arcydzieła inwencji melodyjnej z zachowaniem

<sup>18</sup> J. Dolina, T. Wast, *Pieśni ludowe Górnego Śląska z melodiami*. Nakł. T. Cieplika, Bytom 1920; *Zbiór starych górnośląskich pieśni ludowych z nutami według dr med. Rogera*, zestawiał i wydał Paweł Gatzka. Nakł. Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, Bytom 1920.

<sup>19</sup> *Zbiór starych górnośląskich pieśni ludowych...*, przedmowa s. 5.

<sup>20</sup> *Pieśni ludowe z polskiego Śląska*, t. 1, z. 1: Kraków 1927, t. 1, z. 2: Kraków 1934, t. 2: Kraków 1938, t. 3, z. 1: Kraków 1939 (wyd. J. S. Bystron, J. Ligęza, S. M. Stoiński).

<sup>21</sup> *Pieśni ludowe ze Śląska*, Katowice 1961 (wydanie przygotowali: J. Ligęza, F. Ryling).



ich archaicznej piękności. Z przedmowy do tomu drugiego dowiadujemy się — m.in. — czym kierowali się wydawcy przy doborze materiału:

„Specjalną uwagę zwrócono na dokładne podanie źródła pieśni, i to nie tylko w odniesieniu do nowych zbiorów, ale i dawniejszych, co uskutecznilo przez osobisty kontakt ze zbieraczami. Wielką ostrożnością kierowano się w pracy nad usunięciem całego szeregu niedokładności w notowaniu melodii przez zbieraczy mało przygotowanych pod względem muzycznym do ścisłych badań naukowych. W większości wypadków nie nastręczała rekonstrukcja poważniejszych trudności, tam gdzie przypuszczalna poprawność osiągalna była jedynie z narażeniem się na zarzut dowolności, zostawiono manuskrypt zbieracza nietknięty; co najwyżej zwrócono w komentarzu uwagę na wątpliwości. Natomiast nie poprawiono wcale melodii wziętych z wydawnictw drukowanych; dawniejsze zbiory Rogera oraz przedwojenne roczniki «Zarania Śląskiego» obfitują w przykłady zanotowania błędnego, a czasem tak chaotycznego, że rekonstrukcja była niemożliwa. Poza dawniejszymi zbiorami A. Cinciały i J. Rogera korzystano z licznych na Śląsku, przeważnie broszurkowych, dawniejszych i nowszych, wyczerpanych już wydawnictw pieśni ludowych”<sup>22</sup>.

Natomiast we wstępie do powojennego zbioru czytamy:

„Uporządkowano go zgodnie z dotychczasowymi założeniami, odstępując jednak od zastosowanego przez J. St. Bystronia w t. I nadawania tytułów pieśniom występującym w większej ilości odmian czy wariantów. Nie dało to bowiem ułatwień ani w zakresie układu, ani orientacyjnego indeksowania. Poza tym obecny zeszyt jest kontynuacją edytorskiego aparatu stosowanego w poprzednich tomach z oczywistym dążeniem do jeszcze większej precyzji i staranności. Przy niejednolitości zapisów dokonanych, jak wiadomo, przez różnych zbieraczy nie można było przyjąć jakichś jednolitych prawideł przestrzeganych konsekwentnie w całym zbiorze. W tej sytuacji np. teksty nie mogły być ujednolicone, jeśli chodzi o ich zapis gwarowy. Usunięte zostały jedynie wyraźne błędy, niekonsekwencje oraz usterki interpunkcyjne. Sąsiadują więc z sobą teksty gwarowe z zapisanymi w języku literackim, choć przypuszczalnie śpiewane one były również w gwarze. Nie wyselekcjonowano ich jednak, wychodząc z założenia, że całość tych materiałów posiada z naukowego punktu widzenia charakter źródłowy. Żałować oczywiście należy, iż nie wszystkie teksty posiadają wartość dla badań językoznawczych, trudno jednak mieć o to pretensje do zbieraczy. Dokonali oni zapisu głównie celem ocalenia pieśni ludowych przed zapomnieniem, nieświadomi zazwyczaj nieodzownego dla potrzeb badawczych zachowania wierności zapisu z brzmieniem oryginału. Mało tego, wydaje się, iż niektórzy z nich celowo dokonywali zapisu w języku literackim, uważając go za wyższą niż gwara i bardziej wartościową formę językową”<sup>23</sup>.

Dzieło zawiera 429 pieśni podzielonych na dwa zasadnicze nurty, tj. okolicznościowy i przygodny. Kontynuacja tego wydawnictwa należy do nader pilnych zadań naszego pokolenia, mającego dzisiaj duże możliwości śledzenia bezwzględnej zagłady, grożącej utrzymanym tu i ówdzie pomnikom rodzimego folkloru, wypieranego przez współczesne, mało wartościowe pierwiastki obce, silnie rozpowszechniane u nas przy pomocy środków dwudziestowiecznej cywilizacji.

Z drobnych zbiorów, ogłoszonych w latach międzywojennych, należy jeszcze wymienić: *Zbiór pieśni śląskich* Jana Suchowskiego, wydany w roku 1914, którego cały nakład został rzekomo zniszczony przez Niemców; *Zbiór śpiewek wiślańskich*, zebranych przez Ferdynanda Pustówkę w roku 1932 w Cieszynie;

<sup>22</sup> *Pieśni ludowe z polskiego Śląska*, wydał: J. Ligęza, S. M. Stoiński, Kraków 1938, t. 2, s. XXII.

<sup>23</sup> *Pieśni ludowe ze Śląska...*, t. 3, z. 2, s. 7.

45 *górnosląskich tańców ludowych*, opublikowanych przez Tomasza Cieplika w Bytomiu w roku 1923.

Karol Hławiczka ogłosił w Bibliotece Regionalnej dwa małe tomiki śląskich pieśni ludowych pt. *Śląsk* (nakład i druk Księgarni i Drukarni Katolickiej w Katowicach). Na Opolszczyźnie ukazał się w roku 1935 zbiór pieśni dla ludu polskiego na Śląsku Opolskim pt. *Echa Śląskie*, skonfiskowany dnia 21 IX 1936 r. przez władze niemieckie. Wrocławski sąd specjalny nakazał w roku 1937 zniszczenie zbioru<sup>24</sup>. Śpiewnik formatu szesnastkowego zawierał 148 pieśni z melodiami. Był on potrzebą chwili. Stare i zużyte przez pokolenia, a cenione na równi z modlitewnikami polskimi, śpiewniki były przechwytywane i niszczone przez niemieckie władze, szkoły i przeróżne organizacje haka-tystyczne. Z Macierzy zaś nie wolno było sprowadzać nowych wydań. Aby więc zaspokoić głód tekstów i melodii, Związek Polskich Kół Śpiewackich na Śląsku Opolskim, czcząc jubileusz zjazdu śpiewaczego, który odbył się w Bytomiu 23 VI 1935 r. wydał śpiewnik jednogłosowy pt. *Echa Śląskie*. Śpiewnik opracowali dyrygenci Związku: Jan Witt, Leon Kubica, Edmund Maćkowiak i Henryk Tondera.

Zarząd Związku zaopatrzył w śpiewnik nie tylko członków zespołów śpiewających, lecz także popularyzował go wśród szerokich mas ludności polskiej na Opolszczyźnie. Upowszechniały go też „Nowiny Opolskie”. „Przyjaciel Pieśni” propagując „*Echa Śląskie*” nawoływał, by nie było na całym Śląsku ani jednej rodziny polskiej, w której by „*Echa Śląskie*” nie były stałym gościem.

Instytut Śląski w Opolu, doceniając rolę, jaką *Echa Śląskie* odegrały w okresie międzywojennym na Śląsku Opolskim, wznowił śpiewnik wydaniem fototypicznym w roku 1983. Wydanie zostało zaopatrzone w obszerny wstęp pióra Piotra Świerca pt. *Dzieje śpiewnika «Echa Śląskie»*<sup>25</sup>.

Seweryn Udziela zebrał do roku 1914 zbiory pieśni polskich różnych okolic byłego zaboru austriackiego, do których weszły również zbiory śląskie Jana Sikory z Istebnej oraz Emeryka Chroboczka z Ustronia. Udziela ogłosił również pieśni śląskie z spuścizny Oskara Kolberga, które zamieszczono później w *Pieśniach ludowych z polskiego Śląska*. Należy jeszcze wspomnieć, że działający na Śląsku Cieszyńskim nauczyciel z Zabrzega, Józef Londzin, spisał — obok dawnych tańców ludowych z przyśpiewkami — również dużo pieśni ludowych<sup>26</sup>. 39 z nich znalazło się później we wspomnianych już *Pieśniach ludowych z polskiego Śląska*.

<sup>24</sup> *Echa Śląskie, pieśni dla ludu polskiego na Śląsku Opolskim*, cz. 1. Nakładem Związku Kół Śpiewackich na Śląsku Opolskim, Katowice 1935. Por. P. Świerc, *Bytomski zjazd śpiewaczy 1935 roku i sprawa śpiewnika «Echa Śląskie»*, „Studia Śląskie” 1967, t. 11, s. 311—348.

<sup>25</sup> *Echa Śląskie*, Opole 1983, wyd. fototypiczne.

<sup>26</sup> Ks. J. Londzin, *Poezja ludowa, „Zaranie Śląskie”* 1930, z. 4, s. 170.

Propagandowe znaczenie ma zbiór 50 pieśni górnośląskich, które z melodiami i towarzyszeniem fortepianu wydał Ernest Koschny, nauczyciel muzyki z Zabrza <sup>27</sup>. Teksty są podane w języku polskim oraz w tłumaczeniu niemieckim, dokonanym przez Hoffmanna von Fallersleben, Emila Erbricha i Małgorzaty Weinberg z Berlina. Koschny zebrał ponad 100 pieśni ludowych, z których — jak sam powiada — około 40 nie było mu znanych <sup>28</sup>. Wiele pieśni ujętych w publikacji Kosznego pochodziło ze zbioru Juliusza Rogera <sup>29</sup>.

Nader bogato prezentował się zbiór śląskiej pieśni ludowej ks. dra Emila Szramka, którego ogromna część znalazła się później w *Pieśniach ludowych z polskiego Śląska* <sup>30</sup>.

Warto zaznaczyć, że polskie pieśni ludowe na Śląsku były kilkakrotnie przekładane przez różnych autorów na język niemiecki. Do najbardziej znanych należą tłumaczenia Hoffmanna von Fallersleben <sup>31</sup>, Emila Erbricha <sup>32</sup>, a także Alberta Weissa <sup>33</sup>.

## V

Po drugiej wojnie światowej ukazało się kilkanaście pozycji wchodzących w skład biblioteki śląskich pieśni ludowych. Niektóre z nich wymagają bliższego omówienia.

1. *Pieśni górnicze Górnego Śląska*, zebrał i opracował Stanisław Wallis <sup>34</sup>. Prezentowane dotychczas zbiory pieśni ludowych stanowiły wyraz przeżyć ludu wiejskiego, a więc grupy etnicznej. Ten zbiór zawiera pieśni licznej grupy

<sup>27</sup> E. Koschny, *Polnische Volkslieder*, Leipzig 1910.

<sup>28</sup> Ibid., przedmowa s. 3.

<sup>29</sup> J. Roger, *Pieśni ludu polskiego w Górnym Szląsku*, Wrocław 1863.

<sup>30</sup> Ks. dr Emil Szramek, ur. 29 IX 1887 r. w Tworkowie, koło Raciborza, wyśw. 22 VI 1911 we Wrocławiu, był wikarym w Miechowicach (1911—1912), w Tychach (1912—1916), Zabrze (1916—1917), Mikołowie (1917—1922), pierwszym kanclerzem Katowickiej Kurii Biskupiej (1923—1926), prob. parafii Najśw. Marii Panny w Katowicach (1926—1940). Rozprawę doktorską napisał na temat: *Das Kollegiatstift zum hl. Kreutz in Oppeln, ein Beitrag zur Breslauer Diözesangeschichte*. Tł. 1, Breslau 1915, 74 s., „Oberschlesische Heimat” Oppeln 1915—1916, t. 11 i 12. Praca ukazała się też jako osobna książka w Opolu w 1916, 108 s. Ks. Szramek był prezesem Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku, zbieraczem pieśni ludowych i autorem licznych prac naukowych. Zginął w obozie koncentracyjnym Dachau 13 I 1942 r.

<sup>31</sup> *Ruda, polnische Volkslieder der Oberschlesier. Übertragen von Hoffmann von Fallersleben*, Kassel, Freyschmidt 1865. Napisał on jeszcze inny zbiór śląskich pieśni ludowych z melodiami pt. *Schlesische Volkslieder mit Melodien*, Leipzig 1842.

<sup>32</sup> Emil Erbrich wydał następujące pozycje: *Album oberschlesischer Volkslieder* (1869) oraz *Straduna — Volkslieder der Oberschlesier* (1891).

<sup>33</sup> Albert Weiss przetłumaczył wszystkie pieśni górnośląskie zebrane przez Juliusza Rogera. Opublikował ich jednak tylko 50, w książeczce pt. *Album polnischer Volkslieder der Oberschlesier*, Leipzig 1867.

<sup>34</sup> S. Wallis, *Pieśni górnicze Górnego Śląska*, Kraków 1954.



zawodowej, mającej własne zwyczaje i tradycje; grupy tworzącej pewną określą społeczność, a jednocześnie mało znanej i do niedawna nie docenianej. Stanisław Wallis, syn Łukasza, niestrudzony zbieracz folkloru śląskiego, wybrał z bogatej spuścizny po ojcu pieśni górnicze, uzupełniając je własnymi zapisami. Wallis wykorzystał w swym zbiorze również inne publikacje. W słowie wstępnym do zbioru czytamy:

„Aby jednak wyzyskać istniejące źródła pieśni górniczych wykorzystał wszystkie najstarsze wydawnictwa z tego zakresu, zaczawszy od starych kancjonałów, małych śpiewniczków wydawanych na początku XIX wieku w miejscowościach pątniczych, aż do masowych nakładów zbiorów pieśni, które ukazywały się na Śląsku na przełomie XX wieku, wydawane dla Towarzystw Śpiewających, skąd wybrał pieśni o tematyce górniczej”<sup>35</sup>.

Zbiór liczy 62 pieśni z melodiami, stanowi pierwszą próbę zestawienia pieśni górniczych. Swoim zasięgiem obejmuje on Śląsk Górny i Opolski, nie wyczerpuje jednak całości materiału.

2. *Dolnośląskie pieśni ludowe*, zebrał i opracował Józef Majchrzak<sup>36</sup>. W zapisach niemieckich znajdujemy o nich skąpe wzmianki i uwagi kilku Niemców, entuzjastów polskiej kultury ludowej, wśród których naczelne miejsce zajmuje Juliusz Roger. Podróżujący po ziemi górnośląskiej w pierwszych latach XVIII stulecia kompozytor niemiecki, Jerzy Filip Telemann, podaje w swych pamiętnikach, iż w dużej mierze korzystał z motywów muzycznych, granych przez polskich dudziarzy. Choć koncepcje dolnośląskich dudziarzy uległy pod ręką kompozytora znacznej przemianie, możemy jednak bez trudu odnaleźć w tej profesjonalnej muzyce dudowe echa polskie.

Autor wstępu, Józef Majchrzak, pisze m.in. o pielęgnowaniu pieśni polskiej na ziemi dolnośląskiej:

„Wielkim walorem tych pieśni jest dosadność i konkretność. Bliskie więc były swoim odbiorcom. Stały się przedmiotem tkliwej i serdecznej miłości dolnośląskich Polaków. Zapisywali je wiernie w czułej pamięci, ojciec uczył ich syna, dziad — wnuka, matka — córkę. Szły razem z ludźmi do pracy, na pańskie zagony czy do wyrobisk leśnych, były dobrym towarzyszem rozrywki czy rodzimego święta, stawały przy ludziach na barykadach. Stały się często jedynym dziedzictwem, które ostało się pruskiemu wydziedziczeniu i wywłaszczeniu wszystkiego, co polskie. I szły uporczywym marszem przez stulecia i poprzez dolnośląską ziemię, przyjmując od swoich śpiewaków ich gust artystyczny. Zmieniały się odpowiednio do potrzeby chwili, wzbogacały o nowe sytuacje, o nowe wątki i pasje. I trwały, wbrew prześladowaniom, aż przyszedł czas, gdy mogły rozbrzmieć z całą siłą pięknego dzieła sztuki i trwałego dokumentu historycznego”<sup>37</sup>.

Zbiorek zawiera 51 pieśni, z których część pochodzi z zapisu dźwiękowego, reszta natomiast z dokumentów pisanych lub też z dorobku innych zbieraczy. Na marginesie należy zaznaczyć, że znalazło się w nim ponad 30 pieśni ze

<sup>35</sup> Ibid., przedmowa s. 7.

<sup>36</sup> J. Majchrzak, *Dolnośląskie pieśni ludowe*, Wrocław 1955.

<sup>37</sup> Ibid., przedmowa, s. 4.



Śląska Opolskiego, a także pieśni pochodzące z terenu dzisiejszego województwa katowickiego. Zbiorek ten winien był przeto otrzymać inny tytuł<sup>38</sup>.

Wspomnieć należy, że zbiór ten nie zadowolił J. Majchrzaka. Dlatego też pracował nad nim dalej przez szereg lat, przygotowując jego drugą edycję. Po 15 latach ukazało się drugie wydanie tego zbioru, poszerzonego o materiały dotąd nie publikowane. To wydanie zawiera 173 pieśni, indeks miejscowości, z których one się wywodzą wraz z pięcioma fotografiami wiekowych już informatorów. Autor pragnie tym wydaniem zbioru „uchronić tutejsze pieśni przed zapomnieniem, wskazać na ich historyczne walory i spopularyzować je wśród młodego pokolenia”<sup>39</sup>.

3. Jan Tacina, *Gronie nasze gronie, pieśni ludowe znad Olzy*<sup>40</sup>. Autor umieścił tu jedynie te pieśni, które zrodziły się w najpiękniejszym zakątku Śląska Cieszyńskiego, zwanego Groniami. Treść tych pieśni, nazwanych przez zbieracza swojskimi, została zaczerpnięta z życia góralskiego lub utrzymana w charakterze góralskim. W przedmowie autor wyznaje:

„Pieśni ludowe rozpocząłem zbierać w Istebnej w roku 1938. Nagromadzona wtedy znaczna ich ilość, jako też i nagrania na wałki woskowe dla Centralnego Archiwum Fonograficznego w Warszawie, zaginęły w latach okupacji. Znikomą część tego zbioru zamieszczono w t. II i III *Pieśni ludowych z polskiego Śląska*, J. Ligęzy i St. M. Stoińskiego. W roku 1947 udałem się ponownie do Istebnej, aby odtworzyć zaginione zbiory. Rozpoczętą wtedy pracę zakończyłem później już jako pracownik Państwowego Instytutu Sztuki. Trzy wioski sąsiadujące: Istebna, Koniaków i Jaworzynka dały przeszło 1500 zapisów pieśni i okazały się najbardziej rozśpiewanymi wsiami Śląska Cieszyńskiego”<sup>41</sup>.

Antologia pieśni ludowych znad źródeł Olzy składa się ze 122 pieśni z melodiami. Niektóre z nich posiadają warianty (28) tekstowe i melodyczne. Ponadto zawiera zredagowane przez Władysława Pabijana przypisy, wyświetlające z perspektywy historycznej niektóre istotniejsze zagadnienia, a także słowniczek wyrazów gwarowych.

4. Stanisław Hadyna, *50 piosenek «Śląska»*<sup>42</sup>. Pieśni zawarte w zbiorze pochodzą z Górnego Śląska, Zagłębia, Opolszczyzny oraz Śląska Cieszyńskiego i Beskidu. Zaliczają się one do repertuaru Państwowego Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „Śląsk”.

5. Adolf Dygacz, *Śpiewnik pieśni górniczych*<sup>43</sup>. Zawiera 40 pieśni drukowanych tu po raz pierwszy, a zaczerpniętych z prywatnych zbiorów autora, bądź też zebranych przez niego dla Państwowego Instytutu Sztuki. Kilka z nich pochodzi z zapisu Juliusza Kandziory oraz ze zbioru Stanisława Wallisa.

<sup>38</sup> Por. P. Ś w i e r c, *Tytuł niezgodny z treścią*, „Głosy znad Odry” 1955, nr 45 z 10 XII.

<sup>39</sup> J. M a j c h r z a k, *Dolnośląskie pieśni ludowe*, Wrocław 1970, s. 25.

<sup>40</sup> J. T a c i n a, *Gronie nasze gronie*, Katowice 1959.

<sup>41</sup> Ibid., wstęp s. 9—10.

<sup>42</sup> S. H a d y n a, *50 piosenek «Śląska»*, Kraków 1955.

<sup>43</sup> A. D y g a c z, *Śpiewnik pieśni górniczych*, Katowice 1956.

6. Adolf Dygacz, *Śląskie pieśni powstańcze* <sup>44</sup>.

„Zasięg pieśni powstańczej — czytamy we wstępie — jest szeroki. Najsilniej zakorzenia się w Śląskim Okręgu Przemysłowym, na Opolszczyźnie, Ziemi Cieszyńskiej oraz w Dąbrowskiem, które udzielało powstańcom aktywnego poparcia. Pieśń powstańcza uwidacznia dążność do przenikania na dalsze sąsiednie regiony — żywiecki, krakowski, kielecki, wielkopolski i dolnośląski. Wolno z tego przypuszczać, że niektóre z pieśni powstańczych zaczynają wędrować śladem dojrzałych pieśni ludowych, ujmujących najbardziej typowe przejawy ludzkiego życia. Śląska pieśń powstańcza zdobyła sobie prawo obywatelstwa w polskiej twórczości samorodnej. Stanowi ważne ogniwo jej rozwoju. Zasluguje w pełni na powszechne zainteresowanie i dalsze badanie” <sup>45</sup>.

## VI

Rok 1945 stanowi datę przełomową w dziejach folklorystyki śląskiej, a szczególnie opolskiej. Zarówno ziemia, jak i lud opolski zostały po wielowiekowej niewoli narodowej i społecznej wyzwolone. Oswobodzona została przede wszystkim tępiona przez wieki pieśń polska, która musiała w czasie ostatniej wojny zamilknąć i zejść do podziemia. Po roku 1945 ocalałe archiwa dostały się w ręce uczonych polskich. Dochodzi do skutku podjęta na wielką skalę przez Państwowy Instytut Sztuki w Warszawie akcja zbierania i nagrywania opolskiej pieśni ludowej. Niestety, tylko minimalna część zebranych po 1945 r. na Opolszczyźnie pieśni ukazała się drukiem. Do najważniejszych zbiorów zawierających w całości opolskie pieśni ludowe należą:

1. Adolf Dygacz, Józef Ligęza, *Pieśni ludowe Śląska Opolskiego* <sup>46</sup>. M. J. Michałowski, omawiając ten zbiór, stwierdzał:

„Obok wartości dokumentu politycznego mają cenne wartości jako zbiór przykładu żywej sztuki ludowej i piękna w niej zawartego, piękna, do którego nawiązywać będzie działacz kulturalny na wsi i w mieście, jako do dziedzictwa ojców, osnowę spraw i wydarzeń nowych czasów przeplatając wątkiem tradycji, wzbogacając życie duchowe młodych pokoleń, ucząc pieśnią miłości do ojczyzny, do słowa polskiego, do sięgających odległej przeszłości obrzędów i zwyczajów...” <sup>47</sup>.

Zbiór zawiera 137 pieśni z melodiami, pochodzących z siedmiu byłych powiatów: opolskiego (71), strzeleckiego (39), oleskiego (15), raciborskiego (6), krapkowickiego (4), prudnickiego (1) i gliwickiego (1). Ma on, jak zaznaczają autorzy, charakter dokumentalno-naukowy. Mimo iż zbiór obejmuje materiał zapisany w ciągu 50 lat, większość pieśni została tu opublikowana po raz pierwszy. „Upowszechnienie pieśni Śląska Opolskiego — piszą autorzy wstępu — jest obowiązkiem naszego pokolenia. Pieśń ta to nie tylko dokument minionej przeszłości, nie tylko żywy wyraz niezachwianej polskości tych ziem, ale nadto trwała wartość artystyczna” <sup>48</sup>.

<sup>44</sup> A. Dygacz, *Śląskie pieśni powstańcze*, Katowice 1958.

<sup>45</sup> Ibid., wstęp s. 14.

<sup>46</sup> A. Dygacz, J. Ligęza, *Pieśni ludowe Śląska Opolskiego*, Kraków 1954.

<sup>47</sup> M. J. Michałowski, *Pieśni ludowe Śląska Opolskiego*, „Śląsk Literacki” 1954, nr 12, s. 175.

<sup>48</sup> A. Dygacz, J. Ligęza, *Pieśni ludowe Śląska Opolskiego*, Kraków 1954, wstęp s. 11.

Należy podkreślić, że w zbiorze tym dokonano zapisu pieśni udoskonaloną metodą, zgodną z wymogami nowoczesnej folklorystyki. Podana została bowiem w zapisie szczegółowa legenda pieśni, na którą składają się: imię i nazwisko, wiek i adres informatora, imię i nazwisko zbieracza oraz data zapisu. Ponadto podane są: rejestr wokalny śpiewaka, zaznaczony romboidalną nutą wyjściową, jak też dokładne tempo i akcentacja pieśni.

2. Adolf Dygacz, *Śpiewnik Opolski*<sup>49</sup>. Znajdujemy w nim 40 pieśni z ośmiu byłych powiatów: opolskiego (13), strzeleckiego (9), prudnickiego (6), krapkowickiego (5), głubczyckiego (3), kozielskiego (2), raciborskiego (1) i niemodlińskiego (1). Wszystkie pieśni zbiorku są tu publikowane po raz pierwszy i pochodzą z prywatnych zbiorów A. Dygacza, a także z materiałów zebranych przez niego dla Państwowego Instytutu Sztuki.

3. Jan Tacina, *Pieśni ludowe Śląska Opolskiego*<sup>50</sup>. Zbiór przynosi 379 opolskich pieśni ludowych, pochodzących z dziewięciu byłych powiatów: opolskiego (155), gliwickiego (94), strzeleckiego (36), kluczborskiego (24), oleckiego (32), kozielskiego (20), raciborskiego (13), krapkowickiego (3), prudnickiego (2). Przy wielu pieśniach podano przypisy, wskazujące na podobieństwo opolskiej pieśni ludowej z innymi pieśniami śląskimi. We wstępie czytamy m.in.:

„Wielowickowe obce panowanie na tych ziemiach nie potrafiło zniszczyć polskiego elementu i jego ducha patriotyzmu. Lud opolski po otrzymaniu ojczyzny przyłgnał do tego, co mu jeszcze pozostało, a co nie tak łatwo było mu odebrać, tj. do języka ojczystego. Wola zachowania języka ojczystego u ludu opolskiego przetrwała wieki. Pieśni, które zapisałem, przeszły przez usta i serce wielu pokoleń. Wtedy dawały one sposobność do przeżyć patriotycznych, dziś są dokumentami tej ziemi”<sup>51</sup>.

4. W roku 1976 ukazał się w wydaniu fototypicznym zbiór Juliusza Rogera: *Pieśni ludu polskiego w Górnym Śląsku* nakładem Instytutu Śląskiego w Opolu<sup>52</sup>. Zbiór poprzedzony został obszernym wstępem pióra P. Świerca pt. *Juliusz Roger i jego warsztat folklorystyczny*. Wznowienie dzieła Rogerowskiego wydawca uzasadnił następująco:

„Zbiór Rogerowski należy dzisiaj do przysłowiowych «białych kruków». Wznowieniem dzieła Rogerowskiego chcieliśmy dać wyraz wdzięczności na jaką zasłużył ten nieprzeciętny głosiciel praw do wolności — wolności kultury i języka uciśnionego przez zaborcę ludu polskiego na Górnym Śląsku”<sup>53</sup>.

5. Piotr Świerc, *Śląskie pieśni powstańcze*<sup>54</sup>. Jest to wybór najbardziej znanych śląskich pieśni powstańczych w opracowaniu na dwu- i trzygłosowy

<sup>49</sup> A. Dygacz, *Śpiewnik Opolski*, Katowice 1956.

<sup>50</sup> J. Tacina, *Pieśni ludowe Śląska Opolskiego*, Katowice 1961.

<sup>51</sup> Ibid., wstęp s. 11.

<sup>52</sup> J. Roger, *Pieśni ludu polskiego w Górnym Śląsku*, Opole 1976, wydanie fototypiczne. (Instytut Śląski w Opolu wznowił wydanie zbioru J. Rogera w 1991 r. ze wstępem P. Świerca, tłumaczonym także na j. niemiecki — przyp. Red.).

<sup>53</sup> Ibid. Od wydawcy, s. 5.

<sup>54</sup> P. Świerc, *Śląskie pieśni powstańcze*, Opole 1978.

chór szkolny i trzygłosowy chór mieszany oraz jeden głos z tow. fortepianu. Zbiorek zawiera 12 pieśni, a wydało go Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe w Opolu. Autor wstępu podkreśla, że:

„Powstańcom śląskim towarzyszyła wiernie pieśń pełna życiodajnych sił. Z niej powstańcy ślascy czerpali moc i hart ducha. Pieśń powstańcza jest bliska całemu narodowi, albowiem stworzył ją bezimienny geniusz ludu śląskiego. Pielęgnując swoją pieśń powstańczą, lud polski na Śląsku stanął zdecydowanym frontem na straży zagrożonych skarbów ojczystych. Trzy powstania śląskie są dobitnym dowodem, że lud polski, kiedy zajdzie potrzeba, potrafi walczyć o swoje prawa. W powstaniach śląskich nie walczyła bowiem szlachta, jak to miało miejsce w zrywach wyzwoleniczych innych dzielnic Polski; tutaj szedł w bój prosty robotnik, górnik, hutnik i chłop śląski. Do boju prowadziła ich pieśń ludowa, pełna bólu, żalu i goryczy”<sup>55</sup>.

6. W roku 1980 wyszedł nakładem Instytutu Śląskiego w Opolu *Śpiewnik śląskich pieśni powstańczych*<sup>56</sup>. Wyboru dokonał i komentarzem opatrzył Piotr Świerc. Śpiewnik zawiera 64 pieśni i zaopatrzony jest w słowo od wydawcy, dziewięciostronicową przedmowę autora zbioru pt. *Wokół śląskiej pieśni powstańczej*. Pieśni posiadają noty dokumentacyjne, które je bliżej charakteryzują, wymieniają autorów, okoliczności powstania utworu, przytaczają odmiany tekstowe, kolejność ogłaszania drukiem danej pieśni, ponadto dają objaśnienia nazwisk, miejscowości i nazw organizacji występujących w tekstach pieśni oraz wybór bibliografii. Mają one ułatwić świadomy wybór pieśni do śpiewania, jak i jej interpretację.

Śpiewnik ma służyć nauczycielom wychowania muzycznego, chórmistrzom, amatorskim zespołom artystycznym w realizowaniu szczytnego celu, jakim jest patriotyczne wychowanie młodego pokolenia w duchu czci i miłości dla chlubnych tradycji ruchu wolnościowego naszego narodu. W przedmowie do śpiewnika czytamy m.in.:

„Motywy powstańcze w śląskiej twórczości poetyckiej nie zniknęły wraz z zakończeniem walk. Na Śląsku Opolskim, który po powstaniach i plebiscycie pozostał nadal w granicach państwa niemieckiego, wystąpił z patriotyczną liryką Edmund Osmańczyk. Także twórczość Teresy Od-rzańskiej (pseud. Apolonii Fojcik) tchnie żarliwym patriotyzmem. Odżyły one wreszcie w twórczości okresu II wojny światowej i okupacji, w wierszach — między innymi — takich walczących a utalentowanych poetów-Ślązaków, jak Józef Ryszka, który zginął przedwcześnie w roku 1943 w warszawskiej egzekucji ulicznej.

I dziś pieśni powstańcze przechodzą z pokolenia na pokolenie, mogą spełnić ważną rolę ideowo-wychowawczą. Mimo że treść ich traci swą aktualność, to odzwierciedlają przecież warunki życia i walki szerokich rzesz ludu na danym etapie rozwoju historycznego. Pozostaną one na zawsze symbolem bohaterskich walk o wyzwolenie narodowe ziemi śląskiej”<sup>57</sup>.

7. Roman Masarczyk, *Pieśni ludowe znad Górnej Odry*<sup>58</sup>, wydane nakładem Towarzystwa Miłośników Ziemi Raciborskiej oraz Zarządu Okręgu Polskiego Związku Chórów i Orkiestr. Zbiór zawiera 143 pieśni i poprzedzony

<sup>55</sup> Ibid., wstęp s. 4.

<sup>56</sup> P. Ś w i e r c, *Śpiewnik śląskich pieśni powstańczych*, Opole 1980.

<sup>57</sup> Ibid., przedmowa s. 9 i 15.

<sup>58</sup> R. M a s a r c z y k, *Pieśni ludowe znad Górnej Odry*, Cieszyn 1985



został 57-stronicowym wstępem pt. *W kręgu zagadnień raciborskiej pieśni ludowej*, którego autorem jest Piotr Świerc. We wstępie czytamy:

„Pieśń samorodna, ludowa, odzwierciedlała każdy stan, zawód i wiek oraz warunki ekonomiczne i społeczno-polityczne życia ludu, wyrażała wszystko do czego tylko było zdolne serce człowieka: miłość, wierność i zdradę, namiętność i rozłąkę, szczęście i ból, radość i żal. W niej odzwierciedlony został wdzięk kwiatów i urok pór roku, ona utrwaliła piękno wiecznie zielonego bukszpanu, kwitnącej lipy i dębu, jabłoni i gruszy, smutek ogołoconej wierzby, czar lasu z całą polifonią ptasich śpiewów. Pieśń ludowa nurtuje głęboko w sercu człowieka, służy bohaterstwu narodu, przenika do kościoła i do teatru... Jedną z pryncypialnych cech pieśni ludowej stanowi organiczny związek tekstu słownego z tekstem muzycznym. Najlepszym dowodem tego jest fakt, że śpiewak ludowy nie potrafi recytować słów pieśni, może je tylko zaśpiewać. W przeciwnym wypadku myli się, przekręca i zniekształca tekst. Wynika stąd wniosek, iż pomiędzy muzyką a tekstem pieśni ludowej zachodzi wzajemne oddziaływanie. Oddziaływanie to jest dwustronne, albowiem twórca ludowy występuje tutaj jednocześnie w roli muzyka i poety. W przypadku, gdy twórca ludowy przyjmuje gotową melodię, to dorabianie tekstu pieśni jest przez niego naginane do wymogów muzyki, a gdy tekst do niej nie przystaje — wprowadza różne zmiany. Pieśń ludowa nie jest tylko jednoczesnym połączeniem poezji i muzyki, lecz czymś więcej, a mianowicie muzyko-poezją. Dlatego też badanie walorów i właściwości poetyckich pieśni ludowej nie może ograniczać się tylko do «nagiego» oderwanego od melodii tekstu słownego, lecz musi być prowadzone łącznie z tekstem muzycznym”<sup>59</sup>.

8. Daniel Kadłubiec, *Z biegiem Olzy*<sup>60</sup>. (*Cieszyńskie piosenki ludowe*). Zbiór wydany został przez Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego i Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe w Opolu. Zawiera 163 pieśni i poprzedzony jest krótkim wstępem autora zbioru, w którym m.in. pisze:

„W pieśni odbija się dusza człowieka, jego język, walory estetyczne, poetyckie i ludzkie, stąd właśnie ona jest dokumentem o wielorakiej wartości. Pieśń ludowa żyje jednak tak długo, dopóki jest potrzebna, dopóki znajduje chętnych, którzy ją przyjmą, zaśpiewają i w ten sposób przekażą innym. W kulturze cieszyńskiej zawsze było dosyć dla niej miejsca, zrozumienia, a nawet i uwielbienia. Ona była źródłem życiodajnym, ona integrowała, nie pozwalała żyć w osamotnieniu, w oderwaniu od reszty. Towarzyszyła balom, dożynkom, zabawom, spotkaniom przyjaciół i samotnemu człowiekowi, gdy chciał wyrazić nastrój swej duszy. Miała więc wymiar społeczny, estetyczno-artystyczny i kulturowy. Kiedy groziło niebezpieczeństwo jej upadku, zawsze pojawiały się osoby i instytucje wskrzeszające ją do życia przez wprowadzenie jej do obiegu niejako sztucznego, za pomocą słowa drukowanego. Tę reaminację ma — między innymi — na względzie i niniejsze wydawnictwo. Ma ono dostarczyć ludziom chętnym do śpiewania, a takich nigdy u nas nie brakowało, odpowiedniego materiału, w miarę możliwości różnorodnego, pochodzącego z różnych miejsc naszego regionu, z gór i dolin. Mamy też nadzieję, że w ten sposób podtrzymamy naszą tradycję kulturową, a równocześnie dostarczymy czegoś, co można w artystyczny sposób wykorzystać w naszych zespołach śpiewaczych i regionalnych. Takie właśnie założenia dyktowały nasz stosunek do materiału pieśniowego”<sup>61</sup>.

9. Alina Kopczek, *Śpiewnik macierzy ziemi cieszyńskiej*<sup>62</sup> wydany przez Macierz Ziemi Cieszyńskiej — Towarzystwo Miłośników Regionu. Zbiór zawiera 475 pieśni, ujętych w następujące działy:

<sup>59</sup> Ibid., wstęp s. 10 i 11.

<sup>60</sup> D. K a d ł u b i e c, *Z biegiem Olzy*, Opole 1986.

<sup>61</sup> Ibid., wstęp s. 3.

<sup>62</sup> A. K o p o c z e k, *Śpiewnik macierzy ziemi cieszyńskiej*, Cieszyn 1987.

1. pieśni historyczne (wojenne od XIII do XVIII w., okresu porozbiorowego, powstania listopadowego, rok 1846, powstania styczniowego, patriotyczne i rewolucyjne 1864—1914, żołnierskie i rewolucyjne 1914—1939, frontowe i partyzanckie II wojny światowej);

2. pieśni towarzyskie,

3. współczesna twórczość regionalna,

4. pieśni ludowe (obrzędowe — weselne, kolędy, gregorianki, goiczek, dożynkowe i inne, powszechne — refleksyjne i społeczne, kołysanki i dziecięce, rodzinne, ballady, zalotne, miłosne, strata wianka, pijackie, komiczne i żartobliwe, zawodowe — gospodarsko-rolnicze, pasterskie, zbójnickie, rzemieślnicze, pocztliońskie, żołnierskie — przyspiewki).

Ponadto zbiór zaopatrzony jest w: słowniczek trudniejszych wyrazów gwarowych, spis wykonawców ludowych, alfabetyczny spis pieśni oraz 9-stronicowy wstęp, w którym o tradycjach śpiewaczych na ziemi cieszyńskiej pisze Leon Miękin, a zasady edycji tekstów i melodii oraz ogólną charakterystykę cieszyńskich pieśni ludowych przedstawia Alina Kopoczek.

*W Ogólnej charakterystyce cieszyńskich pieśni ludowych* autorka stwierdza m.in.:

„Przeprowadzona analiza właściwości tonalnych melodii wykazała wielką różnorodność struktur tonalnych, poczynając od skal wąskozakresowych i pentatonicznych po wyraźnie sprecyzowany tryb durowy i molowy. Znamionną cechą, charakterystyczną także dla wielu innych regionów jest dominacja skali durowej. Jednak dla pieśni opartych na skali durowej typowej, dla badanego regionu, jest ich archaiczny charakter przejawiający się w strukturze interwałowej, niezróżnicowanych kadencjach oraz roli VII stopnia, który często nie pełni funkcji dźwięku prowadzącego. Dużą aktywność przejawiają także struktury sześciostopniowe, czyli heksachordalne, które odpowiadają skali gajd beskidzkich. Instrument ten, jak się wydaje, wpłynął w sposób zasadniczy na strukturę tonalną badanego regionu. Należy bowiem podkreślić, że cechą charakterystyczną struktury tonalnej pieśni pasterskich jest ich całkowita zbieżność ze skalą beskidzkich gajd. Odróżnia to pieśni pasterskie górali śląskich od pieśni pasterskich Beskidu Żywieckiego, które oparte są przeważnie na skali lidyjskiej.

Swoiste piętno muzyce cieszyńskiej nadają melodie oparte na skali frygijskiej oraz melodie durowe o cechach frygijskich. Są to cechy tak silne, że nie tylko decydują o specyfice regionu, ale oddziałują na muzykę Beskidu Żywieckiego. Cechy te uwiadcniają się przede wszystkim w stosowaniu charakterystycznego dla tej skali kroku małej sekundy w zwrotach melodycznych oraz w półkadencjach i kadencjach”<sup>63</sup>.

## VIII

Sporo śląskich i opolskich pieśni ludowych zostało opublikowanych w różnych czasopiśmie i periodykach, jak: „Nowiny Opolskie”, „Trybuna Opolska” czy też „Zaranie Śląskie”, „Kwartalnik Opolski”, „Kalendarz Opolski” i in. Należy jeszcze wspomnieć kilka osób, które w XX wieku zbierały ludowe pieśni śląskie, w tym opolskie:

<sup>63</sup> Ibid., wstęp s. 14.

— Fabian Hajduk — zbierał w latach 1904—1920 pieśni w powiatach gliwickim i opolskim;

— Leon Kauczor — zebrał w latach 1932—1934 ponad 200 pieśni w powiatach: bytomskim, prudnickim i krapkowickim;

— Wojciech Szczudło — spisywał w latach 1932—1934 pieśni w powiecie strzeleckim;

— Henryk Tondera — zbierał w latach 1933—1936 pieśni w powiatach: gliwickim i bytomskim;

— Franciszek Grzesik — zanotował w roku 1935 kilkanaście pieśni w Budziskach, koło Raciborza.

Kilkadziesiąt z tych pieśni, zapisanych przez wyżej wspomnianych zbieraczy, zostało umieszczonych w zbiorze pt. *Pieśni ludowe z polskiego Śląska*.

Zachowane wśród ludu śląskiego i opolskiego pieśni stanowią żywy pomnik polskości tej ziemi, świadczą, iż mimo kilkusetletniej niewoli politycznej, mimo tylu wieków wynaradawiającego ucisku germanizacyjnego lud ten pozostał polski w sercach, w mowie, obyczaju i zwyczaju oraz obrzędzie, a nade wszystko w pieśni.

Wymienione zbiory stanowią zaledwie drobny ułamek tego co zdołano dotychczas zebrać na tej ziemi i wydać drukiem. Zarówno ogłoszone, jak też przechowywane zbiory folklorystyki śląsko-opolskiej przedstawiają z punktu widzenia historycznego ogromne bogactwo narodowe. Badanie zaś ich genezy, rozwoju i roli, jaką odegrały w dziejach ludu śląskiego, szczególnie w budzeniu świadomości narodowej na Śląsku i Opolszczyźnie, jest ze względów zasadniczych sprawą bardzo pilną, a jednocześnie wdzięczną i pożyteczną.

PIOTR ŚWIERC

#### THE TWENTIETH-CENTURY COLLECTIONS OF SILESIAN FOLK SONG

The author draws the origin of the folkloric movement in Europe in the sphere of creating collections of folk songs and music. On this background he showed all the major 20th century collections of Silesian folk songs which appeared after the pioneer work in this field undertaken by Józef Lompa and Juliusz Roger.

The author catalogued all collections of Silesian folk songs in the chronological order from the beginning of 20th century till the present day precisely describing circumstances of their origin spatial and chronological scope, place of publication or preservation of the collections, their scientific and folkloristic value for researchers. The present paper has been based on documentary sources and contains complete bibliographic references related to the collections of Silesian folk songs coming from different subregions. The author of the present paper, now deceased, belonged to the eminent experts of the subject.

PIOTR ŚWIERC

## ÜBER DIE SAMMLUNGEN DES SCHLESISCHEN VOLKSLIEDES IM XX. JAHRHUNDERT

Der Autor stellt die Entstehungsgeschichte der Volkskundebewegung in Europa im Bereich der Bildung von Volkslieder- und Volksmusiksammlungen vor. Auf diesem Hintergrund stellte er alle wichtigsten Volksliedersammlungen aus dem XX. Jh. zusammen, welche nach den bahnbrechenden Unternehmen von Józef Lompa und Julius Roger entstanden.

In chronologischer Anordnung sind alle Sammlungen schlesischer Volkslieder ab Anfang des XX. Jh. bis auf den heutigen Tag inventarisiert. Dabei sind die Entstehungsumstände, Raum- und Zeitbereich, Stelle der Publikation oder Aufbewahrung der Sammlungen, sowie auch ihr folkloristischwissenschaftlicher Erkennungswert angegeben. Die Arbeit ist quellen-nachweislich dokumentiert und hat komplette bibliographische Referenzen, die die Sammlungen der schlesischen Volkslieder aus verschiedenen Subregionen betreffen. Der schon verstorbene Verfasser gehörte dem engsten Kreis ausgewählter Kenner dieses Gegenstandes an.



TADEUSZ PIĄTEK

## ŚWIĘCI I BŁOGOSŁAWIENI W DZIEJACH ŚLĄSKA

Zdaniem kardynała Henryka Gulbinowicza, arcybiskupa metropolity wrocławskiego<sup>1</sup>, spośród milionowych rzesz ludzkich Kościoł wybiera te jednostki, w których życiu zaistniały wyjątkowe, odważne i porywające wydarzenia i fakty, stanowiące ucieleśnienie ideałów ewangelicznych. Ludzie ci, wyniesieni na ołtarze jako święci czy błogosławieni, stali się „drogowskazem”, pokazali swoim życiem, co znaczy być chrześcijaninem. Żyli oni w różnych epokach, legitymowali się różnym pochodzeniem społecznym, wykształceniem czy sposobem myślenia. Reprezentują więc różne „typy świętości” ludzkiej — zgodne z zapotrzebowaniem danego okresu, ale również promieniujące na przyszłe wieki.

Kult świętych czy błogosławionych musi być potwierdzony aktem kanonicznym bądź beatyfikacyjnym. Oznacza to, że tytuł świętego czy błogosławionego przyznawany jest po śmierci danej osoby, w wyniku długotrwałego procesu kanonicznego. Proces kanoniczny składa się z drobiazgowego przesłедzenia życia i dokumentów pozostałych po kandydacie. Duchowny, zwany oficjalnie promotorem wiary, lecz popularnie określany jako advocatus diaboli, ma obowiązek wyszukiwania wad kandydata. Kościół katolicki nie twierdzi, że nie mają oni wad zasadniczych. Świadectwem boskiej aprobaty kandydata są — zdaniem Kościoła katolickiego — cuda działane za jego pośrednictwem. Kandydat musi przejść przez kilka stopni zatwierdzania. Pierwszym stopniem jest wydana przez samego papieża decyzja o heroicznosci cnót lub o męczeństwie i o jego przyczynach. Decyzja ta służy za podstawę wydania dekretu nadającego słudze bożemu tytuł wielebnego. Jeśli dalszy przebieg procesu jest zadowalający — jeśli stwierdzone zostaną cuda działane za przyczyną osoby kandydującej do świętości — osoba ta zostaje beatyfikowana i otrzymuje tytuł błogosławionego. Jeżeli stwierdzone zostaną dalsze cuda, kolejnym etapem jest kanonizacja. Zgodnie z procedurą ustaloną przez papieża

---

<sup>1</sup> Za: J. Mrówczyński, *Polscy kandydaci do chwały ołtarzy*, Wrocław 1987, s. 5–6.

Benedykta XIV (1740—1758), proces może być otwarty najwcześniej 50 lat po śmierci kandydata i w dalszym toku procesu istnieje obowiązek zachowywania przepisanych odstępów czasu. Papież może skrócić te okresy w odniesieniu do wybranego kandydata. Według klasyfikacji liturgicznej święci dzielą się na: apostołów i męczenników, pastores, czyli pasterzy (termin ten obejmuje zarówno prezbiterów, jak i biskupów), doktorów Kościoła, dziewice, świętych i święte. Kult świętych rozpoczął się wraz z ofiarami rzymskich prześladowań. W czci świętych zawarta jest przesłanka, że Kościół katolicki nie zna takiego stanu, takiego zawodu, takiego stopnia wykształcenia lub braku wiedzy, takiej klasy społecznej, w których nie byłoby możliwe praktykowanie cnót chrześcijańskich. Nie ma prawie zawodu czy rzemiosła, które by nie miało własnego świętego patrona (nawet bandyci i prostytutki mają wśród świętych swoich reprezentantów, którzy to okazali skruchę z powodu uprawiania tych niegodnych profesji)<sup>2</sup>.

Poczet polskich świętych i błogosławionych obejmuje 43 postacie: 18 świętych (Andrzej Bobola, Andrzej Świerad, Benedykt — towarzysz Andrzeja Świerada, Benedykt — z pięciu braci, Bruno Bonifacy z Kwerfurtu, Izaak — z pięciu braci, Jacek, Jadwiga Śląska, Jan Kanty, Jan — z pięciu braci, Jozafat Kuncewicz, Kazimierz Jagiellończyk, Krystyn — z pięciu braci, Maksymilian M. Kolbe, Mateusz — z pięciu braci, Stanisław Kostka, Stanisław ze Szczepanowa, Wojciech), 25 błogosławionych (Bogumił Piotr II, Wincenty Kadłubek, Czesław, Bronisława, Sadok i 48 towarzyszy, Salomea, Kinga, Jolanta, Dorota z Mątowów, Jadwiga królowa, Jakub Strepa, Szymon z Lipnicy, Jan z Dukli, Władysław z Gielniowa, Melchior Grodziecki, Jan Sarkander, Rafał Kalinowski, Albert Chmielowski, Teresa Ledóchowska, Urszula Ledóchowska, Karolina Kózkówna, Franciszka Siedliska, Jerzy Matulewicz, Michał Kozal, Honorat Koźmiński). Nadto istnieje poważna liczba sług bożych, których sprawy prowadzone są w Kongregacji do Spraw Świętych lub na terenie diecezji, a także tych, do których postępowania zbiera się materiały i czyni konieczne przygotowania oraz tych, o których świętości przeświadczone są pewne grupy ludzi — ich lista ciągle jest i będzie niekompletna, będzie się powiększała<sup>3</sup>.

W niniejszym opracowaniu ograniczę się do zaprezentowania — na możliwie szerokim tle społecznym, kulturowym i religijnym — świętych i błogosławionych w dziejach Śląska. Jest ich w porównaniu z innymi regionami stosunkowo mało, bo 7 postaci: 3 świętych (Andrzej Świerad, Jadwiga Śląska, Jacek), 4 błogosławionych (Czesław, Bronisława, Jan Sarkander i Melchior Grodziecki). Nadto na uwagę zasługują 3 postacie sług bożych: Nanker, Eufemia Domicella i Teresa Janina Kierocińska.

<sup>2</sup> J. I. Mc. Kenzie, *Kościół Rzymskokatolicki*, Warszawa 1975, s. 263—271.

<sup>3</sup> Mróczyński, op. cit., s. 255—258.

**Andrzej Świerad**<sup>4</sup> — Andrzej Żórawek — pochodził z rodziny wieśniaczej z okolic Krakowa. Żył przypuszczalnie w latach 980—1034. Urodził się więc około 20 lat przed formalną erekcją biskupstwa krakowskiego, podporządkowanego metropolii gnieźnieńskiej — nie ma więc pewności czy wychowywał się w liturgii typu rzymskołacińskiego czy cyrylometodejskiej (obydwie zresztą zachodniej, a nie bizantyjskiej proveniencji). Był eremita (pustelnikiem) działającym na terenie Małopolski, w kilku miejscowościach, których nazwy utworzono od imienia Świerad (Sieradowice, Seredzice, Sieragi, Sieradza, Święty Świerad-Tropie), Wielkopolski (Sieradz) i Śląska. Na Śląsku do miejscowości w sposób szczególny związanych — przez tradycję — ze św. Świeradem należy Oława. W Oławie miał on przebywać po erekcji wrocławskiego biskupstwa, a więc po 1000 r. Miał mieć w Oławie — podobnie jak w Tropiu — swoją pustelnię w pobliżu miasta.

Po bliżej nie określonym czasie życia pustelniczego i działalności ewangelizacyjnej w Polsce, udał się Andrzej Świerad (prawdopodobnie około 1022 r.) na Słowację, do benedyktyńskiego opactwa na górze Zabor koło Nitry, stając się członkiem tamtejszej wspólnoty eremickiej. Przypuszcza się, że przyczyną opuszczenia przez Andrzeja Świerada Polski były „zaburzenia związane najprawdopodobniej z pierwszym kryzysem monarchii wczesnopiastowskiej i nie kwestionowanymi już dzisiaj tendencjami filopogańskimi” (prześladowanie chrześcijan). Zmarł w pustelni, a zwłoki jego umieszczono w zaborskim klasztorze.

Wymienia się — jako możliwe źródło do uchwycenia — następujące charakterystyczne cechy duchowości św. Andrzeja Świerada: odejście od świata (życie pustelniczne), życie we wspólnocie z braćmi zakonnymi, surowa asceza, modlitwa i praca, ewangelizacja. Uznaje się go za postać wybitną, należącą do naszego najstarszego dziedzictwa kulturowego, jednocześnie dokumentującą nasze więzy z zachodniorzymską kulturą i cywilizacją — jego eremicka działalność legła także u podstaw więzów, nie tylko religijnych, łączących naród polski z bratnimi Węgry, Słowakami, Morawianami, Czechami i Chorwatami.

Andrzej Świerad cieszył się wielką czcią jeszcze za życia. Natomiast po jego śmierci zaborska świątynia, w której umieszczono zwłoki tegoż eremity, stała się ogniskiem jego kultu. Kult ten wzmógł się wskutek rzekomych cudów zdziałanych za jego przyczyną. Otóż, „W mieście Nitra wieszano raz złoczyńcę skazanego na śmierć. On to sam, uzyskawszy dzięki miłosierdziu Bożemu ułaskawienie, przyszedł do opata Filipa i pokazał, jak się uratował przez wsta-

<sup>4</sup> *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1985, t. 1, s. 536—537; *Polscy Święci*, pod red. J. R. Bara, t. 8, Warszawa 1987, s. 13—69; P. S k a r g a, *Żywoty Świętych polskich*, Kraków 1986, s. 84—93; H. H o e v e r, *Żywoty Świętych Pańskich*, Olsztyn 1988, s. 490—493.

wiennictwo błogosławionego Andrzeja. Powiadał, że po otrzymaniu wyroku nie przestawał zzywać jego imienia, a gdy zawisł na szubienicy, błogosławiony Andrzej podtrzymał go swymi rękoma. Uznawszy go za zmarłego, wszyscy obecni [przy egzekucji] porozchodzili się po domach. Wtenczas [błogosławiony] odwiązał go własnoręcznie i kazał odejść". Źródła nie mówią nic o beatyfikacji Andrzeja Świerada — jeżeli miała ona miejsce rzeczywiście, to w grę wchodzi 1064 r. (odbył się wówczas zjazd króla Salomona, ks. Gejzy i węgierskich biskupów w Pécsu, a zewnętrznego aktu beatyfikacji mógł tam dokonać arcybiskup Ostrzyhomia, Anastazius. Natomiast do kanonizacji doszło dzięki królowi węgierskiemu Władysławowi (1077—1095), na którego prośbę papież Grzegorz VII wyraził zgodę na ten akt. Uroczystej proklamacji świętego Andrzeja Świerada dokonał 17 lipca 1083 r. arcybiskup Ostrzyhomia, w obecności legata papieskiego. Święty Andrzej został ogłoszony patronem Węgier, a zwłoki jego przeniesiono do nitrzańskej katedry. Święto jego wyznaczono na dzień 17 lipca (obecnie — 13 lipca). Kult św. Andrzeja Świerada rozprzestrzenił się w Słowacji (klasztory zaborski oraz Nitra), na Węgrzech (w benedyktyńskich klasztorach), w Chorwacji (Zagrzeb), na Morawach (Ołomuniec) i w Polsce (Tropie, Małopolska, Wielkopolska i Śląsk).

Na Śląsku tylko w Oławie i we Wrocławiu kult tego pierwszego kanonizowanego Polaka jest źródłowo potwierdzony. Domniemanym miejscem jego czci w okresie średniowiecza mógł być Strzelin. Jednakże najstarszym ośrodkiem kultu Świerada na Śląsku jest Oława, gdzie — jak wspomniano — prowadził on życie eremickie, a także ewangelizacyjną działalność; istniała tam również jego pustelnia.

W Oławie poświęcono Świeradowi ołtarz w szpitalnym kościele. Gdy w 1429 r. husyckie wojska zniszczyły szpitalne zabudowania wraz z kościołem, ołtarz Świerada został — po 1468 r. — umieszczony w oławskiej farze. W 1534 r. wprowadzenie luterskiej reformacji w Oławie — odebranie katolikom oławskim kościoła farnego z tymże ołtarzem — położyło kres wszelkim formom kultu św. Andrzeja Świerada. Również po 1945 r. na długie lata zapomniano o owym świętym. Dopiero w 1983 r. zdecydowano się nawiązać do dawnych tradycji, inaugurując kult św. Andrzeja Świerada w dawnej farze oławskiej. Brak jest wszakże wiadomości o ołtarzu św. Świerada, przeniesionym po 1534 r. przez ewangelików do zakrystii kościoła farnego, gdzie znajdował się jeszcze na początku obecnego stulecia.

Drugim miejscem kultu św. Andrzeja na Śląsku jest Wrocław. Nie można wykluczyć, iż czcili go wrocławscy benedyktyni na Ołbinie, gdzie imię Świerada występuje w pochodzącym z końca XIII w. nekrologu pod datą 22 lipca. Dobitym przykładem tego kultu w średniowiecznym Wrocławiu jest brewiarz (Viaticus) zakonu rycerzy z czerwoną gwiazdą, z dopisanym około 1340 r. żywotem św. Andrzeja Świerada. Brewiarz ów używany był w kustodii śląskiej



przez członków tego zakonu. Wreszcie ważnym pomnikiem ku czci tego świętego w stolicy Dolnego Śląska jest monumentalna katedra wrocławska, w której w 1357 r. ufundowano poświęconą mu altarię. Katedra ta jest nadal miejscem kultu św. Świerada — istnieje tam jedna z bocznych kaplic z obrazem na jego cześć oraz witrażem prezentującym sceny z jego życia.

Wreszcie — jak już wskazano — prawdopodobnym miejscem kultu św. Świerada w średniowieczu mógł być także Strzelin. Przypuszcza się bowiem, że średniowieczna rotunda strzelińska nosiła patrocinium św. Świerada, że odprowadzane w niej były polskie nabożeństwa, że polskość Strzelina i jego okolic była oczywista. Nie można też wykluczyć tego, że Strzelin — leżący przy ważnym w średniowieczu trakcie łączącym Śląsk z Czechami i Słowacją, którym mógł wędrować Andrzej Świerad do Nitry — nie był przynajmniej okresowo związany z jego kultem.

Jest faktem bezspornym, że kult św. Andrzeja Świerada jednoczył Słowian z duchową stolicą chrześcijaństwa — Rzymem i nie ulega również wątpliwości, że jednoczył ich między sobą. Słusznie więc należy mu się tytuł patrona wszystkich Słowian — Słowianom oraz Węgrom zaniósł kulturę chrześcijańską w zachodniorzymskim wydaniu, wiążąc te narody z całą Europą i przyczyniając się w ten sposób do powstania „nowej” Europy, której kulturę wzbogacił o słowiańskiego ducha.

**Jadwiga Śląska**<sup>5</sup> pochodziła z rodu arystokratycznego. Jej ojcem był Bertold VI — początkowo hrabia, a następnie książę, matką zaś — Agnieszka wetyńska. Urodziła się około 1174—1178 r., prawdopodobnie w zamku Andechs. Po ukończeniu piątego roku życia rodzice oddali ją na wychowanie do opactwa panien benedyktynek w Kitzingen, gdzie przebywała przez prawie siedem lat. Tam oprócz wiedzy teoretycznej i pobożności zdobywała różne umiejętności: sztukę pisania połączoną z iluminowaniem przepisywanych ręcznie książek, sztukę artystycznego haftu, śpiewu, gry na instrumentach, kulturę form towarzyskich, prowadzenie gospodarstwa domowego, wykonywanie robót ręcznych oraz pielęgnowanie chorych (z tym związana też była umiejętność uprawy ogrodowej ziół leczniczych w celu przyrządzania maści, plastrów, nalewek). Mając lat dwanaście — a więc pomiędzy 1186—1190 r. — zaślubiona została Henrykowi Brodatemu, księciu wrocławskiemu i polskiemu. Jako miejsce zaślubin przyjmuje się zamek Andechs, chociaż nie można wykluczyć, że odbyły się one we Wrocławiu lub w Legnicy. Była matką dwóch synów (Konrada i Henryka) i trzech córek (Agnieszki, Zofii i Gertrudy)<sup>6</sup>. Jako żona i matka Jadwiga

<sup>5</sup> *Polscy Święci*, pod red. J. R. Bara, t. 9, Warszawa 1986, s. 22—66; H o e v e r, op. cit., s. 374—376; S k a r g a, op. cit., s. 150—166.

<sup>6</sup> H. Hoever wspomina dwóch synów i trzy córki, natomiast A. Kielbasa (*Polscy Święci...*) mówi o siedmiorgu dzieciach — wymienia dodatkowo syna Bolesława i bezimienne dziecko ochrzczone w 1208 r., wreszcie Skarga pisze o trzech synach i trzech córkach.

odgrywała zasadniczą rolę na dworze księcia śląskiego (główne rezydencje pary książęcej należy zlokalizować we Wrocławiu, w Legnicy, w Głogowie, w Brzegu i Krośnie). Dwór księżnej Jadwigi — stosownie do ówczesnych zwyczajów — był oddzielony od dworu panującego księcia. Jadwiga żyła w kręgu rodziny i otaczających ją osób, całkowicie oddana — zwłaszcza w pierwszych latach małżeństwa — wychowywaniu własnych dzieci. Poza tym czas wypełniała modlitwą, pracą i uczynkami miłosierdzia. Aczkolwiek Jadwiga nie miała prawa rządzenia krajem (mogła jedynie prywatnie wpływać w tym względzie na swojego męża), to jednak posiadała tyle samodzielności, że mogła używać własnej pieczęci.

Pierwszym istotnym pociągnięciem księcia Henryka dokonany na prośbę Jadwigi była fundacja opactwa w Trzebnicy. Klasztor ten — leżący 24 km na północ od Wrocławia — książę założył na własnym gruncie i na własny koszt, powierzając go opiece papieża Innocentego III. Cyprian, biskup wrocławski (1201—1207), zainstalował pierwszy konwent sióstr w Trzebnicy 13 stycznia 1203 r., a już 22 stycznia tegoż roku opactwo trzebnickie otrzymało zatwierdzenie Henryka Kietlicza, arcybiskupa gnieźnieńskiego (1199—1219). Jadwiga traktowała to opactwo jako ośrodek, w którym w szkole klasztornej dziewczęta miały przygotowywać się do zadań życiowych, a zakonnice — prócz prowadzenia owej szkoły — miały sprawować opiekę nad chorymi, pielgrzymami i sierotami. Pierwsze zakonnice przybyły do opactwa trzebnickiego z Bambergu, przynosząc ze sobą własne księgi liturgiczne i własną tradycję. Przełożoną klasztoru została Petrissa, dawna wychowawczyni Jadwigi z Kitzingen, a od 1232 r. jako ksieni opactwa trzebnickiego występowała Gertruda, córka Jadwigi. Do klasztoru przyjmowano zarówno Niemki, jak i Polki; były to kobiety na ogół wykształcone.

Wraz z klasztorem stanął w Trzebnicy nowy kościół — w 1214 r. została poświęcona krypta, a 25 sierpnia 1219 r. dokonano poświęcenia całego kościoła „przy licznych udziale dworu książęcego, biskupów z wielu diecezji, duchowieństwa śląskiego i wiernych”.

Kolejną fundacją, powstałą z inspiracji Jadwigi, był szpital św. Ducha we Wrocławiu — pierwszy tego typu ośrodek w księstwie. Opiekę nad chorymi w tym szpitalu przejęli augustianie z klasztoru Najświętszej Marii Panny na Piasku we Wrocławiu. W trzy lata po tej inwestycji, czyli w 1217 r., książę Henryk ufundował na prośbę Jadwigi klasztor wraz z kościołem św. Bartłomieja w Nowogrodzie Bobrzańskim, skąd w 1284 r. zakonnicy zostali przeniesieni do Żagania.

Fundacją, której Jadwiga poświęciła się w sposób szczególny był szpital dla trędowatych kobiet w okolicach Środy. Powstał on w 1230 r. i został powierzony siostrzom szpitalnym. Do fundacji charytatywnych Jadwigi zaliczyć należy również hospicjum we Wrocławiu — przypuszczalnie przy kościele św. Idzie-

go. Wstawiennictwu i bezpośredniemu zaangażowaniu Jadwigi przypisuje się ponadto powstanie wielu kaplic grodowych, a także wybudowanie lub odrestaurowanie kościołów w takich grodach, jak: Niemcza, Wleń, Rokitnica, Legnica i Krosno, w których księżna ta nieraz przebywała.

Oprócz tych przedsięwzięć brała Jadwiga aktywny udział w życiu politycznym kraju. Dla ratowania kraju, a ściślej — pokoju w państwie, umiejętnie oddziaływała na księcia Henryka, a także i jego adversarzy. Roztropnie i mężnie stawiała czoła przede wszystkim dwom przykrym wydarzeniom w życiu księcia Henryka. Oto leczyła ona w Trzebnicy księcia z ciężkich ran, jakie zadali bezbronnemu Henrykowi Pomorzanie Świętopelka, którzy napadli nań w Gąsowie w 1227 r. W drugim przypadku, kiedy książę Henryk w 1229 r. w czasie odbywającego się wiecu w Spytkowicach nad Wisłą dostał się do niewoli księcia Konrada Mazowieckiego, księżna Jadwiga — rzekomo pieszo i boso — poszła z Wrocławia do Czerska i tam „wyżebrała” uwolnienie męża, a także zawarcie pokoju.

Jadwiga cieszyła się szacunkiem otoczenia. W celu utrzymywania bezpośredniego kontaktu z ludźmi nauczyła się języka polskiego. Dla tych, którzy popadli u księcia w niełaskę, zabiegała o ponowne jego względy. Hojnie rozdawała jałmużny, urządzała kuchnie polowe dla biednych, odwiedzała chorych; stale utrzymywała też na swoim dworze trzynaście chorych kalek, zebranych podczas objazdu kraju. Szczególne zrozumienie, litość i troskę okazywała trędowatym, którymi zajmowała się rzekomo osobiście; przykładem tej trudnej opieki było wzmiankowane już schronisko (szpital) dla trędowatych kobiet w pobliżu Środy. Innym przejawem troski Jadwigi o człowieka była jej stała piecza nad więźniami. Jadwiga była pierwszą znaną w Polsce kobietą hołdującą wyraźnie nurtowi surowej escezy i rozkwitającemu kultowi ubóstwa, charakterystycznemu dla zakonów żebraczych. Surowość życia połączona z dobrowolnym ubóstwem pozwoliła Jadwidze wypracować postawę jednoczącą w sposób idealny życie czynne z życiem kontemplacyjnym.

Książę Henryk I Brodaty, który obciążony został klątwą kościelną za przywłaszczenie dóbr kościelnych, zmarł po krótkiej chorobie w zamku w Krośnie w dniu 19 marca 1238 r. Zwłoki jego pochowano w opactwie trzebnickim. Jadwiga przeniosła się do Trzebnicy na stałe, zamieszkując w małym domku na terenie klasztoru. Uczestniczyła w życiu opactwa, ale zakonnica w ścisłym tego słowa znaczeniu nigdy nie była. W okresie swego pięcioletniego wdowieństwa przeżywała ona boleśnie wcześniejszy zatarg męża, a następnie również zatarg syna z władzą kościelną oraz tragiczną śmierć syna, księcia Henryka II na polach legnickich w dniu 9 kwietnia 1241 r. Zmarła 14 października 1243 r., a pochowana została 16 października tegoż roku w kościele klasztorowym w Trzebnicy.



Jadwiga jeszcze za życia była uważana przez wielu za osobę wyjątkową, a niektórzy odnosili się do niej jak do świętej. Ludzie, którzy mieli okazję poznać jej codzienne surowe życie i jej uczynki, byli przekonani o jej świętości — byli to głównie biedni i chorzy. Oni też pierwsi zaczęli przychodzić do grobu księżnej w kościele trzebnickim, jako że „po jej śmierci pobożny lud nadal liczył na jej wstawiennictwo”. I oto za przyczyną Jadwigi miał się zdarzyć w 1249 r. pierwszy wielki cud — uzdrowienie kobiety o imieniu Stanisława z bezwładu i nie gojących się ran. W latach 1262 i 1263 następowały kolejne cudowne zdarzenia. W sumie do 1267 r., tj. do kanonizacji Jadwigi, za jej wstawiennictwem ludzie mieli doznać pomocy w 85 wypadkach. Uzdrowieni pochodzili najczęściej ze Śląska, Pomorza, Wielkopolski, ale także i z Ołomuńca oraz Miśni. W 1244 r. arcybiskup Magdeburga, Wilbrand, nazwał opactwo w Trzebnicy „godnym czci miejscem”. Jednakże rozpoczęcie oficjalnych starań o uznanie kultu Jadwigi utrudniał spór pomiędzy wnukiem Jadwigi Bolesławem II a Tomaszem I — biskupem wrocławskim (1232—1268). Przypuszcza się, że pod koniec 1261 r. petycję do papieża o kanonizację Jadwigi wnieśli biskupi gnieźnieńskiej prowincji kościelnej wraz z ksienią i konwentem cysterek w Trzebnicy. „Tymczasem papież Klemens IV jako ostateczny warunek kanonizacji przyjął osobiste doświadczenie cudu u Jadwigi i prosił ją o przywrócenie wzroku swej córce, zakonnicy. Ociemniała odzyskała wzrok, a to stało się dowodem skuteczności wstawiennictwa Jadwigi. Wtedy Klemens IV bez wahania przystąpił do kanonizacji. Dokument oficjalnej kanonizacji nosi datę 26 marca 1267 r. i został wystawiony w Viterbo, gdzie przez dłuższy czas papież rezydował. Jest on adresowany do arcybiskupa gnieźnieńskiego i jemu podległych biskupów”<sup>7</sup>. Uroczystości kanonizacyjne w Trzebnicy polegały na otwarciu grobu, czyli ekshumacji, na podniesieniu szczątków — relikwii (*elevatio*) oraz na przeniesieniu ich do nowego grobu (*translatio*). Uroczystości przeniesienia relikwii św. Jadwigi (*translatio*) odbywały się w Trzebnicy trzykrotnie:

- 17 sierpnia 1267 r. — ekshumacja szczątków, a 25 sierpnia tegoż roku podniesienie (*elevatio*) i translacja na ołtarz w kaplicy św. Piotra;
- 25 sierpnia 1268 r. — translacja do kaplicy św. Jana Chrzciciela;
- 25 sierpnia 1269 r. — translacja do nowej kaplicy św. Jadwigi.

Na Śląsku do szerzenia kultu św. Jadwigi czuło się zobowiązane w pierwszym rzędzie opactwo sióstr cysterek w Trzebnicy. Już w roku kanonizacji (1267) kapituła generalna cystersów postanowiła, że mniszki trzebnickie będą odmawiały osobne oficjum o św. Jadwidze, a dwa lata później (1269) kapituła ta rozszerzyła ów obowiązek na wszystkie klasztory cystersów w Polsce. W 1344 r. diecezja wrocławska podjęła na synodzie postanowienie o wprowa-

<sup>7</sup> *Polscy Święci...*, t. 9, s. 60.



dzeniu na swym terenie święta św. Jadwigi jako święta nakazanego i odtąd obchodzono je na Śląsku z oktavą do 1772 r. Kult ten przyjął się następnie na ziemi lubuskiej oraz na Mazowszu. Na prośbę króla polskiego Jana III Sobieskiego papież Innocenty XI (1676—1689) wprowadził w dniu 17 września 1680 r. kult św. Jadwigi w całym Kościele. Polska wraz z całym Kościołem obchodziła uroczystość św. Jadwigi w dniu 16 października.

Po drugiej wojnie światowej, w związku z powrotem Śląska do Polski kult św. Jadwigi ożywił się na nowo. Wprost entuzjastycznie święcono w 1945 r. pierwszy polski odpust ku czci św. Jadwigi, połączony z ingresem do archidiecezji wrocławskiej administratora apostolskiego ks. dra Karola Milika. Obecnie w Polsce jest 106 kościołów i kaplic pod wezwaniem św. Jadwigi. Są one zlokalizowane w archidiecezjach: gnieźnieńskiej, krakowskiej, poznańskiej, warszawskiej i wrocławskiej oraz w diecezjach: częstochowskiej, gdańskiej, gorzowskiej, katowickiej, kieleckiej, opolskiej, płockiej, sandomiersko-radomskiej, tarnowskiej i włocławskiej. W świątyni trzebnickiej od wielu lat gromadzą się na swoich spotkaniach poszczególne stany z całej archidiecezji wrocławskiej. Konferencja Episkopatu Polski ogłosiła św. Jadwigę patronką budujących się nowych kościołów. Na doroczne uroczystości odpustowe w październiku przybywa do Trzebnicy przeciętnie około stu pielgrzymek.

Wielkim wydarzeniem w historii Trzebnicy była uroczystość odpustowa w dniu 16 października 1978 r., kiedy po raz pierwszy w dziejach naszego narodu Polak został wybrany papieżem. Święta Jadwiga czczona dotąd jako patronka Śląska i Polski, patronka chrześcijańskich małżeństw i rodzin, patronka pojednania i twórczej współpracy między narodami oraz patronka budujących się kościołów, stała się w tym dniu również patronką wyboru papieża; fakt ten został upamiętniony umieszczeniem w bazylice trzebnickiej specjalnej tablicy.

O pochodzeniu i okresie młodzieńczym **Jacka**<sup>8</sup> posiadamy skąpe wiadomości. Przypuszczalnie wywodził się ze śląskiej linii Odrowążów. Miał się urodzić około 1183 r. w Kamieniu na Górnym Śląsku, lub też w Łące w Opolskiem. Nauki pobierał najprawdopodobniej w szkole katedralnej w Krakowie, gdzie wielki wpływ na niego wywarli Wincenty Kadłubek i Iwo Odrowąż.

Po studiach w Paryżu i Bolonii przebywał na dworze swego krewnego, biskupa krakowskiego Iwona, i mianowany kanonikiem krakowskim towarzyszył mu w 1218 r. w podróży do Rzymu. Tam poznał założyciela zakonu kaznodziejskiego, św. Dominika, i w 1220 r. razem ze swoim krewnym Czesławem wstąpił do tego zakonu.

<sup>8</sup> *Polscy Święci...*, t. 8, s. 84—122; S k a r g a, op. cit., s. 108—119; M. M a l i Ń s k i, *Święci na nasze dni*, Wrocław 1987, t. 1, s. 61—106; H o c e v e r, op. cit., s. 300—301.

Dominik wysłał Jacka i Czesława na północ, do Fryzaku za Alpami, gdzie założyli pierwszy klasztor dominikański. Następnie Czesław udał się do Pragi, a Jacek powrócił do Krakowa, gdzie w 1222 r. ufundował przy kościele św. Trójcy pierwszy klasztor dominikański. Człowiek ten obok surowego życia — w umartwianiu i pokucie — pasjonował się apostołstwem. Z krakowskiego klasztoru podejmował więc dalekie wyprawy misyjne na Wschód, będąc tam duszą świetnie rozwijającej się misji polskich dominikanów. W Kijowie założył klasztor przy kościele osiadłych w tym mieście irlandzkich benedyktynów; działał w okolicach Czernichowa, Smoleńska, a miał rzekomo dotrzeć nawet do Moskwy. Po pięciu latach wędrówek apostołskich powrócił w 1228 r. do Krakowa. W tymże roku odbyta w Krakowie kapituła polskich klasztorów dominikańskich ustanowiła go — jako jednego z trzech — delegatem na kapitułę generalną zakonu w Paryżu. W czasie obrad kapituły generalnej, która m.in. powołała do życia polską prowincję dominikańską, Jacek spełniał funkcję jednego z definitorów, sprawujących władzę nad całą kapitułą w czasie jej trwania.

Po powrocie z Paryża do Krakowa i krótkim w nim pobycie wyruszył Odrowąż na misję ewangelizacyjną do Prus, dokąd początkowo ściągnęli polskich dominikanów Krzyżacy; później jednak — wzrósłszy w siłę — usunęli polskich zakonników.

W 1238 r. powrócił Jacek do Krakowa, skąd po krótkim czasie wyruszył na Ruś. Aczkolwiek Kijów musieli zakonnicy opuścić, wobec wrogiego do nich nastawienia tamtejszego duchowieństwa, to jednak pracowali oni nadal na Rusi Czerwonej. Natomiast Jacek miał rzekomo jeszcze raz zapuścić się na Ukrainę i przez trzy lata pracować w samym Kijowie.

W 1241 r. Jacek powrócił do Krakowa, gdzie zastał zgłiszcza po najeździe tatarskim. Po krótkim tam pobycie znów przystąpił do organizowania zaczątków Kościoła polskiego na ziemi Jadźwingów, na pograniczu Litwy. Legenda widzi go nawet na szlakach misyjnych w Skandynawii i Azji. Jest natomiast faktem, że przy okazji misji pruskiej dominikanie — a więc i Jacek — dotarli aż na Litwę. W wyniku ich pracy nastąpiło pierwsze nawrócenie tego kraju, chrzest i koronacja na króla władcy litewskiego Mendoga w 1253 r. przez dominikanina, biskupa chełmińskiego Henryka; ustanowiono pierwsze biskupstwo misyjne dla Litwy, które powierzono uczniowi i towarzyszowi św. Jacka, Witowi.

W połowie 1257 r. Jacek znów wrócił do Krakowa i zajął się pracą apostołską w okolicach tego grodu. W swej działalności duszpasterskiej nie ograniczał się do kazań, ale również utrzymywał liczne znajomości w okolicy, odwiedzał dwory, miał wielu przyjaciół oraz grono penitentek. Był przyjacielem i doradcą Leszka Białego, duszpasterzem św. Jadwigi Śląskiej. Przypisuje mu się, iż wpłynął na decyzję Bolesława Wstydliwego i Kingi oraz Kolomana i Salomei

co do ich życia we wstrzeźliwości małżeńskiej. O kulcie Jacka na dworze krakowskim świadczyć ma fakt wydania ongiś przez księcia polecenia, by jego ciężko chorego sekretarza zawieziono w celu uzdrowienia na grób tego dominikanina.

Jacek Odrowąż zmarł w Krakowie 15 sierpnia 1257 r. Jeszcze w tym samym dniu odbył się pogrzeb, a ciało jego złożono tymczasowo w krużganku obok kościoła, przeznaczonym na grzebanie zakonników. W dniu jego śmierci miał się rzekomo wydarzyć pierwszy cud. Oto „niejaki Żegota, harcując na koniu po polu na Kleparzu, spadł tak nieszczęśliwie, że zmarł na miejscu. Powiadomieni rodzice zanieśli zmarłego na grób Jackowy, błagając go o ratunek. Po godzinie młodzieniec wstał, mówiąc, że był z Jackiem w raju”.

W dniu 31 maja 1518 r. dominikanie polscy uzyskali od Zygmunta Starego list postulacyjny o kanonizację Jacka. Król wydał ów list na prośbę prymasa Jana Łaskiego i innych biskupów, licznych magnatów, szlachty oraz niższych warstw społecznych. Uroczystość kanonizacyjna — ze względu na różne przeszkody natury obiektywnej — doszła do skutku dopiero 17 kwietnia 1594 r. za papieża Klemensa VIII, w bazylice św. Piotra w Rzymie, przy obecności kardynałów, biskupów oraz polskiej delegacji przybyłej z kraju z wojewodą S. Mińskim na czele.

Dzięki przynależności św. Jacka do potężnego zakonu kaznodziejskiego, jego kult szybko się rozpowszechnił nie tylko w Europie, ale również w Ameryce i Azji. W Polsce, poza klasztorem św. Trójcy w Krakowie, św. Jacek jest szczególnie czczony na Śląsku — w Kamieniu, miejscu jego urodzenia, wybudowano kościół pod wezwaniem św. Jacka, a w starym zamku, gdzie według tradycji miał się on urodzić, założono w 1717 r. obszerną kaplicę zamkową, obsługiwaną przez osobnego kapelana. Z Polski cześć św. Jacka przeniosła się do Francji (Tuluza, Paryż, Chertres). Szczególnym wyróżnieniem tego polskiego świętego było umieszczenie jego posągu w Lourdes wśród postaci biblijnych i świętych francuskich. Uroczystość św. Jacka — uznawanego za apostoła Słowian czy apostoła Północy — obchodzona jest w Kościele 17 kwietnia.

Nie znana jest data i miejsce urodzenia **Czesława**<sup>9</sup> i nic nie można powiedzieć o jego dzieciństwie i młodości. Tradycja głosi, że urodził się w 1175 r. w Kamieniu Opolskim na Śląsku w rodzinie rycerskiej. Pojawił się w historii już jako dojrzały człowiek, jako ksiądz i kustosz kolegiaty sandomierskiej. Prawdopodobnie wyrósł on w środowisku umysłowym, które stworzył wokół siebie w Krakowie Wincenty Kadłubek oraz jego następca na krakowskiej stolicy

<sup>9</sup> *Polscy Święci*, pod red. J. R. Bara, t. 3, Warszawa 1984, s. 11—17; Mróczyński, op. cit., s. 46—47; Hoeve r, op. cit., s. 497—498.

biskupiej — Iwo Odrowąż. Czesław, piastując stanowisko kustosza kolegiaty sandomierskiej, należał do najbliższego otoczenia biskupa.

W 1218 r. towarzyszył Czesław wraz z Jackiem i Hermanem biskupowi Iwonowi Odrowążowi w jego podróży do Rzymu. I tam zetknął się z organizatorem zakonu kaznodziejskiego, św. Dominikiem. Rzekomo pod wpływem cudu działanego przez św. Dominika — polegającego na wskrzeszeniu zmarłego — Czesław podjął decyzję o wstąpieniu do tegoż zakonu. Wstąpił więc wraz z Jackiem i Hermanem do nowicjatu przy klasztorze św. Sabiny. Po niespełna czteromiesięcznej formacji klasztornej, dzięki posiadanemu wykształceniu i kapłańskiej dojrzałości, zostali oni uznani za przygotowanych do pełnienia prac misyjnych. Jako pierwsi Słowianie w zakonie kaznodziejskim przeznaczeni zostali przez św. Dominika do prac misyjnych na Północy, czyli ich powrót do ojczyzny miał charakter apostolski i organizacyjny (zadaniem ich było nauczanie, zyskiwanie nowych powołań i zakładanie dla nich klasztorów). I tak w maju 1220 r. w towarzystwie Jacka, Hermana, Henryka z Moraw i czterech innych zakonników wyruszył Czesław do Karyntii (we Fryzaku założyli pierwszy dominikański klasztor na ziemiach słowiańskich). W Znojmie zakonnicy podzielili się na dwie grupy — Czesław z towarzyszami udał się do Igławy, gdzie przed 1230 r. zorganizowali klasztor. W 1222 r. Czesław wraz z towarzyszami zatrzymał się na przedmieściu Pragi noszącym nazwę Porzecze.

W uroczystość Wszystkich Świętych 1222 r. do Krakowa przybył wraz z Henrykiem z Moraw Jacek, a Czesław pozostał jeszcze na terenie Czech. Dotarł on do Krakowa nieco później, przypuszczalnie w 1223 r., i brał udział w poświęceniu nowego kościoła i klasztoru dominikańskiego. W 1225 r. został Czesław wysłany do Pragi, gdzie przez kilka miesięcy organizował klasztor, a następnie udał się do Wrocławia. We Wrocławiu przebywał do 1233 r., piastując godność przeora. Po ustanowieniu w 1228 r. polskiej prowincji dominikańskiej Czesław — jako drugi w kolejności — był w latach 1233—1236 jej prowincjałem i w związku z tym rezydował w siedzibie prowincji, w Krakowie. Przypuszcza się, że jako prowincjał brał udział w kapitule generalnej w Bolonii w 1233 r., przed której inauguracją miało miejsce przeniesienie szczątków św. Dominika. W 1236 r. Czesław został zwolniony z funkcji prowincjała i powrócił do klasztoru we Wrocławiu, z którym czuł się szczególnie związany. We Wrocławiu spędził Czesław swoje ostatnie lata, tam m.in. przeżył w 1241 r. najazd tatarski. Zmarł we Wrocławiu w 1242 r. (przypuszczalnie 15 lipca), a pochowany został w kościele dominikanów.

Według legendy, Czesław swoją modlitwą miał uratować Wrocław przed najazdem w 1241 r. Tatarów. Uważany jest on za ogromnie gorliwego, ofiarnego i pełnego wyrzeczeń zakonnika — zrezygnował z prałatury dla życia zakonnego. Już zaraz po śmierci zaczął się szerzyć jego kult, który wzrastał dzięki rzekomym cudom dziejącym się przy jego grobie. W 1330 r. uroczyste



przeniesiono zwłoki Czesława z grobu do kaplicy i poświęcono mu ołtarz w kościele św. Wojciecha we Wrocławiu. W 1607 r. biskup Abraham Brzowski (według niektórych autorów — nie biskup, lecz przeor wrocławski) dokonał rozpoznania jego relikwii i rozpoczął starania o jego beatyfikację. Sprawa beatyfikacji doszła do finału dopiero w XVIII w. — bullą z 26 sierpnia 1713 r. papież Klemens XI zatwierdził kult Czesława w diecezji wrocławskiej i w zakonie dominikańskim. W 1735 r. papież Klemens XII rozszerzył kult błogosławionego Czesława na całą Polskę, ustalając jego święto na 20 lipca. Jego relikwie złożono 23 listopada 1724 r. w nowej, bogato przyozdobionej wrocławskiej kaplicy. Kasata dominikanów, przeprowadzona w Prusach w 1810 r., spowodowała upadek kultu błogosławionego Czesława.

Mimo całkowitego zniszczenia w czasie drugiej wojny światowej kościoła św. Wojciecha we Wrocławiu, kaplica z relikwiami błogosławionego Czesława ocalała. Powojenny napływ polskiej ludności do Wrocławia spowodował ożywienie kultu owego błogosławionego. Kult ten wzrósł do tego stopnia, że na prośbę ordynariusza wrocławskiego, arcybiskupa Bolesława Kominka, papież Paweł VI w dniu 3 sierpnia 1963 r. ogłosił błogosławionego Czesława patronem Wrocławia.

**Bronisława**<sup>10</sup> urodziła się około 1200 r. w nie znanej bliżej rodzinie szlacheckiej. Przed 1217 r. wstąpiła do zakonu i całe życie spędziła w krakowskim klasztorze siostr norbertanek na Zwierzyńcu. Prowadziła życie kontemplacyjne, umartwione i pełne pokory. Przypuszczalnie nie pełniła żadnych nadzwyczajnych funkcji, ani nie piastowała wysokich urzędów w zakonie, ale była zwykłą „białą mniszką”, i to właśnie miało ułatwić jej osiągnięcie świętości.

W czasie najazdu tatarskiego w 1241 r. była zmuszona wraz z innymi mniszkami opuścić klasztor i schronić się w pobliskich lasach, gdzie przeżyła czas głodu, zimna i trwogi. Ponieważ drewniany klasztor zwierzyński padł wówczas łupem ognia, Bronisława wraz z pozostałymi mniszkami uczestniczyła już po nawale tatarskiej w jego odbudowie. Drugiego najazdu Azjatów nie dożyła — zmarła 29 sierpnia 1259 r., czyli przed przybyciem nowych hord tatarskich.

Bronisława — jak podkreśla się w literaturze — odznaczać się miała szczególną świętością życia, nabożeństwem do Najświętszego Sakramentu i Najświętszej Marii Panny oraz gotowością niesienia pomocy w duszpasterstwie parafialnym.

Kult Bronisławy sięga początków XIV w. i łączy się z kultem św. Jacka. Najstarszym miejscem czci Bronisławy było od początku XVIII w. wzgórze Sikornik, zwane Górą Służebnicy Bożej Bronisławy. W związku z legendą o jej

<sup>10</sup> Mróczyński, op. cit., s. 32—33; Hoever, op. cit., s. 503—505; *Encyklopedia katolicka...*, t. 2, s. 1089—1091.

mieszkań i śmierci na wzgórzu, zbudowano tam kapliczkę (sanktuarium) Bronisławy, stanowiącą cel procesji z kościoła klasztornego. Czczono ją także w kościele dominikańskim w Krakowie. Mieszkańcy Krakowa uważali Bronisławę za orędowniczkę w chwilach klęsk, zwłaszcza w okresie epidemii cholery w 1707 r.; od tego czasu nazywano ją patronką Królestwa Polskiego. W XVIII w. kult Bronisławy rozprzestrzenił się również na Śląsku. Uroczysta beatyfikacja Bronisławy miała miejsce 23 sierpnia 1839 r., za papieża Grzegorza XVI. Początkowo jej święto naznaczono na dzień 3 września, a od 1885 r. przypadało ono w dniu 1 września. Od czasu beatyfikacji oficjalnym miejscem jej kultu stał się klasztor i kościół na Zwierzyńcu w Krakowie. Kult liturgiczny, obowiązujący początkowo klasztory norbertanek diecezji krakowskiej, papież Pius IX rozszerzył na diecezję wrocławską, a papież Leon XIII na cały zakon norbertański.

Wzmoczenie kultu Bronisławy nastąpiło po pierwszej wojnie światowej, kiedy jej grób stał się miejscem pielgrzymek z całej Polski. Za patronkę obrały sobie błogosławioną Bronisławę różne stowarzyszenia, a wśród nich: Stowarzyszenie dla Pracujących w Chorzowie w 1920 r., Stowarzyszenie Młodych Polek w Poznaniu w 1926 r. oraz Stowarzyszenie Panien w Paryżu w 1926 r. Od 1930 r. kult błogosławionej Bronisławy rozwijał się także w parafiach polskich w Buffalo, Detroit i Lyndora, a kościoły pod jej wezwaniem powstały w Chicago i Plover (Wisconsin).

W 1964 r. błogosławiona Bronisława ogłoszona została patronką diecezji opolskiej.

**Jan Sarkander**<sup>11</sup> urodził się 20 grudnia 1576 r. w Skoczowie, należącym wówczas do diecezji wrocławskiej, a pod względem politycznym do Księstwa Cieszyńskiego. Przyszedł na świat w rodzinie szlacheckiej.

„Przed narodzeniem Jana Sarkandra m. Skoczów, podobnie jak i Księstwo Cieszyńskie, będące wówczas integralną częścią Górnego Śląska, przeżywało problem reformacji. W śląskich księstwach panowała wówczas zasada «cuius regio, eius religio». Protestantyzm zapanował w większości księstw śląskich, gdyż poza biskupem wrocławskim, będącym zarazem księciem nyskim, wszyscy pozostali książęta Śląska przeszli na stronę reformacji, stając się protestantami. [...] Miejscem oporu w Skoczowie przeciwko siłą narzuconemu luteranizmowi stał się niewielki masywny kościółek pod wezwaniem Znalezienia Krzyża św. Wykupiło go miasto w obawie, aby nie wpadł on w ręce luteran. [...] W tym to kościele został Jan Sarkander wszczepiony przez chrzest w Mistyczne Ciało Chrystusa, którym jest Kościół”.

<sup>11</sup> *Polscy Święci*, pod red. J. R. Bara, t. 11, Warszawa 1987, s. 101—134; M r ó w c z y ń s k i, op. cit., s. 214—215; H o e v e r, op. cit., s. 471—473.

W 1589 r. — po śmierci ojca — wyjechał z matką i trzema braćmi na Morawy, do miasta Przybor, mającego bardziej katolickie oblicze niż mocno protestantyzowany Skoczów. Tam w miejscowej szkole parafialnej otrzymał podstawowe wykształcenie. W 1593 r. rozpoczął naukę w kolegium jezuickim w Ołomuńcu — ówczesnej stolicy Moraw. Po ukończeniu nauk humanistycznych, rozpoczął w 1597 r. studia filozoficzne w jezuickiej wszechnicy ołomuńskiej, które musiał po dwóch latach przerwać (uczelnia ta w 1599 r. została zamknięta na skutek panującej zarazy) i przenieść się w 1600 r. do jezuickiej wszechnicy w Pradze, gdzie zamieszkał początkowo w konwicie biskupim, a następnie jezuickim. W 1602 r. uzyskał w tej uczelni bakalaureat z filozofii, a w 1603 r. stopień magistra nauk filozoficznych. W 1604 r. podjął studia teologiczne w stolicy Styrii — Grazu, które przerwał niespodziewanie w 1606 r. i wyjechał do miejscowości Walaszske Mezirziczi, gdzie jego brat Michał był od 1604 r. proboszczem. Tam zaręczył się z luteranką Anną Platską i — aczkolwiek nie ma dowodów, że zawarł z nią związek małżeński — kupił mieszkanie w Brnie i winnicę w miejscowości Klobouky. W 1607 r. Anna Platska zmarła, a on zdecydował się na kapłaństwo. I tak 21 grudnia 1607 r. złożył egzaminy z teologii, a w dniu następnym w kaplicy zamkowej w Kromierzyżu przyjął cztery niższe święcenia. W dniu 20 grudnia 1608 r. przyjął w Ołomuńcu święcenia subdiakonatu, 19 marca 1609 r. w Brnie święcenia diakonatu i wreszcie 22 marca tegoż roku święcenia prezbiteratu.

Pierwszą jego placówką duszpasterską była miejscowość Jaktar, a następne to: Unczow (tu 26 grudnia 1609 r. został aresztowany pod zarzutem pomocy swemu bratu, ks. Mikołajowi, w ucieczce z więzienia i osadzony w ciężkim więzieniu w Kromierzyżu, gdzie przebywał przez rok, to jest do wyjaśnienia sprawy i uwolnienia go od winy), Charwaty koło Ołomuńca, Kromierzyż, Zdonky koło Kromierzyża, Boskowice i Holeszow koło Kromierzyża, miasto prawie całkowicie opanowane przez innowierców — głównie braci czeskich. Wielkorządcą Moraw Władysław Popiel Lobkowic — gorliwy katolik — jako prawny właściciel miasta Holeszowa przywrócił w 1614 r. katolikom parafialny kościół. Do czasu przybycia do tej miejscowości ks. Jana Sarkandera, pracowali tam jezuici z Ołomuńca. Nowy proboszcz, ks. Jan Sarkander, przyciągnął około 250 innowierców na łono Kościoła katolickiego. Nadto — przy pomocy W. Popiela Lobkowica — załatwił w 1617 r. bardzo ważną wówczas sprawę gospodarczej natury, niezbędną w tych czasach do sprawnego funkcjonowania parafii, tzn. prawo do należnych jej dziesięcin. Były więc powody do nienawiści ze strony innowierców. Tak więc z chwilą wybuchu wojny zwanej trzydziestoletnią (1618 r.) położenie ks. Jana Sarkandra stało się nad wyraz trudne. Ulegając namowom parafian, którzy nakłaniali go do opuszczenia miasta, w czerwcu 1619 r. udał się jako pielgrzym do Częstochowy. Przebywał także przez pewien czas w Krakowie, gdzie bezskutecznie starał się o jakieś stanowi-

sko duszpasterskie w tym przejściowym okresie. Z braku innej możliwości udał się do krewnych w Rybniku, skąd utrzymywał kontakt ze swoją parafią. Wreszcie, powodowany troską o religijno-moralne oblicze parafii, zwrócił się z prośbą do swego kolatora, Władysława Popiela Lobkowica, by ten zwolnił go z obowiązków proboszcza parafii w Holeszowie i powierzył mu funkcję kapłana na swoim dworze. Kolator nie przystał na prośbę Sarkandra, w związku z czym ksiądz powrócił — już w listopadzie 1619 r. — do holeszowskiej parafii.

Powrót ten pośrednio stał się przyczyną jego śmierci. Równocześnie bowiem na Morawy wkroczyły oddziały polskie, które Zygmunt III Waza wysłał na pomoc katolickiemu cesarzowi Ferdynandowi II. Byli to tzw. lisowczycy, oddziały lekkiej jazdy, znane z odwagi i brawury, ale także z gwałtów i okrucieństwa. Pojawienie się tych wojsk na Morawach w 1620 r. wywołało powszechny lęk i panikę. Ich przemarsz na Wiedeń boleśnie odczuła także ludność ziemi cieszyńskiej. I wtedy, pragnąc uchronić przynajmniej swoje miasto przed represjami i grabieżą, ks. Jan Sarkander wyszedł 6 lutego 1620 r. na przeciw lisowczykom w procesji eucharystycznej. Wojska ominęły Holeszów, ale protestanci pamiętający niedawną podróż Jana Sarkandra do Polski, oskarżyli go wręcz o zdradę kraju: sprowadzenie z Polski nieproszonych interwentów. Jan Sarkander został uwięziony, sprowadzony do Ołomuńca i tam — zgodnie z decyzją Fryderyka V — był przesłuchiwany. Przy przesłuchaniach stosowano tortury — m.in. wyciąganie na tzw. skrzypcu i przypalanie ogniem. W czasie ostatnich przesłuchań żądano, by wyjawiał, z czego były namiestnik Moraw, Władysław Popiel Lobkowic, zwierzał mu się w czasie spowiedzi. Po przesłuchaniach i zadanych cierpieniach (18 lutego), stan zdrowia Jana Sarkandra nieustannie się pogarszał — otwarte rany gnily, postępowała gangrena. Zmarł 17 marca 1620 r. w wieku 43 lat.

Po śmierci ks. Jana Sarkandra władze luterańskie czyniły przeróżne utrudnienia organizatorom jego pogrzebu. Gdy po ciężkich staraniach katolicy uzyskali zezwolenie na zabranie zwłok księdza z więzienia i kiedy 19 marca 1620 r. rozpoczęto ceremonię pogrzebową, to ceremonia ta została przerwana; pogrzeb mógł się odbyć — bez zewnętrznego splendoru — dopiero 24 marca. Zwłoki złożono w kaplicy św. Wawrzyńca w kościele parafialnym pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny.

Kult ks. Jana Sarkandra rozpoczął się bezpośrednio po jego śmierci i łączył się głównie z miejscami jego męczeństwa oraz z miejscowościami jego życia i pracy duszpasterskiej. Pierwszym ośrodkiem tego kultu była jego cela więzienia. W 1630 r. zamieniono ją na pamiątkową komorę, nad którą w 1704 r. zbudowano kaplicę (umieszczając w niej narzędzie tortur: skrzypiec), powiększoną dwadzieścia lat później do rozmiarów małego kościoła. Proces informacyjny z lat 1746—1750 potwierdził około 1200 wotów dziękczynnych i innych przejawów kultu tego duchownego. Papież Pius IX w dniu 11 września



1859 r. zaliczył ks. Jana Sarkandra w poczet błogosławionych, a uroczysta jego beatyfikacja miała miejsce 6 maja 1860 r. w bazylice św. Piotra w Rzymie. Święto jego wyznaczono na 17 marca. Beatyfikacja ogromnie ożywiła kult Sarkandra na Morawach, w Czechach, Austrii i na Śląsku, zwłaszcza Cieszyńskim. Na tych terenach po 1860 r. pojawiło się sporo ołtarzy, figur i obrazów przedstawiających błogosławionego Jan Sarkandra. Na terytorium powstałej w 1918 r. Czechosłowacji jego kult rozwijał się bez przeszkód do czasu drugiej wojny światowej. Po wojnie zaś najsilniej upowszechnił się kult tego błogosławionego na ziemi cieszyńskiej — spotyka się tam posągi z wyobrażeniem jego postaci, a w katolickich rodzinach nie do rzadkości należą obrazy ukazujące jego i jego męczeństwo. Zatwierdzony w dniu 16 października 1974 r. przez Kongregację Kultu Bożego liturgiczny kalendarz dla polskich diecezji ustala święto Jana Sarkandra na dzień 30 maja jako obowiązujące w diecezji katowickiej, której jest patronem.

**Melchior Grodziecki**<sup>12</sup> urodził się około 1584 r. na ziemi śląskiej, w miejscowości Grodziec położonej między Bielskiem a Cieszynem, gdzie jego dziadek, Maciej Grodziecki — kasztelan cieszyński, ożeniony z Polką Heleną Starowiejską — zbudował zamek i założył wioskę. Szkołę średnią Melchior ukończył w kolegium jezuitów we Wiedniu, w ośrodku, w którym kształciło się w owym czasie wiele młodzieży pochodzącej z polskich zamożnych rodzin. W dniu 22 maja 1603 r. wstąpił w Brnie do jezuickiego nowicjatu, którego fundatorami byli jego stryjec Jan i Wacław. Wychowywany tam był w duchu bezwzględnej poświęcenia się sprawie Kościoła. Po dwuletnim nowicjacie złożył pierwsze śluby zakonne — ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, i został skierowany do pracy nauczycielskiej. Jeden rok uczył w niższych klasach kolegium jezuickiego w Brnie, a w roku następnym w kolegium w Kłodzku. W roku szkolnym 1607/1608 przygotowywał się do nauczania w wyższych klasach w seminarium budziejowskim, po czym został skierowany na jeden rok do pracy pedagogicznej w Kłodzku. W tym okresie zdobył również podstawowe wykształcenie muzyczne. W 1609 r. rozpoczął studia filozoficzne, które kontynuował w Neuhaus i w Pradze. Po ukończeniu drugiego roku filozofii został skierowany na dwuletnie studium teologii moralnej i polemicznej w zakresie niezbędnym do pracy duszpasterskiej. Jako słuchacz teologii kierował chórem i orkiestrą bursy biednych studentów. Po jedenastu latach studiów i pracy pedagogicznej, czyli w 1614 r., otrzymał święcenia kapłańskie w Pradze, i potem przez rok pełnił obowiązki zarządcy i kaznodziei wsi Kopanina, należącej do kolegium praskiego. Około 1616 r. powierzono mu kierownictwo pra-

<sup>12</sup> *Polscy Święci*, pod red. J. R. Bara, t. 6, Warszawa 1986, s. 108—124; *M r ó w c z y ń s k i*, op. cit., s. 74—75; *H o e v e r*, op. cit., s. 505.

skiej bursy ubogich (stanowiła ona rodzaj seminarium duchownego, gdyż studenci przygotowywali się do stanu duchownego). Po kolejnych dwóch latach odbył w Brnie tzw. trzecią probację (trwające sześć miesięcy studium mające przygotować kapłanów do złożenia ślubów wieczystych), którą ukończył w 1618 r.

W tymże 1618 r. rozpoczęła się wojna trzydziestoletnia, u której podłoża legły ostre konflikty religijne. Na terenach sympatyzujących z protestantami zaczęto prześladować katolików. Rząd czeski nakazał arcybiskupowi Pragi i jezuitom natychmiastowe opuszczenie państwa. Podobna sytuacja zaistniała również na Morawach, gdzie przebywał Melchior Grodziecki.

Udał się więc Melchior Grodziecki na Słowację i po złożeniu 16 czerwca 1619 r. w Homonnie uroczystych ślubów wieczystych, został mianowany kapłanem wojskowym i wysłany do Koszyc, miasta podzielonego niezgodą i nienawiścią religijną. Gdy we wrześniu 1619 r. wojska protestanckie stanęły pod bramami Koszyc, rada miejska zbuntowała się przeciwko będącemu katolikiem gubernatorowi i wydała go wraz z kapłanami wojskowymi wojskom kapitana piechoty Jerzego Rakoczego. Od internowanych i trzymanych pod strażą kapłanów domagano się odstępstwa od wiary katolickiej, obiecując im wolność i zaszczyty. Ponieważ odmówili przejścia na protestantyzm, zostali straszliwie storturowani i okaleczeni. Szczególnie okrutne były tortury stosowane w nocy z 6 na 7 września 1619 r. wobec Melchiora Grodzieckiego: „Powieszony na belce sufitowej, nagi i skrwawiony wisiał na rękach skrępowanych silnie powrozem, zaś do nóg przywiązano mu ciężkie kamienie, które powodowały rozdzielanie się członków. Oprawcy przypiekali poranione ciało płonącymi żagwiami tak długo, aż przez odkryte żebra zaczęły przeświecać wnętrzności”. O świcie 7 września 1619 r. wykonano zatwierdzony przez kapitana Jerzego Rakoczego wyrok śmierci na Melchiorze Grodzieckim i dwu innych księżach, obcinając im mieczem głowy, które wrzucono do dołu kloaczego. Mieszkańcy miasta — nawet protestanci — byli tym faktem wstrząśnięci i oburzeni. Pod ich wpływem zwłoki ofiar pochowano w schłodniejszym miejscu. Jednak dopiero w marcu 1620 r. — na interwencję Katarzyny, żony posła cesarza Ferdynanda II, Zygmunta Forgacza de Ghimes-Goris — księżę Siedmiogrodu, Gabor Bethlen pozwolił na potajemne pogrzebanie ciał Melchiora Grodzieckiego i jego towarzyszy w Also-Sebes, posiadłości Forgacza, w grobie u stóp ołtarza Najświętszej Marii Panny w kościele franciszkańskim. Po kilku wszakże latach — w obawie przed kalwinami — Katarzyna Forgacz poleciła przenieść relikwie najpierw do Hertnek, a następnie do klasztoru św. Klary w Trnawie. W 1784 r. złożono je w klasztorze sióstr urszulanek w Trnawie i tam znajdują się po dzień dzisiejszy.

Liczne łaski i cuda przypisywane wstawiennictwu Melchiora Grodzieckiego i jego towarzyszy oraz kult zataczający coraz szersze kręgi najpierw w

Słowacji i na Węgrzech, a następnie na Morawach i na Śląsku spowodowały wszczęcie procesu beatyfikacyjnego jeszcze w 1628 r. Sprawa beatyfikacji, wskutek różnych przeszkód zewnętrznych, została zakończona dopiero 15 stycznia 1905 r. — uroczystość odbyła się pod przewodnictwem papieża Piusa X w bazylice św. Piotra w Rzymie. W tymże dniu w kościele parafialnym w Cieszynie odprawiono uroczyste nabożeństwo dziękczynne za zaliczenie jednego z parafian cieszyńskich, syna ziemi śląskiej w poczet błogosławionych, właściwe zaś uroczystości trwały w Cieszynie w dniach 12—15 października 1905 r. przy udziale wszystkich stanów i organizacji śląskich; niezależnie od nabożeństw odbyły się wówczas narady uczestników kongresu sodalicii mariańskich, których owocem była uchwała o założeniu Internatu im. bł. Melchiora Grodzieckiego w Cieszynie — instytucji mającej zapewnić polskiej katolickiej młodzieży szkół średnich na Śląsku narodowe i katolickie wychowanie. Święto błogosławionego Melchiora ustalono na 7 września.

Zdaniem autorytetów kościelnych, „Melchior za swego krótkiego życia nie zdołał się odznaczyć ani szczególnymi zdolnościami naukowymi, ani sławą kaznodziejską czy talentem administracyjnym. Tkwił «w szarej masie» zwyczajnych pracowników Kościoła. Ale w dniu swej życiowej próby okazał niezachwianą wiarę i nieugiętą odwagę, z jaką przyjął swoje męczeństwo. Było to niewątpliwym owocem jego bogatego życia wewnętrznego, z którego pochodziła zdecydowana postawa służenia Bogu do ostatka i to za wszelką cenę”.

**Nanker**<sup>13</sup> urodził się około 1270 r. w Kamieniu pod Bytomiem, w rodzinie szlacheckiej. Po ukończeniu szkoły parafialnej w Bytomiu, kontynuował naukę w szkole katedralnej w Krakowie. Brak jest danych o jego studiach i pierwszych latach pracy kapłańskiej. Natomiast wiadomo, że w 1304 r. był już kanonikiem kapituły krakowskiej i archidiakonem sandomierskim. W celu odbycia studiów prawniczych wyjechał do Bolonii i tam dał się poznać jako autorytet skutecznie łagodzący spory między studentami, zwłaszcza polskimi i niemieckimi.

W 1308 r. powrócił do Polski. Był to okres niezmiernych trudności, spowodowanych tym, że ordynariusz krakowski, biskup Jan Muskata, gorąco sprzyjał Niemcom i Czechom. W 1318 r. Nanker pełnił obowiązki kanclerza książęcego w Sieradzu, natomiast po śmierci biskupa Jana Muskaty, w latach 1320—1326 był biskupem krakowskim. Rozwinął wówczas wszechstronną działalność w diecezji: odbudował spaloną w 1305 r. katedrę wawelską, w 1320 r. wydał diecezjalne statuty synodalne (długoletnia praktyka duszpasterska, a głównie bolońskie studia prawnicze Nankera stanowiły fundament owego zbioru praw), usilnie

<sup>13</sup> Mr ó w c z y ń s k i, op. cit., s. 176—177.



zabiegał o podniesienie poziomu życia religijno-moralnego tak wiernych, jak i duchowieństwa.

W 1326 r. został przeniesiony na urząd biskupa ordynariusza wrocławskiego z zadaniem rozwinięcia — identycznej z krakowską — działalności kościelnej, a ponadto w celu obrony polskości przed wpływem niemieckim i czeskim (było to konieczne, gdyż trwający od siedmiu lat wakans na tej stolicy biskupiej stał się dla zwaśnionych stronnictw przyczyną walki o władzę). Diecezją wrocławską kierował biskup Nanker do śmierci.

Jego rządy we Wrocławiu zaczęły się w bardzo trudnych warunkach: niemiecka część diecezji walczyła o uwolnienie się od obowiązku płacenia świętopietrza. W 1328 r. wynikł z tego powodu ostry spór; ostatecznie z trudem zażegnany, zmusił on biskupa do ogłoszenia w 1331 r. konstytucji w obronie praw Kościoła i dyscypliny kościelnej wśród duchowieństwa. Z kolei w 1339 r. doszło do ponownego sporu pod przewodnictwem króla czeskiego Jan Luksemburczyka, który przemocą zajął należący do kapituły wrocławskiej zamek w Miliczu. Biskup Nanker nie tylko nie uległ przemocy, ale ogłosił wyłączenie króla ze społeczności kościelnej — ekskomunikę. Król zlekceważył klątwę, bagatelizując sobie kary kanoniczne, biskup jednak nie odstąpił od podjętej decyzji. Mimo poważnych trudności, Nanker do końca życia rządził diecezją wrocławską „w duchu prawdziwie kościelnym”. Zmarł 8 kwietnia 1341 r. w Nysie, mając opinię świętości.

Panuje przekonanie, że odznaczał się on głęboką pobożnością, ofiarnością, pokorą i umiłowaniem osobistej ascezy; całkowicie oddany był sprawom Kościoła; cechowała go niezwykła gorliwość w pracy duszpasterskiej i wielkie miłosierdzie dla ubogich. Mimo przeświadczenia o świętości biskupa Nankera, dopiero w XVIII w. podjęto pierwsze starania o jego beatyfikację. W dniu 15 marca 1719 r. miało miejsce „uroczyste podniesienie jego zwłok”, a w 1732 r. wykonano epitafium z chlubnie ujętym życiorysem biskupa. Po dwóch wiekach, w 1946 r., wznowiono sprawę przypomnieniem społeczeństwu wrocławskiemu jego postaci, w 1952 r. zaś powołano komisję do zbierania materiałów historycznych do beatyfikacji.

**Eufemia Domicella**<sup>14</sup> — Ofka — urodziła się około 1299 r. w Raciborzu w rodzinie książęcej. Już jako dziecko została przez ojca przeznaczona do klasztoru. Dla niej, tytułem posagu, ufundował on i „obdarzył nadaniami” klasztor sióstr dominikanek w Raciborzu. Z dokumentów zdaje się wynikać, że Eufemia wstąpiła do klasztoru dobrowolnie, a nie ze względu na decyzję (ślubowanie) ojca. Prawdopodobnie 9 kwietnia 1313 r. Eufemia otrzymała habit dominikański i przyjęła imię zakonne Domicella. Brak jest danych doty-

<sup>14</sup> Ibid., s. 185—186.



czących początkowych lat jej życia zakonnego. Przyjmuje się, że w tym czasie gorliwie zabiegała o wprowadzenie przepisów obostrzających życie zakonne w konwencie. W celu ułatwienia sobie realizacji tych zabiegów oddała w 1343 r. klasztor — jako jego przeorysza — pod opiekę Stolicy Apostolskiej, a papież Klemens VI bullą protekcyjną potwierdził wszystkie obostrzenia, zwłaszcza dotyczące klauzurowego życia konwentu. W tymże roku (1343) Domicella brała czynny udział w założeniu raciborskiego bractwa ku czci Najświętszej Marii Panny, nazwanego później Bractwem Literackim. W latach 1344 i 1345 prosiła prowincjała dominikanów o zwolnienie z urzędu przeoryszy — prowincjał przychylił się do jej prośby dopiero w 1346 r., ale już po trzech latach, tj. w 1349 r., została ponownie wybrana na to stanowisko. W 1358 r. zachorowała śmiertelnie i 8 grudnia tegoż roku sporządziła testament, którym „wszystkie swoje dobra — nawet zapisane — przekazała w dożywocie dominikanom księżniczkom: opatowskim i mazowieckiej”. Zmarła w dniu 17 stycznia 1359 r. w klasztorze raciborskim.

Uważa się — na podstawie lektury pozostałych po niej 31 dokumentów i innych rękopisów z tych czasów — iż Domicella była silną indywidualnością. Odnaczała się zdolnościami ekonomicznymi i biegłością w administrowaniu majątkiem, umiejętność zaś zdobywania ludzkiej życzliwości wykorzystywała dla dobra konwentu. Jej cnoty stały się rzekomo podstawą jej czci, trwającej całe wieki. Miała się odznaczać nadto cierpliwością i wytrwałością, zwłaszcza w znoszeniu codziennych trudności i wyjątkowo bolesnych przykrości.

Konwent raciborski uroczystie obchodził rocznice śmierci Eufemii Domicelli (Ofki), a na trumnie umieszczono obraz świadczący o kulcie, jakim otaczano zmarłą. Przez stulecia w wielu kościołach święcono dzień i rok jej zgonu. Mimo że parokrotny pożar klasztoru zniszczył zapiski i księgi dotyczące życia Ofki, kult jej utrzymywał się w konwentach dominikańskich, a szczególnie w kaplicy klasztoru raciborskiego (w XVIII w. wydano nawet obrazki przedstawiające Ofkę w aureoli świętości). W latach 1734 i 1735 przeprowadzono proces o cuda przypisywane wstawiennictwu Eufemii Domicelli. Jej kult trwa w dalszym ciągu, a jej imię jest wpisane w poczet wybitnych, świętobliwych członków zakonu dominikańskiego. W 1959 r. — w związku z rocznicą śmierci Ofki — odezwano się wiele głosów nawołujących do podjęcia starań o jej beatyfikację.

**Maria Teresa Janina Kierocińska**<sup>15</sup> urodziła się 14 czerwca 1885 r. w Wieluniu w wielodzietnej rodzinie robotniczej. Po ukończeniu szkoły powszechnej uczęszczała od 1 kwietnia 1894 r. do gimnazjum, które ukończyła 14 czerwca 1901 r. Od najmłodszych lat pragnęła wstąpić do zakonu, czemu

<sup>15</sup> Ibid., s. 108—109.

kategorycznie sprzeciwiał się jej ojciec. A bez zgody ojca zgromadzenia zakonne, do których się zgłaszała, odmawiały jej przyjęcia. W tej sytuacji, pomimo posiadanego średniego wykształcenia, podjęła pracę służącej w zakładach sióstr albertynek w Krakowie. Już w tym czasie miała zjednywać sobie otoczenie dobrocią dla chorych i potrzebujących opieki lub wsparcia. Trwała przy tym w zamiarze wstąpienia do zakonu karmelitanek.

Kiedy prowincjał karmelitów bosych — jej spowiednik — ks. Maciej Gądek zdecydował się założyć w Polsce zgromadzenie czynne sióstr karmelitanek Dzieciątka Jezus, właśnie Janinie Kierocińskiej powierzył 31 grudnia 1921 r. w nowym zakonie obowiązki pierwszej przełożonej. Jako zakonnica przyjęła ona imię Marii Teresy od św. Józefa.

Zakonnice rozpoczęły swoją działalność od współpracy z Towarzystwem Dobroczynności w Sosnowcu. Współpraca ta nie trwała jednak długo, gdyż nadmiar obowiązków i niemożność prowadzenia formacji nowicjackiej zmusiły siostrę Marię Teresę do rezygnacji z tej pracy. Wskutek tej rezygnacji cała wspólnota zakonna znalazła się bez mieszkania i środków do życia. To jednak nie załamało zakonnice i nie osłabiło ich aktywności. W chwili wybuchu drugiej wojny światowej prowadziły one prywatną szkołę powszechną, wiele placówek charytatywnych, społecznych i wychowawczych oraz stowarzyszeń religijnych.

W czasie okupacji siostra Maria Teresa szła z zakonnicami tam, gdzie tylko mogła przynieść ludziom ulgę w cierpieniu. Utrzymywała ścisłe kontakty z Armią Krajową, przechowywała dziewczęta, którym groziło przymusowe wywiezienie do Niemiec, ukrywała ludzi politycznie „spalonych”, oraz bezdomnych i rodziny żydowskie. Zorganizowała również tajne nauczanie dzieci w zakresie szkoły powszechnej. Nocami razem z zakonnicami robiła na drutach swetry, szaliki i skarpety z wyżebranej wełny, wysyłając je w paczkach do obozów koncentracyjnych. Zbierała po ulicach bezdomne, opuszczone lub skazane na zagładę dzieci. Jej staraniem powstał dom niemowląt, który przemianowano później na dom dziecka. Dzięki jej zabiegom powstała „głodna kuchnia” dla najbiedniejszych.

Obok tej pracy prowadziła zgromadzenie normalną drogą życia zakonnego (przyjmowanie kandydatek, przygotowywanie ich do obłóczyn i profesji). Miała wiele pościć i modlić się w intencji Ojczyzny, Kościoła i całego świata. To jej rozmodlenie miało udzielać się otoczeniu.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej objęła katechizację w szkołach, prowadzenie przedszkoli oraz wieloraką pracę charytatywną. Zmarła w Sosnowcu dnia 12 lipca 1946 r. w ciężkich cierpieniach, odmawiając przyjęcia środków uśmierzających ból.

Przez całe życie cierpiała fizycznie, a jednocześnie pracowała ponad siły. Miała być pogodna, pełna spokoju i ufności w Opatrzność. Jej życie wewnętrzne miało być ciągłą modlitwą.

Lud otacza Marię Teresę wciąż jako Matkę Śląskiego Zagłębia. Od lat zbierano materiały do przeprowadzenia procesu kanonicznego — wstępną dokumentację przedłożono Kongregacji do Spraw Świętych 4 marca 1983 r., a 4 października 1983 r. został otwarty jej proces diecezjalny w Częstochowie. Założone przy jej współudziale zgromadzenie zakonne zrzesza ponad 270 zakonnic, pracujących w 26 domach zakonnych.

\*

Z zaprezentowanego tu grona świętych, błogosławionych i czczonych na Śląsku czworo, tj. św. Jacek Odrowąż, bł. Bronisława, bł. Jan Sarkander i bł. Melchior Grodziecki, urodziło się na Śląsku, ale działało poza Śląskiem; troje — bł. Czesław, biskup Nanker i siostra Eufemia Domicella — urodziło się i działało na Śląsku; i wreszcie troje — św. Andrzej Świerad, św. Jadwiga Śląska i siostra Maria Teresa Janina Kierocińska — urodziło się poza Śląskiem, ale działało na Śląsku.

Żyli oni w różnych okresach historycznych, uwarunkowanych różnymi sytuacjami społeczno-politycznymi i kulturalnymi kraju. Konkretnie można mówić o pięciu okresach, obejmujących: X—XI w. (św. Andrzej Świerad), XII—XIII w. (św. Jadwiga Śląska, św. Jacek Odrowąż, bł. Czesław, bł. Bronisława), XIII—XIV w. (biskup Nanker, siostra Eufemia Domicella), XVI—XVII w. (bł. Jan Sarkander, bł. Melchior Grodziecki), XIX—XX w. (siostra Maria Teresa Janina Kierocińska). Przypatrzmy się bliżej tym okresom.

Pierwszy — to okres budowy państwa pierwotnego przez Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Nieobliczalne skutki dla młodej Polski miało przyjęcie chrześcijaństwa (wytrącało ono Niemcom pozór apostołstwa, pod jakim prowadzili z pogańskimi Słowianami morderczą walkę oraz stawiało Polskę pod opiekę dwóch potęg chrześcijaństwa: papieża i cesarza). Bolesław Chrobry odziedziczył po Mieszku I prawdopodobnie tylko Polan i Mazowsze, a przyłączył Śląsk, Chrobację i Słowiańszczyznę węgierską, a następnie podbił Pomorzan — otwierając Polsce przystęp do morza. Podbił on również Słowian połabskich. Jednak okres 1002—1018, to lata walk między Bolesławem a cesarzem niemieckim Henrykiem II (cesarz gotów był niejednokrotnie położyć kres walkom i przyznać Bolesławowi Czechy, Miśnię i Łużyce jako lenno niemieckie, ale Bolesław żądał niepodległości), zakończonych pokojem zawartym w Budziszynie (Polska nie odzyskała utraconych Czech oraz całej Słowiańszczyzny zachodniej, a tylko Łużyce z Budziszynem, Lubusz i Morawy; nadto uniezależniła się od Niemiec). Jednak pierwszy kryzys monarchii wczesnopiastowskiej, tendencje filopogańskie — prześladowania chrześcijan — odbiły się odpowiednio na funkcjonowaniu kraju. Owe zaburzenia zadecydowały przypuszczalnie o opuszczeniu przez św. Andrzeja Świerada Polski i udaniu się na Słowację. Kult św. Andrzeja Świerada, pierwszego świętego Polaka,



jednoczył Słowian ze stolicą chrześcijaństwa zachodniego — Rzymem, a także jednoczył ich między sobą. Oto powód dla którego św. Andrzej Świerad uznany został za patrona wszystkich Słowian.

Okres drugi, to czas rozpadu państwa, rozdrobnienia i wreszcie upadku pod najazdem Tatarów. Najsmutniejszy obraz przedstawiała ziemia śląska — obraz germanizacji. Synowie Władysława II utrzymali jego politykę przyjaznych i serdecznych stosunków z Niemcami i do kraju tego wpływowi niemieckiemu na oścież otworzyli wrota. Dwory książęce pierwsze przybrały niemiecką cechę. Książęta otoczyli się Niemcami, przejęli ich strój, ich zwyczaje i mowę. Za nimi poszli możniejsi panowie. Żywioł niemiecki, napływowy, zaplanował wszechwładnie w śląskich miastach, rozpanoszył się nawet gęsto w wiejskich osadach. Ta niemal najdawniejsza polska dzielnica zerwała też najwcześniej związki, jakie ją z Polską łączyły, przestała żyć życiem polskim i do niego się istotnie przyczyniać. Nieraz wprowadzie i książętom śląskim przychodziły zachcianki rozszerzenia swego panowania przez zagarnięcie jakiejś sąsiedniej dzielnicy, ale znienawidzeni przez nie cierpiący niemieczyzny naród polski nie znajdowali w nim poparcia i zamiarów swych nie zdołali ziścić. Upadł dlatego nawet tak dzielny książę, jakim był Henryk Brodaty, który dobijając się wpływu nad Polską, wikał ją tylko przez jedenaście lat (1227—1238) w bezużyteczne walki. Zresztą bardzo liczni książęta piastowscy na Śląsku wzorowali się we wszystkim na rozbójniczych rycerzach niemieckich, a tylko szczerze po polsku kłócili się między sobą przy nieustannych podziałach oraz bili.

W 1241 r. trzema szlakami ruszyła na Polskę i Węgry nawała tatarska. Rozdrobnieni i niezgodni książęta piastowscy nie mogli stawić jej czoła. I tak, hordy tatarskie spaliwszy Sandomierz, Kraków i Wrocław, zatrzymały się dopiero pod Legnicą, gdzie napotkały opór księcia Henryka Pobożnego. Zwyciężyli wprowadzie Tatarzy, ale był to koniec pochodu w głąb Europy. Oddziały Azjatów jeszcze przez pięćdziesiąt lat roznosiły po całej Polsce śmierć i pożogę. I tak, w 1250 r. spaliły świeżo odbudowany Sandomierz i Kraków, dochodząc pod mury Bytomia. W 1288 r. Sandomierz i Kraków odparty napad Tatarów, którzy dotarli do Nowego Sącza, łupiąc wsie i miasteczka. W owym okresie gnębiła Polskę najazdami również dzika Jaćwież i Litwa. Polska była osamotniona, bo aczkolwiek papieże głosili krucjaty na pomoc Polsce i chrześcijaństwu, to Europa skłócona swymi wewnętrznymi sporami więcej o nich myślała, niż o obronie wiary i cywilizacji. Jednak owe najazdy tatarskie wyrwały naród z dotychczasowej kolei jego myśli i pracy. Podniosły one siłę moralną i religijnego ducha w jednostkach wyjątkowych. Wiek XIII zna masę jaskrawych przeciwieństw w dziedzinie obyczajów i oświaty. Pośród społeczeństwa zdziczałego w niesnaskach domowych, strwożonego napadami wrogów, żyjącego z dnia na dzień, pogrążonego w wielkiej ciemnocie i oddającego się bez różnicy stanów rozpuście, pośród społeczeństwa, w którym chciwość łączyła



się z rozrzutnością, słabość z okrucieństwem i awanturniczą lekkomyślnością, były postacie, które uciekały od świata, zamykały się w klasztornych murach i oddawały pobożności prawdziwie ascetycznej. Nigdy Polska nie wydała tylu świętych i błogosławionych, co w tamtych okresie. Jeszcze raz wskażę tu na tylko ze Śląskiem związek mających: św. Jadwigę Śląską — uznawaną za patronkę Śląska i Polski, patronkę chrześcijańskich małżeństw, patronkę pojednania i twórczej współpracy między narodami; św. Jacka Odrowąża — uznanego za apostoła Słowian (czy apostoła Północy); bł. Czesława — ogłoszonego patronem Wrocławia; bł. Bronisławę — ogłoszoną patronką diecezji opolskiej. I rzecz znamienna, iż — zdaniem licznych znawców problemu — oprócz św. Jadwigi Śląskiej, wszyscy tu wymienieni wywodzili się z jednego rodu, z rodu Odrowążów śląskich.

Okres trzeci to średniowiecze. Klęski doznane wskutek kilkakrotnych najazdów tatarskich nie przekonały książąt polskich o celowości zjednoczenia się. Śląsk dzielił się na księstwa: legnickie, świdnickie, wrocławskie, głogowskie, opolskie, bytomskie, cieszyńskie, kozielskie, zatorskie i raciborskie. Spustoszenie spowodowane przez Tatarów starano się złagodzić przy pomocy kolonizatorów niemieckich, osadzając ich w wyludnionych miastach i wioskach. Jednak w przypadku Śląska owa kolonizacja spowodowała osłabienie żywiołu polskiego. I tak, język i moda niemiecka zagościły na dworach książęcych, rozszerzały się wśród duchowieństwa i szlachty, grożąc ich wynarodowieniem i germanizacją.

Z końcem XIII w. zaczęto poważnie myśleć o zjednoczeniu państwa polskiego. W 1295 r. Przemysław — w celu zjednoczenia państwa — koronował się na króla polskiego. Po nim jako pretendent do tronu polskiego wystąpił król czeski Wacław, sprzyjający żywiołowi niemieckiemu w Czechach i w Polsce. Po jego śmierci na tronie polskim w tym okresie kolejno zasiadali: Łokietek i Kazimierz Wielki. Nie udało się Łokietkowi włączyć pod swoje berło m.in. Śląska, hołdującego Czechom. Natomiast Kazimierz Wielki w 1336 r. zawarł w Wyszehradzie wieczysty pokój z Czechami, odstępując im — w zamian za zrzeczenie się ich pretensji do korony polskiej — zwierzchnicze prawa swoje m.in. do Śląska.

W tym trudnym okresie historia umiejscowiła biskupa Nankera i zakonnicę Eufemię — do tej pory nie uznanych za świętych czy błogosławionych, lecz tylko za „kandydatów do chwały ołtarzy”. Biskup Nanker uważany jest przez Kościół za „obrońcę praw Kościoła”, a także przypisuje się mu obronę polskości przed wpływem niemieckim i czeskim. Eufemia — również Olką nazywana — stawiana jest przez Kościół za wzór cierpliwości i wytrwałości.

W okresie czwartym błędna polityka zewnętrzna doprowadziła Polskę do utraty politycznego znaczenia w Europie. Kiedy wybuchła w Czechach wojna trzydziestoletnia, potęga Habsburgów zagrożona przez protestanckie państwa i ludy zażądała od króla polskiego Zygmunta III pomocy „dla obrony katolicy-

zmu". Król mógł złączyć się przeciw Austrii ze swoim naturalnym aliansem — z Francją, ze strony której nie zagrażało Polsce żadne niebezpieczeństwo, a przez co mogła ona odzyskać utracony Śląsk i uzyskać bezpośrednie zetknięcie z żywiołem słowiańskim w Czechach. Nie postąpił jednak Zygmunt w ten sposób, lecz udzielił pomocy Austrii: na wezwanie cesarza austriackiego ośmiotysięczny oddział wojskowy pod wodzą Lisowskiego wyruszył przeciw Gaborowi Bethlenowi, księciu siedmiogrodzkiemu, który na czele opozycji węgierskiej — a pod opieką Turcji — rozpoczął walkę z cesarzem austriackim. Owa pomoc była naruszeniem przez Polskę pokoju zawartego z Turcją w 1617 r. w Jarudze, który zobowiązywał Polskę do neutralności wobec Siedmiogrodu i Multan.

W tym okresie historycznym żyli i ponieśli śmierć męczeńską bł. Melchior Grodziecki i bł. Jan Sarkander. Pierwszy jako misjonarz i kapelan wojskowy zginął śmiercią męczeńską, okazując niezachwianą wiarę i nieugiętą odwagę. Drugiego duchowy profil ukształtowała atmosfera religijna domu rodzinnego oraz wpływ księży jezuitów; formacja teologiczna połączona z miłością bliźniego spowodowała, że odznaczał się taktem, delikatnością i życzliwym usposobieniem; poniósł śmierć męczeńską jako misjonarz oraz jako „obrońca tajemnicy spowiedzi”. Bł. Jan Sarkander uznany został za drogowskaz dla dzisiejszego człowieka, łatwo ulegającego zastraszeniu, wypaczającego swoje sumienie koniunkturalną taktyką w życiu codziennym. Przymioty jego umysłu i serca sprawiły, że stał się na Śląsku „patronem ekumenizmu”, jednoczącym ponad granicami politycznymi obywateli różnych państw i regionów, ludzi różnych wyznań, łagodzącym wiekowe urazy narodowościowe i nieporozumienia czy też religijne różnice.

Okres piąty, najnowszy — to ostatki niewoli porozbiorowej, okres II Rzeczypospolitej, okupacja niemiecka i początki PRL. W tym trudnym pod każdym względem — politycznym, społecznym, ekonomicznym — czasie żyła i działała na Śląsku siostra Maria Teresa Janina Kierocińska. Do tej pory nie została ona podniesiona do godności świętej czy błogosławionej; uważana jest za „kandydatkę do chwały ołtarzy”. Bezinteresowna praca charytatywno-społeczna i patriotyczna Janiny Kierocińskiej w regionie przyniosła jej tytuł Matki Śląskiego Zagłębia.

TADEUSZ PIĄTEK

#### SAINTS AND THE BLESSED IN THE HISTORY OF SILESIA

Saints and the blessed represent different epochs, different social origin, various level of education and ways of thinking, i. e. they represent different types of human holiness in accordance with the demand of the given epoch, and they radiate over future centuries. The cult of saints or the blessed must be confirmed by the act of canonization or beatification. It means that

the title of the saint or the blessed is granted after death as a result of the long-lasting process of canonization.

In case of Silesia the Church appointed: 3 saints (Andrzej Świerad, Jadwiga Śląska, Jacek), 4 blessed (Czesław, Bronisława, Melchior Grodziecki, Jan Sarkander) and 3 so-called „Venerables” (Bp. Nanker, Eufemia Domicella, Teresa Janina Kierocińska). They lived in different historical periods conditioned by various social political situations of the country: X—XI cent. (St. Andrzej Świerad), XII—XIII cent. (St. Jadwiga Śląska, St. Jacek, Blessed Czesław and Bronisława), XIII—XIV (Bp. Nanker, Sister Eufemia Domicella), XVI—XVII (Blessed Melchior Grodziecki and Jan Sarkander), XIX—XX (Sist. Teresa Janina Kierocińska). Their social origin was also different: 4 of them were born in Silesia but acted outside Silesia (Jacek, Bronisława, Melchior Grodziecki, Jan Sarkander), 3 were born and acted in Silesia (Czesław, Nanker, Eufemia Domicella), 3 were born outside Silesia but acted in Silesia (Andrzej Świerad, Jadwiga Śląska, Janina Teresa Kierocińska).

### TADEUSZ PŁĄTEK

#### DIE HEILIGEN UND SELIGEN IN DER GESCHICHTE SCHLESIENS

Die Heiligen und Seligen sind verschiedenen Epochen entnommen, legitimieren sich verschiedener sozialer Abstammung, Ausbildung oder Denkweise — vertreten also verschiedene menschliche Heiligkeitstypen, gemäss den Bedürfnissen der bestimmten Zeit.

Die Verehrung der Heiligen oder Seligen muss von einer Heiligsprechung — oder Beatifizierungsurkunde bestätigt werden. Dieses bedeutet, dass ein Helig — oder Seligtitel erst nach dem Tode, nach einem langjährigen Kanonisationsprozess zuerkannt wird.

Im Falle Schlesiens ernannte die Kirche: 3 Heilige (Andrzej Świerad, schlesische Hedwig, Hyazinthus), 4 Selige (Czeslaus, Bronisława, Melchior Grodziecki, Jan Sarkander), und 3 sogenannte „Diener Gottes” (Bischof Nanker, Eufemia Domicella, Teresa Janina Kierocińska). Sie lebten in historisch verschiedenen Zeiten, die von unterschiedlichen gesellschaftlich-politischen und kulturellen Lagen bedingt waren: im XI Jh. (hl. Andrzej Świerad), XII—XIII Jh. (hl. Hedwig, hl. Hyazinthus, sel. Czeslaus, sel. Bronisława), XIII—XIV Jh. (Bischof Nanker, sel. Eufemia Domicella), XVI—XVII Jh. (sel. Melchior Grodziecki, sel. Jan Sarkander), XIX—XX Jh. (Teresa Janina Kierocińska). Unterschiedlich war auch ihre Abstammung: 4 waren in Schlesien geboren, wirkten jedoch ausserhalb Schlesiens (hl. Hyazinthus, sel. Bronisława, sel. Melchior Grodziecki, sel. Jan Sarkander), 3 in Schlesien geboren und in Schlesien tätig (sel. Czeslaus, Bischof Nanker, sel. Eufemia Domicella), 3 ausserhalb Schlesiens geboren, wirkten in Schlesien (hl. Andrzej Świerad, hl. Hedwig, hl. Janina Teresa Kierocińska).

WIESŁAWA KORZENIOWSKA

## Z KWERENDY ZA SILESIAKAMI W ARCHIWACH I BIBLIOTEKACH LONDYNU I OXFORDU

Do badań nad dziejami Śląska wykorzystywane były — na ogół i przede wszystkim — archiwalia i opracowania znajdujące się głównie w zbiorach archiwalnych czy bibliotekach Śląska oraz Czecho-Słowacji, b. Niemieckiej Republiki Demokratycznej lub Niemieckiej Republiki Federalnej. Jest to zresztą logiczną konsekwencją dziejów Śląska i wydaje się być mniej prawdopodobnym, by dokumenty tych dziejów mogły znajdować się w innych jeszcze częściach Europy.

Okazało się jednak, że penetracja niektórych zbiorów naukowych Wielkiej Brytanii, ukierunkowana ściśle na polonica, a w tym na silesiaka, pozwoliła dotrzeć do dokumentów mniej znanych i opracowań związanych z dziejami Polski oraz jej poszczególnych regionów.

Krótki pobyt na terenie Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii umożliwił dokonanie kwerendy jedynie w dwóch największych, położonych nad Tamizą, ośrodkach naukowych, tj. w Londynie i w Oxfordzie. Kwerenda przeprowadzona została wybiórczo, tzn. pod kątem dostępności zbiorów dla osób nie znających języka angielskiego, znających ten język słabo lub władających językiem niemieckim. Koncentrowano się zatem przede wszystkim na polskich bibliotekach, archiwach, muzeach oraz na pracach polskich placówek naukowych, nie pomijając jednak dokumentacji naukowej oraz rezultatów badań ośrodków naukowych angielskich (w których również trafić można polonica).

Polskie placówki naukowe na terenie Wielkiej Brytanii zlokalizowane są głównie w Londynie, gdzie znajdują się: Polski Uniwersytet na Obczyźnie, Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego, Instytut Józefa Piłsudskiego oraz Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny (POSK).

Polski Uniwersytet na Obczyźnie (PUnO) rozpoczął działalność naukową i dydaktyczną wiosną 1951 r.<sup>1</sup>, w rezultacie dążeń i działalności wcześniej zawią-

---

<sup>1</sup> *Informator uniwersytecki (1949—1969)*, Londyn 1961, s. 3.



zanego Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie. Na powołanych do życia czterech wydziałach (Humanistycznym z historią i filologią polską, Prawa i Nauk Politycznych, Ekonomicznym, Przyrodniczo-Matematyczny<sup>2</sup>) podjęło studia ponad 100 Polaków. Celem działalności tej uczelni była „konieczność udostępnienia [ówcześnie — przyp. W. K.] polskich studiów Polakom rozproszonym po świecie”<sup>3</sup>. Uniwersytet funkcjonuje do dziś i można na nim kończyć studia z tytułem magistra oraz otwierać przewody doktorskie<sup>4</sup>, habilitacyjne; tytuły profesorskie nadaje senat PUnO na wniosek Rady Wydziału<sup>5</sup>.

Pod patronatem uniwersytetu założone zostało Polskie Towarzystwo Historyczne, w ramach którego utworzono w 1966 r. Sekcję Historii Kultury<sup>6</sup>. Efekty jego naukowej działalności publikowane są w regularnie ukazującym się periodyku „Roczniki Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie” oraz w zeszytach „Nauka Polska na Obczyźnie”, wychodzących w Londynie od 1949 r.<sup>7</sup> Te ostatnie ukazują się nieregularnie, tzn. po zgromadzeniu materiałów mogących wypełnić dany numer pisma; prezentują jednak szczegółowo stan polskiej nauki poza granicami kraju po 1939 r. Poszczególne zeszyty zawierają bibliografię prac naukowych — indywidualnych i zbiorowych, charakterystykę działalności polskiego szkolnictwa wyższego na świecie, analizę wszelkich polskich wydawnictw naukowych, konferencji, sympozjów itp.

Prace z zakresu historii Polski i jej poszczególnych regionów ukazują się także w „Zeszytach Historycznych”<sup>8</sup>, wydawanych w Paryżu, a dostępnych również w bibliotekach naukowych Wielkiej Brytanii.

Instytut Polski i Muzeum gen. Sikorskiego powstały z połączenia w 1945 r. Instytutu Historycznego im. gen. Sikorskiego z Polskim Ośrodkiem Naukowym. W skład tej instytucji weszły też: Fundacja Sztandarów Polskich Sił Zbrojnych (w 1970 r.) i Polski Instytut Historyczny (w 1973 r.)<sup>9</sup>. Celem instytutu jest gromadzenie i zabezpieczanie akt państwowych, dokumentów, filmów i fotografii dotyczących udziału Polski w II wojnie światowej. W muze-

<sup>2</sup> Ibid., s. 8.

<sup>3</sup> Ibid., s. 3.

<sup>4</sup> Ibid., s. 62—63.

<sup>5</sup> *Statut Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie*, Londyn 1965, s. 9, 10. Wszelkie prace na stopień naukowy dostępne są w bibliotece uniwersyteckiej.

<sup>6</sup> „Rocznik Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie” Londyn R. 18: 1966/1967, s. 115—116.

<sup>7</sup> „Nauka Polska na Obczyźnie”, Londyn 1955, nr 1, s. 2.

<sup>8</sup> M. D a n i e l e w i c z - Z i e l i ń s k a: *Bibliografia („Kultura” 1974—1980. „Zeszyty Historyczne” 1974—1980. Działalność wydawnicza 1974—1980)*, Paryż 1981.

<sup>9</sup> *Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego. The Polish Institute and Sikorski Museum, „Muzea i Biblioteki Polskie na Zachodzie”* Rappersville, b. r. pag.

um instytutu znajduje się ponad 80 sztandarów jednostek bojowych i największy poza granicami kraju zbiór militariów. Archiwum i biblioteka stanowią główne źródło materiałów do badań nad historią polityczną, wojskową wszystkich terenów II Rzeczypospolitej.

Instytut Józefa Piłsudskiego powstał w Londynie w 1948 r.<sup>10</sup>, nawiązując do wydawniczych tradycji i badań historycznych założonego przed wojną Instytutu Józefa Piłsudskiego. Do celów głównych tej placówki należy gromadzenie dokumentacji naukowej i prowadzenie badań naukowych związanych z najnowszymi dziejami Polski. Przechowując i badając dokumenty, relacje, zbiory ikonograficzne, muzealia i zbiory biblioteczne — przede wszystkim dotyczące dziejów ziem polskich z lat 1861—1939 — instytut publikuje źródłowe wydawnictwa, współpracując w tym zakresie z Instytutem im. Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku<sup>11</sup>.

Placówką powołaną do życia w 1964 r. w Londynie jest Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny, skupiający rodaków emigracji dawnej i najnowszej. Od 1967 r. sprawuje on patronat nad tutejszą Biblioteką Polską (The Polish Library), która powstała w 1942 r. jako instytucja podległa Rządowi RP. Biblioteka ma charakter placówki naukowej specjalizującej się w kompletowaniu wydawnictw emigracyjnych, zwłaszcza z okresu II wojny światowej (obszerna dokumentacja Armii Krajowej) oraz z lat powojennych. Księgozbiór biblioteki liczy 161 642 pozycje<sup>12</sup> i obejmuje zbiory z dziedziny nauk humanistycznych, conradiana, anglo-polonica, silesiaka, kolekcje czasopism<sup>13</sup>, rękopis-

<sup>10</sup> *Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie. The Joseph Piłsudski Museum*, ibid.

<sup>11</sup> Ibid. Instytut ten, założony w 1923 r. w Warszawie, został ponownie powołany do życia w Nowym Jorku w 1943 r. Również jego celem są badania nad najnowszymi dziejami Polski. Biblioteka instytutu posiada wielotysięczny zbiór książek, broszur, pism, map, fotografii i materiałów z zakresu filatelistyki oraz pamiątek związanych z historią Polski, a archiwum tej placówki przechowuje cenne zbiory dokumentów historycznych, uratowanych z Polski, bądź przekazanych instytutowi przez polskie przedstawicielstwa za granicą, organizacje i działaczy, lub też przez osoby prywatne z całego świata. Instytut wydaje i pomaga w wydawaniu w języku polskim i angielskim prac historyków, których badania związane są z dziejami Polski. Organem naukowym obu instytutów — w Nowym Jorku i w Londynie — jest czasopismo „Niepodległość”.

<sup>12</sup> *Działalność Biblioteki Polskiej w Londynie w roku 1986*, „Wiadomości Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego”, Londyn 1987, nr 35, s. 22.

<sup>13</sup> Ibid., s. 25. Tylko na terenie Wielkiej Brytanii ukazują się następujące polskie czasopisma naukowe, popularnonaukowe, tygodniki i prasa codzienna: „Aneks”, „Biuletyn Informacyjny Związku Filatelistów Polskich w Wielkiej Brytanii”, „Biuletyn POSK”, „Books in Polish or relating to Poland”, „Dziatwa”, „Dziennik Polski”, „Dziennik Żołnierza”, „Głos Kobiet”, „Jutro Polski”, „Informator — Polska Społeczność w Cheltenham”, „Kalendarz Dziennika Polskiego”, „Kalendarz Komatanta”, „Kwartalnik Kresowy”, „Myśl Polska”, „Nowe Książki — New Books”, „Nauka Polska na Obczyźnie”, „Orzeł Biały”, „The Polish Affairs”, „Polonia”, „Polski Przegląd Filatelistyczny”, „Przegląd Powszechny”, „Razem Młodzi Przyjaciele”, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie”, „Słowo Ojczyście”, „Technika i Nauka”, „Trybuna”, „Tydzień Polski”, „Uncensored Poland News Bulletin”, „Voice of Solidarność”, „Węzełek”, „Wiadomości Nauczycielskie”, „Wiadomości POSK”, „Zawisza”. Oprócz wyszcze-

pisów, map, nut i inne. Są one udostępniane czytelnikom polskim i obcym poprzez czytelnię naukową, wypożyczalnię oraz system wypożyczeń międzybibliotecznych. Biblioteka wydaje regularnie opracowania bibliograficzne i stanowi ważny ośrodek działalności naukowej poza krajem.

Omawiając polonica nad Tamizą warto jeszcze wspomnieć o bogatych zbiorach polskich Muzeum Księży Marianów przy Kolegium Bożego Miłosierdzia w Henley on Thames<sup>14</sup>. Zawierają one bezcenne druki i dokumenty z podpisami królów polskich — od Kazimierza Jagiellończyka po Stanisława Poniatowskiego, bulle papieskie z XVI i XVII w., XVI-wieczne biblie polskie, pamiątki po Wielkiej Emigracji, po powstaniu styczniowym oraz ponad 20-tyśięczny księgozbiór obrazujący dzieje ziem polskich. Ponadto w Komnacie Wojska Polskiego znajdują się bogate zbiory dotyczące walk o niepodległość — od powstania kościuszkowskiego po II wojnę światową.

Dokumenty z zakresu dziejów Śląska można znaleźć także w bibliotece Muzeum Brytyjskiego (British Museum Library), liczącej ponad 12 mln jednostek, reprezentujących zbiory wszystkich niemal kontynentów<sup>15</sup>. Silesiaka, do których udało się dotrzeć, dokumentują dzieje Śląska od XIV w. do czasów niemalże współczesnych. Z ogromnej liczby znajdujących się tu źródeł wymienimy tylko parę najciekawszych<sup>16</sup>. Należy do nich manuskrypt raciborski z 1332 r., korespondencja cesarza Albrechta z papieżem (z 1439 r.) w sprawie zatargu z królem polskim Władysławem III o koronę czeską. Obfity jest materiał dotyczący krótkiego pobytu i panowania w Polsce Henryka Walezego i jego podróży przez Śląsk do Krakowa. Ponadto źródła z okresu wojny 30-letniej, wojen śląskich, dane na temat kościoła protestanckiego na Śląsku, traktaty dotyczące protestantów Polski, Śląska i Czech — z początków XVII w. — tworzą także pokaźny plik dokumentów.

Zachowały się tu także listy studentów studiujących w Zgorzelcu i Wrocławiu (z XVII i XVIII w.), księga herbów śląskich (z XVIII w.), dokumenty zezwalające na przejazd kupcom armeńskim przez Polskę i Śląsk (XVI w.), sprawozdanie z podróży po ziemiach polskich Anglika Fynesa Marysona (z 1593 r.), w którym znajduje się opis terenów leżących wzdłuż drogi z Krakowa przez Śląsk na Morawy. Do dokumentów obyczajowych należy pamiętnik (nader intymny, z takimiż ilustracjami) sekretarza posła francuskiego, który w

---

gólnionych tytułów biblioteka dysponuje prasą polską wydawaną w: Australii, Afryce (Pretorii), Francji, Kanadzie, Norwegii, RFN, Stanach Zjednoczonych, Szwajcarii, Włoszech.

<sup>14</sup> Muzeum Księży Marianów przy Kolegium Bożego Miłosierdzia — *Fawley Court Historic House and Museum Marian Fathers*, „Muzca i Biblioteki Polskie na Zachodzie” Rapperswille, b. r. pag.

<sup>15</sup> *Guide to the British Museum Library*, London 1974, b. pag.

<sup>16</sup> *British Museum Library*, Public Record Office.

latach 1635—1636 podróżował po Szwecji, Danii, Polsce i Śląsku; rzecz wydana drukiem w 1656 r. Silesiaka znajdujące się w British Museum Library pisane są łaciną, w języku niemieckim, w języku francuskim.

Jak nadmieniono, wyszczególnione tu zostały, tylko przykładowo, wybrane dokumenty. Całość bowiem zasługuje na odrębną prezentację i analizę.

Drugim ośrodkiem naukowym, w którym przeprowadzona została kwerenda był Oxford i jego placówki naukowe, tj. biblioteka bodlejańska (Bodleian Library), biblioteka Instytutu Taylora (Taylor Institution), biblioteki college'ów i inne.

Do niewątpliwie największych ośrodków naukowo-badawczych należy tu Bodleian Library, której początki sięgają około 1320 r., kiedy to założono pierwszą uniwersytecką bibliotekę przy uniwersytecie Kościoła św. Marii. Restaurowana w 1599 r. przez Thomasa Bodleya, przyjęła nazwę od jego nazwiska i odtąd następował systematyczny rozwój i rozbudowa placówki, przebudowa jej obiektów oraz poszerzanie poszczególnych działów<sup>17</sup>.

W latach czterdziestych XIX w. biblioteka bodlejańska liczyła już 220 tys. woluminów drukowanych oraz 21 tys. manuskryptów. Obecnie należy do największych bibliotek na świecie, a zbiory jej przekraczają 5,1 mln woluminów, wśród których znajduje się 136 tys. manuskryptów i 5 tys. inkunabułów. Ponadto posiada 994 tys. map oraz 252 tys. mikrofilmów różnego typu<sup>18</sup>, a także kopie lub mikrofilmy prac magisterskich i doktorskich<sup>19</sup> z uczelni amerykańskich oraz niektórych państw Europy (Austrii, Belgii, Danii, Francji, Niemiec, Rosji i Szwajcarii). Systematycznie uzupełniana bibliografia tych prac umożliwia czytelnikom poszukiwanie interesujących ich tematów i tekstów. Ułatwia to także katalog katalogów oraz ogromny katalog centralny, w którym np. pod hasłami „Silesia” czy „Germany” znaleźć można wszystko, czym dysponuje biblioteka na ten temat. Wśród ciekawszych dokumentów znajduje się tu tekst z 1621 r. dotyczący Śląska i zawierający album ówczesnych strojów polskich, z poloniców zaś wymienić należy najstarszą polską gazetę, która ukazała się 104 lata przed „Merkuriuszem Polskim”. Były to „Nowiny...” z 1557 r. („Nowiny” to pierwsze słowo przydługiego tytułu gazety, a zarazem wstępnego tekstu na jej pierwszej stronie). Ogółem starodruków poloniców jest w tej bibliotece około 2 tys.

<sup>17</sup> *Bodleian Library. Fact sheet*, Oxford 1988, b. pag. Obecnie w skład tej biblioteki wchodzi: Old Library, New Library, Radcliffe Camera, Clarendon Building, Radcliffe Science Library, Law Library, Rhodes House Library, Book Repository Nuncham, Courtenay.

<sup>18</sup> *Bodleian Library...* W jej zbiorach są także taśmy magnetofonowe, płyty itp.

<sup>19</sup> *Doctoral dissertations and other theses (in the humanities)*. Bodleian Library, Oxford 1988, s. 2, 3.



W ramach biblioteki działu Instytut Słowiański (Slavonic Institut), posiadający zbiory związane z dziejami i kulturą państw słowiańskich. Wśród licznych poloniców znajdują się także dokumenty i opracowania dotyczące Śląska, z których skorzystać można w czytelni (Slavonic Reading Room, New Library)<sup>20</sup> lub wypożyczyć je za okazaniem bibliotecznego legitymacji. Nadmienić tu warto, iż opracowania, prasa oraz dokumenty obrazujące działalność legislacyjną władców pruskich, a dotyczące Śląska, Wielkopolski i Pomorza, figurują pod hasłem „Germany — History” i stanowią dosyć okazały zbiór.

Biblioteka bodlejańska prowadzi intensywną działalność wydawniczą. Nie miejsce tu na omówienie wszystkich jej form, gdyż obejmują niemal wszystkie dziedziny nauki i różne jej aspekty<sup>21</sup>. Wydawnictwem wszakże, które zainteresuje Polaków jest „Oxford Slavonic Papers”<sup>22</sup>, prezentujące na swych łamach prace z zakresu studiów językoznawczych, literatury, folkloru i historii państw słowiańskich.

Pobieżny przegląd bibliotecznych indeksów (wyrzukowo wybranych numerów) pozwolił stwierdzić, że zagadnienia zahaczające o tematykę Śląska nie są tu czymś rzadkim; ich tropem idąc dotrzeć można do silesiaków ujętych w szerszym kontekście lub stanowiących prace samodzielne.

Zbiory Bodleian Library dostępne są tylko dla studentów oraz osób zajmujących się pracą naukowo-badawczą. Stali jej użytkownicy mogą zamawiać poszczególne opracowania telefonicznie. Na miejscu zaś istnieje możliwość sporządzania fotokopii, fotografii, mikrofilmów i odbitek kserograficznych<sup>23</sup>.

Placówką, przy której funkcjonuje także dział studiów słowiańskich jest Taylor Institution. W jego Modern Languages znajduje się biblioteka skupiająca prace z zakresu kultury, studiów językoznawczych, literatury, folkloru oraz historii państw słowiańskich<sup>24</sup>. Polonica reprezentowane są przez ponad 5 tys. woluminów<sup>25</sup>. Biblioteka ta dysponuje także licznymi mikrofilmami, mikrofiskami oraz różnego typu nagraniami kasetowymi. Wraz z biblioteką czynna jest stale czytelnia, a przy niej urządzenia umożliwiające szybkie sporządzanie kopii, notatek itp.

---

<sup>20</sup> *Bodleian Library — Oxford Reader's Guide*, Oxford 1988, s. 1—6. W gronie pracowników tej placówki zatrudniona jest Polka, pani Wanda Bourke, która z ogromną życzliwością i zaangażowaniem pomaga czytelnikom z Polski w dotarciu do poszukiwanych zbiorów. Jej właśnie — korzystając z okazji — pragnę w tym miejscu serdecznie podziękować za rady i wszystkie odruchy serca.

<sup>21</sup> *Doctoral dissertations...*, s. 3—8.

<sup>22</sup> *Ibid.*, s. 6.

<sup>23</sup> *How to use the Bodleian Library*, Oxford 1987, s. 8—9.

<sup>24</sup> The Taylorian Slavonic and est European collection [Sprawozdanie z 13 X 1988 r. sporządzone przez kierownika biblioteki, p. Davida Howellsa — maszynopis].

<sup>25</sup> *Ibid.*

Do placówek posiadających zbiory biblioteczne z zakresu nauk humanistycznych należy także biblioteka przy oxfordzkim Museum Ashmolean<sup>26</sup>, ponadto biblioteki znajdujące się przy wszystkich college'ach (działają one na zasadzie samoobsługi: korzystający mają dostęp do magazynów i sami wyszukują potrzebne prace), a także zbiory 44 organizacji naukowych, mających swe siedziby w Oxfordzie i skupiających zarówno profesjonalistów, jak i amatorów danej dyscypliny wiedzy<sup>27</sup>.

Ze względu na ograniczenie czasowe przeprowadzona kwereuda nie mogła przybrać charakteru dogłębnej analizy spenetrowanych zbiorów. Pozwoliła jednak zorientować się w ich rozmieszczeniu i sposobach udostępniania ich czytelnikowi, a ponadto w możliwościach realizowania pewnego typu prac badawczych. Wykazała także, iż co do niektórych zagadnień, zwłaszcza z zakresu studiów językoznawczych, literatury oraz pewnych aspektów dziejów Śląska, istnieje nie tylko archiwalna baza źródłowa, lecz i znaczna liczba różnego typu opracowań zwartych, studiów, prac przyczynkarskich itp., mogących w większym lub mniejszym stopniu służyć badaczowi pomocą.

WIESŁAWA KORZENIOWSKA

#### ON THE QUEST OF SILESIAN HISTORICAL DOCUMENTS (SILESIACA) IN THE ARCHIVES AND LIBRARIES OF LONDON AND OXFORD

The quest carried out during a stay in Great Britain made it possible for the authoress to find out what sort of sources can be found in the archives and libraries of London and Oxford. The authoress concentrated herself mainly on the materials available for a person with a little knowledge of English and a good command of German.

Among the Polish scientific institutions in London a quest was conducted in the collections of sources belonging to Polish University Abroad, in the General Sikorski Museum and in Polish Social Cultural Centre. The collections of Polish historical documents (Polonica) and among them the Silesian ones (Silesiaca) are also found in the Museum of Marist Priests in Henley and in the library of British Museum (Silesiaca which are found here originate in 16th cent. and the subsequent centuries).

A quest was also made in Oxford, i. e. in its scientific centres: in Bodleian Library, Taylor's Institute, in the libraries of particular colleges whose intensive scientific and editorial activity contains almost all fields of science. Bibliography of these sources systematically supplemented makes it possible for the reader to seek problems and texts he is interested in.

<sup>26</sup> *The Oxford Handbook*, Oxford 1987, s. 37.

<sup>27</sup> *Ibid.*, s. 116—124. Między innymi działają tam organizacje skupiające historyków, archeologów, heraldyków, ekonomistów, socjologów, filologów, matematyków, prawników, filozofów, popularyzatorów historii, polityków.

WIESŁAWA KORZENIOWSKA

### DIE RUNDFRAGE NACH LITERATUR ÜBER SCHLESSEN IN DEN ARCHIVEN UND BIBLIOTHEKEN IN LONDON UND OXFORD

Die Rundfrage, die während des Aufenthalts der Verfasserin in Grossbritannien durchgeführt wurde, hat erlaubt, einen Überblick auf die Qualität der Quellenbestände, welche die Geschichte Schlesiens betreffen und sich in den Archiven und wissenschaftlichen Bibliotheken in London und Oxford befinden, zu schaffen. Der Schwerpunkt waren grundsätzlich solche Sammlungen, welche die Möglichkeiten gaben, von Personen die deutsch sprechen und die englische Sprache schwach beherrschen, genutzt zu werden.

Von polnischen wissenschaftlichen Niederlassungen in London wurde die Rundfrage in den Sammlungen der Polnischen Universität in der Fremde, des General-Sikorski-Museums, des Józef-Piłsudski-Instituts und des Polnischen Gesellschafts-Kulturellen-Zentrums durchgeführt. Polonica Sammlungen, darunter Schlesien betreffende Dokumente aus dem XIVJh. und spätere, befinden sich auch im Museum der Marianenpriester in Henley und in der Bibliothek des British Museums.

Die in Oxford durchgeführten Rundfragen umfassten die Bodleyon Bibliothek, Bibliothek des Taylor-Instituts und einzelne Collegebibliotheken, deren intensive wissenschaftliche Tätigkeit und Publikationspolitik beinahe alle Wissensgebiete betrifft. Systematische Ergänzung der Bibliographie dieser Arbeiten ermöglicht den Interessenten das Aussuchen von entsprechenden Themen und Texten.

BOGDAN CYBULSKI

## MIEJSCE WIEZIEŃ ŚLĄSKICH W SYSTEMIE PENITENCJARNYM II RZECZYPOSPOLITEJ W LATACH 1922—1928

Przyznanie Polsce ziem Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego spowodowało utworzenie — na podstawie *Statutu organicznego* z 15 lipca 1920 r. — województwa śląskiego<sup>1</sup>. Na obszar ten miał się rozciągać obwód sądu apelacyjnego<sup>2</sup>. Było oczywiste, że istniejące na przejętych ziemiach zakłady karne funkcjonują na podstawie dwóch różnych systemów prawnych: pruskiego i austriackiego, i stan ten prawdopodobnie utrzyma się jeszcze przez pewien czas po przejściu ich przez Polskę. Przejmowanie obiektów penitencjarnych odbywało się w różnym czasie i odmiennych warunkach na Śląsku Cieszyńskim i Górnym Śląsku.

Mimo różnic więzienia w województwie śląskim stanowiły wyraźnie zaznaczający się podsystem penitencjarny II Rzeczypospolitej w latach 1922—1928, a to za sprawą osobnej apelacji śląskiej.

### I. PRZEJMOWANIE PRZEZ POLSKĘ ZAKŁADÓW KARNYCH

1. **Śląsk Cieszyński.** Na Księstwo Cieszyńskie — stanowiące przedmiot sporu polsko-czeskiego — rozciągała się, aż do końca I wojny światowej, właściwość terytorialna Sądu Obwodowego w Cieszynie (trybunału I instancji, jak również nazywano ten rodzaj sądów). Prezydentowi tego sądu podlegali administracyjnie naczelnicy następujących sądów powiatowych: w Bielsku,

<sup>1</sup> Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej (dalej: DzURP) 1920, nr 73, poz. 497.

<sup>2</sup> Bliżej o problemach związanych z realizacją zapisów ustawy konstytucyjnej w odniesieniu do wymiaru sprawiedliwości piszę w art. *Sądy powszechne w województwie śląskim w latach 1922—1928*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” w druku.



•Boguminie, Cieszynie, Frydku, Frysztacie, Jabłonkowie, Polskiej Ostrawie, Skoczowie i Strumieniu. Sąd Obwodowy w Cieszynie podlegał natomiast instancyjnie, a prezydent tego sądu służbowo, Wyższemu Sądowi Krajowemu w Brnie<sup>3</sup>. Na terenie Śląska Cieszyńskiego znajdowało się 9 zakładów karnych, w tym 8 więzień przy sądach powiatowych oraz jeden duży i nowoczesny dom karny w Cieszynie (podporządkowany prezydentowi Sądu Obwodowego w Cieszynie).

W listopadzie 1918 r. Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego (dalej: RNKC) — reprezentująca polskie partie polityczne na Śląsku Cieszyńskim — przystąpiła do przejmowania władzy w imieniu powstającego państwa polskiego. Już 1 listopada tego roku przedstawiciele RNKC złożyli wizyty prezydentowi Sądu Obwodowego w Cieszynie Emanuelowi Harbichowi i prokuratorowi państwa Robertowi Prausie, którym oświadczono, że przejęli władzę w imieniu państwa polskiego. Obaj urzędnicy stwierdzili, że nie zostali zwolnieni z przysięgi służbowej (monarsze habsburskiemu), ale lojalnie będą wykonywali swoje obowiązki nie negując legalności poczynań rady<sup>4</sup>. Oznaczało to, że faktycznie uznali RNKC jako władzę polityczną i nie kwestionowali jej prawa do występowania w imieniu tworzonego państwa polskiego.

Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego powołała 8 listopada dra Andrzeja Grodyńskiego na stanowisko referenta do spraw sądowych, którego głównym zadaniem miało być wejście w kontakt z prezydium Wyższego Sądu Krajowego w Krakowie. Sąd ten — zdaniem RNKC — powinien bezzwłocznie przejąć organy wymiaru sprawiedliwości znajdujące się na obszarze kontrolowanym przez radę. Od trzech dni teren ten był dokładnie określony dzięki ustaleniom polsko-czeskim zawartym w podpisanej 5 listopada ugodzie w Morawskiej Ostrawie. Głównym postanowieniem było wytyczenie linii rozgraniczenia wpływów w Księstwie Cieszyńskim, zwanej potocznie linią 5 listopada. Po stronie polskiej znalazły się sądy i więzienia w: Bielsku, Boguminie, Cieszynie, Frysztacie, Jabłonkowie, Skoczowie i Strumieniu.

Już 11 listopada 1918 r. prezydent Wyższego Sądu Krajowego w Krakowie dr Wolter zawiadomił prezydium Sądu Obwodowego w Cieszynie, że przyjmuje zwierzchnictwo nad wymienionymi wyżej sądami. W piśmie tym (w pkt. IX) stwierdzał: „Więźniów skazanych na dłuższe niż jednoroczne więzienie należy aż do dalszego zarządzenia zatrzymywać w domu więziennym w Cieszynie”<sup>5</sup>

<sup>3</sup> Por. B. C y b u l s k i, *Sądownictwo Śląska Cieszyńskiego w latach 1918—1920*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1982, No 642 Prawo nr 110.

<sup>4</sup> B. C y b u l s k i, *Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego 1918—1920*, Opole 1980, s. 36.

<sup>5</sup> Wojewódzkie Archiwum Państwowe (dalej: WAP) w Krakowie, zespół: Sąd Apelacyjny w Krakowie, t. 208, niepag. Faktyczne przejęcie wymiaru sprawiedliwości na Śląsku Cieszyńskim odbyło się etapami do końca listopada 1918 r.

Było to jedyne zarządzenie władz polskich odnoszące się do więzień położonych na Śląsku Cieszyńskim w 1918 r. Obowiązywać bowiem miały dotychczasowe przepisy austriackie dotyczące wymiaru sprawiedliwości — aż do czasu ich wyraźnego uchYLENIA <sup>6</sup>.

Stan posiadania polskiego wymiaru sprawiedliwości na Śląsku Cieszyńskim ulegał w ciągu 1919 i 1920 r. kilkakrotnym zmianom. Były to zmiany, które ograniczały zakres terytorialnego władztwa polskiego, a co za tym idzie strukturę organów wymiaru sprawiedliwości <sup>7</sup>. Decyzja Rady Ambasadorów z 28 lipca 1920 r. o podziale Księstwa Cieszyńskiego pozostawiła po stronie Rzeczypospolitej sądy i więzienia w: Bielsku, Cieszynie, Skoczowie i Strumieniu. Oficjalne przejęcie przez Polskę przyznanych ziem nastąpiło 10 sierpnia. Z tym dniem <sup>8</sup> polskie więziennictwo zostało powiększone o nowoczesny dom karny w Cieszynie dla ok. 540 więźniów oraz trzy nieduże więzienia przy sądach powiatowych: dla ok. 60 więźniów w Bielsku, dla 70 — w Skoczowie i tylko dla 20 osób w Strumieniu. Trzeba zaznaczyć, że decyzja graniczna — jakkolwiek generalnie bardzo niekorzystna dla Polski — w zakresie więziennictwa była stosunkowo korzystna, gdyż pozostawiła po stronie Rzeczypospolitej jedyny duży i nowoczesny zakład karny istniejący w Księstwie Cieszyńskim.

**2. Górny Śląsk.** Walka o Górny Śląsk weszła w decydującą fazę po podpisaniu traktatu pokojowego z Niemcami 28 czerwca 1919 r. Zatwierdzono bowiem tym traktatem zasadę — forsowaną przez Wielką Brytanię — rozstrzygnięcia sporu o Górny Śląsk w drodze plebiscytu oraz określono jego zasięg terytorialny. Miał on się odbyć w części pruskiej prowincji śląskiej (Provinz Schlesien). Obszar ten podlegał sądowo Wyższemu Sądowi Krajowemu we Wrocławiu. Znajdowały się na obszarze plebiscytowym siedziby czterech sądów okręgowych (w Opolu, Bytomiu, Gliwicach i Raciborzu) i 35 sądów powiatowych. Poza obszarem plebiscytowym znalazła się jednak siedziba sądu wyższego we Wrocławiu <sup>9</sup>.

W obrębie obszaru plebiscytowego znajdowały się trzy duże zakłady karne (podlegające prokuratorowi przy Wyższym Sądzie Krajowym we Wrocławiu):

<sup>6</sup> Por. pkt I zarządzenia prezydenta Woltera z 11 XI 1918 r.

<sup>7</sup> Por. C y b u l s k i, *Rada Narodowa...*, rozdz. V pkt 1.

<sup>8</sup> Już od początku 1919 r. więzienia we wschodniej części Księstwa Cieszyńskiego były administrowane przez polskiego prezesa Sądu Okręgowego w Cieszynie, dra Feliksa Bocheńskiego, ale aż do decyzji granicznej status księstwa był szczególny, a rząd polski (i czeski) nie miał tu uprawnień władczych. Nie było też pełnego związku instancyjnego z sądami w Rzeczypospolitej, a więźniów nie wolno było odsyłać do więzień poza teren księstwa.

<sup>9</sup> Szerzej o strukturze wymiaru sprawiedliwości w okręgu sądu wrocławskiego piszę w artykule *Wpływ wytyczenia zachodniej granicy II Rzeczypospolitej na strukturę wymiaru sprawiedliwości w Polsce i w Niemczech*, „Dzieje Najnowsze” 1986, z. 3/4.

w Bytomiu, Raciborzu i Strzelcach Opolskich <sup>10</sup> trzy więzienia przy sądach okręgowych oraz 32 przy sądach powiatowych. Duże zakłady karne i więzienia przy sądach okręgowych znajdowały się w centralnej i zachodniej części obszaru plebiscytowego i według przewidywań niemieckich powinny pozostać w republice weimarskiej. Zagrożone — z niemieckiego punktu widzenia — były jedynie siedziby sądów okręgowych w Bytomiu i Gliwicach <sup>11</sup>. Utrata tych miast oznaczałaby przejście przez Polskę dużego więzienia sądowego w Bytomiu (dla ponad 450 więźniów) i Gliwicach (dla ponad 200 więźniów). We wschodniej części obszaru plebiscytowego znajdowały się dwa duże więzienia w siedzibach sądów powiatowych: w Katowicach dla ponad 200 i w Mysłowicach dla ponad 250 więźniów.

Decyzją graniczną z października 1921 r. Polska otrzymała na Górnym Śląsku więzienia przy sądach powiatowych w: Katowicach, Królewskiej Hucie, Lublińcu, Mikołowie, Mysłowicach, Pszczynie, Rybniku, Tarnowskich Górach, Wodzisławiu i Żorach. Od końca października tego roku można było już precyzyjnie przygotowywać się do przejścia obiektów penitencjarnych w przynajmniej części Górnego Śląska. Jednym z nurtów tych przygotowań było szkolenie kadr dla więziennictwa, innym — uzgadnianie procedury przejmowania zakładów karnych od Niemców i sposobu traktowania osób odbywających kary pozbawienia wolności w dniu przejścia obiektów pod zarządek polskiego wymiaru sprawiedliwości.

Niestety, wobec niezachowania się akt prokuratury przy Sądzie Apelacyjnym w Katowicach oraz zniszczenia większości akt Ministerstwa Sprawiedliwości (dalej: Min. Spr.) niemożliwe jest obecnie odtworzenie poczynąń polskich prowadzących do przygotowania kadr dla więziennictwa górnośląskiego. Wiadomo jedynie, że kursy dla kandydatów do pracy w więziennictwie organizował prokurator Jarosław Czarliński, a Delegatura Min.Spr. przy Polskim Komisarzacie Plebiscytowym, a następnie przy Naczelnej Radzie Ludowej w Bytomiu (później w Katowicach) odpowiedzialna była za sprawne objęcie obiektów penitencjarnych <sup>12</sup>. Nie posiadamy też dokładnych informacji o pruskich urzędnikach penitencjarnych, którzy pozostali w służbie po przejściu przez Polskę przyznanych obiektów <sup>13</sup>.

<sup>10</sup> Gerichtsgefängnis in Beuthen o pojemności pozwalającej na osadzenie 398 mężczyzn i 84 kobiet, Strafanstalt in Ratibor dla 464 mężczyzn i 86 kobiet, Strafanstalt in Gross Strelitz dla 515 mężczyzn („Handbuch über den Preussischen Staat” 1922, s. 288).

<sup>11</sup> Szerzej o polskich i niemieckich przewidywaniach plebiscytowych piszę w art. *Geneza polskiego sądownictwa na Górnym Śląsku (1920—1922)*, „Studia Śląskie” 1990, t. 48.

<sup>12</sup> B. C y b u l s k i, *Pomoc Małopolski i Wielkopolski w tworzeniu apelacji śląskiej (1920—1922)*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1986, No 823, Prawo nr 137, s. 185.

<sup>13</sup> Więzienia opuścili naczelnicy i inspektorzy więzienni, a liczyć można było tylko na niewielką część dozorców.



W ramach wypracowywania polsko-niemieckiego porozumienia w sprawie przejmowania wymiaru sprawiedliwości na Górnym Śląsku zajęto się także sprawą więźniów. W podpisanym 12 IV 1922 r. w Katowicach układzie polsko-niemieckim w „przedmiocie przejścia wymiaru sprawiedliwości na górnośląskim obszarze plebiscytowym”<sup>14</sup> art. 2 paragrafy 7—11 dotyczyły wykonywania kar. Oba państwa uzgodniły, że więźniowie, którym pozostało do odcierpienia co najmniej 6 tygodni mają prawo żądać, aby zostali przekazani państwu, którego są obywatelami<sup>15</sup>. O sposobie wykonania postanowień o przejściu więźniów miały zdecydować władze niemieckiego i polskiego wymiaru sprawiedliwości.

Układ z 12 IV 1922 r. dotyczył problemów prawnych związanych z przejściem wymiaru sprawiedliwości przez Polskę. Równolegle do prowadzonych uzgodnień w tych sprawach trwały rozmowy odnoszące się do problemów technicznych związanych z przejmowaniem konkretnych obiektów wymiaru sprawiedliwości od Niemców. Rozmowy te trwały od marca do czerwca 1922 r., a ich koordynatorem była Komisja Międzysojusznicza w Opolu. Uzgodniono, że strona polska mianuje komisarzy odbiorczych, a niemiecka zdawczych, odpowiedzialnych za sprawne przekazanie konkretnych obiektów. Przejmowanie przez polskie władze budynków sądowych i więziennych miało się odbywać jednocześnie z przejmowaniem pozostałych obiektów publicznych. Więzienia przejmowane były od niemieckich komisarzy zdawczych przez polskich sędziów przewidzianych na stanowiska naczelników sądów w konkretnych miejscowościach.

Przejście dziesięciu zakładów karnych na Górnym Śląsku odbyło się między 17 a 30 czerwca 1922 r.<sup>16</sup> I tak: więzienie w Katowicach 18 VI, 21 VI w Królewskiej Hucie, 24 VI w Lublińcu i Tarnowskich Górach, 27 VI w Mikołowie i Pszczynie, 29 VI w Żorach, a 30 VI w Rybniku i Wodzisławiu<sup>17</sup>. W tej sytuacji co najmniej zaskakujące jest stwierdzenie zawarte w pracy ówczesnego ministra sprawiedliwości Stanisława Cara, iż przejmowanie więzień trwało „aż do 1 listopada 1922 r. (na Górnym Śląsku)”<sup>18</sup>. Data ta jest błędna, gdyż

<sup>14</sup> Układ został ratyfikowany przez Sejm Ustawodawczy 19 maja 1922 r.; DzURP, nr 51, poz. 448. Szczegółowo o polsko-niemieckich rokowaniach i samym układzie pisze A. Konieczny w artykule *Przejście wymiaru sprawiedliwości na Polskę i Niemcy po podziale górnośląskiego obszaru plebiscytowego*, „Studia Śląskie” 1980, t. 38.

<sup>15</sup> Informował o tym m.in. „Kurier Śląski” 1922 nr 87 z 16 IV, ale niedokładnie, gdyż z jego notatki wynikało, iż aby być przeniesionym do innego więzienia należało mieć jeszcze 5 tygodni kary pozbawienia wolności.

<sup>16</sup> Por. K o n i e c z n y, op. cit., s. 322 i n.

<sup>17</sup> Dz. Urz. Min. Spr. 1922, nr 19, s. 353. Nie podano jednak daty przejścia sądu i więzienia w Mysłowicach.

<sup>18</sup> S. C a r, *Dziesięciolecie więziennictwa polskiego*, Warszawa 1929, s. 4.



rozporządzeniami z 3 VII 1922 r. minister sprawiedliwości (W. Makowski) uregulował sprawy płacowe, kosztów przeniesienia służbowego, diet i kosztów podróży służbowych funkcjonariuszy więziennych w górnośląskiej części województwa śląskiego<sup>19</sup>. Jak już wyjaśniono, w II połowie czerwca faktycznie przejęto obiekty penitencjarne i było to równoznaczne z podjęciem działalności przez polskie władze więzienne na Górnym Śląsku. Inną sprawą natomiast było szybkie wywiązanie się przez stronę polską z zobowiązań międzynarodowych (umów z Niemcami w sprawie przejścia wymiaru sprawiedliwości) oraz sprawne współdziałanie Min. Spr. w Warszawie z prezesem Sądu Apelacyjnego w Katowicach i prokuratorem przy tym sądzie w zarządzaniu przejętymi obiektami.

Główne zobowiązanie władz polskich, w zakresie więziennictwa, wynikało z art. 2 (§ 7—11) układu z 12 IV 1922 r. Minister Sprawiedliwości okólnikiem z 25 IX 1922 r. wyjaśnił w jakim trybie należy wywiązać się z przyjętych zobowiązań wynikających z układu<sup>20</sup>. Interesujące nas sprawy więziennictwa uregulowano w punktach 21 i 24 okólnika. Chodziło o przejmowanie wykonania kar pozbawienia wolności. Minister wyznaczył prokuratora przy Sądzie Apelacyjnym w Katowicach do przeprowadzenia operacji przekazywania do więzień niemieckich tych spośród więźniów—obywateli niemieckich, którzy tego sobie życzą i spełniają warunki (mają do odsiedzenia co najmniej 6 tygodni), oraz przejścia obywateli polskich z więzień niemieckich. Ministerstwo deklarowało pomoc w wypadku, gdyby prokurator nie mógł pomieścić przejętych więźniów w podległych sobie zakładach karnych. Przełożeni więzień byli zobowiązani do sporządzenia wykazu więźniów będących obywatelami Niemiec (pod kontrolą prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Katowicach), wobec których układ mógł mieć zastosowanie i bezzwłocznie zawiadomić ich o prawie do odbycia pozostałej części kary w więzieniach niemieckich. Prokurator natomiast był zobowiązany do sprawdzenia, którzy z więźniów podlegają przepisom ustawy amnestyjnej z 21 VI 1922 r.<sup>21</sup> i bezzwłocznie ją zastosować w odniesieniu do tych więźniów. Okólnikiem tym minister wyjaśniał, że układ z 12 IV 1922 r. wszedł w życie z dniem 15 VII tego roku, a przechodził do porządku nad tym, iż do chwili jego ogłoszenia (1 X 1922 r.) układ nie mógł być wykonywany. Art. 2, § 8, pkt 2 układu brzmiał: „Przejścia wykonania musi się żądać w przeciągu dwóch tygodni po pouczeniu skazanego, iż przysługuje mu to prawo; pouczenie powinno nastąpić jak najwcześniej”. A więc spóźnione wydanie okólnika spowodowało, że więźniowie Niemcy, zamiast być przeniesionymi do niemieckich zakładów karnych do

<sup>19</sup> DzURP 1922, nr 51, poz. 467 i 468.

<sup>20</sup> Okólnik nr 605; Dz. Urz. Min. Spr. nr 19 z 1 X 1922 r.

<sup>21</sup> DzURP nr 83, poz. 743.

końca lipca, mogli na to liczyć dopiero od połowy października<sup>22</sup> (inna sprawa to ustalenie, kiedy Niemcy wypełnili te same zobowiązania w odniesieniu do więźniów—obywateli Polski).

Wprawdzie przejęcie obiektów penitencjarnych w części górnośląskiej województwa śląskiego nastąpiło w II połowie 1922 r., to jednak wywiązywanie się z zobowiązań międzynarodowych przeciągnęło się do października 1922 r.

## II. FUNKCJONOWANIE WIEZIEŃ ŚLĄSKICH W LATACH 1922—1928

Obiekty penitencjarne przejęte przez Polskę na obszarze województwa śląskiego działały na podstawie przepisów pruskich i austriackich. W przeciwieństwie do systemu rosyjskiego, w którym administrowanie więziennictwem było wyraźnie oddzielone od administracji sądowej i prokuratury, oba systemy obowiązujące na Śląsku większość uprawnień pozostawiały w rękach miejscowych władz sądowych lub prokuratorskich. Ministerstwo Sprawiedliwości w Warszawie mogło oddziaływać na więzienia śląskie tylko w zakresie określonym przez przepisy pruskie i austriackie, a był on stosunkowo wąski. Wydawało się, że do chwili wprowadzenia w życie jednolitej ustawy o więziennictwie zakres ingerencji ministerstwa w funkcjonowanie więzień śląskich nie może ulec poważniejszemu zwiększeniu. Okazało się jednak, że w ministerstwie już od początku lat dwudziestych przystąpiono do działań równoległych: 1. nad unifikacją więziennictwa i 2. zmierzających do zacierania różnic w funkcjonowaniu obiektów penitencjarnych. Na skutki ostateczne działań w pierwszym zakresie trzeba było czekać aż do roku 1928, natomiast szereg sukcesów odnotowano w tym drugim nurcie.

Zacieranie różnic, które można nazwać „małą unifikacją” (lub częściową) polegało albo na ujednolicaniu przepisów w dwóch lub więcej obszarach, albo na wprowadzaniu w życie przepisów obejmujących obszar całego państwa, ale wówczas chodziło o pewne tylko — wybrane — zagadnienia. W interesującym nas okresie (lata 1922—1928) ministerstwo z pełnym sukcesem ujednoliciło w całym państwie zasady żywienia więźniów i tworzenia tzw. działów pracy oraz stworzyło podwaliny pod jednolity korpus pracowników więziennictwa.

Nie wszystkie kroki podejmowane przez Departament Więzienny Ministerstwa Sprawiedliwości (dalej: Dep. Więz.), a prowadzące do ujednolicenia żywienia więźniów, miały istotne znaczenie (np. zalecanie zakupów mięsa

<sup>22</sup> Przesunięcie w czasie wykonania powyższych postanowień spowodowało, że więźniowie, którzy mieli niskie wyroki nie zostali nimi objęci (gdyż więzień któremu w końcu lipca pozostało np. 12 tygodni kary, nie mógł skorzystać z dobrodziejstw układu w październiku, bowiem pozostało mu już tylko ok. 4 tygodni).

w rzeźni końskiej p. Antoniego Wegenke w Gnieźnie „ładunki 100 kg w beczkach, cena loco rzeźnia 18 000 mk” — adresowane to było do prezesów wszystkich sądów apelacyjnych z zaznaczeniem, że peklowane mięso końskie szybko się psuje i po otwarciu beczki należy je natychmiast skonsumentować<sup>23</sup>, ale przecież przygotowały do przyjęcia uregulowań o zasadniczym znaczeniu. Rozporządzeniem Min. Spr. z 16 VII 1923 r. wprowadzono dla całego kraju jednolite normy żywieniowe w więzieniach<sup>24</sup>, a pismem okólnym z 21 VII tego roku szczegółowo wyjaśniono (opierając się na ustaleniach kontroli przeprowadzonych w różnych więzieniach) jak należy postępować w sprawie żywienia więźniów<sup>25</sup>. Do połowy 1926 r. Min. Spr. już w pełnym zakresie nadzorowało wyżywienie więźniów we wszystkich zakładach karnych Rzeczypospolitej i ingerowało w każdym wypadku stwierdzonej niezgodności z własnymi zarządzeniami<sup>26</sup>.

Z punktu widzenia resortu bardzo ważnym zagadnieniem było ujednolicenie zasad obowiązujących przy zatrudnianiu więźniów. Praca więźniów stanowiła bowiem jedyny liczący się dochód budżetowy więziennictwa i była argumentem przy ocenianiu skuteczności działania Dep. Więz. W każdym z trzech systemów prawnych obowiązujących w Polsce inaczej uregulowano pracę więźniów. Różnice wynikały zarówno z innego zasięgu obowiązku pracy, jak i możliwości świadczenia pracy przez więźniów w obiektach więziennych i poza nimi. W tym zakresie Min. Spr. miało związane ręce, aż do chwili wydania nowych przepisów karnych i procedur karnych, w których te sprawy były normowane. Możliwość ingerencji natomiast, a co za tym idzie i ujednolicenia, istniała wszędzie tam, gdzie obowiązywały przepisy wykonawcze ministrów sprawiedliwości państw zaborczych. Dokonując zmian w tych przepisach — lub uchylając część z nich — ministerstwo doprowadziło w latach 1921—1923 do objęcia jednolitymi przepisami zasad zatrudniania więźniów. Zgodnie z nimi w każdym więzieniu, w którym istniał warsztat, lub w którym prowadzono w sposób ciągły zatrudnienie więźniów musiał być utworzony tzw. dział pracy odpowiedzialny za sprawne i zgodne z przepisami wykorzystanie siły roboczej więźniów<sup>27</sup>. Tak więc i w województwie śląskim praca więźniów odbywała się na zasadach takich samych jak w pozostałych okręgach apelacyjnych.

<sup>23</sup> Pismo okólne Min. Spr. nr 339/22/III z 3 VIII 1922 r. (WAP Poznań, zespół: Sąd Apelacyjny w Poznaniu, t. 255, s. 140).

<sup>24</sup> Dz. Urz. Min. Spr. nr 15 z 1 VIII 1923 r.

<sup>25</sup> Wyjaśniono m.in., że dokonując zakupów należy uwzględnić następujące normyienne na 1 więźnia: 350 gramów żyta, 1200 gramów ziemniaków, 100 gramów kaszy i 35 gramów słoniny. (Pismo okólne nr 561/IV/a/23, WAP Bydgoszcz, zespół: Prokuratura Sądu Apelacyjnego w Toruniu, t. 163, s. 23).

<sup>26</sup> Ibid. Por. pismo okólne nr 1011/III.A.W./26 z 20 IV 1926 r., s. 15.

<sup>27</sup> Wykaz przepisów obowiązujących działy pracy zawierał okólnik Min. Spr. nr 728/IV.P.W./23; Dz. Urz. Min. Spr. nr 16 z 15 VIII 1923 r.

Od chwili przejścia wymiaru sprawiedliwości, Min. Spr. czyniło starania zmierzające do uzyskania pełnej swobody w kształtowaniu kadr. W więziennictwie okazało się to trudne do zrealizowania, gdyż w systemie pruskim i austriackim personel zakładów karnych był mianowany — z małymi tylko wyjątkami — przez prezesów sądów lub prokuratorów (w systemie pruskim tylko przełożeni dużych, samodzielnych zakładów karnych byli mianowani przez ministra); por. § 3, pkt 2 pruskiej ordynacji więziennej z 1898 r.). W celu przejścia kontroli nad ruchem kadr w więziennictwie na obszarze całego kraju, Min. Spr. skorzystało z upoważnienia zawartego w ustawie z 17 II 1922 r. o państwowej służbie cywilnej<sup>28</sup>. Zgodnie z art. 17 tej ustawy „Mianowanie na stanowisko służbowe, zaliczone do pierwszych czterech stopni służbowych, zastrzega się Prezydentowi Rzeczypospolitej, pozostałych zaś stopni właściwym władzom naczelnym, przy czym mianowanie na stanowisko służbowe powyżej VI stopnia służbowego wymaga uprzedniej zgody Prezesa Rady Ministrów. Mianowanie na stanowiska służbowe pięciu najniższych stopni służbowych, na mocy specjalnych przepisów, można przekazać kierownikom władz, bezpośrednio podlegających władzy naczelnej”<sup>29</sup> Minister sprawiedliwości ogłosił 1 VIII 1922 r. okólnik (nr 585) o mianowaniu, zwalnianiu i przenoszeniu urzędników i niższych funkcjonariuszy więziennych, który miał obowiązywać w apelacjach zachodnich i małopolskich<sup>30</sup> (w apelacji warszawskiej, lubelskiej i wileńskiej już od przejścia więziennictwa ministerstwo bez przeszkód dokonywało nominacji funkcjonariuszy więziennych). Wynikało z niego, że minister przekazuje prezesom sądów apelacyjnych we Lwowie, Krakowie i Katowicach oraz prokuratorom przy sądach apelacyjnych w Poznaniu i Toruniu prawo mianowania, zwalniania i przenoszenia urzędników więziennych od IX do XII stopnia służbowego. Uprawnienie to rozciągało się także na zawieranie kontraktów o zatrudnienie kapelanów, nauczycieli, lekarzy lub felczerów. Udzielone upoważnienie oznaczało, że minister pozostawił sobie mianowanie naczelników zakładów karnych dużych i średnich (w byłym zaborze rosyjskim należących do I i II klasy), inspektorów więzień oraz etatowych lekarzy, nauczycieli i kapelanów, o ile otrzymać mieli VII lub VIII stopień służbowy. Prezesom sądów apelacyjnych, bądź prokuratorom przy takich są-

<sup>28</sup> DzURP 1922, nr 21, poz. 164.

<sup>29</sup> Urzędników państwowych dzielono na trzy kategorie: I — z wymaganym wyższym wykształceniem, II — z wykształceniem średnim (ogólnokształcącym lub zawodowym), III — z ukończoną szkołą powszechną lub niższymi klasami szkoły średniej. Dla kat. I zastrzeżone były stopnie służbowe od I do VIII, dla kat. II stopnie służbowe IX i X, a dla kat. III stopnie służbowe XI i XII (przewidzianych było dwanaście stopni służbowych); por. art. 11 i 17 ustawy o państwowej służbie cywilnej.

<sup>30</sup> Dz. Urz. Min. Spr. nr 16 z 15 VIII 1922 r. Por. także okólnik nr 630/III S/22, *ibid.*, nr 1 z 5 I 1923 r.



dach, pozostawiono możliwość mianowania naczelników małych zakładów karnych (w IX st. służbowym), podinspektorów więziennych, nauczycieli i kapelanów w IX i X st. służbowym, asystentów więziennych, podsekretarzy, kancelistów i urzędników kontraktowych, a także wszystkich funkcjonariuszy niższych (starszych dozorców, dozorców, młodszych dozorców i gońców). Tak więc z chwilą przejścia więzień w górnośląskiej części województwa śląskiego ruch służbowy odbywał się w jednolity sposób na całym obszarze państwa.

Jednolity system szkolenia miał służyć wzmocnieniu korpusu funkcjonariuszy więziennych. Rozporządzeniem ministra sprawiedliwości z 16 V 1923 r. powołano do życia Szkołę Centralną dla urzędników i funkcjonariuszy więziennych z siedzibą w Warszawie i szkoły okręgowe (dla poszczególnych okręgów apelacyjnych). Szkoła Centralna podlegała Dep. Więz. Min. Spr., a szkoły okręgowe prokuratorom przy sądach apelacyjnych<sup>31</sup>.

Jak z powyższego wynika, z chwilą podjęcia działalności przez więzienia w górnośląskiej części województwa śląskiego obowiązywały w kilku zakresach przepisy obejmujące obszar całej Rzeczypospolitej.

Mimo osiągnięć „małej unifikacji” zarówno w Warszawie, jak i Katowicach nie było wątpliwości, że zakłady karne województwa śląskiego funkcjonować muszą — aż do pełnej unifikacji — na innych zasadach niż pozostałe więzienia w Polsce. Wynikało to ze specyficznego wymieszania norm prawnych obowiązujących na obszarze apelacji śląskiej (norm pierwotnych, czyli pruskich i austriackich, z ustanowionymi przez władze polskie). Więzienia w części górnośląskiej działały na podstawie przepisów obowiązujących także w apelacji poznańskiej i toruńskiej, a w części cieszyńskiej tak jak w obu apelacjach małopolskich; jednak sytuacja prezesa Sądu Apelacyjnego w Katowicach i prokuratora przy tym sądzie była odmienna od pozostałych prezesów i prokuratorów w Polsce. Do tego należy dodać dalekosiężne skutki autonomii województwa śląskiego, gdyż w świadomości politycznej, a i czynników administracyjnych, wykraczała ona (autonomia) poza ramy jej określone. Wymiar sprawiedliwości (w tym i więziennictwo) należał do zakresu wyłączonego spod autonomii, mimo to w Min. Spr., a także w Radzie Ministrów wyodrębniano działalność tam prowadzoną w postaci osobnych ustaleń. Przez kilka następnych lat (po r. 1922) Min. Spr. przedstawiając swoje dokonania i przygotowując materiały dla potrzeb budżetowych ujmowało dochody i wydatki w województwie śląskim jako osobne pozycje. Z takiego — formalnego — ujmowania sprawy zrezygnowano dopiero w rządowym projekcie ustawy budżetowej na rok 1926. Do wejścia w życie rozporządzenia Prezydenta RP o

<sup>31</sup> Ibid., nr 12 z 15 VI 1923 r. Szkoła Centralna rozpoczęła działalność 12 I 1925 r., a pierwszy kurs obejmował 44 naczelników i inspektorów więziennych z całego obszaru państwa; por. „Głos Narodu” 1925, nr 11 z 15 I.

więziennictwie z 1928 r. zakłady karne w województwie śląskim uważane były przez Min. Spr. za obiekty penitencjarne wymagające odrębnego traktowania z uwagi na wymogi ustawowe.

Najsilniejszym jednak atutem Ministerstwa Sprawiedliwości w Warszawie przy wymuszaniu posłuszeństwa i zgody na ingerencję w funkcjonowanie zakładów karnych na poszczególnych terytoriach — w tym i w woj. śląskim — było jego wyłączne prawo do przedstawiania rządowi projektu preliminarza dochodów i wydatków wymiaru sprawiedliwości. Od ministerstwa więc uzależnione było pokrycie wydatków ponoszonych na utrzymanie więzień. Przepisy pruskie i austriackie nie przewidywały żadnych innych możliwości utrzymania obiektów penitencjarnych jak z pieniędzy budżetowych, za których właściwe wydatkowanie odpowiadało ministerstwo. W tych uprawnieniach budżetowych ministerstwa kryła się jeszcze jedna — jak to udowodniły lata dwudzieste — droga unifikacji więziennictwa. Ministerstwo Sprawiedliwości uznało bowiem, że poprzez odpowiedni rozdział środków finansowych może skutecznie zacierać różnice wynikające z braku jednolitych przepisów penitencjarnych. Wspomniane wyżej osiągnięcia „małej unifikacji” spowodowały, że w najważniejszych pozycjach budżetowych, a więc wydatkach na wyżywienie więźniów, uposażeniach personelu więziennego oraz dochodach z pracy więźniów można było stosować te same jednostki przeliczeniowe. Pokrycie natomiast wydatków na remonty i konserwacje budynków, opłaty za wynajem obiektów i utrzymanie zakładów karnych w ruchu (transporty więźniów, nauka, wydatki sanitarne, odzież, inwentarz więzienny itp.) uzależnione było od zapreliminowania przez ministerstwo.

Bez wątpienia wśród urzędników Dep. Więz. Min. Spr. istniało przekonanie, co najmniej od 1924 r., że w znacznym stopniu kontrolują działalność zakładów karnych Rzeczypospolitej, a w coraz szerszym zakresie także ją kształtują.

Prezesowi Sądu Apelacyjnego w Katowicach, prokuratorowi przy tym sądzie oraz prezesowi Sądu Okręgowego w Cieszynie pozostały natomiast (aż do pełnej unifikacji więziennictwa): 1. decyzje w sprawach ruchu więźniów zarówno w ramach obwodów sądowych, jak i z, lub do apelacji śląskiej, 2. obsada stanowisk w więziennictwie od IX st. służbowego, 3. nadzór — wyłączny — nad działalnością więzień, 4. decyzje o utworzeniu lub zamknięciu warsztatów więziennych i pracy więźniów (ogólne zasady regulowały okólniki ministerialne, ale o ich wykonaniu w konkretnych więzieniach decydował organ nadzorczy, czyli prezes sądu apelacyjnego lub prokurator), 5. kontrola wykorzystania — i wydawanie dyspozycji o uruchomieniu — środków finansowych przewidzianych w budżecie dla potrzeb więziennictwa śląskiego.

Z każdym rokiem uwidaczniała się coraz wyraźniej presja Min. Spr. na organy sądowe i prokuratorskie, które wg pruskiej ordynacji więziennej i

austriackich regulaminów więziennych miały nadzorować zakłady karne działające na obszarze ich właściwości terytorialnej. Wykazane wyżej zakresy działania prezesa Sądu Apelacyjnego w Katowicach, prokuratora przy tym sądzie i prezesa Sądu Okręgowego w Cieszynie kurczyły się w latach 1924—1927, gdyż okólniki ministerialne przez szczegółowe regulacje faktycznie ograniczały możliwości oddziaływania tych organów na zakłady karne.

#### A. ŚLĄSK CIESZYŃSKI

Począwszy od roku 1860 prawo karne w monarchii habsburskiej rozwijało się odrębnie na Węgrzech i pozostałych krajach koronnych<sup>32</sup>. W Księstwie Cieszyńskim, stanowiącym część tzw. Śląska Austriackiego<sup>33</sup>, obowiązywały austriackie (a nie węgierskie) rozwiązania karne i penitencjarne.

W drugiej połowie XIX w. i na początku XX w. austriackie obiekty penitencjarne dzielono na trzy kategorie:

1. zakłady karne (Strafanstalten), zwane też domami karnymi,
2. więzienia przy sądach kolegialnych I instancji (czyli przy sądach obwodowych, zwanych od 1919 r. — już w Polsce — okręgowymi),
3. więzienia przy sądach powiatowych, zwane też aresztami.

Zakłady karne nadzorowane były przez prokuratorów przy wyższych sądach krajowych (zwanych nadprokuratorami<sup>34</sup> lub starszymi prokuratorami rządowymi<sup>35</sup>). Były przeznaczone do realizowania kar pozbawienia wolności wynoszących rok i więcej (wyjątkowo można było umieszczać w nich osoby skazane na kary wyższe od 6 miesięcy).

Więzienia przy sądach kolegialnych I instancji przeznaczone były przede wszystkim dla więźniów śledczych i karnych z wyrokami do jednego roku. Część więzień przy tych sądach była obiektami przeznaczonymi dla kilkuset więźniów. Natomiast więzienia przy sądach powiatowych w ogromnej większości były obiektami zupełnie nie spełniającymi wymogów. Przeznaczone były — w zasadzie — do realizowania kar aresztu (Haft) od 24 godzin do 14 dni.

W systemie penitencjarnym obowiązującym w Austrii więzienia podlegały władzom sądowym. Istota tego rozwiązania polegała na podporządkowaniu więzienia naczelnikowi sądu znajdującego się w danej miejscowości i general-

<sup>32</sup> Patentem październikowym z 1860 r. ustawa karna z 1852 r. przestała obowiązywać na Węgrzech. W tzw. przedlitawii ustawa karna obowiązywała, ze zmianami, do upadku monarchii.

<sup>33</sup> S. G r o d z i s k i, *Ustrój polityczno-prawny Śląska Austriackiego w latach 1742—1848*, „Studia Historyczne” 1967 (Kraków), z. 1—2.

<sup>34</sup> Tak np.: J. M o r e l o w s k i, *Rzut oka na stan więzień w Austrii i wnioski reformy ze szczególnym uwzględnieniem Galicji*, Kraków 1884, s. 8.

<sup>35</sup> A. H a i d i n g e r, *Adwokat domowy, czyli każdemu przystępne objaśnienie w jaki sposób każdy przy aktach prawnych wszelkiego rodzaju sam się zastępować*, Cieszyn 1875, s. 671.

nie na nadzorze prezesa wyższego sądu krajowego nad więzieniami mającymi siedzibę w jego okręgu. Ministerstwo Sprawiedliwości w Wiedniu przekazywało dyspozycje dotyczące funkcjonowania więzień przez prezesa wyższego sądu krajowego prezesom sądów kolegialnych I instancji i naczelnikom sądów powiatowych. Ten system ścisłego powiązania z sądami powodował, że więzienia stanowiły swoistą przybudówkę poszczególnych sądów, a ich los uzależniony był w znacznej mierze od decyzji zapadających w sprawie sądów<sup>36</sup>. Zgodnie z § 189 ustawy z 23 maja 1873 r. o postępowaniu karnym<sup>37</sup>. „Sędziowie powiatowi, jako też naczelnicy trybunałów pierwszej instancji są obowiązani, przybrawszy osobę sądową, zwiedzać niespodziewanie przynajmniej raz w tygodniu podległe sobie więzienie, zapytywać uwięzionych w nieobecności dozorców więziennych jak są zaopatrywani, tudzież o obchodzenie się z nimi i zarządzić, co trzeba, celem usunięcia spostrzeżonych usterek”<sup>38</sup>. W dużych więzieniach powoływano dyrektorów, którzy wraz z pozostałym personelem odpowiadali za sprawne wykonywanie powierzonych obowiązków, natomiast w więzieniach małych, budowanych przy sądach powiatowych, naczelnicy tych sądów byli przełożonymi więzień, a często jedynym ich personelem był woźny sądowy wypełniający także obowiązki dozorca więziennego.

Jedną z zasad systemu austriackiego było powiązanie wykonania wyroku pozbawienia wolności z sądem, który go wydał, bowiem § 482 p.k. stanowił: „Wykonanie kar na wolności nastąpi zwyczajnie w tym sądzie powiatowym, który wydał wyrok w pierwszej instancji, chyba że trybunał pierwszej instancji w szczególnych przypadkach zarządził inaczej”<sup>39</sup>.

W austriackim kodeksie karnym z 1852 r.<sup>40</sup> (który ze zmianami obowiązywał do zakończenia I wojny światowej i był przejęty przez państwo polskie) kary pozbawienia wolności — za zbrodnie — podzielono na dwa stopnie „wedle surowości”: więzienia i ciężkiego więzienia.

Kara więzienia I stopnia polegała na przebywaniu w więzieniu bez kajdan „wszakże pod ścisłą strażą, a co do opatrywania go w potrzeby, tak będzie trzymanym [więzień — B.C.], jak tego wymaga urządzenie zakładów karnych, dla takichże więźni przeznaczonych, stosownie do osobnych przepisów, pod tym względem istniejących lub też jeszcze wydać się mających. Nie wolno mu będzie zejść się z nikim inaczej, jak tylko w obecności dozor-

<sup>36</sup> Por. Morelowski, op. cit., s. 11 i n.

<sup>37</sup> „Reichsgesetzblatt” 1873, Nr 119.

<sup>38</sup> Cyt. wg wydania polskiego: *Ustawa o postępowaniu karnym z dnia 23 maja 1873 r. wraz z odnoszącymi się do niej ustawami i rozporządzeniami*, opr. M. Budyński, Lwów 1914, s. 105.

<sup>39</sup> Ibid. s. 262.

<sup>40</sup> Ustawa karna o zbrodniach, występkach i przekroczeniach z dnia 27 V 1852 r.



cy więziennego”<sup>41</sup>. W rozwinięciu tych postanowień minister sprawiedliwości wydał szereg rozporządzeń określających zakres ulg dla więźniów skazanych na więzienie I stopnia. I tak, w 1859 r. zezwolił więźniom na używanie własnej bielizny, obuwia i ubrań<sup>42</sup>, a cztery lata później określił zasady korzystania z książek i czasopism (z wyjątkiem jednak pism o treści politycznej)<sup>43</sup>. Istotne znaczenie dla funkcjonowania systemu penitencjarnego w województwie śląskim miało orzeczenie Sądu Najwyższego w Wiedniu z 8 I 1875 r., według którego kara więzienia I stopnia odpowiadała karze więzienia z § 16 niemieckiego kodeksu karnego z 1871 r. Tak więc nie zachodziła przeszkoda w przenoszeniu więźniów z więzień cieszyńskich do górnośląskich, poznańskich i pomorskich (i odwrotnie). W systemie niemieckim ustanowiono „przeliczniki” potrzebne do zamieniania kar ciężkiego więzienia i fortocy na więzienie zwykłe, co także ułatwiło działalność polskich władz więziennych.

Więzienie drugiego stopnia (ciężkie) miało polegać na ciągłym zakuciu w kajdany i ścisłym odizolowaniu od świata zewnętrznego („rozmawiać z ludźmi, nie należącymi bezpośrednio do straży jego, dozwoli mu się tylko w nader osobliwych i ważnych przypadkach” — § 16 u.k.). Zakucie w kajdany zostało zniesione nowelą do ustawy karnej z 1867 r.<sup>44</sup>, a w to miejsce więźniowi należało pogorszyć warunki wykonania kary przez zastosowanie jednego z obostrzeń przewidzianych w paragrafie 19 (post, twarde łóżce, areszt w pojedynczej celi, pobyt w ciemnej celi, wydalenie z kraju po odbytej karze)<sup>45</sup>.

Więzienie I i II stopnia mogło być orzeczone od 6 miesięcy do lat dwudziestu, albo dożywotnio.

Wśród kar orzekanych za występki i wykroczenia ustawa karna z 1852 r. wyliczała także areszt<sup>46</sup>. Podobnie jak to miało miejsce przy zbrodniach, również areszt mógł być I lub II stopnia, a więc „areszt” lub

<sup>41</sup> Cyt. za polskim wyd. *Ustawy karnej o zbrodniach, występkach i przekroczeniach*, w opr. J. Rosenblatta i J. Reinholda, Kraków 1914, s. 50.

<sup>42</sup> Rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 27 I 1859 r.

<sup>43</sup> Rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 9 V 1863 r.

<sup>44</sup> „Reichsgesetzblatt” 1867 r. Nr 131.

<sup>45</sup> Do roku 1867 w dekalogu obostrzeń widniała także kara chłosty kijami i różgami. Post nie mógł być stosowany częściej niż co drugi dzień (o chlebie i wodzie), ale nie było ograniczenia w czasie jego trwania! Twarde łóżce polegało na zmuszeniu więźnia do spania na deskach (co drugą noc). Areszt w pojedynczej celi mógł trwać miesiąc i po miesiącu przerwy można go było powtórzyć. Zamknięcie w celi zaciemnionej nie mogło trwać dłużej niż trzy dni i być powtórzone przed upływem tygodnia; w ciągu roku więzień mógł przebywać w takiej celi tylko 30 dni. Wydalenie z kraju, i to na zawsze, orzekał tylko sędzia.

<sup>46</sup> Oprócz aresztu można było orzec: karę pieniężną, utratę towarów, utratę uprawnień, chłostę, wydalenie z pewnego miejsca, z kraju koronnego lub z cesarstwa (§ 240 u.k.).

„areszt ścisły”<sup>47</sup>. Kara aresztu zwykłego mogła być odcierpiana w więzieniach (a od 1872 r. także w celkach jednoosobowych). Ulgą w tym sposobie zamknięcia było prawo aresztanta do posiadania własnej odzieży i korzystania z własnego wyżywienia.

Areszt ścisły (§ 245 u.k.) miał polegać na zastosowaniu do aresztanta ogólnych przepisów o odzieży i wyżywieniu, a także o kontaktach z innymi osobami (tylko w obecności dozorczy).

Kary aresztu (zwykłego i ścisłego) można było orzec od 24 godzin do sześciu miesięcy (§ 247 u.k.). Karę aresztu można było zastrzyć poprzez: post (przy areszcie zwykłym, polegającym na zawieszeniu prawa do własnego wyżywienia, a przy ścisłym na pozostawieniu o chlebie i wodzie przez dwa dni w tygodniu), ciężką pracę, twarde łóżko (dwa razy w tygodniu), celę jednoosobową, (nie dłużej niż 14 dni i nie częściej niż raz w miesiącu), ciemną celę (tylko 24 godziny i nie częściej niż raz w tygodniu, a w trakcie odsiadki wyroku nie częściej niż 10 razy).

W ciągu dwudziestu lat — od uchwalenia kodeksu karnego — nastąpił w Europie poważny postęp w teorii prawa penitencjarnego, a także w jego realizacji. Uwidocznili się to także w austriackim systemie więziennym. W chwili uchwalania kodeksu karnego stan obiektów penitencjarnych był taki, iż nie przewidywano innego sposobu odbywania kary jak w celach wieloosobowych, a cele jednoosobowe były traktowane jako izolatki służące obustronemu kar. Jednak w ciągu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych wybudowano, lub poddano gruntownej modernizacji, kilka obiektów penitencjarnych, co umożliwiło wprowadzenie nowych zasad odbywania kar aresztu i więzienia.

Zasadnicze zmiany w sposobie wykonywania kar wprowadzić miała ustawa z 1 kwietnia 1872 r.<sup>48</sup>. Regulowała ona sposób wykonywania kar w systemie celkowym oraz ustanawiała organ kolegialny kontrolujący przebieg wykonywania wyroku. Przyjęto zasadę, iż odsiadki wyroku powinno zaczynać się od umieszczenia w celi jednoosobowej (celce), a także wówczas, gdy pozbawienie wolności nie przekracza ośmiu miesięcy. Przy wyrokach wyższych więzień powinien przebywać w celce co najmniej przez osiem miesięcy, ale nie dłużej niż trzy lata. Władze austriackie zdawały sobie sprawę zarówno z tego, iż nie we wszystkich więzieniach istnieją możliwości wyodrębnienia odpowiedniej liczby cel jednoosobowych, jak i z tego, że nie wszyscy więźniowie mogą być w nich umieszczani (np. ze względu na stan zdrowia). Przy istniejącym

<sup>47</sup> Sąd mógł orzec także areszt domowy, polegający na zaręczeniu — przez skazanego — że nie będzie opuszczał domu (gdyby tego nie przestrzegał miał być przeniesiony do aresztu więziennego). W u.k. areszt domowy nie był przewidziany jako kara samoistna, ale mógł być na taki zamieniony areszt zwykły „jeśli karać się mający nieskażonej jest sławy” (§ 262).

<sup>48</sup> „Reichsgesetzblatt” 1872, poz. 43 (Ustawa o Wykonywaniu kar pozbawienia wolności w celach jednoosobowych i ustanowieniu Komisji Wykonywania Kar)

wówczas stanie technicznym obiektów penitencjarnych ustawa nie posługiwała się nawet pojęciem więzienia celkowego (Zellengefängnisse), a jedynie Einzelhaft. Z upływem lat ustawa o zamknięciu w celkach miała być rozszerzona na więzienia spełniające wymogi, a decydować o tym miał minister sprawiedliwości, który specjalnymi rozporządzeniami miał nadawać konkretnym zakładom karnym lub więzieniom prawo do korzystania z ustawy<sup>49</sup>. Ciekawym posunięciem było powołanie do życia stałych „komisji wykonywania kar”, które miały siedziby w gmachach sądowych. Na czele komisji stał z urzędu przełożony sądu, a w jej skład wchodził także prokurator, jeden z radców sądowych oraz jedna z dwóch osób zaufania publicznego mianowanych przez ministra sprawiedliwości na trzy lata<sup>50</sup>. Członkowie komisji byli zobowiązani co najmniej raz w miesiącu odwiedzać więzienie i oceniać warunki wykonywania kar.

W Księstwie Cieszyńskim ustawa z 1872 r. obowiązywała jedynie w odniesieniu do więzienia cieszyńskiego<sup>51</sup>. W pozostałych więzieniach kary pozbawienia wolności wykonywano w celach wieloosobowych.

Po przejściu przez Polskę więzienia przy Sądzie Okręgowym w Cieszynie oraz więzień przy sądach powiatowych w Bielsku, Skoczowie i Strumieniu można było przystąpić do wykonywania — w pełnym zakresie — przepisów zawartych w ustawie karnej z 1852 r., procedury karnej z 1873 r. oraz instrukcji więziennych. Oznaczało to, że więzienie sądowe w Cieszynie mogło przejmować więźniów z wyrokami do jednego roku pozbawienia wolności, a więzienia w Bielsku, Skoczowie i Strumieniu osoby skazane na kary aresztu do dwóch tygodni.

Do momentu uruchomienia apelacji katowickiej o wszystkich sprawach dotyczących więziennictwa na Śląsku Cieszyńskim rozstrzygał prezes Sądu Okręgowego w Cieszynie i naczelnicy sądów powiatowych. Od rozpoczęcia działalności przez prezesa Sądu Apelacyjnego w Katowicach i prokuratora przy tym sądzie, odtworzeniu uległ system austriacki, gdyż przez tych urzędników Min. Spr. mogło przekazywać polecenia prezesowi Sądu Okręgowego w Cieszynie w zakresie spraw więziennych (ale zgodnie z uprawnieniami przewidzianymi dla austriackiego ministra sprawiedliwości). Przy przekazywaniu więźniów do obiektów penitencjarnych na Śląsku Cieszyńskim była niezbędna zgoda prezesa Sądu Okręgowego w Cieszynie (mógł on jednak część swoich uprawnień przekazać naczelnikowi więzienia w Cieszynie).

<sup>49</sup> Np. rozporządzeniem ministra sprawiedliwości z 14 IX 1900 r. zezwolono na stosowanie ustawy od 1 stycznia następnego roku w więzieniu celkowym w Wadowicach („Reichsgesetzblatt” 1900, poz. 160, s. 401).

<sup>50</sup> Osoby te nie mogły być zatrudnione w służbie państwowej.

<sup>51</sup> Rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 2 X 1881 r.

Szybko ujawniła się na Śląsku Cieszyńskim stosunkowo korzystna struktura obiektów penitencjarnych. Zabrakło tu wprowadzić zakładu karnego (czyli obiektu I kategorii, przeznaczonego do odbywania wyroków dłuższych od jednego roku), ale więzienie sądowe w Cieszynie mogło pomieścić skazanych do jednego roku, a więzienia przy sądach powiatowych — skazanych na areszt. Była to jednak sytuacja nietypowa, gdyż więzienia małopolskie były przepełnione, nie mówiąc o więzieniach na ziemiach wschodnich, które wręcz nie były w stanie pomieścić wszystkich skazanych. Wobec prośby prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie, prezes Sądu Okręgowego w Cieszynie wyraził zgodę, aby więzienie w Bielsku przyjmowało — w miarę wolnych miejsc — osoby skazane na areszt w Białej (oba miasta przedzielała rzeka Biała, która była granicą między Śląskiem Austriackim i Galicją).

Poważniejsze zmiany w sposobie wykonania kar nastąpiły w 1925 r. Decyzją ministra sprawiedliwości z 16 września więzienie w Cieszynie powinno było przyjmować więźniów skazanych na kary więzienia i ciężkiego więzienia do 5 lat. Minister podjął tę decyzję z uwagi na przepełnienie więzień w apelacji krakowskiej i katowickiej, gdy tymczasem więzienie cieszyńskie nie było w pełni wykorzystane<sup>52</sup>. 3 października Wydział Administracji Więzień Ministra Sprawiedliwości zawiadomił prokuratora przy Sądzie Apelacyjnym w Katowicach o przesyłaniu więźniów skazanych na ciężkie więzienie do Cieszyna<sup>53</sup>. Na powyższe zarządzenia prezes Sądu Okręgowego w Cieszynie (Bukowski) zareagował pismem z 17 października tego roku do prezesa Sądu Apelacyjnego w Katowicach, wskazując, że w więzieniu trwają prace adaptacyjne i remontowe (miały być zakończone w grudniu) oraz że poważnie zmniejszony jest personel więzienia (dwóch dozorców przebywało na kursie w Centralnej Szkole Więziennej w Warszawie, a trzech zatrudniano przy remoncie). Prosił o wstrzymanie dalszych transportów więźniów do 15 grudnia 1925 r.<sup>54</sup> i jednocześnie nalegał, aby informowano go o każdorazowym kierowaniu więźniów „celem spowodowania zarezerwowania miejsca, względnie doniesienia podpisanego o ewentualnych zachodzących przeszkodach”. To ostatnie żądanie Bukowskiego wyraźnie nie odpowiadało prezesowi Sądu Apelacyjnego w Katowicach, skoro przysyłając jego pismo do wiadomości Ministerstwa Sprawiedliwości prosił o wyjaśnienie, czy „władze powołane do wykonania kar mogą bez dalszego porozumienia się w zarządzie więzienia w Cieszynie, a względnie bez odniesienia się do Ministerstwa spowodować odesłanie

<sup>52</sup> Ibid., s. 2

<sup>53</sup> WAP w Katowicach, zespół: Sąd Apelacyjny w Katowicach (dalej: S. Apel. w Katowicach), t. 81, s. 1.

<sup>54</sup> Prezes Bukowski zawiadomił 14 X 1925 r. prokuratora przy Sądzie Apelacyjnym w Katowicach, że więzienie może przyjąć tylko 30 więźniów z wyrokami do 5 lat (ibid, t. 83, s. 32).



więźniów do więzienia w Cieszynie”<sup>55</sup>. Odpowiedź nadeszła w połowie listopada 1925 r. i prawdopodobnie nie zadowalała go w pełni. Zdaniem ministerstwa więźniów karnych z obszaru apelacji śląskiej mógł kierować prezes Sądu Apelacyjnego w Katowicach lub prokurator przy tym sądzie, a z innych okręgów apelacyjnych ministerstwo, jednak zawsze należało przed wysłaniem zawiadomić o tym prezesa Sądu Okręgowego w Cieszynie albo naczelnika sądu<sup>56</sup>.

Utrzymano więc zasady obowiązujące jeszcze w Austrii. Jesienią 1925 r. więzienie w Cieszynie miało przyznane następujące etaty: naczelnika, 4 starszych dozorców, 21 dozorców i 2 dozorczyń, a zatrudnionych było: 2 st. dozorców, 18 dozorców i 2 dozorczyń (i oczywiście naczelnik więzienia)<sup>57</sup>. W dniu 6 listopada tego roku w więzieniu znajdowało się 129 więźniów i dwie więźniarki (z wyrokami aresztu)<sup>58</sup>. Po zakończonych w grudniu 1925 r. adaptacjach stany dzienne w więzieniu w Cieszynie zwiększyły się do około 400 więźniów.

Do roku 1926 władze wymiaru sprawiedliwości niewiele uwagi zwracały na stan więzień przy sądach powiatowych na Śląsku Cieszyńskim. Pełniły one swoje funkcje w sposób niewiele odbiegający od czasów habsburskich. Zmiany dotyczyły zakresów objętych omawianą już „małą unifikacją”, a więc norm żywienia więźniów, zatrudnienia i tworzenia działów pracy.

W marcu 1926 r. zweryfikowano pojemności poszczególnych obiektów penitencjarnych, w tym i cieszyńskich. Ustalono, że więzienie w Bielsku może pomieścić 50 mężczyzn i 12 kobiet, w Skoczowie 61 mężczyzn i 11 kobiet i w Strumieniu 39 mężczyzn (kobiety należało przekazywać albo do Bielska, albo do Skoczowa)<sup>59</sup>. W dokumentach ministerialnych a i prezesa Sądu Apelacyjnego w Katowicach więzienia te przeważnie nazywano aresztami.

W roku 1927 Ministerstwo Sprawiedliwości przystąpiło do porządkowania spraw więziennych przed uchwaleniem jednolitego prawa o więziennictwie. Jednym z elementów tych przygotowań było likwidowanie (a w każdym razie próba) małych, przestarzałych i nie w pełni wykorzystywanych więzień. Mini-

<sup>55</sup> Ibid., s. 33. Inna sprawa, to przejęcie prezesury sądu apelacyjnego przez Tadeusza Starka, który był przyzwyczajony do systemu pruskiego, podczas gdy dotychczasowy prezes, Feliks Bocheński, jako były prezes Sądu Okręgowego w Cieszynie nie tylko znał przepisy austriackie, ale z nich korzystał właśnie w Cieszynie.

<sup>56</sup> Ibid., s. 34

<sup>57</sup> Ibid., s. 33.

<sup>58</sup> Naczelnik więzienia w raporcie do prezesa Sądu Okręgowego w Cieszynie przedstawił sytuację, że tylko jedna z kobiet może prac bielizną, a niezbędnych jest 15 więźniarek do obsługi więzienia. Prosił więc o skierowanie ich z Mysłowic, gdyż ma dwie dozorczyń, które nie mają kogo dozorować i „zmuszone są same szyć i naprawiać bieliznę więzienną”. W odpowiedzi otrzymał pismo prezesa Sądu Apelacyjnego w Katowicach — z 24 XI 1925 r. — informujące, że nie może on przekazać żadnych kobiet (WAP Katowice, S. Apel. w Katowicach, t. 83, s. 34 i 37).

<sup>59</sup> Ibid., s. 11.

sterstwo skierowało 20 maja pismo do prezesów sądów apelacyjnych, polecając przeprowadzenie analizy niezbędności poszczególnych „aresztów” i przedłożenie wykazu nadających się do likwidacji. W obwodzie Sądu Okręgowego w Cieszynie prezes tego sądu dokonał oceny przydatności trzech „aresztów”: w Bielsku, Skoczowie i Strumieniu. Przyznał, że przeciętne ich zaludnienie odbiegało znacznie od pojemności nominalnej, gdyż w Bielsku wynosiło 45, w Skoczowie 10, a w Strumieniu tylko 6 więźniów. Z tego wynikało, że tylko więzienie w Bielsku było wykorzystane w stopniu zadowalającym. Prezes wypowiadał się jednak przeciw likwidacji pozostałych więzień, stwierdzając że ich brak spowoduje poważne utrudnienia wynikające z konieczności transportowania więźniów do Cieszyna i Bielska, a miałyby to wpływ na poważne zwiększenie kosztów więziennictwa. Proponował natomiast, aby „areszty” w Bielsku i Skoczowie otrzymały prawo do przyjmowania więźniów z wyrokami do 3 miesięcy (dotychczas mogły przetrzymywać tylko osoby skazane na areszt do 2 tygodni), w ten sposób byłyby wykorzystane właściwie i byłyby rzeczywistymi więzieniami przy sądach powiatowych, a nie tylko aresztami (pozostawała tylko sprawa pozyskania lepiej wyszkolonego personelu więziennego). Prezes zaznaczał, że „areszt” w Strumieniu nie nadaje się do wykonywania wyższych wyroków, m.in. dlatego, że dysponuje tylko 8 celami i winien pozostać miejscem odbywania kar do dwóch tygodni<sup>60</sup>.

Los więzień przy sądach powiatowych w Bielsku, Skoczowie i Strumieniu miał się wyjaśnić dopiero po unifikacji więziennictwa.

## B. GÓRNY ŚLĄSK

Wprawdzie przejęte na Górnym Śląsku obiekty penitencjarne pozbawione były dotychczasowego personelu (dyrektorzy i inspektorzy więzienni oraz większość dozorców opuściła swoje stanowiska i przeniosła się do Niemiec), to jednak bez poważniejszych zmian utrzymały się podstawy prawne ich funkcjonowania. Strona polska, zgodnie z ustaleniami poczynionymi w kwietniu 1922 r. w sprawie przejmowania wymiaru sprawiedliwości, pozostawiła w mocy również pruskie przepisy więzienne. Było to rozwiązanie korzystne zarówno dla władz polskich (nie miały bowiem przygotowanych nowych rozwiązań), jak również dla odbywających karę więźniów przejętych przez Polaków, bowiem nie zmieniał się formalnie reżim więzienny.

Podstawą funkcjonowania więzień w państwie pruskim była ordynacja więzienna z 21 XII 1898 r.<sup>61</sup>. Była ona rozwinięciem dyspozycji zawartych w

<sup>60</sup> Prezes Sądu Apelacyjnego w Katowicach odpowiedział ministerstwu 30 VI 1927 r. zgodnie z propozycjami prezesa Sądu Okręgowego w Cieszynie (ibid., t. 81, s. 10—15).

<sup>61</sup> Dziennik rozporządzeń pruskiego ministerstwa sprawiedliwości z 1898 r., s. 293 i n.

niemieckim kodeksie karnym z 15 V 1871 r. Kodeks obowiązywał, w swoim podstawowym kształcie, do końca I wojny światowej i został utrzymany w zachodniej części państwa polskiego aż do wejścia w życie kodeksu karnego z 1932 r. W k. k. z 1871 r. przewidziano kary dożywotniego lub czasowego zamknięcia w domu karnym (Zuchthaus), w więzieniu (Gefängnis), w więzieniu fortecznym (Festungshaft) oraz kary aresztu. Zamknięcie w domu karnym mogło trwać od jednego roku do lat piętnastu, lub być dożywotnie. Więźniów można było wykorzystywać do prac zarówno w warsztatach więziennych, jak i w pracach publicznych, ale w tych ostatnich z bezwzględną izolacją od osób wolnych (§ § 14 i 15). Kara więzienia mogła być orzeczona od jednego dnia do 5 lat. Więźniowie mogli być zatrudniani na terenie więzienia, a na zewnątrz tylko za własną zgodą (§ 16). Więzienie forteczne można było orzec od jednego dnia do lat piętnastu albo dożywotnio. Ustawodawca tak precyzował sposób odbywania tej kary: „Kara więzienia fortecznego polega na odjęciu wolności przy dozorze nad zatrudnieniem i sposobem życia więźniów; wykonuje się ona na fortecach lub w innych do tego przeznaczonych miejscowościach” (§ 17). Areszt sądowy orzekano w wymiarze od jednego dnia do sześciu tygodni i miał polegać na „prostym odjęciu wolności” (§ 18) <sup>62</sup>. Sędziom pozostawiono możliwość — w wielu wypadkach — skazania na zamknięcie w domu karnym bądź w więzieniu fortecznym, albo w więzieniu. Sędzia mógł jednak skazać na dom karny (a nie na więzienie forteczne) tylko wówczas, gdy przestępstwo wynikało z niskich pobudek (§ 20). Wprowadzono też ściśle przeliczniki w razie zamiany sposobu wykonania kary; ośmiomiesięczna kara więzienia równała się rocznej karze więzienia fortecznego, a osiem miesięcy domu karnego rokowi więzienia. Kodeks karny wyróżniał już także dwie formy odsiadywania kary, a mianowicie w systemie celkowym i w celach zbiorowych. System celkowy mógł być stosowany jedynie w domach karnych i więzieniach, i to przy zastosowaniu zasady, że więzień nie może spędzić w odosobnieniu więcej niż trzy lata. Po wykonaniu 3/4 kary mógł być warunkowo zwolniony.

Powyższe zasady musiała uwzględniać ordynacja więzienna z 1898 r. Obejmowała ona przepisy dotyczące wszystkich więzień podporządkowanych ministerstwu sprawiedliwości, a więc przeznaczonych dla więźniów karnych, śledczych, osób tymczasowo aresztowanych, osób cywilnych internowanych przez władze państwowe, oraz — miało to mieć charakter wyjątkowy — dla aresztowanych przez władze policyjne i więźniów wojskowych.

W systemie pruskim więzienia dzieliły się na trzy kategorie:

1. więzienia przy sądach powiatowych,
2. więzienia w siedzibach sądów okręgowych,

<sup>62</sup> *Kodex Karny dla Rzeszy Niemieckiej z dnia 15 maja 1871 r.*, tłum. B. Michałek, Opole 1886, s. 13.



### 3. samodzielne, duże zakłady karne.

Przełożonym więzienia mającego siedzibę w miejscowości, w której istniał sąd powiatowy był sędzia powiatowy (w zasadzie naczelnik sądu). Sprawował on nadzór nad działalnością wszystkich urzędników więziennych. Przełożony więzienia był obowiązany czuwać nad więźniami, a w szczególności nad tym, aby kary wykonywano zgodnie z przepisami, a urzędnicy więzienni zachowywali się etycznie i humanitarnie. Ciężar bieżącego kierowania więzieniem spoczywał na inspektorze więziennym, którym był najczęściej urzędnik sądowy ustanowiony przez prokuratora przy wyższym sądzie krajowym na wniosek przełożonego sądu. Inspektor był odpowiedzialny za bezpieczeństwo w więzieniu, przyjmowanie i wypuszczanie więźniów, tymczasowe przydzielanie ich do cel (decyzję w tej sprawie podejmował przełożony więzienia), wydawanie dyspozycji dozorcóm, podział ich obowiązków i nadzór nad ich wykonaniem (co najmniej dwa razy w tygodniu musiał wizytować więzienie, a nie mniej niż raz w miesiącu przeprowadzać nocne kontrole). W tej kategorii więzień występowały dwa rodzaje personelu: a) wywodzący się z urzędników sądowych, oraz b) osoby specjalnie mianowane na stanowiska w więziennictwie. Wobec tego, że większość więzień mogła pomieścić od kilku do 30—40 więźniów, personel w nich pracujący był bardzo skromny. Typowy był skład następujący: naczelnik sądu jako przełożony, jeden z sekretarzy sądowych jako inspektor więzienny i jeden lub dwóch woźnych sądowych łączących tę funkcję z obowiązkami dozorców więziennych. Woźny na ogół posiadał mieszkanie służbowe w gmachu więziennym (przeważnie przylegającym lub tworzącym kompleks budynków z sądem). W większych więzieniach przy sądach powiatowych powoływano dozorców więziennych jako stałych pracowników, a woźni sądowi byli zobowiązani — na polecenie przełożonego — zastępować dozorców etatowych, gdy ci nie mogli pełnić swoich obowiązków (choroba, urlop, szkolenie itp.). Personel dozoru dzielił się na starszych dozorców, dozorców i dozorców pomocniczych. Zakres obowiązków personelu dozoru był rozległy, gdyż często jedna osoba odpowiedzialna była za nadzór nad więźniami, zabezpieczenie pomieszczeń więziennych, przestrzeganie przez więźniów regulaminu wewnętrznego, sprawdzanie czystości, a także — za zgodą prokuratora przy wyższym sądzie krajowym — można było jej powierzyć część obowiązków inspektora więziennego. Czas pracy dozorców nie był ściśle określony, a w porze nocnej nie mogli, bez zgody przełożonego, opuszczać swoich mieszkań.

W więzieniach położonych w siedzibie sądu okręgowego, detaszowanej izby karnej sądu okręgowego lub prokuratury obowiązki przełożonego pełnił prokurator (lub podprokurator). Więzienia te przeważnie przeznaczone były dla ponad 100 więźniów. Władze pruskie przyjęły zasadę, iż jeden funkcjonariusz więzienny (wliczając także przełożonego) przypadać powinien na 10 do 12 więźniów, biorąc za podstawę tzw. pojemność ustawową, czyli ustaloną



przez ministerstwo sprawiedliwości. Oznaczało to, że personel więzień przy sądach okręgowych składał się przeważnie z ok. 10 osób. Etatowo zatrudniano tylko osoby przeszkolone (inspektorzy i dozorczy), a z innymi zawierano umowy; zwano ich pracownikami kontraktowymi (lekarze, nauczyciele, duchowni).

Znajdujące się w siedzibach sądów okręgowych duże i nowoczesne zakłady karne, mogące pomieścić ponad 300 więźniów, były przeważnie podporządkowane bezpośrednio prokuratorom przy wyższych sądach krajowych. Mimo pozostawienia nazwy: więzienia sądowe (Gerichtsgefängnis), zarówno z uwagi na zatrudniony personel, jak i warunki wykonywania kar pozbawienia wolności były zbliżone do samodzielnych zakładów karnych. Na czele takiego więzienia stał dyrektor, który faktycznie decydował o wszystkich bieżących sprawach i jemu podlegał personel więzienny. Więzienia te statutowo przeznaczone były zarówno dla więźniów śledczych, jak i karnych, podczas gdy więzienia samodzielne przeznaczano zasadniczo dla więźniów karnych, i to przeważnie skazanych na dom karny lub więzienie fortecne.

Pruskie ministerstwo sprawiedliwości doprowadziło do wybudowania na przełomie XIX i XX w. szeregu nowoczesnych zakładów karnych, przeznaczonych dla dużej liczby więźniów skazanych na długoletnie pozbawienie wolności. Nie były one — z założenia — związane z konkretnymi sądami, ale miały przez równomierne rozmieszczenie w poszczególnych prowincjach ułatwiać wykonywanie kar długoletniego więzienia. Więzienia te otrzymywały różne nazwy: Strafanstalt, Zellengefängin, Zentralgefängnis. Przełożonych tych zakładów mianował minister sprawiedliwości. Ich obowiązki były takie same jak przełożonych więzień przy sądach powiatowych i w siedzibach sądów okręgowych, ale w rzeczywistości pozycja ich była zupełnie inna niż na to wskazywałyby wspólne przepisy dotyczące przełożonych (por. § 3 do 11 ordynacji więziennej). Personel samodzielnych zakładów karnych składał się z przełożonego, inspektorów więziennych, dozorców, urzędników rachunkowych, kancelaryjnych, technicznych i gospodarczych, a także kontraktowych lekarzy, nauczycieli i duchownych. Funkcjonariusze etatowi byli umundurowani i uzbrojeni. Przełożeni zakładów karnych (wszystkich trzech kategorii) byli zobowiązani do składania prokuratorowi przy wyższym sądzie krajowym doniesień o ważnych wydarzeniach (buntach, ucieczkach, samobójstwach) oraz ogólnych sprawozdań o funkcjonowaniu powierzonego więzienia.

Zwierzchnie kierownictwo nad zakładami karnymi w obrębie wyższego sądu krajowego przysługiwało prokuratorowi przy tym sądzie. Wydawał on przepisy o czynnościach i porządku więziennym oraz nadzorował wykonanie decyzji ministerialnych (por. § 4 i 24 ordynacji więziennej). Prokuratorowi podlegali dyscyplinarnie urzędnicy więzienni (powołani specjalnie do służby więziennej), tak jakby byli urzędnikami prokuratury. Podlegali mu także, w

sprawach odnoszących się do więziennictwa, naczelnicy sądów powiatowych pełniący funkcje przełożonych więzień. Mógł on nałożyć na nich kary upomnienia, nagany, a nawet grzywny do 90 marek!

Jak z powyższego wynika, pruski system penitencjarny oparty był na nadzorze prokuratorskim, i to z wyraźnym upośledzeniem sędziów powiatowych, którzy byli zmuszeni do pełnienia funkcji przełożonych więzień, co z kolei wprowadzało ich w stan uzależnienia od prokuratorów.

W więzieniach pruskich obowiązywała zasada segregacji więźniów, kobiety były odizolowane od mężczyzn, a także w osobnych celach musieli przebywać więźniowie karni, śledczy, aresztanci cywilni, więźniowie policyjni i zasądzeni na twierdzą. Władze więzienne mogły wobec osób przetrzymywanych stosować dwa sposoby pozbawienia wolności: przez umieszczenie w celach wspólnych lub jednoosobowych. Pierwszy sposób był stosowany przede wszystkim w więzieniach przy sądach powiatowych i sądach okręgowych. Według ordynacji więziennej cela wspólna powinna być obsadzona co najmniej trzema więźniami (chyba, że chodziło o osoby chore). Wykluczano możliwość przebywania w jednej celi osób dorosłych i młodocianych przestępców, natomiast obsada cel winna była uwzględniać — w miarę możliwości — wiek, stan społeczny, wykształcenie i charakter popełnionych przestępstw (§ 41). Należało unikać wspólnego osadzania więźniów skazanych na zwykłe więzienie lub areszt z innymi grupami więźniów (np. z tymczasowo aresztowanymi, recydywistami czy skazanymi na obostrzony areszt).

Zamknięcie w celi jednoosobowej miało być regułą w odniesieniu do więźniów śledczych (§ 36). Zastosowanie natomiast systemu celkowego do więźniów karnych było konsekwencją uznania za słuszną koncepcji resocjalizacji przez odosobnienie, która głoszona była przez wielu teoretyków prawa penitencjarnego w Europie w końcu XIX w. Dla realizacji tej koncepcji wybudowano w Niemczech szereg nowoczesnych zakładów karnych, w całości lub części przeznaczonych do odbywania kar w celkach. O zastosowaniu systemu celkowego — w odniesieniu do więźniów karnych — podejmował decyzję — przełożony więzienia. Czas pobytu w celce nie mógł przekraczać trzech lat, chyba że więzień wyraził zgodę na dalsze przebywanie w celce. System celkowy miał na celu pełne odizolowanie więźnia od pozostałych osób osadzonych w więzieniu (w dzień i w nocy, także w trakcie spacerów, pobytu w kaplicy więziennej, pracy czy nauki). Osoby, które nie ukończyły 18 lat, nie mogły być zamknięte w celce dłużej niż trzy miesiące. O tym, że niemieckie władze penitencjarne preferowały system celkowy świadczą postanowienia § 38 wymuszające rozpoczynanie kary — tam gdzie to było możliwe — od osadzenia w celi jednoosobowej, a szczególnie w odniesieniu do kar nie dłuższych niż trzy miesiące, albo gdy więzień nie przekroczył 25 roku życia lub był po raz pierwszy osadzony w więzieniu. Uważano więc, że izolacja od innych przestę-

pców zapewnia skuteczniejszą resocjalizację. Nie przyjmowano natomiast zastrzeżeń zgłaszanych zarówno przez część teoretyków, jak i samych skazanych, o tym, że długotrwała izolacja powoduje głębokie zmiany w psychice więźnia, prowadzące nawet do chorób psychicznych.

Wobec więźniów naruszających regulamin więzienny można było stosować następujące środki dyscyplinarne: naganę, pozbawienie uzgodnień wynikających z regulaminu, pozbawienie książek i czasopism (nie dłużej niż przez cztery tygodnie), pozbawienie pracy (do jednego tygodnia), zakaz spacerów (do jednego tygodnia), pozbawienie posłania (także do jednego tygodnia), ograniczenie pożywienia (stopniowe, aż do pozostawienia o chlebie i wodzie przez tydzień). Powyższe obostrzenia mogły być łączone. Najostrzejszą karą dyscyplinarną było zamknięcie w izolowanej celi do sześciu tygodni, z możliwością obostrzenia przez zastosowanie kar wyżej wymienionych oraz zaciemnienie celi. Kary dyscyplinarne wymierzał — po wysłuchaniu więźnia — przełożony więzienia lub władza nadzorująca (praktycznie prokurator). Więzień mógł składać zażalenie, ale nie powodowało to wstrzymania wykonania kary dyscyplinarnej.

Ordynacja więzienna regulowała także sposoby korzystania z prawa do opieki religijnej, lekarskiej, a także nauki szkolnej i pracy. W latach 1922—1928 powyższe zasady obowiązywały w więzieniach górnośląskiej części województwa śląskiego. Przejęte od Niemiec obiekty penitencjarne działały w systemie podporządkowanym prokuratorowi przy Sądzie Apelacyjnym w Katowicach. W warunkach apelacji śląskiej duże znaczenie miał prokurator przy Sądzie Okręgowym w Katowicach, gdyż część górnośląska stanowiła obwód tego sądu, a prokurator sprawował bezpośredni nadzór nad więzieniami. Polska przejęła 10 obiektów i wszystkie miały status więzień przy sądach powiatowych. Po utworzeniu Sądu Okręgowego w Katowicach więzienie w tym mieście awansowało do kat. II. Druga zmiana polegała na uruchomieniu więzienia przy nowo utworzonym sądzie powiatowym w Rudzie Śląskiej. Mimo, że wszystkie przejęte więzienia należały do jednej kategorii, różniły się znacznie wielkością i stanem rozwiązań technicznych. Więzienia w Katowicach i Mysłowicach mogły pomieścić od 250 do 300 więźniów, w Rybniku, Lublińcu i Tarnowskich Górach ponad stu, a pozostałe po kilkudziesięciu.

W ciągu omawianego okresu zarówno miejscowe władze prokuratorskie, jak i Ministerstwo Sprawiedliwości doprowadziły do uregulowania tak istotnych kwestii jak sposób wykonywania kar pozbawienia wolności, rozumiany tu jako ustalenie prawa do kierowania osób skazanych do konkretnego więzienia, czy takie ustalenie zakresu działania poszczególnych więzień, aby można było w obrębie Górnego Śląska wykonywać jak najwięcej wyroków sądów miejscowych.



Zasadą było — podobnie jak w systemie austriackim — że wykonanie wyroku powinno mieć miejsce w więzieniu tego sądu, który orzekł o karze. Często jednak sądy powiatowe nie mogły osadzać skazanych w „swoich” więzieniach i zmuszone były kierować skazanych do więzień przy innych sądach. Wyłaniały się wówczas trudności formalne, polegające na obowiązku powiadamiania o tym prokuratury przy sądzie okręgowym (wynikało to z § 164 niemieckiej procedury karnej). W celu uproszczenia procedury, Ministerstwo Sprawiedliwości pismem okólnym z 8 IV 1925 r. (z mocą obowiązującą w apelacjach zachodnich), nakazało, aby przekazywanie więźniów między sądami powiatowymi w ramach obwodu sądu okręgowego odbywało się bezpośrednio, a prokuratora należało tylko o tym zawiadomić<sup>63</sup>. Ułatwiło to znacznie wykonywanie niskich kar pozbawienia wolności.

Po 1922 r. kilkakrotnie zmieniano zarządzenia dotyczące wykonywania w określonych więzieniach wyroków. Starano się dopasować możliwości zakładów karnych do potrzeb. Tuż przed unifikacją więziennictwa<sup>64</sup> prezes Sądu Apelacyjnego w Katowicach — wykonując okólnik ministra sprawiedliwości z 27 II 1928 r.<sup>65</sup> — wydał zarządzenie, w którym ustalił zakresy wykonywania kar przez poszczególne więzienia:

**Więzienie w Katowicach** przeznaczone było do wykonywania kar więzienia i ciężkiego więzienia oraz aresztu, orzeczonych — w wymiarze od jednego dnia do trzech lat — przez sądy katowickie. W tym więzieniu odbywać miały także kary od jednego roku do trzech lat osoby skazane przez pozostałe sądy górnośląskie. Osoby skazane przez sądy katowickie na wyroki wyższe powinny być być przekazywane do więzienia w Mysłowicach.

**Więzienie w Mysłowicach** wykonywać miało wszystkie wyroki orzeczone przez miejscowy sąd powiatowy w zakresie od jednego dnia do roku. Kary od roku do trzech lat wykonywało więzienie w Katowicach. Więzienie w Mysłowicach przejmowało natomiast skazanych przez sądy w Pszczynie i Mikołowie (z wyrokami od dwóch miesięcy do roku). Wszystkie osoby skazane na Górnym Śląsku na dłuższy niż trzyletni okres pozbawienia wolności (więzienia lub twierdzy) miały być przekazywane do Mysłowic. Po zebraniu 20 więźniów z takimi wyrokami naczelnik więzienia obowiązany był przekazać ich wykaz prezesowi Sądu Apelacyjnego w Katowicach, do którego należało wskazanie zakładu karnego (poza Górnym Śląskiem), który ich przejmie.

<sup>63</sup> WAP Katowice, S. Apel. w Katowicach, t. 81, s. 3.

<sup>64</sup> Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 7 III 1928 r. w sprawie organizacji więziennictwa (wchodziło w życie 1 VII 1928 r.) t. r. (DzURP nr 29, poz. 272).

<sup>65</sup> Dz. Urz. Min. Spr., nr 5, s. 94.



**Więzienia w Lublińcu i Tarnowskich Górach** wykonywały kary więzienia, ciężkiego więzienia i aresztu wymierzone przez tamtejsze sądy, w wymiarze do jednego roku.

**Więzienie w Rybniku** odbywano tu wyroki więzienia, ciężkiego więzienia lub aresztu od jednej doby do jednego roku (orzeczone przez Sąd Powiatowy w Rybniku). Dodatkowo przyjmowano osoby skazane na pozbawienie wolności od dwóch miesięcy do roku, przez sądy powiatowe w Wodzisławiu i Żorach.

**Więzienie w Królewskiej Hucie** kierowano tu osoby skazane przez sądy w tym mieście i Rudzie Śląskiej na pozbawienie wolności do 6 miesięcy.

**Więzienia w Pszczynie i Mikołowie** wykonywano tu wyroki do dwóch miesięcy, orzeczone przez tamtejsze sądy. Więźniów z wyrokami od 2 miesięcy do roku należało kierować do Mysłowic.

**Więzienia w Wodzisławiu i Żorach** także i w tych więzieniach wykonywano wyroki do dwóch miesięcy skazanych przez tamtejsze sądy. Z wyrokami do jednego roku należało skazanych przekazać do więzienia w Rybniku.

**Więzienie w Rudzie Śląskiej** uruchomienie więzienia w tym mieście przysparzało najwięcej problemów, gdyż nie było tam budynku więziennego. Mieszkańcy Rudy na wieść o planach utworzenia w ich mieście sądu powiatowego zapewniali, że z funduszy miejskich wybudują gmach więzienny<sup>66</sup>, ale skończyło się na adaptacji niewielkiego budynku położonego w sąsiedztwie gmachu przeznaczonego na sąd powiatowy<sup>67</sup>. Ostatecznie więzienie w Rudzie było najmniejszym na Górnym Śląsku, mogło bowiem pomieścić — w znośnych warunkach — 10 aresztantów i zasługiwało raczej na nazwę aresztu niż więzienia. Omawiane zarządzenie prezesa sądu apelacyjnego uwzględniało tę sytuację, nakazując wykonywanie w tym więzieniu jedynie kar jedno- lub „kilkudniowych” i to tylko wtedy, o ile miejsce na to pozwala. Faktycznym więzieniem dla osób skazanych przez Sąd Powiatowy w Rudzie było więzienie w Królewskiej Hucie<sup>68</sup>. Jak z powyższego wynika, system górnośląski pozwalał na wykonywanie na miejscu wyroków skazujących na pozbawienie wolności do lat trzech, a dłuższe wyroki musiały być realizowane poza Górnym Śląskiem. Dał się więc odczuć brak zakładu karnego, należącego w systemie pruskim do obiektów podporządkowanych bezpośrednio prokuratorowi (czyli samodzielnych).

<sup>66</sup> „Kurier Śląski” 1922, nr 113 z 18 IV.

<sup>67</sup> Por. zdjęcie w: *Pięciolecie sądownictwa polskiego na Śląsku 1922—1927*, Katowice 1927.

<sup>68</sup> Okólnik nr 1 z 9 III 1928 r.; WAP Katowice, S. Apel. w Katowicach, t. 83, s. 42.

### III. WIEZIENIA APELACJI ŚLĄSKIEJ NA TLE POZOSTAŁYCH ZAKŁADÓW KARNYCH RZECZYSPOLITEJ

Z okazji dziesięciolecia więziennictwa polskiego minister sprawiedliwości Stanisław Car przedstawił w osobnej publikacji stan wyjściowy polskiej służby penitencjarnej i jej osiągnięcia w dziesięcioleciu. Stwierdził, iż Polska przejęła po zaborcach „400 domów pozbawienia wolności, pomiędzy którymi były 33 duże więzienia, 70 nieco mniejszych, 35 małych i 262 areszty”<sup>69</sup>. W tym było 14 więzień przejętych na Górnym Śląsku i Śląsku Cieszyńskim. Stanowiły więc one jedynie 3,5 % przejętych zakładów karnych. Pozycja więzień śląskich była jednak nieporównywalnie wyższa niż o tym świadczy powyższy wskaźnik. Otóż wśród 400 przejętych obiektów penitencjarnych znaczny odsetek stanowiły zakłady karne zupełnie nie przystosowane do pełnienia powierzonych funkcji (np. w apelacjach małopolskich część więzień przy sądach powiatowych pomieszczona była w budynkach wydzierżawionych od prywatnych właścicieli). W pierwszych latach po przejęciu wymiaru sprawiedliwości ministerstwo stopniowo ograniczyło liczbę zakładów karnych do ok. 330 (w latach dwudziestych liczba ta ulegała wahaniom)<sup>70</sup>. Na tle pozostałych zakładów karnych Rzeczypospolitej więzienia śląskie wyróżniały się korzystnie rozwiązaniami technicznymi i stanem substancji budowlanej. W części górnośląskiej był to efekt wieloletniej działalności władz pruskich, które przeznaczały znaczne środki na systematyczny rozwój więzień, a stosunkowo nowoczesna ordynacja więzienna i skrupulatne wykonywanie obowiązków przez personel więzienny pozwalały na utrzymanie osiągniętych standardów. Na Śląsku Cieszyńskim więzienia także prezentowały się stosunkowo dobrze i pozytywnie odbiegały od więzień małopolskich. Związane to było z wysokim poziomem kultury i silną industrializacją regionu<sup>71</sup>.

W Rzeczypospolitej mieliśmy do czynienia z pełną konfrontacją dwóch różnych koncepcji więziennictwa: 1. rosyjskiej, która oparta była na stosunkowo dużych, ale nielicznych więzieniach działających w oderwaniu — na ile to było możliwe — od struktury sądowej (administracja więzienna zorganizowana w specjalne okręgi), i 2. pruskiej oraz austriackiej, które powiązały system więzienny z sądami powiatowymi (w Prusach także z okręgowymi), a personel więzienny z personelem sądów i prokuratur. Więzienia śląskie były efektem praktycznej realizacji tej drugiej koncepcji.

<sup>69</sup> Car, op. cit., s. 4.

<sup>70</sup> Na początku 1927 r. było ich 337, w rok później 329; „Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej” 1928, s. 489.

<sup>71</sup> Na przełomie XIX i XX w. w wielu miastach Księstwa Cieszyńskiego wybudowano nowe gmachy publiczne, w tym sądowe i więzienne, por. monografię: *Cieszyn. Zarys rozwoju miasta i powiatu*, Katowice 1973.

W celu porównania więzień śląskich z pozostałymi zakładami karnymi przedstawione zostaną poniżej dane w lat 1927—1928, tzn. z okresu bezpośrednio poprzedzającego unifikację więziennictwa. Jednym ze skutków odmiennych koncepcji funkcjonowania więziennictwa, a także różnic kulturowych i możliwości finansowych, była rażąca dysproporcja w gęstości sieci zakładów karnych w poszczególnych dzielnicach odrodzonego państwa polskiego. Najdalej do więzienia mieli mieszkańcy b. Królestwa Polskiego i ziem wschodnich. W apelacji wileńskiej jedno więzienie przypadało przeciętnie na 6269 km<sup>2</sup>, w lubelskiej na 3842 km<sup>2</sup>, a w warszawskiej na 2536 km<sup>2</sup>. Na ziemiach byłego zaboru austriackiego i pruskiego sieć zakładów karnych była wyraźnie gęstsza, skoro w apelacji katowickiej jedno więzienie przypadało na 282 km<sup>2</sup> (w toruńskiej na 607 km<sup>2</sup>, a w poznańskiej na 632 km<sup>2</sup>). Z tego punktu widzenia najlepsza sytuacja była w apelacji katowickiej. Dość powiedzieć, że w apelacji wileńskiej w promieniu 45 km (przeciętnie) nie było innego więzienia, gdy w katowickiej drugie więzienie można było spotkać w promieniu 10 km. Gęsta sieć zakładów karnych była bez wątpienia korzystna, gdyż osoby skazane na kilkudniowe lub kilkutygodniowe kary pozbawienia wolności mogły je odbywać w pobliżu miejsca zamieszkania. Wpływało to na osłabienie funkcji represyjnych zakładu karnego i kosztów społecznych uwięzienia (możliwość praktycznego korzystania z prawa do odwiedzin, wyżywienia we własnym zakresie). Wysokie jednak były koszty stworzenia systemu małych, ale licznych więzień; faktycznie wykluczony był ich wysoki standard techniczny, a także optymalne realizowanie funkcji wytyczonych przez przepisy penitencjarne. W małych więzieniach stawały się iluzoryczne gwarancje o prawie uwięzionych do posług religijnych, nauki, korzystania z książek czy pracy. Te poważne mankamenty były jednak ograniczone przez pozostawianie w małych więzieniach (w siedzibach sądów powiatowych) osób skazanych na niskie wyroki. Wobec tego, iż osób takich było najwięcej, poważnym walorem były niskie koszty eksploatacji takich więzień (jak już wyjaśniono wyżej część personelu więziennego była równocześnie urzędnikami sądowymi), zmniejszały się także do minimum koszty transportu więźniów.

W roku 1928 przeciętne więzienie w Polsce mogło pomieścić 124 osoby. W apelacji warszawskiej wskaźnik ten wynosił 311, w wileńskiej 250, a lubelskiej 210 osób. Sieć zakładów karnych na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego i Królestwa Polskiego była wprawdzie najrzadsza, jednak więzienia tamtejsze były przeciętnie większe od byłych pruskich i byłych austriackich. Najniższe wskaźniki miały obie apelacje małopolskie: krakowska 58, lwowska 69 osób. Interesująca nas apelacja katowicka miała przeciętną pojemność więzień zbliżoną do średniej krajowej, bo 139 osób. Za powyższymi przeciętnymi kryją się jednak zasadnicze różnice w strukturze więzień w poszczególnych byłych zaborach. W rosyjskim (apelacje: warszawska, lubelska i wileńska) prawie 1/3 to

więzienia duże (średnio dla około 500 więźniów), 1/3 średnie (dla około 200 więźniów) i 1/3 małe (przeciętnie dla 75 więźniów). W obu natomiast apelacjach małopolskich na 174 zakłady karne tylko 6 było dużych (średnio 591 miejsc), 13 średnich (średnio dla 242 więźniów) i aż 160 małych (średnio dla 25 osób). Więzienia byłego zaboru pruskiego — apelacja poznańska i toruńska — to 6 dużych i nowoczesnych zakładów karnych (średnio dla 520 więźniów), 6 średniej wielkości (średnio dla 170 więźniów) i 57 małych (średnio dla 38 osób). Struktura więzień apelacji katowickiej przedstawiała się korzystnie, gdyż wśród 15 zakładów karnych były dwa duże (średnio dla 420 więźniów), jedno średniej wielkości (dla 270 osób) i 12 małych (średnio dla 60 więźniów).

Aby więzienia mogły spełniać dobrze swoje zadania musiały być przystosowane do przyjmowania uwięzionych mężczyzn, kobiet, a także nieletnich przestępców. I pod tym względem sytuacja była zróżnicowana w poszczególnych okręgach apelacyjnych. Najbardziej zaskakujące jest to, iż wśród 329 zakładów karnych (w 1928 r.) tylko jeden był przeznaczony wyłącznie dla kobiet (Fordon koło Bydgoszczy). Z 250 miejscami oczywiście nie pokrywał „zapotrzebowania”, skoro w więzieniach mieszanych (dla mężczyzn i kobiet) oddziały kobiece mogły pomieścić 4712 więźniarek (por. tab. 1). W poszczególnych apelacjach miejsc dla kobiet było od 8 % (w katowickiej) do 18 % (w krakowskiej) ogólnej pojemności. Warunki stworzone więźniarkom były bardzo trudne, gdyż w wielu zakładach karnych stanowiły one znikomą część więźniów i były używane do posług takich jak pranie, cerowanie, zmywanie naczyń czy sprzątanie. Nie mogły natomiast korzystać — praktycznie — z prawa do nauki czy pracy, które dawałyby im nowy zawód i ułatwiały powrót do społeczeństwa. Dość powiedzieć, że w przeciętnym oddziale kobiecym w okręgu apelacyjnym warszawskim mogło przebywać 49 kobiet, a w apelacji toruńskiej 8! Apelacja katowicka pod tym względem znajdowała się w środku przedziału z 21 przeciętnie miejscami dla kobiet w oddziałach żeńskich więzień śląskich. W przeciętnym więzieniu apelacji warszawskiej na oddziale kobiecym porzebywało 1 I 1928 r. 50 kobiet (najwyższy wskaźnik w Polsce), w apelacji krakowskiej 5, a w lwowskiej mniej niż cztery. W tym dniu w apelacji katowickiej przebywało przeciętnie po 16 kobiet w oddziałach żeńskich więzień mieszanych<sup>72</sup>.

Jedynie w apelacji wileńskiej więźniów umieszczano w zakładach karnych przeznaczonych wyłącznie dla mężczyzn. W pozostałych jednak więzieniach większość miejsc znajdowała się w więzieniach mieszanych. W apelacji lubel-

<sup>72</sup> Trudno ustalić, ile kobiet przebywało w mieszanych więzieniach apelacji toruńskiej, gdyż łącznie było ich tylko 232, czyli o 18 mniej niż wynosiła pojemność Fordonu, a brak jest informacji o stanie osobowym tego więzienia w dniu 1 I 1928 r.



skiej tylko co szósty więzień mógł się znaleźć w więzieniu dla mężczyzn, a w katowickiej co czwarty. Generalnie więzienia wyłącznie dla mężczyzn były większe od mieszanych. Jedyny wyjątek stanowiły więzienia w apelacji katowickiej, które mogły pomieścić średnio 73 mężczyzn, a w więzieniach mieszanych 196 osób. Na tę nietypową strukturę miało wpływ to, że trzy największe więzienia (Cieszyn, Mysłowice i Katowice) miały oddziały kobiece. W innych apelacjach duże więzienia były przeznaczone dla mężczyzn, a mieszaną obsadę posiadały więzienia zlokalizowane w siedzibach sądów, praktycznie średniej wielkości i małe.

Nie mniejszym problemem niż rozdział więźniów według płci było umieszczanie w zakładach karnych młodocianych przestępców. Ordynacje więzienne wymagały odseparowania — w miarę możliwości — tej grupy uwięzionych od pozostałych więźniów. Mogło się to odbywać w dwojakiej formie: przez umieszczenie w specjalnych zakładach dla przestępców małoletnich, lub w odizolowanych oddziałach zakładów karnych. Niestety, liczba zakładów wychowawczo-poprawczych dla przestępców małoletnich była w Polsce znikoma. W roku 1928 po jednym takim zakładzie posiadały trzy apelacje: warszawska (zakład w Głazie), wileńska (zakład w Wielucianach) i lwowska (zakład w Przedzielnicy). Zakłady te mogły pomieścić 460 młodocianych (por. tab. 1), podczas gdy 1 stycznia tego roku pozbawionych wolności było 844 chłopców i 73 dziewczyny, a więc dwa razy więcej. W apelacji katowickiej przestępców młodocianych przetrzymywano w więzieniach (było ich wówczas 25). Z jednej strony z powodu małej liczby nie był to poważny problem dla władz więziennych, ale z punktu widzenia wymogów określonych przez przepisy penitencjarne należało objąć tę grupę specjalną opieką.

Realizacja norm prawa penitencjarnego — obowiązującego na poszczególnych obszarach Rzeczypospolitej — o zasadach wychowania więźniów i ich resocjalizacji przez pracę, naukę, korzystanie z bibliotek czy z usług religijnych uzależniona była od faktycznych warunków istniejących w poszczególnych zakładach karnych. Większą możliwość realizacji powyższych zadań miały oczywiście duże i nowoczesne zakłady karne, w których można było zatrudnić odpowiednio wyszkolony personel i zgromadzić niezbędną ilość urządzeń do podjęcia pracy na wystarczająco wysokim poziomie (warsztaty więzienne) lub książek niezbędnych z jednej strony do prowadzenia nauki więźniów, a z drugiej, aby mogli oni korzystać z prawa do czytelnictwa. Już pobieżna znajomość struktury zakładów karnych wskazuje, gdzie można było w pełnym zakresie rozwinąć działalność penitencjarną wyższego rzędu (tzn. nie ograniczającą się do pozbawienia wolności i dostarczania wyżywienia). Wszędzie tam, gdzie więzienia duże przeznaczone były dla skazanych na kary długoletniego więzienia, więzienia średniej wielkości do wykonywania kar nie przewyższających jednego roku, a małe — niższych, można było przystąpić do

realizacji założeń przepisów penitencjarnych z szansą na sukces. Natomiast tam, gdzie struktura więzień była zachwiana, procent więźniów pozbawionych pracy, nauki, posług religijnych czy prawa do czytelnictwa był znaczny.

**Praca.** Ministerstwo sprawiedliwości od chwili przejęcia zakładów karnych konsekwentnie zmierzało do rozbudowy w więzieniach tzw. działów pracy. Chodziło o tworzenie w możliwie jak największej liczbie obiektów penitencjarnych warsztatów rzemieślniczych, lub przynajmniej wykorzystanie siły roboczej więźniów na zewnątrz (przez podpisywanie umów z prywatnymi przedsiębiorcami), albo przez świadczenie pracy na rzecz wymiaru sprawiedliwości. W roku 1927 więźniowie przebywali w więzieniach 9 142 373 dni (wielkość powstała przez zliczenie pobytu wszystkich więźniów w ciągu roku w więzieniach) i przepracowali 2 182 142 dniówki<sup>73</sup>. W skali kraju wykorzystywano więc 24 % możliwości zatrudnienia więźniów. Dokładnie taki sam wskaźnik osiągnięto w apelacji katowickiej (odpowiednio 420 991 dni i 100 239 dniówek). Najkorzystniejszą formą wyzyskania siły roboczej więźniów miały być, zdaniem władz penitencjarnych, warsztaty więzienne. Tworzenie warsztatów było możliwe tylko w dużych i średnich więzieniach. W apelacjach, w których przeważały bardzo małe i małe więzienia warsztatów albo nie można było utworzyć, albo nie można było utrzymać przez dłuższy czas. Typowym przykładem była sytuacja w apelacjach małopolskich. A apelacji lwowskiej jeden warsztat przypadał przeciętnie na 2,4 więzienia, w krakowskiej na 2,2 więzienia, ale w apelacji warszawskiej w przeciętnym więzieniu istniało 3,5 warsztatów, lubelskiej 3,2, wileńskiej 2,5. Apelacje zachodnie zajmowały w tym zakresie pozycję centralną, gdyż w pomorskiej w przeciętnym więzieniu było 1,5, a w wielkopolskiej 0,9 warsztatu. W więzieniach śląskich uruchomiono dużo warsztatów, skoro przeciętnie przypadało 2,5 na więzienie. W Rzeczypospolitej tylko w 41 % zakładów karnych istniały w 1928 r. warsztaty, podczas gdy w apelacji katowickiej aż w 80 %. Z liczbą 37 warsztatów więziennych apelacja śląska wyprzedzała krakowską (w 67 więzieniach było tylko 30 warsztatów) i poznańską (36 warsztatów w 42 więzieniach). Jak z powyższego wynika, więzienia śląskie lokowały się w czołówce, gdy chodzi o zatrudnienie więźniów.

**Nauczanie.** Na początku 1928 r. nauką objętych było w Polsce 4 827 więźniów (w tym 397 kobiet), czyli tylko 16 % ogółu więzionych osób. Szkoły więzienne istniały tylko w dużych i średnich zakładach karnych, co już z góry uniemożliwiało objęcie nauką wszystkich potrzebujących tego więźniów. Jednak możliwości i tak były dużo większe, skoro 58,5 % więźniów znajdowało się w więzieniach, w których prowadzono nauczanie, a tylko co czwarty z nich był nim objęty. Nie było to spowodowane — bynajmniej ich wykształceniem (większość nie pobierających nauki była analfabetami lub półanalfabetami), lecz

<sup>73</sup> „Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej” 1928, s. 490.

ograniczeniami regulaminowymi i obustronną niechęcią — i więźniów i personelu więziennego — do nauki.

Spośród osób objętych nauką po 36% stanowili analfabeci i półanalfabeci, a pozostałe 28% osoby, które umiały czytać i pisać. W tej sytuacji oczywiste było, iż nauczanie w więzieniach sprowadziło się do pokonania programu pierwszej i drugiej klasy szkoły powszechnej. Okręg katowicki wyraźnie wyróżniał się wśród innych okręgów właśnie pod względem nauczania więźniów. We wszystkich istotnych zakresach osiągał najniższe wskaźniki, co nie oznacza, iż więzienia śląskie źle wywiązywały się z tego obowiązku, ale to, że potrzeby były zgoła inne niż w większości pozostałych apelacji. Wśród pobierających naukę więźniów na Śląsku (tylko 25 osób w 1928 r.!) nie było ani jednego analfabety, a nauka obejmowała tylko półanalfabetów. Najlepszy wynik — po katowickiej — miała apelacja toruńska z 27 % analfabetów, a najgorszy warszawska z 39 % analfabetów. W apelacji śląskiej nauką objętych było tylko 2 % więźniów, podczas gdy w pozostałych apelacjach wskaźnik ten wynosił od 12 % (apelacja poznańska) do 21 % (apelacja lwowska). Nauka odbywała się w więzieniach grupujących 45 % więźniów apelacji katowickiej, a tylko 2 % pobierało naukę i ta olbrzymia rozpiętość wynikała z braku potrzeb (w rozumieniu oczywiście władz więziennych). W części górnośląskiej obowiązywała pruska ordynacja więzienna z 1898 r., która w § 83 pkt 3 stanowiła, że „obowiązani są do udziału w nauce z reguły wszyscy w zakładzie umieszczeni więźniowie, którzy potrzebują jeszcze nauki religii lub nauki szkolnej, a nie przekroczyli 30 roku życia”. Przepisy nie uściślały zakresu nauki, z wyjątkiem nieletnich więźniów, którzy powinni być nauczani w zakresie szkoły powszechnej i religii, oraz analfabetów, także objętych przymusem nauki <sup>74</sup>.

**Biblioteki więzienne.** Zgodnie z przepisami więźniowie mieli prawo do korzystania z książek znajdujących się w bibliotece więziennej. Niestety, przepisy te nie zmusiły zarządu więzień do uruchomienia bibliotek we wszystkich więzieniach, bowiem dopuszczały w tym zakresie swobodne uznanie ich celowości przez miejscowe władze penitencjarne. I tak np. pruska ordynacja więzienna zadowalała się ogólnymi wskazaniem, według których w każdym więzieniu musiała znajdować się biblia i w miarę możliwości inne książki o treści religijnej i „pouczającej” <sup>75</sup>. Brak rygorów powodował, że tylko w dużych i średnich więzieniach tworzone były biblioteki. W apelacjach wschodnich zdecydowana większość więzień posiadała biblioteki (od 80 do 93 %), ale najlepsza sytuacja występowała w więzieniach na ziemiach byłego zaboru pruskiego, bowiem w apelacji poznańskiej 98 %, a w toruńskiej 96 % więzień

<sup>74</sup> Pruska ordynacja więzienna z 1898 r.; *Dziennik rozporządzeń* ..., s. 298.

<sup>75</sup> *Ibid.* § 84. Zachęcano do odczytywania w czasie wolnym od pracy pism przez wybranych więźniów lub przez dozorców w celach zbiorowych.



posiadało biblioteki (tylko 1 więzienie w każdej z tych dwu apelacji było ich pozbawione). Źle natomiast sytuacja wyglądała w więzieniach małopolskich. Tylko w 10 % sądów krakowskich i 14 % lwowskich były biblioteki. (Pamiętajmy jednak, że na 179 zakładów karnych obu apelacji aż 160 było małych, a część z nich mieściła się w budynkach prywatnych wydzierżawionych). Na tym tle więzienia śląskie prezentowały się także nie najlepiej, gdyż tylko w 60 % obiektów były księgozbiory.

W 1928 r. w 160 bibliotekach więziennych zgromadzono 74 502 książki, co dawało średnio 466 tomów na bibliotekę. Biblioteki śląskich więzień nie odbiegały od tej średniej z 450 książkami. Na uwagę zasługują również struktura tematyczna zawartości bibliotek i język, w którym książki były drukowane, bo przecież w znacznym jeszcze stopniu były pozostałością po zaborcach. W więzieniach porosyjskich książki o treści religijnej stanowiły ok. 6 %, a w poaustríackich od 5 do 13%, natomiast w popruskich aż 24 do 32 % (w tym zakresie mieściła się także apelacja katowicka). Te istotne przecież różnice wpływały na pozostałą część księgozbiorów. Najwięcej pozycji beletrystycznych znajdowało się w więzieniach byłej kongresówki i ziem wschodnich, najmniej na ziemiach zachodnich. W ciągu kilku lat trwania polskiej administracji więziennej nastąpiła wyraźna zmiana w układzie książek pod względem języka wydania. W chwili przejmowania zakładów karnych przeważały książki w języku zaborców. Po około 10 latach (dla Śląska było to tylko sześć lat) — w 1928 r. — 81 % książek było w języku polskim, ok. 16 % w niemieckim i ok. 2 % w rosyjskim.

W apelacji katowickiej książki polskie stanowiły 82 %, a niemieckie prawie 18 %. Można więc powiedzieć, że także w zakresie czytelnictwa więzienia śląskie nie odbiegały od średniej krajowej.

**Wykorzystanie pojemności więzień.** Z punktu widzenia potrzeb wymiaru sprawiedliwości najlepsza struktura zakładów karnych występowała w trzech apelacjach zachodnich, gdyż mogły one we własnym zakresie wykonać wszystkie wyroki karne (pozbawienia wolności). W byłym Królestwie Polskim i na ziemiach wschodnich nie było problemów z wykonaniem długoletnich kar pozbawienia wolności, poważne trudności wiązały się jednak z realizacją kar kilkutygodniowych czy kilkumiesięcznych. Zgoła odwrotna sytuacja miała miejsce w Małopolsce. Tutaj więziennictwo miejscowe zaspokajało potrzeby właśnie w zakresie krótkoterminowych wyroków pozbawienia wolności, ale występował głęboki niedobór miejsc dla niebezpiecznych przestępców. Powyższe problemy ujawnia częściowo tabela 1. Przedstawiono w niej wykorzystanie pojemności więzień w 1927 r. i 1928 r. (dane dotyczą stanów z 1 stycznia). Wynika z nich, że zdecydowanie najwyższe stany osobowe rejestrowały więzienia trzech apelacji funkcjonujących według przepisów rosyjskich. W apelacji wileńskiej wskaźnik wykorzystania pojemności wynosił w 1927 r. 110 %, a w



Pojemność więzień wg okręgów apelacyjnych z uwzględnieniem podziału na płeć i wiek więźniów

Tabela 1

| Okręg apelacyjny | Ogółem zakłady |           | Wykorzystanie pojemności (w %) |      | Zakłady karne wyłącznie dla mężczyzn |           | Zakłady karne wyłącznie dla kobiet |           | Zakłady karne mieszane |        |       | Zakłady wychowawczo-poprawcze |           |
|------------------|----------------|-----------|--------------------------------|------|--------------------------------------|-----------|------------------------------------|-----------|------------------------|--------|-------|-------------------------------|-----------|
|                  |                |           |                                |      |                                      |           |                                    |           |                        |        |       |                               |           |
|                  | liczba         | pojemność | 1927                           | 1928 | liczba                               | pojemność | liczba                             | pojemność | liczba                 | m      | k     | liczba                        | pojemność |
| Warszawski       | 36             | 11 200    | 86                             | 78   | 10                                   | 3 277     | -                                  | -         | 25                     | 6 564  | 1 229 | 1                             | 130       |
| Lubelski         | 20             | 4 204     | 88                             | 91   | 2                                    | 540       | -                                  | -         | 18                     | 6 115  | 549   | -                             | -         |
| Wileński         | 15             | 3 755     | 110                            | 108  | 5                                    | 1 615     | -                                  | -         | 9                      | 1 592  | 418   | 1                             | 130       |
| Toruński         | 27             | 2 913     | 56                             | 60   | 5                                    | 1 632     | 1                                  | 250       | 21                     | 859    | 172   | -                             | -         |
| Poznański        | 42             | 5 286     | 43                             | 48   | 11                                   | 1 434     | -                                  | -         | 31                     | 3 347  | 505   | -                             | -         |
| Krakowski        | 67             | 3 905     | 74                             | 74   | 8                                    | 786       | -                                  | -         | 59                     | 2 405  | 714   | -                             | -         |
| Lwowski          | 107            | 7 422     | 59                             | 61   | 10                                   | 1 546     | -                                  | -         | 96                     | 4 720  | 956   | 1                             | 200       |
| Katowicki        | 15             | 2 081     | 55                             | 45   | 7                                    | 511       | -                                  | -         | 8                      | 1 401  | 169   | -                             | -         |
| Razem            | 329            | 40 766    | -                              | -    | 58                                   | 11 341    | 1                                  | 250       | 267                    | 24 003 | 4 712 | 3                             | 460       |

Wykorzystanie więzień wg okręgów apelacyjnych (stan na dzień 1 I 1928 r.)

Tabela 2

| Okręg apelacyjny | Więźniowie ogółem | W tym  |       |                    |                    |       |     | Z ogólnej liczby więźniów |       |            |    |          |    | Struktura więźniów |  |
|------------------|-------------------|--------|-------|--------------------|--------------------|-------|-----|---------------------------|-------|------------|----|----------|----|--------------------|--|
|                  |                   | karni  |       | śledczy            |                    |       |     | administracyjni           |       | polityczni |    | wojskowi |    |                    |  |
|                  |                   |        |       | bez wyroku I inst. | z wyrokiem I inst. |       |     |                           |       |            |    |          |    |                    |  |
|                  |                   | m      | k     | m                  | k                  | m     | k   | m                         | k     |            |    |          |    |                    |  |
| Warszawski       | 9 647             | 4 712  | 646   | 2 237              | 396                | 1 455 | 201 | 95                        | 1 043 | 127        | 11 | 218      | 22 |                    |  |
| Lubelski         | 3 710             | 2 022  | 232   | 944                | 104                | 380   | 28  | 37                        | 257   | 14         | -  | 41       | 8  |                    |  |
| Wileński         | 4 130             | 1 646  | 173   | 1 417              | 78                 | 717   | 99  | 82                        | 748   | 34         | 4  | 146      | 9  |                    |  |
| Toruński         | 1 617             | 989    | 178   | 334                | 43                 | 65    | 11  | -                         | 20    | 1          | 7  | 9        | 3  |                    |  |
| Poznański        | 2 279             | 1 446  | 123   | 450                | 55                 | 192   | 13  | -                         | 117   | -          | -  | 20       | 1  |                    |  |
| Krakowski        | 2 884             | 1 933  | 197   | 607                | 101                | 43    | 3   | 28                        | 17    | -          | 18 | 85       | 14 |                    |  |
| Lwowski          | 4 386             | 3 103  | 277   | 879                | 87                 | 32    | 8   | 118                       | 67    | 3          | 31 | 302      | 14 |                    |  |
| Katowicki        | 1 143             | 671    | 95    | 239                | 25                 | 103   | 10  | 3                         | 49    | 1          | -  | 23       | 2  |                    |  |
| Razem:           | 29 796            | 16 519 | 1 921 | 7 107              | 889                | 2 987 | 373 | 363                       | 2 318 | 180        | 71 | 844      | 73 |                    |  |

m — mężczyźni, k — kobiety

Źródło: „Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej” 1928; J. L o o s, *Więzienia w Polsce. Cyfry i fakty*, Warszawa 1933.

roku następnym 108 %. Porównując te informacje z zapisem rubryki 3 (tab. 1) i rubryki 2 tab. 2 widzimy, że przy pojemności 3755 więźniów, w więzieniach tej apelacji przebywało 4130 osób. Wielkim balastem dla tego więziennictwa była grupa więźniów śledczych, sięgająca 52 % stanu osobowego, oraz więźniowie polityczni, stanowiący 19 %. Więźniowie karni, czyli ci, dla których system więzienny był przede wszystkim przeznaczony, stanowili tylko 44 %. W apelacjach: warszawskiej, wileńskiej i lubelskiej skumulowały się dwa czynniki utrudniające właściwe funkcjonowanie więziennictwa, czyli wadliwa struktura więzień i praktyka wymiaru sprawiedliwości (bazującego na przepisach rosyjskich), powodująca osadzenie w więzieniach ogromnej liczby więźniów śledczych.

W apelacji katowickiej sytuacja wyglądała zupełnie inaczej. Wykorzystanie więzień wynosiło w 1927 r. 55 %, a w rok później tylko 45 %. Przy pojemności 2081 więźniów, 1 I 1928 r. przebywały w nich tylko 1143 osoby. Również struktura więźniów była inna niż w apelacjach wschodnich, skoro więźniowie karni stanowili 67 %, a polityczni tylko 4 %.

Powyższe informacje — o wykorzystaniu więzień — przedstawione w tabelach 1 i 2 muszą być jednak uzupełnione wyjaśnieniem, iż przedstawiają one stan faktyczny, który był już wówczas wynikiem interwencji Ministerstwa Sprawiedliwości. Ministerstwo już od początku lat dwudziestych — tam gdzie mogło — przejmowało sprawy wykonywania wyroków i kierowało „nadwyżki” więźniów karnych z jednej apelacji do drugiej w celu lepszego wykorzystania pojemności zakładów karnych. Już od 1920 r. kierowano na Pomorze i do Wielkopolski transporty więźniów z Małopolski, a mimo to wykorzystanie tamtejszych więzień należało do najniższych w Polsce (w 1928 r. odpowiednio 60 % i 48 %).

BOGDAN CYBULSKI

#### PLACE OF SILESIAN PRISONS IN THE PENITENTIARY SYSTEM OF THE SECOND REPUBLIC OF POLAND IN THE YEARS 1922—1928

Within the comprehensive historical legal system the author presented peculiarity of the definite penitentiary subsystem of the Second Republic, which had been formed in the years 1922—1928 as a result of establishing the District Court of Appeal on the areas included in that territorial unit and in the eastern part of Upper Silesia. The author showed the process of taking over the penitentiaries placed in the area of the former Austrian and Prussian Silesia belonging after 1922 to Poland. The author showed how those penitentiaries performed their functions in the years 1922—1929 and discussed particular features of the Silesian penitentiary subsystem and other penitentiaries of the Second Republic. The study is firmly based on documentary sources.

*BOGDAN CYBULSKI*

**DIE STELLE DER SCHLESISCHEN GEFÄNGNISSE IM STRAFANSTALTENSYSTEM DER II. REPUBLIK POLEN IN DEN JAHREN 1922—1928**

Im Rahmen eines ausführlichen historisch-rechtlichen Studiums hat der Verfasser die Eigenart eines bestimmten strafrechtlichen Untersystems in der II. Republik Polen, das sich in der autonomen schlesischen Wojewodschaft in den Jahren 1922—1928 ausbildete, vorgestellt. In den der Wojewodschaft angehörigten Teilen von Teschener Schlesien und Oberschlesien wurde der Appellationsgerichtsbezirk erstellt. Der Verfasser stellt den Übernahmeprozess der Strafanstalten in den ehemaligen österreichischen und preussischen Teilen Schlesiens, die nach dem Jahr 1922 an Polen inkorporiert wurden, vor. Ausführlich sind die Tätigkeit der Strafanstalten in den Jahren 1922—1928, wie auch besondere Merkmale des schlesischen strafrechtlichen Untersystems im Vergleich zum allgemeinen Strafanstaltensystem Polens beschrieben. Das Studium ist mit Quellen reich dokumentiert.

BERND BEHNING

## IKONOGRAFICZNY PRZYSZYNEK DO DZIEJÓW KONSERWATYWNEJ OPOZYCJI ANTYHITLEROWSKIEJ NA ŚLĄSKU W OKRESIE II WOJNY ŚWIATOWEJ

Przed kilku laty autor w przypadkowych okolicznościach wszedł w posiadanie niewielkiej liczby różnego rodzaju materiałów źródłowych pochodzących z częściowo rozproszonego po wojnie archiwum rodowego rodziny Schaffgotschów. Odnalezione one zostały w pobliżu pałacu w Kopicach, rodowej siedziby Schaffgotschów<sup>1</sup>. Materiały te to oryginały lub odpisy różnych dokumentów dotyczących antyhitlerowskiej opozycji politycznej na Śląsku z lat II wojny światowej. Ich autentyczność nie budzi wątpliwości. Charakter tego przypadkowego znaleziska pozwala z dużym prawdopodobieństwem zakładać, że w rodowym archiwum Schaffgotschów znajdował się większy zbiór dokumentacji dotyczącej opozycji antyhitlerowskiej na Śląsku, a także antyfaszystowskiego ruchu oporu. Prawdopodobnie też członkowie tego arystokratycznego rodu hrabiowskiego podzielali poglądy polityczne kształtujące się od przełomu 1941/1942 r. śląskiej antyhitlerowskiej opozycji konserwatywnej, skupionej wokół ośrodka w Krzyżowej (Kreisauer Kreis) pod Świdnicą, w siedzibie hr. Helmutha Jamesa von Moltkego.

Jednym z odnalezionych dokumentów tego typu był tekst prawdopodobnie ostatniego kazania ks. Emila Szramka, wygłoszonego przezeń w obozie kon-

---

<sup>1</sup> Klucz alodialnych dóbr dziedzicznych hrabiowskiego rodu Schaffgotschów, hrabiego na i z Chojnika, Gryfowa Śląskiego, pana na Żmigrodzie i Kopicach, obejmował rozległe dobra ziemskie w rejencji opolskiej, na terenie powiatów grodkowskiego i niemodlińskiego. Ich ośrodkiem był pałac rodowy Schaffgotschów w Kopicach pod Grodkowem. Posiadłość tę stanowiły dobra rycerskie w Kopicach wraz z folwarkami w Lesiu (1163 ha), Żelaznej z leśniczówką Dębina (993 ha) i Więcemierzycach z folwarkiem Podlesie (446 ha) w powiecie grodkowskim oraz dobra rycerskie w przylegających gminach powiatu niemodlińskiego: w Krasnej z folwarkami w Marszowie (1146 ha), Tłustorębach (286 ha) i Tarnicach (221 ha). W okresie powstania publikowanego tu źródła właścicielem tych rozległych dóbr był Hans Ulrich Reichsgraf Schaffgotsch. Zob. *Schlesisches Güter-Adressbuch. Verzeichnis sämtlicher Rittergüter sowie der grösseren Landgüter der Provinz Nieder- und Oberschlesien*, 15. Ausg., Breslau 1937, s. 595—596 (poz. 3718—3721), s. 619—620 (poz. 3974—3978).



# Zeitbild 1941/42 der

Rationierung! 14  
Kein Hamsterrum-  
gerechte Vertei-  
lung!  
Kampfen!  
Volkschädlingen!

Skand-  
navien  
Veh ihm  
zenger  
erfahläft.

Tod: sieger  
bin. CH!

Mir egal! wach-  
warum er!  
nicht!  
Noch mehr  
rationieren!

Michel erwache!!

Er hat ja nichts mehr  
zum Anziehen und  
zu freuen! Well!

Schlafe!  
Michel! Schlafe!  
Du bist ein bloßes Schaf!  
Wachst du auf!  
dein ist - in -

GPU  
GESTA  
po

oder Michel erwache!





centracyjnym Dachau. Datacja tej homilii nastęca poważne trudności. Wygłoszona ona została niewątpliwie pomiędzy 8 grudnia 1940 r. a 13 stycznia 1942 r., tj. dniem śmierci tego wybitnego polskiego duchownego z Górnego Śląska. Tekst homilii w języku niemieckim (w takiej wersji został odnaleziony) i w przekładzie na język polski ogłoszony został drukiem wraz z komentarzem na łamach kwartalnika „Śląsk Opolski”, wydawanego przez Państwowy Instytut Naukowy — Instytut Śląski w Opolu<sup>2</sup>. Odkrycie to dostarczyło ważnego uzupełnienia do biografii ks. Emila Szramka z ostatniego okresu jego życia, gdy będąc więźniem hitlerowskiego obozu Dachau dawał dowody męstwa i człowieczeństwa jako kapłan. Odnaleziony dokument przekazany został następnie Kurii Diecezjalnej w Opolu.

Poniżej publikowany dokument jest źródłem typu ikonograficznego<sup>3</sup>. Jest to rysunek wykonany kredkami kolorowymi i tuszem, na kartce papieru w formacie 20,5 x 14,5 cm. Zachował się w dobrym stanie, mimo wojennej zawieruchy i powojennej dewastacji pałacu Schaffgotschów. Ze względów technicznych publikowany jest w tonacji czarno-białej, z wiernej kolorowej kserokopii w wymiarach oryginalnych. Rysunek ten w karykaturalnej konwencji ukazuje wewnętrzną i zewnętrzną sytuację polityczną hitlerowskiej III Rzeszy na przełomie 1941/1942 r.

Rysunek zatytułowany jest: „Zeitbild 1941/1942. Der Tod: Sieger bin ich! oder Michel erwache!” („Aktualna ilustracja z 1941/1942 r. Śmierć: **Ja** będę zwycięzcą! chyba że Michel się obudzi!”).

Leżący w łóżku pod pierzyną i pogrążony we śnie niemiecki Michel<sup>4</sup> utożsamia przeciętnego Niemca. Dla wielu z nich reżim narodowosocjalistyczny w Niemczech oznaczał od początku bezprawie, lecz w owym czasie tylko niewielu gotowych było w pełni uświadomić sobie w jak ogromne, dotąd nie spotykane bezprawie i przestępstwa uwikłał się ich kraj. Na przełomie lat 1941/1942 większość Niemców jeszcze ciągle pozostawała pod wrażeniem „największego wodza wszech czasów” i jego — co prawda już nieco przybłąkłych — błyskawicznych wojen. Pierwsze porażki wojsk niemieckich w wojnie światowej nie mającej dotąd sobie równych pod względem brutalności wydawały się w tym czasie wielu takim Michelom jedynie dającym się jeszcze usunąć „defektem urody” narodowego socjalizmu w Rzeszy. Nawet ofiara utraty życia prywatnego i prywatności w warunkach hitlerowskiego totalitaryzmu rekompensowana była jeszcze wspomnieniem o bezrobociu, strachu i bezna-

<sup>2</sup> B. B e h n i n g, *Prawdopodobnie ostatnie kazanie księdza Emila Szramka wygłoszone w obozie koncentracyjnym Dachau*, „Śląsk Opolski” R. 1: 1991, nr 1, s. 25—28.

<sup>3</sup> Dokument w posiadaniu autora.

<sup>4</sup> O symbolice stereotypu przeciętnego Niemca — „Michela” — szeroko: T. S z a r o t a, *Niemiecki Michel. Dzieje narodowego symbolu i autostereotypu*, Warszawa 1988, 583 s.

dziejności w okresie wielkiego kryzysu u schyłku republiki weimarskiej (1929—1933), wspomnieniem o wyprowadzeniu Rzeszy z kryzysu gospodarczego przez rządy hitlerowskie. Nadal też w społeczeństwie niemieckim wielu traktowało reżim hitlerowski jako szansę na zrobienie kariery osobistej i osiągnięcie ustabilizowanego statusu społecznego. Oczywiście wiązało się to z koniecznością dostosowania się do systemu narodowosocjalistycznego, z odłożeniem na bok skrupułów. Nerozsądne byłoby bowiem dobrowolne lub nawet tylko bierne przeciwstawianie się potędze reżimu, gdy — obiektywnie rzecz biorąc — było się jednym z jego trybów. W latach 1941/1942 w narodzie niemieckim, wychowywanym od pokoleń w duchu porządku, obowiązkowości i militarizmu, ciągle jeszcze dominowały postawy gorliwości, chorobliwej ambicji, zapалу, zarozumiałości i wyższości wobec innych narodów.

Na omawianym rysunku, w jego prawym górnym rogu przedstawiona jest nieproporcjonalnie duża postać duce — Mussoliniego, w pozie wyrażającej obojętność wobec skazanej na upadek III Rzeszy. Stojący z odmownie skrzyżowanymi rękami duce oświadcza, że jest mu obojętne, dlaczego niemiecki Michel nie budzi się z letargu. Wizja ta okazała się zresztą prorocza: w 1943 r. Włochy skapitulowały i przeszły na stronę koalicji antyhitlerowskiej, a duce — niegdyś ideologiczny ojciec Hitlera — skończył marnie. Tak więc Włochy obudziły się, podczas gdy przywódcy III Rzeszy, a także duża część narodu, nadal wierzyli w ostateczne zwycięstwo tysiącletniej Rzeszy.

Przedstawiony na rysunku Rosjanin, podcinający prawą nogę łóżka, symbolizuje zjednoczoną potęgę radziecką, która przerwała dotychczasowe pasmo zwycięstw Wehrmachtu w wojnach błyskawicznych, zadawała armii hitlerowskiej ogromne straty i zapowiadała oplakany koniec niemieckich sukcesów militarnych. Mimo że bosy i odziany tylko w koszulę wypuszczoną na spodnie, ów — uosabiający nację pogardliwie określane przez ideologię i propagandę hitlerowską „podludźmi” — radziecki człowiek poczyna sobie bardzo sprawnie. I aczkolwiek przedstawiony jest on z pogardą, stanowi wszakże przestroagę: jeśli Michel się nie obudzi, to rychło tacy właśnie „podludzie” mogą zapanować nad Niemcami. Wówczas GPU (skrót nazwy ówczesnej radzieckiej służby bezpieczeństwa) i gestapo ustalą zasady i formy panowania nad niemieckim Michele. Przygotowując mu piekło (na rysunku wyobraża to zapalony stos), śpiewają mu kołysankę:

*Schlaf, Michel, schlaf!  
Du bist ein blödes Schaf!  
Wachst du auf, so bist du mein!  
Und was noch dein ist —  
ist mein!*

*(Śpij, Michelu, śpij!  
Jesteś głupim baranem!  
Gdy się obudzisz, będziesz mój!  
A co jest jeszcze twoje —  
będzie moje!).*

Niemiecki Michel śpi jednak nadal, czego dowodzi sieć pajęczna pod łóżkiem.

Elegancko ubrany dżentelmen angielski w meloniku, podkładający Michelowi bombę pod łóżko, symbolizuje zapewne skuteczne naloty bombowe Royal Air Force na duże miasta niemieckie, naloty niosące śmierć i strach, gdy obezwładnione z końcem 1940 r. niemieckie siły powietrzne przegrały bitwę o Anglię i praktycznie nie były zdolne do regularnych nalotów bombowych na duże aglomeracje brytyjskie.

Obok rozrzuconego w lewym dolnym rogu rysunku ubrania niemieckiego Michela wyobrażono kolejną porażkę niemiecką w konfrontacji z Wielką Brytanią — wojnę morską. Wyraża to dysproporcja ilościowa i jakościowa obu flot: po stronie brytyjskiej — okręty parowe, po niemieckiej — pojedynczy żaglowiec. Szelki do spodni wyglądają na rysunku jak pętla, która w każdej chwili może się zacisnąć na szyi niemieckiego Michela. Angielski dżentelmen stwierdza szydlerczo: „Er hat ja nichts mehr zum Anziehen und zu fressen! Well!” („On nie ma już nic do ubrania i do żarcia! Well!”).

Kraje skandynawskie uosabia osobnik rąbiący siekierą drugą nogę łóżka. Z pewnością jest to wyobrażenie okupowanych przez Rzeszę Danii i Norwegii, w których formował się silny antyhitlerowski ruch oporu.

Czarny esesman, pochylony nad uśpionym Michele, kontroluje go także w nocy; nawet jego sny. Rozpruwa mu jednocześnie pierzynę, symbolizującą tu ciepło domowego ogniska i prywatność. Obok topora podniesionego do ciosu (lewy górny róg rysunku), wiszącego jak miecz Damoklesa, widnieje zestaw hasel i sloganów propagandy hitlerowskiej: „Rationierung! Kein Hamstertum! Gerechte Verteilung! Kampf den Volksschädlingen!” („Racjonowanie! Żadnego chomikowania! Sprawiedliwy podział! Precz z wrogami narodu!”). Wyobrażenie to nawiązuje do drastycznie pogarszającej się sytuacji aprowizacyjnej Niemiec (6 kwietnia 1942 r. zostały wydatnie ograniczone racje żywnościowe dla ludności cywilnej w Rzeszy, co wywołało opór społeczny). Podejmowane przez ludność próby omijania zasad racjonowania żywności, handel czarnorynkowy, próby zachowywania nadwyżek żywnościowych dla własnych potrzeb rodziły niebezpieczne konsekwencje, aż do zsyłki do obozu koncentracyjnego włącznie.

Śmierć stojąca nad łóżkiem Michela, trzymająca w jednej ręce klepsydę, a w drugiej wagę, ze wspartą o łożo symboliczną kosą, ogarnia wzrokiem wszystko i kontroluje sytuację. Jej wypowiedź jest cytowanym wyżej tytułem rysunku.

Rysunek ten jest niezmiernie interesującym świadectwem czasu. Nie sposób jednak jednoznacznie przypisać jego autorstwo komuś z członków rodziny Schaffgotschów, choć jest to bardzo prawdopodobne. Nie wiadomo zatem, kto jest autorem tego dosyć naiwnego, gdy idzie o środki wyrazu artystycznego, ale znamiennego dla poglądów dużej części prawicowo-artystokratycznej opozycji antyhitlerowskiej na Śląsku — rysunku. Niewątpliwie bowiem jego autor wyrażał krytyczny stosunek do hitleryzmu; być może rysunek był uzewnętrznieniem frustracji i kryzysu tożsamości jakiegoś śląskiego magnata, który



w taki właśnie sposób dokonywał obrachunku z sobą samym, aby ostatecznie określić swoje miejsce w krytycznie przez siebie ocenianej sytuacji Niemiec.

Interpretację tego interesującego źródła ikonograficznego przeprowadzać należy w kontekście szerokich badań, podejmowanych m.in. w ośrodku wrocławskim, nad prawicową polityczną opozycją antyhitlerowską na Śląsku. Już jednak na pierwszy rzut oka rysunek ten, jego symbolika i treści wyobrażeniowe potwierdzają i plastycznie egzemplifikują m. in. wiele ustaleń K. Joncy, zawartych w jego pracach poświęconych śląskiej opozycji antyhitlerowskiej w środowiskach miejscowej arystokracji niemieckiej, jej ideologii, koncepcjom politycznym, prawnomiędzynarodowym i prawnym<sup>5</sup>.

BERND BEHNING

#### ICONOGRAPHIC CONTRIBUTION TO THE HISTORY OF ANTI-HITLERITE OPPOSITION IN SILESIA DURING THE SECOND WORLD WAR

The author presents an interesting drawing coming from the partly scattered archives of the Schaffgotsch family, found close to the palace of Copice near the little town of Grodków. That drawing entitled „Zeitbild 1941/42. Der Tod: Sieger bin ich! oder Michel erwache”, reveals in satirical convention an internal and geopolitical situation of the Third Reich on the turn of 1942. This item has an Anti-Hitlerite meaning. The author interprets the drawing, its symbolic representation and inscriptions which evidently point to the connection of the Schaffgotsch family with the centre of Anti-Hitlerite political opposition in Krzyżowa (Kreisauer Kreis). Similarly, some other sources of different type which come from the above-mentioned collection at Kopice also seem to confirm it.

BERND BEHNING

#### EIN IKONOGRAPHISCHER BEITRAG ZUR GESCHICHTE DER KONSERVATIVEN ANTIHITLER OPPOSITION IN SCHLESSEN WÄHREND DES II. WELTKRIEGES

Der Verfasser publiziert eine interessante Zeichnung aus dem zum Teil zerstreuten Schaffgotsch'en Hausarchiv. Sie wurde in der Nähe des Schlosses in Kopice (Koppitz) bei Grodków (Grottkau) gefunden. Die Zeichnung hatte den Titel „Zeitbild 1941/42. Der Tod: Sieger bin ich! oder Michel erwache” und zeigte in einer satirischen Konvention die innen- und geopolitische Situation des III. Reichs um die Jahreswende 1941/42. Das Bild hat eine antinazi Aussprache. Der Verfasser stellt die Interpretation der Zeichnung, ihrer Symbolik und der Inschriften vor, welche auf eine vermutliche Verbindung des Schaffgotsch'en Hauses mit dem Kreisauer Kreis hinweisen. Darüber bezeugen auch andere Quellen aus der schon genannten Sammlung aus Kopice.

<sup>5</sup> Por. np. K. J o n c a, *Doktryna polityczna arystokratycznej „opozycji” antyhitlerowskiej na Śląsku (1940—1944). Spór wokół „Kreisauer Kreis”*, „Studia Śląskie” 1971, t. 20, s. 149—172; t e n ż e, *Prawo w koncepcjach śląskiej „opozycji” antyhitlerowskiej. „Kreisauer Kreis”* Helmutha Jamesa von Moltke, *ibid.*, 1972, t. 21, s. 135—154.

JACEK RUSZCZEWSKI

## NIEKTÓRE NEGATYWNE ASPEKTY ODDZIAŁYWANIA ARMII CZERWONEJ, UBP I MO NA SPOŁECZEŃSTWO ŚLĄSKA OPOLSKIEGO W LATACH 1945—1947

Próba wstępnego ujęcia zjawisk

Pod względem terytorialnym opracowanie obejmuje obszar przedwojennej niemieckiej Prowincji Górnośląskiej oraz powiaty brzeski i namysłowski z Prowincji Dolnośląskiej.

W opracowaniu wykorzystano materiał źródłowy pochodzący z zasobów Archiwum Państwowego w Opolu, jego oddziałów terenowych w Brzegu i Nysie, z oddziałów terenowych Archiwum Państwowego w Katowicach: gliwickiego, raciborskiego, bytomskiego, z byłego Archiwum KW PZPR w Opolu, z dawnego Archiwum WK ZSL w Opolu oraz z Archiwum WK SD w Opolu.

Zakres przedstawionych zagadnień został uzależniony od uzyskanego materiału źródłowego, wytworzonego głównie przez administrację państwową szczebla powiatowego i niższego, przez terenowe (powiatowe i niższe) struktury PPR (w dużo mniejszym stopniu SL oraz SD i PPS), jak również przez komendy powiatowe MO, których część okresowych sprawozdań znalazła się w archiwalnych aktach starostw.

Zależność od źródeł spowodowała pominięcie zagadnień nie znajdujących szerszego udokumentowania w wykorzystanych materiałach archiwalnych.

Uzyskane informacje źródłowe są zróżnicowane pod względem pochodzenia przestrzennego i czasowego, przy czym jest to zróżnicowanie nierównomierne. Z niektórych powiatów pochodzi mniejsza ilość informacji, w innych zaś występuje nasycenie informacjami jakiegoś przedziału czasowego, przy ich braku dla okresu wcześniejszego i późniejszego. Ilość, a przede wszystkim rodzaj uzyskanego materiału źródłowego uniemożliwia skonstruowanie statystycznych ujęć zjawisk, ich precyzyjnych liczbowo porównań i zestawień, aczkolwiek formułować można na jego podstawie wnioski operujące określeniami odnoszącymi się do skali zjawisk, ich intensywności, zasięgu i czasu trwania, przy czym istnieje możliwość weryfikacji lub korekt części tego rodzaju twier-

dzeń na podstawie nowych materiałów. Wiarygodność źródeł pozostaje duża, pomimo bardzo delikatnej politycznie materii zagadnień. Dotyczy to negatywnych aspektów działań Armii Czerwonej, UBP i MO.

Informacje dotyczące strony sowieckiej pochodzą przede wszystkim ze sprawozdań starostw powiatowych, urzędów gminnych i miejskich oraz komend powiatowych MO. Posiadają one najczęściej zwięzły i rzeczowy charakter, rzadko bywając enigmatyczne. Trudno dopatrzeć się w ich przypadku powodów przekłamań na niekorzyść strony sowieckiej. Mogły, rzecz jasna, istnieć przekłamania na korzyść sowieckich „sojuszników”, ale to z reguły wyklucza przytłaczająco krytyczna wymowa opisywanych faktów. Zafałszowania obrazu ówczesnej rzeczywistości w przypadku Armii Czerwonej oraz UBP i MO polegały natomiast na pomijaniu negatywnych zjawisk w sprawozdaniach i pismach, co przedstawiało się różnie w poszczególnych powiatach i w różnym czasie. Powoduje to trudność w ustalaniu, czy dane zjawisko ulegało stopniowemu wygaszeniu, zanikowi lub przekształceniu, czy też po prostu było pomijane.

Objęty kwerendą materiał archiwalny z lat 1948—1949 w niewielkim tylko stopniu mógł być przydatny do badań. Wyrażnie w treści ówczesnych dokumentów dominować zaczęły ideologiczne frazesy, ogólnikowe sformułowania oraz jałowa i schematyczna sprawozdawczość.

Informacje źródłowe oceniające krytycznie UBP i MO, pochodzą głównie z materiałów wytworzonych przez starostwa powiatowe oraz zarządy gminne i miejskie. Ich wiarygodność jest podobnie duża, jak w przypadku tych, które dotyczą Armii Czerwonej. Bardzo ostra niekiedy rywalizacja o rzeczywistą władzę pomiędzy strukturami administracji państwowej a UBP i MO wpływała zapewne w niektórych przypadkach na większą krytyczność opinii o działalności UBP i MO, ale wątpliwym jest, by była powodem mistyfikacji sprawozdań. Wobec wielotorowości sprawozdawczości dla władz wyższych podawanie nieprawdziwych informacji przez administrację, tj. starostwa, zarządy miejskie i gminne, było bardzo ryzykowne dla sporządzających sprawozdania.

Większa ilość krytycznych uwag o postępowaniu MO niż UBP w dużej mierze wynikała z dwóch powodów: większej rozbudowy struktur MO od szczebla gminnego w dół i silniejszych zapewne obaw o ewentualne negatywne skutki krytyki UBP.

Kiedy nie występowała rywalizacja administracji państwowej z UBP i MO, natomiast istniały wzajemne powiązania nieformalne i ścisłe związki personalne wynikające ze wspólnej, najczęściej bezprawnej, eksploatacji materialnej terenu, oczywiście uwag krytycznych o postępowaniu UBP i MO brak lub są one stonowane.

Nieobecność negatywnych opinii o politycznych represjach dokonywanych przez UBP, a także MO, jest zrozumiała. Ewentualny ich autor natychmiast sam mógłby stać się ofiarą prześladowań.

W tym względzie istniał wszakże jeden ważki wyjątek — była to krytyka — represjonowania Ślązaków jako Niemców.

Nierzadko trudno jest zorientować się z uzyskanych informacji źródłowych, o której grupie ludności — Niemcach, Ślązakach czy Polakach — jest mowa.

Autorzy źródeł z zasady nie posługiwali się pojęciem śląskości, pisano bowiem o Polakach i Niemcach. Używano również określeń „autochtoni”, „ludność miejscowa”, „tubylcy”, „ludność stale osiadła”, nie precyzując jednak, czy mowa jest o Ślązakach i Niemcach razem, czy też o jednej z tych grup ludności.

Wspólną cechą Armii Czerwonej, UBP, MO, a także pominiętych tutaj w rozważaniach oddziałów Wojska Polskiego, było traktowanie Opolszczyzny — dóbr materialnych i ludzi — jako należnej sobie zdobyczy. W traktowaniu tym zachodziły różnice pomiędzy poszczególnymi instytucjami, takie same były jednak możliwości wykorzystania w celu grabieży przewagi wynikającej z posiadania broni.

Armia Czerwona jako organizacyjna całość (poszczególne jej oddziały oraz ludzie) za swoją zdobycz uważała wszystko: wszelkie dobra (szczególnie dające się wywieźć lub przywłaszczyć) i ludzi (niewolniczą pracę mężczyzn i kobiety). Niewielkie, a nawet przeważnie żadne, znaczenie miała narodowość czy opcja narodowa poszkodowanych lub ofiar. Obiektami grabieży oraz aktów przemocy ze strony sowieckiej bywali — i to nierzadko — przedstawiciele różnego rodzaju polskich władz, w tym także UBP i MO. Charakterystyczny był pogardliwy i lekceważący stosunek do Polaków i polskich instytucji oraz poczucie bezkarności. Tego rodzaju działalność sowiecka faktycznie nie posiadała skutecznych wewnętrznych ograniczających ją mechanizmów.

Dla funkcjonariuszy UBP i MO zdobyczą były dobra ruchome i nieruchome zaś pewną różnicą w stosunku do Armii Czerwonej pozostawało zawłaszczenie nieruchomości, które dla żołnierzy sowieckich nie było atrakcyjne wobec braku możliwości indywidulowanego i trwałego posiadania tego rodzaju dóbr.

Dla UBP i MO istniała jednak jeszcze jedna specyficzna forma zdobyczy, była to władza w terenie, w początkowym okresie (w 1945 r.) właściwie w całości lub w dużej mierze nieograniczona tam, gdzie nie było silnej konkurencji ze strony sowieckiej czy też struktur polskiej administracji albo PPR.

Z władzą wiązało się nowe uprzywilejowane miejsce funkcjonariuszy UBP i MO w strukturze społecznej, nieosiągalne dla nich w niekomunistycznym systemie politycznym, było to ziszczenie się słów: „dziś niczym, jutro wszystkim my”.



Ziemie poniemieckie, oczywiście także śląskie, dawały UBP i MO łatwiejszą możliwość zdobycia jeszcze silniejszej pozycji i osiągnięcia większych korzyści materialnych niż w reszcie kraju, co wiązało się m.in. z tzw. weryfikacją i z wysiedleniem ludności niemieckiej (a przy okazji i śląskiej) oraz niezintegrowaniem i zatimizowaniem społeczności lokalnych.

Wszystkie trzy instytucje: Armia Czerwona, UBP i MO wywoływały wśród ludności zarówno niemieckiej, śląskiej, jak i polskiej stan zagrożenia, we wcześniejszych latach powojennych często wręcz permanentny.

Trzeba jednak zauważyć, że ze strony MO i w mniejszej mierze UBP podejmowane były działania zmierzające do ukrócenia przestępczego postępowania żołnierzy sowieckich, jednakże przewaga liczebna była bardzo często po stronie sowieckiej, co niejednokrotnie wykluczało skuteczność interwencji.

Traktowanie lub postrzeganie ziem poniemieckich jako zdobyczy (łupu) było zapewne właściwe dla olbrzymiej większości polskich przybyszów. Charakterystycznym dla UBP i MO było to, że będąc de facto ponad społeczeństwem poza zawłaszczaniem dóbr materialnych mogły w sposób przedmiotowy traktować ludność miejscową (śląską i niemiecką), a także nowo przybyłą ludność polską, w mniejszym stopniu współuczestniczącą w zawłaszczeniowej eksploatacji Śląska.

Tak zwane wyzwalamie Opolszczyzny przez Armię Czerwoną, rozpoczęte w styczniu 1945 r., zakończyło się ostatecznie w maju. Przejmowanie władzy przez polską administrację z rąk komendantur sowieckich trwało od marca do maja 1945 r., przy czym komendantury istniały jeszcze w drugim półroczu tego roku. Wynika stąd brak dokumentów z okresu przed powstaniem polskiej administracji. Bardzo skąpe i pochodzące z późniejszych miesięcy są informacje dotyczące gwałtów, morderstw i grabieży, jakich dopuszczali się w stosunku do ludności sowieccy żołnierze w czasie przesuwania się frontu. Podobnie wygląda sprawa informacji źródłowych dotyczących wywozu do ZSRR mieszkańców Śląska, a także urządzeń przemysłowych i wszelkich dóbr ruchomych, w tym płodów rolnych i inwentarza żywego.

Wydarzenia z tym wszystkim związane zapadły Ślązakom głęboko w pamięć. W sprawozdaniu starostwa powiatowego w Raciborzu za pierwszą i drugą dekadę stycznia 1949 r. pisano: „[...] ludność krzywd wyrządzonych przez żołnierzy radzieckich przy wkroczeniu zapomnieć nie może i z tego powodu jest nieprzychylnie do ZSRR nastawiona”<sup>1</sup>. Było to zupełnie zrozumiałe, skoro jeszcze w marcu 1946 r., jak donosiło sprawozdanie Zarządu

<sup>1</sup> Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: AP Katowice), Oddział w Raciborzu (dalej: Oddz. Racibórz), zespół: Starostwo Powiatowe Racibórz, sygn. 23, sprawozdanie Starostwa Powiatowego w Raciborzu za I i II dekadę stycznia 1949 r. We wszystkich cytowanych fragmentach dokumentów zachowano oryginalną pisownię.

Gminy Kościeliska w powiecie oleskim, „[...] wypadek pojawiania się żołnierzy Armii Czerwonej na wsi wywołuje strach, a u młodzieży płci żeńskiej formalny popłoch. Należy to tłumaczyć różnego rodzaju zajściami, które miały miejsce w czasie wkroczenia tej armii na tut. tereny”<sup>2</sup>.

Masowo dokonywane przez żołnierzy sowieckich gwałty na mieszkankach Śląska spowodowały dużą ilość zająć w ciąży, w konsekwencji, jak pisał w sprawozdaniu za czas od 21 IV do 18 V 1945 r. lekarz powiatowy w Kluczborku, „cały szereg tych kobiet zgłasza się z prośbą o przerwanie ciąży, lekarz powiatowy osoby te skierowuje do Prokuratury w Katowicach z odpowiednim pismem do załatwienia”<sup>3</sup>.

Inną konsekwencją gwałtów były choroby weneryczne przybierające, jak informował w swym sprawozdaniu z 21 VI 1946 r. lekarz powiatowy w Opolu, charakter „wprost zastraszającej epidemii”<sup>4</sup>.

Niemniej dotkliwe były masowe wywózki ludności do ZSRR i do sowieckich obozów pracy na terenie Śląska lub w innych częściach Polski.

Pismo Powiatowego Urzędu Ziemskiego w Opolu do Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Katowicach z 17 IV 1945 r. informowało:

„Z nakazu miejscowej komendy została przeprowadzona mobilizacja [ściślej łapanka — J.R.] wszystkich mężczyzn i nawet kobiet w wieku od 15—60 lat. Powołanych wywozi się w niewiadomym kierunku, prawdopodobnie do robót przyfrontowych. W 95% są to Polacy, gospodarze na mniejszych i większych posiadłościach”<sup>5</sup>.

Z kolei w sprawozdaniu z działalności Zarządu Miejskiego Gliwic z 4 IV 1945 r. czytamy:

„Wielkie liczby ludności (mężczyzn i kobiet), których bliżej określić nie można, trzymane są w obozach odosobnionych w mieście i okolicy jako kontyngent do prac na miejscu, a także na wywóz w dalsze tereny. W mieście pozostaje bardzo niska ilość mężczyzn, ponieważ znaczna większość od 17 do 50 lat została wywieziona, bądź umieszczona we wzmiankowanych wyżej obozach. na terenie miasta przebywają przeważnie kobiety i dzieci.”<sup>6</sup>

21 I 1945 r. Armia Czerwona zajęła powiatowe miasto Strzelce. Według sporządzonego w starostwie strzeleckim 4 VIII 1945 r. wykazu mieszkańców narodowości polskiej zatrzymanych przez władze radzieckie, na terenie całego powiatu uwięzione zostały 2204 osoby, w tym 74 kobiety (w 1939 r. powiat

<sup>2</sup> Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: AP Opole), Oddział w Brzegu (dalej: Oddz. Brzeg), zespół: Starostwo Powiatowe Olesno, sygn. 423, miesięczne sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy Kościeliska w powiecie oleskim za marzec 1946 r.

<sup>3</sup> AP Opole, Oddz. Brzeg, zespół: Starostwo Powiatowe Kluczbork, sygn. 539, sprawozdanie lekarza powiatowego w Kluczborku za czas od 21 IV do 18 V 1945 r.

<sup>4</sup> AP Opole, sygn. 178/613, sprawozdanie z pracy lekarza powiatowego w Opolu za okres od chwili odzyskania ziem zachodnich do 20 VI 1946 r., s. 2.

<sup>5</sup> AP Opole, sygn. 178/52, pismo Powiatowego Urzędu Ziemskiego w Opolu do Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Katowicach z 17 IV 1945 r.

<sup>6</sup> AP Katowice, Oddział w Gliwicach (dalej: Oddz. Gliwice), sygn. 105/36, sprawozdanie z działalności Zarządu Miejskiego Gliwic z 4 IV 1945 r., s. 2—3.

strzelecki liczył 93 621 mieszkańców)<sup>7</sup>. Uwięzieni przebywali w około 40 miejscach, głównie jednak w obozach w Łabędach w sąsiednim powiecie gliwickim. Starostwo strzeleckie posiadało informacje o złym traktowaniu, chorobach i niechęci do zwalniania z obozów kobiet, z których większość była w młodym wieku<sup>8</sup>. Pierwsze odnotowane w źródłach uwięzienie przez Sowieców miało miejsce 20 stycznia, największe nasilenie tego rodzaju faktów przypadało na luty 1945 r., znacznie mniejsze na marzec, a sporadyczne przypadki nastąpiły w kwietniu, maju i czerwcu, ostatni — 10 VI 1945 r.<sup>9</sup>, przy czym przejęcie władzy od komendantury sowieckiej przez polską administrację w Strzelcach odbyło się 25 III 1945 r. Tak więc istnienie polskiej władzy nie zapobiegało pozbawianiu wolności mieszkańców Opolszczyzny przez stronę sowiecką.

Uwięzioną ludność, o ile nie została wywieziona do ZSRR, wykorzystywano m.in. przy demontażu i wywózce urządzeń przemysłowych ze Śląska Opolskiego oraz do prac w zakładach pozostających pod zarządem sowieckim. Traktowano ją, nie wnikając w narodowość czy opcję narodową, jako niewolniczą siłę roboczą, której nie należy się pozbywać.

Starosta strzelecki, Zygmunt Nowak, uzyskał od rezydującego w Bytomiu płka Kowalczukowa, któremu jako komendantowi działu *trofiejnego* (zdobycznego) podlegały obozy pracy na terenie województwa śląskiego, rozkaz z 5 VIII 1945 r. do komendantów obozów pracy, polecający zwalnianie wszystkich Polaków.

W praktyce jednak natrafiano na nieprzewidywalne trudności. Komendant obozu nr 1 w Łabędach oświadczył, iż w jego obozie nie ma mężczyzn narodowości polskiej, a poza tym wszyscy uwięzieni oddani zostali do dyspozycji płka Kowalczukowa i nie jest znane miejsce ich pobytu. Komendant obozu nr 3 w Łabędach, kpt. Kuziulin (względnie Koziulin), zwolnił 634 mężczyzn, zataił jednak istnienie jeszcze jednego obozu w walcowni huty „Hermina”, gdzie znajdowało się kilkaset osób narodowości polskiej<sup>10</sup>.

Zwolnienie z obozu pracy bynajmniej nie gwarantowało bezpieczeństwa. 13 VII 1945 r. grupa około 30 żołnierzy sowieckich z majorem na czele starała się wymusić na komendancie posterunku MO w Kielczy (powiat strzelecki), st. sierżancie St. Sobczaku, wydanie wszystkich mężczyzn, którzy powrócili z obozów pracy i z wojska niemieckiego. Działo się to w siedzibie gminy — w

<sup>7</sup> AP Opole, sygn. 179/168, wykaz mieszkańców narodowości polskiej zatrzymanych przez władze radzieckie (sporządzony w starostwie strzeleckim 4 VIII 1945 r.).

<sup>8</sup> AP Opole, sygn. 179/11, sprawozdanie okresowe starosty powiatowego w Strzelcach za czas 15—30 IV 1945 r., s. 5.

<sup>9</sup> Patrz przyp. 7.

<sup>10</sup> AP Opole, sygn. 179/70, pismo starosty powiatowego w Strzelcach do wojewody śląsko-dąbrowskiego z 9 VIII 1945 r. dotyczące akcji zwalniania Polaków z obozów radzieckich.

Żędowicach. odmowa komendanta spowodowała, iż sowieci starali się go uprowadzić, do czego jednak nie doszło wskutek zdecydowanej postawy innych milicjantów. Żołnierze sowieccy odjechali „zaznaczając, że na jutro do godz. 8.00 ludzie, których oni zażądali, muszą być dostarczeni, w przeciwnym wypadku Kom. Post. MO w Kielczy wraz z milicjantami zostaną aresztowani”<sup>11</sup>.

Tego rodzaju postępowanie strony sowieckiej nie było niczym nadzwyczajnym, właściwie każdy, nawet pośledniejszej rangi dowódca czy komendant, uważał się za w pełni do niego uprawniony, a jedynym hamulcem takich działań mogło być nieposiadanie fizycznych sił do egzekwowania żądań.

Jeśli chodzi o powroty wywiezionych do ZSRR, to bywały one nieraz tragiczne. W sprawozdaniu sytuacyjnym Zarządu Miejskiego Gliwic za miesiąc czerwiec 1947 r. informowano:

„[...] powracające z internowania w Rosji osoby są niezdolne do pracy z powodu podeszłego wieku lub choroby. W m-cu czerwcu powracało do Gliwic drogą kolejową 18 internowanych, z których część zmarła w drodze, zaś do Gliwic przyjechało 12-osób w tym 4-ch trupów, którzy zmarli tuż przed przyjazdem do Gliwic. Dotychczas ani w jednym wypadku nie stwierdzono, by powracające z internowania z Rosji osoby były zdrowe i zdolne do pracy.”<sup>12</sup>.

Wywózki ludności do ZSRR i przetrzymywanie części uwięzionych w obozach na terenie Śląska i w innych częściach kraju ogołociły w znacznym stopniu całe powiaty i miasta z siły roboczej (mężczyzn). Wiele opustoszałych gospodarstw rolnych popadało w ruinę, stając się łupem różnego rodzaju grabieżców i szabrowników, ewentualnie przechodziło przedwcześnie w ręce osadników z tzw. Polski centralnej lub przesiedleńców ze wschodnich ziem Rzeczypospolitej. W innych samotne kobiety nie były w stanie prowadzić prac polowych ani obronić się przed rabunkiem. Stan taki powodował nędzę i głód rodzin pozbawionych głównych żywicieli. Wreszcie sami uwięzieni częstokroć tracili zdrowie lub życie.

Eksploracja gospodarcza Śląska przez stronę sowiecką wymagała wykorzystania znajdującej się na miejscu ludności jako bezpłatnej siły roboczej. W powiecie namysłowskim (wówczas Obwód nr 9 Okręgu Administracyjnego Dolnego Śląska), jak informował Pełnomocnik Rządu RP w sprawozdaniu z 17 VIII 1945 r., „naczelnicy poszczególnych gospodarstw wojennych (folwarków — J.R.) na własną rękę pędzą ludzi do pracy nie płacąc często za nią”<sup>13</sup>. Postępowanie takie uniemożliwiała często ludności prowadzenie robót na własnych gospodarstwach. W sprawozdaniu Powiatowego Urzędu Ziemskie-

<sup>11</sup> AP Opole, sygn. 179/70, raport komendanta posterunku MO w Kielczy do KP MO w Strzelcach z 14 VIII 1945 r.

<sup>12</sup> AP Katowice, Oddz. Gliwice, sygn. 105/32, sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Miejskiego Gliwic za miesiąc czerwiec 1947 r., s. 5.

<sup>13</sup> AP Opole, Oddz. Brzeg, sygn. 26/11, sprawozdanie miesięczne Pełnomocnika Rządu RP na Obwód nr 9 w Namysłowie z 17 VIII 1945 r.



go w Opolu za czas od 29 III do 6 IV 1945 r. pisano: „Prace w polu natrafiają na szalone trudności, a to dlatego, że Rosjanie zabierają miejscową ludność wiejską do robót przymusowych.”<sup>14</sup> Wykorzystywani w ten sposób byli jednak nie tylko Ślązacy, sprawozdanie sytuacyjne starostwa kozielskiego z 27 VII 1945 r. mówiło o przymusowym zabieraniu do różnych robót także „repatriantów”<sup>15</sup>.

Praktyki tego rodzaju dezorganizowały akcję osadniczą. Przedstawił to Pełnomocnik Rządu RP w Namysłowie w sprawozdaniu sytuacyjnym z 10 VI 1945 r.:

„Przeszkodą w kolonizowaniu jest postępowanie miejscowych naczelników gospodarstw, którzy nie tylko że zmuszają całą ludność do ciągłej pracy po folwarkach, nie dają czasu na uprawę swych pól, a natomiast jeszcze zabraniają kosić trawę i koniczynę po wsiach, uważając to wszystko jako przynależne do zdobyczy wojennych. Wywołuje to niezadowolenie wśród kolonistów i wypadki opuszczania gospodarstw”<sup>16</sup>

Do okresowych prac przymusowych zmuszano również ludność miast, nie wyłączając pracowników administracji państwowej.

Dotkliwie odbiła się na przemyśle i rolnictwie śląskim wywózka wszelkich dóbr do ZSRR. W powiecie opolskim, według cytowanego już sprawozdania Powiatowego Urzędu Ziemskiego za czas od 29 III do 6 IV 1945 r., „zapasy przeznaczone do siewów wiosennych zostały przez wojsko [sowieckie — J.R.] prawie zupełnie skonfiskowane”<sup>17</sup>, a w gminie Odmuchów-wieś (obecna nazwa Otmuchów) w powiecie grodzkowskim, jak donosiło sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy za czas od 15 VII do 15 VIII 1945 r. „żołnierze [sowieccy — J.R.] prowadzący akcję żniwną zabierają zboże, własność małych rolników, nie pozostawiając im nawet na utrzymanie rodzin”<sup>18</sup>. Podobne postępowanie miało miejsce, nie tylko na wymienionych terenach, ale było właściwe całej Opolszczyźnie.

Rolnictwo znalazło się w bardzo trudnej sytuacji, zostało bowiem pozbawione przez władze sowieckie wielu maszyn rolniczych (na niektórych terenach większości). Podobny los spotkał żywy inwentarz, dodatkowo uszczuplany jeszcze przez ciągłe rabunki prowadzone na konto indywidualne poszczególnych oddziałów i żołnierzy sowieckich.

<sup>14</sup> AP Opole, sygn. 178/52, sprawozdanie Powiatowego Urzędu Ziemskiego w Opolu za czas od 29 III do 6 IV 1945 r., s. 1.

<sup>15</sup> AP Opole, sygn. 587/56, sprawozdanie sytuacyjne starostwa kozielskiego z 27 VII 1945 r.

<sup>16</sup> AP Opole, Oddz. Brzeg, sygn. 26/199, sprawozdanie sytuacyjne Pełnomocnika Rządu RP na Obwód nr 9 w Namysłowie (Wydział Repatriacji i Osadnictwa Wiejskiego) z 10 VI 1945 r.

<sup>17</sup> Patrz przyp. 14.

<sup>18</sup> AP Opole, Oddz. Brzeg, sygn. 25/225, sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy Otmuchów-wieś za czas od 15 VII do 15 VIII 1945 r.

Straty przemysłu, spowodowane wywózką urządzeń i materiałów do ZSRR, były również olbrzymie — wynikały dodatkowo z towarzyszącej demontażowi dewastacji. Zdemontowano i wywieziono m.in. tor kolejowy na odcinku od Namysłowa do Jełowej, urządzenia huty w Zawadzkiem, cementowni w Strzelcach, portu w Koźlu, zakładów chemicznych w Kędzierzynie i Blachowni. Były przypadki dokonywania wywózki jeszcze w lipcu 1945 r.

Obecność sowieckich władz i oddziałów wojskowych niejednokrotnie utrudniała, a sporadycznie nawet uniemożliwiała funkcjonowanie polskiej administracji i urzędów. Zjawiska takie miały miejsce do lata, ewentualnie niekiedy do jesieni 1945 r. Zimą i częściowo wiosną 1945 r. utrudnienia ze strony sowieckiej dały się we znaki wszystkim szczeblom lokalnej administracji, od powiatów w dół, chociaż szczególnie dotkliwe było to dla gmin i gromad, i w nich też samo zjawisko dłużej występowało.

Powiatowy Urząd Ziemski w Opolu donosił w sprawozdaniu z 6 IV 1945 r.:

„Działalność grup operacyjnych w terenie jest na skutek zaczepek żołnierzy rosyjskich strasznie utrudniona. Dochodzi do tego, że wychodzący w teren członkowie grup operacyjnych wracają niejednokrotnie ograbieni. Niejednokrotnie używa się przeciw nim broni.”<sup>19</sup>

Sprawozdanie sytuacyjne starostwa kozielskiego sporządzono 27 VII 1945 r. informowało:

„Wielkim ciosem dla administracji powiatu jest zupełne pomijanie i szykanowanie władz polskich, a specjalnie wójtów i sołtysów. Wójtowie i sołtysi zupełnie nie mogą się poruszać w terenie, [areszt]uje się jadących [...] zabiera się konie, wozy [mimo tego, że są przedstawicielami władz polskich bije. [...] Maltretuje się i grozi sołtysom tak, że ci nie [tylko] nie mogą wykonywać tych funkcji, ale chroniąc swe życie i zdrowie [często] rezygnują ze swych stanowisk.”<sup>20</sup>

Zjawiskiem występującym, jak należy przypuszczać, na całym obszarze Śląska Opolskiego w 1945 r. były antypolskie działania ludności niemieckiej prowadzone przy pomocy strony sowieckiej. Możliwością stwarzało — z jednej strony — ustanowienie przez Sowieców wkrótce po zajęciu danego terenu miejscowych tymczasowych władz cywilnych, bardzo często właśnie spośród ludności niemieckiej, a z drugiej — pozyskiwanie sobie przez Niemców poparcia sowieckiego okupanta poprzez wykorzystywanie w tym celu kobiet oraz dostarczanie wartościowych prezentów. Ponadto, to właśnie Niemcy początkowo, zimą i wiosną, a miejscami nawet latem 1945 r., byli w stanie w wielu wypadkach zapewnić sowieckim władzom sprawne funkcjonowanie okupowanych terenów (eksploatacja przemysłu i rolnictwa). Niemcy starali się występować w takich sytuacjach jako antyfaszyści lub komuniści, co nie zawsze było zgodne z prawdą. Kierowali się ponadto w dużym stopniu antypolskimi uczuciami.

<sup>19</sup> Patrz przyp. 14.

<sup>20</sup> AP Opole, sygn. 587/56, sprawozdanie sytuacyjne z powiatu kozielskiego z 27 VII 1945 r., s. 3. Tekst w nawiasach jest rekonstrukcją autora.

„Nowiny Opolskie” nr 5 z 25 VIII 1946 r. donosiły: „W ostatnich dniach zostało zwolnionych z obozów w Złotowie (Pomorze) ponad 1200 Opolan uwięzionych w ubiegłym roku na wiosnę wskutek fałszywego doniesienia ze strony tajnej organizacji niemieckiej «Freies Deutschland»”<sup>21</sup>.

Sprawozdanie starostwa bytomskiego za okres od 19 IV do 5 V 1945 r. podawało, że „stwierdza się zwłaszcza w gminach przemysłowych, jak Bobrek, Karb, Miechowice, Rokitnica ukrytą działalność elementów spod znaku Freies Deutschland, którzy starają się wniknąć w szeregi Miejscowej Milicji Obyw. i jako tacy szukają poparcia miejscowych wojennych komendantów”<sup>22</sup>.

Kierownik Referatu Samorządowego w starostwie gliwickim w sprawozdaniu za czas od 15 do 31 V 1945 r. informował: „Ludność niemiecka wszelkimi sposobami [...] stara się wkraść w zaufanie żołnierzy sowieckich. Po zdobyciu tego zaufania zaczynają denuncjować Polaków.”<sup>23</sup>

Natomiast sporządzone 25 VIII 1945 r. sprawozdanie Starostwa Powiatowego w Prądniku (Prudniku) za czas od 20 lipca, podawało: „[...] często żołnierze Armii Czerwonej swoim postępowaniem ośmielają Niemców do wystąpień przeciw władzom polskim. [...] Zwracanie się Niemców do żołnierzy i oficerów A. Cz. o ochronę przed Polakami jest faktem notorycznym.”<sup>24</sup>

Rabunki dokonywane przez żołnierzy i oficerów sowieckich już w okresie pokojowym, nie związanym z przesuwaniem się frontu, największe nasilenie osiągnęły w 1945 r. Ich liczba zmniejszała się w następnych latach, ale jeszcze w 1945 r. nie były one rzadkością. Szczególnie dotkliwie odczuwała ludność w 1945 r. przemarsze powracających z wojny oddziałów sowieckich.

W sprawozdaniu z działalności naczelnika gminy zbiorowej w Schwammelwitz (Trzeboszowice) w powiecie nyskim za czas 5—11 VI 1945 r. znajduje się opis przemarszu wojsk sowieckich: „Milicja obywatelska i nawet patrole sowieckie są prawie bezsilne wobec dużej ilości rabunków, gwałtów i nieprawnych rekwizycji [...] nasza milicja oraz żołnierze sowieccy próbowali interweniować, lecz wobec zagrożenia użycia broni musieli ustąpić.”<sup>25</sup> Podobnie informowało sprawozdanie z działalności w gminie zbiorowej Reinschdorf (Reńska Wieś) w powiecie nyskim za czas 5—11 VI 1945 r.:

<sup>21</sup> *Opolanie wracają*, „Nowiny Opolskie” nr 5, 25 VIII 1946, s. 7.

<sup>22</sup> AP Katowice, Oddział w Bytomiu (dalej: Oddz. Bytom), sygn. 80/58, sprawozdanie z prac starostwa w Bytomiu w okresie od 19 IV do 5 V 1945 r.

<sup>23</sup> AP Katowice, Oddz. Gliwice, sygn. 55/11, sprawozdanie okresowe kierownika Referatu Samorządowego starostwa gliwickiego za czas od 15 do 31 V 1945 r.

<sup>24</sup> AP Opole, Oddział w Nysie (dalej: Oddz. Nysa), sygn. 42/11, sprawozdanie Starostwa Powiatowego w Prądniku, sporządzone 25 VIII 1945 r. za czas od 20 VII 1945 r.

<sup>25</sup> AP Opole, Oddz. Nysa, sygn. 41/28, sprawozdanie z działalności naczelnika gminy zbiorowej w Schwammelwitz w powiecie nyskim za czas 5—11 VI 1945 r.

„W czasie przemarszu nie tylko, że nie można było prowadzić normalnych prac organizacyjnych, ale także wszelkie prace w polu w tym czasie ustały [...] Ludność cywilna opuściła mieszkania uciekając do pól z kofmami i bydłem, tak, że wioski w tym czasie stały puste. [...] zostało ograbione blisko każde mieszkanie [...] tak, że niektórzy mieszkańcy pozostali tylko w roboczych łachmanach.”<sup>26</sup>

Nawet bez przemarszów wojska rabunki stanowiły w 1945 r. straszną plagę. W cytowanym już sprawozdaniu starostwa w Prądniku sporządzonym 25 VIII 1945 r. za czas od 20 lipca pisano:

„Codzienne meldunki donoszą o wypadkach zrabowania bydła, inwentarza martwego, o obrabowaniu mieszkań i gwałceniu kobiet. W jednym wypadku została zgwałcona kobieta ponad 60-letnia. W innym wypadku dziewczynka lat 15. Gminne posterunki MO meldują, że ostatnie rabunki po wsiach wzrosły w tak gwałtowny sposób, że są zupełnie bezsilne. [...] Ludność wiejska żyje w ustawicznym strachu i wiecznym pogotowiu [...] W mieście żołnierze A. Cz. rabują na wielką skalę zajeżdżając autami pod domy i wywożąc wszystko, co w mieszkaniu jest do wzięcia, a więc meble, ubrania, pościel itd.”<sup>27</sup>

Taka sama sytuacja panowała w przemysłowej części Opolszczyzny. Sprawozdanie starostwa w Gliwicach, sporządzone 30 V 1945 r., informowało:

„Bandyci rabują bydło, nierogaciznę, ubrania, bieliznę i wszystko, co im pod rękę popadnie, przy czym często przyjeżdżają na miejsce rabunku samochodami (czołgami) i na tych samochodach wywożą zrabowany łup w niewiadomym kierunku. Ofiarą napadów rabunkowych i gwałtów padają obywatele bez względu na narodowość. Ofiarami rabunków są również urzędnicy państwowi i samorządowi, nauczyciele i milicjanci.”<sup>28</sup>

W olbrzymiej większości rabunki dokonywane były przez uzbrojone grupy kilku-, kilkunastu-, a nawet niekiedy kilkudziesięciosobowe, w wielu wypadkach będące pod wpływem alkoholu. Bardzo często rabunkom towarzyszyła dewastacja mienia, pobicia, postrzelenia, zgwałcenia oraz zabójstwa ofiar.

Napadano na pojedyncze osoby, mieszkania, budynki, gospodarstwa, całe wsie czy też na podróżnych w pociągach, np. na trasach Wrocław-Oława-Brzeg oraz Wrocław-Kluczbork-Katowice. W razie oporu lub często nawet bez niego używano broni palnej — na postrach, ewentualnie dla zatarcia śladów poprzez zastrzelenie ofiary. Szczególnie narażone na rabunki były tereny wzdłuż ważnych szlaków komunikacyjnych (dróg, kolei) lub te, na których stacjonowała większa ilość wojska sowieckiego. Przy czym i inne tereny nie były bezpieczne, dokonywano bowiem rabunkowych wypraw samochodami. Bardzo częstymi przedmiotami rabunków były rowery.

Wiele przestępstw popełniano w biały dzień z poczuciem zupełnej bezkarności, która faktycznie była bardzo duża, szczególnie w przypadku przemieszczających się oddziałów sowieckich. Przełożeni chronili swoich podkomend-

<sup>26</sup> AP Opole, Oddz. Nysa, sygn. 41/26, sprawozdanie z działalności w gminie zbiorowej Reinschdorf w powiecie nyskim za czas 5—11 VI 1945 r.

<sup>27</sup> Patrz przyp. 24.

<sup>28</sup> AP Katowice, Oddz. Gliwice, sygn. 55/11, sprawozdanie starosty powiatowego w Gliwicach z zakresu bezpieczeństwa oraz ruchu społeczno-politycznego, sporządzone 30 V 1945 r., s. 3.



dnych, bowiem sami nierzadko brali udział w napadach. Wykrycie sprawców bywało zaś niekiedy niemożliwe, nawet mimo posiadania przez stronę polską informacji o miejscu ich pobytu (koszary) lub o charakterystycznych cechach umożliwiających ich identyfikację i po przekazaniu tych informacji stronie sowieckiej, co wskazywało na złą wolę władz sowieckich.

Przypadki w różnym stopniu skutecznej współpracy polsko-sowieckiej w dziedzinie zwalczania przestępczej działalności żołnierzy Armii Czerwonej występowały zarówno w 1945 r., jak i w latach późniejszych, ale zasadniczą przyczyną wzrostu bezpieczeństwa było opuszczanie Śląska przez oddziały sowieckie.

Bardzo często, z zasady znajdując się pod wpływem alkoholu, żołnierze sowieccy wywoływali awantury i bójki, szczególnie na różnego rodzaju zabawach. Zdarzały się wtedy wypadki używania broni palnej, np. 17 II 1946 r. w restauracji „Ta joj” w Brzegu jeden z żołnierzy patrolu sowieckiego zaczął strzelać z automatu ponad głowami obecnych, a pijany oficer sowiecki podczas rozbrajania go postrzelił w głowę majora WP Sokołowskiego<sup>29</sup>.

W powiecie strzeleckim, jak pisano w sprawozdaniu starostwa za czas od 21 IX do 20 X 1945 r., „z powodu powtarzających się awantur pijanych żołnierzy rosyjskich wydany został przez Starostwo zakaz urządzania imprez i zabaw kończących się przeważnie, dzięki niepożądaney interwencji niepoczytalnych osobników-maruderów rosyjskich, bójkami i strzelaniną z odpowiednią ilością zabitych.”<sup>30</sup>

Nagminne były wypadki dewastacji dóbr przez Sowietów: m.in. podpalano budynki, niszczone mieszkania będące kwaterami, rozbierano zabudowania i wycinano stare drzewa na opał, wypasano bydło zbożem, wycinano drzewa owocowe i obrywano ich gałęzie, niszczone stawy rybne.

Według cytowanego już sprawozdania starostwa strzeleckiego za czas od 21 IX do 20 X 1945 r., Sowietci „zniszczyli odbudowaną linię elektryczną na trasie Zawadzkie-Strzelce przez przecinanie sieci, potrzaskanie izolatorów i niszczenie masztów. Szkody wyrządzone są ogromne”<sup>31</sup>.

Nawet gdy minął okres wyjątkowej swawoli czerwonoarmistów, związanej z przesuwaniem się frontu, gwałty dokonywane na kobietach przez żołnierzy sowieckich jeszcze przez wiele miesięcy 1945 r. były bardzo liczne. Sprawcy pozostawali praktycznie nie do wykrycia, zwłaszcza, że często dokonywali tego przemieszczający się żołnierze i oficerowie. Zdarzały się wypadki dokonywania gwałtów publicznie na ulicy w biały dzień<sup>32</sup>. Wiek ofiar był bardzo różny.

<sup>29</sup> AP Opole, Oddz. Brzeg, sygn. 24/80, pismo KP MO w Brzegu z 21 II 1946 r.

<sup>30</sup> AP Opole, sygn. 179/11, sytuacyjne sprawozdanie miesięczne Starostwa Powiatowego w Strzelcach za czas od 21 IX do 20 X 1945 r., s. 4.

<sup>31</sup> Patrz przyp. 30.

<sup>32</sup> AP Opole, Oddz. Brzeg, sygn. 26/11, sprawozdanie miesięczne Pełnomocnika Rządu RP na Obwód nr 9 w Namysłowie z 4 X 1945 r.

25 VII 1945 r. starszy lejtnant z garnizonu w Blachowni w powiecie kozielskim zgwałcił trzyletnie dziecko <sup>33</sup>, a sprawozdanie Urzędu Gminnego w Wiesau (Łąka) w powiecie nyskim za czas 5—12 VI 1945 r. informowało: „Przy wypadkach rabunków zachodzą często wypadki dokonywania gwałtów na kobietach, nawet leciwych, bo 60-ciokilkuletnich” <sup>34</sup>.

Były też gwałty zbiorowe dokonywane przez kilka, a nawet kilkanaście osób, np. 1 VIII 1945 r. we wsi Kromolów w gminie Walce w powiecie prudnickim jedenastu żołnierzy sowieckich zgwałciło 15-letnią dziewczynę, a czterech innych jej matkę <sup>35</sup>.

Ofiary gwałtów były nierzadko mordowane. W końcu 1945 r. liczba gwałtów zaczęła maleć i w r. 1946 była już znacznie mniejsza.

W ciągu 1945 r. (już po okresie związanym z przesuwaniem się frontu) i w 1946 r. żołnierze sowieccy dokonali wielu morderstw, co — jak już wspomniano — wiązało się m.in. z rabunkami i gwałtami. Ich ofiary ginęły zabijane zapewne dla zatarcia śladów lub też bez powodu, zabijano osoby stawiające opór napastnikom lub starające się przyjść z pomocą napadniętym. Niektóre morderstwa noszą ślady niezwyklego okrucieństwa, np. w sierpniu 1945 r. w lasku przy drodze Szymiszów—Kalinów w powiecie strzeleckim znaleziono zwłoki nie zidentyfikowanych pięciu mężczyzn i trzech kobiet. Ręce i nogi ofiar były połamane, czaszki zmiażdżone, w przypadku kobiet stwierdzono oznaki gwałtu <sup>36</sup>.

Z rąk sowieckich ginęli także przedstawiciele polskich władz. 10 V 1945 r. zabity został pierwszy wiceprezydent Gliwic Tadeusz Gruszczyński, jesienią 1945 r. na szosie Wrocław-Legnica zginął komendant MO w Obwodzie nr 9 w Namysłowie (pierwotna nazwa powiatu) Feliks Soldek <sup>37</sup>, 31 XII 1945 r. został ciężko postrzelony pełnomocnik Rządu RP na Obwód nr 9 w Namysłowie Tomasz Nowacki, zmarł on w wyniku ran 3 I 1946 r. w dniu jego postrzelenia Sowieci zabili jeszcze przebywającego na urlopie ppor. Czesława Wajsa (brak informacji czego był oficerem) oraz trzy inne osoby <sup>38</sup>.

<sup>33</sup> AP Opole, sygn. 587/56, sprawozdanie sytuacyjne z powiatu kozielskiego z 27 VII 1945 r., s. 3.

<sup>34</sup> AP Opole, Oddz. Nysa, sygn. 41/19, sprawozdanie z działalności Urzędu Gminnego w Wiesau w powiecie nyskim za czas 5—12 VI 1945 r.

<sup>35</sup> AP Opole, Oddz. Nysa, sygn. 42/41, meldunek KP MO w Prudniku do starostwa powiatowego z 9 VIII 1945 r.

<sup>36</sup> AP Opole, sygn. 179/70, relacja Powiatowej Sekcji Kryminalnej Służby Śledczej MO w Strzelcach z 14 VIII 1945 r.

<sup>37</sup> Pierwszym komendantem MO w Namysłowie był ppor. Eugeniusz Pałka, jeżeli więc Feliks Soldek pełnił również tę funkcję, to był jednym z kolejnych komendantów.

<sup>38</sup> AP Opole, Oddz. Brzeg, sygn. 26/11, sprawozdanie sytuacyjne Pełnomocnika Rządu RP na Obwód nr 9 w Namysłowie za miesiąc grudzień 1945 r.

Liczne w 1945 r. były wypadki zbrojnych starć funkcjonariuszy MO i UBP z żołnierzami sowieckimi—czasami toczono wręcz regularne walki. Najczęściej do wymiany strzałów dochodziło wówczas, gdy chciano Sowiecom uniemożliwić rabunek lub gdy milicjanci i ubowcy bronili się przed napadami na samych siebie. Liczba zabitych i rannych funkcjonariuszy MO i UBP w starciach jest na podstawie wykorzystanych materiałów niemożliwa do ustalenia, chociaż należy przypuszczać, że ogółem zginęło kilkadziesiąt osób.

Raport sytuacyjny nr 28 Komendy Powiatowej MO w Koźlu za czas 31 X—5 XI 1945 r. podawał:

„W dniu 31 X 1945 r. został napadnięty przez żołnierzy sowieckich dwuosobowy patrol MO przyczem jednego z funkcjonariuszy MO ciężko pobito poczem obu powiązano ręce drutem, zamknięto w piwnicy. Wysłany patrol interwencyjny w sile 6 osób został ostrzelany przyczem usiłowano rozbroić go. Dopiero na skutek interwencji wojska zdołano uwolnić zamkniętych w piwnicy Milicjantów, z których jednego w ciężkim stanie odwieziono do szpitala Powiatowego w Koźlu.”<sup>39</sup>

Z kolei sytuacyjne sprawozdanie miesięczne starosty powiatowego w Strzelcach za czas 20 VIII—20 IX 1945 r. informowało:

„[...] liczne są wypadki zaczepiania funkcjonariuszy UBP lub też MO przez żołnierzy sowieckich, domagających się bądź to wydania motocyklu, bądź też roweru, przy czym napadający Rosjanie występują zawsze z tak wielką przewagą liczbową, że lokalnym czynnikom bezpieczeństwa i ładu niejednokrotnie nie pozostaje żadne inne wyjście, jak wycofanie się, tym bardziej, że w myśl otrzymanych instrukcji nie chcą wywoływać zbrojnych zatargów z oddziałami wojsk sowieckich. Właśnie sumienne przestrzeganie tej instrukcji w wielu wypadkach było przyczyną pozbawienia życia kilku funkcjonariuszy UBP i MO, gdyż Rosjanie zdają się doskonale wiedzieć o tym zakazie używania broni i moment ten bezwzględnie wykorzystują dla przeprowadzenia swoich celów.”<sup>40</sup>

Wśród funkcjonariuszy MO i UBP bardzo rozpowszechnione było notoryczne nadużywanie alkoholu bez względu na posiadane stopnie i pełnione funkcje. Trudno dokładnie powiedzieć, w jaki sposób zjawisko to ulegało zmianom, niemniej jeszcze w 1948 r. w pijaństwo funkcjonariuszy stanowiło poważny, chociaż mniejszy niż w latach wcześniejszych problem.

Negatywnie na stosunki MO i UBP z ludnością oddziaływały ciągle awantury, wywoływane przez funkcjonariuszy, często kończące się pobiciem cywilów. Używanie przez funkcjonariuszy broni palnej podczas awantur, czy też strzelanie na wiwat powodowało wypadki zranień i śmierci.

Bardzo rozpowszechnione było zatrzymywanie nawet przypadkowych ludzi przez MO lub UBP bez powodu, ewentualnie z błahych przyczyn.

<sup>39</sup> AP Opolo, sygn. 587/349, raport sytuacyjny KP MO w Koźlu nr 28 za czas 31 X—5 XI 1945 r., s. 2.

<sup>40</sup> AP Opolo, sygn. 179/11, sytuacyjne sprawozdanie miesięczne starosty powiatowego w Strzelcach za czas 20 VIII—20 IX 1945 r., s. 2.

Funkcjonariusze MO i UBP dokonywali także gwałtów, jednak ich ilość była znacznie mniejsza w stosunku do popełnionych przez żołnierzy sowieckich.

Informacje źródłowe z terenu całego Śląska Opolskiego wskazują na bardzo liczne nieprawne rekwizycje, kradzieże i rabunki dokonywane przez MO i UBP, niekiedy pod pretekstem rewizji.

Komendant posterunku MO w Staniszczech Wielkich informował starostę strzeleckiego w swym sprawozdaniu z 6 VII 1946 r.:

„[...] Funkcjonariusze tut. Post. MO do czasu objęcia przeze mnie posterunku odnosili się do tut. ludności bardzo źle, zabierali bezprawnie różne rzeczy, jak rowery, motocykle, urządzenia mieszkaniowe itd., pobierali żywność za darmo, żądając od ludności różnych usług, nie płacąc nic za wszystko, zaś zabrane rzeczy wywożąc poza teren Śląska.”<sup>41</sup>

Nierzadko funkcjonariusze UBP i MO bezpośrednio umożliwiali nieprawne zawłaszczanie nieruchomości — mieszkań, gospodarstw, warsztatów. W mniejszym stopniu polegało to na usuwaniu właścicieli siłą lub przy pomocy różnego rodzaju presji — powtarzających się rewizji, zatrzymań, rekwizycji (faktycznie kradzieży) — ewentualnie gróźb. W o wiele większym zakresie wykorzystywano w tych sprawach weryfikację narodowościową i wysiedlanie ludności niemieckiej.

Wójt gminy Świbie w powiecie gliwickim w sporządzonym 9 VIII 1945 r. sprawozdaniu pisał:

„Były Komendant Milicji Ob. Miszta St. wtrącił się w nieswoje rzeczy. Przystępował do samowolnego wysiedlania ludzi jemu osobiście niewygodnych, albo terroryzował gospodarzy wysiedleniem, aby od nich wymusić różne rzeczy i produkty oraz szabrował wszędzie tam, gdzie mu się udało, zaś prawdziwych Niemców wyznaczonych przeze mnie do wysiedlenia szanował do ostatniej chwili.”<sup>42</sup>

Podobnie informował starosta bytomski w sprawozdaniu za czas 15 VII—15 VIII 1945 r.:

„Milicja obywatelska działa na własną rękę. Współpraca z uwagi na Komendanta i kilku członków MO, którzy działają bezprawnie jest niemożliwa. [...] Milicja bowiem wtrąca się w sprawy nie należące do jej kompetencji, szantażem i terrorem chce wyjednać usprawiedliwienie dla swych niewłaściwych występów. [...] Ponadto Milicja znęca się nad osobami niewygodnymi. Również Milicja, zabrawszy rejestry osób zweryfikowanych, stworzyła w własnym zakresie nową Komisję Weryfikacyjną z elementów niepewnych na tut. terenie i dzięki nim chce przeprowadzić odmienną weryfikację. Często dochodzi do tego, że Milicja twierdzi, że ktoś należał do partii [NSDAP- J.R.], podczas gdy przeprowadzone dochodzenia wykazują, że nie jest tak.”<sup>43</sup>

<sup>41</sup> AP Opole, sygn. 179/82, sprawozdanie sytuacyjne komendanta posterunku MO Wielkie Staniszcze w powiecie strzeleckim z 6 VII 1945 r., s. 2.

<sup>42</sup> AP Katowice, Oddz. Gliwice, sygn. 55/12, sprawozdanie o sytuacji na terenie gminy Świbie w powiecie gliwickim z 9 VIII 1945 r., s. 2.

<sup>43</sup> AP Katowice, Oddz. Bytom, sygn. 80/384, sprawozdanie Starostwa Powiatowego w Bytomiu za czas 15 VII—15 VIII 1945 r., s. 3.



Często MO i UBP wysiedlały ludzi jeszcze przed rozpoczęciem weryfikacji, jak też osoby, których podania o przyznanie obywatelstwa polskiego były w trakcie rozpatrywania, nierzadkie było wysiedlanie osób już zweryfikowanych jako Polacy.

Wysiedlanie przeprowadzane przez MO i UBP miało czasami bardzo brutalny charakter.

Wysiedlaną ludność umieszczano w obozach tworzonych przez lokalne władze administracyjne, MO i UBP. Istotną rolę w ich powstawaniu zapewne odegrać musiało wydane przez wojewodę śląskiego Aleksandra Zawadzkiego zarządzenie nr 88 dla starostów i prezydentów miast wydzielonych (tzw. powiatów grodzkich — miejskich) na Śląsku Opolskim, którego fragmenty przytaczamy:

„Bezwarunkowo usuwać Niemców z gospodarstw rolnych i odsyłać za Odrę i Nysę lub całymi rodzinami osadzać w miejscach odosobnienia z chwilą pojawienia się repatrianta lub osadnika, których należy osiedlać na tych gospodarstwach.

W miastach i osiedlach przesiedlać Niemców z dzielnic urzędowych i reprezentacyjnych do specjalnych wydzielonych dzielnic i bloków domów na czasowe pomieszczenie. [...] Zdrowych Niemców (mężczyzn) izolować w obozach pracy dla odbudowy kraju. [...] Szef Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa oraz Wojewódzki Komendant Milicji Obywatelskiej wydadzą we własnym zakresie jednolite polecenie podległym sobie organom po linii dokładnego wykonania niniejszego zarządzenia.”<sup>44</sup>

Szczególnie złą sławę zdobył sobie obóz w Łambinowicach w powiecie niemodlińskim. Osadzeni tam Ślązacy i Niemcy byli bici i zabijani, a kobiety gwałcone. W wyniku epidemii chorób zakaźnych, głodu i zabójstw zginęła w tym obozie w 1945 r. bardzo znaczna liczba osób. Faktyczną kontrolę nad obozem sprawował PUBP w Niemodlinie<sup>45</sup>.

Jeden z wielu innych obozów znajdował się w Opolu przy ul. Kropidły 5 i początkowo w 1945 r. pozostawał pod zarządem UBP, względnie MO. 7 IX 1945 r. Wincenty Białek, szwagier zmarłego więźnia obozu Józefa Nocoń, złożył w Katowicach w Urzędzie Wojewódzkim zeznanie, w którym m.in. stwierdził:

„W obozie internowanych w Opolu władze wykonawcze obchodzą się w nieludzki sposób z internowanymi Polakami. Brak zupełnie nawet najmniejszej ilości pożywienia, każą spać na gołej podłodze nago, a w nocy podczas snu i rano polewają zimną wodą ludzi. Internowani są bici w straszliwy sposób. Brak najprymitywniejszych warunków higieny powoduje, że ludzie ci są w okropny sposób zawszeni.”<sup>46</sup>

<sup>44</sup> AP Katowice, Oddz. Bytom, sygn. 80/381, poufne zarządzenie wojewody śląskiego A. Zawadzkiego nr 88, l.dz. nr 10/2/45 z 18 VI 1945 r., s. 1-2.

<sup>45</sup> Szczegóły w sprawie obozu w Łambinowicach patrz: E. N o w a k, *Cień Łambinowic. Próba rekonstrukcji dziejów obozu pracy w Łambinowicach 1945-1946*, Opole 1991; J. R u s z c z e w s k i, *Ziemia tragiczna*, „Tygodnik Powszechny” 1990, nr 19, s. 7.

<sup>46</sup> AP Opole, sygn. 178/98, protokół zeznań Wincentego Białka złożonych w Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach 7 IX 1945 r.

Informacje źródłowe wskazują, że w obozach dla wysiedlanej ludności panowały: głód, złe warunki higieniczne oraz choroby zakaźne. Przy czym w wielu sytuacja wyglądała zapewne tak, jak w listopadzie 1945 r. w obozie w Gliwicach, gdzie: „[...] około 70% odosobnionych stanowiły osoby pochodzenia polskiego, które już to ubiegały się o weryfikację, już to przeszły ją z wynikiem pozytywnym, wzgl. w następstwie wysiedlenia uniemożliwiono im złożenie wniosków weryfikacyjnych.”<sup>47</sup>

Funkcjonariusze MO i UBP niejednokrotnie uzurpowali sobie prawo bycia nadrzędną władzą w stosunku do innych instytucji i ogółu ludzi.

Pełnomocnik Rządu RP na Obwód nr 9 w Namysłowie w piśmie z 3 XI 1945 r. do Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska informował, że komendant MO w obwodzie ppor. Feliks Włodarski „stale publicznie się odgraża, że wszystkich «pozamyka» zarówno mnie, jak i funkcjonariuszy Bezpieczeństwa, urzędników, partie itd. Oświadcza publicznie «Starosta nie ma nic do gadania, ja jestem władzą, pozamykam wszystkich, partie nie mają nic do gadania». Zastępca jego Modrak Feliks jeszcze gorszy typ pijaka i awanturnika. Obaj rzadko są trzeźwi”<sup>48</sup>.

Starosta powiatowy w Kluczborku w sprawozdaniu sytuacyjnym za czas 20 VIII—20 IX 1945 r. pisał: „Co zaś do organów UB to muszę zaznaczyć, że współpraca z nimi napotyka na ogromne trudności, gdyż UB uważa się za instytucję zupełnie niezależną, a nawet usiłuje odgrywać rolę organu nadrzędnego.”<sup>49</sup>

Podobny stan opisywał w sprawozdaniu za grudzień 1946 r. burmistrz miasta Kluczbork: „Współpraca z MO nie idzie po właściwej płaszczyźnie ze względu na niektórych funkcjonariuszy MO nie orientujących się w swoich obowiązkach, a uzurpujących sobie prawa posiadane przez władze administracji ogólnej.”<sup>50</sup>

Tego rodzaju postawa MO i UBP prowadziła do lokalnych konfliktów nie tylko z administracją, ale nawet z PPR, np. wiosną 1947 r. „...w czasie zebrania PPR w Osowcu [gmina Łubniany, powiat opolski — J.R.] Kier. UB Weinstok

<sup>47</sup> AP Katowice, Oddz. Gliwice, sygn. 105/96, sprawozdanie z działalności komisji wojewódzkiej powołanej decyzją ob. wojewody śląsko-dąbrowskiego do instruowania i kontrolowania akcji weryfikacyjnej na terenie miasta Gliwic (sporządzone w listopadzie 1945 r.), s. 3.

<sup>48</sup> AP Opole, Oddz. Brzeg, sygn. 26/11, poufne pismo Pełnomocnika Rządu RP na Obwód nr 9 w Namysłowie do Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska z 3 XI 1945 r., s. 2.

<sup>49</sup> AP Opole, Oddz. Brzeg, zespół: Starostwo Powiatowe Kluczbork, sygn. 186, sprawozdanie sytuacyjne z powiatu kluczborskiego za czas 20 VIII—20 IX 1945 r., s. 5.

<sup>50</sup> AP Opole, Oddz. Brzeg, zespół: Starostwo Powiatowe Kluczbork, sygn. 154, sprawozdanie Zarządu Miejskiego w Kluczborku o stanie ogólnopolitycznym za grudzień 1946 r.

przy omawianiu programu obchodu święta 1 Maja grozi rozpędzeniem wszystkich”<sup>51</sup>.

UBP i MO na terenie Śląska Opolskiego prowadziły, podobnie jak w całym kraju, działania wymierzone przeciwko PSL. Nie przybierały one jednak, jak w wielu innych regionach, formy terroru.

Starano się utrudnić lub uniemożliwić wszelkie wiece i zebrania PSL. 10 II 1946 r. podczas wiece PSL w Opolu została przez UBP aresztowana osoba, która wzniosła okrzyk „precz z Rolą—Żymierskim”<sup>52</sup>.

Od organizatorów zebrań PSL domagano się zezwoleń od administracji i zawiadamiania UBP. Gdy w lutym 1946 r. PSL zorganizowało we wsi Jelowa w powiecie opolskim zebranie w lokalu Sióstr Miłosierdzia, nie wypełniwszy tych bezprawnych wymagań, PUBP w Opolu rozpoczął śledztwo<sup>53</sup>. Współdziałanie UBP i MO z PPR oraz z władzami administracyjnymi było niezbędne dla likwidacji PSL czy też ukrócenia jego wpływów. Bez pomocy UBP i MO komuniści nie zdołaliby wygrać rywalizacji z PSL nawet na Opolszczyźnie, gdzie znajdowali się w lepszej sytuacji ze względu na niezintegrowanie społeczności lokalnych.

W sprawozdaniu Komitetu Powiatowego PPR w Koźlu za miesiąc lipiec 1946 r. czytamy: „PSL — z początkiem 1946 r. zaczęło dosyć przybierać na swojej robocie, jednakowoż przez naszą propagandę, uświadomione czynniki UB i MO zostało stłumione, częściowo byli zmuszeni wyjeżdżać do innego powiatu”<sup>54</sup>.

Konieczność udziału UBP i MO w zwalczaniu PSL potwierdza protokół z posiedzenia egzekutywy Komitetu Powiatowego w Brzegu 12 VIII 1946 r., w którym stwierdzono: „Co do likwidacji PSL, to na terenie Brzegu jest niemożliwe z powodu współpracy między MO a UB (wina po stronie MO), co grozi zawaleniem \_\_ J.R.] pracy partyjnej”<sup>55</sup>.

W wychodzącym w Prudniku piśmie „Nasz Głos” nr 2(42) z 26 I 1947 r., znajduje się informacja:

„W dniu 15 stycznia br. przed wojskowym sądem rejonowym w Katowicach, na sesji wyjazdowej w Niemodlinie, odbyła się rozprawa sądowa prowadzona w trybie doraźnym przeciwko 12-tu członkom PSL w Niemodlinie, oskarżonym o nielegalne przechowywanie broni palnej, a to 11

<sup>51</sup> AP Opole, akta byłego Archiwum KW PZPR w Opolu, zespół: PPR, sygn. 13/VI/17, protokół zebrania Gminnego Komitetu PPR w Lubnianach w dniu 18 V 1947 r., s. 3.

<sup>52</sup> AP Opole, akta byłego Archiwum KW PZPR w Opolu, zespół: PPR, sygn. 13/VI/1, sprawozdanie KP PPR w Opolu za miesiąc luty 1946 r., s. 2—3.

<sup>53</sup> Patrz przyp. 52, s. 3.

<sup>54</sup> AP Opole, akta byłego Archiwum KW PZPR w Opolu, zespół: PPR, sygn. 7/VI/1, sprawozdanie KP PPR w Koźlu za miesiąc lipiec 1946 r., s. 3.

<sup>55</sup> AP Opole, akta byłego Archiwum KW PZPR w Opolu, zespół: PPR, sygn. 3/IV/1, protokół posiedzenia egzekutywy KP PPR w Brzegu z 12 VIII 1946 r.

karabinów i jednego pistoletu. Przewód sądowy niezbicie wykazał winę oskarżonych, którzy do niej się przyznali.”<sup>56</sup>

Ośmiu oskarżonych skazano na karę 10 lat więzienia, a trzech na 8 lat. Można ze sporym prawdopodobieństwem założyć, że w mniejszym lub większym stopniu sprawa ta została spreparowana przez UBP, który nagminnie posługiwał się metodami prowokacji, podrzucania broni, wymuszania zeznań i włączania do spraw ludzi niewinnych.

Po ucieczce Stanisława Mikołajczyka z kraju PUBP w Opolu aresztował na kilka dni kilkudziesięciu działaczy i członków PSL, co miało na celu skłonienie ich do zaprzestania działalności<sup>57</sup>.

W materiałach archiwalnych znajdują się informacje dotyczące posunięć UBP oraz MO wymierzonych przeciwko partiom prokomunistycznym, a także działań noszących znamiona kurateli nad tymi partiami. W czerwcu 1946 r. kierownik PUBP w Koźlu uniemożliwił SL i „Samopomocy Chłopskiej” zorganizowanie Święta Ludowego na terenie powiatu, żądając od organizatorów nazwisk mówców, streszczeń przemówień i szczegółowych informacji o programach artystycznych, co okazało się niemożliwe do zrealizowania w krótkim czasie, jaki pozostał do święta<sup>58</sup>.

Sprawozdanie miesięczne Powiatowego Zarządu SL w Prudniku z września 1947 r. informowało: „Funkcjonariusze UB chodzą do członków SL i wypytują o ilość członków, a w niektórych wypadkach żądają życiorysów”<sup>59</sup>.

UBP ingerował w sprawy personalne SL. W protokole lustracji PZ SL w Oleśnie, przeprowadzonej 14 i 15 X 1948 r. przez delegata Wojewódzkiego Zarządu SL w Katowicach, podano: „Z pracowników należy zwolnić sekr. Habudę Zygmunta. Wymieniony nie ma zaufania w PPR i UB, a następnie sam niewiele przejmuje się pracą i nie jest na poziomie politycznym.”<sup>60</sup>

Kłopoty spotykały również PSL „Nowe Wyzwolenie”. W sprawozdaniu z działalności Zarządu Powiatowego PSL „Nowe Wyzwolenie” w Kluczborku za czas 1-20 I 1947 r. czytamy:

„Na niektórych terenach napotyka się na trudności ze strony Gminnych Posterunków Milicji Obywatelskiej, którzy nie są poinformowani o działalności PSL «Nowe Wyzwolenie», swoim

<sup>56</sup> „Nasz Głos” nr 2 (42), 26 I 1947, s. 3.

<sup>57</sup> Rozmowa z drem Maksymilianem Kośnym, przeprowadzona przez J. Ruszczewskiego 24 X 1988 r. (tekst w posiadaniu autora), s. 37.

<sup>58</sup> Archiwum Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Stronnictwa Ludowego w Opolu (dalej: AZW PSL Opole), sygn. 57, pismo Powiatowego Związku Samopomocy Chłopskiej w Koźlu do WZ Sch w Katowicach z 5 VI 1946 r.

<sup>59</sup> AZW PSL Opole, sygn. 149, sprawozdanie miesięczne PZ SL w Prudniku z września 1947 r.

<sup>60</sup> AZW PSL Opole, sygn. 109, protokół lustracji PZ SL w Oleśnie przeprowadzonej przez zastępcę sekretarza WZ SL w Katowicach Edwarda Ziółkowskiego w dniach 14 i 15 X 1948 r., s. 2.



postępowaniem i rozszerzanymi wiadomościami utrudniając wstępowanie do tego Stronnictwa, a niektórych czynnych członków szykanują. Między innymi do takich posterunków należy posterunek w Wierzbicy Polskiej [obecnie Wierzbica Górna — J.R.J.]”<sup>61</sup>

W PPS zdarzały się zatrzymania i aresztowania jej członków. W Prudniku we wrześniu 1945 r., jak informowało sprawozdanie Powiatowego Komitetu PPS: „w czasie manifestacji z powodu kapitulacji Japonii przemawiał przedstawiciel PPS nasz tow. Konopka, który za wzniesienie okrzyku Niech żyje Polska nie Demokratyczna ale Socjalistyczna został zatrzymany przez UB i wypuszczony na wolność po wylegitymowaniu”<sup>62</sup>.

W sprawozdaniu Powiatowego Komitetu SD w Namysłowie za okres 10 I—17 II 1946 r. czytamy, że MO z błahego powodu zatrzymało i przetrzymało przez noc w areszcie przewodniczącego Powiatowego Komitetu PPS, jego zastępcę i sekretarza<sup>63</sup>.

W powiecie kluczborskim „2 stycznia 1947 r. aresztowano Szulca, członka PPS, przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej w Skalągach. Powodem aresztowania było rzucenie obelgi na PPR «PPR to Bolszewicy», po 3-dniowym przetrzymywaniu na interwencję sekretarza PPS został zwolniony”<sup>64</sup>.

Stosunkowo liczne były przypadki działań UBP i MO wymierzonych w SD. Pismo Powiatowego Komitetu SD w Brzegu do Wojewódzkiego Komitetu SD we Wrocławiu z 23 X 1945 r. podawało: „Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Brzegu zwrócił się do nas z żądaniem, abyśmy im przedkładali listy imienne wszelkich członków Stronnictwa Demokratycznego oraz wysyłali raporty o działalności naszej”<sup>65</sup>.

Czasem działania UBP przypadkowo trafiały akurat na członka SD, tak jak wiosną 1947 r. w Brzegu, gdzie Gulewicz z SD oskarżono o spowodowanie pożaru jednego z magazynów i 18 dni przetrzymywano bez postanowienia o tymczasowym aresztowaniu, a „całą tą aferę spowodowały miejscowe czynniki Urzędu Bezpieczeństwa, którym chodziło o to, aby ob. Gulewicz bezpłatnie dał im meble”<sup>66</sup>.

<sup>61</sup> AP Opole, Oddz. Brzeg, zespół: Starostwo Powiatowe Kluczbork, sygn. 154, sprawozdanie z działalności ZP PSL „Nowe Wyzwolenie” w Kluczborku za czas 1—20 I 1947 r.

<sup>62</sup> AP Opole, Oddz. Nysa, sygn. 42/85, sprawozdanie z działalności PK PPS w Prudniku za miesiąc wrzesień 1945 r.

<sup>63</sup> Archiwum Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego w Opolu (dalej: AWK SD Opole),teczka: Powiatowy Komitet SD Namysłów, akta z lat 1946—1947, sprawozdanie z działalności PK SD w Namysłowie za okres 10 I—17 II 1946 r., s. 2.

<sup>64</sup> AP Opole, akta byłego Archiwum KW PZPR w Opolu, zespół: PPR, sygn. 6/V/3, ogólne sposprzeżenia (dwie strony maszynopisu nieznanego autora — prawdopodobnie z PPS w Kluczborku, b.d.

<sup>65</sup> AWK SD Opole,teczka: Różne 1945 r., pismo PK SD w Brzegu do WK SD we Wrocławiu z 23 X 1945 r.

<sup>66</sup> AWK SD Opole,teczka: Różne 1947, cz. 1, pismo WK SD we Wrocławiu do CK SD w Warszawie z 27 VI 1947 r.

Nieprzypadkowe były natomiast późniejsze działania MO, bowiem 18 VI 1948 r. PK SD w Brzegu informował WK SD we Wrocławiu, iż „ostatnio Milicja Obywatelska rozpoczęła serię przytrzymania bez żadnych powodów naszych członków”<sup>67</sup>.

Również w innych powiatach, poza brzeskim, sytuacja bywała podobna. Na początku 1946 r. w powiecie namysłowskim „prowadzona jest systematyczna, cicha oczywiście, z udziałem Pow. Urzędu Bezp. nagonka na działalność samą SD i na poszczególnych członków działaczy”<sup>68</sup>.

W powiecie prudnickim (prudnickim) przed styczniowymi wyborami do sejmiku w 1947 r. „odbierano prawo głosu nawet członkom SD [...] W 3 wypadkach Pow. Komitet SD interweniował w sprawie zwolnienia z aresztu zatrzymanych członków SD (Lubrza, Biała)”<sup>69</sup>.

Zarząd miejskiego koła SD w Prądniku w piśmie do Wojewódzkiego Komitetu SD w Katowicach z 28 II 1947 r. stwierdzał: że „zdarzają się wypadki ze strony różnych czynników, czy to szykanowania przez nasyłanie organów bezpieczeństwa w czasie naszych zabaw, czy też wprost pomijania w możliwości ubiegania się o posady (np. burmistrza) lub miejsca w przedstawicielstwach samorządowych”<sup>70</sup>.

Stosunek UBP i MO do SD w powiecie prudnickim wynikał, jak się wydaje, z istnienia tam stosunkowo licznych i silnych struktur tej partii. SD było w powiecie i w mieście Prudniku poważnym i w miarę niezależnym konkurentem PPR do sprawowania lokalnej władzy. Skoro inne metody wyeliminowania konkurencyjnej SD okazywały się nieskuteczne lub niezupełnie skuteczne, do akcji wkraczały UBP i MO.

Podobny mechanizm funkcjonował również w przypadku SL i PPS. Działania UBP i MO przeciwko PSL „Nowe Wyzwolenie” wynikały natomiast, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, z ignorancji i niewiedzy funkcjonariuszy, co do rzeczywistej roli tej partii i mylenia jej z PSL Mikołajczyka.

Komunistyczna władza dążyła do umożliwienia UBP w jak największym stopniu wszechogarniającej infiltracji społeczeństwa i wszelkich instytucji. Wydany 20 XII 1947 r. przez Departament Administracji Publicznej Ministerstwa Ziem Odzyskanych tajny okólnik nr 97/47 do wojewodów i starostów na

<sup>67</sup> AWK SD Opole,teczka: Różne 1948, cz. 1, pismo PK SD w Brzegu do WK SD we Wrocławiu z 18 VI 1948 r.

<sup>68</sup> Patrz przyp. 63.

<sup>69</sup> AWK SD Opole,teczka nr 52 — referendum 1946, wybory 1947, 1952, sprawozdanie z akcji wyborczej, sporządzone w PK SD w Prądniku.

<sup>70</sup> AWK SD Opole,teczka nr 66 — Działalność koła miejskiego SD w Prądniku, pismo Zarządu Miejskiego Koła SD w Prądniku do Wydziału Organizacyjnego WK SD w Katowicach z 28 II 1947 r.

„ziemiach odzyskanych” zobowiązywał starostów, prezydentów miast, burmistrzów, wójtów i sołtysów do daleko idącej współpracy z UBP<sup>71</sup>.

W materiałach źródłowych niejednokrotnie pojawiają się opinie o negatywnym wpływie niewielkiego wykształcenia i niskiego poziomu moralnego funkcjonariuszy UBP i MO na ich postępowanie.

Komendant posterunku MO w mieście Lubień (obecnie Lewin Brzeski) w powiecie brzeskim informował burmistrza w piśmie z 27 X 1945 r.: „[...] funkcję komendanta tutejszego posterunku pełnię od niedawna, przyczem stwierdziłem, że personel służbowy tut. posterunku rekrutuje się z ludzi niezdyscyplinowanych, awanturniczych o małej wartości i nie zdających sobie sprawy z wysokości swego zadania [...]”<sup>72</sup>.

Z kolei starosta powiatowy w Kluczborku w sprawozdaniu sytuacyjnym za czas 20 VII—20 VIII 1945 r. stwierdził: „Główną przyczyną niedomagań org. UB i MO jest to, że w ich szeregi wkradł się duży procent elementu niepożądanego. Ponadto zupełna ignorancja i wprost elementarny brak znajomości ustaw i rozporządzeń, nieznajomość konstytucji i słaba dyscyplina”<sup>73</sup>.

Natomiast Pełnomocnik Rządu RP na Obwód nr 9 w Namysłowie w sprawozdaniu miesięcznym z 4 X 1945 r. pisał: „Bołączką Milicji jest fakt, iż znaczna część milicjantów nie umie częściowo lub zupełnie pisać, gramatyki większość nie zna”<sup>74</sup>.

W przemysłowej części Śląska Opolskiego istniało zjawisko wchodzenia w strukturę MO Niemców, ewentualnie Ślązaków o narodowej opcji niemieckiej. W sprawozdaniu z okresu 5-15 IV 1945 r. starosta bytomski poruszał ten problem:

„Okazuje się w większości gmin, że miejscowe oddziały milicji są nie gwarancją bezpieczeństwa polskiej ludności, ale wręcz na odwrót — gwarantują jej niebezpieczeństwa. Przyczyna tego jest, że w gminach przed objęciem administracji przez polskie władze, administrację tę wykonywały miejscowe oddziały milicji, utworzone pod egidą poszczególnych rosyjskich komendantów, z

<sup>71</sup> AP Katowice, Oddz. Bytom, sygn.80/382, tajny okólnik Departamentu Administracji Publicznej Ministerstwa Ziemi Odzyskanych nr 97/47 z 20 XII 1947 r. do wojewodów i starostów na obszarze ziem odzyskanych dotyczący współpracy burmistrzów, wójtów i sołtysów z organami bezpieczeństwa publicznego.

<sup>72</sup> AP Opole, Oddz. Brzeg, sygn. 24/79, pismo komendanta posterunku MO Lubień w powiecie brzeskim do burmistrza Lubienia z 27 X 1945 r.

<sup>73</sup> AP Opole, Oddz. Brzeg, zespół: Starostwo Powiatowe Kluczbork, sygn. 186, sprawozdanie sytuacyjne Starostwa Powiatowego w Kluczborku za czas 20 VII—20 VIII 1945 r., s. 4.

<sup>74</sup> AP Opole, Oddz. Brzeg, sygn. 26/11, sprawozdanie miesięczne Pełnomocnika Rządu RP na Obwód nr 9 w Namysłowie z 4 X 1945 r., s. 2.

Warto w tym miejscu zacytować opinię prezydenta Zabrze Dubiela, który podczas odbytej 6 XII 1945 r. konferencji poświęconej repolonizacji miasta „podkreślił, że ze swej strony uważa, iż w bezpieczeństwie i milicji są za młodzi ludzie, częściowo niewykształceni i nie zdają sobie niejednokrotnie sprawy z swych zadań, wobec czego zdarzają się pewne nadużycia i przestępstwa” (AP Katowice, Oddz. Gliwice, sygn. 107/17, protokół z konferencji poświęconej repolonizacji miasta Zabrze, odbytej 6 XII 1945 r., s. 5).

członków tzw. «Freies Deutschland», ludzi, którzy na rzecz Niemiec optowali, nazwiska polskie zmieniali na niemieckie, ludzi z Volkslistą Nr I itp. Wszyscy oni obecnie występują jako komuniści, bez przyznawania się do narodowości, a mając poparcie rosyjskich komendantów są dalej członkami milicji i uważają się za organ, który naczelnikowi gminy nie jest podporządkowany. Ludzie ci terroryzują naczelników gmin, delegowanych z ramienia władz polskich. Zachodziły wypadki w Karbiu, Bobrku i Miechowicach, że ludzie tacy wobec mnie oświadczały, że im nikt nie ma nic do powiedzenia, bo pracują na rzecz NKWD. Ludzie ci nadużywają swojej władzy do tego, żeby elementu polskiego się pozbyć w ten sposób, że każe się go aresztować, albo wysyła się go do robót na rzecz Armii Czerwonej, podczas gdy Niemców chowa się. Jest to celowa robota dywersyjna tzw. «Freies Deutschland».”<sup>75</sup>

Cytowany dokument nie wyjaśnia, jak licznie członkowie milicji, utworzonej przez okupacyjne władze sowieckie, przechodzili następnie do MO. Można jednak przypuszczać, że w początkowym okresie po wprowadzeniu polskiej administracji w 1945 r. liczba takich przypadków była duża. Wątpliwości w omawianej sprawie wynikają z tego, iż milicja, o której mowa w dokumencie, mogła przejściowo pełnić swe funkcje po ustaleniu sowieckich rządów okupacyjnych, a przed zorganizowaniem przez polskie władze oficjalnej milicji — MO.

Niezwykle istotne było społeczne pochodzenie funkcjonariuszy UBP i MO, wśród których przeważali ludzie z niższych warstw społecznych, nie wyłączając elementu lumpenproletariackiego. Ich możliwy tylko w warunkach komunistycznych rządów awans społeczny, polegający na znalezieniu się w instytucjach o dużych uprawnieniach formalnych w stosunku do ludności i innych instytucji oraz o szerokich możliwościach działań nieformalnych, pozaprawnych, dający przy tym znakomitą okazję do postępowania bezprawnego, stanowił jedną z zasadniczych przyczyn występowania wielu negatywnych praktyk UBP i MO. Część innych powodowana była przez odgórne zarządzenia, wytyczne czy inspiracje.

Przedstawione w tym opracowaniu zjawiska z reguły nie miały charakteru incydentalnego. Stanowiły one bardzo ważny element życia, nawet nierzadko codziennego, ludności Śląska Opolskiego w pierwszych latach powojennych, który w sposób szczególnie negatywny zaważył na stosunku Ślązaków do polskości. Właśnie w tym zakresie skutki postępowania UBP i MO na Śląsku Opolskim w pierwszych latach powojennych okazały się najtrwalsze, gdyż oddziaływanie tych instytucji było wspólne z innymi współczesnymi im wówczas czynnikami i utrwalone przez później występujące zjawiska.

---

<sup>75</sup> AP Katowice, Oddz. Bytom, sygn. 80/384, sprawozdanie z prac starostwa bytomskiego w okresie 5—15 IV 1945 r., s. 3.



*JACEK RUSZCZEWSKI*

SOME NEGATIVE ASPECTS OF THE INFLUENCE OF THE RED ARMY,  
OFFICE FOR PUBLIC SAFETY AND CIVIC MILITIA  
UPON THE SOCIETY OF OPOLE SILESIA IN THE YEARS 1945—1947.  
AN ATTEMPT AT INTRODUCTORY FORMULATION OF THE PHENOMENA

A particular increase in different negative phenomena connected with the procedures used by the Soviet side and the activity done by the Civic Militia as well as that of the Office for Public Safety fell on the year 1945. In case of the Soviet activity it concerned, among others, robberies, rapes, murders and transportation of the Silesian and German population and material goods to the Soviet Union, which happened in winter and spring 1945. In turn, the Civic Militia and the Office for Public Safety bore the blame, among others, for instances of dealing unjustly with the Germans and Silesians put in camps and in places of isolation, since the authorities aimed at making Opole Silesia a region inhabited entirely by the population of Polish origin. Both of these organizations also contributed a lot to liquidating in Opole Silesia the structures of Polish Peasants' Party (headed by Mikołajczyk) which was in opposition to the Polish Workers' Party and to its political allies. One of the main theses of the article speaks about a significant role played by the Civic Militia and the Office for Public Safety in activities of the Polish side steering processes which caused the Silesian population to break with Polish people. The article was written in 1990, but the further quest which took place in 1992 in the Archives attached to the Office of State Protection in Opole did not result in any changes.

*JACEK RUSZCZEWSKI*

EINIGE NEGATIVEN ASPEKTE DER RÜCKWIRKUNG VON HANDLUNGEN  
DER ROTEN ARMEE, DES AMTES FÜR ÖFFENTLICHE SICHERHEIT UND  
DER VOLKSMILIZ AUF DIE BEVÖLKERUNG OPELNER SCHLESIENS  
IN DEN JAHREN 1945—1947. VERSUCH EINER EINGANGSFASSUNG DIESER  
EREIGNISSE

Verschiedene negative Erscheinungen, die mit dem Handeln der Soviets und mit der Tätigkeit der Volksmiliz und des Amtes für Öffentliche Sicherheit verbunden waren, haben mit besonderer Intensität im Jahre 1945 statt gefunden. Was die Soviets anbetrifft, waren das u. a. Überfälle, Vergewaltigungen, Mordtaten, Abtransport der deutschen und der schlesischen Bevölkerung und der Materialgüter nach Sowjetunion, was im Winter und Frühjahr 1945 statt gefunden hat. Die Volksmiliz und das Amt für Öffentliche Sicherheit tragen die Schuld u. a. für schlechte Behandlung der Deutschen und Schlesier in verschiedenen Lagern und anderen Absonderungstellen, was zum Ziel hatte, Oppelner Schlesien zu einer ethnisch rein polnischen Region umzuwandeln. Beide diese Institutionen haben auch einen dominierenden Anteil in der Auflösung der in der Opposition zur PPR (Polnische Arbeiterpartei) stehenden PSL (Polnische Bauernpartei mit Mikołajczyk an der Spitze) und ihrer politischen Verbündeten gehabt. Eine der Hauptthesen dieses Artikels spricht von einer bedeutenden Rolle, welche die MO und das UBP in den polnischen Handlungen in Oppelner Schlesien gespielt haben, die die Prozesse der fortschreitenden Abschiebung der schlesischen Bevölkerung vom Polentum hervorgerufen haben. Diese Bearbeitung entstand im Jahre 1990. Die spätere Rundfrage (1992) im Archiv der oppelner Agentur des Staatsschutzamtes hat zu keinen Änderungen geführt. .

STANISŁAW M. KOZIARSKI

## GÓRNOŚLĄSKIE KOLEJE WĄSKOTOROWE

Poza ogólnodostępnymi, normalnotorowymi liniami kolejowymi na Górnym Śląsku funkcjonuje sieć kolei wąskotorowych. Do powstania linii wąskotorowych doszło już wkrótce po otwarciu pierwszych linii normalnotorowych. Czynnikiem przyspieszającym rozwój lokalnych systemów transportowych była rozbudowa przemysłu, głównie wydobywczego i jego zapotrzebowanie na przewozy masowe.

### SIEĆ KOLEJOWA

Żywiotowy rozwój przemysłu wydobywczego (kopalnie węgla kamiennego, rud metali, dolomitu itp.) i hutniczego w Górnośląskim Zagłębiu Węglowym w drugiej połowie XIX w. spowodował zapotrzebowanie na dogodny środek transportu, który sprostaby znacznym przewozom ładunków masowych. Funkcji tej nie mogły spełniać istniejące już linie normalnotorowe, gdyż bezplanowo budowane zakłady przemysłowe nie miały — ze względu na brak terenu — możliwości ich lokowania. Zadanie to realizować mogła jedynie sieć linii wąskotorowych, dzięki swym parametrom technicznym (małe promienie łuków i pochyłe dostosowane do rzeźby i urbanizacji terenu) i ekonomicznym (dostępność, niski koszt budowy i eksploatacji).

W 1844 r. Urząd Górniczy w Tarnowskich Górach opracował projekt lokalnej kolei wąskotorowej. Realizacja projektu została jednak wstrzymana, ponieważ nie uzgodniono szerokości torów przyszłej kolei. Kiedy w 1846 r. przyjęto ostatecznie prześwit torów 30 cali pruskich (785 mm) inwestorzy nie byli w stanie wyasygnować niezbędnych środków finansowych. O budowę kolei wąskotorowych ubiegała się również Kolej Górnośląska, która liczyła na wsparcie państwa w tym przedsięwzięciu. Koncesji na budowę udzielono spółce 24 marca 1851 r. Pierwsze linie wąskotorowe powstały w Górnośląskim Zagłębiu Węglowym już w latach 1851—1852; były to krótkie linie zakładowe obsługiwane trakcją konną. Szybko jednak stwierdzono małą przydatność ko-

ni jako siły pociągowej na kolei, więc od 1856 r. na niektórych liniach specjalnie do tego przygotowanych zastosowano lokomotywy parowe zbudowane w fabryce Günthera w Wiedniu. W 1853 r. rozpoczęto budowę dwóch głównych linii wąskotorowych na odcinku Tarnowskie Góry—Bytom Rozbark (1853—1854)—Ruda Chebzie—Wirek Nowowiejski (1857, huty: „Antonina” i „Miłość”) oraz Bytom Karb—Bytom Rozbark (1854)—Katowice Bogucice (1853—1855)—huta cynku „Kunegunda” (1855), z bocznica do huty cynku „Wilhelmina” (Katowice Szopienice), które dały początek systemowi Górnośląskich Kolei Wąskotorowych o prześwicie 785 mm.<sup>1</sup> Do tych dwóch głównych linii podłączono liczne bocznicę zakładów znajdujących się na trasie ich przebiegu, tak że w sumie długość sieci kolei wąskotorowych liczyła po zakończeniu budowy 113 km. Eksploatację linii rozpoczęto w latach 1854—1857, początkowo prowadzono na niej przewozy rud żelaza do zakładów hutniczych zlokalizowanych w jej sąsiedztwie, później również przewozy węgla kamiennego i innych ładunków. W latach 1854—1856 linie eksploatowała Kolej Górnośląska, która w 1856 r. wydzierżawiła prawo przewozu ładunków przedsiębiorcy i bankierowi z Gliwic — Pringsheimowi. Odnowienie umowy dzierżawnej nastąpiło w latach 1860 (z ruchu wycofano wtedy stopniowo parowozy jako zbyt kłopotliwe w eksploatacji!) i 1872 (kiedy trakcję parową zaczęto przywracać). Przedsiębiorstwo to, nastawione wyłącznie na zysk, hamowało działalność inwestycyjną. Dopiero przejście kolei wąskotorowych na własność państwa pruskiego na podstawie ustawy z dnia 24 stycznia 1884 r. przyczyniło się do szybkiej rozbudowy poszczególnych linii, w zależności od występujących potrzeb przewozowych. Zbudowano m. in. odcinki: Poręba—Zabrze Zachodnie (1887), Poręba—Ruda Południowa (1892—1893), Zabrze Biskupice—Zabrze Północne—kopalnia „Concordia” (1895), Zabrze Makoszowy—Gliwice (1895), Poręba—Zabrze Makoszowy (1896), Zabrze Północne—Maciejów (1898), Bytom Północny—Zabrze Biskupice (1898), Bytom Północny—Nowy Karb (linia zachodnia — 1898), Nowy Karb—Bobrek (1900), huta „Baildon”—kopalnia „Katowice” (1900), Ruda Śląska—Nowy Bytom (1901), Orzegów—Poręba Wschodnia (1901), Piekary Śląskie—kopalnia „Klotylda” (1912), Bytom Północny—Radzionków—Trójkąt „Wiktor” (1915) oraz ich przedłużenia do zakładów przemysłowych.

Upaństwowienie kolei wąskotorowej wprowadziło istotne zmiany w umowie dzierżawnej, zawartej ponownie w 1884 i 1894 r. W celu dokonywania kontroli ilości przewiezionych ładunków i pobierania z tego tytułu opłat utworzono 5 punktów kontrolnych na stacjach: Bytom Karb, Rozbark, Nowy Bytom, Gliwice i Repty Śląskie.

<sup>1</sup> Jest to nietypowy prześwit torów, który poza Górnym Śląskiem jest stosowany jedynie w Danii.

Tabela 1

*Rozwój historyczny sieci Górnośląskich Kolei Wąskotorowych (785 mm)*

| Odcinek linii                                            | Długość<br>w km | Data<br>otwarcia | Data<br>zamknięcia | Uwagi        |
|----------------------------------------------------------|-----------------|------------------|--------------------|--------------|
| 1                                                        | 2               | 3                | 4                  | 5            |
| Brzeziny Śląskie—Maciejkowice                            | 2,5             | 1852             |                    |              |
| Karb—Tarnowskie Góry—<br>—Lasowice                       | 18,0            | 1854             |                    |              |
| Bytom Karb—huta „Wilhelma”                               | 33,9            | 1854             |                    |              |
| Rozbark—Pickary Szarlej<br>i połączenia                  | 5,1             | 1854             |                    |              |
| Bytom Karb—Katowice Bogucice                             | 34,0            | 1853—1855        |                    |              |
| Katowice Bogucice—huta<br>„Kunegunda”                    | 9,3             | 1855             | 1966               | zlikwidowana |
| Bytom Karb—Ruda Wschodnia—<br>—Poręba                    | 19,0            | 1856             |                    |              |
| Bytom Rozbark—Pickary Śląskie                            | 5,0             | 1856             |                    |              |
| Bytom Rozbark—Lipiny—Ruda<br>Orzegów                     | 7,3             | 1856             |                    |              |
| Ruda Wschodnia—Paweł                                     | 0,8             | 1857             |                    |              |
| Ruda Wschodnia—Ruda Wirek<br>Nowowiejski                 | 1,0             | 1857             | 1973               | zlikwidowana |
| Poręba—huta „Pokój”                                      | 3,9             | 1857             |                    |              |
| Rozbark—huta „Godulla”                                   | 7,2             | 1857             |                    |              |
| Maciejkowice—Biały Szarlej                               | 3,7             | 1857             |                    |              |
| Dąbrowa—kopalnia „Kessel”                                | 2,3             | 1857             |                    |              |
| Sucha Góra—Buchacz—Pickary<br>Śląskie                    | 10,0            | 1880             |                    |              |
| Tarnowskie Góry—Strzybnica                               | 7,7             | 1880             |                    |              |
| Poręba—Zabrze Zachodnie                                  | 3,0             | 1887             |                    |              |
| Tarnowskie Góry—Lasowice                                 | 6,2             | 1890             |                    |              |
| Lasowice—Miasteczko Śląskie                              | 5,4             | 1892             |                    |              |
| Miasteczko Śląskie—huta<br>„Miasteczko”                  | 1,9             | 1892             |                    |              |
| Huta „Miasteczko”—Żyglin                                 |                 | 1892             | 1973               | zlikwidowana |
| Poręba—Ruda Południowa                                   | 2,0             | 1893             |                    |              |
| Żyglin—Bibiela                                           |                 | 1894             | 1963               | zlikwidowana |
| Zabrze Biskupice—Zabrze<br>Północne—kopalnia „Concordia” | 4,1             | 16 IX 1895       |                    |              |
| Kopalnia „Guido”—Gliwice huta                            | 7,1             | 27 XII 1895      |                    |              |
| Miasteczko Śląskie—Bibiela                               | 13,3            | 1895             |                    |              |
| Gliwice—Poręba                                           | 10,0            | 1895—1896        |                    |              |
| Kopalnia „Guido”—Poręba                                  | 2,8             | 4 V 1896         |                    |              |



cd. tabeli 1

| 1                                         | 2    | 3                              | 4          | 5            |
|-------------------------------------------|------|--------------------------------|------------|--------------|
| Gliwice huta—(Hegenscheidt?)              | 2,9  | 10 XI 1897                     |            |              |
| Gliwice Sośnica—Zabrze Północne           | 5,9  | 20 VI 1898                     |            |              |
| Zabrze Północne—Maciejów Śląski           | 5,5  | 20 VIII 1898                   |            |              |
| Dąbrowa—Nowy Karb—Zabrze Biskupice        | 7,5  | 1 XI 1898<br>(linia zachodnia) |            |              |
| Gliwice Trynek—Rudy                       | 20,8 | 23 III 1899                    |            |              |
| Nowy Karb—Bytom Karb                      | 0,6  | 17 IX 1900                     |            |              |
| Nowy Karb—Bobrek Zachód                   | 2,6  | 17 XI 1900                     |            |              |
| Huta „Baildon”—kopalnia „Katowice”        | 1,5  | 1 XII 1900                     | 1963       | zlikwidowana |
| Poręba—Ruda Orzegów                       | 5,7  | 10 VI 1901                     | 1924       | zlikwidowana |
| Rudy—Markowice Raciborskie                | 20,5 | 1901                           |            |              |
| Ruda Południowa—Ruda Wschodnia            | 1,8  | 1901                           |            |              |
| Markowice Raciborskie—Lukasine            | 4,0  | 17 V 1903                      | 1947       | zlikwidowana |
| Lukasine—Płania                           |      | 17 V 1903                      | 1937       | zlikwidowana |
| Gliwice Trynek—Gliwice                    | 0,9  | 1906                           | 1950       | odbudowa     |
| Piekary Śląskie—kopalnia „Klotylda”       |      | 1912                           | 1952       | zlikwidowana |
| Kopalnia „Guido”—Zabrze Makoszowy         | 1,6  | 22 XII 1913                    |            |              |
| Dąbrowa—Radzionków                        | 6,3  | 1915                           | przed 1959 | zlikwidowana |
| Trójkąt „Wiktor”—Radzionków               | 0,4  | 1915                           |            |              |
| Pole Północne—Biały Szarlej               | 3,2  | 1919                           |            |              |
| Radzionków—Nakło Śląskie                  | 1,2  | 1 IX 1921                      |            |              |
| Kopalnia „Klotylda”—Brzeziny Śląskie      |      | 1924                           | 1951       | zlikwidowana |
| Huta „Zygmunt”—Pole Północne              | 4,1  | 1 II 1925                      |            |              |
| Sucha Góra—Buchacz                        | 3,7  | 31 V 1927                      |            |              |
| Sucha Góra—kopalnia „Kessel”              | 2,3  | 1 VI 1927                      |            |              |
| Piekary Śląskie Szarlej—Buchacz           | 2,3  | 13 VII 1928                    |            |              |
| Katowice Południe—kopalnia „Wujek”        | 6,7  | 7 IX 1929                      | 1964       | zlikwidowana |
| Paulina—huta „Marta”                      | 1,0  | 26 XI 1929                     |            |              |
| Huta „Kunegunda”—Katowice Południe        |      | 1929                           | 1968       | zlikwidowana |
| Maciejkowice—kopalnia „Jowisz”            |      | 1929                           | 1952       | zlikwidowana |
| Będzin (kopalnia „Jowisz”)—szyb „Rozalia” | 2,7  | 31 X 1930                      |            |              |
| Huta „Zygmunt”—Pole Północne              | 0,3  | 17 II 1931                     |            |              |
| Chropaczów—szyb „Wyzwolenie”              | 4,1  | 13 II 1935                     |            |              |

Źródło: Opracowanie własne na podstawie materiałów źródłowych.

Poza inwestycjami realizowanymi przez państwo, wiele linii włączonych w okresie późniejszym do sieci, zostało zbudowanych przez przewoźników prywatnych. Były to m. in. linie: Sucha Góra—Buchacz—Piekary Śląskie (1880), której właścicielem był przedsiębiorca Metzner; Poręba—Zabrze Zachód—koksownia „Zaborze” (1887); Gliwice Trynek—Rudy (1899)—Markowice Raciborskie (1901)<sup>2</sup>, przedłużona w 1903 r. do Raciborza, a w 1906 r. uzupełniona o połączenie Gliwice Wąskotorówka—Gliwice Trynek (1,6 km) i włączona do sieci GKW po 1945 r.; Tarnowskie Góry—Lasowice (1890); Lasowice—Miasteczko Śląskie—Bibiela z odgałęzieniem do Kowolików (1892), której właścicielem był przedsiębiorca Siegheim. Na tej ostatniej linii prowadzony był również ruch osobowy.

Według danych z 1901 r., Górnośląskie Koleje Wąskotorowe dysponowały siecią liczącą 138,4 km linii głównych i 29,7 km bocznicowych oraz obsługiwały 163 bocznice przemysłowe o łącznej długości torów 205 km. Trakcją konną obsługiвано już tylko 6,5 km linii. Tabor kolejowy składał się z 51 parowozów 2-, 3-, 4- i 5-osiowych, utrzymywanych w 11 parowozowniach oraz z 3693 wagonów towarowych. Łączność zapewniało 120 aparatów telegraficznych i telefonicznych i 104 km przewodów telegraficznych. Górnośląskie Koleje Wąskotorowe przewoziły w tym czasie około 2,5 mln ton towarów i zatrudniały 755 pracowników. W dniu 1 lipca 1904 r. przekazano zarząd nad Górnośląskimi Kolejami Wąskotorowymi — które miały wówczas 164 km linii z 50 stacjami i 218 punktami załadowniczymi — Królewskiej Dyrekcji Kolejowej w Katowicach.

Ustalony w wyniku plebiscytu przebieg granicy pomiędzy Polską a Niemcami na Górnym Śląsku podzielił sieć kolei wąskotorowych na 6 oddzielnych części. Stało się tak w następstwie pozostawienia po stronie niemieckiej węzła kolejowego w Bytomiu. W celu scalenia sieci położonej po stronie polskiej wybudowano w latach 1923—1928 następujące odcinki linii: huta „Zygmunt”—Chorzów Stary—Pole Północne (1925), Brzeziny Śląskie—Piekary Śląskie (1925), Buchacz—Sucha Góra (1927), Piekary Szarlej—Buchacz (1928), huta „Kunegunda”—kopalnia „Wujek” (1929). Łącznie w latach 1922—1939 wybudowano około 32 km nowych linii wąskotorowych; planowano również ich dalszą rozbudowę o bezpośrednie połączenie z rejonu huty „Zgoda” (Świętochłowice) do kopalni „Wujek” (Katowice)<sup>3</sup>. W okresie mię-

<sup>2</sup> W 1935 r. kolejka Gliwice Trynek—Rudy—Markowice Raciborskie zatrudniała 28 osób i dysponowała 9 lokomotywami parowymi, 1 lokomotywą elektryczną, 3 wagonami motorowymi, 28 wagonami pasażerskimi i 177 wagonami towarowymi. W tym też czasie na tej trasie przewieziono 274 tys. osób i 88 tys. ton różnych towarów.

<sup>3</sup> B. P o k r o p i ń s k i, *Koleje wąskotorowe PKP*, Warszawa 1980, s. 22; H. W. S c h a r f, *Eisenbahn zwischen Oder und Weichsel. Die Reichsbahn im Osten bis 1945*, Freiburg 1981, (mapka Górnośląskich Kolei Wąskotorowych).

dzywojennym doszło również do zamknięcia niektórych linii wąskotorowych, m. in. Orzegów—Poręba (1924), Łukasine—Płania (1937).

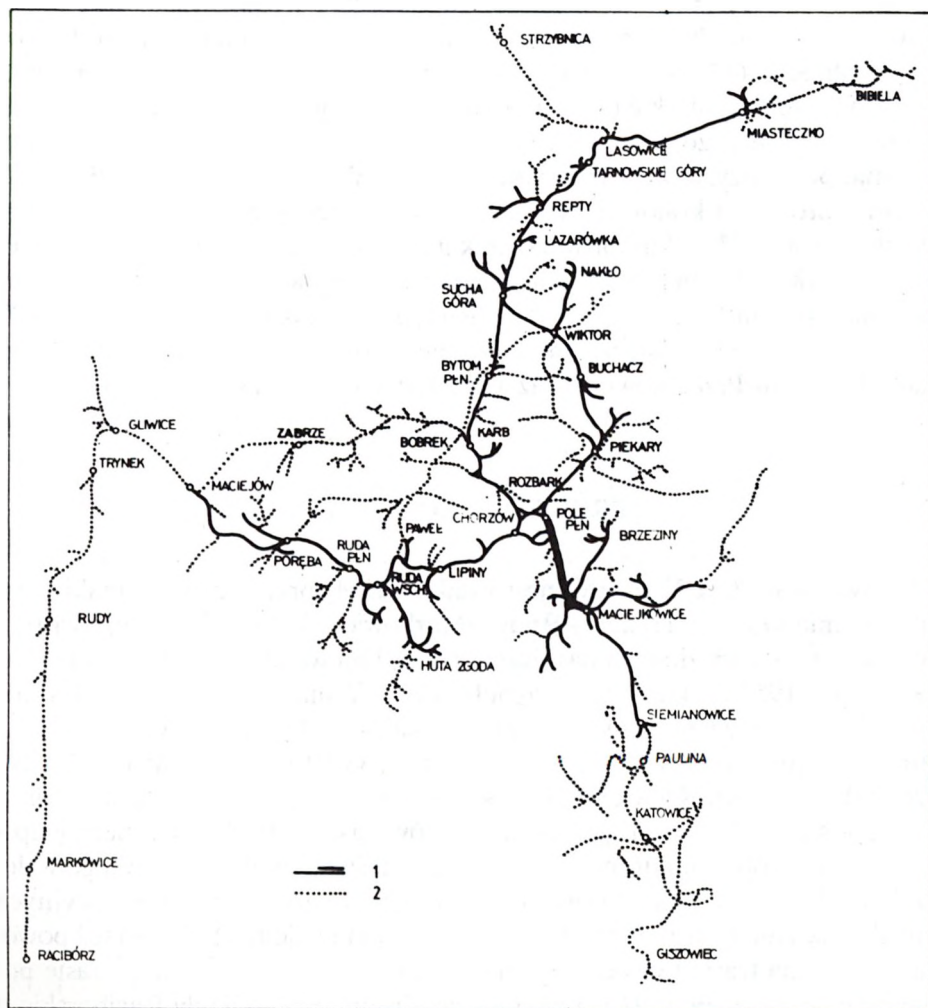
Tabela 2

*Sieć i przewozy kolejowe Górnośląskich Kolei Wąskotorowych  
w latach 1955—1990*

| Wyszczególnienie             | Jednostki | Lata  |       |       |       |       |       |       |      |
|------------------------------|-----------|-------|-------|-------|-------|-------|-------|-------|------|
|                              |           | 1955  | 1960  | 1965  | 1970  | 1975  | 1980  | 1985  | 1990 |
| Długość budowlana linii      | km        | 212   | 198   | 184   | 172   | 170   | 170   | 167   | 158  |
| Długość eksploatacyjna linii | km        | 205   | 186   | 184   | 172   | 170   | 170   | 167   | 153  |
| Tory stacyjne                | km        | 75    | 53    | 53    | 73    | .     | .     | .     | .    |
| Bocznic przemysłowe          | liczba    | 133   | 128   | 118   | 91    | .     | .     | .     | .    |
| Bocznic przemysłowe          | km        | 328   | 327   | 340   | 321   | .     | .     | .     | .    |
| Stacje i przystanki          | liczba    | 75    | 71    | 71    | 67    | .     | .     | .     | .    |
| Pasażerowie                  | tys. osób | 1 789 | 1 295 | 851   | 582   | 364   | 222   | 188   | 126  |
| Ładunki                      | tys. ton  | 6 022 | 5 969 | 5 018 | 4 639 | 4 575 | 4 316 | 2 879 | .    |

Źródło: Roczniki statystyczne PKP za lata 1969—1989, Warszawa; Roczniki eksploatacyjne przedsiębiorstwa PKP za lata 1955—1968, Warszawa.

Po 1945 r. Górnośląskie Koleje Wąskotorowe odbudowano ze zniszczeń wojennych (odbudowa łącznicy Gliwice Wąskotorówka—Gliwice Trynek, drugi tor po istniejącym od 1918 r. torowisku na linii Bytom Rozbark—Maciejkowice) oraz w niewielkim stopniu rozbudowano o dalsze bocznic przemysłowe; w 1946 r. długość sieci wynosiła 199 km. Od 1947 r. datuje się jednak powolny regres sieci kolei wąskotorowych. Do 1969 r. zlikwidowano 64 km bocznic zakładowych, a w 1982 r. łączna długość wycofanych z eksploatacji bocznic wynosiła już około 249 km. Zlikwidowano też przewozy m. in. na liniach Markowice Raciborskie—Łukasine (1947), kopalnia „Kłotylda”—Brzeziny Śląskie (1951), Piekary Śląskie—kopalnia „Kłotylda” (1952), Maciejkowice—kopalnia „Jowisz” (1952), Radzionków—Bytom Północny—Bytom Karb (linia wschodnia przed 1959 r.), huta „Baildon”—kopalnia „Katowice” (1963), Żyglin—Bibiela (1963), Katowice Południe—kopalnia „Wujek” (1964), Katowice Bogucice—huta „Kunegunda”—Katowice Południe (1968), huta „Miasteczko”—Żyglin (1973), Ruda Wschodnia—Wirek Nowowiejski (1973), Trójkąt—Paweł, Paulina—Katowice, o łącznej długości około 30 km. Wycofano również ruch pasażerski z linii Rudy—Markowice Raciborskie. W latach 1950—1960 wybudowano 6 nastawni, zakupiono 16 parowozów, w tym 10 produkcji polskiej i 6 produkcji USA oraz około 1000 wagonów samowyładowczych o nośności 8 ton. W następnym dziesięcioleciu 1960—1970 nastąpiła dalsza modernizacja sieci GKW: zastąpiono sygnalizację kształtową sygnalizacją świetlną na 5



Rys. 1. Schemat sieci Górnośląskich Kolei Wąskotorowych:

1—czynne linie jedno- lub dwutorowe; 2 — linie z zawieszonym ruchem lub zlikwidowane

stacjach węzłowych, scentralizowano napędy zwrotnic, a w 1966 r. zakupiono 6 lokomotyw spalinowych produkcji krajowej. W 1967 r. nadeszła pierwsza partia 6 lokomotyw spalinowych produkcji rumuńskiej. W miejsce zużytych i skreślonych z inwentarza wagonów zakupiono 814 wagonów samowyładowczych (4-osiowych) do przewozu węgla.



W 1982 r. przewozy obsługiwane były przez 16 wagonów pasażerskich, 3196 wagonów towarowych różnych typów, 24 lokomotywy spalinowe oraz 7 parowozów, przy czym 98,7% pracy przewozowej realizowano przy użyciu trakcji spalinowej. Najbardziej obciążone przewozami są linie Bytom Karb—Pole Północne (13 par pociągów towarowych w ciągu doby) oraz Repty Śląskie—Miasteczko Śląskie (14 par pociągów); wykorzystują one jednakże tylko około 54—85% przepustowości eksploatacyjnej. W 1985 r. wycofano z ruchu ostatnie parowozy, a tabor trakcyjny liczy obecnie 25 lokomotyw spalinowych, w tym 3 produkcji krajowej. W 1985 r. długość sieci GKW wynosiła 167 km, eksploatowano 239,6 km torów i 69,8 km bocznic zakładowych. Największymi stacjami GKW, według kryterium długości torów stacyjnych, są: Bytom Karb (4,4 km), Bytom Rozbark (3,4 km) i Rudy Raciborskie (3,1 km). Sieć GKW dysponuje 3 stacjami stycznymi z liniami normalnotorowymi PKP (Bytom Karb, Chorzów Przeładownia oraz Tarnowskie Góry Wąskotorówka).

## PRZEWozy KOLEJOWE

Jedyną trasę GKW, na której prowadzone były przewozy pasażerskie, stanowiła linia Gliwice Trynek—Rudy—Markowice Raciborskie, długości 61,6 km. Liczba przewiezionych pasażerów na tej linii wzrastała nieprzerwanie od 1945 r. do 1955 r., kiedy to osiągnęła wielkość maksymalną blisko 1,8 mln osób. Po 1955 r. zaznaczał się stopniowy spadek liczby podróżnych (por. dane tabeli 2), których w 1986 r. przewieziono 168 915, a w 1990 r. już tylko 126 000. W przeszłości większość pasażerów stanowili górnicy kopalń „Gliwice” i „Sośnica”. Przyczyn spadku przewozów pasażerskich koleją należy upatrywać w rozwoju konkurencyjnego transportu samochodowego i w jego walorach technicznych (szybkość, dostępność, wygoda) i organizacyjnych (możliwość zmiany tras, dyspozycyjność względem najemcy). Z tego też powodu z ruchu na trasie Gliwice Trynek—Rudy wycofano w ostatnim czasie pociągi pasażerskie. W 1992 r. linię Gliwice Śródmieście—Rudy Raciborskie o długości 25 km obsługiwały 2 pary kursujących w dni robocze autobusów.

Przewozy towarowe GKW w latach 1945—1985 osiągnęły poziom maksymalny w 1955 r. Od tej daty rozpoczął się początkowo wolny, a od 1980 r. szybki regres w tym zakresie (por. tabela 2). W strukturze przewożonych ładunków dominował węgiel kamienny, rudy metali, piryty i kamień. Spadek wielkości przewozów zaznaczył się we wszystkich wspomnianych grupach ładunków, a szczególnie wyraźny był w grupie rud metali, piritów i kamienia wszelkiego. Zanikły całkowicie przewozy nawozów sztucznych, drewna, cementu, cegły, ziemiaków i innych płodów rolnych. W 1986 r. GKW przewiozły 2 802 677 ton ładunków.

Podstawowym — jak już wskazano — ładunkiem transportowanym przez GKW jest węgiel kamienny. W latach 1950—1955 przewożono ponad 3 mln ton węgla rocznie; ładowano go w 36 kopalniach dla 70 odbiorców znajdujących się w zasięgu bocznic sieci kolei wąskotorowych. W 1970 r. z taboru wąskotorowego korzystało już tylko 12 kopalni. Spadła też wielkość przewozów — w 1975 r. GKW przewiozły 1,6 mln ton węgla kamiennego, a w latach następnych tendencja spadkowa utrzymywała się nadal. Nadawcami węgla kamiennego, którego w 1982 r. przewieziono 1,4 mln ton, były zaledwie 4 kopalnie („Katowice”, „Siemianowice”, „Dymitrow” i „Zabrze”). Do największych odbiorców tego ładunku, transportowanego kolejami wąskotorowymi w GOP, zaliczano: elektrownie „Chorzów” (479 tys. ton w 1982 r.) i „Zabrze” (334 tys. ton), Zakłady Azotowe w Chorzowie, ZC „Silesia”, huty cynku „Miasteczko Śląskie” i „Szopienice”, huty żelaza „Zygmunt”, „1 Maja”, „Kościeszko”, Zakład Górniczo-Hutniczy „Orzeł Biały” oraz składy opału w Gliwicach, Tarnowskich Górach, Rudach, Pilchowicach i Markowicach Raciborskich. Koleje wąskotorowe stosowały wówczas również transport „łamany” (kolejowo-samochodowy) w przewozach węgla do przedsiębiorstwa energetyki ciepłej w Jastrzębiu-Zdroju. Przewozy ładunków z grupy metali siecią GKW związane były z obsługą transportową hut cynku („Miasteczko Śląskie”, „Szopienice”), zakładów górniczo-hutniczych („Orzeł Biały”) i zakładów przetwórczych („Silesia”). W grupie kamieni wszelkich dominowały przewozy dolomitu z zakładów wydobywczych „Bytom” i „Sucha Góra” do prażalni w Nakle Śląskim.

Tabela 3

*Bocznice Górnośląskich Kolei Wąskotorowych (785 mm)*

| Zakłady przemysłowe                 | Długość bocznic w km | Rok otwarcia | Stacja bocznic  | Data zamknięcia |
|-------------------------------------|----------------------|--------------|-----------------|-----------------|
| 1                                   | 2                    | 3            | 4               | 5               |
| KGH „Orzeł Biały” zakład „Waryński” | 11,1                 | 1858         | Piekary Śląskie | 1964            |
| ZC „Szopienice” huta „Kunegunda”    | 9,3                  | 1860         | Bogucice        |                 |
| ZC „Silesia”                        | 14,4                 | 1865         | Lipiny Śląskie  | 1968            |
| KWK „Karol”                         | 2,0                  | 1884         | Ruda Orzegów    |                 |
| KWK „Bytom”                         | 3,5                  | 1885—1900    | Bytom Północ    |                 |
| KWK „Dymitrow”                      | 6,8                  | 1885—1900    | Bytom Karb      |                 |
| KWK „Chorzów” szyb „Zygmunt August” | 0,9                  | 1885—1900    | Maciejkowice    |                 |
| KWK „Gliwice”                       | 2,7                  | 1885—1900    | Gliwice Trynek  |                 |

cd. tabeli 3

| 1                                 | 2    | 3         | 4                  | 5    |
|-----------------------------------|------|-----------|--------------------|------|
| KWK „Polska”                      | 3,4  | 1885—1900 | Zgoda              |      |
| KWK „Zabrze”                      | 3,5  | 1885—1900 | Poręba             |      |
| KWK „Zabrze” szyb „Wilhelmina”    | 5,8  | 1885—1900 | Poręba             | 1973 |
| KWK „Prezydent”                   | 1,1  | 1885—1900 | Chorzów            |      |
| KWK „Barbara Wyzwolenie”          | 2,0  | 1885—1900 | Chorzów            | 1982 |
| KWK „Katowice”                    | 6,3  | 1885—1900 | Katowice Wschodnie |      |
| KWK „Wieczorek”                   | 24,3 | 1885—1900 | Katowice Północ    | 1977 |
| KWK „Pstrowski”                   | 1,8  | 1885—1900 | Zabrze Biskupice   | 1971 |
| KWK „Rokitnica”                   | 0,5  | 1885—1900 | Zabrze Rokitnica   | 1969 |
| KWK „Walenty Wawel”               | 6,7  | 1885—1900 | Ruda Południowa    | 1975 |
| KWK „Matylda”                     | 1,1  | 1885—1900 | Lipiny Śląskie     | 1977 |
| KWK „Śląsk”                       | 1,8  | 1885—1900 | Lipiny Śląskie     | 1972 |
| KWK „Makoszowy”                   | 3,2  | 1885—1900 | Zabrze Makoszowy   | 1970 |
| KWK „Makoszowy” szyb drzewny      | 0,2  | 1885—1900 | Zabrze Makoszowy   | 1966 |
| KWK „Mikulczyce”                  | 3,2  | 1885—1900 | Zabrze Rokitnica   | 1968 |
| KWK „Miechowice”                  | 2,8  | 1885—1900 | Bytom Miechowice   | 1966 |
| KWK „Szombierki”                  | 3,4  | 1885—1900 | Bytom Karb         | 1973 |
| KWK „Łagiewniki”                  | 1,9  | 1885—1900 | huta „Zygmunt”     | 1973 |
| KWK „Pokój” szyb „Wanda” i „Lech” | 3,5  | 1885—1900 | Ruda Wirek         | 1973 |
| KWK „Nowy Wirek”                  | 0,6  | 1885—1900 | Zgoda              | 1971 |
| ZK „Walenty”                      | 0,6  | 1885—1900 | Ruda Południowa    | 1967 |
| ZK „Jadwiga”                      | 4,5  | 1885—1900 | Zabrze Biskupice   | 1969 |
| ZK „Makoszowy”                    |      | 1885—1900 | Zabrze Makoszowy   | 1970 |
| ZK „Orzegów”                      |      | 1885—1900 | Ruda Orzegów       | 1971 |
| ZK „Zaborze”                      | 5,5  | 1885—1900 | Zabrze Zachodnie   | 1969 |
| KWK „Rozbark” szyb powietrzny     | 0,5  | 1885—1900 | Bytom Rozbark      | 1970 |
| PMB PW cegielnia „Ruda Śląska”    | 1,4  | 1885—1900 | Ruda Południowa    |      |
| PMB PW cegielnia „Polska”         | 0,2  | 1885—1900 | Zgoda              |      |
| PMB PW cegielnia „Niedzicinieć”   | 0,9  | 1885—1900 | Zgoda              | 1968 |
| PMB PW cegielnia „Lech”           | 0,5  | 1885—1900 | Ruda Wirek         | 1974 |

cd. tabeli 3

| 1                                      | 2    | 3         | 4                   | 5    |
|----------------------------------------|------|-----------|---------------------|------|
| PMB PW cegielnia „Miechowice”          | 0,3  | 1885—1900 | Bytom Miechowice    | 1968 |
| PMB PW cegielnia „Karbowa”             | 0,6  | 1885—1900 | Katowice Południowe | 1968 |
| PMB PW cegielnia „Wieczorek”           | 0,5  | 1885—1900 | Katowice Szopienice | 1977 |
| WPCB cegielnia „Hugona”                | 0,6  | 1885—1900 | Zgoda               | 1972 |
| WPHO skład opatu nr 98                 | 0,1  | 1885—1900 | Gliwice             |      |
| WPHO skład opatu nr 29                 | 0,1  | 1885—1900 | Gliwice             |      |
| ZC „Silesia”                           | 12,2 | 1885—1900 | Paulina             |      |
| PMP PW „Wtórmet”                       | 3,2  | 1885—1900 | Paulina             |      |
| KGH „Orzeł Biały”                      | 7,8  | 1885—1900 | Brzeziny Śląskie    |      |
| KGH „Orzeł Biały” hałda szlamów        | 1,2  | 1885—1900 | Piekary Śląskie     | 1979 |
| KGH „Orzeł Biały” zakład „Nowy Dwór”   | 3,5  | 1885—1900 | Piekary Śląskie     | 1979 |
| KGH „Orzeł Biały” zakład „Marchlewski” | 4,5  | 1885—1900 | Brzeziny Śląskie    | 1968 |
| KGH „Orzeł Biały” szyb „Bolesław”      | 4,4  | 1885—1900 | Bytom Karb          | 1969 |
| HMN „Szopienice”                       | 24,2 | 1885—1900 | Katowice Szopienice |      |
| Huta „Kościuszko”                      | 16,6 | 1885—1900 | Chorzów             | 1982 |
| Huta „Kościuszko” dolomitołom          | 1,0  | 1885—1900 | Maciejkowice        | 1980 |
| Huta „Baildon”                         | 2,7  | 1885—1900 | Katowice            | 1960 |
| Zakłady Azotowe „Chorzów”              | 2,9  | 1885—1900 | Maciejkowice        |      |
| Elektrownia „Chorzów” kamieniołom      | 0,6  | 1885—1900 | Maciejkowice        |      |
| Zakłady Dolomitowe                     | 1,5  | 1885—1900 | Lazarówka           | 1981 |
| Zakłady Dolomitowe „Błachówka”         | 3,0  | 1885—1900 | Sucha Góra          |      |
| Zakłady Dolomitowe pralnia „Nakło”     | 1,2  | 1885—1900 | Nakło Śląskie       |      |
| Elektrownia „Chorzów”                  | 1,8  | 1885—1900 | Chorzów             |      |
| Elektrownia „Zabrze”                   | 3,0  | 1885—1900 | Zabrze Wschodnie    |      |
| Huta „1 Maja”                          | 4,7  | 1885—1900 | Gliwice             |      |
| Huta „Bobrek”                          | 10,4 | 1885—1900 | Bytom Bobrek        | 1977 |
| Huta „Pokój”                           | 24,5 | 1885—1900 | Ruda Wschodnia      | 1981 |



cd. tabeli 3

| 1                                       | 2    | 3         | 4                    | 5    |
|-----------------------------------------|------|-----------|----------------------|------|
| Huta „Zabrze”                           | 9,9  | 1885—1900 | Zabrze Północne      | 1975 |
| Fabryka Porcelany „Bogucice”            | 0,1  | 1885—1900 | Zgoda                |      |
| Fabryka Drutu i Wrobów z Drutu          | 2,8  | 1885—1900 | Gliwice              | 1972 |
| Bytomskie Zakłady Urządzeń Technicznych | 0,4  | 1885—1900 | Nowy Karb            | 1971 |
| ZUT „Zgoda”                             | 0,4  | 1885—1900 | Zgoda                | 1964 |
| Szpital Chirurgii Urazowej              | 0,1  | 1885—1900 | Pickary Śląskie      |      |
| ChPBM                                   | 0,2  | 1885—1900 | Bytom Karb           | 1982 |
| Zakłady Mechaniczne „Zamet”             | 0,5  | 1885—1900 | Strzybnica           | 1968 |
| Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowe     | 0,2  | 1885—1900 | Chorzów              | 1968 |
| Przedsiębiorstwo Budowy Szybów          | 0,1  | 1885—1900 | Bytom Karb           | 1969 |
| GZPP                                    | 0,1  | 1885—1900 | Gliwice              | 1969 |
| Miejski Zarząd Budowy Mieszkań          | 0,1  | 1885—1900 | Gliwice              | 1968 |
| Huta „Zygmunt”                          | 5,7  | 1888      | Ruda Śląska          |      |
| KWK „Siemianowice” ruch I               | 0,6  | 1889      | Siemianowice Śląskie |      |
| KWK „Chorzów”                           | 2,4  | 1890      | Maciejkowice         |      |
| PMP WMN „Wtórmet”                       |      | 1890      | Buchacz              |      |
| KWK „Paweł”                             | 1,2  | 1892      | Paweł                | 1972 |
| KWK „Polska” szyb VII                   | 0,7  | 1893      | Zgoda                | 1982 |
| KWK „Radzionków”                        | 4,9  | 1898      | Buchacz              |      |
| Huta „Jedność”                          | 0,3  | 1898      | Siemianowice         | 1969 |
| KWK „Michał”                            | 4,9  | 1901      | Katowice Bytków      |      |
| KWK „Łagiewniki” szyb „K. Miarki”       | 0,8  | 1902      | Pole Północne        | 1973 |
| Huta „Florian”                          | 14,7 | 1903      | Florian              | 1973 |
| WPWiK szyb „Staszic”                    | 0,4  | 1904      | Repty Śląskie        |      |
| Zespół Składnic Lasów Państwowych       | 0,1  | 1906      | Żyglin               | 1970 |
| KWK „Zabrze” szyb „K. Miarki”           | 0,4  | 1903      | Poręba               | 1967 |
| KWK „Pstrowski” ruch „Ludwik”           | 3,0  | 1910      | Zabrze Północne      | 1976 |
| KWK „Bobrek”                            | 1,2  | 1910      | Nowy Karb            | 1978 |

cd. tabeli 3

| 1                                       | 2   | 3    | 4                    | 5    |
|-----------------------------------------|-----|------|----------------------|------|
| KWK „Zabrze” szyb drzewny               | 0,3 | 1912 | Zabrze Zachodnie     | 1966 |
| WPCB cegielnia „Bobrowniki”             | 0,1 | 1914 | Repty Śląskie        | 1968 |
| Elektrownia „Szombierki”                | 1,9 | 1920 | Bytom Karb           | 1968 |
| PMB PW cegielnia „Kościuszko”           | 0,6 | 1928 | Katowice Południowe  | 1968 |
| KWK „Rozbark” szyb „Północny”           | 0,8 | 1928 | Bytom Rozbark        | 1974 |
| Zakłady Papiernicze „Boruszowice”       | 7,5 | 1929 | Strzybnica           | 1967 |
| Fabryka Szamotu                         | 6,7 | 1930 | Ruda Wirek           | 1961 |
| Rejon Lasów Państwowych                 | 0,3 | 1930 | Bibiela              | 1956 |
| KWK „Siemianowice” ruch II              | 0,5 | 1935 | Siemianowice Śląskie |      |
| Lublinieckie Zakłady Terenowe           |     | 1938 | Miasteczko           | 1958 |
| Spółdzielnia Pracy „Piaski Techniczne”  | 0,4 | 1940 | Sucha Góra           | 1980 |
| Elektrownia „Miechowice”                | 2,3 | 1943 | Bytom Miechowice     | 1978 |
| Fabryka Lin i Drutu                     | 0,1 | 1944 | Nowy Karb            | 1968 |
| KWK „Zabrze” szyb „Zachód”              |     | 1945 | Zabrze Zachodnie     | 1965 |
| KWK „Rozbark”                           | 1,2 | 1945 | Bytom Rozbark        | 1965 |
| KWK „Pokój”                             | 0,5 | 1945 | Ruda Wschodnia       | 1966 |
| Huta „1 Maja” stara hałda               | 0,4 | 1945 | Gliwice Wschodnie    | 1962 |
| Bytomskie Zakłady Naprawcze PW          | 0,5 | 1945 | Ruda Wirek           | 1961 |
| KWK „Gottwald”                          | 1,8 | 1945 | Katowice             | 1960 |
| KWK „Barbara Wyzwolenie” szyb „Jadwigi” |     | 1945 | Chorzów              | 1961 |
| ZMB cegielnia „Brynów”                  |     | 1945 | Katowice Południowe  | 1957 |
| KWK „Andaluzja”                         |     | 1945 | Brzeziny Śląskie     | 1951 |
| Gliwickie Zakłady Tworzyw Sztucznych    | 0,1 | 1945 | Gliwice              | 1956 |
| GS składnica                            | 0,1 | 1945 | Gliwice              | 1965 |
| KWK „Jowisz”                            |     | 1945 | Maciejkowice         | 1953 |
| Huta „Ferrum”                           |     | 1946 | Katowice Bogucice    | 1961 |
| KWK „Rozbark”                           | 0,2 | 1947 | Bytom Rozbark        | 1974 |
| Huta „Bobrek” hałda popiołu             | 1,0 | 1948 | Bytom Północny       | 1956 |

cd. tabeli 3

| 1                                         | 2   | 3    | 4                      | 5    |
|-------------------------------------------|-----|------|------------------------|------|
| Piaskownia „Kowoliki”                     | 0,8 | 1949 | Kowoliki               | 1962 |
| Arcoklub Śląski                           | 0,2 | 1949 | Katowice<br>Południowe | 1959 |
| KWK „Wujek”                               | 1,1 | 1949 | Katowice Północne      | 1964 |
| Elektrownia „Zabrze” tor<br>przeladunkowy | 0,2 | 1950 | Poręba                 | 1977 |
| KWK „Julian”                              | 3,9 | 1950 | Piekary Śląskie        | 1971 |
| KWK „Bytom” szyb<br>wentylacyjny          |     | 1951 | Buchacz                | 1965 |
| Zakłady Dolomitowe<br>„Kartuszwice”       | 0,2 | 1952 | Tarnowskie Góry        | 1962 |
| KWK „Siemianowice” szyb<br>„Borigos”      | 3,3 | 1953 | Katowice Bytków        | 1972 |
| KWK „Ludwik” pole „Zachód”                | 0,5 | 1953 | Zabrze Północne        | 1962 |
| Elektrownia „Chorzów” hałda<br>żużla      | 1,1 | 1956 | Katowice Bytków        | 1965 |
| KWK „Rozbark” Zabie Doły                  | 0,5 | 1956 | Bytom Rozbark          | 1963 |
| KWK „Radzionków”                          |     | 1957 | Buchacz                | 1959 |
| Przedsiębiorstwo<br>Prefabrykatów PW      | 0,1 | 1958 | Chorzów                | 1982 |
| Przedsiębiorstwo Eksploatacji<br>Kruszywa | 0,1 | 1958 | Bytom Miechowice       | 1961 |
| Opolskie Zakłady Eksploatacji<br>Kruszywa | 0,3 | 1959 | Markowice              | 1970 |
| PMB PW cegielnia „Zabrze”                 | 0,3 | 1959 | Zabrze Zachodnie       | 1969 |
| Huta „1 Maja” nowa hałda                  | 0,6 | 1960 | Gliwice                |      |
| OPEC                                      | 0,1 | 1960 | Katowice Bytków        |      |
| Okręgowy Zespół Lasów<br>Państwowych      | 0,2 | 1961 | Bibieła                | 1963 |
| KWK „Prezydent” upadowa<br>„Bytków”       | 1,3 | 1961 | Katowice Bytków        | 1965 |
| KWK „Katowice” szyb<br>południowy         | 1,7 | 1962 | Katowice<br>Południowe | 1968 |
| KWK „Siemianowice” zwal<br>„Haldex”       | 0,4 | 1963 | Katowice Bytków        |      |
| WPHO skład nr 28                          | 0,2 | 1963 | Gliwice                |      |
| Haldex „Michał”                           | 1,6 | 1964 | Katowice Bytków        |      |
| KWK „Polska” hałda                        | 1,2 | 1964 | Zgoda                  | 1972 |

cd. tabeli 3

| 1                                       | 2   | 3    | 4                     | 5    |
|-----------------------------------------|-----|------|-----------------------|------|
| Hałda żużla                             | 1,0 | 1965 | Katowice<br>Wetnowiec | 1971 |
| Huta Cynku „Miasteczko”                 | 6,2 | 1965 | Miasteczko Śląskie    |      |
| GPBP                                    | 1,6 | 1965 | Miasteczko Śląskie    | 1971 |
| KWK „Rozbark” ładownia<br>„Haldex”      | 0,8 | 1967 | Bytom Karb            | 1970 |
| KGH „Orzeł Biały” zwal XX               | 0,8 | 1968 | Buchacz               | 1979 |
| Ciepłownia „Gliwice”                    | 1,2 | 1971 | Gliwice               |      |
| PMB PW eksploatacja hałdy               | 0,3 | 1971 | Bytom Miechowice      | 1975 |
| KWK „Dymitrow” szyb<br>„Witnor”         | 1,6 | 1973 | Bytom Rozbark         |      |
| Elektrownia „Chorzów II”                | 1,5 | 1976 | Chorzów               |      |
| PMB PW zwirownia „Babice”               | 0,3 | 1976 | Babice                | 1981 |
| OPEC Ruda Śląska kottłownia<br>„Godula” | 0,2 | 1977 | Paweł                 |      |
| OPEC Ruda Śląska kottłownia<br>„Lipiny” | 0,1 | 1978 | Lipiny Śląskie        |      |

ChPMB — Chorzowskie Przedsiębiorstwo Materiałów Budowlanych

GPBP — Gliwickie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego

GS — Gminna Spółdzielnia

GZPP — Gliwickie Zakłady Przemysłu Piekarniczego

HMN — Huta Metali Nieżelaznych

KGH — Kombinat Górniczo-Hutniczy

KWK — Kopalnia Węgla Kamiennego

OPEC — Okręgowe Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej

PMB PW — Przedsiębiorstwo Materiałów Budowlanych Przemysłu Węglowego

PMP PW — Przedsiębiorstwo Materiałów Podsadzkowych Przemysłu Węglowego

WPCB — Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Ceramiki Budowlanej

WPHO — Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Opalem

WPWiK — Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji

ZC — Zakład Cynkowy

ZK — Zakłady Koksownicze

ZMB — Zakład Materiałów Budowlanych

Źródło: Jak w tabeli 1.

Przyczynami spadku przewozów realizowanych przez Górnośląskie Koleje Wąskotorowe są m. in.: recesja gospodarcza, przejście przewozów towarowych i pasażerskich przez transport samochodowy, postępująca likwidacja bocznic zakładowych, dekapitalizacja infrastruktury technicznej GKW, koncentracja produkcji przemysłowej w modernizowanych zakładach obsługiwa-



nych przez transport samochodowy lub koleje normalnotorowe. Pomimo prób aktywizacji działalności GWK, nadal występuje znaczny spadek wielkości przewozów. Wzrastające koszty eksploatacyjne, połączone z dekapitalizacją infrastruktury technicznej, niewątpliwie spowodują w najbliższych latach likwidację części lub całości sieci Górnośląskich Kolei Wąskotorowych.

## LITERATURA

Bogus F., Wiesner J., Ocena zdolności przewozowych Górnośląskich Kolei Wąskotorowych w transporcie węgla do portu Gliwice, Opole 1976, (maszynopis), Biblioteka Instytutu Śląskiego w Opolu, Zbiory Specjalne.

Bufe S., Klaer G. J., *Eisenbahnen in Schlesien*, Düsseldorf 1971.

Dąbrowski S., Ekiert J., Smętek W., Spyrka S., *Górnośląska Kolej Wąskotorowa i jej problemy*, „Problemy Kolejnictwa” 1981, z. 92, s. 72—96.

*Die Deutschen Eisenbahnen in ihrer Entwicklung 1835—1935*, Berlin 1935.

Dwadzieścia pięć lat Katowickiego Okręgu Kolejowego. Kronika gospodarcza 1945—1970, Katowice 1970, (maszynopis).

*Handbuch der deutschen Strassenbahnen, Kleinbahnen und Privateisenbahnen*, Berlin 1928.

Hornig A., *Komunikacja na Górnym Śląsku*, „Górnośląskie Prace i Materiały Geograficzne” 1963, z. 2.

Jedlicz Z., *Śląskie koleje wąskotorowe — najstarsze w Polsce*, „Zeszyty Gliwickie” 1982, z. 15, s. 147—149.

Jerczyński M., Koziański S., *150 lat kolei na Śląsku*, Opole—Wrocław, 1992.

Koziański S., *Sieć kolejowa w aglomeracjach miejsko-przemysłowych makroregionu południowego*, Opole 1989. Badania nad Rozwojem Regionu.

Koziański S., *Rozwój historyczny sieci kolejowej na Górnym Śląsku*, Katowice 1990. Wszechnica Muzeum Śląskiego.

Koziański S., *Rozwój sieci kolejowej na Śląsku*, Opole 1990. Badania nad Rozwojem Regionu.

Krzyżak J. R., *Rozwój sieci kolejowej w województwie śląskim i jego znaczenie dla Polski*, „Śląsk. Ziemia i Ludzie” Katowice 1939, z. 7.

Lijewski T., *Rozwój sieci kolejowej Polski*, „Dokumentacja Geograficzna” 1959, nr 5.

Obst E., Freymark H., *Die Grundlagen der Verkehrsentwicklung Schlesiens und die Entstehung des Schlesienschen Eisenbahnnetzes*, Breslau 1942.

Pokropiński B., *Koleje wąskotorowe PKP*, Warszawa 1980. Nasze Koleje.

Raport o stanie kolei dojazdowych, Bytom 1983, (maszynopis), Zakład Kolei Dojazdowych Śląskiej DOKP, Bytom.

Roczniki eksploatacyjne PKP za lata 1950—1968, Warszawa, Departament Planowania Ministerstwa Komunikacji.

Roczniki statystyczne PKP za lata 1969—1990, Warszawa, Centralny Ośrodek Informatyki Kolejnictwa.

Scharf H. W., *Eisenbahn zwischen Oder und Weichsel. Die Reichsbahn im Osten bis 1945*, Freiburg 1981.

Soida K., *Dzieje Górnośląskich Kolei Wąskotorowych*, Katowice 1989. Wszechnica Muzeum Śląskiego.

Soida K., Wrodarczyk R., *Górnośląskie Koleje Wąskotorowe — historia i teraźniejszość*, „Eksploracja Kolei” 1984, nr 2, s. 56—60.

Wrodarczyk J., *Rezerwy przewozowe GKW*, „Eksploracja Kolei” 1984, nr 11, s. 303.

Zarys historyczny rozwoju Górnośląskich Kolei Wąskotorowych w 100-lecie ich istnienia, Bytom 1956, (maszynopis), Zakład Kolei Dojazdowych Śląskiej DOKP, Bytom.

STANISŁAW M. KOZIARSKI

## THE UPPER-SILESIAN NARROW-GAUGED RAILWAYS

The origin of Upper-Silesian narrow-gauged railways (GKW) was connected with the necessity of securing efficient transport service for the mining and metallurgic industries which developed rapidly in Upper Silesia. The quickest development of the system and transport of the Upper-Silesian narrow-gauged railways fell on the turn of 20th century. The whole of its system concentrated then on the triangle marked by Tarnowskie Góry, Gliwice and Katowice, and the Headquarters of those railways was in Bytom (the same at present). After the division of Upper Silesia between Poland and Germany in 1922 the system of narrow-gauged railways was segmented into six parts due to the border-line running between those two parts of Silesia and due to the fact that Bytom remained in the German part.

In order to link those segments the Polish side built new narrow-gauged connections. After 1945 the whole of its system was taken over by Polish State Railways (PKP). Owing to slight war damage the narrow-gauged railways very quickly started transporting goods and people within the Upper-Silesian Industrial Region. These transports had been increasing till 1955. At that time the system of these railways did services to all industrial establishments and public loading platforms situated within their reach. From 1955 one can observe a slow but systematic drop in transport done by narrow-gauged railways, and that resulted also in changes of the railway system as such: particular side-tracks and the least loaded lines are closed down. It was caused, first of all, by competition on the part of motor transport. Despite some attempts at activating the activity of narrow-gauged railways there is a constant drop in amounts of transports. Increasing working costs connected with decapitalization of technical infrastructure will undoubtedly bring about liquidation of a part or the whole of the Upper-Silesian Narrow-Gauged Railways.

STANISŁAW M. KOZIARSKI

## DIE SCHMALSPURBAHNEN OBERSCHLESIENS

Die Herausbildung der Oberschlesischen Schmalspurbahnen (GKW) war mit der Notwendigkeit verbunden, der sich stürmisch ausbauender ober-schlesischen Förder- und Hüttenindustrie einen leistungsfähigen Transportdienst zu sichern. Die rasende Entwicklung des Eisenbahnnetzes und der Ladungsüberführungen ging vor sich um die Wende des XIX u. XX Jh. Das ganze Bahnnetz ballte sich im Dreieck der Städte Tarnowskie Góry (Tarnowitz), Gliwice (Gleiwitz) und Katowice (Kattowitz), der Verwaltungssitz war (auch heute) in Bytom (Beuthen). Nach der Teilung Oberschlesiens zwischen Polen und Deutschland im Jahre 1922 in Folge der neuen Grenzziehung und des Zurückbleibens des Verkehrsknoten Bytom (Beuthen) auf deutscher Seite, wurde das Netz in 6 Teile zerrissen. Um diese Teile zu verbinden baute die polnische Seite neue Schmalspurbahnverbindungen. 1945 wurde das ganze Netz der Oberschlesischen

Schmalspurbahnen (GKW) von den Polnischen Staatlichen Bahnen (PKP) übernommen. Dank der minimalen Kriegsschäden konnten die Oberschlesischen Schmalspurbahnen frühzeitig den Güter- und Personentransport im Oberschlesischen Industriegebiet in Gang setzen. Dieser Transport steigerte sich bis 1955. In dieser Zeit auch bediente die GKW alle sich in ihrer Reichweite befindende Industriebetriebe und öffentliche Laderäume. Ab 1955 datiert sich ein almhühlicher aber systematischer Rückgang der Überführungen über den Fahrzeugpark der Schmalspurbahnen, was auch die Veränderungen im Bahnnetz nach sich zieht: die Anschlussgleise und die am geringsten belasteten Strecken werden abgewickelt. Die Ursache dieser Tendenz ist vor allem die Konkurrenz des Autotransports. Trotz Versuchen einer Belebung der GKW, tretet weiter eine erhebliche Senkung der Überführungen hervor. Die wachsenden Betriebskosten bei gleichzeitiger Dekapitalisierung der technischen Infrastruktur werden zweifellos in den nächsten Jahren zur partiellen oder völligen Liquidation des Netzes der Oberschlesischen Schmalspurbahnen führen.

ROBERT RAUZIŃSKI

## PROGNOZA I ROZWÓJ LUDNOŚCI WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO W LATACH 1991—2000

W latach 1991—2000 przewidywana liczba ludności województwa opolskiego zwiększy się w wyniku rozwoju biologicznego o 47,3 tys. osób. W ślad za tym nastąpią istotne zmiany w strukturze wieku, płci, wykształcenia, miejsc zamieszkania i w strukturze źródeł utrzymania ludności. Zmiany demograficzne społeczeństwa Opolszczyzny będą miały decydujący wpływ na realizację zadań społeczno-gospodarczych związanych z dalszym rozwojem województwa.

W prognozie demograficznej (biologicznej) przyjęto założenie, że wartość współczynników reprodukcji ludności brutto i netto zapewni reprodukcję ludności nieco powyżej prostej zastępowalności pokoleń. Wskaźnik reprodukcji netto informuje, ile z nowo urodzonych córek dożyje wieku swoich matek, przy założeniu stabilności aktualnych warunków wymierania. Współczynnik ten zatem obrazuje reprodukcję pokoleń. Jest on obok współczynnika wymieralności podstawą obliczania prognoz demograficznych.

Analiza współczynników reprodukcji ludności netto w województwie opolskim wskazuje, iż w latach o wysokim poziomie rodności wynosił on ponad 1500. Wartość ta oznacza, że generacja córek zastępująca generację swych matek była o 50% liczniejsza od generacji matek (skutek wyżu demograficznego). Szacuje się, że w latach 1991—2000 ogólne współczynniki reprodukcji netto będą kształtować się nieznacznie powyżej reprodukcji prostej. Zwraca jednak uwagę fakt, że reprodukcja ludności w miastach będzie się zawężać, ponieważ w ostatnich latach (1985—1990) współczynniki reprodukcji kształtują się poniżej 1000. Na 1000 matek w miastach rodzą się mianowicie w tym okresie jedynie 863 córki, co nie zapewnia tu prostej zastępowalności pokoleń.

Podobnie jak prognoza przyrostu urodzeń, również prognoza przyrostu naturalnego (urodzenia minus zgony) wskazuje na stosunkowo ustabilizowany przyrost biologiczny ludności do 2000 r. Szczytowym okresem urodzeń w ostatnim dziesięcioleciu były lata 1981—1985, w których urodzenia w liczbach



bezwzględnych wynosiły ponad 19,0 tys. dzieci. Zwiększenie przyrostu naturalnego w latach osiemdziesiątych było rezultatem wejścia w wiek najwyższej płodności kobiet z licznych roczników tzw. wyżu demograficznego z lat pięćdziesiątych. Był to zatem etap ożywienia demograficznego. W następnych latach urodzenia i przyrost naturalny będą kształtować się pod wpływem ustabilizowanej grupy kobiet pozostających w wieku najwyższej aktywności reprodukcyjnej. Prognozę w tym zakresie zawiera tabela 1.

Tabela 1

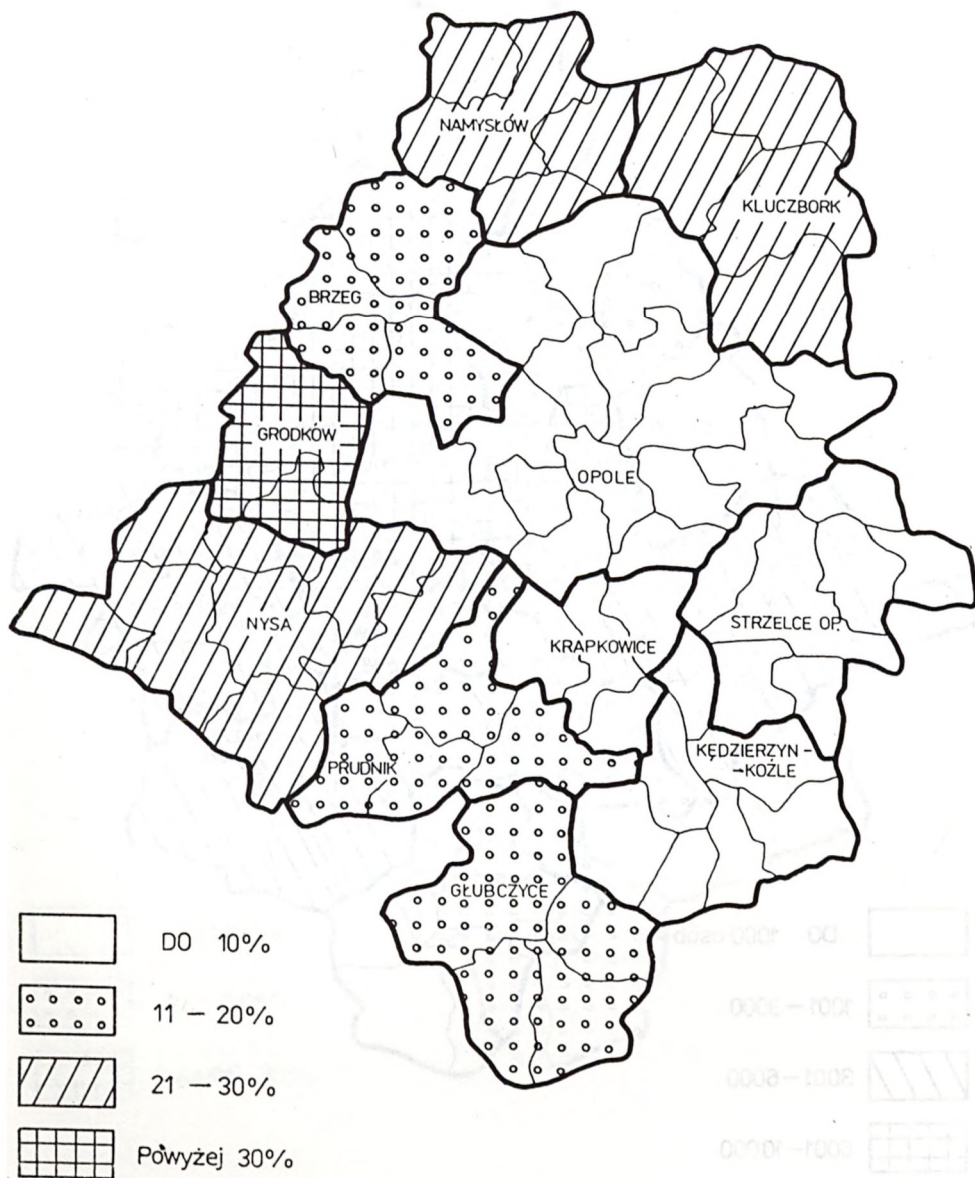
*Przewidywany ruch naturalny ludności województwa opolskiego w latach 1991—2000*

| Lata             | Urodzenia                | Zgony   | Przyrost naturalny |
|------------------|--------------------------|---------|--------------------|
|                  | w liczbach bezwzględnych |         |                    |
| 1990             | 14 659                   | 9 531   | 5 128              |
| Ogółem 1991—2000 | 148 066                  | 100 807 | 47 259             |
| 1991             | 14 401                   | 9 627   | 4 774              |
| 1992             | 14 476                   | 9 708   | 4 768              |
| 1993             | 14 570                   | 9 806   | 4 764              |
| 1994             | 14 674                   | 9 901   | 4 773              |
| 1995             | 14 935                   | 10 015  | 4 920              |
| 1996             | 14 942                   | 10 097  | 4 845              |
| 1997             | 14 954                   | 10 199  | 4 755              |
| 1998             | 14 980                   | 10 313  | 4 667              |
| 1999             | 15 036                   | 10 465  | 4 571              |
| 2000             | 15 098                   | 10 676  | 4 422              |
|                  | na 1000 ludności         |         |                    |
|                  |                          |         |                    |
| 1990             | 14,4                     | 9,4     | 5,0                |
| 1991             | 14,1                     | 9,4     | 4,7                |
| 1992             | 14,2                     | 9,5     | 4,7                |
| 1993             | 14,2                     | 9,6     | 4,7                |
| 1994             | 14,3                     | 9,6     | 4,6                |
| 1995             | 14,5                     | 9,7     | 4,8                |
| 1996             | 14,5                     | 9,8     | 4,7                |
| 1997             | 14,5                     | 9,9     | 4,6                |
| 1998             | 14,5                     | 10,0    | 4,5                |
| 1999             | 14,5                     | 10,1    | 4,4                |
| 2000             | 14,6                     | 10,3    | 4,3                |

Źródło: Prognoza demograficzna GUS z marca 1991 r.

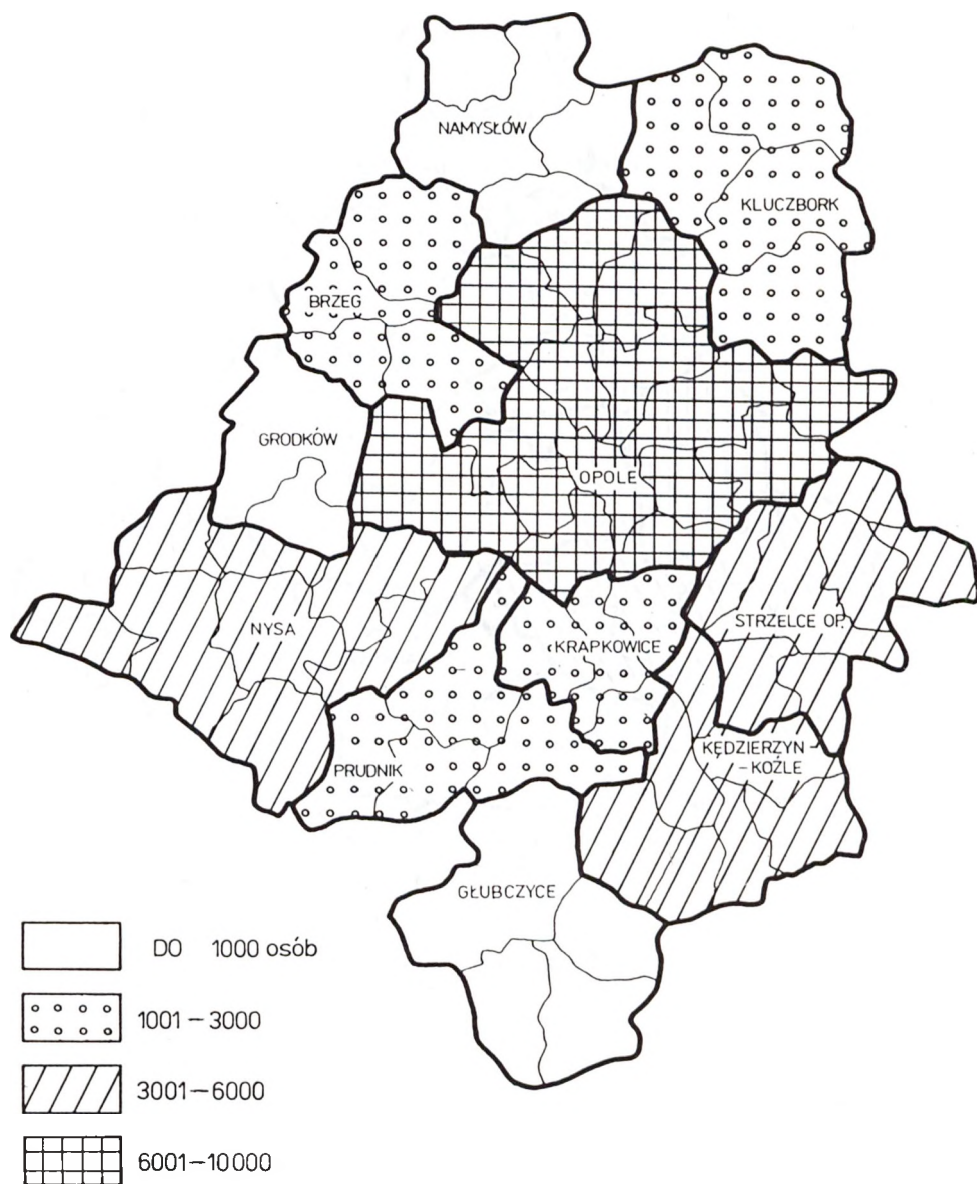
Przewiduje się, że okres 1991—2000 będzie się charakteryzował w województwie opolskim nierównomiernością przyrostu demograficznego w czasie i przestrzeni. Umiarkowana będzie stopa urodzeń, a równocześnie nastąpi

istotny wzrost zgonów, wynikający m.in. z dużej nadumieralności mężczyzn. Urodzenia dzieci drugich i dalszych w rodzinach ustabilizują się na poziomie ostatnich minionych lat. W przeliczeniu na 1000 mieszkańców województwa współczynniki przyrostu naturalnego wykazywać będą systematyczną tendencję spadkową: z  $5,0^0/00$  w 1991 r. do  $4,3^0/00$  w 2000 r.



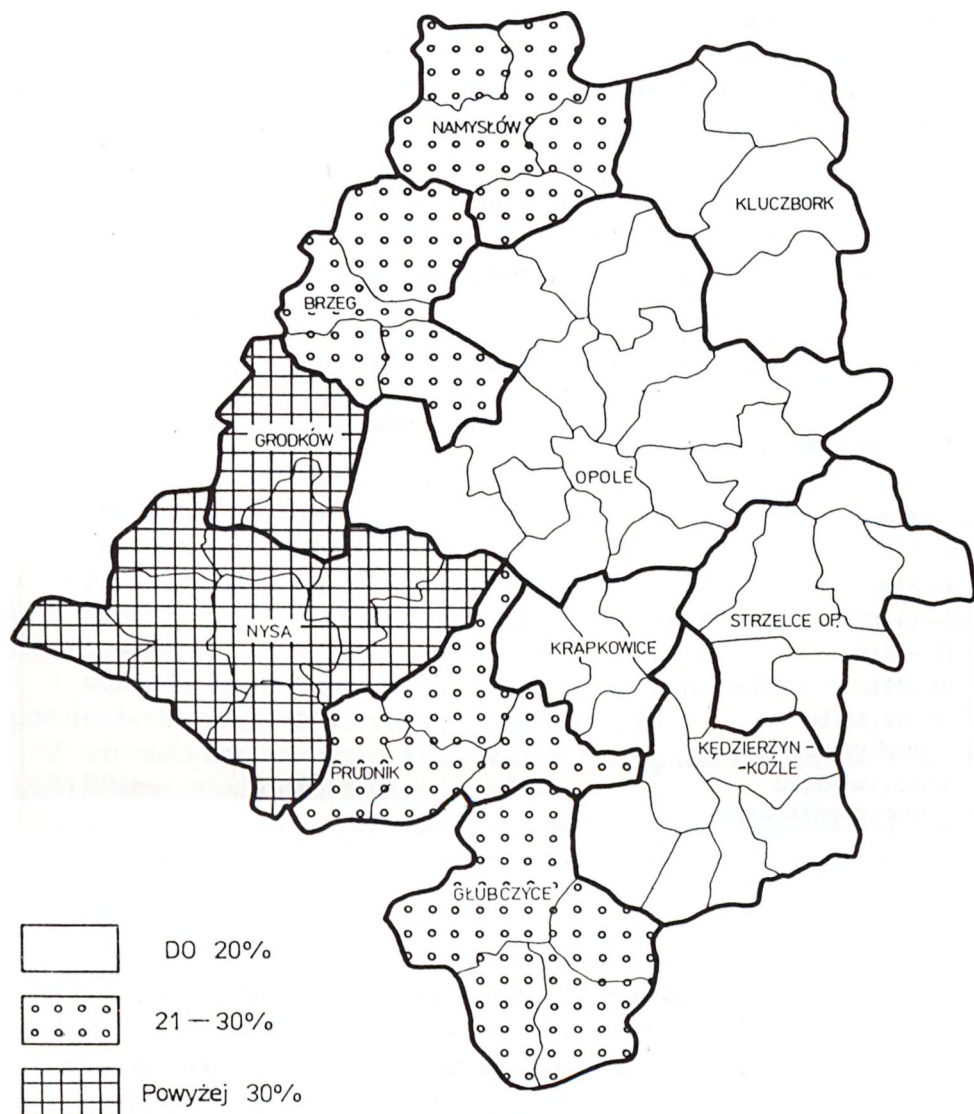
Rys. 1. Natężenie bezrobocia w 1992 r. (stopa bezrobocia poza rolnictwem)

Należy stwierdzić, że czynnik demograficzny będzie nadal wywierał istotny wpływ na kształtowanie tempa i struktury rozwoju regionu. Procesy demograficzne zatem muszą być uzględniane w programie rozwoju Śląska Opolskiego. Prognozowana sytuacja demograficzna województwa do 2000 r. nakazuje, aby w najbliższych latach realizowana tu była aktywna i elastyczna polityka kształ-



Rys. 2. Obszary zagrożone bezrobociem według wielkości podaży pracy do 1995 r. (w wariantie stabilizacji gospodarczej)

cenia i zatrudniania w układzie terytorialnym. Wymagają tego: wysokie bezrobocie (por. rys. 1), nierównomierny przyrost młodzieży i zasobów pracy w poszczególnych latach, różnice w stopniu aktywności zawodowej kobiet, w tym poważny wzrost aktywności kobiet zawodowo biernych, jak również braki



Rys. 3. Prognoza natężenia bezrobocia w 1995 r.  
(stopa bezrobocia poza rolnictwem w wariantcie stabilizacji gospodarczej)



lub nadwyżki zasobów pracy w rolnictwie. Dalsza restrukturyzacja regionu i przemysłu przyniesie też dalsze bezrobocie (por. rys. 2 i 3). Istotne zmiany, jakie nastąpią w ogólnej liczbie i strukturze ludności, wpłyną również w sposób decydujący na potrzeby w zakresie zdrowia mieszkańców, w tym dzieci, a szczególnie tych nowo narodzonych, na potrzeby mieszkaniowe licznych roczników zawierających małżeństwa, potrzeby oświatowe wynikające z przyrostu młodzieży w wieku szkoły średniej oraz potrzeby osób w wieku emerytalnym.

Przyjęte do analizy szacunki ludności Śląska Opolskiego na lata 1991–2000 w wersji pomigracyjnej (migracje wewnętrzne i zewnętrzne) — uwidocznione w tabeli 2 — wydają się być najbardziej realną prognozą demograficzną. Podstawową ich cechą jest założenie o ujemnym saldzie migracji w latach 1991–2000 w wysokości 29,6 tys. osób. Przewidywanie owego istotnego ubytku ludności wydaje się jednak uzasadnione migracjami zewnętrznymi do RFN.

Tabela 2

*Prognoza pomigracyjna przyrostu ludności województwa opolskiego w latach 1991–2000*

| Kategorie wiekowe ludności                   | Przyrost ludności w tys. osób w latach: |           |           |
|----------------------------------------------|-----------------------------------------|-----------|-----------|
|                                              | 1991–1995                               | 1996–2000 | 1991–2000 |
| Ogółem                                       | +11,7                                   | +6,0      | +17,7     |
| 0–2 lat                                      | –1,0                                    | +0,8      | –0,2      |
| 3–6 lat                                      | –13,7                                   | +0,5      | –13,2     |
| 7–14 lat                                     | –2,9                                    | –22,5     | –25,4     |
| 15–18 lat                                    | +3,9                                    | +3,5      | +7,4      |
| 19–24 lat                                    | +4,2                                    | +5,2      | +9,4      |
| 18–59 (64) lat<br>(wiek produkcyjny)         | +12,0                                   | +9,2      | +21,2     |
| 60 (65) i więcej lat<br>(wiek poprodukcyjny) | +14,5                                   | +15,5     | +30,0     |

Źródło: Obliczenia własne na podstawie prognozy pomigracyjnej GUS z września 1991 r. Tabulogramy (wariant II).

Jak wynika z prognozy pomigracyjnej, liczba ludności województwa opolskiego do 2000 r. będzie prawdopodobnie przedstawiać się tak, jak uwidoczniono to w tabeli 3. Przyrost ludności w obu 5-leciach do 2000 r. będzie wykazywał tendencję malejącą. Wciąż jednakże będzie charakteryzowała się wyższym przyrostem ludności niż miasto. Znaczny spadek wielkości przyrostu ludności w latach 1996–2000 w stosunku do wcześniejszego 5-lecia (1991–1995) będzie w dużej mierze konsekwencją spadku płodności kobiet i spadku urodzeń dalszych dzieci w rodzinach, ale głównie nastąpi on na skutek ujemnych migracji zewnętrznych.

Tabela 3

*Ludność województwa opolskiego w latach 1990—2000*

| Lata                      | Liczba ludności |
|---------------------------|-----------------|
| 1990                      | 1 017 570       |
| 1991                      | 1 019 889       |
| 1992                      | 1 022 202       |
| 1993                      | 1 024 511       |
| 1994                      | 1 026 829       |
| 1995                      | 1 029 294       |
| 2000                      | 1 035 279       |
| Wzrost w latach 1991—2000 | + 17 709        |

Źródło: Jak w w tabeli 2.

Należy obawiać się, że kryzys gospodarczy w kraju w dłuższym okresie prowadzić będzie do niekorzystnych zmian w procesach ludnościowych. Może wystąpić bowiem za kilka lat wyraźne ograniczenie rozrodczości. Tymczasem z demograficznego punktu widzenia korzystne byłoby utrzymanie poziomu reprodukcji ludności nieco powyżej prostej zastępowalności pokoleń (współczynnik dzietności 2,15—2,20 na kobietę w wieku rozrodczym); taki ustabilizowany schemat struktury ludności według płci i wieku można by uznać za właściwy model reprodukcji ludności do 2000 r.<sup>1</sup>

Procesy demograficzne z lat osiemdziesiątych charakteryzowały się pojawieniem wielu nowych zjawisk i tendencji, ważnych dla polityki ludnościowej lat 1991—2000. I tak:

1. wzrastała częstość zawierania małżeństw w grupie wieku 18—30 lat, pomimo braku mieszkań i zarysowującego się kryzysu;
2. wzrastała liczba urodzeń, która w 1980 r. osiągnęła pokaźną wielkość: 18,8 tys. nowo urodzonych dzieci;
3. wystąpiło zjawisko nadumieralności młodych mężczyzn. W województwie opolskim nastąpiło obniżenie długości życia mężczyzn w wieku 0—29 lat o 1 rok i 2 miesiące w porównaniu z okresem 1973—1975;
4. zostały ograniczone ruchy migracyjne ze wsi do miast, z rolnictwa do zawodów pozarolniczych.

Analiza danych prognozy pomigracyjnej do 2000 r. wskazuje na szereg procesów ważnych z punktu widzenia ekonomicznego. Będą to: spadek liczby dzieci w wieku przedszkolnym (–13,2 tys. osób — por. tabelę 5) i młodzieży w wieku szkoły podstawowej (–25,4 tys. osób — por. tabelę 6); wzrost liczby

<sup>1</sup> Por. na ten temat m.in. Z. H o l z e r, *Raport końcowy kierownika problemu węzłowego 11.5. pt.: Optymalizacja struktur i procesów demograficznych w Polsce Ludowej*, Warszawa 1982. Monografia i opracowanie nr 111(4), Szkoła Główna Planowania i Statystyki, s. 14.

młodzieży w wieku szkoły średniej (+7,4 tys. osób — tabela 7) i wyższej (+9,4 tys. osób — tabela 8); umiarkowany przyrost ludności w wieku produkcyjnym (+21,2 tys. osób — tabela 9). Proces starzenia się ludności będzie wyrażał się wzrostem liczby osób w wieku poprodukcyjnym (+30,0 tys. osób — por. tabelę 11).

W latach 1991—2000 odnotujemy w województwie najniższy przyrost zasobów pracy w porównaniu z minionym dwudziestolecie, co wszakże dla rynku pracy w warunkach bezrobocia stanowić będzie pozytywny czynnik, ograniczający podaż pracy. Zmiany w strukturze wieku ludności (0—2 lat, 3—6 lat, 7—14 lat, 15—18 lat, 19—24 lat oraz w wieku produkcyjnym i poprodukcyjnym) przez wiele jeszcze lat będą polegały na falowaniu liczebności poszczególnych grup wiekowych. Falowanie to silnie odczuwać będzie gospodarka regionu do 2000 r.

Tabela 4

*Ludność województwa opolskiego w wieku 0—2 lat w okresie 1991—2000*

| Miejsce zamieszkania | Liczba ludności w latach: |      |      | Przyrost w okresie: |           |
|----------------------|---------------------------|------|------|---------------------|-----------|
|                      | 1990                      | 1995 | 2000 | 1991—1995           | 1996—2000 |
|                      | w tys. osób               |      |      |                     |           |
| Ogółem województwo   | 44,5                      | 43,5 | 44,3 | −1,0                | +0,8      |
| Miasta               | 21,4                      | 21,9 | 23,6 | +0,5                | +1,7      |
| Wsie                 | 23,1                      | 21,6 | 20,7 | −1,5                | −0,9      |

Źródło: Jak w tabeli 2.

Jak wynika z tabeli 4, liczba dzieci w wieku 0—2 lat osiągnęła swój maksymalny poziom w 1990 r. Przewiduje się, że do 2000 r. populacja tej grupy wiekowej będzie powoli malała. Ewentualne nieznaczne wahania nowych urodzeń w latach 1991—2000 nie wpłyną w zasadniczy sposób na wzrost obciążeń ludności produkcyjnej liczbą dzieci. Przypuszczać można, że dadzą się odczuć negatywne następstwa kryzysu gospodarczego w procesach demograficznych do 2000 r. Zaznaczyć wszakże należy, że znajomość czynników skłaniających młode pokolenie do decyzji rodzicielskich jest niedostateczna i prognozy dotyczące najmłodszych grup wieku opracowywane są z dużą dozą niepewności. W ogóle prognozy dotyczące urodzeń roczników dziecięcych i młodzieżowych nie mogą być całkowicie pewne. Zmiana stylu życia młodego pokolenia i warunków jego egzystencji — ekonomicznych, mieszkaniowych, żywnościowych, socjalnych (żłobki, przedszkola) — to dziś trudno wymierne czynniki kształtowania się wielkości urodzeń w latach dziewięćdziesiątych i dalszych.

Tabela 5

*Ludność województwa opolskiego w wieku 3—6 lat w okresie 1991—2000*

| Miejsce zamieszkania | Liczba ludności w latach: |      |      | Przyrost w okresie: |           |
|----------------------|---------------------------|------|------|---------------------|-----------|
|                      | 1990                      | 1995 | 2000 | 1991—1995           | 1996—2000 |
|                      | w tys. osób               |      |      |                     |           |
| Ogółem województwo   | 70,2                      | 56,5 | 57,0 | –13,7               | +0,5      |
| Miasta               | 35,6                      | 29,7 | 31,1 | –5,9                | +1,4      |
| Wsie                 | 34,6                      | 26,8 | 25,9 | –7,8                | –0,9      |

Źródło: Jak w tabeli 2.

W przedstawionej w tabeli 5 prognozie demograficznego rozwoju populacji dzieci w wieku 3—6 lat (wiek przedszkolny) amplituda wahań jest duża. Liczba dzieci w wieku przedszkolnym osiągnęła swój najwyższy poziom w 1990 r. (70,2 tys. osób), a najniższy jej poziom wystąpi w 1995 r. (56,5 tys. osób). Przewiduje się spadek wielkości tej grupy wieku w 5-leciu 1991—1995 o 13,7 tys. Nie oznacza to wszakże, by wysiłek inwestycyjny regionu na rzecz rozwoju przedszkoli i opieki socjalnej oraz zdrowotnej dla tej grupy dzieci miał być ograniczony. Prognozy bowiem przewidują wysoki stopień aktywizacji zawodowej kobiet obciążonych dziećmi w tymże wieku, a to stwarza potrzebę rozbudowy infrastruktury społecznej, szczególnie w miastach o dużej koncentracji ludzi młodych, takich jak Opole, Kędzierzyn-Koźle, Nysa, a więc w ośrodkach o dużej imigracji zasobów pracy. Aktualne tendencje w zakresie aktywności zawodowej kobiet sugerują, że może się ona jeszcze zwiększyć na skutek istniejącego bezrobocia (dotykającego ojców rodzin), migracji kobiet ze wsi do miast oraz wzrostu wykształcenia.

Analiza wskaźników aktywności zawodowej kobiet posiadających obecnie dzieci w wieku 3—6 lat ujawnia bardzo wysoki stan zatrudnienia tej grupy kobiet, przekraczający racjonalne granice z punktu widzenia mateczynnej opieki nad dziećmi, szczególnie w rodzinach wielodzietnych. Niewątpliwie stworzy to w latach 1991—1995 dodatkowy nacisk kobiet na system funduszu dla bezrobotnych.

Zmiany w przewidywanej liczebności i strukturze wiekowej młodzieży w wieku szkoły podstawowej (7—14 lat) wskazują na silne zmniejszenie wielkości tej grupy do 2000 r., a zwłaszcza w latach 1996—2000, kiedy to prognozuje się jej spadek o 22,5 tys. osób. Konsekwencje zmian liczebności młodzieży w wieku szkoły podstawowej dla polityki oświatowej są duże. Przewiduje się wyraźne zmniejszenie tej grupy młodzieży na wsi. Ponieważ procesy migracyjne ze wsi do miast w ostatnich latach wykazują tendencję do spadku, należy sądzić, że migracja tej grupy ludności do miast będzie zgodna z prognozą. Jest to szczególnie ważne spostrzeżenie dla polityki rozmieszczania nowych inwestycji.



tycji szkolnych w najbliższych latach. Trzeba dodać, że prognozowanie szkolnictwa wymaga ciągłej i wielostronnej analizy, aby nie były popełniane błędy lokalizacyjne z lat poprzednich.

Tabela 6

*Ludność województwa opolskiego w wieku 7—14 lat w okresie 1991—2000*

| Miejsce zamieszkania | Liczba ludności w latach: |       |       | Przyrost w okresie: |           |
|----------------------|---------------------------|-------|-------|---------------------|-----------|
|                      | 1990                      | 1995  | 2000  | 1991—1995           | 1996—2000 |
|                      | w tys. osób               |       |       |                     |           |
| Ogółem województwo   | 139,3                     | 136,4 | 113,9 | -2,9                | -22,5     |
| Miasta               | 75,4                      | 73,1  | 62,3  | -2,3                | -10,8     |
| Wsie                 | 63,9                      | 63,3  | 51,6  | -0,6                | -11,7     |

Źródło: Jak w tabeli 2.

Należy wszakże przestrzec przed ograniczeniem kształcenia nauczycieli i likwidacją wiejskich małych szkół. Zmiany jakościowe w szkolnictwie do 2010 r. wymagają nowego przemyślenia regionalnego modelu szkolnictwa. W grę wchodzi przy tym nie tylko prognoza demograficzna, ale również prognozowanie społeczne. Prognozowanie takie może ukazać przyszłe układy strukturalne naszego społeczeństwa. Powiązanie wykształcenia nowego pokolenia z pokoleniem rodziców, lokalnymi tradycjami zawodowymi oraz aspiracjami w zakresie kształcenia to ważne implikacje rozwoju demograficznego w sferze socjologii.

Grupa młodzieży w wieku 15—18 lat związana jest z obecnie obowiązującym systemem kształcenia w szkolnictwie średnim i zasadniczym zawodowym. W latach 1991—2000 nastąpi wzrost liczebności młodzieży w wieku szkoły średniej o 7,4 tys. osób, przy czym wystąpią pewne różnice w przyroście tej grupy w miastach i na wsi. Liczebność młodzieży w tym przedziale wiekowym osiągnie swoje maksimum w 2000 r. (69,7 tys. osób).

Tabela 7

*Ludność województwa opolskiego w wieku 15—18 lat w okresie 1991—2000*

| Miejsce zamieszkania | Liczba ludności w latach: |      |      | Przyrost w okresie: |           |
|----------------------|---------------------------|------|------|---------------------|-----------|
|                      | 1990                      | 1995 | 2000 | 1991—1995           | 1996—2000 |
|                      | w tys. osób               |      |      |                     |           |
| Ogółem województwo   | 62,3                      | 66,2 | 69,7 | +3,9                | +3,5      |
| Miasta               | 34,4                      | 38,0 | 39,2 | +3,6                | +1,2      |
| Wsie                 | 27,9                      | 28,2 | 30,5 | +0,3                | +2,3      |

Źródło: Jak w tabeli 2.

Nie wiemy, rzecz jasna, jak ów przyrost młodzieży w wieku 15—18 lat będzie przebiegał w układzie przestrzennym województwa. Prognoza migracyjna nie uwzględnia bowiem przestrzennego rozmieszczenia młodzieży w wieku szkolnym w skali poszczególnych miast i gmin. Trudno w tej chwili przewidzieć, jaki odsetek młodzieży w badanej grupie wieku zmieni miejsce swego zamieszkania. Proces urbanizacji polegający na zwiększeniu się udziału ludności miast w ogólnej liczebności społeczeństwa Śląska Opolskiego, może objąć prawie cały przyrost naturalny ludności wiejskiej. Na podstawie analizy dotychczasowych procesów demograficznych — z lat 1950—1990 — można stwierdzić, że proces migracji ze wsi do miast jest trwałym elementem opolskiej wsi.

W związku z planowanym wydłużeniem okresu kształcenia obowiązkowego i przewidywanym znacznym wzrostem liczby młodzieży w wieku obowiązkowego nauczania zachodzi konieczność pilnego zwiększenia nakładów inwestycyjnych na szkolnictwo średnie oraz na remonty istniejących zasobów. Osobnych rozwiązań wymaga program kształcenia nauczycieli. W warunkach Śląska Opolskiego pilnym zadaniem polityki oświatowej jest poprawa proporcji pomiędzy kształceniem w zakresie pełnej szkoły średniej a kształceniem na poziomie zasadniczej szkoły zawodowej, na korzyść tej pierwszej. Udział młodzieży kształcącej się w szkołach ogólnokształcących jest bowiem w Opolskiem bardzo niski w porównaniu z innymi regionami kraju. Przedstawiony w prognozie demograficznej wzrost populacji młodzieży w wieku szkoły średniej w latach 1991—2000 z jednej strony stanowi główne bogactwo regionu; będzie to przecież młodzież dobrze wykształcona i przygotowana do pracy zawodowej, a więc kadra, której gospodarka Śląska Opolskiego potrzebuje. Z drugiej jednak strony wzrost ten przysporzy trudności ekonomicznych polityce oświatowej lat dziewięćdziesiątych.

Okres 1991—2000 wymagać będzie nowego spojrzenia na problemy kształcenia i zatrudniania absolwentów szkół średnich wszystkich typów. Wspomnieć przy tym należy, iż obserwuje się ostatnio pewien spadek aspiracji młodzieży w zakresie kształcenia średniego i wyższego. Trudno jednak ocenić, czy jest to zjawisko przejściowe, czy też trwałe; w każdym razie występuje ono silniej na wsi niż w mieście. Przyrost młodzieży w wieku szkoły średniej stwarza konieczność uruchomienia „inwestycji demograficznych”. Właściwie prowadzona, aktywna polityka oświatowa może m.in. zapobiec powtarzaniu błędów inwestycyjnych z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych w zakresie rozmieszczenia przestrzennego szkół. Czynnikiem czasu odgrywa tu istotną rolę. Problem polega bowiem na inwestycyjnym wyprzedzaniu sytuacji demograficznej. Ponieważ sytuację demograficzną można przewidzieć na wiele lat naprzód, szczególnie w odniesieniu do grup ludności już żyjących, zadaniem

władz administracyjno-gospodarczych jest wyciągnięcie z takich prognoz odpowiednich wniosków, niezbędnych w strategii rozwoju regionu.

Tabela 8

*Ludność województwa opolskiego w wieku 19—24 lat w okresie 1991—2000*

| Miejsce zamieszkania | Liczba ludności w latach: |      |      | Przyrost w okresie: |           |
|----------------------|---------------------------|------|------|---------------------|-----------|
|                      | 1990                      | 1995 | 2000 | 1991—1995           | 1996—2000 |
|                      | w tys. osób               |      |      |                     |           |
| Ogółem województwo   | 86,3                      | 90,5 | 95,7 | +4,2                | +5,2      |
| Miasta               | 44,0                      | 51,2 | 56,1 | +7,2                | +4,9      |
| Wsie                 | 42,3                      | 39,3 | 39,6 | -3,0                | +0,3      |

Źródło: Jak w tabeli 2.

Prognoza demograficzna przewiduje również zwiększanie się liczby ludności w wieku szkoły wyższej (od 19 do 24 lat) i podejmowania pierwszej pracy zarobkowej — por. tabelę 8. Jest to równocześnie grupa ludności reprezentująca wiek zawierania małżeństw i stwarzająca duży popyt na nowe mieszkania. Nacisk tej grupy ludności na szkolnictwo wyższe nieco wzrośnie do 2000 r. Charakterystyczne, że przyrost tej młodej populacji nastąpi przede wszystkim w miastach. Konsekwencje owego procesu dla rozwoju demograficznego wsi i rolnictwa będą bardzo poważne. Już istniejące deformacje w strukturze płci i wieku ludności wiejskiej i rolniczej, spowodowane nadmiernym jej odpływem ze wsi, budzić muszą poważne obawy co do normalnej reprodukcji ludności wsi, a zatem kwestia dalszego odpływu ludności ze wsi, szczególnie kobiet, wysuwa się na czoło problemów strategicznych regionu opolskiego. Niekorzystna dla regionu opolskiego jest też tendencja do ograniczania tu rozwoju szkolnictwa wyższego.

Sytuacja demograficzna prognozowana do końca lat dziewięćdziesiątych będzie głównym czynnikiem kształtującym rynek pracy. Przyrost ludności w wieku produkcyjnym do roku 2000 (+21,2 tys. osób w ostatnim 10-leciu — por. dane tabeli 9) stworzy szereg konsekwencji społeczno-ekonomicznych istotnych dla rozwoju regionu. Podstawowym problemem w latach 1991–2000 będzie kwestia racjonalizacji zatrudnienia poprzez:

- zapewnienie pracy wzrastającej grupie bezrobotnych (+40,0 tys. osób),
- zachowanie ogólnej równowagi pomiędzy popytem a zasobami pracy, według ich cech ilościowych i jakościowych, z uwzględnieniem lokalnych rynków pracy,
- racjonalizację struktur zatrudnienia w przedsiębiorstwach i działach gospodarki narodowej, na skutek restrukturyzacji przemysłu i regionu,
- racjonalizację zatrudnienia w rolnictwie,

- racjonalizację kształcenia młodzieży pod kątem potrzeb regionu i aspiracji społeczeństwa,
- racjonalizację stopnia zatrudnienia kobiet.

Tabela 9

*Ludność województwa opolskiego w wieku produkcyjnym<sup>a</sup> w latach 1991—2000*

| Miejsce zamieszkania<br>i płeć ludności | Liczba ludności w latach: |       |       | Przyrost w okresie: |           |
|-----------------------------------------|---------------------------|-------|-------|---------------------|-----------|
|                                         | 1990                      | 1995  | 2000  | 1991—1995           | 1996—2000 |
|                                         | w tys. osób               |       |       |                     |           |
| Ogółem województwo                      | 603,3                     | 615,3 | 624,5 | +12,0               | +9,2      |
| — mężczyźni                             | 313,7                     | 322,6 | 328,9 | +8,9                | +6,3      |
| — kobiety                               | 289,6                     | 292,7 | 295,6 | +3,1                | +2,9      |
| Miasta                                  | 325,1                     | 343,7 | 359,8 | +18,6               | +16,1     |
| — mężczyźni                             | 164,0                     | 174,8 | 184,0 | +10,8               | +9,2      |
| — kobiety                               | 161,1                     | 168,9 | 175,8 | +7,8                | +6,9      |
| Wsie                                    | 278,2                     | 271,6 | 264,7 | -6,6                | -6,9      |
| — mężczyźni                             | 149,7                     | 147,8 | 144,9 | -1,9                | -2,9      |
| — kobiety                               | 128,5                     | 123,8 | 119,8 | -4,7                | -4,0      |

<sup>a</sup> Mężczyźni w wieku 18—64 lat, kobiety w wieku 18—59 lat.

Źródło: Jak w tabeli 2.

Z punktu widzenia ekonomicznego konieczne stają się więc: pełne wykorzystanie czasu pracy; ograniczenie nadmiernego zatrudnienia; pogłębienie specjalizacji regionu w krajowym podziale pracy; ograniczenie odpływu młodzieży ze wsi, z zawodu rolnika, do prac pozarolniczych; podniesienie efektywności pracy (zwalczanie marnotrawstwa czasu pracy, nadmiernego zużycia maszyn, narzędzi, przedmiotów, paliwa, energii, zdolności, kwalifikacji oraz poprawa organizacji pracy, warunków pracy, środowiska naturalnego, bezpieczeństwa pracy itp.); przejęcie przez przedsiębiorstwa odpowiedzialności za prowadzenie aktywnej polityki zatrudnienia na własnym terenie (tworzenie nowych miejsc pracy).

Na rynku pracy w ostatnim 10-leciu tego wieku należy spodziewać się nowej sytuacji, która charakteryzować się będzie: 1. wzrostem bezrobocia, 2. spadkiem zasobów pracy z przyrostu demograficznego, 3. wzrostem obciążeń ludności produkcyjnej pozostałą grupą ludności, 4. niskim zatrudnieniem zasobów pracy w rolnictwie, 5. malejącą mobilnością przestrzenną zasobów pracy, 6. stosunkowo niską motywacją pracy, 7. wzrostem aspiracji społeczeństwa do lepszego bytu, 8. wzrastającym niedoborem mieszkań, 9. ucieczką od pracy ciężkiej fizycznie i odpowiedzialnej, 10. napięciami w „stosunkach międzyludzkich”, 11. powrotem do pracy części emerytów i kobiet zawodowo biernych, 12. wzrastającą rangą przedsiębiorstwa przemysłowego w zakresie rozwiązy-



wania spraw zatrudnienia, 13. reformą systemu płac i większą samodzielnością przedsiębiorstw. W sumie sytuacja na rynku pracy będzie kształtować się pod wpływem nowej sytuacji społecznej i istniejącego bezrobocia.

Wprawdzie mamy zbyt mało przesłanek do przeprowadzenia szczegółowej prognozy zatrudnienia, jednak możemy postawić tezę o istnieniu poważnych rezerw pracy wśród już zatrudnionych zasobów pracy w gospodarce uspołecznionej. Spadkowi produkcji przemysłowej z lat 1981—1990 nie towarzyszyło bowiem pełne wykorzystanie istniejących kadr. Reforma gospodarcza i restrukturyzacja przemysłu nie wyzwoliła jeszcze sprawnych mechanizmów zatrudnienia w przedsiębiorstwach. Zasady polityki zatrudnienia nie zostały jeszcze przebudowane. Muszą one skoncentrować się na efektywności produkcji, organizowaniu sprawnej pracy w przedsiębiorstwie i organizowaniu nowych miejsc pracy.

Najważniejszą z demograficznego punktu widzenia kwestią jest ustalenie wielkości podaży młodzieży na rynku pracy w 10-leciu 1991—2000. Przewiduje się, że w województwie opolskim do 2000 r. na rynek pracy wejdzie ponad 164,4 tys. młodych ludzi, którzy rozpoczną swój staż zawodowy. Jest to grupa ludności nie tylko poszukująca pracy, ale równocześnie zakładająca nowe rodziny i gospodarstwa domowe. Odczuwa ona największe trudności ekonomiczne związane z wchodzeniem w czynne życie zawodowe. Część tej młodzieży podejmie pracę w rolnictwie indywidualnym, a część młodych kobiet pozostanie bierna zawodowo. Wielkość podaży pracy brutto do zatrudnienia w latach 1991—2000 przedstawia tabela 10.

Tabela 10

*Młodzież województwa opolskiego osiągnąca wiek produkcyjny (20 lat)  
w latach 1991—2000*

| Lata  | Liczba młodzieży 20-letniej w tys. osób |
|-------|-----------------------------------------|
| 1991  | 15,0                                    |
| 1992  | 15,6                                    |
| 1993  | 15,7                                    |
| 1994  | 15,9                                    |
| 1995  | 16,5                                    |
| 1996  | 16,9                                    |
| 1997  | 16,7                                    |
| 1998  | 17,0                                    |
| 1999  | 17,5                                    |
| 2000  | 17,6                                    |
| Razem | 164,4                                   |

Źródło: Spis powszechny z 1988 r.

W układzie miast i gmin przyrost podaży pracy od 1991 r. do 2000 r. będzie nierównomierny — wystąpią tu znaczne dysproporcje przestrzenne. Młodzież Śląska Opolskiego sięgająca po pracę stanowić będzie poważną siłę społeczną. Można wyrazić pogląd, iż zapewnienie pracy owej ponad 164-tysięcznej rzeszy młodych Opolan musi być głównym celem regionalnej polityki społeczno-gospodarczej do 2000 r.

Ogólny bilans podaży pracy na lata 1991—2000 według wstępnych szacunków składa się z następujących pozycji:

| rodzaj podaży pracy                                                 | liczba osób   |
|---------------------------------------------------------------------|---------------|
| istniejące bezrobocie z grudnia 1991 r.                             | 40 000        |
| demograficzny przyrost zasobów pracy<br>w latach 1991—2000          | 21 200        |
| bezrobocie ukryte i ujawnione<br>w toku restrukturyzacji gospodarki | 15 000—20 000 |
| odpływ z rolnictwa młodzieży<br>do zawodów pozarolniczych           | 15 000—20 000 |
| wzrost aktywności zawodowej<br>ludności zawodowo biernej (kobiet)   | 8 000—10 000  |

Ów wstępny szacunek podaży pracy wskazuje, że problemy zatrudnienia muszą wysuwać się na czoło regionalnej polityki gospodarczej. Bezrobocie bowiem może być głównym zagrożeniem reformy gospodarczej.

Sytuację demograficzną w województwie opolskim do 2000 r. charakteryzować też będzie proces starzenia się ludności. W 2000 r. udział ludności w wieku poprodukcyjnym (mężczyźni: 65 lat i więcej, kobiety: 60 lat i więcej) sięgać będzie 13,8% ogółu ludności. Postępujący proces starzenia się ludności do 2000 r. (+30,0 tys. osób — co uwidacznia tabela 11), spowoduje konieczność wzrostu nakładów na emerytury, renty i na cały system opieki zdrowotnej i społecznej nad tą populacją.

Specyficznym na Śląsku Opolskim elementem sytuacji demograficznej jest wyraźna wśród ludności starszej (liczącej powyżej 60 i 65 lat) przewaga kobiet nad mężczyznami. Na 100 mężczyzn przypadały w 1990 r. aż 284 kobiety, a w 2000 r. przypadną 233 kobiety. Analogiczne wskaźniki dla wsi wynoszą w 1990 r. — 283 kobiety, a w 2000 r. — 224 kobiety. Sytuacja społeczno-ekonomiczna tej grupy kobiet na wsi może być bardzo trudna. Obecnie są to często kobiety prowadzące samodzielnie gospodarstwo rolne bez następców. Proces starzenia się ludności stwarzać będzie zwiększone zapotrzebowanie na mieszkania dostosowane do wymogów ludzi starych oraz potrzeby w zakresie budowy domów opieki, rozwoju poradnictwa geriatrycznego zapewniającego opiekę seniorom naszego społeczeństwa.

Tabela 11

*Ludność w wieku poprodukcyjnym<sup>a</sup> w latach 1990—2000*

| Miejsce zamieszkania<br>i płeć ludności | Liczba ludności w latach: |       |       | Przyrost w okresie: |           |
|-----------------------------------------|---------------------------|-------|-------|---------------------|-----------|
|                                         | 1990                      | 1995  | 2000  | 1991—1995           | 1996—2000 |
|                                         | w tys. osób               |       |       |                     |           |
| Ogółem województwo                      | 113,0                     | 127,5 | 143,0 | + 14,5              | + 15,5    |
| — mężczyźni                             | 29,4                      | 35,5  | 43,0  | + 6,1               | + 7,5     |
| — kobiety                               | 83,6                      | 92,0  | 100,0 | + 8,4               | + 8,0     |
| Miasta                                  | 52,1                      | 61,3  | 70,8  | + 9,2               | + 9,5     |
| — mężczyźni                             | 13,5                      | 16,9  | 20,7  | + 3,4               | + 3,8     |
| — kobiety                               | 38,6                      | 44,4  | 50,1  | + 5,8               | + 5,7     |
| Wsie                                    | 60,9                      | 66,2  | 72,2  | + 5,3               | + 6,0     |
| — mężczyźni                             | 15,9                      | 18,6  | 22,3  | + 2,7               | + 3,7     |
| — kobiety                               | 45,0                      | 47,6  | 49,9  | + 2,6               | + 2,3     |

<sup>a</sup> Mężczyźni w wieku 65 i więcej lat, kobiety w wieku 60 i więcej lat.

Źródło: Jak w tabeli 2.

Lata 1991—1995 przyniosą też wzrost obciążenia ludności pracującej (aktywnej zawodowo) ludnością pozostałą, czyli niepracującą (bierną zawodowo). Wskaźnik obciążenia ludnością zawodowo bierną w 1995 r. wyniesie 83,1 osoby na 100 osób w wieku produkcyjnym.

Przewiduje się, że w latach 1991—2000 procesy demograficzne na Śląsku Opolskim przybiorą (prawdopodobnie) następującą postać:

1. Przyrost rzeczywisty ludności ukształtuje się poniżej własnego przyrostu naturalnego.

2. Migracje zagraniczne będą sięgać 30% przyrostu naturalnego ludności śląskiej.

3. Migracje z województwa opolskiego do innych województw w kraju, zwłaszcza katowickiego i wrocławskiego, będą równe napływowi ludności z innych obszarów kraju.

4. Migracje ze wsi do miast opolskich obejmą prawie cały przyrost naturalny ludności wsi.

5. Zaludnienie miast i ośrodków przemysłowych do 2000 r. wzrośnie na podstawie przyrostu naturalnego własnego i ludności wsi.

6. Rozmieszczenie przestrzenne ludności i zasobów pracy będzie musiało być związane z koncepcją planu regionalnego województwa, który wskazuje na koncentrację ludności w aglomeracji opolskiej, gdzie skupi się około 80% przyrostu ludności. Zwrócić trzeba uwagę, iż taka koncentracja ludności nastąpi na obszarach o dużym zanieczyszczeniu środowiska naturalnego.

ROBERT RAUZIŃSKI

## PROSPECTS AND DEVELOPMENT OF THE OPOLE VOIVODESHIP POPULATION IN THE YEARS 1991—2000

The main factor shaping the developmental processes of the Opole Silesia region till the year 2000 will be connected with the demographic phenomena. Particularly the number of population, its development and changes in the structure and spatial dispersion (of towns and communes) constitute an essential element of the social economical policy. The level of reproduction of Opole Silesia up to the year 2000 is unfavourable. There is a threat of serious crisis of demographic character. Opole Silesia found itself for the first time after the year 1945 in the area of limited reproduction of the population. We can observe a slow pace of demographic development, a drop in number of births, an increase in deaths and negative migrations abroad.

The demographic structures undergo some serious deformations. Numerous rural areas become depopulated where we can observe the visible process of defeminization and the aging of villages.

Simultaneously, until the year 2000 we will observe great changeability in the demographic structures of population related to sex and age, time and space. More than 100 thousand young people of 18 seeking employment will enter the work market in the years 1993—2000. The process of people's aging will make a crucial problem of social policy. The health condition of people becomes worse. This state will find its expression in reduction of an average length of life, overmortality of men, increase in accidents at work and in amount of handicapped people.

Demographic prognosis points to the increase in elementary social needs (flat, education, medical care, employment). In sum, the demographic situation till the year 2000 will markedly sharpen and aggravate a number of social problems.

ROBERT RAUZIŃSKI

## PROGNOSE DER BEVÖLKERUNGSENTWICKLUNG DER WOJEWODSCHAFT OPOLE IN DEN JAHREN 1991—2000

Der Hauptfaktor, welcher die Entwicklungsprozesse der Region Oppelner Schlesien bis an das Jahr 2000 bilden wird, werden die Bevölkerungsphänomene sein. Besonders der Stand der Bevölkerung, ihre Entwicklung und Veränderungen in der Struktur und der räumlichen Konfiguration (Städte, Gemeinden) bestimmen das wesentliche Element der gesellschaftlich-wirtschaftlichen Politik. Das Reproduktionsniveau des Oppelner Schlesiens bis zum Jahr 2000 ist ungünstig. Es vollzeichnet sich die Gefahr einer deutlichen demographischen Krise. Das Oppelner Schlesien befindet sich seit 1945 zum ersten Mal in der Zone einer eingehengter Bevölkerungsreproduktion. Wir beobachten ein gemächliches Tempo der demographischen Entwicklung, die Senkung der Neugeburtzahlen, den Anstieg des Absterbens und abträgliche Auslandsmigrationen. Die Geburtenzahl bildet sich unterhalb einer einfacher Reproduktion. Die demographischen Strukturen erliegen ernsten Deformationen. Viele Dorfgebiete, wo man mit einem deutlichen Prozess der Defeminisation und der Alterung zu tun hat, entvölkern sich. Gleichzeitig ist bis an das Jahr 2000 eine grosse Veränderlichkeit in der demographischen Struktur der Geschlechtsenteilung nach, zeitlich und räumlich zu beobachten. In der Alterstruktur senkt die Anzahl von Kindern und Jugendlichen. Auf den Arbeitsmarkt werden in den Jahren 1993—2000 über 100 Tausend voljährige Jugendliche mit Arbeitsnachfrage kommen. Der



Alterungsprozess der Bevölkerung wird die Knotenfrage bilden. Es verschlechtert sich der Gesundheitsstand der Bevölkerung. Der Ausdruck dieses Standes ist die Senkung des durchschnittlichen Lebensdauer, die Übersterblichkeit der Männer, der Anstieg an Arbeitsunfällen und an Behinderten.

Die demographische Prognose deutet auf den Anstieg elementarer gesellschaftlicher Bedürfnisse (Wohnungen, Schulwesen, Gesundheitswesen, Arbeitsplätze). Im Ganzen, die demographische Lage bis an das Jahr 2000 wird viele gesellschaftliche Probleme deutlich verschärfen.



## AUTORZY TOMU LI

Bernd Behning — dypl. politolog, Regensburg

Bogdan Cybulski — dr, Uniwersytet Wrocławski, Instytut Historii Państwa i Prawa

Marek Czapliński — prof. dr hab., Uniwersytet Wrocławski, Instytut Historyczny

Joachim Glensk — prof. dr hab., Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu, Zakład Dziennikarstwa Instytutu Nauk Społecznych, PIN — Instytut Śląski w Opolu, Zakład Stosunków Międzynarodowych

Krystian Heffner — prof. dr hab., PIN — Instytut Śląski w Opolu, dyrektor

Maria Kalczyńska — mgr, PIN — Instytut Śląski w Opolu, Zakład Badań Historycznych

Sława Kamińska — mgr, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Instytut Socjologii

Irena Korbelařova — dr, Slezský ústav ČSV Opava, Zakład Historii

Wiesława Korzeniowska — dr, PIN — Instytut Śląski w Opolu, Zakład Badań Historycznych

Stanisław M. Koziarski — dr, PIN — Instytut Śląski w Opolu, Zakład Badań Regionalnych

Franciszek Antoni Marek — prof. dr hab., Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu, Instytut Pedagogiki

Czesława Mykita-Glensk — prof. dr hab., Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Częstochowie, Zakład Kulturoznawstwa Instytutu Filologii Polskiej

Tadeusz Piątek — dr, duchowny Kościoła Polsko-Katolickiego w Opolu

Robert Rauziński — prof. dr hab., Wyższa Szkoła Inżynierska w Opolu, Zakład Ergonomii Instytutu Inżynierii Łądowej; PIN — Instytut Śląski w Opolu, Zakład Badań Regionalnych

Jacek Ruszczewski — mgr, PIN — Instytut Śląski w Opolu, Zakład Badań Historycznych

Wiktor Skrzypek — doc. dr hab., Zakład Higieny Weterynaryjnej w Opolu

Piotr Świerc — dr, muzykolog, historyk kultury, folklorysta, emeryt

Urszula Zagóra — dr hab., Akademia Ekonomiczna w Katowicach, Katedra Ekonomii

Rudolf Žaček — dr, Slezský ústav ČSV Opava, dyrektor

INSTYTUT ŚLĄSKI w OPOLU

P 3594

II

51